

PAMIĘTNIK
PIERWSZEJ KONFERENCJI
NAUK HISTORYCZNYCH
W BIAŁYMSTOKU

ACTA
BALTICO-SLAVICA

EDITOR:

Jerzy Antoniewicz

I

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

PAMIĘTNIK
PIERWSZEJ KONFERENCJI
NAUK HISTORYCZNYCH

*poświęconej
badaniom ziem północno-wschodniej Polski,
w Białymstoku*

BIAŁYSTOK 1964

r-55/24

~~XXXXXXXXXX~~
196

Rada Redakcyjna

Wł. Antoniewicz (Warszawa), *T. Cieślak* (Warszawa), *T. Dzierżykray-Rogalski* (Białystok),
K. O. Falk (Lund-Szwecja), *A. Gieysztor* (Warszawa), *H. Łowmiański* (Poznań),
M. Malowist (Warszawa) *A. Obrebska-Jabłońska* (Warszawa),
J. Otrębski (Poznań), *J. Safarewicz* (Kraków)

Redaktor: *Jerzy Antoniewicz*
Sekretarz redakcji: *Jan Jaskanis*

Dyskusję do druku opracowali:
D. Jaskanis (Białystok), *J. Sztetyllo* (Warszawa), *T. Zdanczewicz* (Poznań)

Taśmy magnetofonowe z dyskusji przesłuchała:
B. Antoniewiczowa (Warszawa)

Okladkę projektował
Henryk Białoskórski



93999 ✓ ~~6792~~ / 4

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0251234

Wydano z zasiłku
Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego
i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku

Copyright
by Białostockie Towarzystwo Naukowe
Białystok 1964

Printed in Poland

16424

SPIS RZECZY

Przedmowa	11
---------------------	----

SEKCJA ARCHEOLOGICZNO-MEDIEWISTYCZNA

Referaty:

J. Antoniewicz, Problemy i potrzeby badań archeologicznych na ziemiach północno-wschodnich Polski	13
M. Schmiedehelm, Niektóre zagadnienia związane z badaniami archeologicznymi zabytków z pierwszych wieków n.e. w zachodniej części Mazur	25
H. Łowmiański, Zagadnienie słowiańskich i bałtyjskich nazw plemiennych w Sarmacji europejskiej Ptolemeusza	37
J. Jaskanis, Z problematyki dotychczasowych badań archeologicznych nad Jaćwieżą w I tys. n.e. na obszarze górnego dorzecza Czarnej Hańczy	49
T. Dzierżykray-Rogański, Z badań nad niektórymi zagadnieniami typologicznymi i populacyjnymi Jaćwingów	65
K. Musianowicz, Wczesnośredniowieczny ośrodek osadniczy w Drohiczyne nad Ługiem w świetle wyników prac archeologicznych z lat 1954—1957	77
R. Kiersnowski, Zagadnienie obiegu pieniądza wczesnośredniowiecznego na obszarze Polski północno-wschodniej	87

Dyskusja:

(J. Okulicz, F. Wokroj, A. Wierciński, T. Dzierżykray-Rogański, M. Kaczyński, T. Zawadzki, T. Żurowski, H. Łowmiański, St. Suchodolski, J. Antoniewicz, A. Kamiński, Z. Wartołowska)	99
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

SEKCJA HISTORII NOWOŻYTNEJ I NOWSZEJ

Referaty:

J. Wiśniewski, Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV do połowy XVII wieku	115
St. Alexandrowicz, Powstanie i rozwój miast województwa podlaskiego (XV—I poł. XVII w.)	137
J. Ochmański, Struktura feudalnej własności ziemskiej na Podlasiu w drugiej połowie XVI w.	157
St. Kalabiński, Ruch robotniczy Białostoczczyzny w latach 1870—1900	165
W. Dynowski, Znaczenie i cel współczesnych badań etnograficznych na Podlasiu	177

Dyskusja:

- (J. Morzy, M. Dembińska, St. Russocki, A. Chętnik, J. Kasperczak, A. Kutrzeba-Pojnarowa, A. Dobrowolska, A. Szczypiorski, J. Wiśniewski, J. Trzebiński, St. Alexandrowicz, Z. Troczewski, W. Kochanowski, T. Cieślak, P. Korzec, Wł. Stawiński, St. Herbst) 183

SEKCJA JĘZYKOZNAWCZA

Referaty:

- A. Obrębska-Jabłońska, Dialektologiczna problematyka badań sławistycznych na Białostocczyźnie 177
- J. Otrębski, Udział Jaćwingów w ukształtowaniu się języka polskiego 207
- Cz. Kudzinowski, Jaćwingowie w języku 217
- T. Zdanczewicz, Wpływy litewskie i wschodniosłowiańskie w polskich gwarach pod Sejnami 227
- W. Kuraszkiewicz, Tendencje białoruskie i ukraińskie w gwarach okolic Puszczy Białowieskiej 247
- M. Kondratiuk, Zależność nazw geograficznych Białostocczyzny od fizjografii terenu na przykładzie nazw typu Jałówka 259

Dyskusja:

- (A. Obrębska-Jabłońska, P. Zwoliński, Cz. Kudzinowski, J. Safarewicz, St. Glinka, E. Szmulkowa, I. Judycka, T. Zdanczewicz, J. Bańczerowski, A. Kamiński, J. Otrębski, T. Buch)

СОДЕРЖАНИЕ

- Предисловие 11

SEKCJA ARCHEOLOGII I HISTORII ŚREDNIEWIEKOWYJA

Рефераты:

- Е. Антонович, Проблемы и потребности археологических исследований на северо-восточных землях Польши 13
- М. Шмидхельм, Некоторые вопросы, связанные с археологическими исследованиями стоянок из первых столетий н.э. в западной части Мазурской земли 25
- Г. Ловмянски, Проблема славянских и балтийских племенных названий в европейской Сарматии Птоломея 37
- Я. Ясканис, Из проблематики произведенных до сих пор археологических исследований Ятвяги в I тысяч. н.э. на территории верхнего бассейна Черной Галичи 49
- Т. Дзержикрай-Рогальски, Из исследований по некоторым типологическим и демографическим вопросам ятвягов 65
- К. Мусянович, Раннесредневековый поселенческий центр в Дрогичине на Буге в свете результатов археологических работ 1954—1957 гг. 77
- Р. Керсновски, Вопрос обращения раннесредневековых денег на территории северо-восточной Польши 87

Дискуссия:

- (Я. Окулич, Ф. Вокрой, А. Верцински, Т. Дзержикрай-Рогальски, М. Качински, Т. Завадзки, Т. Журовски, Г. Ловмянски, Ст. Суходольски, Е. Антонович, А. Камински, З. Вартоловска) 99

СЕКЦИЯ НОВОЙ И НОВЕЙШЕЙ ИСТОРИИ

Рефераты:

Е. Висневски, Развитие поселенчества в польско-русско-литовской пограничной полосе с конца XIV до половины XVII в.	115
Ст. Александрович, Возникновение и рост городов Подлянского воеводства (XV — 1 пол. XVII в.)	137
Е. Охмянски, Структура феодальной земской собственности в Подляжии во II-ой половине XVI в.	157
Ст. Калюбински, Рабочее движение Белосточкины в 1870—1900 гг.	165
В. Дыновски, Значение и цель современных этнографических исследований в Подляжии	177

Дискуссия:

(Е. Морзы, М. Дембюска, Ст. Руссоцки, А. Хентник, Я. Касперчак, А. Кутшеба-Пойнар, А. Дзобровольска, А. Щипворски, Е. Висневски, Ю. Тшебински, Ст. Александрович, Э. Трочевски, В. Кожиновски, Т. Цесляк, П. Кожец, Вл. Славински, Ст. Хербст)	183
------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

СЕКЦИЯ ЯЗЫКОЗНАНИЯ

Рефераты:

А. Обрембска-Яблонска, Диалектологическая проблематика славистических исследований в Белосточчине	197
Я. Отрембски, Участие ятвягов в формировании польского языка	207
Ч. Кудзиновски, Следы языка ятвягов	217
Т. Зданцевич, Литовские и восточнославянские влияния в польских говорах в окрестностях Сейн	237
В. Курашкевич, Белорусские и украинские тенденции в говорах окрестностей Беловежской Пуши	247
М. Кондратюк, Зависимость географических названий Белосточкины от физико-географии территории на примере названий типа Ялувка	259

Дискуссия:

(А. Обрембска-Яблонска, П. Зволянски, Ч. Кудзиновски, Я. Сафаревич, Ст. Глиека, Е. Шмулкова, Я. Юдышка, Т. Зданцевич, Я. Раньчеровски, А. Камински, Я. Отрембски, Т. Бух)	267
---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

CONTENTS

Preface	11
-------------------	----

SECTION OF ARCHAEOLOGY AND MEDIAEVAL HISTORY

Papers:

J. Antoniowicz, Problems and Needs of Archaeological Investigations in North-Eastern Poland	13
M. Schmiedehelm, Some Questions Connected with Excavations of Archaeological Sites of the First Centuries of Our Era in the Western Part of Mazury	25
H. Lówmiański, The Problem of the Slavonic and Baltic Tribal Names in Ptolemy's „European Sarmatia”	37

J. Jaskanis, Some Problems of Recent Archaeological Research on the Sudovians of the 1st Millennium of Our Era on the Territory of the Upper Czarna Hańcza Basin	49
T. Dzierżykray-Rogalski, A Study on Some Problems Concerning the Typology and the Population of the Sudovians	65
K. Musianowicz, An Early Mediaeval Settlement Centre at Drohiczyn upon the Bug River in the Light of the Results of the 1954—1957 Excavations	77
R. Kiersnowski, The Question of the Circulation of Early Mediaeval Money on the Territory of North-Eastern Poland	87
Discussion:	
(J. Okulicz, F. Wokroj, A. Wierciński, T. Dzierżykray-Rogalski, M. Kaczyński, T. Zawadzki, T. Żurowski, H. Lowmiański, St. Suchodolski, J. Antoniewicz, A. Kamiński, Z. Wartalska)	99

SECTION OF MODERN HISTORY

Papers:

J. Wiśniewski, The Development of Settlement on the Polish-Ruthenian-Lithuanian Borderland from the End of the 14th to the Middle of the 17th Cent.	115
St. Alexandrowicz, The Origin and the Development of Towns in Podlasie Voivodship (from the 15th to the Middle of the 17th Cent.)	135
J. Ochmański, The Structure of the Feudal Estates in Podlasie in the Second Half of the 16th Century	157
St. Kalabiński, The Workers' Movement in the Białystok Region in the Years 1870—1900	165
W. Dynowski, The Significance and the Purpose of Modern Ethnographic Investigations in Podlasie	177

Discussion:

(J. Morzy, M. Dembińska, St. Russocki, A. Chętnik, J. Kaspercak, A. Kutrzeba-Pojnarowa, A. Dobrowolska, A. Szczypiorski, J. Wiśniewski, J. Trzebiński, St. Alexandrowicz, Z. Troczewski, W. Kochanowski, T. Cieślak, P. Korzec, Wł. Sławiński, St. Herbst)	183
------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

LINGUISTIC SECTION

Papers:

A. Obrębska-Jabłońska, Dialectological Problems of Slavistic Investigations in the Białystok Region	199
J. Otrębski, The Share of the Sudovians in the Formation of the Polish Language	207
Cz. Kudzinowski, Traces of the Sudovian Language	217
T. Zdanczewicz, Lithuanian and East-Slavonic Influences in Polish Slangs near Sejny	227
W. Kuraszkiewicz, Whiterussian and Ukrainian Tendencies in Slangs in the Environs of the Białowieża Wilderness	247
M. Kondratiuk, A Connection between Geographic Names of the Białystok Region and its Physiography (on the basis of the names of the „Jałwka” type)	259

Discussion:

(A. Obrębska-Jabłońska, P. Zwoliński, Cz. Kudzinowski, J. Safarewicz, St. Glinka, E. Szmukowa, I. Judycka, T. Zdanczewicz, J. Banczerowski, A. Kamiński, J. Otrębski, T. Buch)	267
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

PRZEDMOWA

W dniu 2—3 czerwca 1961 r. b. pałac Branickich, obecnie siedziba Akademii Medycznej w Białymstoku, gościł w swych murach przedstawiciele nauk historycznych: archeologów, etnografów, antropologów, historyków, językoznawców oraz geografów, interesujących się problematyką historyczną. Ta doniosła na polskich ziemiach północno-wschodnich „I Konferencja Nauk Historycznych” — której referaty oraz głosy dyskusji publikujemy w niniejszym tomie, miała za zadanie:

— podsumować dotychczasowy stan wiedzy historycznej o ziemiach północno-wschodnich Polski,

— określić potrzeby i kierunek dalszych badań naukowych na ziemiach północno-wschodnich,

— przyczynić się do pogłębienia współpracy wszystkich przedstawicieli nauk historycznych w kierunku kompleksowego badania problemów historycznych ziem północno-wschodnich,

— określić formy organizacyjne i przyczynić się do powstania lokalnego towarzystwa naukowego ziemi białostockiej, popierającego rozwój nauki, rejestrującego i współdziałającego w poczynaniach naukowych na Białostocczyźnie centralnych instytucji naukowych i katedr uniwersyteckich z całej Polski.

Dziś przedstawiając te założenia i publikując te materiały sprzed trzech lat mamy prawo nie bez cienia zadowolenia stwierdzić, że postulaty te powoli nabierają rumieńców życia. Powstało Białostockie Towarzystwo Naukowe, w łonie którego działa szereg komisji — w tym Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska będąca żywym przykładem zgodnego współdziałania różnych dyscyplin naukowych w kierunku zbudowania syntezy historycznej na nowoczesnych i trwałych fundamentach. Wreszcie rozwinięto w miarę skromnych naszych możliwości akcję wydawniczą.

Konferencja Nauk Historycznych w Białymstoku doczekała się także oceny i podsumowania jej obrad na łamach różnych czasopism naukowych. Omówienie tych głosów, polemicznych uwag i wypowiedzi ocenił z stanowiska organizatorów dr J. Antoniewicz na łamach t. IV „Rocznika Białostockiego”. Również w tymże tomie został opublikowany rozszerzony referat doc. dr A. Kamińskiego o granicy polsko-rusko-jaćwieskiej między Biebrzą i Narwią oraz opracowanie mgr W. Kochanowskiego o pobazylińskim zespole architektonicznym w Supraślu pod Białymstokiem. Wreszcie ważne referaty wygłoszone na Sekcji Geografii Historycznej będą opublikowane osobno.

Jak czytelnik łatwo zauważy problematyka tego tomu, będącego niejako podsumowaniem wyników „I Konferencji Nauk Historycznych w Białymstoku”, obraca się koło wzajemnych kontaktów trzech masywów etnicznych: polskiego, białoruskiego i litewskiego (bałtyjskiego) na przestrzeni dziejów aż po czasy niemal współczesne¹. Według naszej oceny zestaw referatów wygłoszonych cztery lata temu może tak dobitnie jeszcze nie prezentuje tych celów, które nam wówczas przyświecały i które chcielibyśmy coraz pełniej przedstawiać na łamach „Acta Baltico-Slavica” w przyszłości. Naszym gorącym pragnieniem bowiem jest ukazać bogatą w przeszłości treść obecnego współdziałania polsko-białorusko-litewskiego na polu nauki i kultury oraz wynajdywać postępowe tradycje tej współpracy dla chwili obecnej. Chcemy, aby poprzez dogłębny proces badania analitycznego i uogólnień syntetycznych nad przeszłością torować drogę terażniejszości. Cel ten będzie spełniony przez czujne rejestrowanie współczesnych osiągnięć naukowych trzech naszych bratnich narodów, przez wymianę doświadczeń badawczych w dziedzinie nauk społecznych, przez wydobywanie tego co nas łączyło i łączy w budowie lepszego jutra. Wielki cel integracji nauk społecznych może być dokonany tylko w procesie wspólnej platformy walki o rzetelne poznanie naukowe i w koleżeńskim współdziałaniu. Wiele mamy sobie nawzajem do powiedzenia w zakresie istniejących kontaktów w różnych okresach między słowiańskimi grupami etnicznymi a bałtyjskimi. Otwieramy przeto także szeroko nasze łamy dla kolegów radzieckich. Poprzez wymianę doświadczeń, dyskusję i braterską krytykę — do coraz większych osiągnięć naukowych, których potrzebują nasze narody budujące nowe wartości socjalistycznej nauki i kultury.

Redakcja

¹ Por. pomieszczony tutaj referat prof. dra W. Dynowskiego pt.: O celach współczesnych badań etnograficznych na Podlasiu.

KOMISJA ORGANIZACYJNA
„I Konferencja Nauk Historycznych w Białymstoku”
(2-4 czerwiec 1961 r.)

Przewodniczący: prof. dr *T. Dzierżykray-Rogalski*
Wiceprzewodniczący: prof. dr *Witold Sławiński*
Sekretarz Naukowy Konferencji: dr *Jerzy Antoniewicz*

Prezydium poszczególnych Sekcji:

I Sekcja Archeologiczno-Mediewistyczna:

Przewodniczący: Prof. dr *Aleksander Gieysztor*
Zastępca: prof. dr *Włodzimierz Antoniewicz*
Zastępca: prof. dr *Henryk Łowmiański*
Zastępca: prof. dr *T. Dzierżykray-Rogalski*
Zastępca: doc. dr *Aleksander Kamiński*
Sekretarz: dr *Jerzy Antoniewicz*

II Sekcja Historii Nowożytnej i Nowszej:

Przewodniczący: prof. dr *Stanisław Herbst*
Zastępca: prof. dr *Jerzy Topolski*
Zastępca: prof. dr *Stanisław Kalabiński*
Zastępca: doc. dr *Paweł Korzec*
Sekretarz: dr *Jerzy Wiśniewski*

III Sekcja Językoznawcza:

Przewodniczący: prof. dr *Władysław Kuraszkiewicz*
Zastępca: prof. dr *Antonina Obrębska-Jabłońska*
Zastępca: prof. dr *Witold Doroszewski*
Zastępca: prof. dr *Krzysztof Falk*
Zastępca: prof. dr *Jan Otrębski*
Zastępca: prof. dr *Jan Szafraniec*
Sekretarz: dr *Tadeusz Zdaniewicz*

Prezydium Sekcji Geograficznej zostanie opublikowane w innym miejscu
razem z materiałami Sekcji Geograficznej

Jerzy Antoniewicz

PROBLEMY I POTRZEBY BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH NA
PÓLNO-CNO-WSCHODNICH ZIEMIACH POLSKI

Trudno w tak krótkim referacie podsumować problematykę i potrzeby badań archeologicznych na ziemiach północno-wschodnich Polski. Temat to obszerny i dość skomplikowany. Na czoło tych trudności wysuwa się fakt, że rzuca się w oczy wyraźnie regionalny podział obszaru, ciągnącego się na północy od Wielkich Jezior Mazurskich aż po lewy brzeg łuku środkowego Niemna, a bardziej na południu — od Kurpiowszczyzny nadnarwiańskiej aż po wzniesienia sokólskie, u dołu od łuku górnego Bugu na zachodzie aż po puszcze Białowieską na wschodzie. Nie będziemy także w tym referacie podkreślać wpływu środowiska geograficznego na takie a nie inne ukształtowanie się zjawisk etnicznych, kulturowych czy podstawy społeczno-ekonomicznej poszczególnych obszarów. Stwierdzimy jedynie dostatecznie mocno, że różny był przebieg rozwoju procesu historycznego, zależnie od lokalnych warunków na obszarze północno-wschodnich ziem Polski. Wystarczy także, że stwierdzimy łatwo dostrzegalny zasadniczy podział tego regionu na dwa wielkie terytoria o innej treści kulturowej, etnicznej i historycznej w pradziejach. Terytorium północne, zasiedlone przez plemiona bałtyjskie, oraz terytorium południowe, zasiedlone przez ludy słowiańskie. Granica między tymi dwoma masami etnicznymi prawdopodobnie przebiegała różnie na przestrzeni dziejów, a co najważniejsze — na poszczególnych odcinkach rozwoju pradziejów i nie została dotychczas ściśle sprecyzowana ani dokładnie oznaczona¹.

Wydaje się, że wielkim zadaniem archeologii w ścisłym tego słowa znaczeniu, a nauki historycznej w ogólności jest dokładne rozwiązanie wielkiego problemu o podstawowym znaczeniu badawczym w ciągu najbliższego dziesiętka lat. Referat niniejszy także na ten problem kładzie szczególny nacisk.

Nie będziemy także w tym referacie zastanawiać się nad problematyką i niedomaganiami badawczymi starszych okresów naszych pradziejów. Kresy chronologiczne młodszego paleolitu, mezolitu, neolitu i epoki brązu nie są celem niniejszego referatu², ze względu bowiem na stan badań nie mamy możliwości śledzenia d z i e -

¹ Por. tutaj, A. Kamiński, Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży od I do XIII wieku, „Materiały Starożytne”, t. I (1956), str. 194 i mapa, oraz dawniej tenże, Jaćwież — terytorium, ludność, stosunki gospodarcze i społeczne, Łódź 1953.

² Ogólne zestawienie stanu badań na tym obszarze z tych okresów zawiera praca zbiorowa pt. „Prehistoria ziem polskich”, Kralów 1939—1948 oraz bardziej oólnie J. Kostrzewski, Pradzieje Polski, Poznań 1949.

już w społeczeństwach w tych okresach chronologicznych i nie możemy sprecyzować dróg przebiegania na nich procesu historycznego, co w chwili obecnej stawia ten wycinek pradziejów obszaru północno-wschodniej Polski poza krąg naszych rozważań. Natomiast istnienie nawet sporej liczby wąskich faktów typu kulturowego nie pozwala jeszcze, naszym zdaniem, szeregować ich analitycznie przez wydzielenie tego, co ogólne, i tego, co jednostkowe w procesie myślenia historycznego. Nadmieniamy jedynie, że dotychczas nauka nie wyjaśniła pochodzenia ostatniego ogniwa osadnictwa kultury łużyckiej, położonego przypuszczalnie bardziej na północ od pradoliny Bugu. Niejasny jest także problem ekspansji kultury łużyckiej w kierunku dorzecza środkowego i dolnego Niemna³. Stwierdzone dotychczas poszczególne wytwory brązownictwa łużyckiego w dorzeczu Niemna i Prypeci z okresu halsztackiego nie są — moim zdaniem — przekonującym dowodem tak wielkiego zasięgu kultury łużyckiej w tym czasie⁴. Co więcej — znane dzięki dotychczasowym badaniom nauki niemieckiej osady nawodne wschodniej części Pojezierza Mazurskiego wykazują wyraźne typologiczno-kulturowe nawiązania z grupami wschodnimi kultury łużyckiej Lubelszczyzny i Podlasia⁵. Brak nam jednak ogniw pośrednich z obszarów nad górną Narwią i z dorzecza Supraśli i Biebrzy. Być może, ich odnalezienie jest tylko kwestią czasu.

Drugą ewentualnością byłoby stwierdzenie wyraźnej enklawy kultury bałtyjskiej na tym obszarze, która nie dopuszcza swym zwartym osadnictwem elementów łużyckich bardziej na północ, zezwalając jedynie na lokowanie się „Łużyczan” w rejonie doliny Bugu. Oczywiście, ta druga ewentualność wydaje się mało prawdopodobna z uwagi na występowanie elementów kultury łużyckiej aż w rejonie Bielska Podlaskiego⁶. Z drugiej strony jest rzeczą zastanawiającą, jak wyglądało osadnictwo wczesnożelazne na wschód od linii Olecko-Elk na obszarze Suwalszczyzny. Nie posiadamy dotychczas ani jednego pewnego stanowiska z tego obszaru łącznie z całym przyległym terytorium, zamkniętym łukiem środkowego Niemna, już na obszarze Litewskiej SRR. Jest to problem istotnie ważny dla wyjaśnienia wzajemnych związków elementów peryferycznych kultury „łużyckiej” z jednej strony oraz wczesnych warstw z ceramiką „kreskowaną” grodzisk wschodnio-litewskich⁷. Te ostatnie, jak wiadomo, w najwcześniejszej swej fazie datują się na okres końcowo-halsztacki i lateński —

³ R. Jakimowicz, Nowe dane o wschodnim zasięgu kultury łużyckiej a zagadnienie praojczyzny Słowian, „Il Zjazd prehistoryków polskich w Krakowie” oraz ostatnio J. Dąbrowski, Some Problems of Lusatian Culture in north — east Poland, „Archaeologia Polona”, t. II (1959), str. 165 — 172 + 2 tabl. Por. także moją rec. pracy J. Dąbrowskiego, w „Roczniku Białostockim”, t. I (1961), str. 321—323.

⁴ Pisze o tym J. Kosztrzewski, O d mezolitu do okresu wędrówek ludów, Kraków 1939—1948 str. 286. i nast.

⁵ Pisałem o tym dawniej; Por. J. Antoniewicz, Z problematyki badań osadnictwa wczesnożelaznego na wschodnich Mazurach, „Rocznik Białostocki”, t. II (1961) str. 17 — 48.

⁶ Por. J. Dąbrowski, Materiały kultury łużyckiej z Podlasia, „Materiały Starożytne”, t. VII (1961), str. 23—45.

⁷ T. Tarasenką, Lietuvos piliakalnių, Vilnius 1956, str. 22 i nast.

a więc są one współczesne osiedlom nawodnym Pojezierza mazurskiego. Niewielkie rozmiary tych osiedli zarówno na Litwie wschodniej, jak i na Pojezierzu Mazurskim są bardzo symptomatyczne. Świadczą one, że bytowały na nich niewielkie liczebnie grupy ludzkie, oraz pozwalają na dokładne śledzenie poziomu produkcji tych społeczności i panujących wewnątrz nich stosunków produkcji na obu obszarach. Należy także podkreślić, że charakterystyczne wspólne cechy tych dwóch obcych sobie etnicznie obszarów były wynikiem podobnego poziomu rozwoju sił wytwórczych, powstałego na tle podobnego środowiska morfologicznego, typowego dla zjawisk ekologiczno-klimatycznych całego obszaru północno-wschodniej równiny rosyjskiej.

Niejasny jest również ostatni okres przed naszą erą na ziemiach północno-wschodnich Polski — okres późnolateński. Posiadamy z tego odcinka pradziejów kilka punktów osadniczych w rejonie Bugu, natomiast nie znany nam jest zupełnie ten okres ze stanowisk położonych w dorzeczu Narwi i Biebrzy, a także z obszarów bałtyjskich wschodniego Pojezierza Mazurskiego i Suwalszczyzny.

Pierwsze wieki naszej ery przedstawiają także wiele nie wyjaśnionych dotychczas faktów zarówno z dorzecza Bugu, jak również Narwi i Biebrzy. Obszar dolnej Narwi, a zwłaszcza powiaty Bielsk Podlaski i Hajnówka, jest najprawdopodobniej jakąś rubieżą graniczną najbardziej na zachód wysuniętych elementów kultury zarubinieckiej, w której dość powszechnie widzi się archeologiczny odpowiednik wschodnich Słowian okresu rzymskiego⁸. Natomiast na obszarze środkowej i dolnej Narwi widzimy elementy kultury przeworskiej z silnymi przymieszkami form północno-polskich i pomorsko-pruskich⁹. Jest rzeczą niezwykle ważną ustalenie w tym wypadku przybliżonej granicy etnicznej tych dwóch masów oraz wyjaśnienie stopnia wzajemnych filiacji między tymi dwoma kręgami kulturowymi. Ostatnio badacz radziecki J. Kucharenko dopatruje się udziału kultury pomorskiej w formowaniu się oblicza kultury zarubinieckiej na zachodnim Polesiu¹⁰, a w dalszej konsekwencji — na całym obszarze zajęty przez tę kulturę w dorzeczu Dniepru i Desny. Nie wchodząc w jakkolwiek dyskusję z tym badaczem musimy podkreślić, że za wcześnie jeszcze na takie uogólnienie. Kultura zarubiniecka wykazuje wiele cech swoistych, odróżniających ją od współczesnej jej kultury przeworskiej, i upatrywanie wspólnych cech rozwojowych obu kultur w substracie łużycko-pomorskim jest wyraźnym uproszczeniem tego skomplikowanego zagadnienia, wymagającego podbudowy analitycznej na szerokim materiale z obszarów dorzeczy Prypeci, Dniepru, Desny i Soży. Z powyższym zagadnieniem łączy się fakt występowania w Naczy, w pow. lidzkim na zachodniej Białorusi, płaskiego cmentarzyska, posiadającego pewne cechy kultury

⁸ Por. J. K o s t r z e w s k i, Od mezolitu do okresu wędrówek ludów, str. 334 i nast. Typowym cmentarzyskiem kultury zarubinieckiej jest cmentarzysko z Hryniewicz Wielkich, pow. Bielsk Podlaski. Por. Z. S z m i t, Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych w Hryniewiczach Wielkich koło Bielska Podlaskiego, „Wiadomości Archeologiczne”, t. VII (1922).

⁹ D. J a s k a n i s, Groby ciałopalne z okresu rzymskiego w miejscowości Zawyki, pow. Łapy, „Rocznik Białostocki”, t. II (1961), str. 401—415.

¹⁰ J. W. K u c h a r e n k o, Kwestia o pochodzeniu zarubinieckiej kultury, „Sowieckaja Archiologia”, 1960, str. 289—300.

przeworskiej¹¹. Czy jest to ostatnie ogniwo osadnictwa zachodnich Słowian, czy też filiacja kultury przeworskiej w kręgu kultury zarubinieckiej — definitywnie odpowiedzieć na to trudno. Wydaje się, że wszelkie zjawiska kulturowe występujące na rubieży etnograficznej należy interpretować w zakresie etnicznym bardzo ostrożnie.

Problem granicy etnicznej między zachodnimi Bałtami a wschodnimi Słowianami czeka także na ziemiach północno-wschodnich Polski na swego badacza odcinka okresu rzymskiego i tzw. okresu „wędrowek ludów”. Nie opracowanym problemem jest również granica etniczna między masywem zachodnich Słowian i Bałtów w okresie rzymskim na całym północnym Mazowszu i Podlasiu¹². Na odcinku w tej chwili nas najbardziej interesującym, tzn. w dorzeczu Supraśli i Biebrzy, nic na ten temat konkretnego powiedzieć nie możemy. Czy obszar ten w okresie rzymskim należał do terytoriów etnicznie bałtyjskich czy słowiańskich — nie sposób odpowiedzieć z powodu braku jakichkolwiek pewnych archeologicznych danych źródłowych. Podjęte przez J. Jaskaniśa przed paru laty badania kurhanów w Jasionowej Dolinie, pow. Sokółka, nie mogą nam jeszcze jasno odpowiedzieć na to pytanie¹³. Jeden z badanych kurhanów dostarczył ozdób brązowych datowanych na V lub początek VI wieku, mających pewne punkty zbieżne z elementami kulturowymi pruskiego obszaru plemiennego — co oczywiście na razie nie przesądza jeszcze przynależności etnicznej odkryć dokonanych w Jasionowej Dolinie.

Jeśli chodzi o obszar na południe od Supraśli, to bardzo interesujące fakty zostały ostatnio stwierdzone przez J. Jaskaniśa w miejscowości Rostolty, pow. Białystok. Badacz ten kontynuował rozkopywania zespołu dużych kurhanów, rozpoczętych przed wojną przez K. Jążdżewskiego. W świetle ostatnich odkryć dokonanych przez J. Jaskaniśa, dotychczas jeszcze nie ujawnionych w druku, mamy tu do czynienia z zespołem tzw. „grobowi książęcych”, bogato zaopatrzonych w importy rzymskie, zarówno pochodzenia nadcarnomorskiego, jak i nadreńskiego¹⁴. Jest to drugie stanowisko tego typu obok wcześniejszego grobu „książęcego” z Filipek, pow. Bielsk Podlaski, odkrytego jeszcze przed I wojną światową¹⁵. Materiały dotyczące grobu „książęcego” z Filipek, znajdujące się w zbiorach radzieckich, nie doczekały się dotychczas, niestety, porządnego opublikowania ani w polskiej, ani w radzieckiej literaturze przedmiotu. Należy podkreślić, że szybkie opublikowanie badań J. Jaskaniśa w Rostoltach oraz dawnego znaleziska w Filipkach będzie miało ogromne znaczenie dla poznania etapów kształtowania się rozwarstwienia klasowego na północno-

¹¹ W. Szukiewicz, Cmentarzysko ciałopalne pod wsią Naczą w pow. lidzkim, gub. wileńskiej, „Pamiętnik Fizjograficzny”, t. XXI (1913), str. 33—38 oraz „Ziemia”, nr 49 (1912), str. 787—788.

¹² Pracuje nad tym zagadnieniem J. Okulicz.

¹³ D. Jaskaniś, Kurhan z okresu wędrowek ludów w miejscowości Jasionowa Dolina, pow. Sokółka, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV (1958), str. 153—157.

¹⁴ K. Jążdżewski, O kurhanach nad górą Narwią i o hutnikach sprzed 17 wieków, „Z Otchłani Wieków”, t. XIV (1939) oraz ostatnio J. Jaskaniś, Nowy import rzymski na Podlasiu, „Rocznik Białostocki”, t. II (1961) str. 393—398.

¹⁵ Zestawienie tego materiału u K. Majeńskiego, Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich, Wrocław 1949. Pierwsza wzmianka o tym znalezisku ukazała się w literaturze rosyjskiej w 1918 r. (z jedną ryciną).

wschodnich ziemiach Polski w okresie tzw. „wojennych związków plemion”. Jak wiemy, fakty te są dotychczas dość dobrze znane tylko z Polski zachodniej i wzajemna chronologiczna korelacja tych zjawisk zarówno z Polski zachodniej, jak i Białostocczyzny pozwoli ustalić, czy procesy wewnętrzne, które zachodziły wśród plemion mieszkających na ziemiach Polski, powstawały równocześnie w różnych częściach ziem słowiańskich, czy ewentualnie dadzą w nich zaobserwować jakieś zahamowania, wywołane bardzo różnymi, lokalnymi przyczynami. Jak nietrudno się domyśleć, odpowiedź na to pytanie ma doniosłe znaczenie dla całości rekonstrukcji przebiegu procesu historycznego na ziemiach polskich w późnym okresie rzymskim i tzw. okresie „wędrowek ludów”.

Nie sposób zakończyć tych paru uwag o okresie rzymskim na ziemiach północno-wschodnich Polski bez omówienia jeszcze dwóch zagadnień, a mianowicie problematyki plemion jaćwieskich, których historyczne siedziby leżały na wschód od Wielkich Jezior Mazurskich, a łukiem środkowego Niemna — oraz o wędrowce plemion germańskich Gotów i Gepidów przez Podlasie na ziemie Ukrainy i Krymu. Pierwszy problem znajdzie częściowe omówienie w referacie kol. J. Jaskaniśa, który zostanie wygłoszony w dniu jutrzejszym. Nadmienić jedynie należy na marginesie tego zagadnienia, że w świetle naszych badań w dorzeczu Czarnej Hańczy oraz dotychczasowych badań nauki niemieckiej i polskiej z okresu przedwojennego zarysowują się cztery grupy archeologiczne, które są odpowiednikiem jakichś organizmów plemiennych Jaćwieży w okresie późnorzymskim i „wędrowek ludów”. Jest to grupa tzw. „węgorzewska”, położona na północny wschód od Wielkich Jezior, grupa „suwalska” w dorzeczu Czarnej Hańczy, badana przez nas obecnie, grupa „augustowsko-grajewska” oraz ostatnia, „ełcka”, położona na wschód od wielkiego zbiornika jez. Śniardwy. Jaki był wzajemny stosunek chronologiczny i kulturowy tych grup w stosunku do siebie — na razie jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można. Należy jedynie podkreślić, że dzięki badaniom Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej grupa „suwalska” rysuje się coraz bardziej wyraziście i w zakresie metodologicznym zespół nasz przechodzi powoli z etapu poznania źródeł archeologicznych i ich analizy do etapu ich porządkowania przez grupowanie faktów oraz publikowania pierwszych ujęć syntetycznych, na jakie pozwalają nam zdobyte materiały, uzyskane w czasie 5-letniej kampanii wykopaliskowej¹⁶.

Problem wędrowki Gotów i Gepidów przez Podlasie ku Czarnomorzu w świetle materiału archeologicznego, dotychczas przez nas ujawnionego, nie jest dla nas całkowicie jasny. Wprawdzie z każdym rokiem wzrasta na Podlasiu zasób materiału archeologicznego, w którym widzimy pewne cechy obrządku pogrzebowego odmienne od spotykanych na pospolitych cmentarzyskach ciepłopalnych kultury przeworskiej — niemniej jednak wydaje się nam, że pochówek szkieletowy nie może być jedynym

¹⁶ J. Antoniewicz, Wyniki dotychczasowych badań starożytnego osadnictwa jaćwieskiego w dorzeczu Czarnej Hańczy, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV (1958), str. 1—19 oraz tenże, Badania kurhanów z okresu rzymskiego dokonane w 1957 roku w miejscowości Szwańc, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXVII (1961), str. 1 i nast., a zwłaszcza rozdział: „Niektóre zagadnienia kulturowe i badanych kurhanów i ich chronologia” (str. 15—19).



kryterium rozpoznawczym wśród materiału archeologicznego, świadczącym o pobycie na Podlasiu drużyn germańskich i ich wędrówce na południe¹⁷. Zmieniająca miejsce pobytu i nieliczna ilościowo grupa ludności germańskiej mogła pozostawić na Podlasiu tylko nikłe ślady. Dlatego nic na razie nie upoważnia nas do oceny wszystkich grobów szkieletowych na Podlasiu jako gocko-gepickich, o ile nie zawierają one typowego inwentarza grobowego, wykazującego jakieś związki z Pomorzem i zachodnią częścią Prus, a nawet ze Skandynawią. Pamiętać bowiem musimy, że pochówek szkieletowy występuje w tym czasie łącznie z pochówkiem ciałałpalnym na terenach od ujścia Wisły przez północną Wielkopolskę, ziemię chełmińską, Kujawy i północne Mazowsze aż po Podlasie i obszar Wołynia i Naddnieprza. Jest to niewątpliwie jakieś świadectwo migracji ludnościowej, ale — oczywiście — nie każdy pochówek szkieletowy znaleziony na tym szlaku zawierać musi w każdym wypadku przedstawicieli skandynawskich Gotów i Gepidów¹⁸. Wydaje się, że przy rozwiązywaniu zagadnienia grobów szkieletowych na Podlasiu powinniśmy zachować jak najdalej idącą ostrożność w interpretacji tych faktów od strony etnicznej. Przyczyną tego jest fakt, że stosunki kulturowe zachodniej Białorusi z tego okresu nie są nam dobrze znane, a materiał z Mazowsza, Kujaw i ziemi chełmińskiej także nie został dostatecznie jasno rozeznany w aspekcie etycznym. Występowanie na Podlasiu grobów szkieletowych z późnego okresu rzymskiego, nawet z darami grobowymi typowymi dla północnej Polski i Prus, może być świadectwem jakiejś dużej migracji zarówno ludności rodzimej, jak i obcego pochodzenia ku stepom Ukrainy, wywołanej dotychczas bliżej nie znanymi przyczynami. Wśród różnych grup ludności mogły się znajdować także drużyny germańskich Gepidów. Wydzielenie ich spośród całego materiału wydobytego z ziemi — bez pomocy antropologii i nauk fizykochemicznych — jest metodycznie na razie trudne do wykonania, jakkolwiek to zadanie powinno być pilnym postulatem na najbliższą przyszłość.

Do niedawna wczesny okres wczesnośredniowieczny, tzn. VII—VIII wiek naszej ery, nie był znany zupełnie na Mazowszu i Podlasiu. Ostatnio nastąpiła jednak wyraźna poprawa. Dzięki szczęśliwym odkryciom na Mazowszu płockim z ostatnich lat¹⁹, a także dzięki badaniom N. A. Avenarius, Z. Szmita i R. Jakimowicza, a ostatnio doc. K. Musianowicz w Drohiczynie nad Bugiem osadnictwo z VII—VIII wieku w rejonie doliny Bugu zostało jako tako poznane²⁰. Oczywiście,

¹⁷ Wł. Antoniewicz, Zagadnienie Gotów i Gepidów na ziemiach Polski w okresie rzymskim, „Przegląd Zachodni”, t. VII (1951), str. 51 i nast.; J. Kostrzewski, Ślady archeologiczne pobytu drużyn germańskich w Polsce w pierwszej połowie I stulecia naszej ery, ibidem, str. 103; J. Kmieciński, Wędrówka Gotów na południe w świetle najnowszych badań archeologicznych, „Z Otchłani Wieków” t. XXV (1959), str. 15—16.

¹⁸ Por. ostatnio: T. Dzierżykray-Rogalski, J. Jaśkanis, Grób szkieletowy dziecka z późnego okresu rzymskiego, odkryty w 1959 roku w Białowieży, pow. Hajnówka, „Rocznik Białostocki”, t. I (1961), str. 283—290. Podobne zjawisko reprezentuje zbadane przez A. Kempistego w ciągu ostatnich paru lat cmentarzysko w miejsc. Brulino-Koski, pow. Wysokie Mazowieckie.

¹⁹ Por. W. Szymański, Wyniki badań grodziska z VI—VII w. w miejsc. Szeligi, pow. Płock na Mazowszu, „Światowit”, t. XXIV (1962) str. 353—370.

²⁰ K. Musianowicz i E. Walicka-Kempisty, Prace wykopaliskowe w Drohiczynie, pow. Siemiatycze, w 1957 r., „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXVI (1959), str. 39—42.

jest to kropla w morzu ogólnych potrzeb w tym zakresie. Naszym pilnym zadaniem na najbliższą przyszłość jest poznanie tych wczesnych stadiów osadnictwa wczesnośredniowiecznego na całym obszarze słowiańskim ziem północno-wschodnich Polski, co pozwoli nam ustalić intensywność zasiedlenia tego obszaru w tym czasie oraz wykryć ewentualne związki kulturowe Mazowsza i Podlasia, zarówno z bałtyjskim kręgiem kulturowym, jak i ze Słowiańszczyzną wschodnią. W wyniku fragmentarycznych jak dotychczas badań na Mazowszu płockim zaznaczają się wyraźnie silne wpływy bałtyjskie z jednej strony oraz wschodniej Słowiańszczyzny — z drugiej²¹. Analogicznie musiało być także i na Podlasiu, jeśli się weźmie pod uwagę fakt słabego jeszcze w tym okresie zeslawizowania dawnego podłoża bałtyjskiego obszarów północnej Białorusi przez Słowian począwszy od VI wieku naszej ery²².

Z powyższym faktem kulturowym i historycznym łączy się problem Krywiczów, opracowany ostatnio z talentem przez badacza radzieckiego W. W. Siedowa²³. Nauka radziecka, widząc w Krywiczach jedno z północno-słowiańskich plemion późniejszej ziemi nowogrodzkiej, nie tai wcale ich na wpół bałtyjskiego pochodzenia oraz — co najważniejsze — ich genezę wywodzi z obszarów dorzecza Bugu i Narwi, żądając od polskiej archeologii jasnej odpowiedzi na tę hipotezę roboczą. Jak wiadomo, świadectwa wędrowki Krywiczów w rejon Pskowa i dorzecza Łowaci nauka doszukuje się w pozostawionych przez nich tzw. „długich” i „wydłużonych” kurhanów na obszarze Grodzieńszczyzny, a także górnego biegu zachodniej Dźwiny, górnego Dniepru, Wielkiej, Łowaci itd. Istnieją pewne poszlaki istnienia tzw. „wydłużonych” kurhanów na obszarze między Narwią a Bugiem zarówno na obszarze Polski, jak i w Białoruskiej SRR. Wydaje się, że naszym obowiązkiem na najbliższe lata jest wykrycie ewentualnych śladów po tzw. „wydłużonych” kurhanach na obszarze Polski, dokonanie ich możliwie dokładnej chronologizacji i twórcze ustosunkowanie się radzieckiej hipotezy, która jak każda hipoteza ma wiele dodatnich i ujemnych stron nawet w tym etapie badań tego problemu²⁴.

Dotychczasowe wyniki badań Drohiczyzna Nadbużańskiego doc. K. Musianowicz omówi w osobnym referacie w dniu jutrzejszym. Trzeba podkreślić, że w ciągu paroletnich zaledwie badań zdołano tu ustalić wiele ważnych dla nauki faktów. Przede wszystkim ten kapitalny węzeł handlowy i komunikacyjny Polski wczesnośredniowiecznej z całą Rusią (nie tylko kijowską)²⁵ należy datować nie wcześniej

²¹ W. Szymański, o.c.

²² H. A. Moora, O skrawniej території rassielenija baltijskich plemion, „Sowietskaja Archiologija”, 1958, str. 28.

²³ W. W. Siedow Krywicz, „Sowietskaja Archiologija”, 1960, str. 47—62. Tu także mapka (na str. 58) rozmieszczenia wschodnich Bałtów na obszarach Białorusi w VII—VIII w. naszej ery.

²⁴ N. N. Czerniagin, Dlinnyje kurgany i sopki, Leningrad 1941.

²⁵ F. D. Guriewicz, O dlinnych i udlinionnych kurganach w zapadnoj Bielorusii, „Kratkije Soobszczienija”, tom 72 (1958), str. 54—65.

²⁶ Zwróciłem na to uwagę dawniej: Por. J. Antoniewicz, Zawieszka w kształcie stylizowanego zwierzęcia z Drohiczyzna nad Bugiem, pow. Siemiatycze, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXII (1957), str. 367—368 + 1 ryc., a także: J. Okulicz, Fragment wczesnośredniowiecznej brązowej bransolety z miejsc. Ośnica, pow. Płock, tamże, str. 369—370 + 2 ryc.

niż na XII i XIII wiek, a niektóre jego elementy przesunąć do końca XI wieku. Zachodzi pytanie, co było wcześniej? Czy ten punkt odgrywał jakąś rolę w kontaktach polsko-ruskich w X i XI wieku? Dotychczasowe badania archeologiczne nie wykluczają oczywiście, mniej intensywnego użytkowania tej wodnej strefy drożnej w wiekach poprzednich²⁷, lecz tego faktu kulturowego mamy prawo jedynie się tylko domyślać, gdyż brak nam dotychczas danych typu archeologicznego poza skarbami monet, które tylko w pewnej mierze są świadectwem oddziaływania strefy drożnej w rejonie Drohiczyna²⁸, ale na pewno nie są jedynym dowodem ich istnienia, determinowanym przez bużański szlak handlowy. Drugim nie mniej ważnym elementem, szczególnie godnym uwagi, jest charakterystyczna wytwórczość ceramiczna zespołu osad w okolicy Drohiczyna²⁹. Ceramikę tę stosunkowo rzadko spotyka się na Podlasiu i jest ona elementem bardzo charakterystycznym dla tego regionu. Zachodzi pytanie bardzo doniosłe w skutkach, jeśli potrafimy na nie precyzyjnie odpowiedzieć: jakie impulsy wywarły wpływ na wytworzenie się tej lokalnej grupy ceramicznej? Istnieje wiele ewentualności możliwych do przyjęcia, ale żadna dotychczas nie została logicznie i obiektywnie uzasadniona za pomocą niezbitych argumentów w literaturze przedmiotu. Jeden z poglądów to przypuszczenie, że charakterystyczne kształty ceramiki drohiczyńskiej wytworzyły się w miejskim zespole drohiczyńskim, który te wytwory eksportował na miejskie rynki lokalne na Podlasiu. Gdyby ten pogląd ostał się w nauce, moglibyśmy w dalszej konsekwencji zrekonstruować i ocenić siłę ekonomiczną ośrodka drohiczyńskiego, który zalewał swymi wytworami ceramicznymi poszczególne rynki lokalne. Według drugiego z poglądów — cechy stylowe ceramiki „drohiczyńskiej” powstały na pewnym obszarze niezależnie od ośrodka w Drohiczynie i jest to świadectwo asymilacji pierwiastków ruskich w mazowieckim manieryzmie garncarskim w XII—XIII wieku lub może jeszcze prościej — przemieszanie się cech stylowych garncarstwa mazowieckiego z ruskim po XI wieku. Oczywiście, przy dzisiejszym stanie badań nic pewnego o tych sprawach powiedzieć nie można, czyli nie można przechylić szali w stosunku ani do jednej, ani drugiej alternatywy. Należy podkreślić, że dużą przeszkodą do zajęcia definitywnego stanowiska są braki szczegółowych opracowań ceramiki przez naszych kolegów radzieckich z większych stanowisk dotychczas systematycznie badanych,

²⁷ K. Musianowicz, Sprawozdanie z prac wykopaliskowych przeprowadzonych w roku 1955 w Drohiczynie, pow. Siemiatyżycze, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXII (1955), str. 344.

²⁸ Zwróciłem na to uwagę w recenzji pracy Wł. Kubiaka, Skarb monet kufickich z Antopola na Polesiu a szlak wodny prypecko-bużański, pomieszczonej w t. I (1961), „Rocznika Białostockiego”, str. 331.

²⁹ Por. K. Musianowicz, Materiały i problematyka lokalnych grup wczesnośredniowiecznej ceramiki Podlasia, „Światowit”, t. XXIV (1962). Autorka w tej pracy nie zajmuje, moim zdaniem, zdecydowanego stanowiska w tej sprawie. Sądzi, że „pracownie Drohiczyna, produkujące naczynia dla grodu i osad leżących w najbliższym jego sąsiedztwie, narzucały niejako formę i styl ośrodkom wiejskim, produkującym naczynia na użytek miejscowej ludności”. (str. 607)

a mianowicie z Grodna³⁰ i Wołkowyska³¹. Bez tych wskaźników typologiczno-chronologicznych nasze obserwacje w tym zakresie będą niepełne i bez należytej podbudowy.

Najpilniejszym postulatem badawczym na najbliższą przyszłość wydaje mi się także badanie zaplecza Drohiczyzna pod kątem poznania gęstości zaludnienia ziemi drohiczkiej we wczesnym średniowieczu, a także poznania jej składu etnicznego ze względu na położenie Drohiczyzna na obszarze granicznym dwu kultur słowiańskich³². O Drohiczyzn na przestrzeni późniejszych czasów stała dopominała się albo strona polska, albo litewsko-ruska i proces ten można uznać za prawdopodobny także we wczesnym średniowieczu. Zbadanie cmentarzysk płaskich i kurhanowych wokół Drohiczyzna będzie miało istotne znaczenie dla wyrobienia sobie poglądu na pewną rywalizację żywiołu mazowieckiego z ruskim w tym rejonie. Być może, w ten sposób rzuci też pośrednio światło na stopień intensyfikacji handlowej Drohiczyzna na podlaskich rynkach lokalnych zarówno w mazowieckich, jak i ruskich ośrodkach grodowych, ulokowanych po obu stronach środkowej Narwi.

Badania zaplecza demograficznego i etnicznego Drohiczyzna będą się łączyć z badaniami o szerszym zasięgu, jakim jest problem tzw. „ekspansji mazowieckiej” na obszary etnicznie ruskie³³. Rozwiązanie tego problemu od strony teoretycznej i praktycznej proponował przed laty R. Jakimowicz. Ostatnio zagadnienie to poruszyła w osobnym artykule doc. K. Musianowicz, która doszła do wniosku, że osadnictwo wczesnośredniowieczne Podlasia — zarówno mazowieckie, jak i ruskie — swobodnie miesza się ze sobą i ścisłej granicy między tymi dwoma zespołami nie da się wyznaczyć³⁴. Oczywiście, takie sformułowanie Szanownej Autorki należy uważać za tymczasowe i całkowicie nas ono nie zadowala. Moim zdaniem, do badań tego zagadnienia należy zastosować poziomy chronologiczne i nie ujmować tego zagadnienia statycznie. Wydaje się, że poszczególne wieki muszą przynosić zasadnicze zmiany w tym zakresie. Należy np. sądzić, że w wieku X i XI na ziemi drohiczkiej nie było zupełnie osadnictwa „mazowieckiego”, a nasycenie jej elementem mazowieckim mogło nastąpić dopiero z końcem XII i początkami XIII wieku, gdy obszar ten przeszedł całkowicie pod władztwo polskie, jak wynika ze źródeł pisanych. W związku z powyższym wydaje się także, że śledzenie tej ekspansji „mazowieckiej” tylko na podstawie cmentarzysk jest zbyt ograniczone typem źródła, czyli badaniami

³⁰ N. N. Woronin, *Drewnieje Grodno*, Moskwa 1954. Autor ten zupełnie nie opracował ceramiki z tego kapitalnego stanowiska.

³¹ J. Jodkowski, *Grodzisko wołkowyskie, Grodno 1925* oraz W. P. Tarasenko, *Rozkopki gorodiszcza „Szweckaja Gora” w Wołkowyskie w 1954 g.*, „Materiały po archeologii BSRR”, tom I (1957), str. 258—278.

³² Zajmował się tym problemem trochę Awenarius. Por. N. P. Awenarius, *Drogiczin nadbużskij i jego driewnosti*, „Materiały po archeologii Rossi”, t. I, nr 4, Petersburg 1890, str. 18.

³³ R. Jakimowicz, *Kolonizacja mazowiecka na Rusi w zaraniu dziejów „II Zjazd Prehistoryków Polskich w Krakowie”*; tenże, *Wschodnia granica osadnictwa mazowieckiego w X—XI w. z Jaćwieżą i Rusią i zasięg kolonizacji mazowieckiej na wschodzie*, „Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17—20 września 1935”, Lwów 1935.

³⁴ K. Musianowicz, *Granica mazowiecko-drohicka na Podlasiu we wczesnym średniowieczu*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. V (1960), str. 197 i nast.

archeologicznymi, i nie oddaje właściwego obrazu przemian zachodzących zarówno na Podlasiu, jak i obszarach położonych za Świsłoczą³⁵. Prócz tego należy zauważyć, że niektóre typowe „mazowieckie” cmentarzyska na Podlasiu zawierają w swych inwentarzach wyposażenia w dary grobowe charakterystyczne dla kultury wschodnio-słowiańskiej. Jest rzeczą niejasną, czy mamy tu do czynienia z importami ruskimi przejętymi przez ludność „mazowiecką”, czy jest to ludność „ruska” pochowana na cmentarzysku płaskim zamiast bardzo pracołłonnego pochłwka pod kurhanem z wieków poprzednich. Wydaje się, że rozstrzygnąć tę kwestię definitywnie mogą tylko kompleksowe badania archeologiczno-językoznawcze i historyczne, a wysnuwanie wniosków tylko z materiału archeologicznego jest niedostateczną podstawą źródłową do rozstrzygnięcia tego zagadnienia możliwie poprawnie³⁶. Nadmienić także wypada, że właściwie poza badaniami cmentarzysk wczesnośredniowiecznych, przeprowadzonych na przełomie XIX i XX wieku, oraz sporadycznych wykopalisk przeprowadzonych w okresie międzywojennym — na Podlasiu nie podjęto dotychczas żadnych prób kompleksowych badań stanowisk wczesnośredniowiecznych, które by oświetliły etapy zasiedlania Podlasia przez osadnictwo mazowieckie we wczesnym średniowieczu.

Przedstawione trudności w ocenie etnicznego charakteru niektórych zjawisk osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Podlasiu decydująco wpływają na wyrobienie zdania o przebiegu granicy etnicznej między Mazowszem i osadnictwem ruskim. Oczywiście, dla wieku XII—XIII nie możemy już nazywać tego ostatniego osadnictwa *drehowickim*, jak się to spotyka jeszcze czasem w archeologicznej literaturze przedmiotu³⁷. Należy mówić o ludności ruskiej księstwa wołyńskiego, która mimo naporu ludności mazowieckiej na obszary między Bugiem a Narwią żyje zarówno w enklawach puszczy Białowieskiej, jak i w rejonie późniejszych powiatów bielskiego oraz mielnickiego³⁸. Wydaje się, że w tym rejonie należy szukać rubieży granicznej między Słowiańszczyzną wschodnią i zachodnią (przekrojowo) poczynwszy od XII wieku na podstawie nie tylko źródeł archeologicznych, ale także i historycznych oraz językoznawczych. Oczywiście, dla wieku X i XI granica ta musiała być położona

³⁵ A. Wilkiewicz-Wawrzyńczykowa, *Ze studiów nad polityką polską na Rusi XII—XIII w.*, „Ateneum Wileńskie”, t. XVI (1937), str. 1 i następcni J. Wiśniewski, *W sprawie badań nad pograniczem Jaćwieży*, „Przegląd Historyczny”, 1957, str. 319—326.

³⁶ Przykładem takiej nieradująca oceny może być prace K. Musianowicz, *Przyczynki do osadnictwa mazowieckiego na Podlasiu w XII—XIII wieku*, „Światowit”, t. XX (1955), w której publikuje materiały z cmentarzyska w Niemiarowie-Sochach i Karmionkach, pow. Bielsk Podlaski, gdzie występują typowo ruskie inwentarze grobowe, charakterystyczne dla kultury materialnej Słowian wschodnich. Por. np. A. W. Uspienska ja, *Kurgany jużnoj Biełorussii*, „Trudy Gos. Istoriceskogo Muzeja”, t. XXII (1953), str. 112, ryc. 2, str. 118 oraz ryc. 4.

³⁷ Por. ostatnio K. Musianowicz, *Granica mazowiecko-drehowicka na Podlasiu we wczesnym średniowieczu...*

³⁸ Por. A. Götze, *Archäologische Untersuchungen im Urwalde von Białowieś*, „Beiträge zur Natur- und Kulturgeschichte Litauens und angrenzender Gebiete”, Monachium 1929, str. 505—550 oraz ostatnio E. Walicka, *Wczesnośredniowieczne kurhany Puszczy Lackiej*, pow. Bielsk Podlaski, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV (1958), str. 157—158.

bardziej na zachód. Jeśli chodzi o obszar między Biebrzą a Supraślą, niechybnie przebiegała ona linią południową rzeki Brzozówki, przy czym na podstawie źródeł topomastycznych należałoby odróżnić elementy wołyńskie od elementów etnicznych należących genetycznie do Rusi Czarnej³⁹.

Prawdopodobnie wzdłuż Biebrzy przebiegała we wczesnym średniowieczu granica etniczna między Słowiańszczyzną a Jaćwieżą⁴⁰. Oczywiście, granicy tej nie można traktować sztywno przez całe wczesne średniowiecze z wielu względów. Świadczy za tym topomastyka tego obszaru oraz niektóre dotychczas ujawnione fakty archeologiczne⁴¹. Wydaje się, że należy kontynuować badania archeologiczne tego obszaru, aby zdobyć materiały dotyczące XIII—XIV wieku, które pozwoliłyby śledzić dzieje osadnictwa ludności jaćwieskiej po katastrofie politycznej w 1283 r. Jak należy sądzić, obszarem przemieszczeń osadniczych ludności jaćwieskiej po tej katastrofie musiały być obszary w dorzeczu Narwi i Supraśli obok obszarów zachodniej Białorusi. Zbadanie całkowite cmentarzysk średniowiecznych typu Jatwież Mała, pow. Mońki, miałoby poważne znaczenie, gdyż pozwoliłoby nam wyrobić sobie pogląd na liczebność tych grup i ich dynamikę populacyjną w obcym środowisku etnicznym i kulturowym.

Nim jednak doszło do katastrofy politycznej w 1283 roku, Jaćwież istniała w formie państweczek plemiennych, z którymi liczyli się tak książęta i królowie polscy oraz książęta ruscy — zarówno w okresie istnienia scentralizowanego państwa kijowskiego, jak i w czasach rozbitcia na poszczególne księstwa ruskie. Zachodzi pytanie, gdzie istniały centra plemienne wczesnośredniowiecznej Jaćwieży? Gdzie koncentrowało się życie polityczne poszczególnych plemion jaćwieskich? W świetle naszej dotychczasowej znajomości obiektów archeologicznych na polskim obszarze Jaćwieży dwa uderzenia łopatą archeologa zdają się rokować jak najlepsze nadzieje. Jeden obiekt to zespół osadniczy w Skomentnie Wielkim, pow. Ełk, drugi obiekt to zespół osadniczy w Szurpiłach, pow. Suwałki. Oba te punkty powinny doczekać się poważnych badań archeologicznych, obliczonych na lata, przy współpracy dużego grona specjalistów i przedstawicieli nauk pokrewnych. Wydaje się jednak, że podjęcie tych badań w obecnej pięcioletce przekracza nasze możliwości personalne, jeśli chodzi o kadre archeologiczną, zajętą już innymi badaniami.

*

W niniejszym referacie staraliśmy się w największym skrócie przedstawić najważniejsze problemy i potrzeby badań archeologicznych na obszarze Podlasia i części Prus, które są obszarem etycznym Jaćwieży. Jak można się było przekonać z powyższego referatu, wiele zagadnień tutaj poruszonych czeka na podjęcie badań histo-

³⁹ Zagadnieniem tym, o ile mi dobrze wiadomo, dotychczas nikt się nie zajmował. Dokładne wydzielenie tych dwóch elementów na podstawie źródeł archeologicznych i topomastyki wydaje się możliwe.

⁴⁰ Por. w tym względzie różne prace A. Kamińskiego cytowane wyżej.

⁴¹ T. Dzierżykray-Rogalski i J. Jaskanis, Wstępne badania, przeprowadzone, w 1959 r. na cmentarzysku w miejsc. Jatwież Mała, pow. Mońki, „Rocznik Białostocki”, t. I (1961), str. 293—297.

rycznych metodą archeologiczną. Zadania tu naszkicowane przekraczają jednak na najbliższe lata możliwości kadry archeologicznej, dotychczas zajętej pracami wykopaliskowymi na północno-wschodnich ziemiach Polski. Ponieważ najbliższe lata nie rokują wielkich zmian w tym zakresie — a pomoc zainteresowanej centralnej placówki naukowo-badawczej PAN zarówno w zakresie kadrowym, jak i finansowym była dotychczas *z a d n a* — wypada nam wyraźnie zwięzić program prac badawczych w tej pięcioletce i poddać go rzeczowej i ostrej krytyce ze strony uczestników naszej konferencji. W ciągu najbliższych lat zespół archeologiczny Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej będzie dalej prowadził prace archeologiczne, koncentrując wysiłki na badaniu osadnictwa okresu rzymskiego w dorzeczu Czarnej Hańczy oraz postuluje w innym gronie podjąć analogiczne badania — zarówno co do zasięgu, jak i rozmiarów — nad zapleczem demograficznym i etnicznym ziemi drohickiej niezależnie od badań samego Drohiczyna. Na tych dwóch czołowych zagadnieniach musimy w ciągu najbliższych lat poprzestać z wielu względów, niezależnie od osobnionych badań niewielkich stanowisk, które muszą być objęte badaniami ze względów konserwatorsko-ratowniczych.

Warszawa — Białystok, w maju 1961.

Marta Schmiedehelm

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA ZWIĄZANE Z BADANIAMII
ARCHEOLOGICZNYMI ZABYTKÓW Z PIERWSZYCH WIEKÓW N.E.
W ZACHODNIEJ CZĘŚCI MAZUR*

Na zachód i południowy zachód od łańcucha wielkich jezior mazurskich, głównie w powiatach Mrągowo i Szczytno, a częściowo także Giżycko i Pisz województwa olsztyńskiego, znajduje się znaczna ilość dużych i bogatych w inwentarz cmentarzysk z pierwszej połowy I tysiąclecia n.e. Prace wykopaliskowe na tych cmentarzyskach (których tereny przed drugą wojną światową wchodziły w skład byłych Prus Wschodnich) prowadzone były, poczynając od końca ubiegłego stulecia, przez królewieckich archeologów, zatrudnionych w istniejącym podówczas w Królewcu (obecnie Kaliningradzie) Towarzystwie Fizyko-Ekonomicznym oraz Towarzystwie Starożytności „Prussia”. Jeszcze przed pierwszą wojną światową głównie E. Hollack i F. E. Peiser, a częściowo również A. Bezzenberger prowadzili prace wykopaliskowe na wielu z tych cmentarzysk. Stosunkowo mniej cmentarzyska te badano w okresie pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową. W rezultacie, w ciągu dziesiątków lat z wymienionych wyżej cmentarzysk zgromadzono dość znaczny materiał, którego przeważającą część do czasów wojny przechowywano w muzeum „Prussia” w Królewcu. Tylko niewielkie zbiory dotyczące tych cmentarzysk znajdowały się w mniejszych lokalnych muzeach byłych Prus Wschodnich, w Berlinie, oraz w Grudziądzu w Polsce. Opublikowano nieznaczną zaledwie część tych materiałów. Najbardziej znana stała się ogłoszona w roku 1904 publikacja E. Hollacka i F. E. Peisera o cmentarzysku w Mojtynach, gdzie podano też przygląd innych, do owego czasu zbadanych cmentarzysk mazurskich¹.

* Artykuł niniejszy stanowi próbę podsumowania wyników badań kameralnych autorki, przeprowadzonych jeszcze przed wojną w zbiorach byłego „Prussia-Museum” w Królewcu z ramienia Estońskiej Akademii Nauk i został napisany na podstawie Jej bogatego archiwum prywatnego, które w czasie wojny ocalało w Tartu (Estońska SRR). Został on zgłoszony jako referat do Sekcji Archeologiczno-Mediewizycznej Konferencji Nauk Historycznych w Białymstoku (Przyp. Red.).

¹ E. Hollack, F. E. Peiser, *Das Gräberfeld von Mojtynen*, Königsberg 1904; krótki historiograficzny przegląd badań archeologicznych w byłych Prusach Wschodnich patrz w pracy C. Engel, *Vorgeschichte der ostpreussischen Stämme*, t. I, Königsberg 1935, str. 30 i nast. Krytykę koncepcji archeologów niemieckich podają: P. L. Kusznier (Knyszew), *Etničeskie territorii i etničeskie granicy*, Trudy Instituta etnografii im. N. N. Miklucho-Makłaja, nowa seria XV, Moskwa 1951, str. 112 i nast.; F. D. Guriewicz, *Drewnije pamiatniki jugo-wostocznoj Pribaltiki i zadaczi ich izučenijsa*, Kratkije soobščenijsa Instituta istorii materialnoj kultury, t. XLII, Moskwa 1952, str. 13 i nast.; ta sama, *Iz istorii jugo-wostocznoj Pribaltiki w I tys. n.e.*, *Materiały i issledowanija po archeologii SSSR (=MIA)*, t. 76, Moskwa-Leningrad 1960, str. 330 i nast.

Autorka niniejszego artykułu miała możliwość w latach dwudziestych i w początkach lat trzydziestych pracować w muzeum „Prussia”, gromadząc materiały do planowanego studium o cmentarzysku w m. Gąsior, zbadanym przez F. E. Peisera. Jako materiał porównawczy, zarejestrowano też większość materiałów z pozostałych cmentarzysk z pierwszej połowy I tysiąclecia n.e. na terytorium byłych Prus Wschodnich. Jednakże przy opracowywaniu notatek, poczynionych przed przeszło trzydziestu laty, ujawniają się poważne luki. Przy panującym podówczas w archeologii zachodnio-europejskiej typologiczno-rzeczowym podejściu do materiałów zwracano uwagę przede wszystkim na przedmioty metalowe. Na uboczu pozostawała ceramika, która — nawiasem mówiąc — dostawała się z wykopalisk do muzeów w stanie, jak się wydaje, mocno niekompletnym. W niedostatecznej mierze opracowane, były przechowywane w muzeum „Prussia” sprawozdania z wykopalisk oraz pozostałe materiały rękopiśmienne, związane z badanymi zabytkami archeologicznymi Pojezierza Mazurskiego. Należy zaznaczyć, iż — co wynika zarówno z rękopisów, jak i z materiałów opublikowanych — prace wykopaliskowe na cmentarzyskach mazurskich były przeprowadzone jak na owe czasy wcale nieźle, ale oczywiście nie odpowiadają one wymaganiom okresu obecnego. Teraz, kiedy archeologia, szczególnie radziecka, na pierwszy plan wysuwa zagadnienia o charakterze historycznym, luki te bardzo się dają odczuć. Dużo nowego materiału na temat związanych z niniejszym artykułem spraw przyniosły i niewątpliwie przyniosą jeszcze badania przeprowadzane przez archeologów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, szczególnie zaś badania Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej².

Artykuł niniejszy, opierający się przeważnie — jak już powiedziano — na własnych, niekompletnych notatkach autorki, jest jedynie próbą zaznaczenia pewnych zagadnień, wymagających dalszego badania śladów archeologicznych po plemionach, które zamieszkiwały zachodnią część Pojezierza Mazurskiego w pierwszej połowie I tysiąclecia n.e. Głównie przyjęło się mniemanie, że zabytki te należały do wspomnianych już przez P t o l e m e u s a bałtyjskich plemion Galindów, pokrewnych Jaćwinom, którzy głównie zajmowali obszary na wschód od wielkich jezior mazurskich³. Jak wiadomo, rozpatrywane cmentarzyska zawierają szczątki ciało-palenia najczęściej w urnach, rzadziej zaś przepalone kości składano w niedużych jamach. Na wielu cmentarzyskach groby ułożone są w dwóch warstwach. Dolna warstwa, która interesuje nas w danym wypadku, odnosi się do II—V wieku n.e. Naczynia tej warstwy zawierają zazwyczaj znaczną ilość słabo przepalonych kości i stoją w przepalonej ziemi wraz z resztkami stosu. Naczynia górnej warstwy, datowane na VI—VIII wiek, wyraźnie

² J. A n t o n i e w i c z, Polskie badania archeologiczne nad Bałtami w okresie powojennym (1947—1957), „Rocznik Olsztyński” t. I, Olsztyn 1958, str. 295 i nast.; J. A n t o n i e w i c z, K archeologiczno-muzealnemu izuczeniju drierwnege nasilenija Pribaltiki, „Izwestia Akademii Nauk Estonskiej SSR” t. VI Seria obščestwennych nauk, Tallin 1957, str. 166 i nast. Do tematu niniejszego artykułu odnosi się także praca J. O k u l i c z a, Cmentarzysko z okresu rzymskiego odkryte w miejscowości Bogaczewo, na przysiółku Kula pow. Giżycko, „Rocznik Olsztyński” t. I, Olsztyn 1958, str. 47 i nast.

³ C. E n g e l, W. L a B a u m e, Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenlande, Königsberg 1937, str. 140 i nast.; F. D. G u r i e w i c z, Iz istorii jugo-zapadnoj Pribaltiki, o.e., str. 410.

różniące się od naczyń dolnej warstwy, stoją zazwyczaj w czystym piasku i zawierają niewielką ilość mocno przepalonych kości⁴.

Rysunek 1 przedstawia niektóre typowe urny z cmentarzysk galindzkich z pierwszej połowy I tysiąclecia n.e., a rysunki 2 i 3 — przedmioty inwentarza grobów. Wśród ozdób obok typów powszechnie spotykanych wśród wszystkich plemion bałtyjskich i sąsiednich (jak na przykład niektóre rodzaje fibul profilowanych, oczkowanych



Ryc. 1. Naczynia z cmentarzyska z okresu rzymskiego z miejsc. Gąsior, pow. Mińskowo

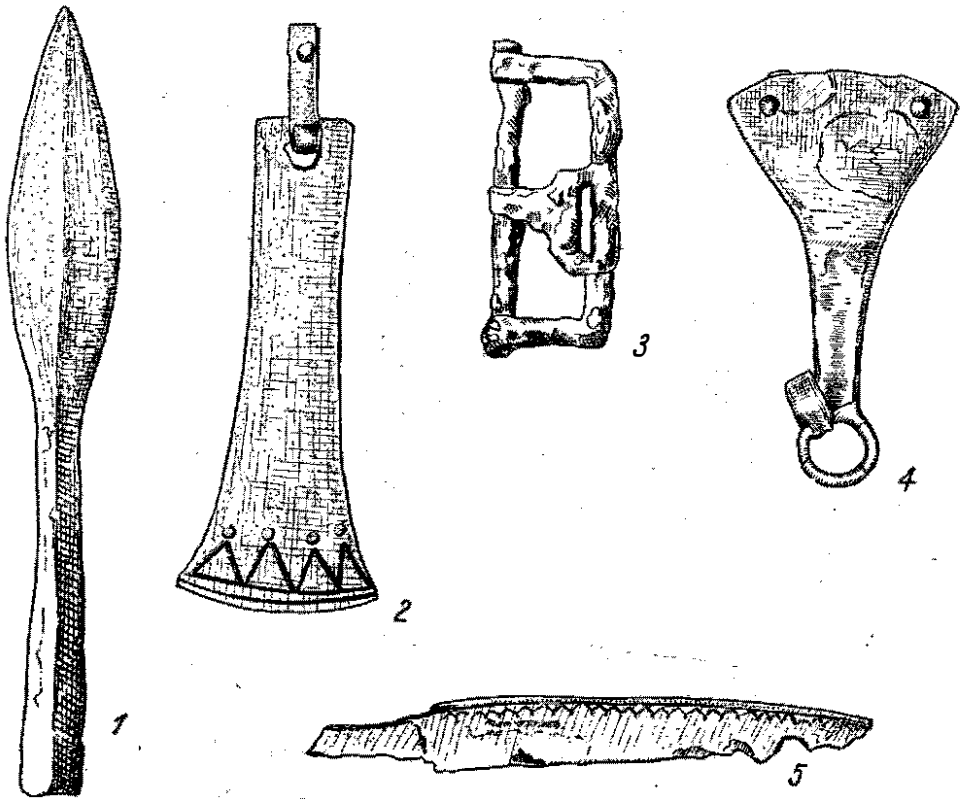
oraz o formach kuszowatych i in.) znajdują się również ozdoby charakterystyczne wyłącznie dla Pojezierza Mazurskiego, na przykład rozmaite szpilki, duże, odlewne fibule z wyciągniętą nóżką i szeroką blaszką na łebku (Ryc. 3, 1) oraz szerokie sprzączki do pasów z rozdwojonym kolcem i połączone z nimi szerokie, płaskie zawieszki.

Opisywane cmentarzyska zawierają zazwyczaj kilkaset grobów, skoncentrowanych na stosunkowo niewielkiej przestrzeni. J. Okulicz obliczył dla cmentarzyska w m. Bogaczewo-Kula, obejmującego około 400 grobów, że korzystająca z niego wspólnota w III i w początkach IV wieku liczyła powyżej 50 osób⁵. Na podstawie liczby grobów na największych cmentarzyskach (na przykład Babięty, Mingfy — ponad 600 grobów, Stare Kosewo — około 800 grobów) można sądzić, że korzystające z nich wspólnoty musiały być jeszcze liczniejsze. Toteż wolno przypuszczać, że cmentarzyska te w zasadzie służyły jako miejsce pochówku członków wspólnot wiejskich, w które stopniowo rozwinęły się powstałe na gruncie rodowym kolektywy. Oczywiście, istniały również cmentarzyska o mniejszej liczbie grobów; być może, iż były one wykorzystywane przez wspólnoty, których członkowie czuli się jeszcze bezpośrednio związani ze sobą węzłami pokrewieństwa⁶.

⁴ E. Hollack i F.E. Peiser, *Das Gräberfeld...*, o.c., str. 11 i nast.; E. Hollack, *Die Grabformen ostpreussischer Gräberfelder*, „*Zeitschrift für Ethnologie*”, 1908.

⁵ J. Okulicz, *Cmentarzysko w Bogaczewie-Kuli*, „*Rocznik Olsztynski*” t. I (1958), str. 108 i nast.

⁶ Wobec zaginięcia danych dokumentacyjnych w wielu wypadkach trudno jest ustalić, czy na cmentarzysku prowadzone były prace wykopaliskowe w całości, czy częściowo.

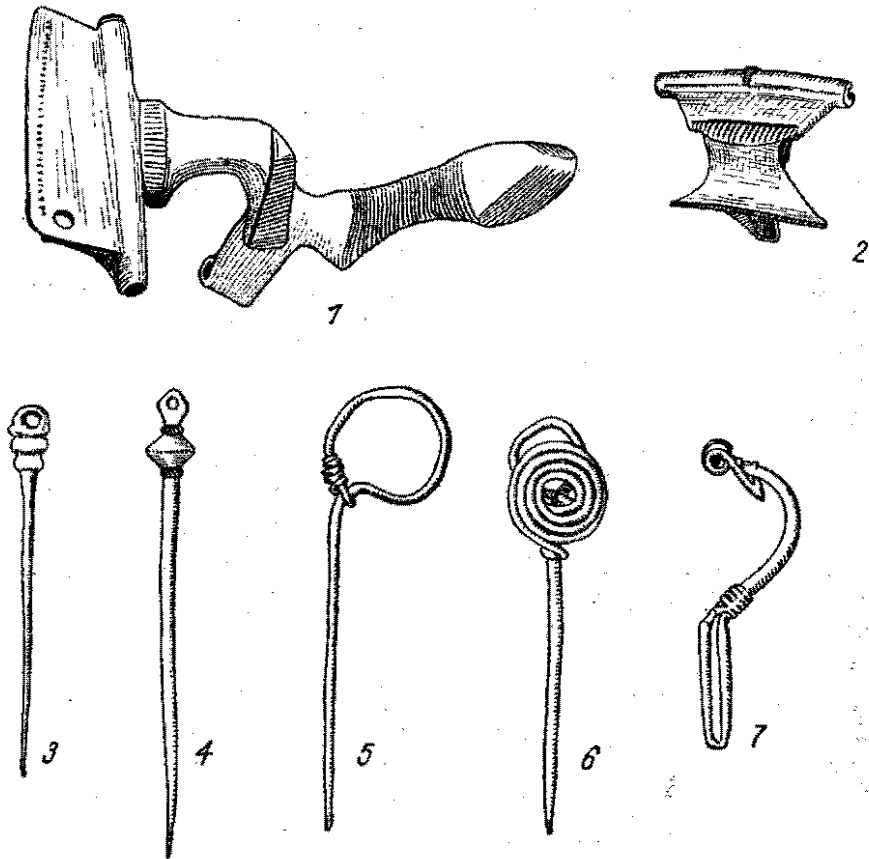


Ryc. 2. Przedmioty żelazne z cmentarzysk mazurskich: 1—2 — grot oszczepu i krzesiwoz miejsc. Koczek, pow. Mrągowo; 3,5 — kwadratowa kłama do pasa i nóż z cmentarzyska Bogaczewo-Kula, pow. Giżycko; 4 — okucie rzemienia do pasa z miejsc. Pupy, pow. Szczytno. Wg J. Okulicza, Gaertego i autorki

Jako rzecz typową dla okresu kształtowania się wspólnot terytorialnych, w inwentarzu cmentarzysk zachodnio-mazurskich można zaobserwować pewne majątkowe zróżnicowanie zmarłych. Prawda, zróżnicowanie to nie osiągnęło jeszcze tutaj takich rozmiarów, jak we wschodniej połaci kraju u Jaćwingów, gdzie — na przykład — szczególnie bogaty grób („książęcy”) został odkryty na cmentarzysku w Szwajcarii w powiecie suwalskim⁷; jednakże groby jeźdźców z całkowitym kompletem uzbrojenia, groby końskie, obecność w niektórych mogiłach przedmiotów ozdobnych ze srebra⁸, a obok tego groby bez żadnego inwentarza pochówkowego świadczą o różnicach majątkowych między członkami danych wspólnot. Jak już zaznaczono, w kulturze materialnej plemion galindzkich w pierwszej połowie I tysiąclecia można zaobserwować wiele cech swoistych, dzięki czemu granica pomiędzy terytorium

⁷ J. Antoniewicz, M. Kaczyński, J. Okulicz, Wyniki badań przeprowadzonych w 1956 roku na cmentarzysku kurhanowym w miejsc. Szwajcaria pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne” t. XXV, z. 1—2, Warszawa 1958, str. 23 i nast. J. Antoniewicz, The Sudovians, Białystok 1962.

⁸ Na przykład groby 17, 71 i inne na cmentarzysku w Mojtynach; E. Hellack i F. E. Peiser, Das Gräberfeld..., o.c., str. 45 i nast., str. 54 i nast., tabl. I: 2a, 7a; III, X.



Ryc. 3. Ozdoby z cmentarzysk mazurskich: 1,2—zapinki z Kosewa i Machar, pow. Mrągowo; 3—6—szpile z miejsc. Babięty, Nikutowo, Machary i Stare Kejkuty, pow. Mrągowo i Szczytno; Zapinka z Bogaczewo—Kula, pow. Giżycko. Wg J. Okulicza, Gaertego i autorki

zajmowanym przez plemiona galindzkie i plemiona sąsiednie daje się na ogół ustalić dość wyraźnie. Na południu i na południowym zachodzie Galindowie graniczyli z plemionami kultury przeworskiej, na zachodzie i na północnym zachodzie z plemionami kultury oksywskiej, na północy zaś z pokrewnymi starożytnymi pruskimi plemionami Sambijczyków. Bardziej skomplikowana wydaje się sytuacja na północnym wschodzie i na wschodzie, gdzie plemiona galindzkie stykały się bezpośrednio z najbliższymi im plemionami jaćwieskimi (sudawskimi). Bliskie pokrewieństwo etniczne plemion galindzkich i jaćwieskich widoczne jest chociażby w używaniu przez jednych i drugich nader podobnych rodzajów ceramiki, różniacej się od ceramiki Sambijczyków i innych sąsiadów. Natomiast daje się zaobserwować dość znaczna różnica, jeśli chodzi o przedmioty metalowe inwentarza pochówkowego. Jednakże w powiecie Giżycko i po części w powiecie Mrągowo istnieją cmentarzyska, gdzie obok znalezisk o charakterze galindzkim (i ogólnobałtyjskim) spotyka się także spore ilości przedmiotów kultury jaćwieskiej, jak na przykład szpilki z trójkątnym łebkiem z blaszki,

laseczkowate szpilki z pogrubionym łebkiem, sprzączki do pasów z nieruchomym kolcem, wąskie topory z otworami na toporzyska, czterokątne kwarcowe krzesiwa i inne⁹. Z tego względu przy określaniu granicy pomiędzy terenami zasięgu zabytków zarówno jednej, jak i drugiej kultury istnieją pewne wahania¹⁰. Spośród największych cmentarzysk o charakterze dopiero co opisywanym można, na przykład, wymienić Bartlikowo i Bogaczewo-Kula, oba w powiecie Giżycko¹¹. Mamy tu więc raczej do czynienia z pewną strefą ludności mieszanej, gdzie blisko spokrewnione z sobą plemiona galindzkie i jaćwieskie mieszały w szachownicę. Ponieważ w inwentarzu cmentarzysk przedmioty o charakterze jaćwieskim należą zazwyczaj do najwcześniejszych (I—II w.), to wolno przypuszczać, że w tym pasie pogranicznym najpierw zamieszkiwała ludność pochodzenia jaćwieskiego, a w III—IV stuleciu przedostały się tutaj z zachodu również grupy etniczne galindzkie.

Jednym z najważniejszych zagadnień historii etnicznej i kultury materialnej plemion galindzkich jest problem składników ich kultury. Archeologowie niemieccy rozpatrywali rozwój kultur plemion zachodnio-bałtyjskich przede wszystkim w aspekcie tych wpływów kulturalnych, które plemiona te przejmowały od plemion zamieszkujących kraj nad dolną Wisłą, przy czym za te ostatnie — według panującej wówczas opinii — uważano plemiona germańskich Gotów i Gepidów. Zgodnie z koncepcją archeologów niemieckich w bezpośredniej łączności z Powiślem pozostawała kultura plemion sambijskich, która z kolei określała rzekomo całą drogę rozwoju plemion galindzkich, jaćwieskich i innych bałtyjskich¹². Oczywiście, nie ulega wątpliwości, iż wzajemne stosunki pomiędzy pokrewnymi plemionami jaćwieskimi i sambijskimi były bardzo ścisłe, co znajduje wyraz we współności wielu form ich kultury materialnej. W różnym zakresie wszystkie te plemiona utrzymywały też stosunki z plemionami „oksywskimi” dolnego Powiśla. Nie ma potrzeby rozwodzić się szczegółowo nad tymi powszechnie znanymi faktami. Można jedynie zaznaczyć, że w rozwoju oblicza kulturowego plemion zaludniających Pojezierze Mazurskie kontakty zachodnie i północno-zachodnie nie były jedynymi ani decydującymi.

Dotychczas nie zwracano dostatecznie uwagi na jeden, jak się wydaje, istotny składnik kultury materialnej plemion galindzkich, a mianowicie na zachowane w niej elementy kultury „łużyckiej”. W II i I tysiącleciu p.n.e. na Pojezierzu Mazurskim istniały, jak wiadomo, cmentarzyska zasadniczo dwóch typów: kurhany z pochówkami w skrzyniach kamiennych (albo z konstrukcjami kamiennymi innych rodzajów) oraz rozległe płaskie cmentarzyska. Przy pewnych różnicach lokalnych kurhany związane są,

⁹ W. Gaerte, *Urgeschichte Ostpreussens, Königsberg 1929*, rys. 132: b, f; 134: g, h; 147: a; J. Okulicz, *Cmentarzysko w Bogaczewie*, rys. 4: d, f—h, N; tabl. I: 6; IX: 3.

¹⁰ J. Okulicz, *op. cit.*, str. 111 i nast.

¹¹ H. Kemke, *Das Gräberfeld von Bartlickshof*, „Schriften der Physikalisch-Ökonomischen Gesellschaft zu Königsberg in Pr.”, 41. Jahrgang, Königsberg 1900, str. 108 i nast.; J. Okulicz, *op. cit.*

¹² C. Engel, *Das Samland als altbaltisches Kulturzentrum und seine vorgeschichtlichen Beziehungen zu den Nachbargebieten*, „Altpreussische Beiträge”, Königsberg 1933, str. 197 i nast. O pangermańskiej tendencji tych poglądów patrz F. D. Guriewicz, *Drewnie pamiatniki...*, o.c., str. 13 i nast.

jak się wydaje, przede wszystkim z darami grobowymi o tym samym charakterze, rozpowszechnionymi na terytorium plemion sambijskich¹³. W II tysiącleciu przed n.e. na Pojezierze Mazurskie przenikają szerokim pasem cmentarzyska przeważnie w urnach pod niewielkim kamiennym brukiem. Najdokładniej zbadane takie cmentarzyska, jak Pustnik i inne, zawierają powyżej 1000 grobów. Zarówno sam sposób pochówku, jak i ceramika świadczą o ścisłym związku tych zabytków z kulturą „łużycką”, co podkreślają wszyscy badacze tych cmentarzysk¹⁴. Badacze niemieccy usiłowali wyjaśnić pojawienie się tych cmentarzysk na terenie dawnych Prus Wschodnich przede wszystkim „wpływami kulturalnymi” ze strony kultury łużyckiej. Jednakże charakter łużycki ujawnia się nie tylko na tych cmentarzyskach; ceramikę łużycką odkryto także w osiedlach współczesnych wyżej wymienionym cmentarzyskom, zarówno na zachodnim krańcu Pojezierza Mazurskiego, w Hermanowie i innych miejscowościach¹⁵, jak i w osiedlach leżących bardziej ku wschodowi, bliżej wielkich jezior mazurskich, jak na przykład w osiedlu Jeziorko, powiat Giżycko, zbadanym przez J. Antoniewicza¹⁶. Tak znaczna obfitość elementów kultury łużyckiej na pojezierzu Mazurskim skłania do przypuszczenia, że mamy do czynienia nie tylko z wpływami tej kultury, ale również z przenikaniem tutaj elementów etnicznych, które były właśnie nosicielami tej kultury, a uważanych przez większość archeologów polskich za przodków Słowian zachodnich¹⁷. W późniejszym czasie, mniej więcej w początkach naszej ery, ta napływowa ludność zasymilowała się z miejscowymi plemionami bałtyjskimi, pozostawiając w ich kulturze — szczególnie w kulturze Galindów — więcej śladów, niż się to na pierwszy rzut oka może wydawać.

Zarówno kurhany, jak i cmentarzyska o charakterze łużyckim są ubogie w inwentarz pochówkowy z wyjątkiem ceramiki. Poczynając zaś mniej więcej od II wieku n.e. cmentarzyska wszystkich plemion zachodnio-bałtyjskich, w tej liczbie również i galindzkie, zawierają mnóstwo przedmiotów metalowych. W inwentarzu cmentarzysk galindzkich (z pierwszej połowy I tysiąclecia n.e.) rzucają się w oczy cechy, które trudno wytłumaczyć inaczej, aniżeli stawiając pewne założenie, według którego

¹³ C. Engel, *Altpreussische Stämme*, str. 82 i nast., str. 226 i nast., str. 235 i nast.

¹⁴ Tamże, str. 99 i nast.; W. Gaerte, *Die „Lausitzischen“ Flachgräberfelder Ostpreussens, „Prussia“*, t. 29, Königsberg 1931, str. 104 i nast.; H. Urbanek, *Die frühen Flachgräberfelder Ostpreussens, „Schriften der Albertus-Universität“*, Geisteswissenschaftliche Reihe, Bd. 33, Königsberg-Berlin 1941.

¹⁵ C. Engel, *Altpreussische Stämme*, o.c., str. 220, 280 i nast.; J. Antoniewicz, *Zagadnienie wczesnożelaznych osiedli obronnych na wschód od dolnej Wisły i w dorzeczu rzeki Pregoly*, „Wiadomości Archeologiczne” t. XX, Warszawa 1954, str. 332.

¹⁶ J. Antoniewicz, *K archeologiczneskomu izuczenju...*, o.c., str. 167, 169; J. Antoniewicz, J. Kulicz, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych, przeprowadzonych w latach 1951—1954 w Jeziorku pow. Giżycko*, „Materialy Starożytne” t. III, Warszawa 1958, tabl. II—IV, VI—X.

¹⁷ Szczegółową historiografię zagadnień, związanych z przenikaniem kultury łużyckiej na Pojezierze Mazurskie, wraz z krytyką koncepcji archeologów niemieckich podał J. Kostrzewski, *Stosunki między kulturą łużycką a bałtycką a zagadnienie wspólnoty językowej bałto-słowiańskiej*, „Slavia Antiqua” 1954—1956, Poznań 1956, str. 5 i nast. W sprawie przynależności etnicznej przenikających na Pojezierze Mazurskie „rzekomych” nosicieli kultury łużyckiej zajmuje ostrożne stanowisko J. Antoniewicz, *Zagadnienie wczesnożelaznych osiedli...* o.c., str. 335 i nast.

poważną pozycję stanowiły tu elementy o charakterze południowym, przede wszystkim halsztackim. Jak wiadomo, te ostatnie spotyka się właśnie w późnej kulturze łużyckiej¹⁸. Do przedmiotów o charakterze łużyckim, odkrytych na cmentarzyskach mazurskich z III—IV wieku n.e., odnosi się, na przykład, zrobiona z drutu brązowego fibula z miejscowości Babięty, powiat Mrągowo¹⁹ oraz wykonana za pomocą takiej samej techniki szpila ze skręconym spiralnie i ozdobionym pętelkami łebkiem z miejscowości Stare Kejkuty, powiat Szczytno²⁰. Ta sama technika jest typowa dla różnego rodzaju ozdób kultury halsztackiej²¹.

Oprócz tego na cmentarzyskach Pojezierza Mazurskiego spotyka się ozdoby o motywach zoomorficznych, obcych pozostałym plemionom bałtyjskim. Niektóre fibule z III—IV wieku zakończone są główką w kształcie byczego łba, większość spośród nich według formy należy odnieść do liczby fibul przekładanych wymienionego wyżej typu mazurskiego, co wskazuje na ich miejscowe pochodzenie²². Inny motyw zoomorficzny w postaci małych siedzących ptaszków znajduje się na pierścieniowych wisiorkach z cmentarzyska jaćwieskiego w miejscowości Łażne, powiat Olecko²³. Oba te motywy są typowe dla kultury halsztackiej oraz łużyckiej, kojarząc się niekiedy w jednym i tym samym przedmiocie, jak na przykład, w znanym starożytnym wozie z brązu, znajduwanym zarówno na Śląsku i nad środkową Odrą²⁴.

Przeżytki kultury halsztackiej objawiają się, być może, również w niektórych rodzajach ceramiki mazurskiej. Wśród naczyń o rozmaitych kształtach są tu dość rozpowszechnione urny z mocno wypukłym brzuścem i gwałtownym przejściem od tego ostatniego w stożkowato zwężającą się szyjką (rys. 1:3). Właśnie profilem brzuśca oraz górnej części stożkowej naczynia te w pewnym stopniu przypominają znane naczynia brązowe i gliniane, odkryte w rozmaitych miejscach w zasięgu kultury halsztackiej²⁵. Rzecz jasna, że nie podobna przypuszczać, by plemiona zachodnio-

¹⁸ W. Antoniewicz, *Archeologia Polski*, Warszawa 1928, str. 102.

¹⁹ F. E. Peiser, *Das Gräberfeld von Pajki bei Prasnitz in Polen*, Altertums-gesellschaft Prussia Sonderschrift N. R. I, Königsberg 1916, tabl. V: 70. Fibula pochodzi z cmentarzyska I w Babiętach, z grobu nr 58, zawierającego jeszcze łańcuch na szyję z III wieku n.e. z okręconymi drutem końcami, z których jeden zakończony jest spiralną, a drugi — haczykiem.

²⁰ Szpila znaleziona na cmentarzysku w m. Stare Kejkuty w grobie nr 26 razem z paciorkami z III—IV wieku.

²¹ Wymienione przedmioty podobne są, na przykład, do fibul z północnych Włoch i szpil z samego cmentarzyska halsztackiego. Porówn. O. Montelius, *La civilisation primitive en Italie*, t. I, *Italie Septentrionale*, Stockholm 1895, Série B, tabl. 7: 3, 4; II, *Italie Centrale*, Stockholm 1904, tabl. 131: 5, 26 i in.; E. v. Sacken, *Das Grabfeld von Hallstatt in Oberösterreich und dessen Alterthümer*, Wien 1868, tabl. XIII: 9, 10, 12; XV: 16.

²² E. Hoffack i F. E. Peiser, *Das Gräberfeld...*, o.c., tabl. I: 7b; W. Gaerte, *Urgeschichte Ostpreussens*, o.c., rys. 169b; porówn. też fibule, przedstawione tamże, rys. 169 a, d.

²³ M. Schmiedehelm, *Ein Ringanhänger mit Vogelfiguren aus Masuren*, „*Elbinger Jahrbuch*” t. 15, Elbing 1938, tabl. XII a.

²⁴ H. Seeger, *Die Deichselwagen von Gr. Perschnitz Kr. Militsch, „Altschliesen”*, t. 3, Wrocław 1931, str. 185 i nast., rys. 4, 5 i tabl. XII, XIIa.

²⁵ Porówn. na przykład O. Montelius, *La civilisation...*, t. II, *Italie Centrale*, tabl. 279: 9; 281: 9; J. Szemabathy, *Prähistorische Flachgräber bei Gemeinlebarn in Niederösterreich*, „*Römisch-germanische Forschungen*”, t. 3, Berlin-Leipzig 1929, tabl. 3:3, 24:5.

bałtyjskie miały bezpośrednią styczność z ludami kultury naddunajskiej albo tym mniej południowych kultur halsztackich, jednakże pośrednikami w danym wypadku mogły być właśnie plemiona kultury łużyckiej, dzięki którym wyroby południowe docierały do okręgów leżących bardziej na północ, a jeśli nawet nie do samego rejonu jezior mazurskich, to w każdym razie do sąsiednich rejonów obecnej Polski. Spośród takich naczyń importowanych można wymienić znane naczynie brązowe z miejscowości Pęslawice, powiat Grudziądz²⁶, fragmenty urny glinianej typu Villanova znalezione w osiedlu kultury łużyckiej na północnym Podkarpaciu²⁷, oraz urnę z miejscowości Zajezerze, powiat Ostróda. Dostała się tam ona prawdopodobnie z terytorium zasięgu kultury bielińskiej²⁸, która z kolei przejęła mnóstwo elementów kultur południowych.

Pojawienie się na Pojezierzu Mazurskim — w danym wypadku na jego wschodniej połąci, jaćwieskiej — naczyń potrójnych, jak na przykład złożonej z trzech części urny z cmentarzyska Netta, powiat Augustów, należy odnieść najprawdopodobniej także do przeżytków kultury łużyckiej, dla której naczynia trojaki były charakterystyczne²⁹. Stosunki, nawiązane już w II—I tysiącleciu p.n.e. przez ludność zachodniej części Pojezierza Mazurskiego o kierunku południowo-zachodnim, istniały nadal również w pierwszej połowie I tysiąclecia n.e. z plemionami kultury przeworskiej. Cmentarzyska galindzkie z tego okresu obfitują w przedmioty z żelaza, z którego wyrabiano nie tylko narzędzia pracy i broń, ale również niektóre ozdoby i dodatki do ubrania, szczególnie przybranie pasów. Wszystkie te przedmioty odznaczają się doskonałym wykonaniem, na przykład noże i krzesiwa nierzadko są ozdobione (rys. 2:2,5). Wśród znalezionych przedmiotów żelaznych występują charakterystyczne właśnie dla Pojezierza Mazurskiego. Fakt ten oraz istnienie bogatych złóż rudy żelaznej na terenie jezior mazurskich nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, iż ogromną większość narzędzi żelaznych sporządzano na miejscu³⁰. Z drugiej strony, liczne przedmioty żelazne wykazują duże podobieństwo do przedmiotów charakterystycznych dla innych rejonów, gdzie produkcja żelaza osiągnęła jeszcze wyższy stopień rozwoju, jak na

²⁶ W. Antoniewicz, *Archeologia Polski*, o.c., rys. 24:1.

²⁷ J. Janowski, *Rola przełęczycy karpackich w pradziejach, „Z otchłani wieków”* t. XXVII, z. 2, Wrocław—Poznań 1961, str. 98 i nast. rys. I.

²⁸ J. Kostorzewski, *Stosunki między kulturą...*, o.c., str. 41; H. Urbaneck, *Die frühen Flachgräberfelder...*, o.c., tabl. 16: 3.

²⁹ J. Okulicz, *Cmentarzysko z III—V w. naszej ery z miejscowości Netta, pow. Augustów, „Wiadomości Archeologiczne”* t. XXII, z. 3—4, Warszawa 1955, tabl. XXXVI: 4. Przeżytkami wpływu kultury łużyckiej można, jak się wydaje, wytłumaczyć również obecność naczyń składanych, jak W. Gaerte, *Urgeschichte Ostpreussens*, o.c., rys. 166: g w kulturze materialnej plemion sambijskich.

³⁰ Ruda bazienna jezior mazurskich, szczególnie w powiatach Szczytno i Pisz była szeroko wykorzystywana jeszcze w wiekach średnich i nawet w czasach nowożytnych, o czym świadczy duże nagromadzenie żużlu w niektórych miejscach, na przykład w Kuchorku na południe od Szczytna, w m. Wądołek powiat Pisz, gdzie rudę przerabiano aż do roku 1878; F. Ma ger, *Ostpreussen, „Veröffentlichungen des Geographischen Instituts der Albertus-Universität zu Königsberg”*, Heft IV, Hamburg 1922, str. 53 i nast.

Śląsku i na Podkarpaciu, co wskazuje na ożywione stosunki z tymi rejonami³¹. Znamienne jest, na przykład, rozpowszechnienie prostokątnych sprzączek do pasów z rozdwojonym kolcem (rys. 2:3). Sprzączki te powstały najwidoczniej wśród plemion kultury przeworskiej na Śląsku albo w graniczących ze Śląskiem rejonach według wzorów niektórych naddunajskich sprzączek z prowincji rzymskich. Po kilka takich sprzączek odkryto jeszcze w Dolnych Łużycach, na cmentarzyskach wielkopolskich i małopolskich, a w pojedynczych egzemplarzach — aż do dolnego Powiśla i dalej ku zachodowi w dorzeczu dolnej Odry³². Jednakże zgrupowania miejscowości, w których znajdowano sprzączki z rozdwojonym kolcem, nigdzie nie skonstatowano w takim nasileniu, jak w zachodniej części Pojezierza Mazurskiego, gdzie nierzadko występują w połączeniu z szerokimi zawieszkami od pasów (rys. 2:4), stanowią one typowe uzupełnienie pasów galindzkich, które w IV wieku osiągnęły znaczną szerokość. W mniejszej ilości wymienione wyżej sprzączki przeniknęły też dalej na wschód, do plemion jaćwieskich, a pojedyncze egzemplarze — również na terytorium Sambijczyków. Mniej więcej taki sam rejon obejmuje zasięg na ogół nader rzadko spotykanego rodzaju fibul, których cechą charakterystyczną są symetryczne, szerokie blaszki przy łebku oraz nóżce, ze specjalnymi półokrągłymi wycięciami od strony grzbietu; tworzą one w środku wysoki grzebień. Takie fibule profilowane znane są z województwa krakowskiego, ze Śląska i z Dolnych Łużyc³³, a dwa ich egzemplarze — z cmentarzyska w miejscowości Babięty, powiat Mrągowo³⁴.

Wszechstronna analiza materiałów niewątpliwie pozwoli na znacznie bardziej szczegółowe ujawnienie związków, które istniały pomiędzy plemionami galindzkimi a plemionami kultury przeworskiej. Bardzo mało zbadane są na razie związki pomiędzy zachodnio-bałtyjskimi plemionami Pojezierza Mazurskiego a tymi plemionami wschodnio-bałtyjskimi, które według profesora M o o r y od dawna zamieszkiwały nad górnym Dnieprem³⁵. Jako przedmioty pochodzenia wschodniego (naddnieprzańskiego) wymienia on przede wszystkim wąskie topory z otworami na toporzysko oraz laseczkowate szpile, które nad Dnieprem pojawiły się znacznie wcześniej

³¹ Porówn. na przykład K. Tackenberg, Die Wandalen in Niederschlesien, „Vorgeschichtliche Forschungen” t. I, z. 2, Berlin 1925, tabl. 7, 11, 12. Prawie wszystkie przedstawione tutaj przedmioty są zazwyczaj znajduwane w grobach galindzkich, patrz E. Hoffack i F. E. Peiser, Das Gräberfeld..., o.c., tabl. III, IV: 20 i in.

³² R. Jankka, Cmentarzysko w Kopkach (pow. niski) na tle okresu rzymskiego w Małopolsce zachodniej, „Przegląd Archeologiczny” t. V, Poznań 1936, str. 46 i nast.; R. Wołagiewicz, Osada i grób z okresu rzymskiego w Cedyni nad Odrą, „Materiały Zachodnio-Pomorskie” t. VI, Szczecin 1960 str. 137 i nast.

³³ O. Almgren, Studien über nordeuropäische Fibelformen, Mannus-Bibliothek nr 32, Leipzig 1923, tabl. II: 43; Z. Woźniak, Wyniki badań w 1958 r. w Mogile (Kraków—Nowa Huta) rejon szpitali wschod., „Wiadomości Archeologiczne” t. XXVI, 1959—1960, str. 341, rys. 1a; K. Tackenberg, Die Wandalen..., o.c., str. 96, tabl. 10: 7.

³⁴ Babięty I, groby 56 i 246.

³⁵ H. Moora, O drewniej території nasiedlenia bałtyjskich plemion, „Sowietskaja Archeologija”, 1958, t. 2, str. 9 i nast.

niż na Pojezierzu Mazurskim³⁶. Przedmioty te przeniknęły, co jest zupełnie naturalne, przede wszystkim do kultury materialnej plemion jaćwieskich, ale spotykane są również dalej ku zachodowi, na terytorium Galindów, przy czym laseczkowate szpile rozwinęły się na przykład u tych ostatnich w inny sposób aniżeli u Jaćwingów. Spośród narzędzi, świadczących o istnieniu kontaktów plemion Pojezierza Mazurskiego z plemionami osiedlonymi nad Dnieprem, najwięcej uwagi poświęcono dotychczas przedmiotom ozdobionym wtapianą emalią, które — jak wiadomo — trafiają się i tu i tam³⁷. Chociaż są one wykonane tą samą techniką i chociaż spotyka się takie same zasadnicze formy ozdób (na przykład podkowiaste fibule, lunule i inne), przedmioty mazurskie i naddnieprzańskie z wtapianą emalią mimo wszystko wykazują w szczegółach istotne różnice, które można wyjaśnić jedynie tym, że wykonano je w różnych ośrodkach. Jeżeli ozdobione emalią przedmioty zbliżają się do prototypów pochodzenia mazurskiego, jak to wykazał prof. H. Moora, to z drugiej strony na Pojezierzu Mazurskim znaleziono rzeczy, których specjalny rozwój stwierdzono na Kijowszczyźnie, skąd je najwidoczniej przywieziono, jak na przykład płaskie trójkątne fibule, znalezione w miejscowości Zdory, powiat Pisz oraz w miejscowości Grunajki, powiat Węgorzewo³⁸. Wskazuje to na istnienie stosunków pomiędzy ludnością Pojezierza Mazurskiego a ludnością zamieszkującą kraje naddnieprzańskie³⁹.

Oczywiście, ostateczne rozwiązanie poruszonych w niniejszym artykule zagadnień wymaga jeszcze zebrania nowych materiałów oraz dalszych dociekań. Zbadanie zabytków archeologicznych plemion zachodnio-bałtyjskich ma też znaczenie dla wielu zagadnień z dziedziny historii starożytnej plemion, zamieszkałych dalej ku wschodowi, z którymi od niepamiętnych czasów zawiązały się wzajemne stosunki.

³⁶ Tamże, str. 26; P. N. T r e t i a k o w, Raboty wierchniednieprowskoj archeologičeskoj ekspedycji 1957 g. „Kratkije soobščzenja Instituta istorii materialnoj kultury 79, Moskwa 1960, str. 81 i nast.

³⁷ H. M o o r a, O drewniej territorii..., o.c., str. 27 i nast.; t e n ż e, Zur Frage nach der Herkunft des ostbaltischen emailverzierten Schmuckes, „Suomen Muinaismuistoyhdistyksen Aikakauskirja” t. XL, Helsinki 1934, str. 75 i nast.; t e n ż e, Die Eisenzeit in Lettland bis etwa 500 n. Chr., II Teil, „Verhandlungen der Gelehrten Estnischen Gesellschaft” t. XXIX, Tartu 1938, str. 109 i nast.

³⁸ E. H o l l a c k i F. E. P e i s e r, Das Gräberfeld..., o.c., rys. 34; W. G a e r t e, Urgeschichte Ostpreussens, o.c., rys. 190 b. O rozwoju typologicznym tych fibul patrz B. A. R y b a k o w, Riemieszło drewniej Rusi, Wyd. AN ZSSR, Moskwa 1948, str. 54 i nast.

³⁹ Prof. H. M o o r a (Zur Frage nach der Herkunft..., o.c., str. 89 i nast.) przytoczył niektóre przedmioty, potwierdzające z kolei kontakty pomiędzy plemionami zachodnio-bałtyjskimi a plemionami krajów naddnieprzańskich. W uzupełnieniu można wymienić jeszcze dwa pierścieniowate wisiorki z figurkami siedzących ptaszków, znalezione na Kijowszczyźnie. Patrz J. W. K u c h a r e n k o, Raspostranienije latenskich wieszczek na territorii Wostocznoj Jewropy, „Sowietskaja Archeologija” t. I, 1959, str. 36 i nast., rys. 2: 5, 6. Wisiorki te są bardzo podobne do wzmiankowanego wyżej wisiorka z Łażnego (M. S c h m i e d e h e l m, Ein Ringanhänger..., o.c., tabl. XIIa), sporządzonego prawdopodobnie na miejscu. Datowanie wisiorków kijowskich na okres lateński nie jest pewne, gdyż zostały one znalezione przypadkowo, bez towarzyszących znalezisk datujących. Do ostatecznego rozstrzygnięcia zagadnienia pochodzenia tej interesującej grupy wisiorków materiał jest oczywiście niewystarczający.

Henryk Łowmiański

ZAGADNIENIE SŁOWIAŃSKICH I BAŁTYJSKICH NAZW PLEMIENNYCH
W SARMACJI EUROPEJSKIEJ PTOLEMEUSZA

W starożytności powstało sporo opisów geograficznych obszaru leżącego na północ od Morza Czarnego. Część ich zaginęła, jak najstarszy opis *Hekataios* z *Miletu* (przełom w. VI i V p.n.e.), znany tylko z późniejszych wzmianek i fragmentów, część inna zachowała się do naszych czasów. Można je podzielić na dwie grupy, różniące się rozległością horyzontu geograficznego. Starsza z nich — do początku n.e. — wykazuje znajomość jedynie zlewiska czarnomorskiego. Jej najznakomitszym reprezentantem jest *Herodot* z *Halikarnasu* (V w.), który w księdze IV swego dzieła szeroko omówił geografję *Scytii*, czyli kraju rozciągającego się między *Istrem* a *Meotydą* na przestrzeni 4000 stadiów (niespełna 400 km) z *Borystenesem* jako osią południkową, sięgającego w głąb kontynentu również na 4000 st. Na północ od kwadratu scytyjskiego mieszkali ludy *Agatyrsów*, *Neurów*, *Andrologów* i *Melanchlajnow*, jeszcze dalej za nimi ciągnęły się pustkowia zaproszone śniegiem¹. Do tych pustkowi nie dotarła wiedza Hellenów przed początkiem naszej ery. Druga grupa opisów — począwszy od I w.n.e. — ze znajomością zlewiska czarnomorskiego łączy znajomość zlewiska Bałtyku. Do niej należy kompilator *Pomponiusz Mela* i drugi kompilator, ale zarazem wielki erudyta — *Plinius* z *Starszy*, poprzedzeni zresztą przez zięcia *Augusta* — *Wipsaniusz* z *Agryppę*, który już wiedział o *Wiśle*. Ale największy rozgłos w tej grupie zasłużeń zyskał opis, przekazany wraz z mapą przez *Klaudiusza Ptolemeusza*, uczonego, m. in. geografa aleksandryjskiego z II w., który czerpał z materiałów nieco wcześniejszego *Marinosa z Tyru*². Zgodnie z przesunięciami etnicznymi w stepach czarnomorskich od czasów *Herodota* — dawna *Scytia* przybrała u *Ptolemeusza* nazwę *Sarmacji*, ta zaś rozszerzyła znacznie granice w porównaniu ze *Scytią* i objęła tereny między *Górami Sarmackimi*, czyli pasmami górskimi zachodniej *Słowacji* i *Wisłą* na zachodzie, *Oceanem Sarmackim*, czyli *Bałtykiem*, na północy, wyimaginowanymi *Górami Rypejskimi*, *Tanaisem (Donem)* i *Meotydą* na wschodzie

¹ Zob. ostatnie wydanie: *Herodote, Histoires*, 1. IV (wyd. z przekł. Ph.-E. Legrand), Paris 1949.

² Ważniejszą literaturę do zagadnienia *Ptolemeusza* i *Marinosa z Tyru* zestawiał ostatnio *W. H. Stahl, Ptolemy's Geography — a Select Bibliography*, New York 1953. Por. ostatnio, *E. Polaschek, Ptolemy's Geography in a New Light-Imago Mundi*, t. 14 (Hague 1959), str. 17—37.

oraz Pontem, górnym Tyrasem (Dniestrem) i Górą Karpates na południu. Najmniej wyraźnie zarysowały się kontury tego kraju na południowym zachodzie, gdzie granice gubiły się w górskim masywie Karpat zachodnich i na północnym wschodzie, gdzie granice zacierały się tym razem wśród bezkresnych równin Europy wschodniej. Jeśli na innych odcinkach granice zaznaczają się wyraźniej, to w ich obrębie tekst i mapa nasuwają wątpliwości na każdym kroku, skoro tylko usiłujemy zawarte w nich elementy skonfrontować z rzeczywistością historyczną i geograficzną. Liczne wątpliwości nasuwa również Herodotowy opis Scytii, o 700 lat wcześniejszy, jednak ze stanowiska wiarygodności oba te źródła noszą odmienny charakter, który musimy brać pod uwagę przy ich wyzyskaniu w celach badawczych. Herodot, podobnie jak Ptolemeusz, opierał się na materiale literackim, jednak ten materiał sprawdził na miejscu, bawiąc nad brzegami M. Czarnego i zasięgając informacji u tamtejszych mieszkańców. Pewne jego dane odrzucił jako niezgodne z rzeczywistością, w innych punktach wniósł uzupełnienia, w ten sposób wprowadził do redakcji cenny wkład autopsji. Zgoła inaczej Ptolemeusz i jego poprzednik Marinus. Zastosowali oni metodę gabinetowej redakcji przy operowaniu źródłami literackimi, a jeśli uzyskali w odległej Aleksandrii jakieś ustne relacje, nie mieli możliwości skontrolowania ich na miejscu, nie podjęli zresztą w tym kierunku żadnych kroków. Tedy autopsji Herodota wypada przeciwstawić mechaniczną redakcję Ptolemeusza. Stąd nie wynika, abyśmy mieli jego opis *a limine* odrzucić, gdyż mogły doń trafić i cenne informacje; wynika natomiast konieczność odmiennego podejścia do obu tych źródeł. Chcąc prowadzić badania na podstawie Sarmacji Ptolemeusza, musimy najpierw wykonać tę pracę, którą przynajmniej częściowo wykonał sam Herodot przy opisie Scytii, to znaczy skontrolować materiały erudyty aleksandryjskiego, ocenić źródła tego źródła. Niestety, występując wobec Ptolemeusza w tej roli, jaką spełnił Herodot wobec Hekataiosą, znajdujemy się w sytuacji bez porównania trudniejszej, ponieważ dzieli nas od obiektu analizy dystans 18 wieków. Jednak nie możemy cofnąć się przed tym zadaniem, gdyż w przeciwnym razie zgubimy się w gąszczach zawodnej nomenklatury, jak żeglarz pozbawiony busoli gubi się w przestworzach morza.

Zgodnie z obranym tematem będziemy się interesowali nie wszystkimi nazwami Ptolemeuszowej Sarmacji, ale w zasadzie tą ich grupą, która służyła do określenia jednostek etnicznych. Z tej zaś grupy mamy wyodrębnić określenia Słowian i Bałtów już to oznaczające te zespoły etniczne jako całość, już to dotyczące poszczególnych plemion słowiańskich i bałtyjskich. Traktujemy oba te zespoły etniczne łącznie ze względu na ich pokrewieństwo i wspólną genezę językową, a także z uwagi na to, że w Sarmacji spletają się one w pewną zwartą całość, stanowiącą centralne i historyczne jądro tego kraju.

Ptolemeusz przytoczył w sumie 61 nazw etnicznych, służących jako określenia plemion irańskich, trackich, germańskich oraz innych. Czy można wątpić, że do Aleksandrii trafiły również określenia Słowian, którzy już w tym czasie należeli do najliczniejszych ludów środkowej i wschodniej Europy? Ptolemeusz wspomniał o Finach w Skandii i o różnych innych odległych i niewielkich ludach; nie podobna przypuścić, żeby Słowianie pozostali poza zasięgiem jego informacji. Badacze chętnie

więc przyznają, że głównym zagadnieniem w stosunku do Sarmacji jest identyfikacja Słowian³. Temu też przeważnie zagadnieniu poświęcała uwagę dotychczasowa literatura naukowa, która przyniosła w ubiegłym stuleciu i na początku bieżącego szczegółowe rozbiory Sarmacji w dziełach K. Zeussa, P. J. Szafarzyka, następnie, K. Müllenhoffa i L. Niederlego, a która i w ostatnich czasach tego tematu nie zarzuciła, jak świadczą prace L. Bagrowa, A. D. Udalcowa, P. N. Tretjakowa, K. Tymienieckiego i wielu innych. Niemal wszyscy badacze uznawali autentyczność tekstu Sarmacji, jak i w ogóle całej tzw. „Geografii” Ptolemeusza. Do wyjątków należy L. Bagrow, który wystąpił z twierdzeniem, że Sarmacja jest fałszerstwem, powstałym nie wcześniej, niż w końcu XI lub na początku XII w.⁴ Jego wywody wykazują w równym stopniu hiperkrytycyzm w stosunku do tekstu Ptolemeusza, jak i nieznaną stosunków ruskich wczesnego średniowiecza. Jako curiosa brzmią twierdzenia tego autora o skolonizowaniu Ukrainy przez ludność macedońską, o identyczności sfingowanych przez Ptolemeusza nad Dnieprem Amadoków z kijowskimi Polanami, a równie sfingowanych Gewinów z Wołynianami itp. Śmiało możemy przejść do porządku nad tą koncepcją i uznać autentyczność tekstu Ptolemeusza, który na gruncie Sarmacji nie wykazuje naleciałości późniejszych niż z II w. nad M. Czarnym nie zna Gotów, Herulów czy Burgundów, a jeśli przytacza w tamtych stronach jakiś lud Chunów, należy to złożyć na karb metody prowadzącej do dublowania nazw, do której jeszcze wrócimy.

Niestety, dotychczasowe wyniki dociekań nad identyfikacją nazw etnicznych Sarmacji są raczej nikłe. Właściwie nie ma ani jednej nazwy, co do której istniałaby wśród badaczy całkowita zgoda, że jest słowiańska. O jednej zaś nazwie Wenetów można powiedzieć, że według domniującej (choć nie jednomyślnej) opinii uchodzi za określenie ludu słowiańskiego. Ale właśnie ta najhardziej pewna nazwa Słowian sprawia zarazem największy kłopot, gdyż Ptolemeusz umieścił ją w miejscu, gdzie Słowian najmniej spodziewać by się należało — na brzegach pruskich i w ciasnych granicach między morzem a Gotami, Galindami i Sudynami, zapewne na obszarze kilkunastu tysięcy km², gdzie w ówczesnych warunkach gospodarczych mogło mieszkać ze 30 tys. ludzi, co w żadnej mierze nie odpowiadało rozmiarom wielkiego ludu, jakim byli Weneci w opinii samego Ptolemeusza. Widzimy, że w potraktowaniu tego ludu przez aleksandryjskiego uczonego tkwi jakieś nieporozumienie⁵, a przez to najpewniejszy w jego dziele element słowiański traci na swojej niewzruszoności. Dziwić się nie wypada, że wobec nikłych rezultatów badawczych, zasługujących na przyjęcie, A. Brückner utrzymywał, iż opis Sarmacji Europejskiej zgoła nic nie przynosi „dla starożytności słowiańskich”⁶. Pytanie jednak, czy wina jest wyłącznie

³ Np. K. Kretschmer, w: Pauly-Wissowa, Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft (dalej cytujemy: REnc.) 2.R.3.HB., Stuttgart 1921, k. 11.

⁴ L. Bagrow, The Origin of Ptolemy's Geographia, „Geografiska Annaler”, t. 27, Stockholm 1945, str. 318—387, por. str. 385.

⁵ Ostatnio tę sprzeczność dostrzegali, lecz tłumaczyli ją inaczej K. Tymieniecki, O miejsce Słowian w antycznym „Barbaricum”, „Pamiętnik Słowiański”, t. 9, Warszawa 1959, str. 9, przypis 16.

⁶ A. Brückner, Budapest, „Slavia Occidentalis”, t. 3/4 (1925), str. 5 i n.

po stronie Ptolemeusza, czy nie zawiniła również metoda dociekań, ujawniająca znakomitą przewagę tendencji analitycznych, tracąca z oczu całość, gdyż zaabsorbowana obserwacją poszczególnych elementów. Przeciwstawiamy dotychczasowej metodzie próbę integralnego potraktowania wszystkich 61 nazw, posegregowania ich na fikcyjne i historyczne, czyli realne, a następnie spośród nazw realnych wyselekcjonowania określników grup etnicznych słowiańskich i bałtyjskich. Znajdujemy 3 grupy fikcyjne: nazw literackich, dubletów, *hápax legómena*, jednak z góry zaznaczamy, że nie ma między nimi wyraźnej granicy, podobnie jak nie raz płynne są granice między nazwami fikcyjnymi a realnymi, co właściwie jeszcze bardziej osłabia znaczenie elementów realnych. Przytaczamy grupy fikcyjne⁷.

1. Zapożyczenia literackie zostały przejęte niemal wyłącznie z Herodota lub za jego pośrednictwem. Do nich należy nazwa Akibowie, która powstała wskutek meta-tezy z Abików, a ci z kolei stanowią wersję Abiów, wymienionych przez H o m e r a jako najsprawiedliwsi z ludzi. Dalej Herodotowi zawdzięczał Ptolemeusz nazwy Agatyrów, Bodynów, czyli Budynów, Gelonów, Melanchlajnow, a zapewne i Nawarów, którzy zdają się stanowić odpowiednik Herodotowych Neurów (mimo kontaminacji z miejscowością Navarum, wymienioną przez Pliniusza w okolicach Meotydy). Wzmiankę o Amadokach pierwszy przytoczył H e l l a n i k o s z L e s b o s u (kon. V w. p.n.e.), określając ich jako *Skithikón éthnos*. Odpowiednik Amadoków w formie Imadochi przytoczył Pliniusz wśród ludów kaukaskich, ale Ptolemeusz znalazł im miejsce w innej zgoła stronie — w okolicach Dniepru, oczywiście w drodze literackiego zabiegu. Literacka, ale bardziej oryginalna jest geneza Pagyritów, w których badacze dopatrywali się niekiedy słowiańskiego jakoby plemienia Pogórzan. Tymczasem nazwa bierze początek z Herodotowej rzeczki Hypákyris, dopływu Borystenu, którą M e l a przytoczył w formie Ypacares, Pliniusz skrócił na Pacyris, a Ptolemeusz awansował jako określenie ludu: Pagyritai. Jawnie też literacki charakter noszą nazwy-epitety, jak Hippopodowie — konionodzy, Hamaksobowie — „żyjący na wozach”, czyli koczownicy, Transmontanie — „mieszkający za górami”. Jeśli dotyczyły one określonych ludów, to ich charakteru etnicznego nie da się ustalić. Wreszcie do nazw literackich zaszeregujemy Scytów, których nazwa jest zapewne reminiscencją okresu, kiedy Scytowie istotnie byli panami stepów czarnomorskich. W sumie te 12 nazw możemy spokojnie wykreślić z wykazu aktualnych nazw plemiennych Sarmacji. Brak bowiem wyraźnych dowodów, że pod tymi nazwami kryły się w II w. rzeczywiście istniejące ludy — z wyjątkiem niektórych określeń epicznych, zresztą nieużytecznych z powodu, o którym nadmieniliśmy.

2. D u b l e t y stanowią prawdziwą plagę w wykazach etnicznych Ptolemeusza, zwłaszcza w regionach autorowi mniej znanych. G. S c h ü t t e wyraził się, że wśród nazw plemiennych, podanych przez Ptolemeusza, w środkowej i północnej Europie

⁷ Nie cytujemy dalej literatury, odsyłając Czytelnika zwłaszcza do dzieł: L. N i e d e r l e, *Slovenské starožitnosti*, d. 1, sv. 2, Praha 1904, str. 342—434 i passim; K. M ü l l e n h o f f, *Deutsche Altertumskunde*, t. 2 i 3, Berlin 1887 i 1892 (wyd. 1); liczne artykuły w *REnc. Tekst Sarmacji europ. zob. N i e d e r l e, o.c., str. 362—371.*

stanowią one raczej regułę niż wyjątek⁸. Raz po raz spotykamy całe serie dubletów, przeniesione z jednego regionu do innego, niekiedy zdarzają się tryplety. Oprócz licznych dubletów faktycznych, tzn. wypisanych dwukrotnie w różnych miejscach dzieła Ptolemeusza, trzeba liczyć się z dubletami idealnymi, gdy autor przesunął nazwy do niewłaściwych regionów, a opuszczał je w regionach ojczystych. W rzadkich wypadkach daje się stwierdzić efektywny charakter poszczególnych dubletów, gdy stanowiły one ślad migracji odpowiednich ludów, gdy np. autor wymienił w Skandii lud Gutów, a następnie powtórzył tę nazwę na prawym brzegu dolnej Wisły w formie Gythonów. Natomiast stąd na południe znajdujemy serię 5 dubletów, najwidoczniej pozbawionych osadniczego pokrycia. Oto treść tej serii dubletów. Finowie, którzy bez wątpienia wraz z Gotami zostali przeniesieni ze Skandii nad Wisłę, jednak z tą różnicą w porównaniu z Gotami, że translokacji uległa sama nazwa, bez ludu. Rzecz szczególna, że dalej na południe w sąsiedztwie Finów nadwiślańskich zostali osadzeni Sulonowie, których zgodnie z bystrym spostrzeżeniem G. Schüttega należy uznać za dublet Gythonów, w sumie tworzących tryplet. Tak wypada zamknąć karfię Sulonów, których usiłowano odczytywać jako Bułonów i osadzać w Wielkopolsce jako przodków Pofan. Dalsze dwa ludy nadwiślańskie, Frugundionowie i Awarinowie stanowią dublety do podobnej pary występującej na lewym brzegu Wisły — Burgundów i Awarpów. Piąty dublet prawobrzeżno-nadwiślański, Ombronowie, należy do rzędu idealnych dubletów, gdyż jego genetyczny odpowiednik Ambronowie jutlandzcy, którzy wzięli udział w wędrówce Cymbrów i Teutonów, zostali przez autora pominięci w ich ojczystym regionie. Wreszcie na południe od omówionej serii 5 dubletów (oraz Anartofraktów, do których jeszcze wrócimy) figurują Burgionowie, którzy wraz z Frugundionami i Burgundami tworzą jeden ze stosunkowo rzadkich trypletów. Któż uwierzy, że tych 6 zdublowanych nazw określa kilka odpowiednich grup plemiennych, które wywedrowały ze Skandii i innych stron Germanii i ustawiły się jakby w ordynku na prawym brzegu Wisły? My wolimy uznać umieszczenie w Sarmacji tych dubletów za rezultat aleksandryjskiej metody szeregowania nazw. Oprócz tej zwartej zachodniej grupy dubletów występuje mniej zwarta grupa wschodnia, która zaczyna się od Osiów, osadzonych na Oceanem Sarmackim, a mających nazwę przypominającą Osów z kotliny karpackiej. Według T a c y t a Osowie mówili językiem „panońskim”, czyli ilirskim, i oczywiście mechanicznie zostali przeniesieni na północny wschód Sarmacji przez Ptolemeusza, a następnie podniesieni najwidoczniej do stopnia trypletu dzięki zlokalizowaniu nad dolnym Donem Osilów. Na wschód od Osiów pod Górami Ryfejskimi zostali umieszczeni Boruskowie, rzekomi przodkowie Prusów, skądinąd słusznie uważani za odpowiednik Rhobosków, przytoczonych przez tegoż Ptolemeusza w Sarmacji azjatyckiej. Widocznie nastąpiła tu metateza. Na zachód od Meotydy w sąsiedztwie z Roksolanami znalazł się ich sobowtór w postaci Reukanalów, jak widać z pewnej inskrypcji cher-

⁸ G. Schüt te, Die Quellen der Ptolemischen Karten von Nordeuropa, „Beiträge zur Geschichte der Deutschen Sprache u. Literatur”, t. 41 (1916), str. 61. Wywody autora, ważne dla ustalenia dubletów Ptolemeusza, obszerniej wyłożone w pracy: G. Schüt te, Ptolemy's Maps of Northern Europe, Kjøbenhavn 1917.

soneskiej, która podała nazwę Roksolanów w formie Reyksinalów. Obok Reukanalów występują Egzobygitowie, których nazwę Szafarzyk poczytywał za określenie słowiańskich Zabuzan; domyślny G. Schütte odgadł lepiej genezę tej nazwy jako zniekształcony dublet „Hamaksobiów-Scytów”, obok których Egzobygitowie występują. Wreszcie sąsiednich Chunów również poczytać należy za idealny dublet ludu, wymienionego w II w. za M. Kaspijskim (Dionisios Periegetes). Tą drogą uzyskaliśmy dalszą serię fikcyjnych, a w każdym razie nieużytecznych nazw w liczbie 12. W rzeczywistości dubletów było więcej, ale nosiły one odmienny charakter, toteż rozpatrzmy je w grupie następnej.

3. Há p a x l e g ó m e n a, czyli nazwy poświadczane raz jeden — tylko przez dane źródło — nie mają rzecz jasna, wartości materiałowej dla historyka, gdyż nie poddają się kontroli. Tego rodzaju nazwy otwierają przed badaczem szerokie pole interpretacji, niczym nie skrępowanej, ale też zgoła niecelowej. Ta sytuacja ulega poprawie tylko w tych (rzadkich) wypadkach, gdy da się udowodnić, że hápax legómena jest tylko pozornie, jak np. w wypadku Lupiones Sarmatae w „Tabula Peutingeriana”, co do których nie ma wątpliwości, że stanowią zniekształcone Lugiones. Ptolemeusz zgromadził całą masę hápax legómena w północno-wschodnim zakątku Sarmacji; między Oceanem Sarmackim a Górami Rypejskimi. Z pewnością tamte strony były zgoła nie znane starożytnym erudytom, którzy brak wiedzy zastępowali dowolnymi domysłami. Właściwie nie znajdujemy tam ani jednej nazwy autentycznej i zlokalizowanej we właściwym miejscu, gdyż Aorsowie, którzy byli plemieniem rzeczywistym, mieszkali znacznie dalej na południe. Inne nazwy noszą bądź charakter literacki, bądź należą do hápax legómena z możliwością uznania niektórych za sfingowane dublety. Tak więc do hápax legómena zaliczymy osadzonych nad Oceanem Sarmackim Karbonów, identyfikowanych niekiedy z Krywiczami, oraz sąsiednich Kareotów. Ze względu na aliterację można nazwać tę parę nazw za dublet wewnętrzny i skojarzyć z trzecią nazwą — Karionów, umieszczonych w środkowej Sarmacji. Znowu uzyskujemy tryplet, tym różniący się od poprzedniego trypletu, podobnie jak od poprzednich dubletów, że jest pozbawiony jakiegokolwiek dającej się rozpoznać podstawy realnej. Wewnątrz obszaru, wyznaczonego przez tę trójkę, mamy dalsze hápax legómena, mianowicie Salów, o ile ci nie są sfingowanym dubletem do gens Saltiae, wymienionej przez Pliniusza na Kaukazie, Nasków, identyfikowanych też niekiedy z kaukaskimi Navazae Pliniusza, Sawarów, identyfikowanych anachronistycznie z bułgarskimi Sabirami, a z większym nieco prawdopodobieństwem do słowiańskich Siewierzan, dalej Wibionów⁹, Sturnów, których G. Schütte uznawał za dublet Bastarnów, i wreszcie Idrów. Poza tą większą północno-wschodnią grupą mamy kilka innych hápax legómena, rozproszonych w różnych stronach Sarmacji: Oflonów w zakręcie Donu, Osiliów, o których już wspomnieliśmy, Torekkadów widocznie na Krymie, a w środkowej Sarmacji — Gewinów, których Schütte uznał za dublet Gelonów, oraz Igyllonów, których chętnie identyfikowano z Jaćwieżą ze względu na brzmienie nazwy oraz na sąsiedztwo z Galindami i Sudynami, albo też

⁹ Nazwa ta mogła zresztą powstać pod sugestią Vibantavarion — miasta nad Dniestrem.

odnoszono do Igołomi, a których G. Schütte uważał za dublet Ailuaionów z terenów Germanii. Wreszcie w południowo-zachodnim kącie Sarmacji dostrzegamy również skupienie nazw tej kategorii, chociaż mniejsze, gdyż złożone z 3 tylko pozycji. Są to mianowicie: Arsietowie, Piengitowie, w których nazwie upatrywano pokrewieństwo już to z nazwą Piny, już Pienin, oraz Sabokowie. W przeciwieństwie do poprzednich pozycji ostatni rząd hápax legómena nie ma charakteru fantastycznego: szczególnie Arsietów można nawiązać do gór Arszycy w Gorganach (w dorzeczu górnego Dniestru), a Sabokowie, niesłusznie interpretowani jako słowiańscy „Zabokowie”, stanowią plemię wyraźnie dackie, analogicznie do Kostoboków, niewątpliwie dackiego (trackiego) pochodzenia. Niemniej jednak pozostaje faktem, że i te ostatnie nazwy są hápax legómena, o których trudno coś konkretnego powiedzieć poza tym, że nie mają słowiańskiego charakteru. W sumie naliczyliśmy 16 hápax legómena lub sfingowanych dubletów. Razem z poprzednimi kategoriami ustaliliśmy 40 nazw, które należy wyłączyć (z pewnym, być może, wyjątkiem dla ostatniej kategorii 3 nazw) z dyskusji nad identyfikacją nazw Sarmacji europejskiej. Tedy masa jej nazw topnieje w ogniu krytyki jak śnieg w promieniach słońca.

Jednakowoż pozostaje pokaźne jądro, złożone z 21 nazw, których interpretacja może stanowić przedmiot dyskusji naukowej, co nie znaczy, aby wszystkie one uchodziły za pewne. Nas interesuje charakter etniczny poszczególnych ludów. Otóż możemy wyodrębnić trzy grupy etniczne oprócz bałtosłowiańskiej. Pierwszą grupę określimy jako tracką czy też dacką z możliwością wtřętu celtyckiego. Ten wtřęć mogą reprezentować Anartofraktowie, umieszczeni gǳieś koło źródlowisk Wisły. Określenie to jest wyraźnie łacińskie, brzmiało pierwotnie: Anarti, fracti czyli odłam Anartów, który przeniknął na północ od Karpat, jakby wynikało z brzmienia samej nazwy i z jej lokalizacji na mapie. Anartów zaś wymienił Cezar obok Daków jako zamieszkałych na krańcach Lasu Hercyńskiego. I Ptolemeusz przytoczył Anartów w zachodniej partii północnej Dacji obok Teurysków oraz Kostoboków. Nie jest tedy wykluczone, że w związku z podbojem Dacji przez Rzymian jakaś część ludności z kotliny karpackiej przeniosła się na północ za Karpaty. W ten sposób można tłumaczyć pojawienie się w Sarmacji takich nazw trackich, jak Biessowie (z którymi kojarzono Beskid, Bieszczady, a nawet Biecz), Kostoboków Transmontanów, zwanych tak w przeciwieństwie do Kostoboków dackich, oraz Karpianów, których odpowiednikiem w Dacji byli Harpiowie — o nazwie zgermanizowanej. Na lewym brzegu dolnego Dniestru mieszkał lud Tyragetów, również widocznie dackiego, a nie irańskiego pochodzenia. Druga grupa nazw określała plemiona germańskie: Gythonów, czyli Gotów nad dolną Wisłą, B a s t a r n ó w i P e u c y n ó w koło delty Dunaju, nad Dniestrem i pod Karpatami wschodnimi. Te nazwy nie wymagają specjalnego komentarza. Trzecia grupa irańska miała wtřęć, czy raczej relikty cymeryjski w postaci Tauroscytów, a na ogół składała się z ludów dobrze skądinąd znanych. Ich szereg wypada zacząć od Alanów, zamieszkałych właściwie w Sarmacji azjatyckiej na lewym brzegu dolnego Donu, ale rozprzestrzenionych i dalej, w kierunku zachodnim i północnym — przed inwazją gocką. Nie jest wykluczone, że nazwa tego wówczas najpotężniejszego ludu sarmackiego służyła też jako ogólne określenie plemion sarmackich w dorzeczu

Donu. Na północ od Meotydy Ptolemeusz wymienił odłam alański Roksolanów, gdy tymczasem inny lud irański, Aorsów, przesunął błędnie na głęboką północ do sfingowanego otoczenia. Na południe od Roksolanów przytoczył dobrze znanych Jazygów, którzy w rzeczywistości mieszkali w tym czasie już daleko na zachodzie, nad Cisą, jako Metanaści (Przesiedleńcy), tak że ich siedziby nad Meotydą wydają się anachronizmem. W okolicach Meotydy wymienił autor jeszcze Tanaitów, zamieszkałych nad Donem, oraz Sargatiów których nazwa przybrała u J o r d a n e s a wskutek metatezy formę: Sadagarii. Niejasna, ale poświadczona przez Pliniusza jest nazwa Tagrów (u Pliniusza Tagorów), niekiedy błędnie nawiązywana do Tatr. W sumie na te 3 grupy składa się 16 nazw.

W drodze eliminacji zredukowaliśmy kategorię nazw, które mogą być brane pod uwagę jako słowiańskie lub bałtyjskie do liczby 5. Spośród nich 2 nazwy są przyjmowane zwykle jako bałtyjskie, mianowicie Galindów i Sudynów¹⁰, a 2 uznawane za słowiańskie — Wenetów i Weltów. Nadto część badaczy uważała piątą nazwę, Stawanów, za zniekształcone określenie „Słowian”. Na mapie zajmują oni zwarte terytorium, oparte na szerokim odcinku o Ocean Sarmacki i sięgające w głąb kontynentu po obszar alański. Za najlepiej zidentyfikowane w tej grupie można uznać nazwy Galindów i Sudynów, raz dlatego, że mają odpowiedniki w średniowiecznych Galindach i Sudowach, a po drugie, że zajmują analogiczne jak w wiekach średnich położenie względem siebie, a co więcej — występują w tym miejscu Sarmacji, które może odpowiadać w przybliżeniu średniowiecznym siedzibom obu tych ludów. Tak wyraźna zgodność danych Ptolemeusza o Galindach i Sudynach z późniejszą rzeczywistością historyczną przy wątpliwej wartości przeważnej części innych danych o Sarmacji może wywołać podejrzenie, czy nie nastąpił przypadkowy zbieg okoliczności i czy identyczność sytuacji między Sarmacją Ptolemeusza w danym punkcie a obrazem etnicznym średniowiecznej Europy nie jest pozorna. Otóż pewne względy przemawiają przeciwko zajęciu tak sceptycznego stanowiska. Właśnie o brzegach Bałtyku w okolicach dolnej Wisły Ptolemeusz miał możliwość zebrania stosunkowo dokładnych informacji, ponieważ w tamtym kierunku, ku bursztynonośnemu wybrzeżu, biegły drogi handlowe znad granicy Cesarstwa nad średnim Dunajem przez Przełęcz Kłodzką, Bramę Morawską, i przełęcz karpackie. Główny ośrodek bursztynu znajdował się w Sambii — aż po jej okolice mogły więc sięgać miarodajne informacje kupców rzymskich, a w konsekwencji — również rzymskich erudyków. To spostrzeżenie utwierdza nas w przekonaniu, że kompleks nazw bałtyjskich i słowiańskich, jaki zauważyliśmy w Sarmacji, a jaki przytyka do dolnej Wisły, zasługuje na zaufanie.

¹⁰ Teza o słowiańskim charakterze Galindów, J. O t r ę b s k i, Słowianie, Poznań 1947, str. 133—138, nie znajduje potwierdzenia w danych historycznych świadczących wyraźnie o przynależności Galindów do Bałtów. Jeśli chodzi o Sudynów, Ptolemeusz umieścił w Germanii na południe od Markomanów (od których w pewnej odległości na północ ciągnęły się „Góry Sudeckie”) lud Sudianów, wyraźny dublet Sudynów. Sudianowie — stanowiący *hápx legómenon* — zostali sfingowani być może pod sugestią nazwy „Gór Sudeckich”. Natomiast Sidinowie nadbałtyccy i Sidenowie karpaccy stanowią grupę odrębną o nazwach germańskich. Wbrew opinii części badaczy (w tym G. S c h ü t t e g o) nie mają oni nic wspólnego z bałtyjskimi Sudynami-Sudowami. O Sudianach i Sudinach por. też artykuły F r a n k e w REnc 2. Reihe 7, Halbband (1931), kol. 562—564.

Tymczasem, jak mówiliśmy, Wenetom zostały wyznaczone w Sarmacji zdumiewająco ciasne siedziby między morzem a Gotami, Galindami i Sudynami, co nie odpowiada rozmiarom terenów zajętych przez Słowian. Widocznie w kącie Wisły i Bałtyku mieszkał jakiś lud Wenetów, jednak nie identyczny z ogółem Wenetów Słowian. Teraz powstaje pytanie, jak mamy traktować ten partykularny lud Wenetów. Sądzę, że zachodzi dwojaka ewentualność: 1) mógł to być szczątek przedśłowiańskich, czyli staroeuropejskich Wenetów, którzy na terenie krajów bałtyckich przetrwali jeszcze 1000 lat po Ptolemeuszu i wystąpili po raz ostatni w „Kronice” Henryka Łotewskiego w wieku XIII; 2) mógł to być odłam słowiańskich Wenetów, odrzucony od brzegów Wisły wskutek inwazji gockiej i wtłoczony między Bałtów a morze. Pierwsza ewentualność jest — być może — bardziej prawdopodobna, ale stąd w żadnym razie nie wynika, że Ptolemeusz nie wiedział o słowiańskich Wenetach. Owszem, otrzymał o nich zupełnie ścisłą wiadomość, że są jednym z największych ludów Sarmacji, a z różnych jego danych wynika, że uważał ich za lud największy w owym kraju. Musiał on uzyskać dane o Wenetach z dwóch różnych źródeł, domyślamy się też z których: jedno, mówiące o drobnym plemienu Wenetów znad Bałtyku, pochodziło — rzecz jasna — ze szlaku bursztynowego; drugie, donoszące o Wenetach w sensie ogółu ludności słowiańskiej, sięgało w ostatniej linii chyba Bastarnów, którym, jak wynika z informacji Tacyty, dokuczały napady weneckie (oczywiście słowiańskie) i z których ust wiadomość o licznej ludności weneckiej musiała dotrzeć jakimiś drogami do erudytych rzymskich. Dwoistość źródeł tłumaczy pozorną niekonsekwencję Ptolemeusza, gdy z jednej strony określał ich jak wielki lud, a z drugiej lokalizował ich w charakterze niewielkiego nadbałtyckiego plemienia.

Niesłusznie zarzuca się Ptolemeuszowi, że przeniósł Wenetów z lewego na prawy brzeg Wisły. W rzeczywistości nie dokonał on tej translokacji, gdyż zupełnie ściśle umieścił małe plemię weneckie na terenie późniejszych Prus. Popełnił natomiast fatalny błąd innego rodzaju, mianowicie pominął istnienie Wenetów również na lewym brzegu Wisły, podobnie zresztą jak nie uwidoczniał części Gotów na zachód od Wisły. Dostrzegamy tedy w jego „Geografii” obok metody dublowania nazw metodę redukcji tych nazw etnicznych, które zgodnie z rzeczywistością powtarzały się w różnych regionach. Ta druga metoda miała znacznie rzadsze zastosowanie, niemniej jednak w niektórych wypadkach daje się stwierdzić z zupełną oczywistością.

Sądzę, że ze stanowiska początków Słowiańszczyzny największe zainteresowanie powinna wywołać nazwa Stawanów. Począwszy od Ch. Hartknocha (1679) wielu badaczy aż do naszych czasów uznawało ją za skorumpowane określenie Słowian, które po grecku mogło brzmieć *Sthlavanoi* lub *Stavanoi* — w ten sposób mielibyśmy opuszczenie jednej litery „l”. Co prawda, różnica w porównaniu z dawną nazwą Słowian była jeszcze większa, ponieważ najdawniejsze źródła przekazują formę Słowenie, a nie Słowianie. Musielibyśmy dopuścić w nazwie „Stawanoi”, zniekształcenie również przyrostka -en na -an; jednak porównanie różnych dubletów świadczy, że u Ptolemeusza występowały znacznie większe zniekształcenia nazw, niż zauważone w określeniu Stawanów. Tedy jest zupełnie możliwe, że pod nazwą Stawanów kryją się Słowenie, ale pytanie, czy tę emendację wolno uznać jeśli nie za pewną, to przy-

najmniej za wyraźną. We wszelkiej emendacji występuje moment subiektywizmu badawczego, toteż dziwić się nie wypada, że wysuwano również inne interpretacje omawianej nazwy. Np. K. Müllenhoff widział w nich wschodnich Litwinów, a K. Tymieniecki również zaliczał Stawanów do rzędu plemion bałtyjskich. W tych warunkach decydujące znaczenie dla ustalenia, czy emendacja jest trafna, miałoby przeprowadzenie kontroli za pomocą niezależnej wskazówki źródłowej. Na dane do tego rodzaju kontroli zwrócił uwagę już P. J. Szafarzyk, który powołał się na dublet Stawanów, występujący w Scytii wewnętrznej („przedhimalajskiej”) w postaci Suobenów, tę bowiem formę można uznać za wierne oddanie nazwy Słowenów¹¹. Otóż ten dublet scytyjski nie jest bynajmniej odosobniony, gdyż w Scytii powtarzają się w formie mniej lub bardziej zniekształconej także i inne nazwy, spotykane w Sarmacji europejskiej. Tak więc znajdujemy w Scytii Rhobosków, stanowiących, jak widzieliśmy, odpowiednik sarmackich Borusków; w nie zmienionej formie występują w obu tych regionach Aorsowie, gdy Melanchlajnom odpowiadają widocznie scytyjscy Mologenowie. Za tym, że nazwa Słowian została żywcem przeniesiona z Sarmacji europejskiej do Scytii, najwyraźniej przemawia sąsiedztwo Alanów, zaznaczone i w stosunku do Stawanów w Sarmacji europejskiej, i w stosunku do Suobenów w Scytii, a jak widzieliśmy z poprzednich uwag, dublety często przenoszono całymi seriami. Tedy argument seryjności świadczy o tym, że i w danym wypadku seria Stawanów-Alanów trafiła do Scytii w postaci Alanów-Suobenów. Ostateczne skorygowanie sarmackich Stawanów na Suobenów=Słowenów=Słowian wydaje się wystarczająco uzasadnione.

Ten wniosek uzyskany metodą filologiczną znajduje potwierdzenie w danych historycznych. Okazuje się bowiem, że Ptolemeusz wymienił cały łańcuch ludów, zamieszkałych między Bałtykiem a Morzem Azowskim: Weneci, Galindowie, Sudynowie, Stawanowie, Alanowie. Należy z naciskiem podnieść, że ten łańcuch nie jest rekonstrukcją badawczą, ale koncepcją samego źródła, które po wylczeniu ludów, osadzonych (w drodze kombinacji) wzdłuż Wisły, mówi: „bardziej na wschód od wymienionych znajdują się poniżej Wenedów Galindowie i Sudynowie oraz Stawanowie aż do Alanów”. Trudno wątpić, że cały ten łańcuch składa się z nazw nie sfingowanych, lecz autentycznych, gdyż bezsprzecznie autentyczne są 3 pierwsze spośród nich oraz ostatnia. Dobrze wiadomo, co oznaczają w dawnych wykazach etnicznych,

¹¹ Uważam za jednostronne próby znalezienia innych dubletów zarówno dla Suobenów scytyjskich, jak i dla Stawanów. Tak A. Herrmann, Samniti, REnc. 2, R. 2., Hallband (1920), k. 2136, zwrócił uwagę na kilka dubletów występujących w Scytii, a z drugiej strony w Sarmacji azjatyckiej i na tej podstawie identyfikował Suobenów z Suanami w Sarmacji azjatyckiej. Jednak nie wziął pod uwagę serii dubletów, wspólnych Sarmacji europejskiej i Scytii. W szczególności dublety Melanchlajnow w Sarmacji azjatyckiej i Scytii mają wyraźny pierwowzór w Melanchlajnach, wymienionych już przez Herodota na zachód od Donu. Przede wszystkim zaś nie uwzględnił argumentu seryjności, o którym mówimy w tekście. Również nie wydaje się prawdopodobne szukanie dla Stawanów dubletu w Persji (gdzie występują w Arii Astawenowie), jak to uczynił już K. Zeuss, a następnie A. Herrmann. Stauanoi, REnc. 2, Reine 6, Hallband (1929), k. 2236, gdyż brak innych dubletów aryjsko-sarmackich, które mogłyby potwierdzić fakt dublowania. Należy bowiem odróżnić przypadkowe występowanie podobnych nazw od dubletów, które rozpoznajemy na zasadzie seryjności.

częściowo sfingowanych, tego rodzaju autentyczne wtęty (gdyż w danym wypadku najbliższe nazwy od 5 nazw, wymienionych w łańcuchu, zarówno na północ jak na południe odeń, mają postać fikcyjną — dubletów, zapożyczeń literackich, hapax legómena). Analogiczny wtęty występuje u „Geografa bawarskiego” i określa tam szlak handlowy, biegnący przez Kraków do Chazarii. Omawiany łańcuch 5 nazw bez wątplenia oznacza ludy zamieszkałe na szlaku handlowym, łączącym Bałtyk z M. Azowskim. Na tym szlaku musiał znajdować się Kijów, który — sądząc z licznych wykopalisk monet — stanowił główne emporium Stawanów, zamieszkałych po obu brzegach Dniepru między Bałtami a ludami irańskimi, reprezentowanymi w wykazie przez Alanów. Chociaż Stawanowie stanowili odpowiednik ogólnego określenia Słowian, jednak w konkretnej sytuacji, opisanej u Ptolemeusza, oznaczali Słowian wschodnich. Dane Ptolemeusza pozostają w zgodzie z relacją Tacyta o działalności napastniczej Wenetów, którzy grasowali na obszarze między Bastarnami a Fennami. Wydaje się całkowicie jasne, że należy postawić znak równania między tym odłamem Słowian, który wystąpił u Ptolemeusza pod nazwą Stawanów, a tym odłamem Wenetów, który uwzględniła relacja Tacyta: oba źródła dotyczą tego samego obszaru geograficznego.

Wiadomość o szlaku bałtycko-azowskim Ptolemeusz musiał zaczerpnąć ze źródła bałtyckiego. Tym można tłumaczyć, dlaczego M. Azowskie i Alanowie zostali przesunięci zbyt daleko na północ, przybliżeni niejako do bałtyckich informatorów. O istnieniu tego szlaku świadczą inskrypcje hinduskie z okolicy Junnar, datowane na około połowy II w. n.e., a wymieniające 2 kupców gockich imieniem Irila i Cita. Przypuszczamy, że ich droga biegła znad Wisły przez kraj Galindów i Sudynów, następnie przez kraj Stawanów i Kijów, a dalej przez stepy czarnomorskie i tereny alańskie. Być może, badania archeologiczne przyczynią się do naświetlenia wypraw handlowych na tym szlaku.

W zakończeniu możemy stwierdzić, że metoda poszukiwania szczegółowych nazw plemiennych słowiańskich w Sarmacji europejskiej Ptolemeusza okazała się raczej zawodna. Z nazw szczegółowych Słowian mogą być brane pod uwagę tylko 2, i to z poważnymi zastrzeżeniami, zwłaszcza co do nazwy Sawarów, uważanych przez niektórych badaczy za Siewierzan. Z większym prawdopodobieństwem można identyfikować Weltów, osadzonych na brzegu Oceanu Sarmackiego powyżej Wenetów. To nawiązanie na ogół nie wywołuje zastrzeżeń pod względem językowym, akceptował je np. A. Brückner; niepokojąca natomiast jest lokalizacja tego plemienia w kierunku północno-wschodnim od Wenetów, w okolicy, gdzie Słowian nigdy nie było¹². Jednak są to zagadnienia drugorzędne. Główny wynik analizy nazw etnicznych w Sarmacji europejskiej polega na ustaleniu łańcucha ludów na szlaku bałtycko-azowskim oraz na zebraniu dowodów, popierających słowiański charakter Stawanów.

¹² ● Weltach zob. ostatnio: E. Polaschek, *Veltae*, *REnc.* 2, Reihe 15, *Hallband* (1955), k. 665 n.

Z PROBLEMATYKI DOTYCHCZASOWYCH BADAŃ
ARCHEOLOGICZNYCH NAD JAĆWIEŻĄ W I TYS. N. ERY NA OBSZARZE
GÓRNEGO DORZECZA CZARNEJ HAŃCZY

I

Do truizmów należy dziś twierdzenie, że przez długi czas ziemie północno-wschodnie naszego kraju pozostawały na marginesie zainteresowań polskiej archeologii. Prace badawcze prowadzone tu przez naukę polską należały do rzadkości, nieliczne zaś wypadki ich podjęcia zdarzały się na ogół ze względów konserwatorskich¹. Od niedawna widać zdecydowaną poprawę — co pozostaje w niewątpliwym związku z powstaniem prowincjonalnych placówek archeologicznych w Białymstoku i Olsztynie oraz konsolidacją zespołu w PMA, zajmującego się archeologią Bałtów². To ożywienie może najlepiej widoczne jest na przykładzie Suwalszczyzny gdzie od 1955/56 r. prowadzi się zespołowe badania nad osadnictwem Jaćwieży z I tysiąclecia n.e. w górnej części dorzecza Czarnej Hańczy — na niedużym przestrzennie obszarze, znajdującym się na północ od Suwałk, w obrębie wieloboku zawartego między jeziorami Okmin, Szurpilskie, Szelment i grupą jezior w okolicy wsi Osinki³.

Występujące tu formy osadnicze w postaci cmentarzysk z III—VII w. i współczesnych im czasowo osad składają się na obraz intensywności zasiedlenia większej grupy społecznej, etnicznie najprawdopodobniej jaćwieskiej. Poznanie liczebności tej grupy, jej charakteru i form organizacji oraz struktury społecznej i podstaw ekonomicznych w rozwoju historycznym stanowi przedmiot i cel tych badań.

Oczywiście, te daleko idące plany i zamierzenia znajdują się w początkowym stadium realizacji. Niemniej jednak uzyskano już pokaźną ilość interesującego materiału źródłowego o znacznych nieraz walorach interpretacyjnych. Wykazał to przed

¹ A. Kamiński, Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży od I do XIII w. „Materiały Starożytne”, t. I, Warszawa 1956, str. 193; J. Kostrowski, Dzieje polskich badań prehistorycznych, Poznań 1949, str. 19.

² Archeologiczne placówki konserwatorskie i muzealne w Olsztynie i Białymstoku powstały w roku 1955. Zob. też J. Antoniewicz, Polskie badania archeologiczne nad Bałtami w okresie powojennym (1945—1957), „Rocznik Olsztyński”, t. I, Olsztyn 1958.

³ D. Jaskanis, Konferencja organizacyjna Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, „Rocznik Białostocki”, t. I, Białystok 1961, str. 371.

kilkoma laty Jerzy A n t o n i e w i c z, który podsumowawszy rezultaty pierwszego etapu prac, zastrzegając jednak wyraźnie hipotetyczność wielu swoich sformułowań i roboczy charakter uogólnień⁴. Paroletni odstęp czasu jak się wydaje pozwala już na korektę niektórych supozycji tego badacza, co nie oznacza, by moje uwagi nie miały także charakteru dyskusyjnego. Poznawanie bowiem niemal od podstaw oblicza kulturowego mieszkańców tego regionu — przy całej tego konsekwencji — sprawia, że obecnie nie czas jeszcze na tworzenie pewniejszych ustaleń. Ponadto prawie każdy sezon wykopaliskowy ujawnia wciąż nowe, nie znane dotychczas fakty.

W niniejszym wystąpieniu przedstawione zostaną po krótko główne momenty rozwoju zjawisk, zaobserwowanych przede wszystkim przy badaniu cmentarzysk, wskazujące na istotne tło przemian natury społeczno-ekonomicznej zachodzących na przestrzeni z górą czterech stuleci. Daje się odczuć potrzeba dokonania oceny takich zjawisk jak zmiany w obrządku pogrzebowym, następstwo chronologiczne cmentarzysk, rozwój demograficzny wyróżnionych grup ludzkich.

Nadal nie rozstrzygnięty pozostaje natomiast problem genezy badanego osadnictwa, określenie przyczyny powszechności pojawiania się około przełomu II/III w. n.e. na całym obszarze pojezierza suwalsko-augustowskiego cmentarzysk typu „rzymskiego”. Uniemożliwia to brak znajomości form i treści kulturowej osadnictwa okresu wcześniejszego. Na razie można wnioskować o pewnym zacofaniu kulturowym, a w konsekwencji — o ewentualnym opóźnieniu w dziedzinie stosunków społeczno-ekonomicznych ludności bałtyjskiej Suwalszczyzny — w porównaniu ze słowiańskim obszarem międzyrzecza O d r y i W i s ł y⁵. Z tego też powodu stawianie znaku równości między zjawiskami zachodzącymi w III i IV wieku na badanym przez nas terenie z jednej strony i na obszarze reszty ziem Polski z drugiej — wydaje się być aktem zbyt mechanicznym z uwagi na inny przypuszczalnie charakter porównywanych faktów⁶.

Z podobnych powodów — tj. z braku badań stanowisk okresu wcześniejszego — trudno jest obecnie ustalić przyczyny odrębności zarysowujących się w ramach tak zwanego kręgu wschodnio-mazurskiego, przypisywanego ludności sudawskiej-jaćwieskiej⁷. Czytelne to jest na przykładzie cmentarzysk: grupa znad Czarnej Hańczy wyróżnia się zwyczajem wznoszenia nasypu konstrukcji kamiennej i kamiennie-ziemnej oraz przemianami obrządku pogrzebowego wyrażającymi się stopniowym wypieraniem pochówków szkieletowych przez ciałałpalne. Dzięki temu cmentarzyska

⁴ J. A n t o n i e w i c z, Wyniki dotychczasowych badań starożytnego osadnictwa jaćwieskiego w dorzeczu Czarnej Hańczy, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV, z. 1—2 (1958).

⁵ Wyraził to J. O k u l i c z, Cmentarzysko z okresu rzymskiego, odkryte w miejscowości Bogaczewo ua przysiółku Kula, pow. Giżycko, „Rocznik Olsztyński” t. I (1958), str. 107—108. Por. też uwagi J. A n t o n i e w i c z a w rec. pracy J. P u z i n a s a, Die Flügelfibel in Litsuen, „Rocznik Olsztyński” t. II, Olsztyn 1959, str. 28., gdzie zaznaczone inne stanowisko.

⁶ J. A n t o n i e w i c z, Wyniki dotychczasowych badań starożytnego osadnictwa..., o.c., str. 10—11.

⁷ C. E n g e l, Die kaiserzeitlichen Kulturgruppen zwischen Weichsel und finnischen Meerebusen und ihr Verhältnis zueinander, „Prussia”, t. 30, cz. 1, Królewiec 1933, str. 276 i n. Zob. uwagi A. Kamińskiego, Materiały..., o.c., str. 197—198 i 200.

z okolicy Suwałk nawiązują do terenów wschodniej Litwy mimo pewnych, dość istotnych różnic w zakresie konstrukcji nasypu i formy grobu ciałopalnego w wykształczonej postaci⁸. Natomiast cmentarzyska II/V w. z południowej części Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego w Judzikach, Bargłowie, Netcie i Raczkach — brakiem kurhanowych konstrukcji nagrobnych, ciałopalnym pochówkiem popielnicowym, a z dziedziny kultury materialnej — głównie formami ceramicznymi, są analogiczne do zachodnio-bałtyjskich, ze wschodnich połaci woj. olsztyńskiego⁹. Pewne odrębności wykazuje także grupa węgorzewsko-gołdapska, gdzie aczkolwiek występują kurhany analogiczne do suwalskich w formie i konstrukcji to jednak inny jest sposób chowania zmarłych¹⁰ w początkowej fazie ich użytkowania.

Trudna do wytłumaczenia dwoistość, sygnalizowana już we wcześniejszych sprzed lat, opracowaniach¹¹, zdawałoby się wskazywać na możliwość przesunięcia się ok. przełomu II/III w.n.e. pewnych bałtyjskich populacji ze wschodu na zachód względnie w kierunku odwrotnym. Oznaczałoby to zarazem konieczność ostrożniejszego traktowania poszczególnych skupień osadniczych przy określaniu ich etnicznej przynależności.

Jednakże jeśli się weźmie pod uwagę ogólne podobieństwo, łączące stanowiska górnej części dorzecza Czarnej Hańczy ze wschodnią Litwą, należy mieć na uwadze obok wspomnianych już między nimi różnic, także takie — jak brak na Suwalszczyźnie charakterystycznej ceramiki „kreskowej” oraz na ogół wcześniejsze przeobrażenia w dziedzinie nadbudowy. Ogranicza to realność przypuszczeń o możliwości migracyjnych przesunięć z Litwy wschodniej, zróżnicowanie pojezierza suwalsko-augustowskiego wskazuje zaś raczej na istnienie terytoriów plemiennych Jaćwieży już w pierwszej połowie I tys. n. ery.

W każdym bądź razie przesiedlenie cementowania się kulturowego na ziemiach zasiedlonych we wczesnym średniowieczu przez Jaćwingów jest pilną sprawą, która wymaga dalszych badań i to nie tylko w górnej części dorzecza Czarnej Hańczy.

⁸ Kurhany litewskie różnią się konstrukcją nasypów. Zbudowane są z ziemi przy mniejszym wykorzystaniu kamieni. Ok. połowy I tys. n. e. w środkowych połaciach Litwy cmentarzyska kurhanowe zanikają, dokonuje się przejście do cmentarzysk płaskich, występujących już uprzednio w części zachodniej. R. Volkaite-Kulikauskienė, Klasines visumenes susidarymas Lietuvoje, „V.V.U. Istorijos Filologijos Fakulteto Mosklo Darbai”, Wilno 1955, t. I; A. Tautavičius, Rytu Lietuvos pilkapiai, „Lietuvos TSR Mokslu Akademijos Darbai”, Seria A, 1 (1955), str. 87—98.

Pochówek popielnicowy, nieznany na ziemiach litewskich, na cmentarzyskach okolicy Suwałk pojawia się w końcu V w. n.e.; M. Alseikaitė-Gimbutienė, Die Bestattung in Litauen in der vorgeschichtlichen Zeit, Tübinga 1946.

⁹ J. Marciniak, Dwa cmentarzyska ciałopalne z okr. rzymskiego w Judzikach i Bargłowie Dwornym w pow. augustowskim, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XVII (1950), str. 47—76; J. Okulicz, Cmentarzysko z III—V w. n.e. w miejscowości Netta, pow. Augustów, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXII (1955), str. 284—303; W. La Baume i W. Gronau, Das Gräberfeld v. Raczki, „Altpreußen”, t. V (1941), str. 59—61.

¹⁰ Np. cmentarzyska w Starej i Nowej Boćwinie oraz w Grunajkach p. Gołdap. Literaturę zestawili A. Kamiński, Materiały..., o.c., str. 207—208 i 218.

¹¹ C. Engel, Die Kaiserzeitlichen Kulturgruppen..., o.c., str. 277—278.

II

Przy omawianiu badanego osadnictwa — w aspekcie rozwoju demograficznego i terytorialnego wyodrębniano dwie jego fazy. Za moment przełomowy odgradzający zjawiska wcześniejsze od późniejszych przyjęto przełom IV/V w. n.e. znamionujący się zmianą sposobu chowania zmarłych z grzebalnego na ciałopalny. Niewątpliwie przyczyną przyjęcia tego podziału było przekonanie, że zjawiska z zakresu nadbudowy — w tym wypadku określonej kategorii wierzeń — mają charakter wtórny, bowiem z pewnym opóźnieniem odzwierciedlają głębsze przemiany natury gospodarczej¹². Nie negując słuszności tego założenia zastanowimy się jednak o ile ogół przemian na przełomie IV i V w. w świetle materiałów grobowych nosił znamiona przełomu. Rozgraniczenie jedynie na podstawie faktu pojawienia się ciałopalenia wydaje się być zbyt uproszczeniem, podyktowanym m.in. przez ogólnikowe zaliczenie wszystkich pochówków tego typu do okresu od końca IV i początku V w. Ponadto wątpliwości może budzić sposób interpretowania relacji chronologicznej cmentarzysk powstałych w początku III w. do pojawiających się kilka stuleci później¹³.

Niewątpliwie wcześniejszą formą pochówka jest zwyczaj grzebania zmarłego nie spalonego, podobnie zresztą jak w tym samym czasie na ziemiach litewskich¹⁴. Forma ta występuje na cmentarzyskach w Osowej, Szwajcarii, Żywej Wodzie i wcześniej badanym w Płocicznie — w III i IV wieku n. ery. Kurhany są najczęściej jednogrobowe, do wyjątków należą kurhany zawierające 2 i więcej grobów. Wypada zaznaczyć, że pochówki podwójne to często grób kobiety z towarzyszącym mu grobem dziecka.

Sposób lokowania grobów pośrodku kurhanów sprzyjał rozpowszechnionemu w starożytności zwyczajowi ich obrabowywania. Ślady rabunków widoczne są już w nasypach w postaci mniej lub bardziej zaznaczonego zakłęśnięcia wierzchołka nasypu, niżej czytelne były dzięki wtórnym konstrukcjom bruków kamiennych, stanowiących wypełniska jam grobowych¹⁵.

Około końca IV i początku V w. groby szkieletowe zanikają, pojawia się ciałopalenie będące odtąd wyłączną formą pochówka. Nie było to jednak gwałtowną zmianą, bowiem groby ciałopalne sporadycznie pojawiają się już w III wieku, stając się zapewne coraz częstszymi na przestrzeni IV w. Na razie jest to trudne do uchwycenia z powodu nielicznych tylko szczątków wyposażenia grobowego, jednak wymownych danych dostarczył jeden z bardziej interesujących kurhanów w Żywej Wodzie (nr 14), w którym wyeksplorowano pięć pochówków z 2-jej połowy III w., w tym jeden ciałopalny¹⁶. Podobny fakt stwierdzono i w Osowej, m.in. w południowej

¹² J. Antoniewicz, Wyniki dotychczasowych badań..., o.c., str. 16—17.

¹³ J. Antoniewicz, j.w., str. 15 i nast.

¹⁴ A. Tautavičius, Rytu Lietuvos..., o.c., str. 97.

¹⁵ „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV, z. 1—2, Warszawa 1958, str. 47—48 i 93.

¹⁶ W. Ziemińska-Odojowa, Badania wykopaliskowe w 1959 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejscowości Żywa Woda, pow. Suwałki, „Rocznik Białostocki”, t. I, Białystok 1961, str. 196 i n.

grupie kurhanów tego cmentarzyska¹⁷. Te wcześniejsze pochówki ciałopalne są niejako zapowiedzią późniejszych zjawisk, już o skali masowej i powszechnej. Wskazywałoby to na fakt, że potrzeba zmiany wyrazu wierzeń nurtowała społeczeństwo od dłuższego czasu.

Interesującą jest przy tym rzecz, że niektóre cmentarzyska, np. w Żywej Wodzie, przestają być użytkowane, a na ich miejsce pojawiają się nowe, jak np. cmentarzysko w Szurpiałach, już wyłącznie z grobami ciałopalnymi. W obu wypadkach ważne było znalezienie późniejszego dla społeczności w Żywej Wodzie i wcześniejszego dla grupy szurpilskiej ośrodka grzebalnego.

Opuszczanie dotychczas użytkowanych cmentarzysk i zakładanie nowych w innym miejscu, być może dogodniejszym z punktu widzenia potrzeb gospodarczych nie nosiło jeszcze w tym czasie cech powszechności. Nadal użytkowane są takie obiekty jak w Osowej i Szwajcarii, które obrazują nam dalszy przebieg zmian w obrzędku i rytuale pogrzebowym.

Na ogół pochówki ciałopalne z tych cmentarzysk nie przedstawiają jednolitego obrazu. Obok jamowych — prostokątnych, podłużno-owalnych, kwadratowych i kolistych w zarysie — występują popielnicowe. Różnorodność kształtów jam w poziomie i ich rozmiary jest jak się wydaje wyrazem ewolucji tej formy pochówki. Wcześniejsze groby ciałopalne mieszczą się w jamach prostokątnych wzgl. podłużno-owalnych, orientacją, częstokroć obudową kamienną i rozmiarami nawiązując do wyglądu dawnego grobu szkieletowego¹⁸. Jeśli dodamy, że w niektórych z nich szczątki kostne były rozsypane na całej powierzchni jamy lub zalegały na kształt leżącej postaci — co skonstatowano w Szwajcarii¹⁹ — siła dawnych przyzwyczajęń i tradycja wyda się jeszcze bardziej wymowna. Z upływem lat rozmiary jam zapewne się kurczyły i przybierały w planie kształt kwadratowy lub kolisty.

Wśród wcześniejszych grobów brak pochówków popielnicowych. Na cmentarzysku w Szwajcarii użytkowanym dalej przez V wiek brak ich niemal zupełnie. W Osowej na cmentarzysku użytkowanym jeszcze w VI wieku są one nieliczne i stanowią zaledwie 1/7 ogółu ciałopalnych. Najczęściej są one grobami wtórnie wkopanymi w gotowe już kurhany, niejednokrotnie zawierające pochówki jamowe datowane na V w. n.e.²⁰. Znamiennym objawem jest także to, że z momentem zapanowania ciałopalenia i grobów jamowych nie obserwujemy odstępstwa od dawnej zasady lokowania jednego tylko grobu w kurhanie. Takie kurhany jeśli uwzględnimy nawet mogiły z wstawkowymi grobami ciałopalnymi ponad wcześniejszymi szkieletowymi, są nadal najliczniejsze,

¹⁷ J. Jaskanis, Wyniki badań przeprowadzonych na cmentarzysku kurhanowym w miejscowości Osowa, pow. Suwałki, w latach 1958—1959. „Rocznik Białostocki”, t. I, Białystok 1961, str. 180—182.

¹⁸ J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1956 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejsc. Osowa, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV, z. 1—2 (1958), str. 94—95.

¹⁹ J. Antoniewicz, Badania kurhanów z okresu rzymskiego dokonane w 1957 r. w miejscowości Szwajcaria, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXVII, z. 1 (1961), str. 5.

²⁰ D. Jaskanis i J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1957 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejscowości Osowa, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXVII, z. 1 (1961), str. 28.

w pozostałych ilość grobów wynosi 2,3, wyjątkowo 5, a więc podobnie jak w początkowym okresie istnienia cmentarzysk. Sytuacja ta jest nie tylko aktualna dla obiektów w Osowej i Szwajcarii, dostrzegamy ją także w niektórych kurhanach szurpilskich²¹.

Odmienne rzecz się przedstawia na cmentarzyskach końcowej fazy badanego osadnictwa — w Prudziszkach, Bilwinowie, Wołowni, Suchodołach, gdzie z reguły niemal niedopalone szczątki kostne składane były do popielnic zakopywanych w tzw. rodzinnych kurhanach zawierających od kilku do kilkunastu pochówków²². W Szurpilah obok pochówków popielnicowych występują także jamowe groby rodzinne²³.

Przemiany w zakresie zwyczajów grzebalnych i rytuału dotyczą również sposobu wyposażenia zmarłych w dary grobowe. Z różnych przyczyn zarówno groby szkieletowe, jak i ciałopalne dostarczyły w dużej mierze materiału przypadkowego i ułamkowego. Fragmentaryczność inwentarzy większości grobów szkieletowych spowodowały o czym już wspomnieliśmy — rabunki dokonane w starożytności, w okresie niepodzielnego panowania ciałopalenia²⁴. Uwaga profanów skierowana była przede wszystkim na okolice głowy i tułowia, gdyż właśnie partie szkieletów są najczęściej zniszczone przy wielokrotnie nie tkniętych kościach kończyn dolnych²⁵. Brak w takich grobach przedmiotów wykonanych z metali kolorowych i srebra, pozostały natomiast wyroby z żelaza i ułamki ceramiki co pozwala nam jednoznacznie rozumieć cel penetracji rabunkowych²⁶. Ilustruje to w sugestywny sposób sytuację w której potrzeby ekonomiczne — zdobycie cennego surowca — brązu do produkcji głównie ozdób — były silniejsze od tradycji, kultu zmarłych itp. wierzeń, akcentowanych — wydawałoby się — dość silnie budowaniem olbrzymiego nieraz kurhanu. Jest to tym bardziej uderzające, że chodzi przecież o tę samą ciągle grupę ludzką, na przestrzeni kilku wieków użytkującą dane cmentarzysko. Nie wykluczone, iż widoczne nieposzano-

²¹ T. Żurowski, Sprawozdanie z badań cmentarzysk kurhanowych we wsi Szurpiły, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV, z. 1—2 (1958), str. 125.

²² M. Kaczyński, Dwa cmentarzyska kurhanowe z V—VI w. we wsi Prudziszki, pow. Suwałki „Materiały Starożytne”, t. III (1956), str. 143—152; tenże, Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w 1957 r. na cmentarzysku kurhanowym we wsi Bilwinowo, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXVII, z. 1 (1961), str. 90—98; tenże, Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w 1959 r. na cmentarzysku kurhanowym z V—VI w. we wsi Wołownia, pow. Suwałki, „Wyniki badań nad Jaćwieżą przeprowadzone w 1959 r. na Suwalszczyźnie”. Materiały powielone do użytku wewn., Białystok 1959 r.

²³ T. Żurowski, Sprawozdanie..., o.c., str. 126; tenże, Sprawozdanie z badań w 1957 r. cmentarzyska kurhanowego we wsi Szurpiły, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXVII, z. 1, str. 77.

²⁴ Np. w Osowej stwierdzono wkopywanie wtórnych pochówków ciałopalnych w jamy grobowe ze szkieletami całkowicie lub częściowo zniszczonymi i obrabowanymi. Dowodzi to, że penetracji tych ostatnich dokonano w czasie poprzedzającym wkopanie grobów ciałopalnych. Zob. D. Jaskanis i J. Jaskanis, Sprawozdanie..., o.c., str. 42 oraz J. Jaskanis, Wyniki badań..., o.c., str. 176.

²⁵ Na cmentarzysku w Osowej bruki wypełniające jamy grobowe były szczególnie spiętrzone w północnych swych częściach, a więc tam gdzie z reguły poniżej znajdowały się czaszka i górna część tułowia nieboszczyka; J. Jaskanis, Wyniki badań..., o.c., str. 176.

²⁶ J. Antoniewicz, M. Kaczyński, J. Okulicz, Wyniki badań przeprowadzonych w 1956 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejsc. Szwajcaria pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV, z. 1—2 (1958), str. 48.

wanie tradycji jest wyrazem postępujących przemian w strukturze organizacji społecznej danej społeczności, w której między końcem IV w., a końcem V w. następowałyby zmiana prymatu więzi rodowej opartej na węzłach krwi na nowy związek o charakterze terytorialnym. Ta dość teoretyczna interpretacja wymaga sprawdzenia w dalszych badaniach i pełniejszego uzasadnienia.

Z wyżej przedstawionych powodów materiał z grobów szkieletowych nie daje pełnego obrazu wyposażenia ubogich, bogatych i bardziej bogatych grobów. Orientować jedynie w tej mierze mogą groby zachowane w stanie nie tkniętym co na tle ogółu pochówków dopiero może pozwolić na ogólne odtworzenie interesującej nas sytuacji. Nie zniszczone pochówki na cmentarzysku w Osowej stanowią przeszło 1/5 ogółu grobów szkieletowych. Odkryto je także w Żywej Wodzie oraz w Szwajcarii gdzie szczęśliwym zbiegiem okoliczności zachował się niezwykle bogato wyposażony grób męski domniemanego „księcia”. Pewien procent nie zniszczonych pochówków nie miał żadnego wyposażenia. W Osowej stanowiły one około 1/3 wszystkich tego rodzaju grobów.

Pochówki te razem z materiałami z pozostałych grobów wskazują, że kobiety wyposażano w ozdoby w postaci kolia paciorków z matowego lub przezroczystego z pożąta szkła, naszyjniki metalowe, niekiedy w bransolety brązowe, dość często w igły i gliniane przęśliki. Groby męskie na ogół posiadały broń w postaci żelaznego grotu oszczepu — elementu występującego najczęściej; nieco rzadsze były tarcze, czytelne dzięki umbom i imaczom, rzadziej dodawano ostrogi, a jeszcze rzadziej uprzęż końską — wędzidła. W grobach obu płci występowały także takie przedmioty jak zapinki, sprzączki i okucia paska. Pod względem ilości i jakości inwentarza pochówki nie były jednolite. Lepiej to widać na przykładzie grobów kobiecych. W Osowej jeden z grobów zawierał jedynie pierścień spiralny²⁷, w innym znaleziono 4 bransolety brązowe typu wschodniobałtyjskiego, zapinkę kuszowatą z podwiniętą nóżką, paciorek bursztynowy, sprzączkę żelazną i igłę brązową²⁸. W innym jeszcze grobie znaleziono leżące wokół czaszki 43 szklane paciorki, a następnie nóż, sprzączkę do pasa i szydło — wszystko z żelaza — oraz naczynie gliniane. Podobnie wyposażony grób odkryto w roku 1959 w Szwajcarii²⁹. Inaczej wyposażony był inny grób z tego cmentarzyska, zawierał on srebrny naszyjnik, dwie kuszowate zapinki brązowe, żelazną sprzączkę i ułamek noża³⁰. Dość obfity inwentarz zawierał jeden z grobów w Żywej Wodzie: naszyjnik brązowy, dwie zapinki z grzebykami na kabłąku, paciorki, sprzączkę do pasa itp.³¹.

²⁷ J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1956 r. ..., o.c., str. 82.

²⁸ D. Jaskanis i J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1957 r. ..., o.c., str. 34.

²⁹ J. Jaskanis, Wyniki badań..., w latach 1958—1959, str. 170; J. Antoniewicz, Sprawozdanie z badań w 1959 r. cmentarzyska kurhanowego w miejsc. Szwajcaria, pow. Suwałki, „Wyniki badań nad Jaćwiczą...”, Białystok 1959 r. (Materiały powielone do użytku wewn.).

³⁰ J. Antoniewicz, M. Kaczyński, J. Kulicz, Sprawozdanie z badań w 1955 r. na cmentarzysku kurhanowym w miejsc. Szwajcaria, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XIII, z. 4 (1956), str. 316.

³¹ W. Ziemińska-Łojowa, Badania... w 1959 r., o.c., str. 206—207.

Nie zniszczonych grobów męskich jest mniej. W liczbie ich znajduje się jeden o niezwykle bogatym wyposażeniu, także w przedmioty unikatowe. Uwagę zwraca broń i oporządzenie jeździeckie³². Bardziej typowym i zbliżonym do przeciętności jest grób odkryty także w Szwajcarii, który zawierał grot oszczepu, umbo, nóż bojowy, ostrogi, wędziło, sprzączkę do pasa, krzesiwo i srebrną zapinkę³³. Należy jednak przypuszczać, że na ogół w grobach męskich nie występowały wszystkie te przedmioty. Wskazują na to męskie groby obrabowane, zwłaszcza takie, w których nienaruszone były kości nóg, a nie stwierdzono ostróg mimo znalezienia grotu oszczepu³⁴. Nie wszystkie też posiadały wędziła, czy też inne wyroby z żelaza, jak noże bojowe, umba itp., których w zasadzie nie rabowano.

Dowodziłyby to zatem różnicowania grobów męskich, w kilku wypadkach bardziej podkreślonego, szczególnej wartości darem jakim był niewątpliwie towarzyszący pochówek konia³⁵.

Ogólnie można wnioskować, że w III/IV w. inwentarze grobowe składały się z różnych przedmiotów. W pochówkach męskich spotyka się przede wszystkim broń, a w kobiecych — ozdoby i drobne narzędzia pracy.

Przy omawianiu wyposażenia grobów ciałopalnych w opracowaniach materiałowych podkreślano ich zubożenie w porównaniu z minionym okresem. Istotnie inwentarz staje się mniej liczny i przedstawia mniejszą wartość, bowiem przedmioty są zachowane fragmentarycznie i noszą ślady niszczącego działania ognia w stosie pogrzebowym. Jednakże już sama ich obecność w grobie, a także intensywność występowania może być wskaźnikiem przypuszczalnie bogatszego lub uboższego inwentarza³⁶. Spotyka się bowiem ułamki zapinek, sprzączek, naszyjników oraz liczną grupę przedmiotów nieokreślonego dziś kształtu i przeznaczenia w formie zbrylonych kawałków brązu, drucików, spiral itp. Do niektórych grobów dokładano także ozdoby i narzędzia, zazwyczaj pojedyncze okazy, jak zapinki, szydła, szpile, sprzączki do pasa, naczynia, paciorki szklane i bursztynowe, na których nie widać śladów przepalenia.

Rzeczą znaną jest zanik broni w grobach. Elementy uzbrojania stają się rzadkim znaleziskiem. O ile mamy podstawy do przypuszczeń, że w początkowym okresie ciałopalenia pochówki jamowe pod względem wyposażenia w dary grobowe nie różniły się od szkieletowych nasyceniem w dary grobowe to wydaje się, że z momentem zapanowania tej formy grzebalnej w miarę upływu czasu zwiększała się liczba grobów pozbawionych inwentarza lub wyposażonych nieznacznie. Postępujące

³² J. Antoniewicz, M. Kaczyński, J. Okulicz, Wyniki badań... w 1956 r., o.c., str. 23—30; J. Antoniewicz, T. Dzierżykraj-Rogalski, Grób księżcy z końca IV w. n.e., odkryty na cmentarzysku Jadźwingów na Suwalszczyźnie, „Przegląd Antropologiczny”, t. XXIV (1958), s. 502—509.

³³ J. Antoniewicz, Badania kurhanów... w 1957 r. w miejsc. Szwajcaria, o.c., str. 14.

³⁴ W Osowej były to groby w kurhanach nr 8, 13, 14, w Żywej Wodzie — grób? w kurhanie nr 14 i 4 w kurhanie nr 15.

³⁵ D. Jaskanis i J. Jaskanis, o.c., str. 42.

³⁶ J. Antoniewicz, Wyniki dotychczasowych badań starożytnego osadnictwa..., o.c., str. 23.

ubożenie grobów świadczyłoby o powolnej zmianie sposobu obdarzania zmarłych. Proces ten najdobitniej zaznaczony jest na przykładzie ciałopalnych grobów „książęcych” z V w. n.e. odkrytych na cmentarzysku w Szwajcarii. Uznając prawidłowość socjologicznej ich interpretacji na podstawie słusznych kryteriów możemy stwierdzić, że ilościowo dary grobowe jednak nie są w nich liczne³⁷. Uderzające jest porównanie ilościowe, a nawet pod względem okazałości wyposażenia męskich pochówków „książęcych” — wcześniejszego, szkieletowego z drugiej połowy IV wieku oraz ciałopalnego. Wypada ono zdecydowanie na niekorzyść tego ostatniego. Dowodziłoby to ograniczania ilości darów nie tylko w wypadku chowania osób przeciętnych lecz także osób o wybitnej pozycji społecznej.

W końcowym efekcie tego procesu dary grobowe niemal że nie występują, co zbiega się z momentem wykształcenia formy grobu popielnicowego. Odnosi się to zwłaszcza do powstałych około przełomu V/VI w. n.e. cmentarzysk, gdzie pochówki popielnicowe zawierające zapinki, paciorki itp. — i to zazwyczaj przedmioty pojedyncze należą do wyjątków. Brak jest także przystawek, a sporadycznie tylko reprezentowane są ułamki przepalonych wyrobów z brązu.

Forma pochówka popielnicowego byłaby ogniwem łączącym, a jednocześnie podkreślającym przedział między cmentarzyskami a nowo zakładanymi. I jeśli dla tych pierwszych jest ona typową w schyłkowym okresie użytkowania, to później staje się powszechna i reprezentatywna. Wymowne są przy tym dane chronologiczne, które w świetle obecnie posiadanego materiału określają koniec cmentarzyska w Szwajcarii na mniej więcej schyłek V wieku, a później nieco — VI w. — cmentarzyska w Osowej. Nie ma żadnych natomiast podstaw ku temu, by uznać powstanie takich obiektów jak w Prudziszkach, Bilwinowie i Wołowni za wcześniejsze — niż w końcu V w. lub początku VI w. n.e.³⁸.

Pojawienie się pochówka popielnicowego zamykałoby zatem cykl przemian rozpoczętych mniej więcej z upowszechnieniem się ciałopalenia. Prawdopodobnie nie dokonywały się one jedynie w zakresie obrzędowości pogrzebowej, skoro ostatecznie zbiegły się ze zmianą miejsc chowania zmarłych, a także z pojawieniem się odmiennego, gromadnego zwyczaju zakopywania popielnic w kurhanach „rodzinnych”. Powody dla których zdecydowano się założyć w innym miejscu nowe cmentarzyska oraz prawdopodobnie nowe siedziby mieszkalne³⁹, musiały mieć głębsze przyczyny. Wydaje się, że u podstawy tego leżała konieczność natury ekonomicznej, powodująca powstawanie nowej formy organizacji społecznej — wspólnoty terytorialnej. Oczywiście zjawiska z przełomu V/VI wieku zaznaczają jedynie w przybliżeniu moment

³⁷ J. Antoniewicz, j.w., str. 8—10.

³⁸ Wiarygodnymi wskaźnikami są tu jedynie zapinki — co prawda nieliczne, lecz dobrze na ogół zachowane i dość charakterystyczne dla tego właśnie czasu. Opieranie się w większym stopniu na formach ceramiki wydaje się zawodne o tyle, że nie wypracowaliśmy jeszcze dla nich ściślejszych kryteriów chronologicznych.

³⁹ W pobliżu niektórych cmentarzysk np. w Osowej, Krzywólee i najprawdopodobniej w Żubronajciach stwierdzono ponad wszelką wątpliwość — lub przynajmniej są po temu poważne dane, by tak sądzić — występowanie śladów współczesnych im osad.

jej ostatecznego skryształizowania się, poprzedzony pewnym okresem kształtowania się nowej jakości.

Ustalenie relacji między dwoma grupami cmentarzysk stanowiącymi kolejne ogniwa osadnictwa, pozwala na korektę kilku wcześniejszych roboczych hipotez. Nieaktualna wydaje się supozycja Jerzego Antoniewicza, łącząca powstanie jednego z cmentarzysk w Prudziszkach z wydzieleniem się w ciągu V wieku spośród społeczności chowającej swych zmarłych na cmentarzysku w Szwajcarii — mniejszej grupy ludzi, która uzyskała samodzielność gospodarczą i przeniosła się na inne, sąsiednie miejsce. Tym bardziej nie znajduje obecnie pokrycia podobne przypuszczenie, że powstanie drugiego cmentarzyska w Prudziszkach pozostawało w związku przyczynowym z zaprzestaniem użytkowania wcześniejszego obiektu — w Żywej Wodzie⁴⁰. Zbyt duży jest odstęp czasu dzielący te cmentarzyska, bowiem jak wskazują dotychczas zbadane zespoły grobowe cmentarzysko w Żywej Wodzie trwało do około połowy IV wieku, zaś powstanie obiektu w Prudziszkach datować można od ok. końca V w. Jeśli można iść śladem rozumowania wspomnianego badacza, cmentarzyska w Prudziszkach byłyby raczej miejscami pochówków tej samej społeczności, która poprzednio użytkowała cmentarzysko szwajcarskie, lecz dopiero po jego opuszczeniu.

Korekta pierwszej ze wspomnianych hipotez sprawia, że nieaktualne staje się również zdanie o mniejszej ruchliwości osadniczej grupy ludzkiej, bytującej w rejonie cmentarzyska w Osowej, choć niejasny jest jeszcze stosunek tego obiektu do innych, znanych z jego najbliższej okolicy⁴¹. Być może, odnajdziemy na nich wcześniejsze formy niż z końca V wieku — co jedynie w kontekście całości zjawisk mogłoby nam ewentualnie wskazać, czy społeczność osowska była grupą macierzystą dla sąsiednich. Zresztą możliwość tego jest jak zobaczymy dalej, mało prawdopodobna.

III

Materiały grobowe dostarczyły także innych danych o strukturze społecznej i liczebności poszczególnych populacji. Wyjaśnienie tego ostatniego problemu jest szczególnie istotne. Mimo rozległości obiektów i dużej ilości kurhanów oba reprezentatywne cmentarzyska w Osowej i Szwajcarii nie były użytkowane przez większe liczebnie grupy ludzkie. Przyjmując w ślad za innymi badaczami średnią życia na około 25—30 lat⁴² — co zgodne by było ze wstępnymi wynikami analizy antropologicznej⁴³ — otrzymamy potwierdzające to wskazania.

⁴⁰ J. Antoniewicz, Wyniki dotychczasowych badań starożytnego osadnictwa..., str. 16.

⁴¹ J. Jaskanis, Wyniki badań..., str. 189.

⁴² K. Godłowski, Studia nad stosunkami społecznymi w okresach późnolateńskim i rzymskim w dorzeczu Odry i Wisły. Warszawa—Wrocław, 1960, str. 54.

⁴³ T. Dzierżykray-Rogański, Kości ludzkie z okresu rzymskiego z cmentarzyska kurhanowego w Szwajcarii, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXII (1956), str. 327—336; tenże, Materiały kostne z kurhanów okresu rzymskiego wydobyte w 1956 r. na Suwalszczyźnie, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV, z. 1—2 (1958), str. 131—139.

Na cmentarzysku w Osowej wyeksplorowano dotychczas 143 pochówki, szacując ich liczbę ostateczną jako bliską 200. Przy stwierdzonym czasie użytkowania tego obiektu przez około 350—400 lat, wynikałoby, że społeczność ta średnio liczyła ok. 13 osób na pokolenie, przy czym dla wieku III i IV wskaźnik byłby mniejszy i wynosił ok. 10 osób, dla V i części VI większy bo około 15 osób. Zważywszy, że pewien procent pochówków ciałopalnych, zaliczonych ogólnie do późniejszych, może pochodzić z IV wieku — różnica ta, wydawałoby się powinna być nieco zniwelowana. Jednakże i tak w zakresie grobów ciałopalnych V—VI w. orientujący nas wskaźnik jest obniżony, bowiem nie uwzględnia tych grobów wstawkowych, które zostały zniszczone przy dewastacji części nasypów kurhanowych. Podany przykład z Osowej znajduje potwierdzenie i na pozostałych cmentarzyskach starszej fazy osadnictwa. W Szwajcarii, gdzie ostateczna liczba szacunkowa grobów wynosi około stu — przy około trzech stuleciach użytkowania — również uzyskujemy orientacyjną średnią ok. 10 osób na pokolenie. Bliski jest także wskaźnik z cmentarzyska w Żywej Wodzie, wynoszący ok. 7—10 osób w odniesieniu do III i połowy IV wieku, przy czym badania tu są jeszcze nie ukończone i penetracji wymaga przestrzeń międzykurhanowa. Nie wykluczone ponad to, że zbadane kurhany stanowiły część tego cmentarzyska.

Mimo, że powyższe dane należy traktować z dużą dozą ostrożności, pozwalają one jednak stwierdzić wzrost liczebny populacji osowskiej, dość charakterystyczny, by-uznać go za przykładowy. Toteż przynajmniej w odniesieniu do Osowej nie można dopuszczać możliwości zmniejszenia się grupy w V wieku, a tym samym wydzielenia się mniejszych zespołów z i tak już niedużej społeczności.

Argumentem potwierdzającym ogólne prawdopodobieństwo powyższych obliczeń jest zaobserwowany sposób rozlokowania kurhanów z pochówkami szkieletowymi na cmentarzysku w Osowej. Udało się tam wyróżnić jak gdyby zespoły kurhanów jednolitych czasowo, zgrupowanych wokół centralnie najczęściej umiejscowionego większego kurhanu z grobem wojownika konnego i pochówkiem konia. Liczba kurhanów z zazwyczaj pojedynczymi grobami waha się od 9 w części południowej do kilkunastu w północnej, datowanej na IV w. n.e.⁴⁴. Jeśli osiągniemy potwierdzenie tak sugestywnie rysującej się sytuacji w innych partiach tego cmentarzyska, zyskamy dokładniejsze dane o przebiegu stopniowego wzrostu liczebnego na przestrzeni następujących po sobie pokoleń.

Odmienne natomiast przedstawia się ta sprawa jeśli chodzi o pochówki ciałopalne V wieku, które często wkopywano w gotowe już kurhany z grobami szkieletowymi, a nawet także ciałopalnymi. Ponadto nowe mogiły, jak się wydaje, wznoszono już w miejscach przypadkowych, na wolnej przestrzeni pomiędzy wcześniejszymi nasypami. Nie wykluczone, że dość rozpowszechniony zwyczaj wykorzystywania istniejących kurhanów wynikał z rozluźniania się dotychczasowych form więzi i organizacji społecznej i podzielenia danej grupy na mniejsze samodzielne zespoły — małe rodziny indywidualne — nie dysponujące, być może, w pewnych okolicznościach możliwościami zbudowania nowego kurhanu. Nie wydaje się, by względy wynikające

⁴⁴ J. Jaskanis, Wyniki badań..., str. 188—189.

z pośledniejszej pozycji zmarłego odgrywały istotniejszą w tym rolę, brak bowiem podstaw, by np. uznać groby wstawkowe za uboższe pod względem wyposażenia w dary grobowe.

Interesującym zjawiskiem są niektóre kurhany, sporadycznie się pojawiające już w III i IV w. Wbrew panującej wówczas zasadzie zawierają one kilka pochówków szkieletowych, osobników zapewne ze sobą blisko spokrewnionych. W Osowej kurhany takie zawierają grób męski, kobiecy i dziecięcy, podobne zaś z Żywej Wody — rzecz znamienita — mimo obrabowania zawierały liczne dowody okazałego wyposażenia, kontrastujące tym z grobami pojedynczymi w innych kurhanach⁴⁵. Byłoby to sygnałem coraz bardziej zarysowujących się różnic między poszczególnymi elementami kolektywu, dążącymi do uzyskania samodzielności. Jeślibyśmy traktowali ogólnie V wiek jako dalszą ewolucję tego procesu — bardziej zrozumiałoby stanie się przedział na przełomie V/VI w., wyrażający się zaprzestaniem użytkowania jednych cmentarzysk i powstawaniem nowych z wielopochówkowymi kurhanami „rodzinnymi” o popielnicowej formie grobów. Ilość grobów w kurhanie użytkowanym przez jedną rodzinę indywidualną przez kilka pokoleń wynosi od kilku do około 20. Zarzucony więc zostaje zwyczaj wznoszenia kurhanu dla każdego indywidualnego osobnika, prawdopodobnie ze względu — jak już wspomnieliśmy — na małą ilość osób w rodzinie. Powstanie tych cmentarzysk wyznacza zatem moment, kiedy krystalizujące się poprzednio formy więzi społecznej i gospodarczej uległy ostatecznemu wykształceniu w ramach wspólnoty terytorialnej.

Obliczenie liczebności grup ludzkich użytkujących poszczególne nowo powstałe cmentarzyska jest sprawą trudną. Obliczenia są tu bowiem zawodne, ponieważ kurhany były na ogół mocno zniszczone i częstokroć liczba pochówków ujawniona w badaniach odbiega od pierwotnej. Jedno z dwóch opublikowanych cmentarzysk — „Piaskowa Góra” w Prudyszczkach — użytkowane było przez około stulecie. Ilość grobów w kurhanach wahała się od 3 do 5 w zniszczonych, do 18 w zachowanym całkowicie. Szacunkowo liczba ogólna grobów pierwotnie wynosiłaby od 80 do 100, co w rezultacie dałoby wskaźnik wyższy od średniej z cmentarzysk fazy poprzedniej — bo około 20—25 osób. Nie wykluczone ponadto, że badane kurhany nie stanowiły całości cmentarzyska i część mogła nie dotrzeć do naszych czasów.

Porównanie tej średniej z odpowiednimi z cmentarzysk fazy poprzedniej wskazywałoby na dalszy wzrost liczebny grup ludzkich. Jednakże jeśli uwzględnimy przemiany, które uzewnętrzniły się około przełomu V/VI wieku, przesunięcie lokalne poszczególnych społeczności i wyodrębnienie małych rodzin — wszystko to na razie sprawia, że porównanie takie może nie odzwierciedlać rzeczywistej sytuacji. Nie ma bowiem żadnych dowodów, że nowo zakładane cmentarzyska stanowiły bezpośrednią kontynuację działalności identycznie tych samych zespołów ludzkich, wyróżnionych na podstawie cmentarzysk fazy poprzedniej, i że nie zachodził proces pewnego przemieszania się i łączenia sąsiadujących ze sobą poprzednio populacji.

⁴⁵ D. Jaskanis i J. Jaskanis, Sprawozdanie z badań w 1957 r. ..., op. cit., str. 34; W. Ziemińska-Odojowa, Sprawozdanie..., o.c., str. 191—211.

Oczywiście, nie sposób uznać poszczególne obiekty sepulkralne za miejsca chowania zmarłych całej wspólnoty terytorialnej względnie innej, poprzedzającej ją formy strukturalnej. Podane wyżej wskaźniki liczebności każdej z grup wskazywałyby, że we wcześniejszej fazie składały się one z 1—3 małych rodzin — „wspólnot sąsiedzkich”, wspólnie zapewne zamieszkujących jedną osadę i uprawiających rolę i hodowlę na obszarze bliskim cmentarzysku. Jak próbowano hipotetycznie wykreślić zasięg przestrzenny działalności gospodarczej danej grupy obejmowałby najbliższą okolicę w promieniu do ok. 3 km od jej osadniczego centrum⁴⁶. Przymuszczałnie dopiero suma tych społeczności składała się na większą jednostkę organizacyjną z odpowiednim ośrodkiem dyspozycyjnym.

Odkrycie grobów „książęcych” z IV i V w. na cmentarzysku w Szwajcarii kreowałoby zatem ten punkt osadniczy na takie centrum organizacyjne badanego obszaru lub większej jego części. Z kolei bliskość współczesnego poprzedniemu obiektowi grodziska, a raczej osady przy grodzie refugialnym w Osinkach⁴⁷ sugerowałaby, że tu znajdowała się przez kilka pokoleń siedziba wodzów — naczelników.

Na innych cmentarzyskach tj. w Osowej i Prudziskach, również stwierdzono pochówki osób wybitniejszych od ogółu — wojowników konnych, lecz niewątpliwie niżej stojących w hierarchii społecznej od poprzednich. Byli oni przywódcami mniejszych zespołów — kilku rodzin bądź poszczególnych ogniw wspólnoty⁴⁸. Groby te wyróżniają się całym zespołem danych, występujących tak w obrębie kurhanu jak i w jego pobliżu. Takie akcesoria, jak większe niż zazwyczaj rozmiary nasypu, centralne położenie kurhanu w stosunku do otaczających go mogił, wreszcie inwentarz grobowy, w tym także towarzyszący pochówek konia, mają pierwszorzędne znaczenie. Groby „książęce” mieściły się pod dużymi nad miarę przeciętności nasypami. W ich niezwykle bogatym wyposażeniu uwagę zwraca militarny charakter darów, podkreślony bądź uprzężą, bądź samym pochówkiem konia. Groby z Osowej o inwentarzu przeciętnym wyróżniały się większymi nasypami kurhanowymi, kompletem militariów z ostrogami włącznie i także pochówkami wierzchowców. Obecności broni w większości chyba grobów męskich oraz istnienie nielicznych wojowników konnych podkreśla rolę „książąt” — naczelników plemiennych, którzy byli również najwyższym czynnikiem w dziedzinie poczynań zbrojnych. Kumulowanie w jednych rękach władzy w różnych jej aspektach wydaje się być interesującym przejawem gruntowania się pozycji arystokracji plemiennych oraz zapowiedzią późniejszych przeobrażeń ustrojowych. Proces ten był już dostatecznie chyba zaawansowany, skoro na cmentarzysku szwajcarskim odkryto co najmniej dwa męskie pochówki typu „książęcego”, następujące po sobie chronologicznie. Dowodziłoby to zarysowującej się dyferencjacji społecznej Jaćwingów suwalskich, dla których demokracja wojenna była panującą formą ustroju.

⁴⁶ J. Antoniewicz, Wyniki dotychczasowych badań starożytnego osadnictwa..., o.c., str. 3—5 i 18.

⁴⁷ J. Okulicz, Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w 1959 r. w miejsc. Osinki, pow. Suwałki, „Wyniki badań nad Jaćwieżą...” (Mat. powielone).

⁴⁸ J. Antoniewicz, o.c., str. 16.

Ogół stwierdzonych przy badaniu cmentarzysk zjawisk, zwłaszcza zaakcentowane wspomnianymi pochówkami narastanie nierówności socjalnych — wskazuje na osiągnięcie przez ludność Suwalszczyzny odpowiedniego poziomu gospodarczego. Nieliczne jeszcze takie źródła, jak kości zwierząt i materiał paleobotaniczny świadczą o hodowli owiec, świń i koni typu tarpana⁴⁹ oraz o uprawie m. in. pszenicy i jęczmienia⁵⁰. Aczkolwiek daleki od jasności jest zarówno poziom jak i znaczenie rolnictwa i hodowli, a także wzajemny ich stosunek do siebie⁵¹, można się spodziewać, że przemiany w dziedzinie nadbudowy odzwierciedlają w ogólnych jeszcze bardzo zarysach pomyślny rozwój obu tych podstawowych dziedzin gospodarki.

IV

Uwagi powyższe, nie wyczerpując całej złożoności problematyki badawczej dotyczyły jedynie głównych momentów, wyraziściej się przedstawiających w świetle posiadanych materiałów.

Niewątpliwie społeczność zamieszkująca w III-pocz. VII wieku badany obszar dorzecza Czarnej Hańczy znajdowała się w schyłkowym okresie istnienia wspólnoty pierwotnej. Rozpad tej wspólnoty poświadczony różnicowaniem się majątkowym i w pozycji społecznej widoczny jest na przykładzie grobów „książęcych” i pochówków wojowników konnych — przywódców grup rodzin, później poszczególnych elementów wspólnoty terytorialnej. O ile dla wcześniejszej fazy badanego osadnictwa charakterystyczne jest kształtowanie się nowych form więzi społecznej, to następna faza, rozpoczynająca się około przełomu V/VI wieku wskazywałaby na dokonanie się przemian w tym zakresie o znaczeniu jakościowym. Toteż wydaje się słuszniejsze przesunięcie granicy oddzielającej wcześniejszą fazę osadnictwa z przełomu IV/V wieku o stulecie później, czyli na koniec V i początek VI wieku. Być może zmiany około przełomu V/VI wieku przebiegały niedokładnie w tym samym czasie wśród wszystkich grup, zwraca bowiem uwagę np. dłuższy czas użytkowania cmentarzyska w Osowej, krótszy w Szwajcarii. Nie wykluczone jednak, że różnice te są wynikiem małego precyzyjnego jeszcze datowania niektórych zespołów oraz tak ważnej okoliczności, że nie ukończono dotychczas badań tych obiektów. Spodziewać się więc można, że ostatecznie na podstawie nowych materiałów czas trwania cmentarzyska w Szwajcarii trzeba będzie przesunąć poza koniec V w. i ewentualnie skorygować i tak jeszcze niepewną górną granicę użytkowania cmentarzyska w Osowej.

Gdy się rozpatruje przedział osadnictwa na przełomie V/VI w. uwagę zwraca ogólne podobieństwo dokonujących się przemian — a zwłaszcza form je wyrażających — nie tyle już do przemian na innych ziemiach bałtyjskich, ale na słowiańskim międzyrzeczu Odry i Wisły.

⁴⁹ K. Krysiak, Szczątki zwierzęce z okresu rzymskiego z kurhanów Suwalszczyzny, wydobyte w 1956 r., „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV, z. 1—2, (1955), str. 140.

⁵⁰ J. Okulicz, Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w 1953 r. na osadzie pod „Zamczyńskim” w miejsc. Osinki, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXVII, z. 1 (1961), str. 88

⁵¹ J. Okulicz, j.w.

Zaobserwowano tam także porzucanie w określonym momencie cmentarzysk istniejących dłużej czas, powstawanie nowych, małych przestrzennie, albo dużych, lecz o wyraźnie zaznaczonych skupiskach grobów, wyznaczających miejsca chowania zmarłych z małych rodzin na przestrzeni pokoleń. W parze z tym ulegał zmianie sposób wyposażania grobów w dary — inwentarz uboższe, zanika też zwyczaj wkładania broni⁵². Proces ten — interpretowany jako przejaw powstawania wspólnoty terytorialnej — dokonywał się w ciągu III i IV w. wcześniej zatem o około dwa stulecia niż na Suwalszczyźnie — co mimo pewnego uproszczenia jest jednak na tyle wymowne by nie uznać za wyraz podobieństwa form przemian i ich charakteru — u plemion i ludów ze sobą sąsiadujących o podobnym profilu gospodarczym. Dzięki temu sugestie o pewnej różnicy w rozwoju społeczno-gospodarczym bałtyjskiej ludności Suwalszczyzny i plemion słowiańskich — większej bądź mniejszej ze względu na regionalne odrębności istniejące na ziemiach słowiańskich, widocznej w początkach I tys. n.e., miałyby potwierdzenie w momencie cztery-pięć stuleci późniejszym⁵³.

Wskazując na taką możliwość — nie chodzi nam o udowadnianie różnic i zapóźnienia rozwoju jednych masywów kulturowych i etnicznych w porównaniu z innymi — pragniemy jedynie zasygnalizować zarysowujące się możliwości spożytkowania w naszym przypadku ustaleń, dokonanych dla lepiej poznanych przez badania archeologiczne obszarów. Przyszłe badania niewątpliwie pełniej naświetlą również i ten budzący kontrowersje problem.

Białystok, w maju 1961.

⁵² K. Godłowski, *Studia nad stosunkami...*, o.c. str. 105—117.

⁵³ Niewątpliwym minusem tego sformułowania jest to, że oparte jest jedynie na materiałach pochodzących z cmentarzysk, obrazujących przede wszystkim zjawiska z dziedziny nadbudowy. Ponieważ przewaga w zakresie badań cmentarzysk dotyczy nie tylko ziem bałtyjskich, lecz także słowiańskich, nasuwające się z porównań tej samej kategorii obiektów, wnioski wydają się mieć znaczenia prawdopodobieństwa.

Tadeusz Dzierżykray-Rogalski

Z BADAŃ NAD NIEKTÓRYMI ZAGADNIENIAMI TYPOLOGICZNYMI
I POPULACYJNYMI JAĆWINGÓW

Wstęp. Dotychczasowe badania nad Jaćwieżą i niezwykle bogate w tym zakresie osiągnięcia archeologii oraz nauk pokrewnych nie stworzyły, jak dotychczas tak szerokiej możliwości dla antropologii. Po siedmiu latach prac Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej i czynnego w nich udziału Sekcji Antropologicznej nie dysponujemy jeszcze materiałem, który pozwoliłby na jakąś szerszą syntezę. Przyczyna tego stanu tkwi w tym, że po pierwsze: ludzki materiał kostny, aczkolwiek skrzętnie gromadzony w czasie samych badań, jest ciągle jeszcze bardzo nieliczny; po drugie: jego zły stan nie pozwala na zastosowanie tradycyjnych sposobów opracowania.

Prawie wszystkie kurhany w badanych przez Kompleksową Ekspedycję Jaćwieską miejscowościach, należących do tej samej wspólnoty terytorialnej Jaćwingów, tj. w Szwajcarii, Osowej, Żywej Wodzie, Bilwinowie, Jeleniewie, Wołowni i Szurpiłach (powiat Suwałki), były już w poprzednich okresach (prawdopodobnie jeszcze w średniowieczu) naruszone. Oczywiście, że odbiło się to przede wszystkim na stanie zachowania kości, które uległy niejednokrotnie prawie całkowitemu zniszczeniu. Również fakt przejścia na przełomie IV—V i pocz. VI wieku naszej ery z obrządku grzebalnego szkieletowego na ciałopalny dostarczył bardzo licznych wprawdzie, ale dających ograniczone możliwości badania — szczątków kostnych, rozdrobnionych pod wpływem ognia, a niejednokrotnie zupełnie spopielonych lub spalonych.

Wszystko to jest przyczyną, że do czasu rozpoczęcia w 1955 r. badań przez Kompleksową Ekspedycję Jaćwieską brak było opracowań antropologicznych Jaćwingów.

Mimo przedstawionych wyżej trudności osiągnięcia nasze są dość interesujące. Łączymy również pewne nadzieje z rozpoczętymi w 1959 r. badaniami współczesnej ludności, zamieszkującej dawny obszar pojaćwieski. Zachęcające pod tym względem prace Sekcji Językoznawczej, prowadzone pod kierunkiem Knuta Olofa Falka, zdają się przemawiać za słusznością tego rodzaju postępowania. Dotychczas zbadaliśmy mieszkańców gromad Kaletnik, Żubryn, Prudziszki, Jeleniewo i Nowa Wieś (powiat Suwałki) — razem 866 osób¹. Badania te są w toku, ale ze względu na wąskie ramy

¹ T. Dzierżykray-Rogalski, Prace antropologiczne w ramach Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, „Człowiek w Czasie i Przestrzeni”, 1959, rok II, z. 3(7), Warszawa 1959; T. Dzierży-

mego referatu nie będę ich tu omawiał. Chcę natomiast przedstawić w dużym skrócie wyniki badań struktury biomorfologicznej Jaćwingów oraz wynikające stąd — a tak ważne dla archeologii — wnioski demograficzne.

Próby określeń typologicznych. Nie można jeszcze nic powiedzieć o strukturze rasowej badanej populacji, gdyż znalezione i opracowane dotychczas materiały kranjologiczne jest bardzo nieliczne. Pewne nadzieje wiążemy ze stanowiskami w Szwajcarii i Osowej, które już dostarczyły stosunkowo dobrze zachowanych czaszek. Próba określenia typologicznego jest opracowanie materiału kostnego, wydobytego w 1955 r. w Szwajcarii². Znalezione wówczas w kurhanie nr 6 szkielet mężczyzny został określony jako przynależny do rasy kromanionoidalnej (Michalski), określanej również jako rasa kromaniańska, dalska lub faljska (Paudler, Günther, Eickstedt). Michalski³ uważa ją za relikty i ze względu na bardzo charakterystyczny zespół cech taksonomicznych, mimo nikłego występowania na ziemiach polskich (0,04%), podnosi do rangi hipotetycznego elementu rasowego⁴.

Przedstawiciele rasy kromanionoidalnej odznaczają się dużą, długą głową, szeroką twarzą, średnio szerokim, mało wydatnym nosem, szerokim czołem i często wybitnymi łukami brwiowymi. Rysy twarzy mają więc „grube”, a ogólną budowę ciała ciężką i masywną. Wiadomo, że typ ten dawniej częściej występował na obszarach północno-wschodnich niż obecnie. Podobne cechy wykazuje właśnie czaszka „księcia jaćwieskiego”, znaleziona w 1956 r. na tym samym stanowisku w Szwajcarii, w kurhanie nr 2. Wyposażenie tego kurhanu, niezwykle bogaty inwentarz, a nawet złoczone ozdoby pasa i uprząży końskiej — co jest rzadkością na naszych ziemiach — upoważniły Jerzego Antoniewicza do określenia tego kurhanu jako książęcego⁵.

W 1956 r. oprócz wspomnianego „księcia” czy też „wodza” jaćwieskiego znaleziono tam inne niekompletne szczątki kostne. Dwa osobniki męskie należące do tego materiału zdają się także wykazywać w swej budowie nawiązania do rasy kromanionoidalnej⁶.

Trudno na podstawie tak nielicznych spostrzeżeń twierdzić, że rasa kromanionoidalna (lub jej elementy) była właśnie charakterystyczna dla Jaćwingów. Dysponu-

k r a y - R o g a ł s k i, Sprawozdanie z prac terenowych Sekcji Antropologicznej Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej w 1960 r. „Człowiek w Czasie i Przestrzeni”, 1960, rok III, z. 2(10), Warszawa 1960; T. D z i e r ż y k r a y - R o g a ł s k i, Badania antropologiczne Jaćwingów, „Człowiek w Czasie i Przestrzeni”, 1960, rok III, z. 4(12), Warszawa 1960.

² T. D z i e r ż y k r a y - R o g a ł s k i, Kości ludzkie z okresu rzymskiego z cmentarzyska kurhanowego w Szwajcarii, pow. Suwałki, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXIII, Warszawa 1956.

³ I. M i c h a ł s k i, Struktura antropologiczna Polski w świetle materiałów wojakowego zdjęcia antropologicznego, „Łódzkie Tow. Nauk.” Wydz. III, nr 7 (cz. I i II), Łódź 1949.

⁴ T. H e n z e l i I. M i c h a ł s k i, Podstawy klasyfikacji człowieka w ujęciu Tadeusza Henzla i Ireneusza Michalskiego, „Przegląd Antropologiczny”, t. XXI, Wrocław 1955.

⁵ J. A n t o n i e w i c z i T. D z i e r ż y k r a y - R o g a ł s k i, Grób książęcy z końca IV w. naszej ery odkryty na cmentarzysku Jadźwingów na Suwalszczyźnie, „Przegląd Antropologiczny”, t. XXIV, Wrocław 1958.

⁶ T. D z i e r ż y k r a y - R o g a ł s k i, Materiały kostne z kurhanów z okresu rzymskiego wydobyte w 1956 r. na Suwalszczyźnie, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV, z. 1—2, Warszawa 1958.

jemy jeszcze zbyt szczupłym materiałem kranjologicznym, aby postawić ten wniosek nawet w formie hipotezy. Niemniej jednak, należy zauważyć, że istnienie typu rasowego, wykazującego podobny zespół cech taksonomicznych, zostało stwierdzone również przez N. N. Czeboksarowa⁷ na sąsiednim terytorium Litwy, Łotwy i Estonii. Zwraca on uwagę, że wśród ludności zachodnich części krajów nadbałtyckich występował w przeszłości typ rasowy, okreśłany przez niego jako zachodnio-bałtycki, który wykazywał bardzo wiele podobieństw z cechami charakterystycznymi dla opisanych wyżej czaszek ze Szwajcarii.

Inne wnioski może nasuwać fakt znalezienia w kurhanie nr 14 na tym samym cmentarzysku kobiety przynależnej do odmiany żółtej, którą ze względu na rośl,

Tablica I

Wzrost osobniczy zmarłych pochodzących z cmentarzyska kurhanowego w Szwajcarii (pow. Suwałki)
(groby szkieletowe, materiał znaleziony w latach 1955—1957)
(oznaczenia cyfrowe metodą Manouvrier na podst. kości długich)

Lp.	Nr kurhanu i grobu	Płeć	Wzrost i budowa	Rok bad.
1	K. nr 2, g. 1	M	niewysoki	1956
2	K. nr 5	M	wysoki; bud. dość masywnej	1957
3	K. nr 9	M	wysoki	1955
4	K. nr 12	K?	niezbyt wysoki	1955
5	K. nr 14, g. 1	M	masywnej budowy	1955
6	K. nr 14, g. 2	K	167 cm	1955
7	K. nr 16	M	161 cm	1956
8	K. nr 20, g. 3	K?	niezbyt wysoki	1955
9	K. nr 27	K?	163—165 (dwóch osobn. ?)	1956
10	K. nr 28	M	178 cm	1957
11	K. nr 29	M	165,5 cm	1956
12	K. nr 39	M	dość wysoki	1957
13	K. nr 41	M	171 cm, mocna budowa	1956
14	K. nr 44	K	165 cm, niezbyt masywny	1956
15	K. nr 45	K?	niezbyt wysoki	1956
16	K. nr 50	K	159,4 cm	1957
17	K. nr 51	K	niski, drobna budowa	1957
18	K. nr II	M	168 cm	1956
19	K. nr X, g. 1	M	dość wysoki (masywny)	1956
20	K. nr X, g. 2	K	164 cm	1956
21	K. nr 2, ów. B Żywa Woda*	M	172 cm	1956

* Włączono tu jednego osobnika z cmentarzyska w Żywej Wodzie (pow. Suwałki)

smukłą budowę, nieznacznie wydłużoną głowę z długą twarzą i dość wąskim nosem można by zaliczyć do typu pacyficznego. Być może, że kobieta odmiany żółtej jest pozostałością jakiejś wyprawy lupieskiej, skierowanej na wschód, lub dowodem

⁷ N. N. Czeboksarow, Niektóre woprosy etnicznojskiej istorii sowietskoi Pribaltiki w świetle nowych antropologicznych i etnograficznych danych, „Trudy Etnograf.”, N.S. 23, Moskwa 1954.

innych kontaktów tego rodzaju. Nie ma na razie szerszej podstawy do snucia takich wniosków, trzeba jednak ten fakt zarejestrować.

Nieco więcej danych dostarczają nam znalezione w Szwajcarii kości długie kończyn. Zresztą w wielu kurhanach, uszkodzonych w części centralnej przez rabunkowe wkopy, te składniki szkieletu zachowały się lepiej niż kości czaszki. Na podstawie tego materiału możemy wysunąć już nieco pewniejsze wnioski, dotyczące wzrostu badanej populacji, który przecież stanowi jedną z zasadniczych cech określenia rasowego. Oznaczenia wzrostu były możliwe w 21 wypadkach (12 dorosłych mężczyzn i 9 dorosłych kobiet na podstawie materiału kostnego wydobytego w latach 1955—1957). Dokładnych danych dostarczają nam kości kończyn 11 dorosłych osobników. Dane te zostały przedstawione na tablicy I. Wynika z niej, że przeciętna wzrostu wynosiła dla mężczyzn 169,3 cm, dla kobiet zaś — 163,9 cm — (obliczone metodą *M a n o u v r i e r* dla osobników oznacz. na tablicy I liczbą porządkową 7, 10, 11, 13, 18, 21⁸ oraz 6, 9, 14, 16, 20).

Wzrost badanej populacji nie był więc zbyt wysoki. Również należy wziąć tu pod uwagę tego rodzaju oznaczenia, jak: budowa dość masywna, masywna, mocna oraz inne określenia opisowe, stosowane w wypadkach, gdy dokładne pomiary wzrostu ze względu na stopień uszkodzenia kości nie były możliwe.

Poza tą wiadomością materiał z grobów szkieletowych z Szwajcarii dostarcza nam wielu danych, dotyczących liczebności populacji, stosunków ilościowych między mężczyznami, kobietami i dziećmi, a przede wszystkim informacji dotyczących indywidualnego wieku zmarłych. Materiał ten przedstawiony jest w tablicy II i ograniczę się w chwili obecnej tylko do analizy wieku, który pozwoli nam określić długość trwania życia w badanej populacji. Inne zagadnienia zostaną rozpatrzone później.

Jak wynika z tablicy II, przeciętny wiek zmarłych wynosił dla mężczyzn — 34,8 lat (12 osobników, tabl. II, lp. 1, 2, 3, 4, 7, 12, 21, 22, 25, 26, 32, 33), zaś dla kobiet — 25,2 (9 osobników, tabl. II, lp. 6, 8, 16, 20, 28, 29, 30, 31, 34). W obliczeniach tych nie uwzględniono 7 osobników (tabl. II lp. 5, 15, 17, 18, 19, 23, 27), których płci nie udało się określić. Ich przeciętna długość życia wynosi 24,9 lat. Zbliży się więc do przeciętnej dla kobiet, co jest bardzo prawdopodobne, gdyż płęć, szczególnie młodych kobiet, była znacznie trudniejsza do oznaczenia niż mężczyzn. Przeciętna wieku dzieci (6 osobników, tabl. II, lp. 9, 10, 11, 13, 14, 24) nie została obliczona ani włączona do obliczeń dla mężczyzn i kobiet. Oczywiście, że dane dotyczące dzieci obniżyłyby znacznie te przeciętne, ale nie o to nam chodzi, a poza tym nie są one miarodajne, gdyż i tak nie obejmują noworodków, niemowląt i małych dzieci, których szczątki nie zachowały się (jeśli w ogóle były grzebane z zachowaniem tego samego rytuału).

Przedstawione wyżej spostrzeżenia, a szczególnie dane dotyczące wzrostu, można było uzyskać na podstawie materiału pochodzącego z grobów szkieletowych, a więc chronologicznie starszego. Oczywiście, tego rodzaju nawet przybliżonych wniosków nie dostarczyły nam kości pochodzące z późniejszego okresu, a więc z grobów ciało-

⁸ Włączono tu jednego mężczyznę (lp. 21) ze stanowiska w Żywej Wodzie.

Tablica II

Wiek osobniczy zmarłych pochodzących z cmentarzyska kurhanowego w Szwajcarii (pow. Suwałki)

(groby szkieletowe, materiał znaleziony w latach 1955—1957)
(oznaczenia płci i wieku: T. Dzierżykray-Rogalski)

Lp.	Nr kurhanu i grobu	Płeć	Wiek w chwili śmierci		Rok bad.
1	K. nr 2, g. 1	M	senilis	(ok. 55 l.)	1956
2	K. nr 5	M	adultus	(25—30 l.)	1957
3	K. nr 6	M	maturus	(30—50 l.)	1955
4	K. nr 9	M	adultus-maturus?	(22—50 l.)	1955
5	K. nr 10	?	adultus ?	(18—22—30 l.)	1955
6	K. nr 12	K ?	adultus ?	(18—30 l.)	1955
7	K. nr 14, g. 1	M	maturus	(30—50 l.)	1955
8	K. nr 14, g. 2	K	adultus	(20—25 l.)	1955
9	K. nr 14, g. 2	D	infans I (noworodek lub niemowlę)		1955
10	K. nr 14, g. 3	D	infans I	(3—5 l.)	1955
11	K. nr 15, g. 2	D	infans I	(6—7 l.)	1956
12	K. nr 16	M	juvenis	(20 l.)	1956
13	K. nr 18, g. 4	D	infans I	(3 l.)	1957
14	K. nr 20, g. 1	D	infans I	(4—6 l.)	1955
15	K. nr 20, g. 2	?	juvenis	(18 l.)	1955
16	K. nr 20, g. 3	K ?	adultus	(20—28 l.)	1955
17	K. nr 22, g. 1	?	juvenis-adultus	(14—30 l.)	1955
18	K. nr 22, g. 2	?	maturus	(30—50 l.)	1955
19	K. nr 22, g. 3	?	adultus ?	(18—22—30 l.)	1955
20	K. nr 27	K ?	dwa osobniki ?		1956
21	K. nr 28	M	adultus-maturus	(25—35 l.)?	1957
22	K. nr 29	M	adultus-maturus	(30—50 l.)	1956
23	K. nr 31	?	adultus	(18—22—30 l.)	1955
24	K. nr 38	D	infans II	(12—14 l.)	1956
25	K. nr 39	M	adultus	(22—30 l.)	1957
26	K. nr 41	M	adultus-inaturus ?	(22—50 l.)?	1956
27	K. nr 43	?	adultus	(18—22—30 l.)	1955
28	K. nr 44	K	adultus?	(18—30 l.)	1956
29	K. nr 45	K	juvenis-adultus?	(14—30 l.)	1956
30	K. nr 50	K	adultus?	(20—30 l.)	1957
31	K. nr 51	K	adultus?	(18—30 l.)	1957
32	K. nr II	M	maturus-senilis?	(30—60 l.)	1956
33	K. nr X, g. 1	M	juvenis-adultus?	(14—30 l.)	1956
34	K. nr X, g. 2	K	maturus	(35—40 l.)	1956

U w a g a : w niektórych wypadkach wiek udało się określić z większym przybliżeniem, dlatego granice wieku są niejednokrotnie mniejsze, niż się to przyjmuje dla poszczególnych okresów.

palnych. Tu jednak dzięki zastosowaniu nowej, własnej metody, otrzymaliśmy wiele ciekawych informacji, rzucających sporo światła na stosunki demograficzne w badanej grupie.

Szczątki ciałopalne. Jak już wspomniałem wyżej, ciałopalenie zjawia się w opisywanej populacji pod koniec IV wieku i na początku V, sięgając do VI wieku i później. Prawie na wszystkich dotychczas eksplorowanych stanowiskach

znajdujemy różne fazy obrządku grzebalnego, od kurhanów zawierających groby wyłącznie szkieletowe poprzez groby mieszane — aż do kurhanów mieszczących pochówki tylko ciełopalne. Ten fakt pozwolił na dokładne prześledzenie samego obrządku chowania zmarłych i dostarczył różnorodnego materiału odnoszącego się do rozwoju tego zjawiska u Jaćwingów, które niewątpliwie miało jakiś ścisły związek ze zmianą wierzeń religijnych bądź też z jakimiś przemianami społecznymi.

Kostny materiał ciełopalny został przez nas opracowany własną metodą. Została ona opisana wielokrotnie⁹, dlatego nie będę jej tu przedstawiał szczegółowo. Według tej metody, po oczyszczeniu kości, starannym ich posegregowaniu i w miarę możliwości oddzieleniu od kości zwierzęcych i innych dodatków dzieli się cały materiał na pięć grup, składających się z: 1) kości głowy (czaszki), 2) kości tułowia, 3) kości kończyn górnych, 4) kości kończyn dolnych, 5) kości nie dających się oznaczyć. Trzeba od razu dodać, że podział ten nastęrcza wiele trudności, szczególnie przy kwalifikowaniu odłamków kości długich. Wymaga to wielkiej wprawy i konieczności porównywania poszczególnych fragmentów z kośćmi nie uszkodzonymi, a bardzo często określenie jest tylko prawdopodobne, z czego nie należy rezygnować, gdyż i tak w grupie kości nie oznaczonych znajduje się w końcu znaczna część materiału, którego nie można oznaczyć nawet w przybliżeniu.

Po anatomicznym określeniu każdego fragmentu w poszczególnych grupach (z wyjątkiem piątej) możemy od razu stwierdzić, czy mamy do czynienia ze szczątkami jednego, czy kilku osobników. Niektóre części kości czaszki zachowują się zawsze. Do takich, często występujących w grobach ciełopalnych kości należy np. piramida kości skroniowej, główka stawowa żuchwy, części trzonu żuchwy z wyrostkiem zębodołowym itp.

Te i inne fragmenty, występujące w liczbie podwójnej, od razu pozwalają określić (biorąc pod uwagę stronę lewą i prawą, a także odmienności ich budowy) — liczbę osobników. Wielkość, grubość i kształt poszczególnych kości jest podstawą do oznaczania indywidualnego wieku, a ich rzeźba i masywność często pozwalają na określenie płci badanego osobnika.

Bardziej dokładnie określa się wiek na podstawie zębów, z których część przeważnie się zachowuje. Zęby mleczne lub zawiązki zębowe, tkwiące w trzonie szczęki i żuchwy, służą do oznaczania wieku dzieci. W dziecięcych grobach ciełopalnych zęby wykruszone ze spalonych trzonów spotyka się prawie zawsze. Starcie koron zębowych i inne szczegóły w zębach stałych są podstawą do oznaczania wieku osobników dorosłych. Wiek osobniczy możemy również określać przez badanie stanu zam-

⁹ T. Dzierżykraj-Rogalski, Badania szczątków kostnych z grobów ciełopalnych, „Z otchłani wieków”, r. XXIII, z. 5, Poznań 1957; t e n ż e, Szczątki kostne z grobów ciełopalnych jako przedmiot badań antropologicznych, „Człowiek w Czasie i Przestrzeni”, r. III, z. 1(9), Warszawa 1960; T. Dzierżykraj-Rogalski i E. Promińska, Szczątki kostne z grobów ciełopalnych z V wieku n.e. z cmentarzyska kurhanowego Jaćwingów w Szwajcarii, pow. Suwałki, wydobyte w 1957 r. „Przegląd Antropologiczny”, t. XXVII, Poznań 1961; E. Promińska, Badania antropologiczne szczątków kostnych z grobów ciełopalnych, „Człowiek w Czasie i Przestrzeni”, r. III, z. 4(12), Warszawa, 1960.

knięcia szwów czaszkowych, stopnia skostnienia nasad kości długich oraz tzw. „żłobkowania” części nasadowej kości długich, występującego na granicy chrząstki nasadowej (pośredniej), łączącej kość z jej nasadą. Podobne „żłobkowanie” obserwujemy u osobników młodych na powierzchniach stawowych trzonów kręgowych. Często też spotykamy ułamki kości czaszki ze śladami szwów, jak i nasady oraz trzony kości długich znajdujące się oddzielnie. Na podstawie stanu skostnienia tych nasad można dość dokładnie określić wiek. Szczególną wartość diagnostyczną mają nasady kości ramiennej, promieniowej, łokciowej, udowej i piszczelowej.

Oznaczenie płci jest trudniejsze, wiadomo bowiem, że na podstawie szkieletu można określić płeć tylko osobników dorosłych. Opieramy się tu na ogólnej budowie kośćca, morfologii kości czołowej, potylicznej i ciemieniowej (tuki brwiowe, guzy czołowe i ciemieniowe, guzowatość potyliczna, linie karkowe itp.). Nie bez znaczenia jest też ukształtowanie żuchwy (a szczególnie jej kąta), kształt obojczyka, pierwszego żebra, budowa kości krzyżowej, kości miednicy i wiele drobnych szczegółów, które mają znaczenie diagnostyczne tylko w zespole innych cech. Często np. znajdujemy część oczodołową kości czołowej, która jako bardziej masywna jest mniej narażona na zniszczenie niż reszta kości. Również nierzadko spotyka się fragmenty żuchwy, z miejsca, w którym jej trzon przechodzi w gałąź, a także wyrostek stawowy żuchwy. Szczątki te wraz z innymi cechami pozwalają oznaczyć płeć badanego osobnika. Kształt i ustawienie wyrostka stawowego żuchwy może nawet dostarczyć danych o przynależności odmianowej zmarłego¹⁰.

Tablica III

Wiek osobniczy zmarłych pochodzących z cmentarzyska kurhanowego w Szwajcarii (powiat Suwałki)
(groby ciałopalne, materiał znaleziony w latach 1956 i 1957)
(oznaczenia płci i wieku: T. Dzierżykray-Rogalski i E. Pręmińska)

Lp.	Nr kurhanu i grobu	Płeć	Wiek w chwili śmierci	Rok bad.
1	K. nr 1a, g. 1	M	juvenis (14—18 l.)	1957
2	K. nr 13	M?	maturus-senilis (30—60 l.)	1956
3	K. nr 18, g. 1	K	adultus (20—22 l.)	1957
4	K. nr 18, g. 3	K	—	1957
5	K. nr 19, g. 1	D?	infans II (12—14 l.)	1957
6	K. nr 21, g. 1	K	adultus (ok. 20 l.)	1957
7	K. nr 21, g. 2	D	infans II (12—14 l.)	1957
8	K. nr 23, g. 1	K	adultus (20—25 l.)	1957
9	K. nr 24, g. 1	K	adultus (17—20 l.)	1957
10	K. nr 25, g. 2	M	adultus (25—35 l.)	1957
11	K. nr 30	M?	—	1956
12	K. nr 53, g. 1	K	adultus (20—25 l.)	1957

Na podstawie tej metody zostały dotychczas opracowane kości wydobyte w latach 1955—1958 w Szwajcarii, Osowej i Bilwinowie. Dostarczają one danych dotyczących zarówno liczby pochowanych osobników, ich płci, jak i wieku. Zanim przystąpię do szczegółowej analizy tego materiału, uszeregowanego na tablicach III, IV i V,

¹⁰ T. Dzierżykray-Rogalski, Badania nad morfologią żuchwy ludzkiej, „Annales Univ. M.C.S.”, Sectio C, Vol. IV, nr 9, Lublin 1949.

chciałem się zastrzec, że wszystkie uzyskane wyniki mogą budzić wątpliwości ze względu na sam charakter materiału, na którym zostały oparte. Niemniej jednak wydaje się, że nie ma powodów, aby z nich zrezygnować, gdyż ciałopalenie było formą pochówku stosowanego przez wiele grup ludzkich na przestrzeni długich okresów czasu i nie dysponujemy niejednokrotnie w odniesieniu do tych grup żadnym innym materiałem kostnym.

Na tablicy III został zgrupowany materiał z grobów ciałopalnych, znaleziony w Szwajcarii w latach 1956 i 1957.

Jak już było zaznaczone poprzednio, jest on chronologicznie późniejszy, w stosunku do grobów szkieletowych. Obejmuje on 4 mężczyzn (tabl. III, lp. 1, 2, 10, 11), 6 kobiet (tabl. III, lp. 3, 4, 6, 8, 9, 12) oraz 2 dzieci (tabl. III, lp. 5, 7), a dwóch

Tablica IV

Wiek osobniczy zmarłych pochodzących z cmentarzyska kurhanowego w Osowej (powiat Suwałki)
(groby ciałopalne, materiał znaleziony w roku 1957)
(oznaczenia płci i wieku: T. Dzierżykraj-Rogański i E. Promińska)

Lp.	Nr kurhanu i grobu	Płeć	Wiek w chwili śmierci		Rok bad.
1	K. nr 15, g. 1	K?	maturus	(30—40 l.)	1957
2	K. nr 15, g. 2a	M	maturus	(35—40 l.)	1957
3	K. nr 15, g. 2a	M	maturus	(30—35 l.)	1957
4	K. nr 15, g. 3	K	adultus	(25—30 l.)	1957
5	K. nr 15, g. 4	M?	adultus	(25—30 l.)	1957
6	K. nr 17, g. 1	M	adultus	(22—30 l.)	1957
7	K. nr 18, g. 1	K	maturus	(30—35 l.)	1957
8	K. nr 27, g. 2	D	—	—	1957
9	K. nr 28, g. 1	D	—	—	1957
10	K. nr 29, g. 1	K?	maturus	(30—35 l.)	1957
11	K. nr 30, g. 1	K	juvenis	(ok. 20 l.)	1957
12	K. nr 31, g. 1	M	adultus	(20—30 l.)	1957
13	K. nr 33, g. 1	M?	juvenis	(18—20 l.)	1957
14	K. nr 35, g. 1	D	infans II	(10—14 l.)	1957
15	K. nr 35, g. 2	M	juvenis	(ok. 20 l.)	1957
16	K. nr 36, g. 1	M	senilis	(50—60 l.)	1957
17	K. nr 36, g. 2	K	—	—	1957
18	K. nr 37, g. 1	M?	adultus	(20—30 l.)	1957
19	K. nr 37, g. 2	M	adultus	(25—30 l.)	1957
20	K. nr 37, g. 3	M	senilis	(ok. 50 l.)	1957
21	K. nr 38, g. 1	M	adultus	(ok. 25 l.)	1957
22	K. nr 39, g. 1	K?	maturus	(30—40 l.)	1957
23	K. nr 40, g. 1	M	—	—	1957
24	K. nr 40, g. 1	K	—	—	1957

osobników nie ma oznaczonego wieku. Otóż przeciętny wiek pochowanych w grobach ciałopalnych w Szwajcarii w chwili śmierci wynosił dla mężczyzn — 30,3 lat zaś, dla kobiet — 21 lat. Wieku dzieci, podobnie jak poprzednio, nie podaje.

Dane te są bardzo interesujące w zestawieniu z analogicznymi obliczeniami ze

starszych chronologicznie grobów szkieletowych. Obserwujemy tu znaczne obniżenie się górnej granicy dożywania — o ok. $1/8$ — u mężczyzn (z 34,8 do 30,3 lat) i o ok. $1/6$ — u kobiet (z 25,2 do 21,0 lat).

Ponieważ w jednym i w drugim wypadku w obliczeniach uwzględniono tylko dorosłych, wyniki te są porównywalne i wskazują na zmiany, które mogły nastąpić w warunkach bytowych badanej populacji.

Na tablicach IV i V uszeregowany jest materiał z grobów ciałopalnych z Osowej i Bilwinowa, znalezione w latach 1957—1958.

Materiał z Osowej obejmuje 13 mężczyzn (tabl. IV, lp. 2, 3, 5, 6, 12, 13, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 23). 8 kobiet (tabl. IV, lp. 1, 4, 7, 10, 11, 17, 22, 24) oraz 3 dzieci (tabl. IV, lp. 8, 9, 14). Przeciętny wiek dożywania wynosił tu dla mężczyzn — 30,8 lat, zaś dla kobiet — 30,5 lat (dzieci nie włączono).

Tablica V

Wiek osobniczy zmarłych pochodzących z cmentarzyska ciałopalnego w Bilwinowie (powiat Suwałki)
(materiał znaleziony w latach 1957 i 1958)
(oznaczenie płci i wieku: A. Wilk)

Lp.	Nr kurhanu	Płeć	Wiek w chwili śmierci	
1	K. nr 10	M	juvenis	(ok. 20 l.)
2	K. nr 10	K	adultus	(ok. 20 l.)
3	K. nr 14	K	adultus	(25—30 l.)
4	K. nr 13	K	maturus	(30—40 l.)
5	K. nr 6	K	adultus	(20—30 l.)
6	K. nr 11	M	maturus	(30—40 l.)
7	K. nr 19	K	adultus	(ok. 20 l.)
8	K. nr 2	K	adultus	(20—30 l.)
9	K. nr 6	D	infans I	(ok. 7 l.)
10	K. nr 12	M	juvenis	(ok. 20 l.)
11	K. nr 8	K	adultus	(18—30 l.)
12	K. nr 10	K	adultus	(18—20 l.)
13	K. nr 1	D	infans I	(ok. 7 l.)
14	K. nr 13	M?	juvenis	(14—18 l.)
15	K. nr 10	M	adultus	(25—30 l.)
16	K. nr 12	D	infans I	(3—6 l.)
17	K. nr 12	K?	adultus	(20—30 l.)
18	K. nr 20	D	—	—
19	K. nr 14	K?	juvenis-adultus	(16—20 l.)
20	K. nr 10	D	infans I	(3—6 l.)
21	K. nr 12	D	infans I	(5—7 l.)

O ile przeciętna dla mężczyzn jest tu prawie identyczna jak w Szwajcarii, to należy odnotować znacznie wyższą przeciętną dla kobiet.

Również małe różnice między mężczyznami i kobietami otrzymaliśmy analizując materiał ciałopalny z Bilwinowa, opracowany przez Adama Wilka¹¹. Jednak

¹¹ Jest to nie opublikowana pierwsza część wyników, gdyż materiał znajduje się w trakcie opracowywania.

tu przeciętne dożywania — choć prawie jednakowe dla obu płci — są znacznie niższe w porównaniu zarówno ze Szwajcarią, jak i Osową. Przeciętny wiek 5 mężczyzn (tabl. V, lp. 1, 6, 11, 14, 15) wynosił 23,8 lat, zaś 10 kobiet (tabl. V, lp. 2, 3, 4, 5, 7, 8, 10, 12, 17, 19) — 23,9 lat, 6 dzieci — (tabl. V, lp. 9, 13, 16, 18, 20, 21) w obliczeniach nie wzięto pod uwagę. W grupie tej poza bardzo niskimi przeciętnymi wiekiem rzucają się w oczy dwa ściśle z tym łączące się fakty: dwukrotna przewaga kobiet w stosunku do mężczyzn i duży procent zmarłych dzieci. Do spostrzeżenia tego jeszcze wrócimy.

Wnio ski. Próby określeń typologicznych, przedstawione w pierwszej części mego referatu, nie mogą być w chwili obecnej przedmiotem szerszej dyskusji. Są to spostrzeżenia oparte jak dotychczas na niedostatecznym materiale i dlatego przedwczesne byłoby ich uogólnianie. Na specjalną jednak uwagę zasługuje fakt obecności kobiety przynależnej do odmiany żółtej, pochowanej na cmentarzysku w Szwajcarii. Nie należy zapominać, że właśnie Szwajcaria stanowiła na pewno centrum dyspozycyjne Jaćwieży, o czym świadczą występujące tam groby książęce. Być może, powyższy fakt należy wiązać z jakimiś kontaktami dynastycznymi lub handlowymi, utrzymywanymi przez ten ośrodek ze wschodem.

Bardziej pewnych wniosków dostarczają nam badania nad długością trwania życia Jaćwingów. Tu już dysponujemy szerszym materiałem i pochodzącym z kilku stanowisk. Podkreślono wyżej różnice w wieku dożywania populacji wcześniejszej, pochodzącej z IV wieku (groby szkieletowe) w stosunku do późniejszej (V—VI wiek — groby ciałopalne) mogą być, moim zdaniem, spowodowane pogorszeniem się warunków bytowych opisywanej populacji. Niestety, inwentarz grobów ciałopalnych, a przede wszystkim szczegóły wyposażenia osobistego ze względu na jego zniszczenie pod wpływem ognia nie dostarczyły nam materiału, który pomógłby w ustaleniu tych faktów, ale wiek dożywania jest dość pewnym i bardzo czułym miernikiem warunków ekonomicznych. Wszystkie nasze wnioski w tym zakresie należy oprzeć na przypuszczeniu, że śmierć ludzi pochowanych na cmentarzysku w Szwajcarii następowała w warunkach naturalnych. Jest np. mało prawdopodobne, żeby spoczywali tam wojownicy polegli w bojach. Centrum Jaćwieży w tamtych czasach nie było terenem walk, które prowadzono daleko poza jego obrębem, tam też grzebano prawdopodobnie poległych.

Inną przyczyną, która wpłynęła na tak znaczne obniżenie wieku dożywania, może być zmiana obrządku szkieletowego na ciałopalny. Nie wykluczone, że łącznie z nią wprowadzono — znany np. u Słowian — zwyczaj palenia najbliższych członków rodziny (żony) razem ze zwłokami zmarłego. W stosunku do osobników zajmujących jakieś uprzywilejowane stanowisko w hierarchii społecznej jest to zupełnie możliwe. Potwierdzają to w pewnym stopniu występujące np. w Szwajcarii kurhany rodzinne. W tym wypadku wiek kobiet w chwili ich śmierci na stosie grobowym nie świadczyłby o niczym. Tej ostatniej hipotezie przeczy jednak równoczesne obniżenie się górnej granicy wieku dożywania mężczyzn, choć trzeba przyznać, że u kobiet zjawisko to występuje bardziej jaskrawo.

Dane dotyczące wieku dożywania populacji z Osowej i Bilwinowa dostarczają

dalszych informacji na ten temat. Cmentarzysko w Osowej świadczy o dobrych warunkach bytowych tamtejszej grupy, gdy pochodzące z tego samego okresu cmentarzysko z Bilwinowa dostarcza wniosków wręcz przeciwnych. Potwierdzeniem tego są — wprawdzie wycinkowe, ale jakżeż charakterystyczne — wzajemne stosunki liczbowe mężczyzn, kobiet i dzieci.

W Osowej w grupie 24 zmarłych mamy 13 mężczyzn, 8 kobiet i 3 dzieci. W Bilwinowie na 21 zmarłych — 5 mężczyzn, 10 kobiet i 6 dzieci. Duża śmiertelność kobiet i dzieci aż nadto wymownie potwierdza przyczyny tak niskiego wieku dożywania tej populacji.

Na zakończenie chciałbym jednak podkreślić, że analizowane tu liczby, nawet w okresie sugerowanego przeze mnie pogorszenia się warunków bytowych w przejściu z obrządku szkieletowego na ciałopalny, świadczą mimo wszystko o ogólnie dobrych warunkach ekonomicznych Jaćwingów. Gdybyśmy porównali otrzymane liczby z danymi dla ludności neolitycznej lub nawet wczesnośredniowiecznej z innych terenów Polski, to przekonalibyśmy się, że wiek dożywania kobiet w tamtych okresach był znacznie niższy niż u Jaćwingów¹².

Fakt ten łączy się z wielką umierałością kobiet we wczesnym okresie ich aktywności płciowej w związku ze śmiertelnością okołoporodową, która była na pewno większa w grupach ludzkich żyjących w gorszych warunkach ekonomicznych. Świadczy to bardzo korzystnie o poziomie kulturowym i cywilizacyjnym Jaćwingów.

Białystok, w maju 1961.

¹² T. Dzierżykray-Rogański, La durée de la vie humaine dans les territoires polonais à l'époque néolithique, „L'Anthropologie”, t. LXI, nr 1—2, Paris 1957; tenże, Delka života obyvateľ Polska v mladší době kaměné a v ranem středoveku, „Rozprawy Anthropologické Společnosti”, Č. 4, Brno 1956.

Krystyna Musianowicz

WCZESNOŚREDNIOWIECZNY OŚRODEK OSADNICZY W DROHICZYNIE
NAD BUGIEM W ŚWIETLE WYNIKÓW PRAC ARCHEOLOGICZNYCH
Z LAT 1954—1957

Zespół osadniczy w Drohiczynie składa się z grodziska leżącego na wysokim brzegu Bugu, zniszczonego w bardzo znacznym stopniu przez rzekę, oraz z rozległych osad, z których największe otaczają grodzisko z zachodu, północy i wschodu. Wzdłuż brzegu rzeki, w górę i w dół, znajdują się po obu brzegach Bugu osady pochodzące z tegoż samego czasu, co i zespół. W ciągu czteroletnich prac wykopaliskowych, przeprowadzonych w Drohiczynie, zbadano: część osady zachodniej, niewielki odcinek osady wschodniej oraz najmniej stosunkowo zniszczoną część wnętrza grodziska. Ponadto zbadano niewielki odcinek bardzo ciekawej osady na Kozarówce-Sowie i stwierdzono istnienie licznych osad nad Bugiem na stanowiskach: Zdunka, Cegielnia, Kozarówka-Sowa i Szubienica na prawym brzegu Bugu oraz Drohiczyn Ruski, Bużyska i Starzewice na lewym brzegu Bugu. Ponadto zarejestrowano kilka kurhanów leżących bądź w samym Drohiczynie, bądź też w bliskim jego sąsiedztwie. Tak więc w rezultacie czteroletnich robót wykopaliskowych zarysował się duży zespół osadniczy, złożony z grodu i osad leżących w bezpośrednim jego sąsiedztwie i spełniających rolę jak gdyby podgrodzi, oraz osad dalej położonych znajdujących się jednak pod bardzo silnym wpływem zespołu grodowego. Wśród wymienionych tu stanowisk brak cmentarzyska, którego pomimo poszukiwań nie odkryto. Wymienione powyżej kurhany nie wydają się chronologicznym odpowiednikiem omawianego zespołu i są zdaje się od niego starsze. Badania bowiem N. P. A w e n a r i u s a, przeprowadzone na nich w końcu zeszłego stulecia, stwierdziły, że zawierały one warstwę ciałopalenia. Wszelkie rozważania jednak co do chronologii kurhanów będą tak długo obracać się w sferze hipotez, dopóki nie zostaną one objęte pracami wykopaliskowymi.

Na czteroletnich badaniach przeprowadzonych w Drohiczynie wycisnęły swoje piętno założenia konserwatorskie. Projekt regulacji Bugu i zalania wodą części terenów nad nim położonych już z góry wyznaczał przestrzeń, na której miały być prowadzone roboty wykopaliskowe. Tak więc przez wszystkie cztery lata prace koncentrowały się nad samym Bugiem, gdzie bystry bieg rzeki niszczy stale osadę i podmywa grodzisko, obrywając corocznie tak z jednego, jak i z drugiego obiektu duże jego części. Badania terenów położonych nad samym Bugiem były więc koniecznością, choć z góry wiadomo było, że dla poznania założenia osady i jej rozplanowania właściwsze

byłoby objęcie pracami wykopaliskowymi terenu znacznie odsuniętego od rzeki i niżej położonego. Wysoki brzeg rzeki, zwrócony na południe, na którym leży tak grodzisko, jak i osada, narażony jest na silne działanie promieni słonecznych i odwodnienie, co nie sprzyja zachowaniu się obiektów wznoszonych z drewna i przedmiotów ruchomych. Wszystkie te czynniki zaważyły na badaniach i na uzyskanych rezultatach.

Prace rozpoczęte w 1954 r. przez Państwowe Muzeum Archeologiczne poprzedził krótkotrwały, jesienny sezon wykopaliskowy 1953 r. kiedy to z ramienia Wydziału Zabytków Archeologicznych przy Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki dokonano pewnych prac ratowniczych, połączonych z badaniami części osady położonej na zachód od grodziska. Roboty w 1954 r. były kontynuacją prac Wydziału Konserwacji Zabytków Archeologicznych. W rezultacie czteroletnich robót wykopaliskowych zbadano przestrzeń liczącą siedem arów na osadzie zachodniej, jeden ar na grodzisku i prawie trzy ary na osadzie wschodniej. Ponadto krótkotrwałymi pracami wykopaliskowymi objęto część osady na Kozarówce-Sowie.

Na materiał dotyczący problematyki Drohiczyzna składają się dane zaczerpnięte z publikacji, zabytki znajdujące się w muzeach i wyniki uzyskane na drodze dotychczasowych prac wykopaliskowych. Wiele materiałów dostarczyły poszukiwania terenowe różnych badaczy, których wyniki ujęte są bądź w opracowania materiałowe, bądź nie publikowane znajdują się w formie zachowanych po muzeach zabytków, głównie w Państwowym Muzeum Archeologicznym. Niektóre z przedmiotów uzyskanych w czasie badań powierzchniowych mają ogromną wartość i rzucają światło na wiele problemów, które w czasie prac wykopaliskowych w materiale źródłowym nie znalazły należytego oświetlenia. Takie postępowanie rozszerza bazę źródłową i daje więcej materiałów dotyczących poruszanych zagadnień. Jeżeli chodzi o samo osadnictwo, rozplanowanie osad, rodzaje budowli, miąższość i skład warstw kulturowych, chronologię obiektów i stosunek poszczególnych stanowisk do siebie, bazować należy tylko na pracach wykopaliskowych z lat 1954—1957. Tak więc podane wyżej kategorie źródeł, choć mają bardzo ważne znaczenie, są zawsze uzupełnieniem prac wykopaliskowych, prowadzonych w Drohiczyźnie przez Państwowe Muzeum Archeologiczne.

Przedstawienie problematyki badawczej Drohiczyzna należy rozpocząć od krótkiego zreferowania wyników uzyskanych w czasie prac wykopaliskowych tak na grodzisku, jak i w osadach położonych na zachód i wschód od niego. Grubość warstw kulturowych we wszystkich badanych obiektach była znaczna. Miąższość warstw kulturowych w osadzie zachodniej dochodziła do 2 m, w niektórych punktach i głębiej, ponad 2 m liczyła na grodzisku „Góra Zamkowa” i od 1 do 2 m w osadzie wschodniej. W osadzie zachodniej mamy do czynienia z trzema warstwami kulturowymi i trzema fazami osadniczymi. Na grodzisku „Góra Zamkowa” stwierdzono także trzy fazy osadnicze, natomiast w osadzie wschodniej — dwie, a na krańcach jej — tylko jedną. O stosunku poszczególnych faz osadniczych do siebie będzie mowa przy omawianiu chronologii całego zespołu.

Obiekty w osadach i grodzisku były zachowane bardzo fragmentarycznie. Słabo zachowały się resztki budynków mieszkalnych, których zarysy wyznaczały resztki

drzewa ułożonego na zrąb, zachowanego przeważnie tam, gdzie dom się spalił. We wnętrzu budynku znajdowały się zawsze resztki pieca kopułkowego, wykonanego z gliny. Z pieca zachowała się tylko jego część dolna, stanowiąca palenisko z silnie przepalanej gliny, położonej na podkładce z niewielkich kamieni i skorup z rozbitych naczyń. W piecach na ogół można było stwierdzić po kilka takich wykładek, które częstokroć odpowiadają kolejnym fazom jego naprawek, na co wskazują fragmenty ceramiki. W niektórych wypadkach piec od razu miał dno składające się z kilku warstw skorup przykrytych gliną. Z jednego z takich pieców, odkrytych w osadzie zachodniej, udało się wykleić cztery duże naczynia, przy czym skorupy ich występowały we wszystkich wykładkach pieca. Zarysy domostw udało się uchwycić głównie w osadzie wschodniej i na grodzisku. Przeważnie jednak z domostw zachowały się tylko same resztki pieców. Drugim rodzajem budynków, z którymi mamy do czynienia w Drohiczynie, są budynki gospodarcze dwu rodzajów. Na grodzisku „Góra Zamkowa” odkryto mały budynek gospodarczy, prostokątny, o ścianach wzniesionych na zrąb na powierzchni ziemi. We wnętrzu jego znajdował się zwykły gliniany, kopułkowy piec o dnie wylepionym na podkładce skorup z rozbitych naczyń. Częściej jednak mamy do czynienia z budynkami gospodarczymi o kształcie prostokąta z zaokrąglonymi narożnikami i piecem kopułkowym z gliny, który znajdował się z reguły nie we wnętrzu budynku, lecz na zewnątrz, przy jednej z jego krótszych ścian. Piece w domostwach i budynkach gospodarczych były wznoszone w jednakowy sposób, stąd więc o ile mamy do czynienia tylko z samym piecem, zachodzi trudność zaliczenia go do resztek budynku gospodarczego czy domostwa. Najliczniej jednak w osadach występowały jamy, które wkopane były z górnych warstw aż do spodu warstw kulturowych lub z warstw dolnych w całość. Wypełnione całą masą materiału zabytkowego, głównie ułamków ceramiki, przedstawiają trudne do interpretacji obiekty. Możemy jednak wśród nich wyróżnić jamy gospodarcze i produkcyjne. Liczne były także i „paleniska”, ułożone z kilku warstw kamieni, częstokroć przykrytych gliną. Z tego rodzaju „paleniskami” można się było spotkać przeważnie w osadzie wschodniej. Obiekty te także trudne są do interpretacji. Niektóre z nich należałoby łączyć, być może, z fryszerką żelaza i zajęciami kowalskimi ludności, zwłaszcza że w osadzie wschodniej występują często gliniane dysze od miechów i cała masa żużli żelaznych.

Zagadkowymi obiektami były „paleniska” gliniane z gliny przepalanej na kolor ciemnoczerwony, posiadające po kilka kolejnych wykładek glinianych. Te różnią się swą budową od opisanych powyżej pieców z domostw, budynków gospodarczych i palenisk z kamieniami. Brak w nich na ogół fragmentów ceramiki i jakichkolwiek przedmiotów utrudnia jeszcze ich interpretację. Zupełnie unikatowym obiektem były resztki budynku drewnianego, wzniesionego na zrąb z wydzieloną we wnętrzu mniejszą i wyżej położoną częścią. W budynku tym brak było pieca, fakt ten i znaczne rozmiary sugerowały, że mamy tu do czynienia z budowlą wzniesioną dla jakichś specjalnych celów. Położenie jej tuż nad samym brzegiem rzeki, rozmiary i dwupoziomowość pozwalają na wysunięcie hipotezy, że mamy tu do czynienia ze składem na towary. Wyżej wymienione obiekty nie koncentrowały się na jakichś określonych

terenach, tworząc zespoły. Znajdowały się one w obrębie obu odcinków badanych osad. Można jednak śledząc resztki obiektów uchwycić pewne nikłe różnice. W osadzie zachodniej poza jamami, z którymi mamy do czynienia zresztą we wszystkich warstwach, wystąpiła zagadkowa budowla, określana hipotetycznie jako skład na towary, piece pochodzące zapewne z domostw i nikłe ślady jednego domostwa, poza tym piece gliniane typu produkcyjnego i płytkie zagłębienie, w którym znalazło się przeszło 600 odpadków rogowych, odrzuconych przy produkcji przedmiotów z rogu, w głównej mierze grzebieni. W osadzie wschodniej natomiast poza domostwami zgrupowane były głównie kamienne „paleniska” i tylko tu znaleziono dysze gliniane. Zbadany jeden ar na grodzisku obejmował tylko część mieszkalną grodu. Tak więc po czterech sezonach wykopaliskowych można powiedzieć na podstawie uzyskanych wyników, że pewne rzemiosła uprawiane przez mieszkańców wiązały się z pewnymi rejonami osady. Czy przypuszczenie to utrzyma się w miarę ewentualnych dalszych prac badawczych, trudno dziś na to odpowiedzieć.

Tak warstwy kulturowe, jak i opisane powyżej obiekty były bardzo silnie nasycone fragmentami ceramiki i różnymi przedmiotami. W czasie czteroletnich badań wydobyto tysiące ułamków ceramiki i przeszło dwa tysiące zabytków. Tak ceramice z Drohiczyzna, jak i przedmiotom należy poświęcić nieco uwagi. Ceramika drohiczyńska jest ceramiką specyficzną, o formach spotykanych tylko na wąskim stosunkowo terenie. Cechą charakterystyczną jej jest wielka różnorodność typów naczyń. Wśród nich poza garnkami o wychylonym na zewnątrz wylewie i garnkami z cylindrycznymi szyjkami mamy miski, czarki z uszami, uchate czerpaki, puchary na pustej nóżce, częstokroć także z uszami, i talerze. Z tymi formami naczyń łączą się charakterystyczne ornamenty, zdobienie den, zwłaszcza czarek i czerpaków, nie spotykane nigdzie poza Drohiczyznem, liczne znaki na dnach, wśród nich i znak dwuzębu Rurykowiczów. Rozpoznanie cech charakterystycznych ceramiki Drohiczyzna i przesledzenie ceramiki Podlasia pozwoliło na wyróżnienie kręgu ceramicznego grupującego się na Podlasiu zabuskim i przedbuskim z głównym jego centrum — Drohiczyznem. Ceramika ośrodków osadniczych tego kręgu stoi pod bardzo silnym wpływem pracowni garncarskich Drohiczyzna. Tak więc z charakterystycznym dla Drohiczyzna garnkiem o krótkim wylewie, wyodrębnionej szyi, pokrytej wraz z brzuścem ornamentem pasmowym, zagładzanym po jego wyryciu, spotykamy się nie tylko w wielu osadach położonych nad Bugiem, ale także mamy z nim do czynienia na cmentarzyskach o obstawach kamiennych, przypisywanych przez uczonych osadnictwu mazowieckiemu. Czy naczynia tego typu występują i w ruskich kurhanach szkieletowych XII—połowy XIII w., trudno odpowiedzieć, gdyż kurhany z tego okresu na interesującym nas terenie nie były badane. Natomiast inne typy naczyń znanych z Drohiczyzna, jak: czerpaki, czarki, puchary na pustej nóżce, występują chyba w węższym kręgu, gdyż obecnie znane są wyłącznie z osad grupujących się w głównej mierze w najbliższej okolicy samego Drohiczyzna. Tak więc przesledziwszy zasięg ceramiki charakterystycznej dla drohiczyńskiego ośrodka garncarskiego, otrzymujemy dwa kręgi występowania. Węższy, o większej ilości różnorodnych typów naczyń i szerszy — ograniczający się do występowania jednego typu naczynia, który

jest jednak dla centrum drohiczyńskiego przewodnim i stanowiącym procentowo przytłaczającą ilość.

Na zakończenie naszych rozważań nad ceramiką należy zastanowić się nad występowaniem poszczególnych rodzajów naczyń w obrębie poziomów osadniczych. Charakterystyczne dla Drohiczyna typy naczyń nie występują jednak procentowo równomiernie we wszystkich poziomach osadniczych. W osadzie zachodniej i na grodzisku w trzecim poziomie osadniczym mamy pewną ilość naczyń o wylewie wychylonym na zewnątrz, a wśród ornamentów — często przymieszkę linii falistych. Naczynia te posiadają cechy stylowe do naczyń słowiańskich XI w. Procent naczyń typu drohiczyńskiego jest tu jeszcze nie tak wyłączny. Przeważającą ilość, dochodzącą nawet do 95 %, naczynia te stanowią dopiero w drugim poziomie osadniczym, kiedy w pierwszym procent ich zaczyna powoli opadać. Te dane procentowe występowania naczyń typu drohiczyńskiego stanowią także i jedną z podstaw do określenia granic chronologicznych obiektów Drohiczyna.

Przedmioty znalezione w Drohiczynie rzuciły nieco światła na życie codzienne mieszkańców, na ich ubiór i ozdoby stroju, pozwoliły na poznanie rzemiosł przez nich uprawianych z garncarstwem, kowalstwem i grzebieniarstwem na czele, dostarczyły danych o zajęciach rybackich, o ich zabawach i grach, wreszcie pozwoliły na poznanie przedmiotów kultu tak chrześcijańskiego, jak i pogańskich przeżytków, broni używanej przez wojów i wyposażenia domostw. Zaznajomiliśmy się także z przedmiotami rzucającymi światło na rolę, jaką odgrywał we wczesnym średniowieczu Drohiczyn, stanowiący podówczas ważne centrum handlowe nad środkowym Bugiem. W Drohiczynie odkryto bowiem kilka tysięcy małych plomb ołowianych z wybitymi na nich różnymi znakami: znakiem książąt ruskich Rurykowiczów, literami alfabetu cyrylicy, geometrycznymi, roślinnymi, postaci zwierząt i ludzi. Plomby te wiążą uczeni z rolą Drohiczyna w organizacji wczesnośredniowiecznego handlu. Sądzono powszechnie, że są to znaki komory celnej na Bugu, którymi znaczone przewożone przez Drohiczyn towary. Prof. T. Lewicki widzi w plombach znaki, którymi były znaczone pęczki skórek zwierzęcych, służących podówczas jako środek płatniczy i spełniających rolę pieniądza. Nasz zespół badawczy na podstawie dużych ilości grud stopionego ołowiu, występujących licznie w osadach Drohiczyna, i bardzo dużych ilości przedmiotów obcego pochodzenia, głównie z terenu Kijowszczyzny, wysunął hipotezę, że plombami znaczone były same towary przywożone do Drohiczyna. Plomba oznaczała więc właściciela towarów i była równocześnie poręką ich jakości. Pewne światło na to ze wszechmiar trudne zagadnienie rzucają same znaki na plombach. Wśród nich na pierwszym miejscu należy postawić te, które wyobrażają znaki własnościowe książąt Rurykowiczów. Są to więc wszelkiego rodzaju warianty dwuzęba. Znaki Rurykowiczów mamy w Drohiczynie na około 25 procentach plomb. Tylko trzy zresztą z nich udało się połączyć uczonym radzieckim z osobami konkretnych książąt. Są to książęta, którzy prowadzili najbardziej ożywione stosunki handlowe z Polską: Oleg Światosławowicz, Wsiewołod Jarosławowicz i Wsiewołod Olgowicz. Pozostałe znaki dwuzębu należy przypisać nie zidentyfikowanym książętom. Jednak poza plombami ze znakiem dwuzębu mamy jeszcze

przygniatającą ilość, bo około 75 %, znaczonych innymi symbolami. Co do tych ostatnich uczeni radzieccy, a głównie prof. B. A. Rybakow, są zdania, że należy je przypisać ruskim bojarom i bogatym kupcom, których roli w organizacji ruskiego handlu z Polską nie należy lekceważyć.

Towary ruskie, pochodzące w głównej mierze z księstwa kijowskiego, przywózono do Drohiczyzna drogą lądowo-wodną, która wiodła z Rusi Prypecią, następnie częściowo lądem, a potem znów Bugiem. Drohiczyn na tej drodze miał szczególne znaczenie, gdyż w jego okolicy i w okolicy Brześcia następowało największe zbliżenie obu szlaków wodnych, a przestrzeń do lądowego transportu towarów tu była najkrótsza. Towary po przewiezieniu ich do Drohiczyzna wyładowywano; nabywali je tu kupcy, by wieść je dalej po targach, grodach i podgrodziach Polski. Z chwilą nabycia towarów kupcy zrywali plomby z opakowań. Stąd więc w Drohiczyźnie znaleziono tak wielkie ich ilości. Część plomb przetapiano uzyskując z nich metal, o czym mówi wiele znalezionych w Drohiczyźnie większych i mniejszych grud stopionego ołowiu. Obok opisanych powyżej małych plomb wystąpiły w Drohiczyźnie i duże plomby ołowiane, składające się z dwu części, złączonych ze sobą. Plomby te noszą na sobie częstokroć prócz znaków herbowych, także litery alfabetu łacińskiego. Dużych plomb, choć różnią się nieco od małych, nie możemy jednak traktować inaczej. Są one zapewne świadectwem handlu uprawianego przez księstwa ruskie z zachodem Europy, głównie z centrami nadreńskimi. Widocznie więc przedmioty pochodzenia zachodniego przywozili kupcy do Drohiczyzna, skąd szły następnie w głąb terenów ruskich. Trudniej natomiast powiedzieć, jakie przedmioty były podstawą handlu. W Drohiczyźnie znalazło się wiele przedmiotów, które produkowane były przede wszystkim na terenie Rusi Kijowskiej. Należy do nich zaliczyć przęśliki z różowego łupku, którymi handel odbywał się zapewne przez Drohiczyn, a które tak często występują w warstwach kulturowych polskich grodzisk i osad. O innych przedmiotach, z którymi rzadziej mamy do czynienia w Drohiczyźnie, trudno powiedzieć, czy były także środkami wymiany handlowej. Jeszcze trudniej określić, jakie przedmioty zachodniego pochodzenia przewożono do Drohiczyzna. Być może, że mamy do czynienia z winem czy jedwabiami. Znaczenie Drohiczyzna jako ośrodka handlowego podkreślają jeszcze fragmenty wag składanych, używanych głównie przez wędrownych kupców. O handlu dalekosiężnym z Wenecją mówi słynna plakietka z napisem „Ex officina Santo Marco”, a o stosunkach z Bizancjum świadczyć mogą znalezione w Drohiczyźnie bizantyjskie krzyże.

Przy omawianiu kontaktów drohiczyńskiego zespołu osadniczego z innymi terenami nie można pominąć i Rusi Nowogrodzkiej. Znalezione w Drohiczyźnie przedmioty bałtyjskiego pochodzenia, jak ozdoby kobiece z zawieszkami-brząkadelkami i zawieszki zoomorficzne dowodzą, że dostały się one do Drohiczyzna za pośrednictwem Nowogrodu Wielkiego. Także rogowe nakładki drewnianego łuku składanego mają najbliższą analogię w łuku z Nowogrodu Wielkiego. Rozpatrując więc przedmioty pochodzące z Drohiczyzna widzimy, że masowo znajdowane były tutaj te, które produkowano głównie na terenie Rusi Kijowskiej i one to poświadczają interesy handlowe Kijowszczyzny z Zachodem za pośrednictwem stacji przeładunkowej i przystani

w Drohiczynie. Natomiast sporadycznie występujące dostarczają nam wiadomości o kontaktach z Nowogrodem Wielkim, Bizancjum, Wenecją i Nadrenią. Jednak ośrodek handlowy Drohiczyna był w głównej mierze nastawiony na pośredniczenie w handlu Rusi Kijowskiej z Polską.

Cały omówiony tu zespół osadniczy należy datować na XI—XII i XIII w., przy czym w datowaniu poszczególnych stanowisk istnieją pewne różnice. Na XI w. należy datować dolne warstwy grodziska i dolne warstwy osady zachodniej. Osada wschodnia została objęta osadnictwem w samym końcu XI i na początku XII w. i tej fazie osadniczej odpowiadają odnośne warstwy grodu i osady zachodniej. Osadnictwo w osadzie zachodniej kończy się w połowie XIII w., gdy tymczasem na grodzisku i osadzie wschodniej obserwujemy dalszą jego kontynuację aż po pełne średniowiecze. Podana tu chronologia odpowiada danym historycznym, które dla Drohiczyna podają летописы. Tak więc Drohiczyn po raz pierwszy pojawia się w źródłach pod rokiem 1142. Wymieniony on jest więc wtedy, kiedy archeologia stwierdza znaczny już jego rozwój, a osadnictwo obejmuje dość duże tereny. Osadnictwo grodu i osad należy łączyć z elementem ruskim. Drohiczyn wchodził w skład księstwa wołyńsko-halicckiego jako jeden z jego najbardziej ku zachodowi wysuniętych grodów. Materiał zabytkowy i rękopis noża z napisem cyrylicą poświadczają jego ruski charakter. Jednak nie należy w nim pominąć i elementu zachodnio-słowiańskiego, przede wszystkim mazowieckiego. Przemawiają za tym przedmioty pochodzenia zachodnio-słowiańskiego, a w głównej mierze kabłączki skroniowe z zakończeniem esowatym. Zespół osadniczy drohiczynski jako ważny ośrodek handlowy nad środkowym Bugiem przyciągał do siebie osadników tak ruskich, jak i polskich i wyciskał piętno na kulturze materialnej wokół niego zgrupowanych osad, gdzie w XII—XIII w. obserwujemy silne wpływy ośrodka drohiczynskiego.

W końcowych rozważaniach należałoby się zastanowić nad obrazem społecznej struktury badanego przez Państwowe Muzeum Archeologiczne zespołu osadniczego. Rolę przodującą odgrywał tu gród, w którym należałoby widzieć siedzibę książąt lub też ich namiestników. O tym, że książęta mogli tu przebywać, zdaje się świadczyć zapiska летопису pod rokiem 1255 o fakcie koronacji ks. Daniela w Drohiczynie. Uczni wahają się, czy lokalizować tę koronację w Drohiczynie nadbużańskim czy poleskim. Wszelkie jednak dane, jak znaczenie ośrodka nadbużańskiego, wyniosły gród i liczne bogate osady zdają się przemawiać za lokalizacją tego faktu w Drohiczynie nadbużańskim. Dzieje Drohiczyna wiążą się najściślej z osobą ks. Daniela Romanowicza, który odebrał w 1237 r. gród drohiczynski z rąk Krzyżaków. W 1240 r. widzimy natomiast Drohiczyn w ręku jakiegoś bojara władającego grodem, który nie wpuszcza do niego ks. Daniela, wracającego z Mazowsza. Później jednak — jak podaje летопис — książę ten zdobywa Drohiczyn siłą, odbudowuje go i wznosi tu cerkiew Bogurodzicy. O pewnych także faktach z dziejów Drohiczyna świadczą znalezione tu w końcu zeszłego stulecia ołowiane pieczęcie, przypisywane przez uczonych ks. Dawidowi Igorewiczowi, którego losy w latach 1078—1112 były związane z księstwem wołyńskim. Te fakty wybrane dla przykładu z dziejów grodu mówią o jego dużym znaczeniu i wiążą go z osobami konkretnych książąt. Na grodzie drohi-

czyńskim musiał się znajdować dwór książęcy, zniszczony przez wody Bugu. Zebrane nad Bugiem i na grodzisku płytki z brunatną polewą, płytka z różowego łupku, ułamki wczesnych kafli pochodzą prawdopodobnie z wystroju tej budowli. Badany w 1955 r. odcinek grodziska odsłonił jego część mieszkalną, lecz daleka ona była od pałacowych założeń. Odkryte tu zabudowania to zwykle domostwa i budynki gospodarcze, które — sądząc z ich wyposażenia — były zamieszkałe przez jakieś osoby stojące niżej w hierarchii społecznej. Jeżeli chodzi o rozległe osady położone u stóp grodziska i spełniające rolę podgrodzi, to w nawiązaniu do tego, co było już powyżej powiedziane, widzimy tu ludność zajmującą się rzemiosłem i kupiectwem. Tu także, być może, należy się liczyć z osadnictwem wojów książęcych, gdyż okazy broni znalezionej w Drohiczyńskim stąd przeważnie pochodzą. Z osadnictwem podobnego typu musimy się liczyć i w Drohiczyńskim Ruskim. Cały omówiony zespół z grodem, osadami podgrozdowymi i przedmieściem Drohiczyńskim Ruskim należałoby określić mianem miasta. Natomiast osady dalej położone były zamieszkałe przez ludność wiejską, dla której rolnictwo stanowiło główne zajęcie, choć i tu z uprawianiem pewnych rzemiosł musimy się liczyć.

Na zakończenie naszych rozważań należy poświęcić nieco słów omówieniu tła osadniczego terenów najbliższych ośrodka drohiczyńskiego. Poza dolnymi warstwami osady na Kozarówce-Sowie, które należy datować na VI—VII w., i poza jedną z osad w Ogródnikach pow. Siemiatycze, datowaną na X—XI w., wszystkie znane nam osady mają bardzo ścisły związek z osadnictwem drohiczyńskiego zespołu osadniczego. Pominąwszy już osady leżące na terenie obecnego miasta, na stanowiskach takich jak Zdunka i Cegielnia, które są jak gdyby dalszym ciągiem osadnictwa zgrupowanego wokół grodu, to nieco dalej od niego położone osady, jak górne warstwy wymienionej już Kozarówce-Sowy, osady w Starczewicach, Bużyskach i jedna z osad w Ogródnikach możemy stwierdzić pewne ich cechy wspólne. Najściślejszy jednak związek z drohiczyńskim zespołem osadniczym wykazuje osada położona po drugiej stronie Bugu, tak zwany Drohiczyń Ruski, gdzie oprócz ceramiki i przedmiotów niemal identycznych znalazły się także pojedyncze okazy małych ołowianych plomb. Drohiczyń Ruski spełniał więc w okresie największego rozkwitu Drohiczyń rolę jego przedmieścia. Podane tu wnioski zostały wysunięte tylko na podstawie badań powierzchniowych. Krótkotrwałymi badaniami wykopaliskowymi objęta została bowiem tylko część osady na Kozarówce-Sowie i w Ogródnikach pow. Siemiatycze. Badania wykopaliskowe osad zgrupowanych wokół Drohiczyńska dałyby nie tylko możliwość poznania ich osadnictwa i kultury materialnej mieszkańców, lecz dostarczyłyby także pewnej sumy wiadomości o zagadnieniach związanych z osadnictwem w Drohiczyń. Poznalibyśmy wtedy nie tylko sam zespół grodowy, lecz i tło osadnicze, na którym on wyrósł, i sferę jego oddziaływania.

Wreszcie należałoby się z kolei zająć stosunkiem grodu drohiczyńskiego do Jaćwieży. Drohiczyń był punktem oporu przeciwko Jaćwiniom i niejednokrotnie — jak świadczą o tym źródła — gościł ich pod swoimi wałami. Tak np. w 1248 r. Jaćwiniowie podeszli pod Drohiczyń, lecz przybyli w porę z Włodzimierza ks. Wasyłko zmusił ich do cofnięcia się. Tu w r. 1251 połączyły się drużyny halicka, wołyńska

i mazowiecka, ruszając na Jaćwież. Jednak wojenne kontakty Drohiczyna z Jaćwinami nie znalazły odzwierciedlenia w materiale zabytkowym, tak zresztą jak i przejście przez Drohiczyn w r. 1260 Tatarów ciągnących ku Mielnikowi z ziemi jaćwieskiej, ani też zdobycie w 1274 r. Drohiczyna przez Litwinów. W materiale zabytkowym — jak już było powyżej powiedziane — znalazło odzwierciedlenie pokojowe istnienie zespołu grodowego i jego kontakty handlowe i kulturalne z bliższymi i dalszymi księstwami i państwami. Tak więc na podstawie badań wykopaliskowych i terenowych rysuje się nam Drohiczyn jako gród, który leżąc na granicy polsko-ruskiej odgrywał w XII—XIII w. pierwszoplanową rolę.

Wykaz wybranych pozycji literatury

1. N. P. Awenarius. Drohiczin nadbużskiej i jego driewnosti. „Materiały po archeologii Rosji” Nr. 4. Sptb. 1890, 2. K. Bołsunowski Drohiczińskije plomby. Kijów 1894. 3. Tenże. Znaki, symboliczne na ołowiu (plomby) ich znaczenie i klasyfikacja „Światowit”, IV, 1902, str. 61, i nn. 4. J. Jodkowski. Nieco o zabytkach przeddziejowych w Drohiczynie nad Bugiem. „Światowit” VIII. 1907, s. 69—72. 5. K. Musianowicz Sprawozdanie z prac wykopaliskowych przeprowadzonych w roku 1954 w Drohiczynie, pow. Siemiatycze. „Wiadomości Archeologiczne”, XXII, 1955, str. 332—345. 6. Tenże. Badania wykopaliskowe w r. 1955 w Drohiczynie, pow. Siemiatycze. „Wiadomości Archeologiczne” XXIII, 1956, str. 169—176. 7. T. Lewicki. Znaczenie handlowe Drohiczyna nad Bugiem we wczesnym średniowieczu i zagadkowe plomby ołowiane znalezione w tej miejscowości „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, IV, 1956, str. 289—297. 8. K. Musianowicz. Wczesnośredniowieczny ośrodek handlowy w Drohiczynie, pow. Siemiatycze. „Wiadomości Archeologiczne”, XXIV, 1957, str. 285—299. 9. K. Musianowicz, M. Miśkiewicz, E. Walicka. Wyniki badań prowadzonych w 1956 r. na osadzie podgrodowej w Drohiczynie, pow. Siemiatycze. „Wiadomości Archeologiczne”, XXIV, 1957, str. 337—350. 10. A. Poppe. Zabytek epigrafiki staroruskiej z Drohiczyna, „Studia Zródłoznawcze”, I, 1957, str. 89—108. 11. K. Musianowicz, E. Walicka-Kempisty. Prace wykopaliskowe w Drohiczynie, pow. Siemiatycze w 1957 r. „Wiadomości Archeologiczne”, XXVI, 1959, str. 33—43. 12. M. Czapkiewicz, F. Kmietowicz. Skarb monet arabskich z okolic Drohiczyna nad Bugiem. Kraków 1960. 13. A. Poppe. Drohiczyn. „Słownik Starożytności Słowiańskich”, I, str. 386—387. 14. K. Musianowicz. Materiał i problematyka lokalnych grup wczesnośredniowiecznej ceramiki Podlasia. „Światowit”, XXIV (1962), str. 578—600.

Ryszard Kiersnowski

ZAGADNIENIE OBIEGU PIENIĄDZA WCZESNOŚREDNIOWIECZNEGO
NA OBSZARZE POLSKI PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ

Zajęcie się dziejami pieniądza wczesnośredniowiecznego na obszarze Polski północno-wschodniej jest zadaniem równie trudnym, jak bardzo potrzebnym. Trudnym dlatego, że obszar ten jest wyjątkowo ubogi w źródła, tak materialne, jak i pisane, tyżące się tych zagadnień, a tym samym niezmiernie oporny wobec badań; potrzebnym zaś nie tylko dlatego, że ziemie Polski północno-wschodniej, ponieważ są integralną częścią naszego kraju, wymagają nie mniej uwagi i rozpoznania historycznego niż inne, pilniej dotychczas badane terytoria, ale też i ze względu na specyficzny ich rozwój w zakresie stosunków pieniężnych, który chociaż trudno czytelny, stanowi przecież zjawisko wysoce interesujące w skali nie tylko regionalnej. Toteż włączenie do programu prac nad całością historii wczesnośredniowiecznej tych ziem również kwestii obiegu pieniężnego wypada powitać jako inicjatywę celową, acz śmiałą, po której można oczekiwać pewnych wyników. W obecnym stanie badań referat niniejszy nie może jednak stawiać sobie celów szerszych niż zdanie sprawy z zasadniczych danych materiałowych i zwrócenie uwagi na kilka zjawisk charakterystycznych, zapewne nie przypadkowych, a tym samym wymagających objaśnienia.

Punktem wyjściowym musi tu być rozejrzenie się w sytuacji bardziej ogólnej, na tle której dopiero nabierają ostrości kontury omawianego obszaru. Jest bowiem jasne, że tło takie, zawsze miarodajne, staje się szczególnie instruktywne wobec wspomnianego ubóstwa bezpośrednich materiałów źródłowych. Korzystanie z tych ostatnich wyłącznie metodą indukcyjną, jak to się przeważnie dzieje w literaturze, tu nasuwa szczególne niebezpieczeństwa, prowadząc do deformacji proporcji, polegającej na przecenianiu wymowy tych nielicznych zabytków, traktowanych jako świadectwo reguły, a nie jako wyjątki.

Przypomnijmy więc w największym skrócie, że północno-wschodnia część Polski należy pod względem geograficznym do wielkiego zespołu krajów basenu bałtyckiego, otaczających pierścieniem wybrzeża tego morza. Jeśli chodzi o dzieje pieniądza wczesnośredniowiecznego, to kraje te stanowią zwarty kompleks, określony umownie mianem „strefy nadbałtyckiej”, charakteryzujący się, jak wiadomo, wielką obfitością zabytków srebrnych w postaci monet, ozdób, ształek itp. przedmiotów, użytkowanych tu w mniej lub bardziej rozwiniętych funkcjach środków pieniężnych. Całe to srebro

jest importem, pochodzącym do drugiej połowy X w. prawie wyłącznie z krajów muzułmańskich, a później, do końca XI w., z Europy zachodniej i środkowej¹.

Na południowych wybrzeżach Bałtyku, które nas tu specjalnie zajmują, zasięg masowego występowania podobnych znalezisk jest ograniczony przede wszystkim do ziem Słowian połabskich oraz Polski północno-zachodniej, a więc Pomorza, Wielkopolski, Dolnego Śląska i północnego oraz zachodniego Mazowsza. Można wyznaczyć stosunkowo dokładną linię, stanowiącą na naszych ziemiach granice tego obszaru. Ciągnie się ona w przybliżeniu od źródeł Nisy Kłodzkiej wzdłuż dawnej przesieki, dzielącej Śląsk Dolny od Górnego, a potem z biegiem Pilicy do Wisły i dalej do ujścia Narwi, a stąd wprost na północ do granicy pruskiej². Linia ta, którą w skrócie nazwiemy „granicą srebrną”, dzieli Polskę na dwie, wyraźnie zróżnicowane prowincje ekonomiczne; okreśmy je jako „bałtycką” i „kontynentalną”. Podział ten pozostawia jeszcze wiele zagadnień do rozwiązania; nas jednak zajmuje przede wszystkim pytanie, jakie miejsce w tym układzie przypada ziemiom Polski północno-wschodniej.

Ziemie te, chociaż stosunkowo bliskie Bałtykowi, leżą już poza zasięgiem „granic srebrnej”, pozostając w wyraźnej opozycji do gospodarczej prowincji „nadbaltyckiej”; jednocześnie jednak różnią się one pod omawianym względem także od krajów prowincji „kontynentalnej”, której najbardziej typowym składnikiem jest Małopolska, a w pewnym stopniu również terytorium pomiędzy Sanem, Wisłą i Bugiem. Tu pojawiają się jeszcze znaleziska monet wschodnich i zachodnich, a od początku XII stulecia także rodzimych. Na północ od Bugu i one zanikają niemal całkowicie, pozostawiając pustkę w zakresie tego typu znalezisk, rozciągającą się daleko poza obszar dzisiejszej Polski, bo obejmującą prawie całe terytorium ziem pruskich, jaćwieskich i litewskich oraz Ruś Czarną. Ten wielki obszar, pokrywający się w przybliżeniu z dorzeczem Niemna, Pregoly i górnej Narwi, stanowi więc rodzaj enklawy, rozpościerającej się w samym środku strefy nadbaltyckiej i graniczącej na odcinku południowym ze strefą kontynentalną; nazwijmy ją w skrócie enklawą nadniemeńską. Odmienny, poniekąd opozycyjny stosunek wobec obu wymienionych prowincji ekonomicznych, polegający na całkowitym braku znalezisk pieniądza kruszcowego pozwala określić ten obszar jako trzecią prowincję, której rozwój w zakresie dziejów pieniądza wczesnośredniowiecznego szedł zupełnie odmiennymi drogami, widocznie skutkiem swoistego rozwoju wewnętrznych stosunków gospodarczych i społecznych. Żadne inne przesłanki, ani natury geograficznej czy komunikacyjnej, ani związane z rodzajem bazy surowcowej do produkcji towarów nie mogą uzasadniać tej odrębności. Przed rozważaniem tej najbardziej zasadniczej kwestii postaramy się jednak wyznaczyć możliwie dokładnie zasięg naszej enklawy i przejrzyć te nieliczne zabytki, które pochodzą z jej obszaru.

Odmiennie niż w typowych wypadkach wyznaczania zasięgu przestrzennego badanych zjawisk historycznych, tzn. przez analizę mapy znalezisk odpowiednich

¹ Kwestie te omawiam obszerniej w pracy pt: Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej, Warszawa 1960, str. 56 i nn; tam też dalsza literatura przedmiotu.

² Tamże, str. 61.

zabytków archeologicznych, musimy tu sporządzić niejako negatyw takiej mapy, wyznaczyć obszar „pusty”, ograniczony przez wewnętrzny skraj pierścienia otaczających go znalezisk monetarnych. Poczynając od północy pierścien ten tworzą liczne znaleziska występujące w zachodniej części Łotwy, od okolic Grobina, a ciągnące się pasmem na wschód od Dźwiny i wzdłuż tej rzeki, z przejściem na jej brzeg południowy, szczególnie w okolicach Dzisny; następnie w rejonie Połocka pierścien ów zatacza łuk ku południowi, ciągnąc się dorzeczem Berezyny i sięgając na zachodzie aż po okolice Mińska. Stąd przechodzi on w przybliżeniu wzdłuż Słuczy do Prypeci, której rozlewiska tworzą stosunkowo słabo zarysowany odcinek południowy naszego pierścienia; wyraźniej rysuje się on dopiero w północno-zachodniej części Polesia, szczególnie w okolicach Kobrynia, a stąd przechodzi nad środkowy Bug i wreszcie zawraca na północ, ciągnąc się bardzo wyraźnie na zachód od dolnej Narwi i Orzyca, poprzez rejon Działdowa i Hławy aż do Elbląga. Wreszcie na samym wybrzeżu morskim mamy wąskie pasmo znalezisk, rozmieszczonych wzdłuż Zalewu Wiślanego, w Sambii, na Mierzei Kurońskiej i u ujścia Niemna, skąd już blisko do okolic Grobina, które są punktem wyjściowym zarysowanego tutaj okręgu.

Wewnątrz tego pierścienia, do którego jeszcze wrócimy, mamy zarejestrowanych zaledwie kilka znalezisk monet wczesnośredniowiecznych³. Są to: skarb złożony z 335 dirhemów z Ramsowa, pow. Olsztyn (po r. 828), skarb monet zachodnioeuropejskich z Niewodnicy, pow. Kętrzyn (po r. 1034), bliżej nie znany skarb z Oterek, pow. Reszel (data?) oraz pojedyncze monety arabskie z miejscowości Barczewo, pow. Olsztyn (data?), Bartoszyce (data?), Gierdawy (VIII/IX w.), Sępopol, pow. Bartoszyce (data?), a dalej na wschód zespół 16 dirhemów odkrytych przy szkielecie pomiędzy Grajewem a Prostkami (znana 1 moneta z r. 906—907), nie określona bliżej moneta z okolic Szczuczyna, wreszcie dirhem z grodziska w Wołkowysku (r. 804—805) i dwa skarby z okolic Wilna, jeden z m. Rzesza, na pn. od miasta, złożony z 92 monet arabskich (po 943 r.) i drugi, z miejscowości nie znanej, który dostarczył m. in. jedną monetę duńską z końca IX lub z połowy X w. Wysunięty jeszcze dalej na północ skarb monet arabskich z okolic Postaw zaliczamy już raczej do owego „pierścienia”, sięgającego tu na południe od Dźwiny. Oprócz tych znalezisk

³ Ważniejsza literatura dotycząca tych znalezisk: G.H.F. Nesselmann, *Kufische Münzen*, „Neue Preussische Provinzialblätter”, Folge II, t. VI, 1854, str. 401 i n (Ramsowo); E. Hollack, *Erläuterungen zur vorgeschichtlichen Übersichtskarte von Ostpreussen*, Głogów—Berlin 1908; J. Antoniewicz, *Prusowie we wczesnym średniowieczu i zarys ich kultury materialnej*, w pracy zbior. „Szkice z dziejów Pomorza” pod red. G. Labudy, Warszawa 1958, str. 138; R. Kiersnowski, *Uwagi o znaleziskach monet wczesnośredniowiecznych z ziem pruskich*, „Wiadomości Numizmatyczne”, r. IV, 1961, z. 1—2, str. 1 i n; A. Markow, *Topografia kładów wostocznych moniet*, S. Petersburg 1910; A. Gupieniec, *Nieznane znaleziska monet wczesnośredniowiecznych*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Ser. Arch. nr 3, 1958, str. 146; Wł. Antoniewicz w prac. zbior. „Wilno i ziemia wileńska”, Wilno 1930, str. 116 i 142; dla skarbów złożonych z ozdób i sztabek por. H. Kemke, *Der Silberfund von Marienhof*, *Schriften der Physikalisch-Ökonomischen Gesellschaft zu Königsberg*, t. 38, 1897, str. 79 i n; tenże, *Der Silberfund von Kiwitten*, „Prussia”, t. 29, 1931, str. 144 i n; *Alterthümerfund in Olschöwen*, „Neue Preussische Provinzialblätter”, III Folge, t. III, 1859, str. 108 i n; nadto wiele drobniejszych pozycji, por. też przypisy następne.

mamy na obszarze naszej enklawy kilka skarbów złożonych ze sztabek srebrnych (szczególnie dwa skarby z Olszewa, pow. Olecko) i z ozdób (zwłaszcza Brodzikowo, pow. Mrągowo, Kiwity, pow. Lidzbark Warmiński, Skomętno Wlk., pow. Ełk, a na Litwie z Ipszas i z Gelogaliai, pow. Wilkomierz, na ogół już znacznie późniejsze, bo przeważnie datowane dopiero na XII, a nawet XIII stulecie); tą ostatnią grupą znalezisk zajmiemy się jeszcze osobno. Nie uwzględniamy tu też pojedynczych znalezisk ozdób, pozostających, jak się zdaje, całkowicie poza sferą funkcji pieniężnych, aczkolwiek powstanie swe mogą one zawdzięczać uprzedniemu importowi srebra w postaci monetarnej.

Ten stosunkowo bardzo skromny materiał „wewnętrzny”, zgrupowany zresztą głównie na obszarze pruskim, jest bez wątpliwa pochodny w stosunku do zespołów monet reprezentowanych przez skarby otaczającego ten obszar „pierścienia”. Powróćmy więc raz jeszcze do tego materiału, uwzględniając przede wszystkim wycinek „pierścienia”, przecinający obecne ziemie polskie.

Najstarszą warstwę tego wycinka tworzą znaleziska monet arabskich, występujące jednak głównie w dwóch tylko częściach, na północnym-zachodzie — od Iławy po Zalew i na południu — nad środkowym Bugiem, gdy tymczasem leżąca pomiędzy nimi część „pierścienia”, przecinająca północne Mazowsze, jest niemal zupełnie pozbawiona tego rodzaju monet⁴. Oba te zespoły znalezisk dirhemów różnią się przy tym pod względem chronologicznym, w części północno-zachodniej mamy bowiem skarby i monety luźne z reguły nie późniejsze niż pierwsze dziesięciolecia IX w., na południu zaś sięgają one aż po drugą połowę następnego stulecia. Grupa północna, reprezentowana przez 5 większych skarbów (Krasnołąka, pow. Iława, Zalewo, pow. Morąg, Mokajmy, pow. Pasłęk, Stegna, pow. Gdańsk i Braniewo) wykazuje przy tym uderzającą zbieżność chronologiczną, jak gdyby wszystkie te depozyty pochodziły z jednej fali srebra muzułmańskiego, która dotarła tu wkrótce po 815—820 r. i nie znalazła już żadnej późniejszej kontynuacji⁵. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż fala ta napłynęła tu od strony Bałtyku, pozostawiając analogiczny, współczesny osad także na niektórych innych wybrzeżach tego morza, zwłaszcza na Ranie i północnym Połabiu; w naszym wypadku dopływ ten można próbować łączyć z działalnością emporium w Truso, co jednak nie wyjaśnia jeszcze kwestii całkowitego jego ustania po r. mniej więcej 820. Prawdopodobnie z tego rzutu pochodzą też wymienione wyżej, nieliczne znaleziska monet arabskich z Prus środkowych i, być może, przynajmniej część ich znalezisk nadbrzeżnych, rozmieszczonych w Sambii i na Mierzei Kurońskiej⁶.

⁴ Występują one jedynie jako nieznaczna domieszka w skarbach z Ciechanowa, Niechodźzina, pow. Ciechanów i Dzierżąni, pow. Płońsk, pochodzących z XI w. oraz z Łązyna, pow. Nowe Miasto Lubawskie, z XII w.

⁵ R. Kiersnowski, Uwagi o znaleziskach..., str. 4 i n.

⁶ Są to znaleziska monet arabskich w Sambii z m. Grebieten (1 egz.), Gross-Hubnicken (liczba nie określona), Wargenau (1 egz.) i Kaup k. Wiskiatów (2 egz. w grobach, r. 761—762 i 770—771), a nadto z Lüberstorf k. Labiawy (1 egz. z VIII w.), z Mierzei Kurońskiej „licane” i wreszcie z Oberhof k. Klajpedy (1 egz.) i z Leisten-Jacob (liczba nie określona). Powyższe nazwy podajemy w wersji zapisanej w dawnej literaturze niemieckiej, której tu nie zestawiamy. Szczegółowy wykaz tych danych zostanie pomieszczony w przygotowanym do druku inwentarzu wczesnośredniowiecznych skarbów z ziem pruskich.

W każdym jednak razie wewnętrzny skład skarbów tej grupy wskazuje wyraźnie, iż są to depozyty typu pierwotnego, jednorodne i bez miejscowych wtrętów, a więc nie świadczące o szerszym użytkowaniu tych monet w obrocie wewnętrznym. Brak kontynuacji napływu srebra w IX i X w. ilustruje tu nawet osobliwe zjawisko poszerzenia się na tym odcinku owej pustej enklawy ku zachodowi, aż po linię dolnej Wisły, jak gdyby złożona w początkach IX w. przez handel wschodni oferta zaopatrzenia w pieniądze rynku zachodnio-pruskiego została odrzucona przez miejscowe społeczeństwo⁷.

Inny obraz przedstawia grupa południowa, złożona ze skarbów monet arabskich, odkrytych nad środkowym Bugiem i na pn-zach. Polesiu. Mamy tu również 5 większych ich znalezisk (Antopol, pow. Kobryń, po r. 939/940, Kostomłoty, pow. Biała Podl., po r. 971—976; Klukowicze, pow. Siemiatycze, po r. 901; okolica Drohiczyzna, po r. 869 lub 893; Czaple-Brębałki, pow. Sokółów Podl. z X w.), a nadto kilka dirhemów pojedynczych, jak z okolic Drohiczyzna (r. 746), z pn.-zachodniego Polesia (może skarb, znane 2 monety z r. 923—924 i 941—942) oraz 1 dirhem lub jego naśladownictwo w skarbie monet zachodnio-europejskich z Ludwiszcza pod Kobryniem⁸. Z wyjątkiem tego ostatniego wypadku wszystkie te znaleziska można ze znacznym prawdopodobieństwem uważać za wynik dopływu srebra arabskiego szlakiem lądowym z południowego wschodu, czy to wzdłuż Prypeci, czy też raczej przez Wołyń, jak by wskazywały dalej na południe położone depozyty z Komarowa pod Sokalem (data?), z Czechowa pod Lublinem (po r. 883) i kilka jeszcze bardziej odległych⁹. Derywatem tej fali, napływającej tu, jak widać, od ostatniej ćwierci IX do drugiej połowy X w., są też zapewne wspomniane znaleziska monet z Wołkowyska (r. 804) i z Grajewa-Prostek (znany 1 egz. z r. 906—907)¹⁰. Natomiast skarb z Rzeszy pod Wilnem wypada już wiązać raczej z innym, acz współczesnym strumieniem dirhemów, opływających naszą enklawą od strony północnej, którego nie możemy tu bliżej analizować¹¹.

⁷ Por. R. Kiersnowski, Uwagi o znaleziskach..., o.c., str. 12 i n.

⁸ Ważniejsza literatura dotyczące tej grupy: M. Czapkiewicz, F. Kmietowicz, Skarb monet arabskich z okolic Drohiczyzna nad Bugiem, Kraków 1960 (na str. 152 i nast., także tabele porównawcze, dotyczące sąsiednich depozytów); Wł. Kubiak, Skarb monet kuficich z Antopola na Polesiu a szlak wodny prypecko-bużański, „Vznik a počátky Slovanů”, t. II, Praha 1958, str. 225 i n.; R. Gaetens, Der Fund von Ludwiszcze, Halle 1934, por. też dalsze przypisy.

⁹ Por. A. Gupieniec, Nieznane znaleziska..., str. 146; A. Czapkiewicz, T. Lewicki, S. Nosek, M. Opozda-Czapkiewicz, Skarb dirhemów arabskich z Czechowa, Warszawa—Wrocław 1957.

¹⁰ „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, t. XVI, 1934 (1935), str. 135 (kronika); A. Gupieniec, Nieznane znaleziska..., str. 146.

¹¹ Strumień ten wyznaczają m. in. skarby dirhemów z b. pow. dzisieńskiego: Krasno (66 egz. + wiele ułamków, do r. 986), Porzecze (1 + ½ dirhema na cmentarzysku kurhanowym i 1 naśladownictwo), Głębokie (ok. 2 kg monet arabskich) i „poskręcanych prętów” (naszyjniki?) i miejsc. nieznan. w tymże powiecie (135 dirhemów sadych i w ułamkach do 944 r.). Por. W. L. Janin, Dnieżno-wiesowaje systemy ruskogo sredniowiekowja, Moskwa 1936, str. 76 i n.; A. Gupieniec, Nieznane znaleziska..., „Przegląd Archeologiczny”, r. VI, z. 2—3, 1938—1939, str. 178 i n. Ze strumienia tego pochodzi też zapewne wspomniany skarb z okolic Postaw („garnek srebrnych monet kuficich, bagdadzkich”), por. „Wilno i Ziemia Wileńska”, str. 116 oraz liczne skarby z okolic Połocka i z Łotwy.

Penetracja monet nadpływających od pd.-wsch. w głąb omawianej enklawy była więc jeszcze bardziej ograniczona niż od strony bałtyckiej. Pomimo stosunkowo znacznego skupiska ich znalezisk w okolicach Drohiczyzna nie sposób przyjąć, by punkt ten był końcowym etapem owego pd-wschodniego strumienia dirhemów, które zapewne przechodziły tędy na północno-zachód, na Mazowsze, Kujawy czy jeszcze dalej, spotykając się tam z dirhemami dostarczonymi drogą bałtycką, przez Pomorze. Skarby drohiczyńskie, jak w skrócie nazwiemy tę grupę, dowodzą jednak, że w pewnym odsetku tu właśnie następowała wymiana tych monet na towar, który — być może — w pokaźnej części pochodził z północy, a więc z ziem jaćwieskich czy nawet wschodnio-pruskich. Za przypuszczeniem takim przemawia zarówno jednorodny, czysto orientalny charakter tych depozytów, świadczący i tu o braku szerszego ich użytkowania w obrocie wewnętrznym, jak i usytuowanie geograficzne, trudne do objaśnienia w nawiązaniu do innego rynku towarowego. W takim jednak razie należałoby konsekwentnie przyjąć, iż towary sprowadzane do Drohiczyzna z północy trafiały tu albo w zamian za jakieś inne, nie znane nam wartości ekwiwalentne i dopiero tu ulegały wtórnej wymianie na pieniądz arabski, albo też, że pieniądz ten odpływał stąd wprawdzie na północ zle tam ulegał czy to przetwórstwu, czy w inny sposób był unicestwiany, nie pozostawiając prawie żadnego śladu w znaleziskach. Do tej ważnej kwestii powrócimy jeszcze po krótkim omówieniu warstwy monet zachodnich, w znaleziskach tworzących omawiany „pierścień”.

Denary zachodnie w nieznanym stosunkowo stopniu dotarły w XI stuleciu na wycinek południowy naszego „pierścienia”, uzupełniając tu znaleziska monet arabskich. Zawierały je wspomniany już skarb z Ludwiszcza, a nadto z Rogaczy, pow. Siemiatycze i z nieznanej miejscowości w okolicach Brześcia, oraz na lewym już brzegu Bugu — pojedyncze monety z Kostomłotów, pow. Biała Podl., ze Skrzyszewa-Liszek, pow. Sokółów, a wreszcie nieco późniejszy, bo z XII w., skarb z m. Włodki, pow. Sokółów, złożony z denarów niemieckich i polskich¹². Znacznie wyraźniej warstwa ta występuje na odcinku zachodnim „mazowieckim”, od ujścia Narwi po okolice Iławy. Mamy tu kilkanaście skarbów i znalezisk monet pojedynczych z powiatów nowodworskiego (Okunin, Nieporęt), pułtuskiego (Nasielsk), makowskiego (Maków Maz., Sypniewo), przasnyskiego (Brzozowo Nowe), ciechanowskiego (Ciechanów, 1 lub 2 skarby, Niechodzin, Rzeczki-Wółka), mławskiego (Mława?), działdowskiego (Działdowo, Skurpie, Malinowo) i lubawskiego (Łążyn)¹³,

¹² Por. R. Gaettens, *Der Fund...*, R. Jakimowicz, *Praca N. N. Bauera o grzywnach srebrnych i charakter grzywnien znalezionych w Rybiszkach*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, t. XV, 1934, str. 40. N. N. Bauer w „Zeitschrift für Numismatik”, t. 40, str. 203 i n.; S. N. Osek, *Materiały do badań nad historią międzyrzecza Wisły i Bugu*, Lublin 1958, str. 342 i 385; A. Gupieniec, *Nieznane znaleziska...*, o.c., str. 148. W sprawie skarbu z Bużysk por. niżej. Ponadto K. Musianowicz, *Wczesnośredniowieczny ośrodek handlowy w Drohiczyźnie, pow. Siemiatycze*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 1958, str. 288 oznacza na mapie znalezisko monet w m. Granne nad Bugiem, na pn.-zach. od Drohiczyzna. Jest to jednak, jak mi uprzejmie wyjaśniła Autorka, pomyłka rysownika mapy.

¹³ Obfita literatura dotycząca tych znalezisk zostanie zestawiona w przygotowanych do druku „Inwentarzach wczesnośredniowiecznych skarbów srebrnych z Mazowsza i Podlasia.

nie licząc już znalezisk położonych dalej na zachód, w powiatach płońskim, plockim, sierpeckim i rypińskim. Chronologia całej tej grupy zamyka się niemal bez reszty w ramach XI w.¹⁴. Wschodni skraj tego odcinka „pierścienia” nie przekracza jak już wspomniano, linii dolnej Narwi i Orzyca, nie ujawniając też żadnych śladów penetracji, w zespołach lub w rozproszeniu, na obszar omawianej enklawy. W tym wypadku zwraca szczególną uwagę, że poza obszarem recepcji i użytkowania pieniądza monetarnego pozostają nie tylko ziemie zasiedlone przez plemiona bałtyjskie, ale też znaczna część słowiańskiego Mazowsza wschodniego. Czy można stąd jednak wnosić, iż mieszkańcy tego obszaru w zakresie rozwoju gospodarki pieniężnej wykształcili formy analogiczne jak sąsiednie ludy pruskie i jaćwieskie? Przypuszczenie takie wydaje się dość prawdopodobne, o czym za chwilę.

Osobno należy jeszcze poświęcić uwagę zabytkom niemonetarnym, związanym jednak bezpośrednio lub blisko z wymianą pieniężną na omawianym obszarze we wczesnym średniowieczu. Mam na myśli wspomniane już ozdoby i sztabki srebrne oraz wagi i odważniki, służące do odmierzania kruszcu, a w pewnej mierze także ołowiane plomby, tzw. „drohiczyńskie”, uważane niekiedy za relikwety środków wymiany.

Ozdoby srebrne, odkryte na obszarze „enklawy”, różnią się, jak wiadomo, dość znacznie od typowych ozdób wczesnośredniowiecznych, znanych z innych ziem nadbałtyckich. Z jednej strony ich formy zewnętrzne wskazują na to, że były one prawdopodobnie wykonane w warsztatach miejscowych, z drugiej zaś — stan ich zachowania nie wskazuje, aby ich używano w charakterze pieniądza w obrocie przez podział ich na części, jak to z reguły się zdarzało na sąsiednich ziemiach słowiańskich. Kilka większych depozytów ozdób, jak wspomniane już skarby z Brodzikowa, Skomętna, Gelogalaj czy z Ipszas, odbijają jedynie proces tezauryzacji zasobów kruszcu użytkowego, a nie obiegu miejscowego tej formy pieniądza, chociaż oczywiście mogą one pozostawać w pewnym związku z wymianą handlową o szerszym zasięgu¹⁵. Z tą ostatnią sferą obrotu wiążą się też chyba bezpośrednio znaleziska sztabek, stosunkowo liczne, szczególnie na ziemiach pruskich. I one jednak ujawniają niemal wyłącznie jednostki całkowite, nie rozdrobnione jak na ziemiach sąsiednich, lub pocięte na stosunkowo duże fragmenty, a przytym deponowane w dużych zespołach¹⁶. Niekiedy towarzyszą im ozdoby (np. skarb Olszewo I, pow. Olecko), ale nigdy monety.

¹⁴ Jedynie skarb z Łążyńna pochodzi z poł. XII w., a wśród monet luźnych z Makowa Maz. znajdują się denary z XI i z XII stulecia.

¹⁵ Por. przyp. 3, nadto C. Engel, Zwei spätheidnische Silberfunde aus altsudausischen Gebiet, „Prussia” t. 29, 1931, str. 68 i n.; J. Antoniowicz, Niektóre dowody kontaktów słowiańsko-pruskich w okresie wczesnośredniowiecznym w świetle źródeł archeologicznych, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXII, 1955, z. 3—4, str. 262; Analogiczny depozyt lub dwa depozyty znane są też w grupie znalezisk drohiczyńskich w m. Bużyska (Bużyska i Bużyski), por. S. Nosek, Skarb srebrny wczesnośredniowieczny z miejsc. Bużyska, pow. Siemiatycze, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXII, 1955, str. 65 i n.; G. F. Korzuchina, Russkije kłady, Moskwa 1954, str. 95 oraz uwagi recenzyjne J. Antoniowicza, „Rocznik Białostocki”, t. I, 1951, str. 325 i n.

¹⁶ Są to szczególnie dwa skarby z Olszewa, pow. Olecko, dwa skarby z Pöppeln k. Labiawy oraz pojedyncze sztabki z Sambii z m. Rantau i z miejsc. nie określonej oraz z Kuggen k. Królewca, por. wyżej przypis 3.

Nie ma tu również w ogóle tzw. „placków”, a więc bryłek kruszcowych, powstałych wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ze stapiania zbyt drobnych fragmentów monet czy ozdób, jak to widzimy niemal masowo w skarbach polskich¹⁷. Waga tych sztabek jest, niestety, zbyt słabo rozpoznana, by można było wnieść z niej o wielkości i systemie reprezentowanych przez nie jednostek pieniężnych. W większości znanych nam wypadków tak sztabki te, jak i ozdoby mieszczą się w granicach od ok. 100 do ok. 125 g wagi¹⁸.

Tym trudniej więc jest je zestawić z wagami ciężarków, znanymi stosunkowo licznie przede wszystkim z Sambii i z rejonu ujścia Niemna, które wahają się w granicach od ok. 10 do 105 g, z przewagą w rzędzie 30—40 g, a więc analogicznym jak i na innych obszarach strefy nadbałtyckiej¹⁹. Wydaje się stąd, że ciężarki te nie reprezentują żadnego lokalnego systemu wagowego, lecz należą do ogólnie używanych w handlu bałtyckim. Potwierdza to też wspomniana lokalizacja ich znalezisk oraz analogiczne rozprzestrzenienie się stosunkowo bardzo licznych znalezisk samych wag, występujących również przede wszystkim w Sambii²⁰. Ta ich obfitość nie pozostawia wątpliwości, iż na tym nadmorskim terytorium uprawiana była intensywnie wymiana towarów za srebro, zarazem jednak widzimy, iż proceder ten nie znalazł szerszego zastosowania w głębi „enklawy” i że dostarczone tą drogą kontyngenty kruszcu praktycznie nie weszły do obrotu²¹.

W rezultacie wypada chyba przyjąć, iż recepcja srebra na omawianym obszarze nie miała charakteru wymiany towarowo-pieniężnej, lecz raczej dwustronnie-towarowej, w trakcie której kruszce ów był traktowany nie jako powszechnie przyjęty środek wymiany, niezależnie nawet od jego postaci zewnętrznej, lecz tylko jako jeden z importowanych towarów, przeznaczony następnie do innych celów, chyba głównie do przetwórstwa złotniczego. Tak znaleziska ozdób typu lokalnego i narzędzi ich produkcji²², jak i późniejsze nieco wzmianki przekazów pisanych poświadczają jednoznacznie istnienie na omawianym obszarze pewnych ilości srebra, które jednak nie osiągnęły

¹⁷ Por. R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy...*, o.c., str. 128, 350 i n.

¹⁸ Zestawiamy tu zebrane z literatury wagi ozdób i sztabek znanych ze znalezisk pruskich. *Ozdoby*. Brodzikowo: 101,9 103,0 107,5 (2×) 107,6 116,0 118,8 119,2 185,3 g; Olszewo I: ok. 52, ok. 90, ok. 120 g; Skomętno Wielkie: 114 123 (2×) 202; Rositten, Sambia: 560 640 g; Steinitten, Sambia: ok. 600 g. *Sztabki*: Pöppeln + Olszewo II: 43,95 62,95 102,73 105,44 107,38 107,55 111,36 116,32 119,34 119,94 122,04 122,62 122,69 122,97 125,46 125,50 g; Kuggen k. Królewca: 125,0 134,0 g; Sambia miejsc. nieznan.: 137,9 g. Por. materiał porównawczy z Polski i ze Skandynawii, R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy...*, o.c., str. 384 i n. oraz 413 i n., 420 i n.

¹⁹ A. Jentzsch, *Über die im Ostpreussischen Provinzialmuseum aufbewahrten Gewichte der jüngsten heidnischen Zeit Preussens, „Prussia”* t. 21, 1900 oraz notatka tamże, str. 270. Zestawienia te przynoszą następujące wartości odważników (niektóre nieco uszkodzone): 10,12 10,59 10,8 11,00 11,1 17,64 19,18 19,27 20,65 21,86 22,19 22,83 25,9 29,36 30,69 32,24 32,5 35,31 35,57 36,8 37,36 38,11 38,47 38,8 39,44 39,70 40,09 41,62 51,62 68,68 105,0; materiał porównawczy zestawia R. Kiersnowski, o.c., str. 378 i n.

²⁰ W. La Baume, J. Wilczek, *Die frühmittelalterlichen Silberwaagen aus Ostpreussen, „Altpreussen”* t. V, 1941; por. też J. Antoniewicz, *Prusowie...*, str. 147 i n.

²¹ Por. Antoniewicz, o.c., str. 149.

²² J. Antoniewicz, o.c., str. 151 i tenże, *Niektóre dowody...*, o.c., str. 234 i n.

tu istotnych funkcji pieniężnych, zwłaszcza w zakresie funkcji środka obiegowego w obrocie wewnętrznym.

Na tym tle szczególnej wymowy nabiera znana relacja Adama z Bremy o mieszkańcach ziem pruskich, a szczególnie Sambii, stwierdzająca, iż Prusowie za nic sobie mają złoto i srebro, a chętnie sprzedają swe towary, zwłaszcza futerka kinnie, za tkaniny wełniane²³. Relacji tej z jednej strony nie należy absolutyzować, gdyż jak widzieliśmy przed chwilą, recepcja pewnej ilości kruszcu srebrnego przez Prusów nie ulega wątpliwości, ale z drugiej strony nie należy też jej odnosić wyłącznie do Sambii, która jest pod tym względem może najmniej reprezentatywną częścią kraju, lecz raczej do całej omawianej „enklawy”, wobec której Sambia stanowiła jedynie główną bramę w handlu bałtyckim XI w. Zapleczem dostarczającym tu towarów były niewątpliwie znacznie rozleglejsze obszary. To, że Adam z Bremy wymienia futerka kunie, wydaje się dość symptomatyczne. Był to zapewne główny lub jeden z głównych artykułów eksportu, tak na zachód, jak i — w poprzednim okresie — ku wschodowi, podobnie zresztą, jak było także na Rusi. Tam, jak wiadomo, futerka te stały się zarazem jednym z podstawowych środków pieniężnych w obiegu wewnętrznym, czy to w postaci bezpośredniej, czy też w formie ekwiwalentnych im jednostek srebrnych, określanych również nazwą „kuny”. Zachodzi więc pytanie, czy z podobnym zjawiskiem nie mamy do czynienia także na terytorium Prus i całej „enklawy nadniemeńskiej”, z tą jednak różnicą, że w tym wypadku należałoby się liczyć raczej tylko z bezpośrednim używaniem podobnych środków pieniężnych, bez ich przechodzenia w ekwiwalentne formy kruszcowe.

Jednoznaczna odpowiedź na to pytanie jest trudna, przynajmniej przy obecnym stanie badań, nie dysponujemy bowiem odpowiednimi źródłami pisanymi z okresu wczesnego średniowiecza. Można więc snuć jedynie domysły, oparte na przesłankach bardziej generalnych, analogiach oraz danych z okresu późniejszego. Do tych przesłanek ogólniejszych należy sam fakt stosunkowo znacznego zaawansowania w rozwoju społecznym ziem prusko-litewskich, znajdującego poświadczenie w badaniach archeologicznych²⁴. Jest nieco nieprawdopodobne, by społeczeństwo tych ziem nie wykształciło żadnego rodzaju środków pieniężnych, zadowolając się wyłącznie wymianą „naturalną”, gdy tymczasem we wszystkich krajach sąsiednich środki takie miały zastosowanie²⁵, skoro zaś materiał archeologiczny wskazuje, że nie posługiwano się tu pieniądzem srebrnym, należy przypuszczać, iż środki te miały postać inną, nie pozostawiającą śladu w znaleziskach.

Cytowana wzmiianka Adama z Bremy oraz analogia ruska skłaniają do upatrywania tych środków właśnie w postaci futerek, szczególnie kunich, w których obfitość na leśnych obszarach „enklawy” nie można powątpiewać. Pewnego poparcia dla tego domysłu dostarczają późniejsze dane o szerokim stosowaniu tych futerek w charakterze pieniądza na obszarze Puszczy Kurpiowskiej, a więc na obszarze chociaż

²³ Adam z Bremy, lib. IV, cap. 18.

²⁴ J. Antoniewicz, Prusowie..., str. 141 i n; por. też A. Kamiński, Jaćwież, terytorium ludność, stosunki gospodarcze i społeczne, Łódź 1953.

²⁵ Por. R. Kiersnowski, Pieniądz kruszcowy, passim.

etnicznie słowiańskim, leżącym już jednak poza „granicą srebrną”, na terytorium enklawy²⁶. W tym wypadku nie ulega wątpliwości, że warunki naturalne i rozwój gospodarczy integrowały silniej ów teren, aniżeli kryteria etniczne.

W związku z powyższymi sugestiami nasuwa się jeszcze pytanie o istotne znaczenie tzw. plomb drohiczyńskich, które — jak wiadomo — były interpretowane m. in. jako świadectwo użytkowania pieniądza skórkowego w postaci plombowanych wiązek, opisanych w XII stuleciu przez A b u H a m i d a²⁷. Skojarzenie to jednak w naszym wypadku wydaje się zbyt ryzykowne. Niewątpliwie ruski charakter tych zabytków i ich występowanie także na rozległych obszarach ziem Rusi północnej nie upoważniają do traktowania znalezisk drohiczyńskich jako rezultatu handlu innego niż z Rusią, a funkcja ich w świetle dotychczasowej dyskusji wiąże się jednak raczej ze znakowaniem towarów niż jednostek pieniężnych²⁸. Niemniej jednak wybitna koncentracja tych plomb w Drohiczynie, a brak ich na innych szlakach handlu rusko-polskiego nakazuje rozpatrywać je nie bez uwzględnienia powiązań handlowych Rusi z terytorium jaćwieskim i pruskim, podobnie jak to było w wypadku drohiczyńskiej grupy znalezisk monet arabskich. Węzeł komunikacyjny w Drohiczynie musiał być przede wszystkim zorganizowany przez szlak równoleżnikowy — nadbużański i południkowy — zmierzający w kierunku północnym. Powiązania z ziemiami położonymi na zachód lub na południe od tej miejscowości nie uzasadniałyby wytworzenia się tu tak wyraźnie zarysowanego punktu etapowego²⁹.

Sumując całość powyższych uwag, uważam, że genezy specyfiki omawianej enklawy należy poszukiwać nie później niż w IX stuleciu, gdy obszar ten okazał się oporny wobec napływu srebra muzułmańskiego, kiedy na innych ziemiach nadbałtyckich handel orientalny znalazł warunki rozwoju, zakorzenił się dostarczając wielkich ilości srebra, stworzył w rezultacie, podstawę do upowszechnienia się pieniądza kruszcowego w obrocie wewnętrznym, co z kolei ułatwiło dalszą recepcję tego kruszcu z zachodu, w rozmiarach przekraczających zapotrzebowanie na surowiec złotniczy³⁰. Tu odmowa nawiązania tego rodzaju handlu rzuciła cień także na okres późniejszy; gdzie nie było srebra arabskiego, traktowanego jako wewnętrzny środek wymiany, tam też istniały gorsze warunki do szerokiej recepcji srebra zachodniego. W XI—XII w. srebra tego używano w handlu, jak się zdaje, jedynie przy transakcjach wysokiego rzędu, w postaci owych sztabek, i jako tworzywa do wyrobu ozdób, gdy potrzeby drobniejszej wymiany wewnętrznej były chyba zaspokajane za pomocą środków niekruszcowych. Dopiero wpływ krzyżacki od XIII w. w Prusach, a rozwój wewnętrzny

²⁶ Por. K. Potkański, *Pisma pośmiertne*, t. I, Kraków 1922, str. 246 i n.

²⁷ T. Lewicki, *Znaczenie handlowe Drohiczyna nad Bugiem we wczesnym średniowieczu i zagadkowe plomby ołowiane znalezione w tej miejscowości*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, r. IV, 1956, nr 2, str. 289 i n.

²⁸ K. Musianowicz, *Wczesnośredniowieczny ośrodek...*, str. 291 i n.

²⁹ Por. T. Lewicki, *Znaczenie handlowe...*, str. 290 i n.; K. Musianowicz, *Wczesnośredniowieczny...*, o.c., str. 287; A. Kamiński, *Jaćwież...*, o.c., str. 129; tenże, *Z badań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w rejonie rzeki Śliny*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXIII, 1956, z. II, str. 154 i n.

³⁰ Por. R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy...*, str. 131.

od XIV w. na Litwie przyniosły i tu powstanie miejscowej monety srebrnej, zamykając okres specyficznego układu stosunków pieniężnych³¹.

Zasadnicze pytanie sprowadza się więc, jak sądzę, do kwestii przyczyn owego oporu wobec wczesnego handlu muzułmańskiego, których konsekwencją był dalszy rozwój stosunków pieniężnych na omawianym terenie. Może przyczyny te leżą w niedostatecznej podaży towarów, nie sprzyjającej rozwojowi tej wymiany? Gdyby tak było, to wobec analogicznych warunków klimatycznych i faunistycznych jak na sąsiednich ziemiach nadbałtyckich różnice te wypadłyby widzieć chyba w braku towarów niezależnych od tych czynników, a uzależnionych raczej od odmiennego rozwoju stosunków społecznych ludów prusko-litewskich. Domyśl ten popiera dość ściśle pomimo pewnych odchyłeń związek naszej „enklawy” z terytorium zintegrowanym etnicznie. W takim wypadku należałoby się domyślać przede wszystkim niedostatku przeznaczonych na sprzedaż niewolników, będących, jak się zdaje, najważniejszym artykułem eksportu wschodniego ziem słowiańskich³². Jest to jedynie sugestia, ogromnie trudna do zweryfikowania dla tak wczesnego okresu, gdyby jednak okazała się trafna, to na tej podstawie można by było próbować wyjaśnić dalszy proces rozwoju omawianych zjawisk. Dlatego kwestię tę, z pozoru nie związaną bezpośrednio z dziejami stosunków pieniężnych, wysunąłbym jako jeden z czołowych postulatów badawczych, bliższą interpretację odpowiednich zabytków archeologicznych wypadnie podjąć dopiero na zasadniczym tle stosunków gospodarczo-społecznych.

³¹ Por. M. Gumowski, Numizmatyka litewska wieków średnich, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, 1920, nr 7, str. 55 i n. i 1921, nr 1—6, str. 1 i n.; t e n ż e, Moneta u Krzyżaków, „Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu”, t. XVII, z. 3—4, 1952, str. 7 i n.

³² W sprawie liczby i roli niewolników u ludów bałtyjskich por. H. Łowmiański, Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego, t. I, Wilno 1931, str. 298 i n.; t e n ż e, Prusy pogańskie, Toruń 1935, str. 39 i n.; A. Kamiński, Jaćwież..., str. 134.

DYSKUSJA NA SEKCIJ I ARCHEOLOGICZNO-MEDIEWISTYCZNEJ

Obrazy i dyskusję otworzył prof. dr T. Dz i e r ż y k r a y - R o g a l s k i udzielając głosu poszczególnym dyskutantom:

Mgr Jerzy Okulicz (Warszawa): Jednym z czołowych zagadnień stojących przed archeologami, zajmującymi się problematyką zachodnio-bałtyjską, jest identyfikacja terytorialna i etniczna plemion Sudowów — Jaćwingów i Gahndów. W swojej wypowiedzi wracam do tego podstawowego problemu, gdyż w przedstawionych tu referatach w zasadzie uznaje się za pewnik dwa twierdzenia, wysunięte już od dawna przez archeologów i historyków:

1) wschodnia część Mazur i teren aż po środkowy bieg Niemna z Suwalszczyzną włącznie uznawany jest od początków naszej ery za obszar plemienia wymienionego przez Ptolemeusza pod nazwą *Sudinoi*,

2) wczesnośredniowieczna Jaćwież, występująca w źródłach pisanych kilkakrotnie pod nazwą Sudowia, nawiązywana jest bezpośrednio do ptolemeuszowych *Sudinoi*.

Oba te twierdzenia należy uznać, moim zdaniem, jedynie tylko za prawdopodobne hipotezy, wymagające dalszego gromadzenia materiału dowodowego, a także rozpatrzenia innych możliwości interpretacyjnych. Abstrahując więc od filologicznych spekulacji nad tekstem Ptolemeusza, które w dużej mierze opierano dotychczas na ryzykownej retrospekcji, chciałbym przedstawić swoje obserwacje materiału archeologicznego.

Otóż jak wynika choćby z referatu przedstawionego przez J. Jaskanisa, najwcześniejsze znane nam cmentarzyska z okresu rzymskiego zaczęto użytkować na Suwalszczyźnie w początku III w. lub — co już zależy od dyskusji nad prawidłowością chronologii — w końcu II w. n.e. Na zachodzie, na obszarach mazurskich, co już dawniej podkreślano, nie posiadamy żadnego zespołu grobowego pewnie datowanego na I w. n.e. Występują tam jedynie nieliczne, luźno znajdujące zabytki z tego okresu czasu. Cmentarzyska tego obszaru rozpoczynają się w początku II wieku. Zjawisko to niekoniecznie należy tłumaczyć przerwą osadniczą, lecz raczej opóźnieniem procesów społecznych i gospodarczych, związanych z upowszechnieniem żelaza. Aż po I wiek n.e. ludność pruska miała niewątpliwie kulturę typową dla wczesnej epoki żelaza.

Obszar mazurski we wczesnym okresie rzymskim wykazuje wielką jednolitość kulturową. Wydaje się, że próby C. Engla (1938) i H. Jan k u h n a (1950) rozróżnienia w jego obrębie dwóch grup lokalnych — mrągowskiej i węgorzewskiej — oparte są na zbyt nikłych przesłankach. Pojawiające się w pierwszej połowie III wieku na późniejszych, jaćwieskich obszarach płaskie cmentarzyska ciałopalne (Rominty, pow. Gołdap, Bargłów Dwórny i Judziki, pow. Augustów) noszą wszelkie cechy kultury mazurskiej. W braku wcześniejszych odkryć z tego obszaru możemy sformułować tymczasowy wniosek, że w owym czasie osadnictwo ludności mazurskiej przesuwają się ku wschodowi, na obszary stanowiące bądź anekumene, bądź też słabo zamieszkałe przez ludność wschodnio-bałtyjską. W następnych stuleciach, w IV—VI w., obserwujemy tu coraz silniejsze narastanie wpływów wschodnio-litewskich, wyrażające się zarówno w obrzędku pogrzebowym (kurhany, groby szkieletowe), jak też w formach osadniczych (grodzisko refugialne i rozległa osada u jego podnóża w Osinkach) i w zasobie form metalu (napierśniki łańcuchowe, naszyjniki itp.). Świadczy to niewątpliwie o napływie osadnictwa również ze wschodu.

W wiekach IV i V szczególnie silne wpływy wschodnio-litewskie obserwujemy w górnym dorzeczu Czarnej Hańcy, gdy w rejonie Wigier (Płociczno, Raczk) i w Augustowskim (Netta) utrzymują się w zasadzie mazurskie formy ementarzysk. W okresie V—VII wieku te różnice regionalne zanikają. Wówczas mamy do czynienia z ujednoczeniem kultury i osadnictwa, a zatem wtedy dopiero możemy mówić o ostatecznym uformowaniu się Jaćwieży, znanej z wczesnośredniowiecznych źródeł pisanych.

W tym okresie czasu, w którym czerpał swe informacje Ptolemeusz, Jaćwież jako zespół etniczny, znany nam w dziesięć wieków później, przypuszczalnie nie istniała. Zapewne wspomniani przez Ptolemeusza *Sudinai* odegrali jakąś rolę w tworzeniu się Jaćwieży, trudno jednak przypuścić, by zamieszkiwali oni wówczas Suwalszczyznę. Brak dotychczas odkrytych śladów osadnictwa z wczesnego okresu rzymskiego świadczy co najmniej o bardzo rzadkim zaludnieniu, jeśli nie o całkowitej pustce. Zdaniem moim, wskazówką archeologiczną dla lokalizacji Sudowów i Galindów powinny być obszary, gdzie takie osadnictwo było dostatecznie silne, o dawnych tradycjach. Wieści o zasiedziały i ekonomicznie silnych grupach, najłatwiej bowiem mogły docierać do informatorów Ptolemeusza.

Na obszarach pruskich znany trzy silne skupienia osadnicze z wczesnego okresu rzymskiego. Są to najliczniejsze skupienie sambijskie, wspomniane wyżej skupienie mazurskie i wreszcie skupienie osadnicze na wyżynie mławsko-nidzickiej. Najprawdopodobniejszym odpowiednikiem archeologicznym Galindów i Sudowów jest bez wątpienia skupienie mazurskie. Jakkolwiek mogły tu ponieść się dwie lub więcej grupy plemienne, podział tego terenu na regiony kulturowo plemiennie jest w tej chwili niemożliwy. Zrywając z tradycją umieszczania Galindów i Sudowów w obrębie Mazur, możemy zastanowić się nad lokalizacją jednego z tych plemion czy ludów na innym obszarze pruskim. Wieści o Sambii z racji wyjątkowo gęstego i bogatego osadnictwa i przede wszystkim z racji bogatych odkrywek bursztynowych powinny być przede wszystkim dotrzed do Ptolemeusza. Interpretatorzy tekstów „Geografii” nie lokalizują tam żadnego z wymienionych przezń ludów. Może jednak tam należy szukać ówczesnych Sudowów lub Galindów? Obszar mławsko-nidzicki we wczesnej epoce żelaza znajdował się w zasięgu zwartego osadnictwa bałtyjskiej kultury kurhanów wschodnio-pruskich. Od późnego okresu lateńskiego rozwija się tu wyjątkowo silne osadnictwo kultury wenedzkiej. Obserwacja rozwoju tej grupy kulturowej pozwala jednak na bezpośrednie nawiązanie większości zamieszkujących tu grup ludności do wczesnej epoki żelaza. Ta sama w zasadniczym trzonie ludność, początkowo związana z kulturą bałtyjską, przejęła zapewne kulturę typowo wenedzką, co jednak nie przesądza zmiany jej struktury etnicznej. Obszar ten we wczesnym średniowieczu w znacznej części należał do Galindii. A więc nic nie stoi na przeszkodzie, by tu widzieć siedziby ówczesnych Galindów, od których na wschód, a więc na Mazurach, zamieszkiwaliby Sudowowie,

Te pobieżnie sformułowane przeze mnie hipotezy robocze nie wyczerpują zagadnienia. Chciałbym, by stanowiły one asumpt do szczegółowej dyskusji nad tym istotnym problemem. Od wielu lat istnieje w nauce pogląd o niezwyklej trwałości pruskich grup etniczno-plemiennych. Ten swego rodzaju mit powstał niewątpliwie w wyniku opracowań C. Engla. Nie możemy jednak przyjmować bezkrytycznie jego podziału, opartego na kruchych podstawach przesadzonej typologii. Musimy się liczyć zawsze z możliwościami historycznych zmian siedzib poszczególnych ludów i nawet ze zmianami ich struktury i nazw.

Prof. dr F. Wokroj (Poznań): Nie tak dawno jeszcze znalezione w pracach wykopaliskowych materiały osteologiczne nie były dla dociekań archeologicznych tak doceniane, jak np. fragmenty ceramiki czy zabytki metalowe. Nie doceniano bowiem ich wartości, wyświatlających niejednokrotnie ważne fakty historyczne, ułatwiających interpretację migracji lub np. autochtonizm populacji, do których odkopywane szczątki kostne należały. Materiał osteologiczny, a przeważnie kraniologiczny, co najwyżej przekazywany do zbiorów o niższej wartości, stanowił czasem zaledwie uzupełnienie pótek nie zapełnionych gablot muzealnych. Zmarnowało się dzięki temu wiele cennego materiału, a nawet zdeponowany w muzeach i nie konserwowany materiał kostny ludzki z czasem rozpadał się, kruszył i wypełniał śmietniska. Antropologia więc z uwagi na zbyt szczupły materiał kostny nie zawsze mogła dać wyczerpującą odpowiedź co do składów strukturalnych poszczególnych dawno wymarłych populacji.

Niektóre regiony naszego kraju, jak tereny nadbałtyckie, a zwłaszcza wschodnie i północno-wschodnie w tym i Białostoczczyzna w czasie rozbiorów ani później nie były dostatecznie zbadane, nie dostarczyły

odpowiednio liczne materiały, który by umożliwił poznanie — w sensie antropologicznym — dawnych mieszkańców tych ziem lub nawarstwień w perspektywie chronologicznej.

W obecnej chwili wiadomości nasze o ziemi białostockiej są — tak zresztą jak i w innych dyscyplinach — nader szczupłe. Antropologia dysponuje bowiem jedynie nieco liczniejszym materiałem osteologicznym z Bazaru Nowego, liczącym około 20 czaszek opracowanych przez prof. Koćkę, a zdeponowanych w Zakładzie Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego. Z wyników opracowania tych czaszek można przypuszczać, że należą one do jakiegoś odłamu Jaćwingów. Druga seria, jeszcze nienależycie poznana, pochodzi z pochówków na cmentarzysku w Czarnej Wielkiej. O niej też sądzono, że jest dowodem zasięgu Jaćwieży, choć żywa na ten temat dyskusja sprawy ostatecznie nie wyjaśniła.

Opracowania materiałów kostnych mają głównie na celu wyświetlenie struktury biomorfologicznej znalezisk, co w konsekwencji umożliwiłoby wysnuwanie dalej sięgających wniosków, jak np. podobieństwa powinowactwa czy różnic ludów zamieszkujących sąsiednie terytoria oraz ich autochtonizmu czy pochodzenia itp.

Wykrzyżowanie 4 zasadniczych elementów antropologicznych (śródziemnomorski, nordyczny, armenoidalny i laponoidalny) oraz mniejszych domieszek elementów paleoeuropejskich i orientalnych stanowią populacje europejskie i w zależności od ich stosunku (liczności) wykrywa się ich powinowactwa rasowe czy różnice. Zwiemy to układem strukturalnym, ujmowanym jako pojęcie składu antropologicznego dającego wprawdzie raczej pewne przybliżenie stosunków populacyjnych, ale stanowiącym zarazem nader dogodne kryterium porównawcze w dociekaniach antropologicznych.

Za pomocą tych właśnie składów możemy się do pewnego stopnia zorientować w strukturze historycznie znanych szczepów, zamieszkujących białostocką ziemię w dawnych okresach, zwłaszcza we wczesnym średniowieczu. Ludność pochowana w Bazarze Nowym według wyników badań W. K o ń k i (1958) wyróżniała się występowaniem poważnego odsetka składnika śródziemnomorskiego, przekraczającego swą liczebnością 1/3 składu całej populacji (35%), a kolejne miejsca pod względem liczebności zajmowały elementy laponoidalny (22%) i armenoidalny. Ten ostatni nieznacznie liczbowo przewyższał element nordyczny i paleoeuropejski (po ok. 14%). Ujmując kolejność występowania tych elementów wzorem strukturalnym możemy populację tę przedstawić w postaci: E—L—H—AP. Taki wzór znamionuje raczej archaiczny charakter danej populacji, antropologicznie przypominający stosunki, jakie zauważamy wśród ludności młodszej epoki kamiennej. Faktu tego na razie wyjaśnić nie możemy wobec niewielkiej liczebności materiału badawczego z Bazaru Nowego. Zresztą jego przynależność etniczna nie jest wystarczająco określona z braku przewodnich znalezisk grobowych.

Nasuwa się też pytanie, czy ta ludność odróżnia się od innych współczesnych grup, zamieszkujących ziemię sąsiednie. Antropologia dysponuje jeszcze kilkoma seriami, jak np. Dregowiczanie z Berezyny, materiałem datowanym na XI—XIII wiek. Ludność ta osiadła w pasie ciągnącym się wzdłuż Prypeci, raczej na jej lewym brzegu, później przesunęła swe siedziby bardziej na północ, osiągając w końcu Dźwinę. Materiał ten opracował R. J e n d y k (1932 r.). Sąsiedzowali oni z czasem z drugim odłamek ludności, z Krywiczami, których materiał (odłamu zachodniego) również opracował R. J e n d y k (na podstawie spostrzeżeń J. T a l k o - H r y n i e w i c z a (1904 r.)). Był to potężny szczep słowiański, który prócz Dregowiczów, miał również za sąsiadów Radymiczów i Wiatyczów na południu. Materiał ten datowany jest na XIII—XV wiek.

Te dwie serie istotnie odróżniały się od poprzedniej, bo w ich składach o wzorze E—A—L—P zaznaczała się zmiana elementów w kolejności 2 i 3, a element laponoidalny zepchnięty był z drugiego na miejsce trzecie, armenoidalny zaś — na ostatnie, gdyż stanowił nikłą domieszkę. Dregowicze i Krywiczowie zachodni strukturalnie niemal identyczni, składami upodabniają się raczej do dawnych ludów fińskich. Nieznacznie różnili się oni od tych ostatnich posiadaniem większej domieszki elementu paleoeuropejskiego i mniejszej laponoidalnego.

Dane te wskazują, że we wczesnym średniowieczu ludy żyjące blisko siebie na niewielkim obszarze, wykazywały wielkie zróżnicowanie strukturalne. Musimy przyjąć, że na taki stan rzeczy oddziaływały różne czynniki, a zwłaszcza migracje i procesy selekcyjne.

Prof. Dzierżykraj-Rogałski słusznie też zauważył, że procesy selekcyjne działają nieprzerwanie i współcześnie efekty ich oddziaływania dają się równie wyraźnie zauważyć. Procesy selekcyjne powodują

różną wymieralność. Przez to mogą „kurczyć” się liczbowo pewne typy antropologiczne lub ich grupy i powodować zmniejszanie się jednych, a przeżywanie czy powiększanie się innych elementów antropologicznych, a więc zmiany struktury biomorfologicznej pewnych populacji albo też upodobnienie się grup ludzkich żyjących na odległych od siebie terenach. Te nader ciekawe zjawiska należałoby jak najdokładniej prześledzić i wyjaśnić. Ostatnio otrzymane sygnały od antropo-archeologów z Rumunii, bezpośrednio od prof. N e k r a s o w e j, zdają się wskazywać na istnienie nie tylko pewnych analogii, ale być może powinowactw pomiędzy znaleziskami z wykopalisk na terenie Rumunii, wskazującymi na istnienie jakichś związków z „Balcanum”, jak o tym donoszą badacze rumuńscy. Stąd wynika konieczność współpracy pomiędzy antropologami i archeologami polskimi i rumuńskimi.

W referacie dra A n t o n i e w i c z a nie zauważyłem danych o usytuowaniu szkieletów w grobach Szawcarii suwalskiej, co umożliwiłoby przeprowadzenie badań porównawczych tych pochówków z pochówkami na innych terytoriach naszego kraju, jak np. na Pomorzu zachodnim czy na Kujawach. Równie ważne jest zestawienie układu warstw i stosów w grobach ciałopalnych. Z przepalonych kości należy dokonać jak najdokładniejszej inwentaryzacji zawartości stosu, określając nawet rodzaj zębów. Bowiem w wykopaliskach nadmorskich w rejonie Wolina na 300 jam grobowych prawie 200 stanowiły jamy ciałopalne. Wybierane z nich stosy, przesiewane sitami, mimo zachowanych nieraz dużych fragmentów kości przepalonych czy prawie całych żuchw (w urnach) nie wykazały w żadnej jamie pozostałości (fragmentów choćby) zębów. Sprawę tę na konferencji Pomorzoznawczej w 1959 r. w Szczecinie referowali stomatologowie. Wskazuje to na jakies fakty, może rytualnego znaczenia. Zęby bowiem zachowują się w ciałopaleniu najlepiej, a w razie zaawansowanego przepalania kości ich obecność może do pewnego stopnia umożliwić określenie płci lub wieku zmarłego, a nawet wieku wyżywalności całej grupy ludzkiej, czego z braku kości szkieletów nie podobna dokonać w inny sposób. Nie sposób wyobrazić sobie, by bez jakichś specjalnych zabiegów grzebano zmarłych pozbawionych całkowicie uzębienia. Czy zwyczaj takie zachowały się tylko na Wolinie, czy też i gdzie indziej — nie wiadomo.

Z najbardziej licznej serii wydobytej na ziemiach Polski, liczącej ponad 1500 szkieletów na Ostrowie Lednickim, wynika, że niewiasty żyły krócej o 5—10 lat od mężczyzn (odmiennie niż obecnie). Nie znaleziono bowiem żadnego szkieletu żeńskiego w wieku senilis, a znikomą liczbę w wieku maurus. Kobiety umierały tam młodo, ledwie po dojściu do dojrzałości. Czy starsze kobiety — jeśli umierały w wieku senilis — chowane były poza wyspą, czy też nie dożywały starszego wieku? Na to jeszcze odpowiedzi nie znaleźliśmy i nie natrafiono na cmentarzyska położone na nadbrzeżu jeziora.

Te fakty wskazują na konieczność podejmowania prac wykopaliskowych zespołowych ze specjalistami różnych dyscyplin.

Dr Andrzej Wierciński (Warszawa): Antropologia historyczna regionów nadbałtyckich i obszarów z nimi sąsiadujących jest zagadnieniem natury ogólnej, nie mniej przeto ważnej.

W antropologii współczesnej są zasadniczo dwa syntetyczne ujęcia: w antropologii radzieckiej ujęcie Diebca i Czeboksarowa, w polskiej — ujęcie prof. K o ś k a z 1953 r. o wykorzystaniu materiałów antropologicznych jako czynnika dokumentacyjnego w problematyce etnogenetycznej. O antropologii współczesnej krajów bałtyckich (antropologii ludności żywej) traktuje na podstawie materiałów radzieckich prof. C z e k a n o w s k i. O nim mówi prof. K o ś k a: „Jest rzeczą bardzo wątpliwą, żeby powyższe populacje — tzn. opracowywane przez prof. Czekanowskiego — miały do 72% składnika rasy nordycznej: Estonia i Finlandia w pierwszym rzędzie, przy wyraźnie szerokich twarzach i nosach o czym świadczą niewątpliwie średnie tych cech. W powyższych seriach estońskich niewątpliwie powiększono liczebność rasy nordycznej na niekorzyść licznie tam występującej rasy paleoeuropeidalnej, tak charakterystycznej dla ludów fińskich we wszystkich okresach historycznych”. Bardzo duża różnorodność ujęć antropologicznych wynika nieco bardziej ze stosowania metody niż z samego materiału faktycznego. Postaram się tę różnorodność ujęć przedstawić po krótkim podstawie radzieckiej i polskiej syntezy. Synteza radziecka Diebca jest oparta na metodzie porównywania średnich arytmetycznych pewnej ilości cech metrycznych i frekwencji procentowych cech opisowych o dużym znaczeniu taksonomicznym, które odróżniają poszczególne odmiany od siebie. Wyniki aplikacji tej metody są następujące:

1) W okresie neolitycznym na terenie przy jeziorze Ładoga (chodzi tu o kulturę ceramiki grzebawkowej) oraz w Estonii (ludność powiązana z ceramiką sznurową) występuje ten sam typ protoeuropejski,

czyli kromanioidalny w szerokim tego słowa znaczeniu, zaś na wyspie Jeleniej na jeziorze Onega obok typu protoeuropejskiego występuje bliżej nie znany składnik krótkogłowej odmiany żółtej, mongoidalnej, który Diebec uważa za pochodzący z Syberii.

2) Estonia w pierwszym tysiącleciu przed naszą erą była zasiedlona również przez typ protoeuropejski (kultura grobów skrzynkowych) o wysokim wroście, wysokiej czaszce, bardzo podobny do tak zwanego wariantu ładoskiego z wyspy Jeleniej. Diebec stwierdza występowanie na Litwie w III—IV w. wariantu nadbałtyckiego typu protoeuropejskiego, który charakteryzuje się dużą wysokością czaszki.

3) W okresie żelaza występują cztery różne typy, mianowicie: typ długogłowy o dużych wymiarach czaszki, z silnie wystającym nosem, a więc o europeoidalnym charakterze; typ średniogłowy też o dużych wymiarach i też z wystającym nosem. Różnica jest we wskaźniku głowy; typ długogłowy o małych wymiarach czaszki, ze średnio wystającym nosem oraz typ średniogłowy o małej czaszce ze średnio wystającym nosem. Pierwszy typ identyfikowany z protoeuropejskim jest, być może, pochodzenia skandynawskiego. Drugi typ — zdaniem Diebca — stanowi wynik gracywizacji, a więc procesu pewnego rodzaju wysubtelniania się budowy czaszki. Jeśli chodzi o typy średniogłowe, to albo zachodzi tu zjawisko pojmowane jako proces ewolucji, albo w sensie przymieszek migracyjnego pochodzenia — krótkogłowych, należących do odmiany żółtej. Diebec nazywa ten typ suburalski i genealogię jego postaram się rozszyfrować.

Wyniki Czeboksarowa są jeszcze bardziej ogólne, bo prof. Czeboksarow stosuje metodę kartografowania średnich arytmetycznych poszczególnych cech i ich rejonizację geograficzną. W efekcie otrzymuje tak zwane grupy typów antropologicznych, co zresztą jako metoda była dawno już zastosowana przez Denikowa, Rikleja i Piassetiego.

Czeboksarow usiłował wykazać obecność tylko trzech typów antropologicznych na terenie rejonów nadbałtyckich, a mianowicie: wschodnio-bałtycki, tj. taki typ, który odzwierciedla udział grupy uralskiej krótkogłowych odmiany żółtej; zachodnio-bałtycki, który prawdopodobnie należy wiązać z protoeuropejskim Diebeca oraz typ północno-pontyjski, który jest pochodzenia południowego, a nie ma bliżej sprecyzowanej przynależności rasowej. Powinien przesunąć się znad Czarnomorza na północ i tam się przymieszać. Wiąże się on w szerokim tego słowa znaczeniu z rasą śródziemnomorską.

Syntezę prof. Kočki przedstawił trochę szerszej, mimo że prof. Wokroj podał kolejność elementów rasowych ze względu na częstość ich występowania w poszczególnych seriach. Jeżeli sięgniemy do mezolitu, to według prof. Kočki pierwotnie mezolityczna formacja miała charakter praugrofiński i charakteryzowała się przewagą elementów paleoeuropeoidalnego i laponoidalnego. W związku z penetracją śródziemnomorców-rolników na obszarze bałtycko-białomorskim (tu wchodzi też wyspa Jeleniej znad jez. Ładoga oraz Estonia) wytwarza się skład o bezwzględnej przewadze elementu śródziemnomorskiego. Wg prof. Kočki skład ludności ceramiki sznurowej ma tam aż 78% elementu śródziemnomorskiego. Na przełomie neolitu i brązu (serie z Estonii i Bałanowa, które wiążą się z kulturą fatianowską) następuje bardzo silna penetracja rolników, która w efekcie daje skład taki sam, jak ten estoński, ze zdecydowaną przewagą elementu śródziemnomorskiego. Proces ten nie obejmuje Finlandii. Występujące tu kultury ceramiki sznurowej wiążą się z przewagą elementu laponoidalnego. Fińskie cmentarzysko z Małego Połomu (część płn. europejskiej Rosji) ma charakter bezwzględnej przewagi elementu laponoidalnego. Zatem grupa fińska, wykrystalizowana we wczesnym średniowieczu, wiązała się — zdaniem Kočki — z przewagą elementu laponoidalnego.

W okresie rzymskim i wczesnośredniowiecznym następuje jakby drugi najazd fiński na rejony nadbałtyckie, co w rezultacie daje skład o przewadze elementu paleoeuropeoidalnego i laponoidalnego. Najbardziej charakterystyczną formację dawnego podłoża uralo-fińskiego reprezentują Finowie nadwiaccy, właśnie z tego Małego Połomu, którzy mają taki skład:

nordyków	7%	śródziemnomorców	22%
armenoidów	9%	paleoeuropidów	27%
laponoidów	35%		

Z kolei kilka uwag krytycznych na temat stosowanych metod. Jeśli chodzi o metodę średnich arytmetycznych populacji jako sposobu opisu struktury rasowej populacji, uważam, że średnie obliczone na podstawie materiału kościanego są z natury rzeczy — szczególnie odnośnie do cech twarzy — nieporówny-

walne z materiałem żywym. To utrudnia wyciąganie wniosków natury etnogenetycznej, które powinny dotyczyć materiału uwarstwowionego w czasie. Dalej średnie nie opisują ani różnicowania populacji, ani też jej struktury, bo to są pewne wielkości abstrakcyjne, statyczne i bardzo często w serii nie można znaleźć ani jednego konkretnego osobnika, którego zespół cech odpowiadałby zespołowi średnich obliczonych dla populacji. Można sztucznie wymieszać kilka serii ze sobą i w efekcie otrzymamy średnie arytmetyczne odpowiadające seriom względnie rasowo jednorodnym. To są główne mankamenty metody średnich arytmetycznych. Poza tym średnie arytmetyczne można w sposób ścisły obliczać tylko dla cech metrycznych, natomiast dla cech opisowych, które mają duże znaczenie diagnostyczne w antropologii rasowej, obliczenia te mają charakter przybliżony i niepewny. Zyskujemy tylko obiektywizm ujęcia, bo mając pewne wielkości liczbowe wiemy, według jakiego wzoru to się oblicza. Jest to niewielki zysk w stosunku do utraty informacji, którą się otrzymuje przy tej metodzie. Mam też zastrzeżenia co do metody punktów odniesienia prof. Wankego, która specyficznym zmodyfikowana posłużyła prof. Kołce do opracowywania jego materiałów. Pierwszym punktem wyjścia są średnie arytmetyczne całych serii, obliczone tylko dla pięciu cech wskaźnikowych. Na pewno ten zespół cech nie ma charakteru zespołu cech diagnostycznych, które w pełni mogłyby odzwierciedlać strukturę rasową populacji. Poza tym definicje elementów rasowych mają sformułowanie dowolne, a przecież zależnie od tej definicji otrzymuje się wynik. Badacz ma również zupełną dowolność w doborze elementów rasowych. Dobrze by było, gdyby ta wolna wola badającego była jakoś ograniczona.

W swoich badaniach dotyczących różnorodnych serii wczesnośredniowiecznych i wcześniejszych z rejonów nadbałtyckich i sąsiednich zastosowałem metodę indywidualnego określania, jak to robił prof. Michałski. Ograniczę się tu tylko do sformułowań samych konkluzji wyników tych badań. Otrzymałem skład rasowy, który charakteryzuje się ilością osobników:

typu nordyckiego	23,8%	typu armenoidalnego	brak
typu kromanionoidalnego	9,5%	typu laponoidalnego	11,9
typu śródziemnomorskiego	11,9%	typu mongoloidów	9,5%

element wyżynny, tj. inny składnik długogłowy odmiany żółtej 31%. Ten skład rasowy zasadniczo nie odbiega od składów rasowych Polski wczesnośredniowiecznej z tym tylko, że widoczne są silne przemieszki odmiany żółtej, które na Litwie obserwuje się w postaci przede wszystkim mongoloidów. Wystąpienie przemieszki żółtej u Jaćwingów przy jednoczesnym dużym procencie elementu kromanionoidalnego może być wynikiem samej struktury rasowej tych plemion, a nie kontaktów nawet natury małżeńskiej z jakąś warstwą zwierchnią.

Nowe dane co do struktury rasowej przyniosła mogiła z Ulnowa pod Grunwaldem. Jest to mogiła zbiorowa z wyraźnymi śladami wycinania w pień tych ludzi. Mogiła pochodzi z XV wieku, jest prawdopodobnie współczesna bitwie w 1410 r. Zawarta w niej ceramika też wskazuje na wiek XV. Skład rasowy charakteryzuje się przewagą elementu kromanionoidalnego i dużym odsetkiem laponoidalnego. Może to stanowić odrębności antropologiczne dawnych Prusów, już przemieszanych na tym terenie i będących pod władzą Zakonu. Występowanie elementu odmiany żółtej na Litwie możemy stwierdzić na podstawie badanych czaszek, które nie mogą być określone jako nordyckie. Mam diagram składników rasowych na podstawie wyników prof. Kołki. Według jego wyników — zdaje się, mało prawdopodobnych — serie bałtyckie połączyły się z niektórymi seriami polskimi i wykazały tak głębokie różnicowanie, jak serie polskie między sobą. W takim razie każdą z tych serii bałtyckich trzeba by zaliczyć do poszczególnych plemion polskich.

Prof. dr Tadeusz DzierżykRAY-Rogałski (Białystok): Materiał z Ostrowa Lednickiego, przedstawiony przez kolegę Wokroja, został przeze mnie rozpatrzony z punktu widzenia długości życia. Praca ta, mało u nas znana, ukazała się w Czechosłowacji pt. „Delka života...”. Przeciętą życia dla kobiet w Ostrowie Lednickim wypadła jako bardzo niska, gdyż wynosiła 18—19 lat. Potem była przerwa, a wreszcie kobiety stare żyły dłużej niż mężczyźni. Przyczyn śmiertelności należy szukać w początkowej fazie aktywności płciowej, w porodach. Nie rodzące i te, które przy porodzie nie umarły żyły do późnych lat. To biologiczne zjawisko powtarza się wszędzie. Materiały starożytne z okresu grecko-

rzymskiego, które zdobyliśmy z kolegą Wiercińskim w Oazie Siwah w Egipcie, potwierdzają zjawiskodługowieczności mężczyźni i krótkowieczność życia kobiet, co na tamtym terenie może też wynikać ze społecznego stanowiska kobiety: była ona prawie niewolnicą. Materiały dotyczące tej kwestii są skromne, toteż uzupełnienie dra Wiercińskiego jest cenne z punktu widzenia oceny struktury antropologicznej tego terenu w przeszłości.

Należy podkreślić fakt zorganizowania badań Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej i wielkie zasługi dra Jerzego Antoniewicza, który jest duszą przedsięwzięcia, a co więcej — potrafił wciągnąć do tej pracy badaczy spoza archeologii. Zagadnienie Suwalszczyzny i Szwajcarii Suwalskiej stało się pasją wielu ludzi. Na czoło ich wysuwa się ob. A. Patla, kustosz Muzeum w Suwałkach, który może nie być odkrywcą, ale na te zagadnienia pierwszy zwrócił uwagę. Są także badacze tego regionu, jak doc. dr A. Kamiński i wielu innych, którzy zasługują na to, by w podsumowaniu naszych obrad dać wyraz uznania dla ich pracy.

Mgr Marian Kaczyński (Warszawa): Referat dra J. Antoniewicza przedstawia bogatą i złożoną problematykę badań archeologicznych w Polsce północno-wschodniej, ich stan oraz potrzeby. Referent osiągnął cel, jeśli chodzi o problematykę badawczą, słabiej natomiast został omówiony stan badań. Jeśli wykluczmy stosunkowo dobrze zbadany teren dorzecza Czarnej Hańcy, okolice Drohiczyzna oraz kilka stanowisk zbadanych ostatnio przez J. Jaskanisa w powiatach białostockim i sokólskim, to cały pozostały teren Białostoczczyzny przedstawia się na mapie archeologicznej jako jedna biała plama we wszystkich okresach przeszłości. Autor zapewne rozmyślnie i chyba słusznie pominął problematykę starszych okresów: neolitu, brązu i wczesnego żelaza. O tych okresach nie wiemy prawie nic. Należałoby w przyszłości umieścić w planach prace badawcze i nad tymi okresami. Bez danych o nich nie można zrozumieć i zinterpretować pewnych zagadnień dotyczących okresu rzymskiego wczesnego średniowiecza. Jednym z takich zagadnień jest sprawa obrządku pogrzebowego w okresie I tysiąclecia n.e. Dla zrozumienia zmian, jakie w nim zachodziły, potrzebne nam są wcześniejsze dane, przynajmniej od początków wczesnej epoki żelaza, a tych brak.

Autor referatu postuluje skoncentrowanie w najbliższym czasie badań archeologicznych na obszarze dorzecza Czarnej Hańcy i na terytorium ziemi drohiczkiej. Ograniczenie się do tych niewielkich w skali całej Białostoczczyzny terenów jest, niestety, konieczne ze względu na szczupłe kadry archeologów, zajmujących się Bałtami. Jak wiadomo, w pracach badawczych na Białostoczczyźnie biorą udział trzy placówki muzealne: Muzeum w Białymstoku, Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie i Muzeum Mazurskie w Olsztynie oraz konserwatorzy — białostocki i olsztyński. W przyszłości taka sytuacja, że na tak dużym obszarze pracuje tylko ośmiu archeologów, powinna ulec zmianie. Powinien nam w tym dopomóc Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, który powołany jest do koordynowania badań archeologicznych w Polsce. Dotychczas IHKM nie wykazywał większego zainteresowania badaniami na Białostoczczyźnie i nie udzielał znaczniejszej pomocy ani materialnej, ani kadrowej. Jakkolwiek słuszna jest koncentracja prac badawczych na obszarach kolebki Państwa Polskiego, wydaje się jednak, że bez rozszerzenia badań na inne tereny — m. i. i Białostoczczyznę, zwłaszcza w zakresie wczesnego średniowiecza — zrozumienie wielu problemów, dotyczących kształtowania się państwowości polskiej, będzie utrudnione.

Referat J. Antoniewicza zbyt jednostronnie nasświetlił problemy badawcze, ograniczając się niemal wyłącznie do zagadnień związanych z przynależnością etniczną poszczególnych regionów Białostoczczyzny. Zdaje się, że jednym z naszych głównych zadań jest badanie dróg rozwoju społeczno-gospodarczego tych regionów w okresie rzymskim i wczesnośredniowiecznym. Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska postawiła sobie jako główne zadanie badanie procesów rozkładu wspólnoty pierwotnej, formowania się założeń społeczeństwa klasowego. Struktura etniczna badanych ziem jest skomplikowana: z jednej strony mamy do czynienia z ludnością bałtyjską, z drugiej — ze Słowianami zachodnimi i wschodnimi. Niestety, o ich kulturze, gospodarce i wierzeniach wiemy bardzo niewiele. Dotychczasowe materiały z badań na Suwalszczyźnie są jednostronne, dotyczą tylko cmentarzysk. Pierwszym wyłomem w tej sytuacji były badania osady z pierwszej połowy I tysiąclecia n.e., rozpoczęte przez J. Okulicza w Osinkach, pow. Suwałki. Już wstępne badania przyniosły wartościowe materiały do poznania gospodarki i zagadnień społecznych Suwalszczyzny.

Należałoby zastanowić się nad sprawą poruszoną przez J. Okulicza. Jest to problem przynależności etnicznej tak zwanej kultury sudowskiej. Choć krytykuje się powszechnie szkołę Kosinny, choć krytykuje się łączenie kręgów kulturowych z określonymi ludami czy plemionami, większość badaczy ciągle do tego wraca. Utożsamianie Ptolemeuszowych Sudawów z wczesnośredniowiecznymi Jaćwingami jest niebezpieczne. Popieram zdanie kolegi Okulicza, że w obecnym etapie badań nie można przyjąć jako mocnej hipotezy o tożsamości. Przynajmniej źródła archeologiczne do tego nas nie upoważniają. Na przykład na terenach zajętych później przez plemiona Galindów i Jaćwingów w okresie II i III wieku mamy dość jednolitą kulturę, o czym świadczy chociażby ceramika z cmentarzysk w Bargłowie Dwornym i Judzikach w pow. augustowskim, identyczna z ceramiką cmentarzysk „galindzkich”. W III i IV wieku obserwujemy na tych terenach jakieś wielkie zmiany, może przegrupowania ludności i migracje jakichś ludów. Problematyka tego okresu, związanego z upowszechnieniem żelaza i szybkim rozwojem rolnictwa, jest skomplikowana i mało zbadana. Procesy zachodzące w tym okresie spowodowały poważne zmiany oblicza kulturowego poszczególnych regionów, zamieszkałych przez plemiona bałtyjskie. Od V wieku widzimy wyraźnie zróżnicowane pod względem kulturowym tereny, które odpowiadają w przybliżeniu terytorium znanych we wczesnym średniowieczu plemion. Obserwujemy trzy główne „strefy”, zróżnicowane kulturowo i zapewne etnicznie: wysunięte na zachód plemiona pruskie na Mazurach i Sambii, następnie pas środkowy poczynszy od południowej Jaćwieży przez zachodnią Litwę aż na teren Kurów w zachodniej Łotwie oraz najbardziej różniące się kulturowo tereny wschodniej Litwy i Łotwy. Ziemię Jaćwieży, znajdujące się w tym środkowym pasie, są terenem wyraźnie krzyżujących się wpływów z jednej strony pruskich, z drugiej wschodnio-litewskich. W okresie tym widzimy wyraźne różnice w kulturze materialnej, szczególnie w ceramice, także różnice w obrządku pogrzebowym pomiędzy obszarem Jaćwieży a terenami wschodniej Litwy oraz Mazur. Może właśnie dopiero w tym okresie należy liczyć z ukształtowaniem się plemion jaćwieskich, które przetrwały na nie zmienionych w zasadzie terytoriach aż do XIII wieku.

Doc. dr T. Zawadzki (Poznań): Odkrycia naukowe zakomunikowane przez prof. Łowmiańskiego stawiają przed badaczami historii starożytnej naszych ziem nowe problemy i konieczność zrewidowania pewnych hipotez, rozpowszechnionych w naszej nauce. Spośród bogatej problematyki wyodrębnimy argumenty na rzecz identyfikacji nazwy „Stawanoi” ze Słowianami i konsekwencji tego. Identyfikacja wykazuje silne związki Bałtów i Słowian jeszcze w epoce rzymskiej, dostarczając świadectwa o nazwie Słowian, które jest wcześniejsze o cztery wieki od znanego dotychczas.

Wydobyta przez prof. Łowmiańskiego nazwa Słowian nastęrcza pytanie, czy jest to nazwa wszystkich plemion słowiańskich, czy też cząstkowa, którą potem rozszerzono na ogół tych plemion. Pierwszą możliwością poprzez wskazanie rozległości obszarów zajmowanych przez Stawanoi i ich liczebność. W nowym więc aspekcie widzimy teraz umieszczenie etnosu Wenetów: nie można od chwili identyfikacji *Stawanoi* ze Słowianami przyjmować dla nazwy Wenetów jakiej odrębnej treści. Jedyną możliwością jest przyjąć za prof. Łowmiańskim, na podstawie danych Ptolemeusza i Tacyta, że Stawanowie — Słowianie są najciśniej spokrewnieni z Wenetami. Mamy nowy dowód słowiańskości Wenetów, zwanych przez Ptolemeusza „bardzo wielkim ludem”. W odniesieniu do Wenetów nadbałtyckich możliwe jest dopatrywanie się w nich jakiegoś ludu bałtyckiego — przodków Wenedów łotewskich. Badania prof. Łowmiańskiego wyjaśniły zagadnienie lokalizacji plemion słowiańskich w epoce rzymskiej. Otrzymałmy konsekwentną klasyfikację nazw miejscowych u Ptolemeusza, co pozwoliło wyeliminować nazwy bezwartościowe, a pozostawić takie, które przedstawiają dla badacza jakąś wartość. Także dokonana przez prof. Łowmiańskiego eliminacja wymienionych przez geografa nazw odsłoniła obszary, które mogą wchodzić w grę jako tereny osadnictwa Wenetów i Stawanów—Słowian. Przeprowadzony dowód o historycznej bezwartowości nazw umieszczonych przez Ptolemeusza na prawym (wschodnim) brzegu Wisły ukazuje zagadnienie najdawniejszych siedzib słowiańskich w okresie rzymskim w zupełnie nowym świetle; dane o lokalizacji Wenetów—Stawanów, dane o zwartym osadnictwie tych ludów na wschodnim brzegu Wisły i w dorzeczu Dniepru. Zakomunikowana przez prof. Łowmiańskiego analiza wiadomości Ptolemeusza potwierdza w pewnym stopniu wyniki badań językowych prof. Moszyńskiego, a zarazem koryguje te rezultaty przez zestawienie Wenetów i Stawanów, co jednak nie wyklucza osadnictwa słowiańskiego na zachód od Wisły, osadnictwa niezwanego.

Metoda eliminacji zastosowana przez prof. Łowmiańskiego mogłaby być przedmiotem dyskusji w odniesieniu do jednego z dubletów nazwy ludu „Ombrones”, umieszczonego przez Ptolemeusza na prawym brzegu Wisły. Chodzi o to, że nazwa z pierwiastkiem „umbr”, „ombr” czy „ambr” jest reprezentowana nie tylko w Jutlandii, skąd Ptolemeusz mógł to przenieść nad Wisłę, ale i w innych krajach, zamieszkiwanych przez ludy indoeuropejskie. Z terenów Ligurii znana jest nazwa plemienia „Ambronów”, z północnej Italii nazwa „Umbrów”. Spotykany w tej nazwie pierwiastek jest równie rozpowszechniony jak ten, który tkwi w nazwie Wenetowie; nazwa ta z pewnością nie jest słowiańska. Pierwiastek „wen” jest praindoeuropejski, lecz reprezentowany na wielu obszarach zajętych przez plemiona indoeuropejskie, co przy metodzie eliminacji trzeba by uwzględnić.

Mgr inż. arch. T. Ż u r o w s k i (Warszawa): Terminy „bałtycki” i „bałtyjski” nie są równoważne, dotyczą różnych spraw i zjawisk. Pojęcie „bałtycki” jest terminem powszechnym, dotyczy spraw i zjawisk związanych z basenem Morza Bałtyckiego i terenów leżących tak po naszej, południowej stronie, jak i po północnej, czy innej. Termin „bałtyjski”, używany przez archeologów, odnosi się do Bałtów, do ludów znajdujących się w grupie ludów zwanych Bałtami, czyli bałtyjskich. Językoznawcy zapewne analogicznie różnicują te dwa pojęcia i ich znaczenie, jak i archeolodzy. Chodzi mi więc o uściślenie obu tych terminów. Mając na myśli Bałtów będziemy stosowali przymiotnik „bałtyjski”, dla innych spraw pozostawiając termin „bałtycki”. Wtedy będziemy wiedzieli dokładnie, o co chodzi. W pewnych wypadkach użycie terminu „bałtycki” zamiast „bałtyjski” w odniesieniu do terenu nie powinno wywołać zamieszania, natomiast do pierwsze określenie w odniesieniu do ludów zwanych Bałtami mogłoby spowodować różnice zakresu pojęć, jeżeli wypowiedź była dość niewyraźnie określona znaczeniowo.

Ekspedycja Jaćwieska, działająca na terenie północnej Suwalszczyzny, mimo wielu przeszkód i braków wykazała się i wykazuje nadal dużymi osiągnięciami w metodach badań oraz zdobyciu materiału naukowego. Ujęcie go w jakąś formę syntetyczną, bardziej sprecyzowaną, pozwoli przekazać do powszechnej wiadomości wszystkie te zdobycze. Przyszłe prace nie powinny się jednak ograniczać tylko do ziemi suwalskiej, lecz trzeba by sięgnąć dalej na południe, co pozwoli na rozszerzenie wiadomości o tych ludach, o których mamy wzmianki z czasów starożytnych, a które może stanowiły dwa stosunkowo największe plemiona. Mogą się pojawiać tu i ówdzie jakieś odgałęzienia, jakieś odrębności regionalne. Mogą się ukazać jakieś nie znane dotychczas centra kultury jaćwieskiej i peryferie teże, konglomeraty, które będą miały pierwiastki odrębne, a może i domieszkę, np. słowiańskie. Występujące w większej mierze takie specyficzne pierwiastki pozwolą na określenie odrębnego etnosu i jego granic, które zapewne nie zawsze były stałe.

Dotychczas zdobywany materiał archeologiczny odnosi się wciąż do jednego okresu: wpływów rzymskich i wędrowek ludów, które są raczej wyodrębnieniem chronologicznym. Na tym terenie prawdopodobnie nie będziemy mogli niczego więcej stwierdzić. Należy więc na peryferiach wyszukać i takie stanowiska archeologiczne, które dadzą większą głębię historyczną, ukąż większą rozwartość, wobec czego będzie można prześledzić rozwój w głąb, a nie tylko przeprowadzać obserwacje na poszczególnych poziomach. Pozwoli to na powiązanie logiczne poziomów i wyprowadzenie pełnej syntezy od świetnej starożytności po upadek i wymazanie Jaćwieszy z karty dziejów w średniowieczu.

Na konferencji naszej nie padło ani razu słowo „Kurpie”. Te tereny powinny znajdować się w zakresie działalności jakiejś Kurpiowskiej Ekspedycji, podobnej do Jaćwieskiej Białostockiego Towarzystwa Naukowego, bo znaczna część Kurpiów leży na terenie województwa białostockiego. Będzie to zarazem penetracja związana z wczesnym średniowieczem i zapewne poważnymi zmianami w składzie etnosu na interesującym nas terenie.

Prof. dr H e n r y k Ł o w m i a ń s k i (Poznań): W dyskusji nad referatem brali udział archeolodzy i historycy. Zdania ich nie są zgodne w odniesieniu do nomenklatury etnicznej Ptolemeusza: archeolodzy odnoszą się do niej z zastrzeżeniem i wątpliwością, historycy natomiast skłonni są odnieść się pozytywnie. Gdzie należy szukać różnicy tych zdań?

Od dawna dyskutowana sprawa przydatności danych archeologicznych i danych antropologicznych do rozwiązania zagadnień etnicznych — w zasadzie została dziś już rozwiązana i przesądzona w sensie negatywnym.

Grupa etniczna, której głównym, choć nie zawsze, znamieniem jest język, nie jest wielkością stałą pod względem antropologicznym, bo albo wchłania nowe elementy ludnościowe, albo traci niektóre własne tego rodzaju elementy na korzyść innych grup. Pod względem kulturowym zachodzą podobne przemiany: grupa albo recypuje obce elementy, albo przekazuje własne szerszemu obcemu okręgowi. Więc ani na podstawie danych archeologicznych (kulturowych), ani na podstawie danych antropologicznych nie można dojść do wniosków w zakresie geografii etnicznej, przydatnych dla historyka, przeprowadzającego ogólną syntezę na podstawie danych archeologicznych, językoznawczych, antropologicznych oraz źródeł pisanych.

Jednolitość kulturowa danego obszaru nie musi być dowodem jednolitości językowej, zwłaszcza jeśli grupy były sobie bliskie pod względem językowym, jak np. Galindowie i Sudowowie czy Jaćwingowie w średniowieczu. Zachodzi pytanie, czy można postawić znak równania między Sudowami-Sudynami a Jaćwingami? Wobec tego, że zawiodą dane antropologiczne i dane archeologiczne, pozostają dwa kryteria do rozwiązania tego zagadnienia: 1) dane toponomastyczne, oddające bez wątplenia duże usługi, lecz nie dające się łatwo sprecyzować w czasie, i 2) źródła pisane, które mogą zawierać precyzyjne wskazówki. Takim nieocenionym źródłem jest Ptolemeusz i można by rozwiązać wszystkie zagadnienia geografii etnicznej Europy, gdyby to źródło było ściśle. Niestety, źródło nie jest jednolite, toteż należy wyodrębnić zeń te elementy, na których można się oprzeć, a odrzucić nie zasługujące na wiarę.

Wobec tego, jakie jest zadanie archeologii i antropologii? Są to dyscypliny nieocenione, niezmiernie ważne. W badaniach nad przeszłością. Archeologia jest podstawowym źródłem do poznania rozwoju gospodarczego i społecznego, daje wskazówki o ośrodkach i stosunkach politycznych, lecz ten materiał jest najmniej użyteczny właśnie w zakresie stosunków etnicznych. Gdyby wszyscy archeologowie dali się przekonać, że w zakresie stosunków etnicznych ich zadaniem jest komentowanie danych, które uzyskuje historia za pomocą swych źródeł pisanych, że jedynie powinni dostarczać wskazówek, gdzie mieszkali poszczególne ludy, znane ze źródeł pisanych, do jakich kultur można je nawiązać. Językoznawstwo przynosi też pewne wskazówki etniczne, chociaż mniej sprecyzowane chronologicznie, natomiast za pomocą archeologii można uzyskać chronologizację toponomastyki. Krytyczne uwagi na temat metody Kossinny, tzn. metody etnicznej w archeologii, nie przeszkadzają wielu archeologom w akceptowaniu tej metody w praktyce; byłoby dobrze, gdyby archeologowie nie rozłączali w tym wypadku teorii od praktyki i zgodzili się, że w sprawach etnicznych archeologia powinna ograniczyć się do komentowania danych językowych i danych historycznych. Tyle co głosów pierwszej grupy dyskutantów — archeologów.

Co do drugiej grupy — historyków — stwierdzam zasadniczą zgodność z moimi wywodami. Prof. Z a w a d z k i podniósł, że zgadzam się z prof. M o s z y Ń s k i m w nawiązaniu Słowiańszczyzny do wschodu, a nie do centralnej Europy; otóż różnię się z prof. Moszyńskim pod tym względem, że identyfikuje Słowian z Wenetami już w okresie rzymskim i umieszczam Wenetów również na obszarze Polski.

Dwie nazwy Słowian: u Ptolemeusza Wenetów i „Stawanów” (przeinaczone „Słowianie”) pochodzą z różnych źródeł. Nazwa „Stawanów” pochodzi z ust Słowian, z którymi musiano się spotkać, lub z ust, bałtyjskich, w każdym razie nie z ust germańskich. Natomiast nazwa Wenetów określa tę samą grupę, lecz w ustach innego ludu. Tak nazywali Słowian Germanie z pewnych powodów historycznych. Nazwa germańska ustaliła się w terminologii świata starożytnego, bo z Germanami spotykali się Rzymianie. Właściwa nazwa Słowian dotarła drogą bursztynową, pośrednią tam, gdzie informatorzy erudytów i kupców rzymskich zetknęli się z Bałtami i za ich pośrednictwem poznali również nazwę Słowian.

Prof. Z a w a d z k i wprowadził do dyskusji rozróżnienie osadnictwa zwartego i rozproszonego. W zasadzie jest to słuszne, lecz osadnictwo rozproszone, niesłowiańskie na zachód od Wisły należy traktować z dużym ograniczeniem: na obszarze w dorzeczu Odry i w dorzeczu Wisły na jej lewym brzegu przewagę miała ludność wenecka, a jeśli nie stanowiła ona terytorium jednolitego, jeśli były tam również elementy obce, to nosiły charakter wtrętów. Największym siłą rzeczy wtrętem byli Goci, którzy rzeczywiście zajmowali większy teren i byli przemieszani ze Słowianami.

Wprowadzona do dyskusji nazwa „Ombrones” była pierwotnie nazwą staroeuropejską, występuje na północy i zapewne została przeniesiona stamtąd przez jakieś elementy staroeuropejskie do Italii. Tych Ombronów jest znacznie więcej, występują w różnych miejscach i może to być szlak wędrówki, w której wzięli udział.

W kwestii używania terminów „bałtyjski” i „bałtycki” należy kierować się potrzebą rozróżnienia dwóch pojęć. Określenie „bałtycki” należy stosować, gdy mowa o zlewisku Bałtyku, zaś „bałtyjski” w odniesieniu do Bałtów. Powinniśmy, sądzę, to zróżnicowanie utrzymać.

Dr Stanisław Suchoński (Warszawa): Nie chciałbym zabierać głosu na temat szczegółowych problemów poruszonych w tym bardzo ciekawym referacie, którego mieliśmy możliwość przed chwilą wysłuchać. Raczej chciałem powiedzieć kilka uwag natury ogólnej o opracowaniach numizmatycznych czy — ściślej mówiąc — o opracowaniach dotyczących obrotu pieniężnego, które ostatnio dosyć licznie pojawiły się w naszej literaturze. Otóż wydaje mi się, że przy poruszaniu tego rodzaju zagadnień trzeba by postawić dosyć zasadniczy problem, a mianowicie, czy liczba znalezisk, które do nas dochodzą, jest proporcjonalna do monet czy jednostek pieniądza kruszcowego, znajdujących się w tym czasie w obiegu, a może jeszcze szerzej mówiąc — znajdujących się w tym czasie na danym obszarze. Na ogół w dotychczasowej literaturze zakłada się, że obydwie te masy kruszczowe są proporcjonalne. To właściwie jest punktem wyjścia dla tych wszystkich prac. Jeśli liczba znalezisk jest duża, przyjmuje się bowiem, że w czasie, z którego te monety czy jednostki kruszczowe pochodzą, znajdowało się ich na danym terenie dużo. Natomiast jeżeli tych znalezisk jest mało, czy nie ma ich w ogóle na danym terenie, to zakłada się, że tych jednostek znajdowało się proporcjonalnie znacznie mniej albo w ogóle ich nie było. Wydaje mi się, że tego rodzaju zasada nie zawsze jest słuszna i nie zawsze można się z nią zgodzić. Wiadomo na przykład, że w wieku X i XI na obszarze Niemiec, a więc na obszarze, gdzie niewątpliwie znajdowała się bardzo duża ilość monet w obiegu, znane są znaleziska monet pojedynczych i skarbów są bardzo nieliczne. Zresztą to samo stwierdzamy we Francji czy — mówiąc ogólnie — w Europie zachodniej. Podobne zjawisko możemy zaobserwować również i na terenie Polski. Wiadomo, że z wieku XII i XIII pochodzi znacznie mniejsza liczba znalezisk pieniądza kruszcowego z terenu Polski niż z wieków poprzednich, tj. z wieku X i XI, chociaż nic nie wskazuje na to, że właśnie w okresie późniejszym nastąpiło zmniejszenie się ogólnej ilości pieniądza. Wydaje się nawet, że było wprost przeciwnie. W świetle źródeł pisanych widać, że w tym okresie globalna ilość pieniądza w obiegu raczej uległa zwiększeniu i, że następowała coraz większa intensyfikacja wymiany handlowej i rozwój lokalnych rynków pieniężnych. Wiadomo też ze źródeł pisanych, że na Pomorzu w XII wieku z całą pewnością występowała moneta polska. Na przykład w „taryfie kołobrzesckiej” z roku 1159 powiedziane jest, że opłata celna ma być uiszczana właśnie w monecie polskiej. Wiadomo również z Herborda, że na Pomorzu w czasach Krzywostego była używana moneta polska. Natomiast monety polskie z obszaru Pomorza nie zostały odkryte. Znane są tylko dwie monety Bolesława Kędzierzawego, i to z obszaru leżącego bardziej na wschód, a mianowicie z powiatu Świecie. Monet Krzywostego z Pomorza nie znamy zupełnie, mimo że — powtarzam — wiadomo ze źródeł pisanych, że się one tam w tym czasie znajdowały. Otóż właśnie — jak sam autor referatu w swoim dziele o pieniądzu kruszczowym w Polsce feudalnej wykazał — o tym, czy pieniądz na jakimś terenie był tezauryzowany czy nie, decydowały m. in. względy gospodarcze. To był na pewno główny powód, chociaż nie jedyny. Pieniądz był tezauryzowany — biorąc rzecz ogólnie — dopiero wtedy, kiedy był jego nadmiar w stosunku do aktualnych potrzeb. Jeżeli chodzi o monety luźne, to mogą tu wchodzić jeszcze inne czynniki, np. zwyczaj pogrzebowy. Wiadomo, że z terenów Polski największa liczba monet luźnych pochodzi z drugiej połowy wieku XI, a to z tego powodu, że właśnie w tym czasie istniał zwyczaj wkładania tak zwanego „obola martwych”, jak to Czesi nazywają, do grobów — czy to w usta nieboszczyka, czy do ręki. Zwyczaj ten, co prawda, był znany i w okresie późniejszym, jednak najczęściej spotykamy się z nim w drugiej połowie wieku XI. Jeżeli chodzi o dużą liczbę znalezisk tzw. monet luźnych, to znaczy monety, które nie posiadają żadnego kontekstu archeologicznego, które się znajduje gdzieś na polach, czy nawet w kontekście archeologicznym, ale gdzieś w obrębie domostw czy ulic to być może, iż wchodzi w grę przypadek. Nie jest wyłączone, że tutaj miały znaczenie takie czynniki, jak typ sakiewek, w których monety były przechowywane. Może istniała większa możliwość łatwiejszego gubienia monet z jakiegoś jednego typu sakiewek, a potem, po zmianie sposobu przechowywania pieniędzy, może ta możliwość gubienia była mniejsza. Oczywiście, jest to tłumaczenie bardzo prymitywne, ale wydaje mi się, że nie należy również zapominać o takich czynnikach pozagospodarczych, zupełnie przypadkowych.

Mimo tych wszystkich uwag, które tutaj powiedziałem, a które mają charakter jak najbardziej teoretyczny, chciałem zaznaczyć, że właściwie co do obszaru Polski północno-wschodniej jak najbardziej zgadzałbym się z tezą autora, że właśnie brak znalezisk na tym terenie jest zupełnie nieporównywalny z brakiem znalezisk pieniądza kruszcowego z obszarów Europy zachodniej. I o ile tam, mimo że tych znalezisk nie ma, nie ulega wątpliwości, że pieniądz kruszcowy znajdował się w obiegu, to właśnie na ziemiach północno-wschodnich Polski brak znalezisk rzeczywiście świadczy o tym, że w obiegu znajdowała się bardzo mała liczba, albo w ogóle nie było pieniądza kruszcowego. Chciałbym wyrazić jeszcze pewną wątpliwość czy zasugerować konieczność dalszych badań, jeżeli chodzi o wydzielenie tej trzeciej jednostki, tzn. enklawy nadniemeńskiej. Otóż wydaje mi się, że ten brak, czy mała liczba znalezisk na obszarze nadniemeńskim łączy go jako że sferą kontynentalną, o której żeśmy tu słyszeli, a która obejmuje nie tylko Ruś Czarną, ale i Ruś Czerwoną, a także i tereny jeszcze bardziej położone na wschód lub jeszcze bardziej na zachód łącznie z Małopolską. Wprawdzie znalezisk tych jest tam nieco więcej niż na północy, jednak jest ich tak zastanawiająco mało, że — jak się wydaje — można mówić o pewnych analogiach. Zastanawiające jest zgrupowanie drohiczyńskie, które było interpretowane jako cezura rozgraniczająca te dwa obszary. Wydaje mi się, że zgrupowanie to jest samo w sobie czymś wyjątkowym i raczej nie dzieli ono tych dwóch obszarów. Dlatego właśnie zdaje mi się, że ten problem należałoby bliżej zbadać.

Dr Jerzy Antoniewicz (Warszawa): Zakres źródeł archeologicznych na pewnym etapie staje się bosilny, a już jeśli chodzi o interpretację typu etnicznego, musimy szukać pośrednich możliwości, czyli korzystać z współpracy innych nauk np. językoznawstwa. Odnośnie do zagadnienia Galindów i Sudowów oraz ich siedlisk na naszych ziemiach musimy przyjąć wg źródła Ptolemeusza, że w rejonie od Drwęcy do Wielkich Jezior Mazurskich i do środkowego Niemna żyły dwa plemiona. To jest istotne, a nie szczegóły w rodzaju: czy część północnego Mazowsza i część Podlasia należy też do tego obszaru. Włączyć.

A teraz kilka słów należy powiedzieć w związku z zarzutami lekceważenia badań obiektów wczesno-średniowiecznych. Od pięciu lat prowadzi się — jak zdecydował zespół archeologów — badania na wydzielonym obszarze jakiejś grupy plemienną jaćwieskiej w celu zrekonstruowania obrazu warunków społeczno-ekonomicznych. Można było też zaplanować poszukiwania granic etnicznych tej grupy kulturowej. Jednak przyjęto wariant pierwszy, aby nie rozrabiać nikłych zasobów finansowych i kadrowych, co niechybnie nastąpiłoby przy podjęciu prac badawczych w całej północnej części dzisiejszego woj. białostockiego w celu uchwycenia południowej granicy Jaćwiesz. Zdecydowano zbadać nieduży odcinek dorzecza Czarnej Hańczy w pow. suwalskim, poznać osadnictwo, liczebność ludności w poszczególnych osadach, podstawy gospodarki i wyciągnąć z tego wnioski.

Syntetyczne uogólnienie badań sprzed dwu lat, zawarte w rozprawie mojej opublikowanej w „Wiadomościach Archeologicznych”, jest już mało aktualne. Mgr J. Jaskanis koryguje dziś na szerszym materiale źródłowym niektóre po omacku wówczas sformułowane moje poglądy na różne zagadnienia. Plan dalszych prac badawczych obejmuje nadal zespół cmentarzysk, lecz główny wysiłek skierowany został na współczesne im osady. Trzeba komiecznie dowiedzieć się, jakie powiązanie ma „nekropolia księżęca” w Szwajcarii z grodziskiem i podgrodzium w Osinkach. Gromadzi się fakty, na których można będzie zbudować syntezę dotyczącą dziejów osadnictwa jaćwieskiego w okresie rzymskim i wędrowek ludów. Badania Jaćwiesz wczesnośredniowieczne — choćby w Szurpilach, gdzie jest gród i osada — wymagałyby kadry 10-osobowej, która w ciągu kilkunastu lat byłaby zajęta tą sprawą. Na to nas nie stać. Pozostajemy przy pierwszym założeniu, choć wyjście na południe za Biebrzę przydałoby się bodaj dla celów orientacyjnych, lecz duże podobieństwo ceramiki wczesnośredniowiecznej i metali na Mazowszu i w Prusach nie pozwala przewidywać wielkiej korzyści z fragmentarycznych badań. Trochę inaczej przedstawia się zagadnienie tzw. darów grobowych. W kulturze materialnej Prusów nie są one tylko i zawsze wytworem środowiska miejscowego, lecz pochodzą z importu: skandynawskiego, z Sarmii, z Rusi, z Pomorza wschodniego czy obszaru zachodnio-europejskiego. Jeden sezon czy dwa sezony badań nie dalyby więc wielkich wyników. Chciałbym zgodzić zarzut kol. mgr Kaczyńskiego, że mój referat zajmuje się tylko problematyką etniczną. Tak jest w istocie. Jak wiemy archeologia wcześniej może dojść do postawienia hipotez etnicznych na podstawie zewnętrznych cech i wyglądu zespołów kultury materialnej niż rozwiązywać problematykę społeczno-ekonomiczną jakiejś grupy ludzkiej, na której potrzeba lat badań

stacjonarnych. Przykładem tego są nasze badania nad Jaćwiewą. Dlatego też w moim referacie na plan pierwszy wybija się sprawa etniczne Białostoczczyzny, których badania postuluję przy współpracy z innymi pokrewnymi dyscyplinami. Jak wiadomo i do rozwiązywania tej złożonej problematyki etnicznej Białostoczczyzna nie jest jeszcze gotowa ze względu na ułamkowy i wyrywkowy stan źródeł archeologicznych. Badania procesów społecznych i przemian gospodarczych to nierealny dziś jeszcze postulat na ziemi białostockiej, a nawet na lepiej zbadanym Mazowszu.

W sprawie określenia „bałtyjski” i „bałtycki” zabierano już głos. Językoznawcy mają duże zastrzeżenia co do słowa „bałtyjski” i nazwy Jaćwingów, co ostatnio atakowali ci specjaliści broniąc pisowni „Jaćwągów”. Wiele jest spraw, które będzie można rozstrzygnąć na konferencji z przedstawicielami różnych dyscyplin, wiążących swe badania nad wspólną problematyką z archeologią.

Wspomniane przez dra Suchodolskiego powiązania grupy skarłów w rejonie Drohiczyna z zapleczem pruskim jest bardzo istotne. Zespół z Bużysk, znajdujący się w zbiorach krakowskich, ma wyraźne — jeśli nie bezpośrednio — powiązanie z Prusami. Genety naszyjników z Drohiczyna należy szukać jeśli nie w Prusach Wschodnich, to w dorzeczu Dźwiny. Bardzo interesujący skarb znajduje się również w muzeum w Kownie. Pochodzi on z Kretyngii na zachodniej Litwie. Są to duże wyroby, z których jedne wykazują elementy bałtyjskie, a drugie — typowe południowo-ruskie. Prawdopodobnie jest to import z obszaru kijowskiego. Podobna bransoleta jest znana ze Śląska. Na szlaku nadbużańskim zostały odkryte plomby. Znalaziono je poza Drohiczynem w miejscu Osnówka, a także w Łubowie na Litwie nad Wolicą. Według hipotezy są to ślady znakowania towarów, lecz nadal nie wiadomo, czy te miejscowości mogły być lokalnymi rynkami.

Doc. dr Aleksander Kamiński (Łódź): Zamiedbanie spraw wczesnośredniowiecznych i wykluczenie ich z dotychczasowych planów badań jest godne ubolewania, jest krzywdą dla prac badawczych. Ekspedycja Jaćwieska nie dysponuje własnymi środkami, to przy znanych nam zdolnościach i przedsiębiorczości kierownika tej ekspedycji można się spodziewać, że poruszy wstrzeźliwe dotychczas ośrodki ogólnokrajowe, by zdecydowały się dopomóc w rozpoczęciu badań wczesnośredniowiecznej epoki obszaru Jaćwieży i całej Białostoczczyzny.

Dr Jerzy Antoniewicz (Warszawa): Na razie nie przewiduje się tych badań, bo po rozsądnym rozejrzeniu się w możliwościach kadrowych stwierdzono, że jest to niemożliwe, chyba gdyby trafiło się na obiekty wielowarstwowe, w których byłaby warstwa wczesnośredniowieczna. Na najbliższe trzy lata przewidziane są systematyczne badania tych stanowisk, które zaczęto badać. Pracę tę należy skończyć, opublikować i oddać to, co się społeczeństwu należy. Następną konferencja w Białymstoku oceni nasz dorobek i wytyczy dalszy program na następne czterolecie.

Doc. dr Zofia Wartołowska (Warszawa): Archeologiczne prace wykopaliskowe, prowadzone przez doc. K. Musianowicz w Drohiczynie, ujawniły wiele nowych materiałów, istotnych dla poznania specyfiki kulturowej ziemi drohiczynskiej w okresie wczesnego średniowiecza. W świetle tych osiągnięć Drohiczyn zarysowuje się jako najpoważniejszy ośrodek życia gospodarczego i politycznego nad dolnym Bugiem. Zarówno zagęszczenie osadnictwa w pobliżu grodu, jak i produkcyjny charakter osad świadczą, że Drohiczyn miał zaplecze gospodarcze i możliwości zbytu towarów. Odkryte w Drohiczynie warsztaty rogowiarskie bazowały na gospodarce hodowlanej i łowieckiej; te formy gospodarki miały niewątpliwie dogodne warunki rozwoju dzięki istnieniu bogatych terenów leśnych i łukowych w okolicach Drohiczyna. Interesujący jest brak danych archeologicznych, które świadczyłyby o gospodarce rolnej w osadach drohiczynskich. Brak ten jednak można by uznać za argument przemawiający za charakterem miejskim skupienia osadniczego w Drohiczynie. Za tym charakterem przemawiają również formy ceramiczne, tak odmienne od współczesnych osadnictwu drohiczynskiemu form na innych terenach Polski i Rusi, że należy przyjąć Drohiczyn za ośrodek ich produkcji. Odrębność ceramiki drohiczynskiej nie może być tłumaczona izolacją Drohiczyna. Położenie jego nad spławną rzeką Bugiem, na szlaku wodnym łączącym go z południowymi terenami lessowymi i terenami osadnictwa mazowieckiego nad rzeką Wisłą, oraz materiały archeologiczne, świadczące o handlu, przeczą izolacji Drohiczyna. Wielkie ilości znalezionych tzw. plomb drohiczynskich wymownie świadczą o handlu. Najbardziej przekonująca wydaje mi się interpretacja plomb drohiczynskich jako elementów gwarantujących wagę towaru przewożonego w workach drogą wodną, podczas której towar mógł zmienić swój ciężar. Położenie Drohiczyna nad Bugiem, który w swym górnym i środkowym

biegu był rzeką pogranicza państwowości Polski i Rusi, wciąga go w problematykę stosunków gospodarczych i politycznych obu tych państwowości. Z historią stosunków polsko-ruskich zetknęłam się w związku z opracowywaniem wyników badań grodziska w Sasiadce, pow. Zamość. Grodzisko to jest pozostałością po współczesnym ośrodkowi drohiczynskiemu grodzie Sutiejsku. O ile jednak gród Sutiejska został wzniesiony w celu obrony przeprawy na szlaku komunikacyjnym i na ówczesnym pograniczu polsko-ruskim, o tyle gród w Drohiczynie, jak się wydaje, powstał wśród już istniejącego skupienia osadniczego i od początku spełniał rolę czynnika administracyjnego, organizującego życie gospodarcze okolicy. Istotne dla potwierdzenia tej hipotezy będzie zbadanie fortyfikacji grodowych i ustalenie chronologii ich wzniesienia; znając chronologię osad będzie można ustalić ich wzajemny stosunek. Drugim istotnym postulatem badawczym jest uchwycenie zasięgu występowania ceramiki typu drohiczynskiego, ponieważ można by przyjąć, że obszar jej występowania był związany z grodem w Drohiczynie zarówno gospodarczo, jak i organizacyjnie.

Drohiczyn jako ośrodek produkcyjny i handlowy stał się terenem ekspansji państwa ruskiego, a przekazy źródeł pisanych, mówiące o koronacji księcia Daniela, świadczą o znaczeniu Drohiczyna w polityce książąt Rusi.

Badania podjęte przez doc. K. Musianowicz mają wielkie znaczenie dla poznania stosunków polsko-ruskich i życia gospodarczo-społecznego całego regionu drohiczynskiego w okresie wczesnego średniowiecza. Badanie Drohiczyna, które powinny być kontynuowane, należy uznać nie tylko za potrzebne, ale niezbędne dla rozwiązywania problematyki wczesnośredniowiecznej Podlasia czy Mazowsza.

Zastępujący chwilowo przewodniczącego obrad dr J. Antoniewicz dziękuje wszystkim obecnyom za ciekawą i rzeczową dyskusję, którą podsumowuje zgłaszając jednocześnie następującą rezolucję, opracowaną częściowo przez dyskutantów oraz przez prezydium Sekcji Archeologiczno-Mediewistycznej:

1) Sekcja Archeologiczno-Mediewistyczna i Konferencji Nauk Historycznych stwierdza konieczność dalszej koncentracji wysiłków zespołu archeologicznego Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej na badaniu osadnictwa okresu rzymskiego i wędrowek ludów w dorzeczu Czarnej Hańczy. Chodzi o to, żebyśmy po pięciu latach nie wycofali się z tej problematyki, lecz doprowadzili ją do końca, tzn. wyczerpali wszelkie możliwości, i żeby wreszcie powstała jakaś synteza. Do tego jest konieczne możliwie jak najszybsze (ujęliśmy to w punkcie następnym):

2) opracowanie wydobytych materiałów kostnych, badanych przez Sekcję Antropologiczną naszej Ekspedycji, które to opracowania, niestety, nie nadążają za publikowaniem materiałów archeologicznych. W przeciwieństwie do innych stanowisk badanych na naszych ziemiach ogromną rolę przywiązujemy do systematycznego publikowania wydobytego materiału kostnego. Jak to już referował prof. Dzierżykray-Rogański, przed nami odkrywają się zupełnie nowe horyzonty w tym zakresie. Chodzi nam o zagadnienie wicku dożywania społeczeństwa jaćwieskiego w okresie rzymskim oraz o zagadnienie stosunku liźebnego w poszczególnych osadach, a więc i ich odpowiednikach, tj. na cmentarzyska. Chodzi nam również o wzajemny stosunek liczb kobiet i mężczyzn na każdym cmentarzysku, o zagadnienie wykrycia, co czasem jest możliwe, pewnych chorób, które znajdują także swoje odbicie w układzie kostnym, a które gnębiły prawdopodobnie w tym okresie społeczności żyjące w poszczególnych osadach.

3) Trzeci punkt sformułowany przez nas, o akceptację którego chcielibyśmy państwa prosić, dotyczy dokonania inwentaryzacji kartograficznej wszystkich nazw miejscowych pochodzenia jaćwieskiego z obszaru badanej grupy suwalskiej, a więc jest on konsekwencją prowadzonych dotychczas prac naszej ekspedycji językoznawczej, która poza dokładną inwentaryzacją wszystkich nazw miejscowych na danym terenie przygotowałaby i wydobyła w jak najszybszym czasie nazwy pochodzenia jaćwieskiego, później litewskiego i słowiańskiego.

4) Jako punkt czwarty przyjęliśmy powołanie sekcji historycznej Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej i w tym zakresie mamy już pewne widoki personalne. Sekcja ta zajęłaby się zebraniem materiałów historycznych do historii ziem pojaćwieskich od XIV do XVIII wieku włącznie ze szczególnym uwzględnieniem stosunków osadniczych i narodowościowych na tym terenie. Chodzi nam o to, żeby z chwilą kiedy nastąpiła katastrofa historyczna Jaćwieży, można było śledzić, co się dalej działo na tych ziemiach

pojaćwieskich. Czy jakieś elementy jaćwieskie zostały na tym obszarze. i wyjaśnienie roli obcych grup etnicznych, które tam opanowały historyczny obszar Jaćwieży począwszy od XIV aż po XVIII wiek włącznie. Chodzi nam o prześledzenie ekspansji: z jednej strony ekspansji chłopów mazowieckich, który wdzierał się na obszar Suwalszczyzny, z drugiej strony chcielibyśmy rozpoznać penetrację żywiołu białoruskiego, który klinem od strony Grodna atakował Suwalszczyznę i opanował ją częściowo. Od strony Niemna szła trzecia ekspansja, mianowicie ekspansja litewska, której ostatnim reliktem do dziś zachowanym jest mniejszość narodoła litewska w okolicach Puńska pod Sejnam.

Chcielibyśmy, żeby na przestrzeni tego długiego czasu Sekcja Historyczna poważyła opracować te zagadnienia i ustalić, jak one na poszczególnych poziomach chronologicznych wyglądają.

5) Piąty punkt naszej rezolucji dotyczy przede wszystkim interesów reprezentowanych tu przez obecną na sali Doc. K. Musianowicz, mianowicie podjęcie badań nad zapleczem etnicznym i demograficznym ziemi drohickej, niezależnie od badań samego zespołu przestrzennego Drohiczyzna.

Chciałbym prosić, żeby państwo łaskawie zaakceptowali ujęte w tych pięciu punktach nasze postulaty badawcze i nasz drogowskaz na najbliższą przyszłość (huczne oklaski).

Jerzy Wiśniewski

ROZWÓJ OSADNICTWA NA POGRANICZU POLSKO-RUSKO-LITEWSKIM
OD KOŃCA XIV DO POŁOWY XVII W.

W dziejach osadnictwa ziem polskich niewątpliwie jeden z najciekawszych fragmentów stanowią dzieje zasiedlania ziem pogranicznych, gdzie zbliżały się do siebie narody polski, ruski i litewski. Charakteryzują je skomplikowane i różnorodne problemy etniczne i społeczne. Na ziemiach tych bowiem obok idącej z Mazowsza drobnej szlachty osiedlili się uciekinierzy z Prus i Jaćwieży, chłopci i bojarzy ruscy oraz luźni osadnicy litewscy. Najżywszy okres osiedlania się tych rozmaitych pod względem etnicznym i społecznym grup ludności przypada na końcowe lata wieku XIV poprzez wiek XV i XVI do połowy XVII. Dlatego też stał się on tematem niniejszego referatu.

Dziejami osadnictwa części tego terenu zajmował się Wł. Smoleński¹, który dał niepełny, dość schematyczny — przy zastosowaniu metody progresywnej — rys dziejów osadnictwa Mazowsza Wschodniego za książąt mazowieckich. W podobny sposób przedstawił zarys dziejów osadnictwa w województwie podlaskim do końca XVI w. A. Jabłonowski². Dzieje zasiedlania puszczy pogranicznych, przynależnych do woj. trockiego, nowogródzkiego i brzeskiego, nie zostały dotychczas opracowane. Jedyne piękna mapa zasiedlenia powiatu grodzieńskiego w XVI w. J. Jakubowski³ mimo pewnych drobnych luk przedstawia stan zasiedlenia części tych ziem w połowie tego wieku. W pewnym stopniu obraz rozwoju osadnictwa w XV i XVI w. w pow. brzeskim daje Alina Wawrzyńczykowa⁴. Wszystkie te prace nie dają jednak pełnego i właściwego obrazu dziejów zasiedlania. Zastosowana metoda progresywna nawet do pewnego stopnia — można powiedzieć — wypacza rzeczywisty obraz.

Zakres terytorialny tematu wytyczają puszcze leżące na granicy terenów starego i nowego osadnictwa: z jednej strony polsko-mazowieckiego (resztę stanowią puszcze

¹ W. Smoleński, *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, Kraków 1908, str. 1—46.

² A. Jabłonowski, *Podlasie*, cz. II, Warszawa 1909, str. 172—196 w: *Źródła Dziejowe*, t. XVII, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. VI (dalej cyt. *Podlasie*).

³ J. Jakubowski, *Powiat grodzieński w XVI w.*, Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, z. III, Kraków 1935, str. 99—114.

⁴ A. Wawrzyńczykowa, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI w.*, Wrocław 1951, Prace Wrocławskiego Tow. Naukowego, Seria A, nr 48.

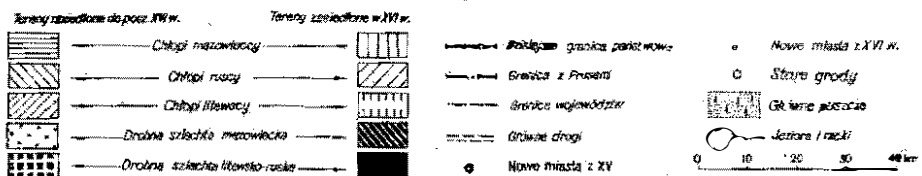
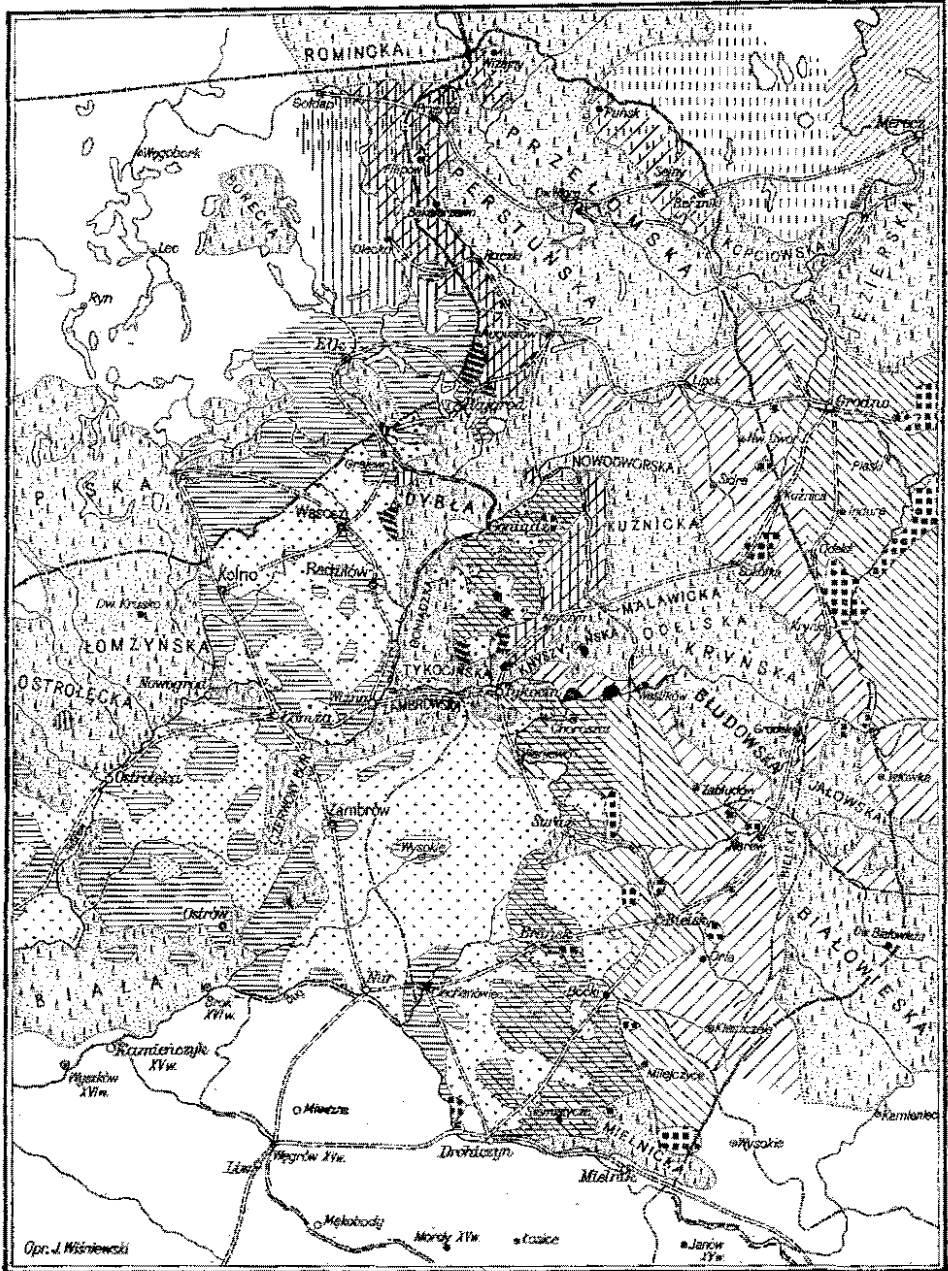
Kurpiowska i Biała), z drugiej strony ruskiego (puszcze Białowieska, Ładzka, Błudowska, Knyszyńska i pas skolonizowanych puszczy ekonomii grodzieńskiej), między którymi rozciąga się przejściowy teren pogranicza. Od północy granicę stanowią puszcze na ziemiach pojaćwieskich, równocześnie zamykające zasięg osadnictwa polskiego i ruskiego. Od południa za granicę umownie przyjęto rzekę Bug.

Ze względu na ograniczenie czasu przemówień, omówię tylko niektóre problemy części tego pogranicza.

Granice okresu wyraźnie wyodrębnia sam przebieg osadnictwa. Datę początkową stanowi koniec XIV w. (pocz. XV w.). Koniec wojen z Litwą, a następnie pokonanie Krzyżaków przynoszą tym ziemiom początek stałego i trwałego osadnictwa. Poprzednie ciągle walki o ziemie pograniczne między Mazowszem, Litwą, Krzyżakami a niegdyś Rusią i Jaćwieżą niszczyły grody i wsie, ziemie krócej lub dłużej były opustoszałe. Obecnie utrwałała się władza polityczna i granice polityczne. Spokój przyniósł ze sobą utrwalenie osadnictwa. Dopiero od tego momentu można właściwie zaczynać dzieje stałego osadnictwa na wschodnim Mazowszu i Podlasiu. Datę końcową tego okresu stanowią lata wojen szwedzkich. Stały i ciągły rozwój osadnictwa przerwał najazd szwedzki. Liczne przechody wojsk szwedzkich, polskich, tatarskich oraz łączące się z tym głody i epidemie dokonały wielkich spustoszeń. Zmniejszyło się znacznie zaludnienie, a niektóre okolice zupełnie się wyludniły. Szczególnie dotkliwe były zniszczenia dokonane przez sprzymierzonych z Polską Tatarów, którzy zniszczyli wiele wsi i uprowadzili w jasyr sporo ludności. Jeszcze w 1664 r. liczne wsie królewskie w województwie podlaskim stały pustką, a ich pola i miejsca spalonych domów zarosły (np. Woźna Wieś „przez orde spalona i lud z niej zabrany”, wieś Znoski „włoki wszystkie chrostami zarosłe” itd)⁵. Zniszczenia te spowodowały na sporych obszarach przerwy osadnicze, które w konsekwencji przyniosły zupełną wymianę ludności. Na miejsce starej, wymarłej, zabranej w jasyr czy zbiegłej ludności przyszła nowa. W rezultacie dało to również pewne przesunięcia etniczne i nawet zmiany społeczne (np. na miejsce drobnej szlachty przyszli chłopci).

W tak zarysowanych ramach geograficznych i czasowych chcę się zająć przede wszystkim ustaleniem, jakie tereny zostały w tym okresie zasiedlone, jaka pod względem etnicznym i społecznym ludność je zamieszkała. Przy rekonstrukcji przebiegu zasiedlania pogranicza posłużyłem się dwiema metodami. Dla wieku XIV i XV ze względu na nieliczne źródła posługiwałem się retrogracją, wykorzystując jako punkt wyjścia stan z wieku XVI, odtworzony za pomocą licznych dla tego wieku źródeł (m. in. niektóre źródła z początków wieku XVI informowały, czy mamy do czynienia ze starą, czy z nową wsią). Dzieje zasiedlenia w wieku XVI i XVII uwidaczniają się już przy zastosowaniu metody progresywnej. Źródła informują o czasie powstania wielu nowych wsi. W referacie przedstawię przebieg rozwoju osadnictwa w formie opisu progresywnego.

⁵ Zob. ilustracje królewskich woj. podlaskiego z 1661—1664, w przygotowywanym do druku tomie „Ilustracje woj. podlaskiego z XVII w.” przez J. Topolskiego i J. Wiśniewskiego.



Mapa osadnictwa na obszarze Podlasia i terenach przyległych z terenami zasiedlonymi do pocz. XVI w. oraz w ciągu XVI w.

Postawę źródłową badań stanowią wydane drukiem 2 księgi metryki mazowieckiej⁶, popisy wojska z W. Ks. Lit. z lat 1528, 1565 i 1567⁷, spis szlachty woj. podlaskiego, składającej przysięgę na wierność Koronie⁸, rejestr poborowy z 1580 r.⁹, wydane drukiem i rękopiśmienne lustracje królewszczyzn z XVI i XVII w.¹⁰, inwentarze dóbr królewskich z XVI i XVII w.¹¹, wywody szlachectwa z Podlasia z XV i XVI w.¹², ponadto w części wykorzystałem rękopiśmienne odpisy z ksiąg sądowych Ignacego K a p i c y - M i l e w s k i e g o i wydany drukiem zbiór regestów w jego Herbarzu¹³, odpisy metryki litewskiej z XVI w.¹⁴, kopiariusz dokumentów diecezji wileńskiej i wizytacje tejże diecezji¹⁵, akta parafialne w Archiwum Diecezjalnym w Łomży i Płocku oraz inne źródła drobniejsze.

Źródła te dostarczają masę wiadomości o istniejących miejscowościach. Następują one jednak wiele trudności. Najwięcej ich przysparza identyfikacja miejscowości. Sporo jest bowiem miejscowości o identycznych nazwach. Dotyczy to dość licznych nazw odrzecznych i wsi drobnoszlacheckich. Wiele z nich w ciągu wieków zmieniło swe nazwy, zastępując nazwę odrzeczną zupełnie inną (np. nad rzeką Brzozówką były 2 miejscowości o nazwie Brzozowa; jedna z nich dziś zwie się Karpowicze), przy ośrodkach dóbr dopiero przez ustalenie właścicieli w XVII w., cofając się wstecz, można stwierdzić, do jakiej miejscowości odnosi się materiał źródłowy. O wiele gorzej jest ze wsiami drobnoszlacheckimi. Najczęściej niepokonaną trudność stanowi identyfikacja nazw typu Kołakowszczyzna, Dawidowizna. Były to nazwy pojedynczych dworów, niedużych osad, a nawet wólk, które przez scalenie w większe wsie lub własności uległy zapomnieniu. Do wyjątków należy wiadomość w dokumencie dla drobnej

⁶ Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV i XVI w., t. I, Warszawa 1918, t. II, Warszawa 1930.

⁷ Russkaja Istoričeskaja Biblioteka, t. XXXIII, Litowska Metrika, Otd. I, cz. III, Petrograd 1915. Fragment dotyczący woj. podlaskiego z 1528 r. również wydał A. Jabłonowski, Podlasie cz. I, str. 183—222.

⁸ Akta Unii Polski z Litwą, 1385—1791, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, str. 236—297, 300, 308.

⁹ A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 1, str. 1—134.

¹⁰ Lustracje woj. podlaskiego 1570 i 1576, wyd. J. Topolski i J. Wiśniewski, Wrocław—Warszawa 1959 i lustracje w przypisie 5.

¹¹ Inwentarz starostwa knyszyńskiego z 1561, wyd. W. Chomętowski w: Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce XVI i XVII wieku, Warszawa 1876, Bibl. Ord. Krasieńskich, Muzeum K. Świdzińskiego, t. II, str. 239—299; Rękopiśmienne: Inwentarz włości augustowskiej w star. knyszyńskim z 1565 r. (AGAD, Arch. Potockich z Radzyna, nr 213, k. 1—16); Inwentarz star. goniądzkiego z 1571 r. (tamże, ASK I, 47), inwentarz star. augustowskiego z 1571 (tamże, ASK I, 47), inwentarz star. tykocińskiego z 1573 (tamże, ASK, LVI, t. 4); Weryfikacja defektów w prowencie starostwa KJM bielskiego... z roku 1625 (tamże, tzw. Metryka litewska, IV, B. 7, k. 345—350 v), inwentarz dzierżawy narewskiej z 1627 (tamże, tzw. Metryka litewska, IV, B. 7, k. 353—358), i inne oraz rewizje poniary włócznej star. brańskiego i suraskiego z 1558 r., dzierżawy narewskiej z 1560 wyd. w Aktach Vilenskoj Archeograficznej Komisii, t. XIV, Wilno 1887.

¹² W. Semkowicz, Wywody szlachectwa w Polsce XIV—XVII w., Rocznik Tow. Heraldycznego we Lwowie, t. III, 1911—1912, Lwów 1913.

¹³ AGAD, Kapicjana, I. K a p i c a - M i l e w s k i, Herbarz, Kraków 1870.

¹⁴ AGAD, Metryka litewska.

¹⁵ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkp. 1777 i 1775.

szlachty Świerzbieńskich, że ich wieś Świerzbienie powstała z Kudieikowczyny, Maksimowczyny, Dobiejkowczyny i Pietkowczyny¹⁶, lub że w skład Mikicina weszła Cieszkowszczyzna¹⁷. Czasami bywało odwrotnie, gdy np. Czechowszczyzna (dziś Czechowizna) zastąpiła dawną nazwę Strzeżewo¹⁸. Tylko niektóre z tych nazw przetrwały do dziś jako nazwy osobnych osad.

Szczególnie trudna jest identyfikacja miejscowości z rejestrów poborowych, które ze względu na szachownicę własnościową między wsiami drobnoszlacheckimi podają wiele wsi szlacheckich łącznie. Nie zawsze wiadomo, czy dany zapis dotyczy jednej wsi, mającej kilka nazw, czy kilku wsi. Poniżej podaję jako przykład dane z rejestru w roku 1580¹⁹.

Pomiany Selistowo Solniki
 Pomiany Thoczyłowo
 Ssymany Pomiany Selistowka
 Grabowo Kamionka
 Pomiany Łabętnik Solnik
 Dzieciołowo Tharuse
 Maximowizna Swierz Bienski

Dopiero inne materiały źródłowe i bliższe zbadanie dziejów każdej wsi wyjaśniają, że powyższe nazwy należy czytać:

Pomiany-Solistowo i grunta zwane Solniki
 Pomiany i Toczyłowo
 Szymany i Pomiany-Solistowo
 Grabowo i Kamionka
 Pomiany, Łabętnik i grunta Solniki
 Dzieciołowo należące do Tarusów
 Maksimowizna należąca do Świerzbieńskich (= Świerzbienie).

Oczywiście, danych o ilości włók w każdej z tych wsi z tego rejestru nie uzyskamy, gdyż grunty są przemieszane między kilka wsi. Można najwyżej powiedzieć, ile razem z tych kilku wsi zapłacono poboru.

Sporo miejscowości kryje się w źródłach bez nazw. Niektóre źródła, zwłaszcza dla terenów powiatu grodzieńskiego, podają tylko nazwę ośrodka dóbr (np. Zabłudów, Gródek, Sidra itd.). Wsi należących do tych dóbr bardzo często w ogóle nie wymieniają. Czasami dopiero źródło innego pochodzenia wykaże, jakie tam były wsie. Np. nad Biebrzą w XVI w. powstały dobra Krasnybór, należące do Chreptowiczów. Żadne źródło nie podawało, jakie wsie były w tych dobrach. Dopiero dokument kościelny, akt fundacji parafii w Krasnymborze w 1598 r., wystawiony przez właściciela

¹⁶ L. Kapica-Milewski, *Herbarz*, o.c., str. 398—399.

¹⁷ *Akty Litovskiej Metriki*, t. I, Warszawa 1896, nr 85.

¹⁸ *Podlasie*, o.c., cz. II, str. 135, AGAD, tzw. *Metryka litewska*, I—R. 31, str. 142; AGAD, Arch. Potockich z Radzyna, nr 245, k. 13.

¹⁹ A. Jabłonowski, *Podlasie*, o.c., cz. I, str. 114—115.

dóbr Adama Iwanowicza Chreptowicza, podkomorzego nowogrodzkiego, z żoną Anną Chłebowicz-Komajewską wymienia wsie: Przekop, Jesionowo, Krasnoborki, Kamień, Kunicha, Cisowo, Lebiedzin, wieś plebańską Osinki oraz osady bojarów Dyla, Iwana Jakacza, Andrzeja i Fiedora Wilanowicza²⁰.

Również pod włókami wójtowskimi, szpitalnymi, kościelnymi, młynarskimi kryją się nieraz osobne wsie. Bliższe zbadanie wsi Kalinówka okazało, że pod ogólną nazwą Kalinówka kryją się wsie: wieś chłopów królewskich — Kalinówka Królewska, wieś poddanych wójta — Wójtowce, folwark i ogrodnicy folwarczni należący do wójta — Ogrodniki, wioseczka plebana kalinowskiego — Kalinówka Kościelna. Te trzy ostatnie wsie (Kalinówka Szlachecka czyli Wójtowce, folwark Kalinówka czyli później wieś Ogrodniki i Kalinówka Kościelna) należały do dóbr szlacheckich a pierwsza do królewskich. We wsi Hredele pod Bielskiem pod włókami szpitala unickiego z Bielska kryje się wioseczka Szpitale. Włóki wójtowskie w Zabielu to dziś wieś Karpowicze, włóki wójta Łukasza w Dobrzniewie to Jurowce, włóki wójta Waški w Dobrzniewie to nie zidentyfikowane Waśkowce, włóki lenieckie w Dobrzniewie to Leńcze, folw. Dobrzniewo to Ogrodniki, folw. i wieś plebana to Dobrzniewo Kościelne. Wiele rzekomo zaginionych dawnych osad folwarcznych, kryje się pod nazwami wsi Ogrodniki lub nowymi z XIX w., gdy była moda nadawania folwarkom nazw od imion czy nazwisk właścicieli. Nie można również mieszać osady folwarcznej z wsią chłopską w przypadku gdy mają jednakową nazwę. Jeżeli folwark ma osobno wydzielone grunta o własnych granicach i jego zabudowania leżą osobno (nieraz w odległości paru kilometrów) od wsi chłopskiej — to są to wówczas osobne miejscowości i tak je należy zaznaczać na mapach. Np. folwark Knyszyn mimo identyczności nazwy nie może być utożsamiany z miastem Knyszynem i oznaczany na mapie jednym znakiem graficznym z miastem.

Nasuwa się więc wniosek, że podobne zjawisko może występować i na innych terenach. Powinni to wziąć pod uwagę historycy zajmujący się osadnictwem w innych częściach Polski. Wiele wsi rzekomo nowych, pojawiających się dopiero w XIX w., mogło już wcześniej egzystować. W każdym przypadku należy rzecz zbadać i szukać potwierdzenia w innych źródłach.

Nie potrafię jeszcze dziś powiedzieć, czy niżej przytoczony przykład kryje kilka wsi, czy jedną. W popisie ziemian z 1528 r.²¹ pod wsią Kobylino są wymienieni: Jakub Wik, Kilijan P i n i a ż k o w i c z, Marko Piniążkowicz, Woytko Liszcz, Woytko Grocki Naczi, L i a t k o, Szczepan Mikołaiewicz, Rafał B o r i m, Stanisław Worobey, Brat ieho i Mikołay. Dziś są tam m. in. wsie: Kobylino Latki, Kobylino Pieniążki, Kobylino Borzomy. Chyba wtedy była to jedna wieś, ale która?

Niektóre miejscowości kryją się pod nazwiskami osób występujących w źródłach. Często w źródłach występują tylko sami właściciele lub drobna szlachta bez podania wsi. Ponieważ dotyczy to przeważnie nazw wsi identycznych z nazwiskiem rodu, więc bez wątpliwości można ustalić, o jaką wieś chodzi. Na przykład pierwsze pojawienie

²⁰ Bibl. Czarternyjskich, rkp. 1777, par. Krasnybór.

²¹ A. J a b i ń o w s k i, Połlasie, o.c., cz. I, str. 209.

się Tomasza Kukowskiego oznacza pierwszą wzmiankę o wsi Kukowo itp. Dodatkową trudność przy identyfikacji przekazów stanowią źle odczytane nazwy w wydanych drukiem źródłach. Baranowski²² odczytał Cieluk, Ciołek, Meszka, a powinno być Kołak, Żrobek, Reszka. Jak widzimy, są to duże różnice, które — gdyby nie było innych możliwości skontrolowania odczytu — uniemożliwiłyby wykorzystanie przekazu Baranowskiego. Są to nieraz pierwsze wzmianki o istnieniu miejscowości. Czasami wydawcy ze źle odczytanego i zrozumianego tekstu robili nazwę nie istniejącej miejscowości. Jabłoński²³ ze słowa „przezyski” (termin finansowy) zrobił wieś Przezyski. Dopiero po pokonaniu tych i innych licznych, niewątpliwie liczniejszych niż na innych terenach, trudności identyfikacyjnych²⁴ można przystąpić do odtwarzania stanu zasiedlenia.

1. Rys dziejów osadnictwa od końca XIV do połowy XVII wieku

Przełom wieku XIV na XV, przynosząc koniec wojen, przynosi, jak już wspominałem, również utrwalenie władzy politycznej i trwalsze granice polityczne. Wielcy książęta litewscy stopniowo utrwaliли swe panowanie na Podlasiu i na ziemiach na północ od Narwi, nad Biebrzą. Cofający się przed nimi książęta mazowieccy ustąpili z ziemi goniądzkiej i południowej części ziem pojaćwieskich w okolicach Rajgrodu. W ręce litewskie przeszła większa część Podlasia, a w 1446 r. reszta (ziemia drohicka) wraz ze starymi ziemiami mazowieckimi nad Nurcem i lewym brzegiem Narwi. Granica W. Ks. Litewskiego ustaliła się na jeden wiek na linii zachodniej granicy późniejszego woj. podlaskiego.

W 1422 r. układem melneńskim ostatecznie dokonano podziału ziem pojaćwieskich między Krzyżaków i Litwinów²⁵. Ustalona wówczas granica, później tylko dokładniej wytyczona, przetrwała do 1945 r. jako wschodnia granica Prus. Odtąd już nie było ziem bezpańskich. Pustki podzielone między 3 władców stały się ich własnością. Największą część na południu zajęli wielcy książęta litewscy.

Nastąpiły lata najwyższej kolonizacji. Aby lepiej zorientować się w procesie zasiedlenia interesujących nas ziem, musimy spróbować przedstawić stan poprzedzający nowy okres w dziejach osadnictwa tych ziem. Na terenach mazowieckich stare osadnictwo skupiało się nad Bugiem, Nurcem i Narwią, koło głównych grodów. Spis wsi kasztelanii święckiej, obejmującej ziemie między Nurcem i Czerwonym Borem

²² I. T. Baranowski, *Z dziejów feudalizmu na Podlasiu. Rajgrodzko-goniądzkie „państwo” Radziwiłłów w pierwszej połowie XVI w.*, odb. z „Przeglądu Historycznego”, Warszawa 1907, str. 10.

²³ A. Jabłoński, *Podlasie, o.c.*, cz. I, str. 91, 106, indeks XIV.

²⁴ Zob. również moją polemikę z Zierhofferem, „Onomastica”, r. V, z. 2, Wrocław 1960, str. 494—520, w której szerzej omawiam problem trudności identyfikacji i lokalizacji miejscowości na Mazowszu.

²⁵ Codex diplomaticus Lithuaniae (1255—1433), wyd. E. Raczynski, Wrocław 1845, str. 287. Zob. również K. Forstreuter, *Die Entwicklung der Grenze zwischen Preussen und Litauen seit 1422*, „Altpreussische Forschungen”, Jg. 18, Königsberg 1941, str. 50—70.

około roku 1239, dowodzi, że już w XIII w. były one gęsto zasiedlane²⁶. Osadnictwo zostało tu później zniszczone, ale chyba niezupełnie, jeżeli większość nazw z tego spisu przetrwała okres zniszczeń i stała się nazwami wsi nowo zasiedlonych przez drobną szlachtę mazowiecką. Za Nurcem polskie osadnictwo wzdłuż Nurca i Bugu mieszało się ze starym osadnictwem ruskim, skupiającym się koło Drohiczyna, Brańska i Bielska²⁷. Reszta ziem pogranicza była pusta, jedynie drobne enklawy osadnicze stanowiły kluczowe, przechodzące z rąk do rąk grody Goniądz i Rajgród. Po stronie krzyżackiej taką enklawę stanowił zamek na wyspie jeziora Elk z przyległą na wschodnim brzegu osadą wiejską. Największe pustki stanowiły ziemie nad górną Narwią, Supraślą, Biebrzą i ich dopływami. Był to pas puszczy, ciągnących się szeroko z południa na północ. Przecięły go 2 drogi łączące Wilno z Polską. Jedna, wychodząc z Grodna szła na Tykocin, Wiznę, Łomżę do Warszawy, druga również z Grodna kierowała się na Bielsk, Ciechanowiec do Warszawy i przez Drohiczyn do Brześcia.

a. Mazowsze Wschodnie

Książęta mazowieccy, przenosząc drobną szlachtę z okolic Płocka, Wyszogrodu, Zakroczymia, a nawet spod Rawy czy Gostynina, zasiedlili w ciągu wieku XV już na stałe ziemie od Bugu po granice państwa krzyżackiego. Z tego okresu pochodzi olbrzymia ilość znanych nadań, tylko w drobnej części opublikowanych²⁸. Dokumenty te mówią o poprzednim charakterze nadanych ziem, o lasach, puszczech, gajach. Czasami nadanie dotyczyło już istniejącej osady lub jednego siedliska położonego gdzieś w puszczy (area in nemore²⁹). Dokładny przebieg tej kolonizacji przy obfитоści źródeł można przestawić bez większych trudności.

Większość wsi powstała w pierwszej połowie XV w. Proces zasiedlania zaczął się już w drugiej połowie XIV w., przybierając na sile za rządów Janusza I. Już wtedy powstały przy starych grodach nadnarwiańskich miasta, które przeważnie dopiero w pierwszej połowie XV w. otrzymały prawa miejskie. Ostrołęka w 1373 r., Łomża w roku 1418, Wizna przed 1435 r., Nowogród przed 1428 r., Tykocin w 1425 r. Wraz z dalszym rozwojem kolonizacji powstawały nowe miasta na surowym korzeniu: Kolno w 1425, Zambrów przed 1430 rokiem, Ostrów w 1434, Wąsosz w 1436 i Radziwiłłów w 1466 roku³⁰.

²⁶ Monumenta Poloniae Historica, t. V, Lwów 1888, str. 419—438. Zob. też S. Zajączkowski, Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. V, — Lwów 1936, str. 41—44 i J. Wiśniewski, W sprawie badań nad pograniczem Jaćwieży, „Przegląd Historyczny”, t. XLVIII, z. 2, Warszawa 1957, str. 319—326, gdzie się omawia sprawę lokalizacji wsi kasztelanii święckiej.

²⁷ K. Musianowicz, Granica mazowiecko-drehowicka na Podlasiu we wczesnym średniowieczu, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. V, 1960, str. 187—230 oraz słuszna jej krytyka w recenzji D. Poppe, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, r. VIII, Warszawa 1960, str. 615—618.

²⁸ Zob. przypis 6. Księgi Metryki mazowieckiej jako właściwie jedyne i główne źródło, nadzwyczaj cenne, powinny być w całości opublikowane.

²⁹ Np. I. Kapica-Milewski, Herbarz, o.c., str. 285—533.

³⁰ S. Pazyra, Geneza i rozwój miast mazowieckich, Warszawa 1959, str. 193—196. Odpis dokumentu lokacji Łomży z 1418 (nieznany Pazyrze) znajduje się w AGAD, Kopicjana, pudło 60, dokument nr 11.

W większości nowych wsi osiadała drobna szlachta. Wsie chłopskie znajdowały się w stosunkowo niedużych dobrach książęcych, późniejszych królewskich (starostwo łomżyńskie, starostwo ostrołęckie, ostrowskie, nurskie, wiskie), w dobrach szczepankowskich benedyktynów płockich i lubotyńskich kanoników regularnych z Czerwińska, w sięgających aż pod Zambrów dobrach biskupów płockich. Wielkich latyfundiów szlacheckich tutaj nie było. Średnia szlachta była wówczas jeszcze nieliczna i rzadko miała więcej niż jedną wieś.

Skolonizowanie Mazowsza Wschodniego dokonało się w okresie od końca XIV do początku XVI w. Później, po dłuższej przerwie, skolonizowano w drugiej połowie XVII i XVIII w. tylko puszcę Kurpiowską, Białą i Dybła w łukach Biebrzy i Etłu.

b. Podlasie

Gorzej przedstawia się sprawa z odtworzeniem przebiegu zasiedlania ziem, które zajęło W. Ks. Litewskie. Na Podlasiu i ziemiach leżących na północ można wyróżnić 2 podokresy: mazowiecko-drobnoszlachecki i chłopsko-ruski. Ziemie mazowieckie, przyłączone do Podlasia, zostały zasiedlone już niegdyś w XIII w. Powtórnie kolonizowano je na przełomie XIV i XV w.

Osadnictwo drobnej szlachty zajęło również część ziem Podlasia, przynosząc ze sobą liczne nazwy rodowe swoich wsi z Mazowsza. O niejednej wsi można z większą lub mniejszą pewnością powiedzieć, której wsi na Mazowszu jest ona kolonią (np. Grochy pod Łapami są kolonią Grochów koło Nasielska). Inne nazwy mazowieckie, przeważnie rodowe, pochodzą od przydomków gałęzi rodów je zasiedlających (np. nazwa Kulesze pochodzi od Kuleszów, którzy przybyli z Żelechowa w pow. płońskim.). Osiedlenie się drobnej szlachty nastąpiło niewątpliwie głównie za rządów książąt mazowieckich na Podlasiu — za Janusza I (od 1391 do pocz. XV w.) i za Bolesława IV (1440—1443)³¹. Również za rządów W. Ks. Witolda (+1430) i Zygmunta Kiejstutowicza (+1440) osiedlała się tu drobna szlachta mazowiecka³². W każdym razie przed 1446 r. było już wiele wsi zamieszkałych przez drobną szlachtę mazowiecką, jeżeli tego roku istniała na tych ziemiach gęsta sieć parafialna rzymsko-katolicka, obejmująca 25 parafii³³, w tym tylko 10 na dawnych ziemiach mazowieckich, a większość na właściwym Podlasiu, na ziemiach drobnoszlacheckich. W ciągu następnych wieków przybyło na tych terenach zaledwie kilka nowych parafii. Można zatem z całą

³¹ Np. w 1441 książę mazowiecki dał Piotrowi Pachołowi hereditatem Mień w pow. brańskim (AGAD, Metr. Kor. 3, 256). W 1443 ks. maz. dał Jakubowi Pachołowi z Mienia Brzeźnicę (tamże, 292—292v). W 1443 r. ks. maz. nadał Stanisławowi Czubińskiemu Hornowo w pow. mielnickim (MK 3, 292v). Bardzo dziękuję prof. A. Wolfowi za udostępnienie tych i innych wypisów z metryki mazowieckiej.

³² A. Jabłonowski, o.c., cz. II, str. 129—130.

³³ P. J. K. (Podlasiak), Janów Biskupi, czyli Podlaski z dawnych i współczesnych źródeł, Kraków 1897, str. 26. Rys dziejów powstania sieci parafialnej na Podlasiu przedstawiony przez A. Jabłonowskiego, Podlasie, o.c., cz. II, str. 221—223 jest błędny, gdyż autor sądził, że daty dokumentów fundacyjnych parafii są rzeczywistymi datami powstania parafii (akt fundacji dotyczy nadania uposażenia dla parafii, która mogła już istnieć od wielu lat).

pewnością stwierdzić, że mazowieckie osadnictwa drobnoszlacheckie na Podlasiu pochodzi mniej więcej z lat 1391—1444.

W tym też okresie nastąpiły pierwsze lokacje miast na prawie [chełmińskim: Mielnik — 1440, Bielsk — 1440 i zapewne Drohiczyn, Brańsk i Suraż, które za wielkich książąt litewskich powtórnie lokowano na prawie magdeburgskim.] Jest to tylko przypadek, że się przechowały wiadomości o mazowieckich lokacjach Mielnika i Bielska, a innych miast nic. Trudno sobie wyobrazić, by książęta mazowieccy lokowali miasta tylko przy tych grodach, a pominęli wielki Drohiczyn. Z czasów mazowieckich znane jest na razie zaledwie jedno nadanie większych dóbr — Siemiatycz dla Boruty z Fałęt w 1443 r.³⁴ Zapewne również wtedy powstały dobra mazowieckich Kiszków (Ciechanowiec), którzy mimo zmiany przynależności państwowej utrzymali się na podlaskich dobrach. Zajęcie Podlasia przez wielkich książąt litewskich spowodowało zapewne, że niektórzy Mazowszanie wrócili z powrotem na Mazowsze. Wiadomości o tym są bardzo nieliczne³⁵.

Osadnictwo mazowieckie zajęło ziemie mniej więcej po linię Samułki-Boćki-Drohiczyn. Dalej były wsie ruskie i tereny puszczańskie, które skolonizowali dopiero wielcy książęta litewscy, tworząc z nich wielkie dobra. Największą część zajmowały dobra bielskie (późniejsze starostwo i leśnictwo bielskie, starostwo kleszczelskie oraz dzierżawa narewska). Porównanie ze sobą dóbr gospodarskich na Podlasiu wykazuje, które z nich zostały świeżo skolonizowane. Dobra drohickie, położone na terenach starego osadnictwa i otoczone ziemiami drobnej szlachty, były niewielkie. Składały się z paru wsi w pobliżu grodu i kilku dalszych. Dobra brańskie i suraskie, większe od drohickich, powstały w części na skolonizowanych obszarach, np. część wsi suraskich powstała na puszczańskich ziemiach poza Narwią. Dobra bielskie zajęły wielkie tereny na północ, wschód i południe od Bielska, a nawet pierwotnie należały do nich ziemie aż poza Supraśl³⁶. Zasiedlono je ludnością ruską, niewątpliwie przeważnie już w XV w. Równocześnie więc osadnictwo ruskie znad Bugu powiększyło swój zasięg aż po rzekę Narew. Przez cały wiek XVI i początek XVII osadnictwo posuwało się w kierunku wschodnim i północnym poza Narew. W XVI w. z nowo skolonizowanych ziem wydzielono osobne dzierżawy — narewską i kleszczelską z nowymi miastami — Narwią (1529) i Kleszczelami (1523) oraz leśnictwo bielskie, które kolonizowano jeszcze w pierwszej połowie XVII w.³⁷. Wszystkie 3 miasta (stary Bielsk i nowe — Narew i Kleszczele), położone na ziemiach świeżo kolonizowanych, otrzymały ogromne uposażenia w ziemię, na których zakładały własne wsie miejskie,

³⁴ AGAD, Metr. Kor. 3, 289v.

³⁵ Wspomniany wyżej Boruta z Fałęt uciekł spod rządów litewskich i od książąt mazowieckich otrzymał dobra Wykowo (Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta, t. III, 1, Monumenta Medii Aevi Historica, t. XVIII, Kraków 1908, nr 187), gdzie jego potomkowie jako drobna szlachta Wykowscy do dziś dnia mieszkają. Łazarz Choromański, ponieważ mu „na Litwie inie odjęto”, dostał kąt lasu pod Kolnem nad Skrodą i Pisą (Bibl. Czartoryskich, rkp. 1725, str. 397). Mikołaj i Jerzy Jezewscy za „mienie” na Litwie dostali las Zabrodzie w pow. kamienieckim (tamże, str. 402).

³⁶ Archeograficeskij Sbornik dokumentov odnosiaščichsia k istorii severozapadnoj Rusi, Wilna 1867, str. 14—24.

³⁷ Lustracje królewsczyzn woj. podlaskiego z 1616 r.

zwane również przedmieściami. Duże znaczenie dla procesów osadniczych w tych dobrach królewskich miała pomiarowa włóczna (ustawa z 1557 r.), która przyniosła uporządkowanie stosunków własnościowych i komasację gruntów wiejskich w starych wsiach. Dała ona również jednolitą podstawę dla nowych wsi oraz wywarła wielki wpływ na kształt, wielkość wsi i na rozkład gruntów wiejskich.

Udział wielkiej własności szlacheckiej w tej akcji w wieku XV był nieznaczny, gdyż wielcy książęta uczynili mało większych nadań. Największym było nadanie Gasztołdom w 1433 r. mazowieckiego Tykocina z okolicą. Gasztołdowie otrzymali część ziem zasiedlonych już przez drobną szlachtę. Część jej wykupili³⁸, a część zostawili, Gasztołdowie osiedlali w swych dobrach również ludność ruską i litewską, przenoszoną zapewne z ich litewskich i ruskich dóbr. W ten sposób poza Narew przeszła ludność ruska i litewska³⁹, tworząc przemieszaną z ludnością mazowiecką wyspę, otoczoną od południa wsiami mazowieckiej drobnej szlachty. Do dziś dnia wyodrębnia się ona w tamtejszych gwarach i obyczajach. Dla ludności ruskiej założono w Tykocinie cerkiew.

Leżące na pograniczu starego osadnictwa i puszczy Siemiatycze, które niegdyś krótko należały do Mazowszanina, zostały nadane między 1477 a 1490 rokiem Olechnie Kmicie Sudymontowiczowi z Chożewa, kanclerzowi W. Ks. Lit. Nowe dobra w części rozwinęły się na terenach puszczańskich. Jeszcze w 1580 r. osadzono nową wieś⁴⁰, o innych większych dobrach w XV w. brak wiadomości. Dopiero rządy Aleksandra i Zygmunta Starego przynoszą więcej dużych nadań. Około 1500 r. Aleksander nadaje kniaziowi Michałowi Glińskiemu dobra lisowskie, a po jego ucieczce otrzymał je w 1508 r. Iwan Sapieha, wojewoda witebski, by je w 1512 r. zamienić z Lenartem Kosińskim na dobra Dubno⁴¹. W nie znanym czasie dobra Rudka znalazły się w rękach Hlebowiczów, a dobra Dołubów — w rękach Steckowiczów. W 1501 r. Radziwiłło-

³⁸ M. Kuźmińska, Olbracht Marcinowicz Gasztołd, „Ateneum Wileńskie”, t. IV, Wilno 1927, str. 135—171. Np. Jan Osipowicz sprzedał w 1527 r. Jaźwiny nad rz. Jablonką w pow. tykocińskim Olbrachtowi Gasztołdowi (str. 147), Aleksander z synem Michałem tegoż roku sprzedali Gasztołdowi Porośle w pow. drohickim (str. 160). W 1529 r. Dąbrowscy, Jabłonowscy, Wiśniewscy sprzedali Kamieńskie, Jablonkę, Świerczewo, Jezierną, Żochy w pow. bielskim (str. 148). Nie wszystkie z tych sprzedanych wsi weszły w skład dóbr tykocińskich. Niektóre wróciły z powrotem w ręce drobnej szlachty.

³⁹ Np. w 1573 r. we wsi Pajewo mieszkali: Marcis Kodiss, Staś Jodo, Niewier Marcinowicz, wdowa Grygowa, Staś Janiejkowic, Jan Kiezielo, Janiejko, Mikło Szymonowicz, Ardysowa, Piotr Kudiss, Janiejko Ciwon; we wsi Broniszewo: Paweł Kieciewicz, Matys Stasiowic, Krzysztof Pynto, Syman Najkuciewicz, Stanisław Tuinis, Marcin Pasunek Tuiniew, Marcis Jodkowic, Marcis Woroszyło, Jan Bierciewicz, Jan Ginwiłłowic, Piotr Budy; we wsi Siekierki: Jakub Prodiello, Paweł Litwiak, Jan Pograndis, Michał Jodio, Jakub Skrablenio, Bartoś Cikuć, Mikołaj Jurgielewicz, Szczepan Gerwelowicz, Wojtko Intupa, Szyman Didielo, Bartos Kieturka, Wojtko Odega, Andruk Gerwielis, Marcin Zydellis itp. Innych o pokrewnych nazwiskach spotykamy w Złotorii, Stelmachowie, Łopuchowie, Jeżewie, Radulach, Sannikach, Leśnikach, Sawinie, Tykocinie, a nawet w odległych, leżących aż pod Wysokiem Mazowieckiem Mazurach i Broku (AGAD, Inwentarz starostwa tykocińskiego z 1573 r., ASK, LVI, t. 4), J. Wiśniewski, Ślady jaciwieskie koło Tykocina?, „Problemy”, t. XVII, 1961, str. 662—663.

⁴⁰ A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. I, str. 11.

⁴¹ Jw., t. II, str. 109; A. Boniecki, Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI w., Warszawa 1887, str. 305.

wie otrzymują dobra Waniewo, a w 1569 dobra Wysokie. Były to nieduże dobra królewskie na terenach starego osadnictwa, które dopiero, gdy się znalazły w rękach magnackich, powiększyły się przez wykupienie posiadłości drobnych sąsiadów. Na nowych terenach dobra dostają Sapiehowie (1508 — Boćki) i Bohowitynowicze (1512 — Orla). Jedynie w tych nowych dobrach magnackich prowadzono kolonizację na większą skalę, osiedlając ludność ruską. Tereny nowego ruskiego osadnictwa otrzymały sieć parafialną kościoła greckiego. Kościoły rzymskie założono tylko w miastach.

Do połowy XV w. rozwija się więc na zachód od linii Drohiczyn-Bielsk osadnictwo drobnej szlachty mazowieckiej. Równocześnie osadnictwo ruskie, posuwające się od południa ku północy i wschodowi przybiera na sile w drugiej połowie XV w. i w XVI w. Zajmuje ono pod nowe wsie puszcę jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku.

c. Ziemie między Narwią i Supraślą

Ziemie te pierwotnie pokrywała puszcza. Jedynie koło Suraza skupiało się niewielkie osadnictwo ruskie, koło którego powstała nieduża wyspa wsi drobnej szlachty mazowieckiej. Jej powstanie należy datować również na pierwszą połowę XV w., kiedy już kolonizowano te ziemie. Dowodzi tego przywilej z 1437 r., w którym książę Michał Zygmuntowicz nadał Piotrowi z Gumowa, wójtowi z Tykocina, „nemora”, zwane Chroszcza, obejmujące duży obszar ziemi⁴². Bardzo możliwe, że on pierwszy zaczął je kolonizować. W nie znanym czasie dobra Choroszcz przeszły w ręce Chodkiewiczów, którzy otrzymali w XV w. większość puszczy między Narwią i Supraślą. Kolonizując je w XV i XVI w., założyli położone wśród lasów dobra gródeckie, supraślskie i zabłudowskie. Każdy kompleks dóbr otrzymał własny ośrodek miejski Choroszcz (miała otrzymać w 1507 r.), Gródek (jest zwany miastem już w 1558 r.), Zabłudów (miasto pozwolono założyć w 1533 r.). Choć nie wiadomo, czy Supraśl, nadana przez Chodkiewiczów Bazylianom, otrzymała prawa miejskie, na mapie Makowskiego z około 1600 r. została jednak oznaczona jako miasto.

Nad rzeką Białymstokiem powstały nieduże dobra białostockie, Raczkowiczów-Bakalarzów, kolonizowane w końcu XV i XVI w. W ciągu XVI w. powstało kilka niewielkich dóbr nad rzeką Niewodnicą i Turoszą (Topilce-Bazylianów supraślskich, Niewodnica-Koryckich, Niewodnica-Lewickich itd.).

W wielkich latyfundiach i dobrach średnich osiedliła się w XVI i XVII w. przeważnie ludność ruska, większość jednak ziem w dalszym ciągu pokrywały puszcze. W 1520 r. przez ten teren przeprowadzono granicę między województwami podlaskim i trockim, przy którym pozostały dobra zabłudowskie, gródeckie i supraślskie oraz jako enklawa dobra choroskie.

d. Ziemia goniądzka

Ziemie w ramionach Biebrzy i Narwi można nazwać od głównego ich grodu Goniądza — ziemią goniądzką. W pobliżu Goniądza i wzdłuż bagien biebrzańskich naprzeciw ziemi wiskiej osiedliła się drobna szlachta mazowiecka. Czy jej pierwszych

⁴² AGAD, Metr. Kor. 3, 249—249v.

osad na tym terenie można doszukiwać się za czasów przynależności do książąt mazowieckich już w pierwszej połowie XIV w? Chyba nie. Raczej należy je datować na przełom XIV na XV wiek. Pierwszą parafię rzymskokatolicką miał założyć w Goniądzu W. Ks. Witold. Dokument Zygmunta I z 1515 r. dla Radziwiłłów, potwierdzający posiadanie dóbr goniądzkich i rajgrodzkich, informuje, że okoliczna szlachta miała przywileje od wielkich książąt litewskich⁴³ Witolda, Zygmunta Kiejstowicza, Kazimierza i Aleksandra Jagiellończyka. Drobną szlachtą mazowiecką przybywała nawet z odległych stron Mazowsza, np. Marek, który około 1511 r. kupił Wilamówkę, pochodził z Dąbrówki w ziemi warszawskiej⁴⁴. Większość ich przysła jednak z sąsiednich ziem, np. Szorcowie — ze wsi Sławiec pod Łomżą. Na pochodzenie innych Mazowszan wskazują nazwy wsi (np. Kulesze, Milewo, Wiszowate). Część południową, przynależną do tykocińskich dóbr Gasztoldów osiedlili oni ludnością mazowiecką i ruską. W części północnej w końcu wieku XV pojawiła się również szlachta rusko-litewska (Tarusowie, Mordasy, Zielepuchy), ale związane to już było z kolonizacją z czasów W. Ks. Aleksandra. Większość ziem w ciągu XV w. pokrywała puszcza, zwłaszcza między rzeką Nereślą, Brzozową i Sokółką (Czarną). Należała ona do w. książąt litewskich. Kazimierz Jagiellończyk (+1492) podzielił tę puszcze pomiędzy Grodno, Goniądz i Bielsk. Granicę dóbr goniądzkich stanowiła rzeka Nereśl, część północna między Nereślą i Biebrzą należała do Grodna a południowa do Bielska⁴⁵. Około 1500 r. dobra goniądzkie wraz z dobrami rajgrodzkimi W. Ks. Aleksander nadał Michałowi Glińskiemu, a po jego ucieczce dostały się one Radziwiłłom. Radziwiłłowie, prowadząc ożywioną kolonizację, zajęli również puszcze królewskie należące do Grodna i Bielska. Odebrane im w 1536 r. utworzyły osobną włość knyszyńską, obejmującą pas między Nereślą i Brzozówką. Włość knyszyńska została w zasadzie skolonizowana dopiero w XVI w. Większość wsi powstała w pierwszej połowie tego wieku — kilka za Radziwiłłów, a inne już za rządów starostów królewskich, głównie za czasów energicznego Piotra Chwalczewskiego. Wśród osadników spotykamy zarówno ludność polską (np. chłopci we wsi Dolistowo w 1530 r. mają nazwiska polskie⁴⁶), ruską i litewską.

Osadnicy rusczy przybywali — przynajmniej w części — spod Bielska. Na przykład, wieś Chraboły jest niewątpliwie kolonią wsi Chraboły pod Bielskiem, gdyż bartnicy i bobrownicy z tej wsi mieli swe barcie i bobrowiska właśnie w Puszczy Knyszyńskiej⁴⁷.

Skąd przybywali osadnicy litewscy, nie można powiedzieć. Wiadomo tylko, że aż ze Żmudzi przybył osoczniczek Leniec Samotyja, przodek drobnej szlachty Leńczewskich we wsi Leńcze⁴⁸. Przed 1492 r. na miejscu późniejszej wsi Świerzbienie

⁴³ AGAD, dokumenty miejskie, nr 7563.

⁴⁴ AGAD, Metr. Kor. 32, 173v.

⁴⁵ Archeograficzny sbornik, t. I, str. 18—24.

⁴⁶ AGAD, Odpisy Metryki Litewskiej, 203, str. 53—54.

⁴⁷ Archeograficzny sbornik, t. I, str. 15—18. W nieznany rok Zygmunt August dał 4 włości strzelcom chrabołowskim w Chrabołach (AGAD, Kopicjana, pudło 42, str. 266—268).

⁴⁸ Archeograficzny sbornik, t. I, str. 17, 23, 30; I. K a p i c a - M i l e w s k i, Herbarz, o.c., str. 236.

siedzieli Dobiejko i Pietko, o których ogólnikowo wspomniano, że z Litwy przyszli i „skupili” 2 braci Wieliczka i Miśka, ale później poszli sobie⁴⁹. Osiedlenie się Litwinów przyniosło sporą ilość nazwisk litewskich i trochę nazw wsi. Wsie te (m. in. Romejki, Szaciły, Jaświły, Rekle, Jedeszki, Żodzie, Downary itd.) otrzymały swe nazwy od imion lub nazwisk owych osadników i w większości tych nazw nie można doszukiwać się śladów, czasami przypuszczanych, przynależności tych ziem do Jaćwingów. Jacyś Jaćwingowie mieszkali i tutaj, jeżeli powstały wsie Jaćwież nad Brzozówką (dziś Jaćwież Wielka i Mała) i Jaćwież Sucha, leżąca gdzieś koło Bobrówki. Czy byli to zbiegowie z Jaćwieży spoza Biebrzy, czy pozostała na miejscu nieduża grupka Jaćwingów — może okażą przyszłe badania. Ci mieszkańcy wsi Jaćwieży mogli w czasie kolonizacji puszczy przenosić się do nowych wsi i mieszać się z różnymi przybyszami. Bliskie pokrewieństwo językowe uniemożliwia laikowi wyróżnienie wśród bałtyckich nazwisk tamtejszych chłopów ewentualnych nazwisk jaćwieskich⁵⁰. Wiele z tych nazwisk jest identycznych z nazwiskami chłopów z dóbr tykocińskich. Może warto tylko zauważyć, że w nowej wsi Kropiwnica mieszkał chłop Stecz Dojniewicz⁵¹, którego nazwisko przypomina jedną z części Jaćwieży — Dajnowe. Ludność litewska była mniej liczna od polskiej i ruskiej, mogła jednak w tamtejszym języku zostawić jakieś ślady. A. J a b ł o n o w s k i doliczył się stu kilkudziesięciu chłopów o nazwiskach litewskich⁵².

To zamieszkiwanie obok siebie 3 narodowości odnotowują dokumenty fundacyjne parafii w Trzciannem i Goniądzu („omnes kmetones et incolae earundem tam Rutheni quam catholici, hoc est Poloni et Lithvani”)⁵³. Sieć parafialna — poza jedną cerkwią w Knyszynie — obejmowała wyłącznie kościoły rzymskokatolickie.

W drugiej połowie XVI w. proces kolonizacji w zasadzie był ukończony. Jedynie nowe nieduże osady powstały później w Puszczy Tykocińskiej i Knyszyńskiej. Ziemia goniądzka została więc zasiedlona w XV i pierwszej połowie XVI w. Większość jej terenu znalazła się w drugiej połowie tego wieku w rękach króla, który utworzył osobne starostwa goniądzkie, knyszyńskie, leśnictwo goniądzkie, knyszyńskie i tykocińskie oraz dzierżawę krzywską. Ponadto było kilka wsi szlachty jednowioskowej (Dzięciołowo, Karpowicze, Jaświłki, Niewiarowo, Wilamówka itd.), jedne większe

⁴⁹ I. K a p i c a - M i l e w s k i, Herbarz, o.c., str. 398—399.

⁵⁰ We wsi Brzozowa: Onelis, Rimsis, Szulis, Dżidziulis, Bumelis, Żwerblis, Krowluczys, Szulejko Gornis, Swinis; w Reklach: Reklis, Biechenis, Turos, Peczynieło, itp. (A. J a b ł o n o w s k i, Podlasie o.c., cz. III, str. 233—234).

⁵¹ Może pochodzi ono od nazwiska spotykanego tam — Dojnis, Tuinis. Nazwisko to podaje wyjątkowo C h o m ę t o w s k i, w inwentarzu star. knyszyńskiego z 1561 r. o.c., str. 272. Inne nazwiska opuścił, pozbawiając badaczy bardzo cennego dla dziejów osadnictwa i problemów etnicznych XVI w. materiału. Strata ta jest tym większa, że wydawane źródło spłonęło wraz ze zbiorami Biblioteki Ordynacji Krasieńskich.

⁵² A. J a b ł o n o w s k i, Podlasie, o.c., cz. III, str. 233—234. Osadnicy litewscy zapewne też mieszkali w starostwie goniądzkim, jeżeli w 1529 r. wśród nazwisk chłopów we wsi Kolodzież, należącej do dóbr goniądzkich, spotykamy m. in. Jan Kotugtałowicz, Wojtko Kendelewicz, Jucis, Janieli Kendelewicz, Stanko Jaskołodowicz (Archeografičeskij sbornik, t. I, str. 34).

⁵³ Kodeks dyplomatyczny Katedry i Diecezji Wileńskiej, t. I, wyd. ks. J. Fijałek, W. Semkiewicz, Kraków 1948, str. 460, 512, Bibl. Czartoryskich, rkp. 1777, str. 162—163.

dobra (Jasionówka Kurzenieckich) i kilkanaście wsi drobnej szlachty mazowieckiej oraz kilka litewsko-ruskiej, w części wywodzącej się od bojarów (np. Szaciły-Kulikówka, Waški, Moniuszki, Zalesie-Czokołdy, Leńcze, Jaworówka).

e. Ziemia rajgrodzka

Na tym fragmencie ziem pojaćwieskich, który przypadł Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, a który możemy nazwać od głównego grodu ziemią rajgrodzką, mamy ślady trwalszego osadnictwa w Rajgrodzie. Czy ocalały tu resztki ludności jaćwieskiej — nie wiadomo. Niektóre nazwy sięgają czasów jaćwieskich, jak Rajgród, jezioro Tajno (chyba nawiązujące swą nazwą do Dajnowe), Bołda (niewątpliwie leżąca koło miejsca jaćwieskiej wsi Bołdykiszcza, przez którą przechodził Daniło w swej wyprawie na Jaćwież⁵⁴), Miecze, Netta (kiedyś Meta) zapewne jeszcze inne.

Nowe osadnictwo najwcześniej przyszło od strony Mazowsza. Drobna szlachta osiedliła się w puszczy zwanej Czarnym Lasem, między rzeką Elk i Jeziorem Rajgrodzkim, zapewne częściowo już w XV w., gdy Mazowszanie osiedlali się w północnej części ziemi wiskiej nad rzeką Elk i na ziemiach pojaćwieskich w państwie krzyżackim między Rajgrodem i zamkiem w Elku⁵⁵. Do tych najstarszych wsi można zaliczyć Toczyłowo, Pieńczykowo i Woźnę Wieś. Inne wsie powstały chyba później, koło 1500 r. Najstarszą ich parafią był Rajgród. Parafia rajgrodzka w dokumencie odnowienia fundacji została nazwana starą⁵⁶. Rajgród wcześniej przybrał charakter miejski, jeżeli już w 1499 r. występuje mieszczanin rajgrodzki⁵⁷. Wielcy książęta koło swego Rajgrodu osiedlili kilka wsi. Ludność miasta i tych wsi była mazowiecka. Około 1500 r. dobra rajgrodzkie zostały nadane Glińskiemu, po którym otrzymali je — tak jak i Goniądz — Radziwiłłowie. Radziwiłłowie również i tutaj wdarli się w puszcę należącą do Grodna aż po jezioro Necko. Odebrano im je i przyłączono do włości knyszyńskiej. Od 1571 r. ta część odebrana Radziwiłłom tworzyła starostwo augustowskie. W 1571 roku dobra rajgrodzkie wróciły do króla. Radziwiłłowie i dzierżawcy włości królewskich w pierwszej połowie XVI w. osiedlili tutaj większość wsi. Powstało kilka wsi szlachty mazowieckiej (ostatnie jej wsie na północy) i kilkanaście chłopskich, w których zamieszkała ludność polska, ruska i trochę litewskiej (osadnicy pod Rajgrodem w 1519 r.: Romiejko, Wilejko, Jatółd, Gojszwa⁵⁸). Pamiątką po Litwinach są wsie Rumiejki, Gorstwiny i dawne przedmieście Rajgrodu, Ostejki, inaczej zwane Hostykami. Miastem dla dóbr rajgrodzkich był Rajgród, a dla królewskich zakładany od 1546 r. Augustów (pierwotnie Zygmuntowo), który otrzymał prawa miejskie w 1557 r. Istniały wtedy 3 parafie rzymskokatolickie (Rajgród, Bargłów — 1544, Augustów — chyba 1546) i jedna greckokatolicka w Augustowie.

⁵⁴ J. Wiśniewski, Domniemane ślady osad jaćwieskich w puszczech pojaćwieskich, „Rocznik Białostocki”, t. I, str. 230.

⁵⁵ W. Kętrzyński, O ludności polskiej w Pruszech niegdyś krzyżackich, Lwów 1882, str. 448—451, 497—504.

⁵⁶ Bibl. Czartoryskich, rkp. 1777, str. 305—307.

⁵⁷ AGAD, Kopicjana, 77.

⁵⁸ Bibl. Czartoryskich, rkp. 1777, str. 306.

f. Inne sąsiednie tereny

Na tym właściwie muszę zakończyć szczegółowsze omawianie dziejów zasiedlania pogranicza. Wspomnę jeszcze tylko, że sąsiednie ziemie pojaćwieskie w państwie krzyżackim zostały skolonizowane w ciągu XV i XVI w. (głównie druga połowa XV w. i pierwsza XVI w.), a w W. Ks. Litewskim — tylko wzdłuż granicy krzyżackiej wąskim pasem w ciągu XVI w. Większa część terenu po stronie litewskiej długo jeszcze była puszczą, kolonizowaną dopiero w następnych wiekach. Ziemie po obu stronach granicy zasiedlali głównie Mazowszanie z domieszką ludności ruskiej i litewskiej. Również pas puszczy między Brzozową a Sidrą, Supraślą i górną Sidrą oraz górną Świsłoczą był kolonizowany na większą skalę dopiero w XVII i w XVIII w. Ten stały rozwój osadnictwa został, jak już na początku wspomniałem, przerwany przez najazd szwedzki, po którym zostało wiele pustych gospodarstw i wsi. Do początku XVII w. zostały więc skolonizowane ogromne obszary ziem pogranicza, ale kolonizacja jeszcze nie spowodowała bezpośredniego zetknięcia się wszystkich terenów osadniczych, oddzielonych pasem puszczy między Wschodnim Mazowszem i woj. podlaskim a ziemiami nadniemeńskimi.

2. Narodowość osadników

W omawianym okresie można wyróżnić zachodzące na siebie 2 etapy kolonizacji. Pierwszy etap, mazowiecki, zaczynający się w końcu XIV w. zasięgiem geograficznym objął on wschodnie Mazowsze, część właściwego Podlasia, skrawki ziem za Narwią i Biebrzą i część ziem południowej Jaćwieży. W formie osadnictwa drobnoszlacheckiego najwcześniej skończył się na ziemiach między Narwią i Bugiem — gdzieś koło połowy XV w., a najpóźniej na ziemiach w ramionach Biebrzy i Narwi oraz koło Rajgrodu, gdyż dopiero w pierwszej połowie XVI w. Był to koniec charakterystycznej tutaj dla późnego średniowiecza formy osadniczej — osadnictwa drobnej szlachty mazowieckiej. Drobna szlachta mazowiecka, osiedlając się w następnych wiekach w dobrach królewskich lub szlacheckich oraz w państwie krzyżackim, osiedlała się już bez praw szlacheckich. Stąd też wśród chłopów już w drugiej połowie XVI w. spotyka się liczne nazwiska drobnej szlachty mazowieckiej.

Drugi etap, ruski, początkowo słabszy, stopniowo przybierał na sile. W ciągu XV i XVI w. osadnictwo ruskie zajęło cały wschodni pas pogranicza wzdłuż puszczy, miesząc się z osadnictwem polskim i nielicznym litewskim.

Ludność polska pochodziła z Mazowsza. Ludność ruska w okolicach Drohiczyna, przynależna pierwotnie pod względem politycznym do księstw południowo-ruskich, a pod względem kościelnym — zarówno w kościele rzymskim, jak i greckim — do biskupstw południowych (biskupstwo łuckie, eparchia włodzimierska), uległa wpływowi językowym południowo-ruskim. Wpływy te szły wzdłuż Bugu, od południa od tamtejszego osadnictwa ruskiego. Posuwając się następnie w kierunku północnym aż po pas puszczy między Narwią i Supraślą przyniosły ze sobą cechy ukraińskie, widoczne w tamtejszym języku. Ludność ruska na północ od Supraśli — ze względu choćby na przynależność puszczy do Grodna i Wołkowyska (Puszcza Jałowska) pochodziła z okolic Grodna i Wołkowyska.

Blizsze pochodzenie ludności litewskiej jak już wspomniałem, nie jest znane. Zapewne pochodziła ona z różnych stron Litwy. Litwinów spotykamy koło Tykocina, Knyszyna i Goniądza wśród ludności chłopskiej. Nie jest rzeczą pewną, czy osiedlenie przed 1460 r. w wsi Witynie na Mazowszu⁵⁹ Litwini i mieszkańcy wsi Szczuki-Litwa byli Litwinami, gdyż Litwinami nazywano również wszystkich mieszkańców W. Ks. Litewskiego.

Wśród mieszkańców ziemi pogranicza znalazły się resztki osadników jaćwieskich. Pewniejszym ich śladem są wsie Jaćwieże, Danowo i Dajnowe. Jak wsie Jatwież i Jaćwież łączy się z Jaćwieżą, wsie Danowo i Dajnowe z jedną z części Jaćwieży, z Dajnowe, tak wsie Kiersnowo i Kiersnowek koło Brańska chyba można łączyć z inną częścią Jaćwieży, z Kiersnowią, a rzekę Wiszę z jaćwieską Weysse⁶⁰. Część uciekinierów jaćwieskich, jak słusznie zauważył prof. Henryk Łowmiański, mogła dać początek niektórym rodom drobnej szlachty herbu Prus⁶¹. Problem osadnictwa jaćwieskiego wymaga osobnych badań i nie będę się tutaj bliżej nim zajmował.

Również tutaj znaleźli się uciekinierzy pruscy, których znaczna część jako drobna szlachta osiedliła się na wschodnim Mazowszu (około 25 wsi), ale przybyła ona poprzez zachodnie Mazowsze, na którym przez parę pokoleń mieszkała. Jeszcze w XV w. używali oni pruskich imion i przezwisk (Cadmyl, Tatmyl, Santor, Waga itp.), od których poszły rodowe nazwy wsi pochodzenia pruskiego (Wagi, Nienałty itp.). Rody te, używające herbu Prus, z czasem przyjęły nazwiska przymiotnikowe od wsi, w których zamieszkiwały (Nienałtowscy, Jarnutowscy, Górcy, Sulewscy itd.). Co najmniej kilka rodów herbu Prus osiedliło się na Podlasiu (Padkowice-Prusy), na części Mazowsza włączonej do Podlasia (Jabłonowo, Łaś-Toczyłowo, Kobylin, Pajewo, Pogorzałka, Zawady itd.) oraz pod Goniądzem (Pisanki, Mroczi, Kamionka)⁶². Śladów starszych podkładów pruskich w ziemi wiskiej można doszukiwać się w nazwach: Pruskie Stany, Prusinowe Siedlisko, i w topograficznych pruskich nazwach, głównie rzek (Skroda, Pisa, Kumelska, Ława, Jura, Łabna itd.)⁶³.

⁵⁹ K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, str. 327.

⁶⁰ Bardzo możliwe, że wymieniona w dokumencie Witolda z 1409 r. (J. Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów papieskich, cesarskich, królewskich...*, t. I, Wilno 1860, str. 362) „Weysse po obu stronach Biebrzy” oznacza ziemię nad Wiszą, która może jest kolonią uciekinierów z jaćwieskiej Weysse lub Weyze (dwie włości jaćwieskie). Może ziemia wiska oznacza ziemię nad Wiszą, a nie ziemię podległą grodowi w Wiźnie, którego również nazwa może być pochodną od Weysse. Nazwy rzek również bywały przenoszone; np. Białosukniowie z Wrzącej nad Wrzącą w pow. gostynińskim nazwali rzeczkę, nad którą założyli swą nową wieś, Białosuknie (dziś Popki w pow. kolneńskim) Wrzącyrostkiem.

⁶¹ H. Łowmiański, recenzja pracy, A. Kamińskiego, Jaćwież, w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej”, r. II, 1954, str. 721.

⁶² J. Chwałibińska, *Ród Prusów w wiekach średnich*, Toruń 1948, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, r. 52, z. 2, str. 64—70; A. Wolff, *Mazowieckie Zapiski herbowe z XV i XVI w.*, Kraków 1937, nr 332 i wiele innych numerów.

⁶³ K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957, PAN, Komitet Językoznawczy, *Prace Onomastyczne*, nr 3, str. 80—84 oraz w recenzji z tej pracy J. Wiśniewskiego o.c., str. 517—519. Zob. cenny artykuł, który ukazał się w czasie konferencji A. Kamińskiego, *Wizna na tle pogranicza polsko-rusko-jaćwieskiego*, „Rocznik Białostocki”, t. I, Białystok 1961, str. 9—62.

Omawiając różne narodowości, które osiedliły się na Podlasiu, można jeszcze wspomnieć o Tatarach, którzy zamieszkiwali w XVI w. we wsi Tatarzy-Zalesie i Tatarzy-Kruszyn na północ od Tykocina⁶⁴. Pod względem społecznym należeli oni do drobnej szlachty. Pojedynczo Tatarzy występowali w niektórych wsiach starostwa knyszyńskiego, a jeden jako leman siedział na 2 włókach we wsi Migowicze (dziś Kołodziej) pod Goniądzem⁶⁵.

Ludność miejska na Mazowszu wschodnim i w części Podlasia była polska. Ludność ruska występowała w starych grodach ruskich i częściowo w miastach na północ od Narwi. Wśród mieszczan występowali również Litwini, czasami Szkoci, Węgrzy i Tatarzy. Ludność żydowska skupiała się głównie w miastach prywatnych, zwłaszcza w Tykocinie.

3. Podział społeczny osadników

Pod względem społecznym wśród ludności wyróżniamy chłopów polskich i ruskich, zamieszkujących wielkie dobra w województwie podlaskim i mniejsze na Mazowszu. Można wyróżnić tereny zamieszkane wyłącznie przez ludność chłopską. Przeważnie skupiały się one na wschodzie, na innych terenach ludność chłopska zamieszkiwała mniejszymi lub większymi wyspami, otoczona ludnością drobnoszlachecką.

Wśród ludności chłopskiej można wyróżnić jeszcze osobne grupy ludności, zamieszkujące czasami osobne wsie. Byli to na Podlasiu osocznicy (zamieszkiwali m. in. we wsiach Kojły, Czyżewicze, Krzywiatycze, Chraboły, Zofijówka itd), bartnicy (m. in. wsie Koszewicze, Rakowicze, Dubicze, Kojły, Czyżewicze itd.), strzelcy (Dawidowo, Czyżewicze, Leńcze, itd.) i inni członkowie już reliktywnej ludności służebnej (cieśle, kowale, bednarze, garncarze, piwowarzy, rybacy, słodownicy, puszkarze). Na Mazowszu wyodrębniali się jedynie bartnicy i strzelcy (głównie dotyczy to przodków późniejszych Kurpiów). Najwyżej stojącą grupę na Podlasiu stanowili nieliczni bojarzy putni (wsie Sierki, Saki, Klewianka, Smogorówka), z których rekrutowały się niektóre rody drobnej szlachty ruskiej (np. we wsi Wozna-Ancuty, Putkowicze⁶⁶).

Drugą, bardzo liczną grupę stanowiła drobna szlachta mazowiecka, zamieszkująca duże przestrzenie na wschodnim Mazowszu i we wschodniej części Podlasia oraz w części ziemi goniądzkiej i rajgródzkiej. Drobna szlachta całymi rodami zamieszkiwała od jednej do kilkunastu wsi skupionych obok siebie (np. Łapowie, później Łapińscy, w kilkunastu wsiach Łapy) lub rozproszonych po wschodnim Mazowszu i Podlasiu (np. Kołakowscy i Milewscy mieszkali we wsiach odległych o wiele dziesiątków kilometrów od siebie). Te wsie rodowe nosiły przeważnie jedną wspólną nazwę, pochodzącą zazwyczaj od nazwy rodu, i drugą, wyróżniającą, wziętą albo od położenia wsi (np. Kołaki-Czarny Las, Kulesze-Kosówka, Gołasze-Puszcza), albo od przy-

⁶⁴ W. Chomętowski, Inwentarz..., o.c., str. 269; t e n z e, Lustracja woj. podlaskiego z 1570 i 1576 r., o.c., str. 98.

⁶⁵ Archeograficzny zbiornik, t. I, str. 30, 34. Te włoki to późniejsza Tatarszczyzna, należąca do Niewiarowskich.

⁶⁶ A. Jabłonowski, Podlasie o.c., cz. III, str. 107—114, 227—230, Lustracja woj. podlaskiego z 1570 i 1576 r., o.c., str. 17, 23, 24, 78, 98.

domku gałęzi rodu (np. Łąpy-Szołajdy, Mieczki-Ziemaki, Truszczy-Kucze, Żery-Czubiki, Żery-Pilaki itp.), albo od imienia przodka (np. Sikory-Bartkowiec, Sikory-Janowiec, Sikory-Pawłowice, Dzierżki-Janowiec, Dzierżki-Wojciechowiec itd.)⁶⁷. Należy przypomnieć, że część drobnej szlachty, osiedlająca się w dobrach królewskich i szlacheckich stopniowo chłopiała. Przyniosła ona ze sobą na tereny dóbr królewskich, szlacheckich i na Mazury rodowe nazwy wsi drobnej szlachty (np. Bolesty w dobrach Raczki, Jabłońskie w dobrach Dowspuda itd.). Szczególnie liczne są te nazwy na Mazurach. W rewizji puszczy Wołowicza znajduje się bliższa informacja o tym, jak drobna szlachta stawiała się ludnością chłopską. Około 1556 r. we włości knyszyńskiej została „wieś Czarna (dziś Milewskie) osadzona ziemianami czorniewskimi (według inwentarza z 1565 r. byli to: Milewscy, Kamińscy, Olszewscy i Rutkowscy⁶⁸), którzy sprzedawszy mająteczki i osiadłości swoje na Mazowszu tutaj w tej puszczy JKM osiadli i teraz mieszkając, pełnią takie powinności, jakie pełnią i inni ludzie ciągli”⁶⁹.

Nieliczna drobna szlachta i bojarzy ruscy zamieszkiwali niewiele wsi. Wśród nich byli potomkowie bojarów putnych, dlatego też ich wsie głównie skupiają się koło grodów. Koło Bielska — Hryniewicze, Bańki i Siki koło Brańska — Kiersnowo, Poletyły i Szumki koło Drohiczyzna — Putkowice i Tąkiele, koło Suraza — Chodory, Szerenosy, Zimnochy, Borowskie Makary, Kościany, Ostasze i Horodniany, koło Mielnika — Moszczona. Wsie położone koło Narwi — Ancuty, Rohozy i Żywkowo łączą się prawdopodobnie z nie znanym nam grodem w Narwi, po którym pozostało grodzisko Kuraszewo.

Trzy główne grupy: drobna szlachta mazowiecka, chłop polscy i chłop ruscy zajmowały całe obszary z wyraźną przewagą jednej z tych grup. Były jednak wsie, w których mieszkała obok siebie drobna szlachta i chłop (wsie w starostwie tykocińskim), były również spore tereny, na których zamieszkiwała ludność chłopska różnorodnego pochodzenia (okolice Tykocina, Knyszyna, Goniądz, Rajgród). Bywało również, że w jednej wsi mieszkała drobna szlachta, obok w sąsiedniej wyłącznie chłop, a w następnej znów drobna szlachta.

4. Rodzaje osad

Ta różnorodność społeczna osadników i własności feudalnej powodowała powstanie różnorodnych typów form osadniczych. Wyróżniamy na interesującym nas terenie:

1) Duże, zwarte wsie chłopskie w formie ulicówek w dobrach królewskich i w niektórych dobrach szlacheckich, w których została przeprowadzona pomiara włóczna, a więc dotyczy to zarówno wsi na starych terenach, gdzie dokonywano komasacji drobnych osad, jak i na terenach świeżo skolonizowanych.

⁶⁷ W. Taszycki, Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu, Prace Onomastyczne PAU, nr 3, Kraków 1951; A. Wolff, Nazwy miejscowe na Mazowszu, cz. I, Onomastica, t. I, 1955, str. 60—116, cz. II, tamże, t. II, 1956, str. 69—94; K. Zierhoffer, Nazwy miejscowe..., o.c. i recenzja tej pracy J. Wiśniewskiego, o.c., str. 502—515.

⁶⁸ A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. III, str. 10.

⁶⁹ Revizija pušč i perechodov zverčinnych w byvsom Wielikom Kniazestwie Litovskom, Vilno 1867, 2 str. 33. Cytat podaje w tłumaczeniu.

2) Małe wsie chłopskie należące do średniej szlachty, czasami w połączeniu z folwarczkiem szlacheckim.

3) Wsie drobnoszlacheckie parodomowe lub wielodomowe (ulicówki, bezładne przysiółki), skupiające się na terenach drobnej szlachty mazowieckiej.

4) Osady folwarczne, złożone z dworów, domów czeladzi, zabudowań gospodarczych i domów ogrodników folwarcznych. Były nimi ośrodki dóbr prywatnych, klucze dóbr królewskich, folwarki bogatych wójtów w dobrach królewskich, folwarki i osady plebańskie, czasami szpitalne. Najeczęściej dwór z zabudowaniami folwarcznymi stanowił osobną osadę z wydzielonymi gruntami. Miał on często własną nazwę. Folwarki młodsze i szlachty jednowioskowej były połączone z wsiami chłopskimi i miały grunta w szachownicy.

5) Osady młyńskie, rolnicze i puszczańskie.

Od tych pięciu zasadniczych form bywały odchylenia, np. gdy osada folwarczna znajdowała się we wsi chłopskiej (najczęściej występowało to wśród wsi średniej szlachty), lub gdy pół wsi stanowiło zwartą wieś chłopską, a druga połowa była rozsypana w przysiółki drobnoszlacheckie.

Do dziś dnia wiele z wsi zachowało swój stary kształt i układ gruntów. Tylko tam, gdzie została dokonana komasacja gruntów i nastąpiło tzw. rozkolonizowanie, czyli rozsypanie wsi w osady jednodomowe, dawna wieś i układ gruntów bezpowrotnie zaginęły⁷⁰.

5. Uwagi końcowe

Ten dość długi referat tylko pobieżnie poruszył kilka problemów z dziejów osadnictwa ziem Wschodniego Mazowsza, Podlasia i południowej Jaćwieży, tworzących geograficzną całość pogranicza polsko-rusko-litewskiego. Ograniczając się tylko do ustalenia czasu, zasięgu i terenów rozwoju osadnictwa, do stwierdzenia, jakie grupy etniczne i społeczne brały udział w kolonizacji, możemy już wysnuć pewne wnioski.

W interesującym nas okresie osadnictwo zaczęło utrwalać się na stałe. Zaczęto od starych grodów mazowieckich, ruskich i pojaćwieskich i zasiedlono największą część badanego przez nas regionu. Zlikwidowano w znacznym stopniu pustki graniczne między Mazowszem, Rusią i Litwą. Szeroki pas puszczy, oddzielających Koronę od Litwy, bardzo się zmniejszył. W tym czasie powstała również większość miast. Wyróżniało się 5 kierunków osadniczych: mazowiecki, ruski znad Bugu, ruski znad Niemna i jego dopływów, ruski spod Wołkowyska oraz litewski. Osadnictwo pruskie i jaćwieskie, które dało kiedyś pewną ilość uciekinierów z Prus i Jaćwieży, było już wtedy nieaktualne. Przebieg granic politycznych nie miał decydującego wpływu na strukturę etniczną i społeczną nowego osadnictwa. Jednak utrzymanie Podlasia i ziem goniądzkiej i rajgrodzkiej przy W. Księstwie Litewskim niewątpliwie z czasem

⁷⁰ S. Rośliniec, Samorządne scalenie gruntów wśród mazowieckiej i podlaskiej szlachty zagrodowej, Warszawa 1928; F. Piaścik, Osadnictwo w Puszczy Kurpiowskiej, Warszawa 1939; W. Bięgałło, J. Tobjasz, Zagadnienie trójpołówni z ugerem. Wieś Grabowiec, „Przegląd Geograficzny”, t. XXIX, z. 1, Warszawa 1957, str. 111—135.

zatrzymało napływ polskiej drobnej szlachty z Mazowsza. Wielcy książęta litewscy stopniowo zaczęli zasiedlać pustki ruską ludnością chłopską. Z kolei pruska granica zmieniła charakter przechodzącego przez nią osadnictwa drobnoszlacheckiego w chłopskie. Żadna z granic nie stanowiła granicy etnicznej, nie była nią ani granica z państwem pruskim, ani granica z W. Księstwem Litewskim.

Cechą charakterystyczną interesującego nas okresu jest największy rozwój osadnictwa drobnoszlacheckiego. Jest to wprawdzie również okres, w którym ruska ludność chłopska zajęła spory pas ziem pogranicza, ulegając na niektórych terenach polonizacji (np. Staś Kolenkiewicz, Wojtek Waśkiewicz), ale tylko w tym okresie rozwijało się osadnictwo drobnoszlacheckie. Również jedynie tylko w tym okresie osiedliła się pewna ilość przybyłej z bardzo daleka ludności litewskiej.

W tym okresie wytworzyła się zasadnicza struktura własności feudalnej tego terenu. Obok własności królewskiej występuje wielka własność feudalna z nadań panującego, trochę średniej i bardzo dużo drobnoszlacheckiej. W tym okresie utrwaliło się również na dłuższy czas rozmieszczenie geograficzne podziałów własnościowych i społecznych. Dopiero druga połowa XVII w. i wiek XVIII przynoszą pewne cofnięcie się własności drobnoszlacheckiej na rzecz średniej. Większych i istotnych zmian już nie będzie. Nowe latyfundia też nie powstaną. Własność drobnoszlachecka występowała częściowo na terenach starego osadnictwa, częściowo zaś na terenach nowego. Dobra królewskie i prawie wszystkie magnackie rozwinęły się na terenach nowego osadnictwa. Nawet dobra królewskie czy latyfundia, których ośrodki były stare, rozwinęły się tylko tam, gdzie były tereny kolonizacji. Własność średnia nad Bugiem zajmowała tereny starego osadnictwa, w innych miejscach nowego. Chyba wszędzie pochodziła ona z nowych nadań, czy to książąt mazowieckich, czy to wielkich książąt litewskich. Brak jest wiadomości o starszej własności średniej i wielkiej. Można tylko przypuszczać, że istniała ona w dobrach nad Bugiem. Wszystkie formy własności brały udział w kolonizacji, z tym że w pierwszym etapie silniejszy udział miała drobna własność, a w drugim — wielka i średnia.

Wytworzone wówczas układy gruntów i kształtów wsi przetrwały do uwłaszczenia, a nawet w wielu wsiach aż do naszych czasów.

Omawiany przez nas okres to czas, w którym na kilka wieków ukształtowało się terytorialne, widoczne również w kształtach osad rozmieszczenie podziałów etniczno-społecznych, z zachodzącym na siebie i przemierzającym w części ze sobą podziałem między polską drobną szlachtą od zachodu i ruską ludność chłopską od wschodu. Mimo, iż w połowie XVII w. na niektórych terenach była pewna przerwa w osadnictwie, która przyniosła tam wymianę całej ludności, podział ten utrzymał się i właściwie dopiero dziś ulega zasadniczym przemianom, prowadzącym przez likwidację widocznych, starych przegród do stworzenia jednolitego społeczeństwa.

POWSTANIE I ROZWÓJ MIAST WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO
(XV w.—I POŁ. XVII w.)

Referat przedstawia zagadnienia genezy i rozwoju sieci miejskiej Podlasia, rozpowszechnienia prawa miejskiego i podstawowych kierunków gospodarczej działalności miast podlaskich. Zakres terytorialny obejmuje ziemie drohiczką, mieńnicką i bielską, które w 1569 r. weszły w skład Korony jako województwo podlaskie, utworzone już w 1520 r. Ramy chronologiczne XV—I połowa XVII w. przyjęto ze względu na zmianę charakteru istniejących dawnych ośrodków miejskich poprzez lokacje na prawie miejskim w ciągu XV w. oraz załamanie gospodarcze miast, które nastąpiło po wojnach w połowie XVII w.

Rozpatrywany obszar nie stanowił pod żadnym względem zwartej całości. Województwo podlaskie było sztucznym tworem administracyjnym, powstałym ze skrawków etnicznego pogranicza polsko-rusko-jaćwieskiego. Przejściowy charakter tego obszaru, kolonizowanego przez element etniczny mazowiecki z jednej, a ruski z drugiej strony, znalazł odbicie również w rozwoju miast.

Źródła do dziejów miast podlaskich są, niestety, bardzo niekompletne. Obok materiałów wydanych przez Jabłonowski¹ wymienić można lustracje, częściowo ogłoszone już drukiem², przywileje niektórych miast, zachowane w AGAD w Warszawie w oryginałach lub w kopiach, przebogate wypisy I. Kapicy-Milewskiego — tamże. Tylko nieliczne miasta mają zachowane inwentarze³ lub rejestry

¹ A. Jabłonowski, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. VI: Podlasie, cz. 1, Warszawa 1908; część 2, 1909; cz. 3, 1910, „Źródła dziejowe”, t. XVII. Dalej cytuję: Podlasie.

² Lustracje województwa podlaskiego z 1570 i 1576 r. wydali J. Topolski i J. Wiśniewski, Wrocław—Warszawa 1959. Dalej cytowane jako „Lustracje”. Lustracja 1602 r. AGAD, ASK XLVI 146A, k. 1—69; Lustracja 1616 r. ASK XLVI 149; Lustracja 1661—1664 r., AGAD, AR XXV, 361 (starostwo brańskie); AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji, 4762 a, k. 176—183 (starostwo rajgrodzkie). Dzięki uprzejmości dra Jerzego Wiśniewskiego mogłem skorzystać z maszynopisów tych lustracji oraz licznych wypisków z innych źródeł archiwalnych za co składam drowi Wiśniewskiemu serdeczne podziękowanie.

³ Np. Inwentarz Goniądza z 1536 r. Archeograficznego Sbornik dokumentów odnoszących się do historii Siewierozapadnoji Rusi (dalej AS)1, nr 21, str. 28, nr 22, str. 31. Inwentarz Rajgrodu z 1536 r., ibidem nr 19, str. 25—26. Oba inwentarze, wcześniejsze niż data oznaczona przez wydawców (sprzed 1536 r.). Inwentarz starostwa goniądzkiego z 1571 r., AGAD, ASK I, 47, k. 181—191. Inwentarze starostw mielnickiego i łosickiego z lat 1551—1578, ASK LVI, t. 4. Spis mieszczan rajgrodzkich z 1577 r.,

pomiary włócznie⁴. Szczególnie dotkliwą lukę stanowi brak ksiąg miejskich i zniszczenie ksiąg sądów grodzkich i ziemskich. Referat opiera się głównie na materiałach ogłoszonych drukiem. Ze względu na ograniczone ramy referatu nie mogą omówić literatury, dość zresztą szczupłej i fragmentarycznej.

1. Geneza miast podlaskich

Wyjaśnienie kwestii genezy miast podlaskich wymagałoby specjalnych badań archeologicznych, które pozwoliłyby dokładnie ustalić zakres i chronologię powstania miast, za jakie uważać możemy ośrodki produkcji rzemieślniczej i handlu, pracujące dla potrzeb rynku. Na razie trudno datować dokładnie przebieg tego procesu we wczesnym średniowieczu. Niewątpliwie pozostawał on w ścisłym związku z intensywną kolonizacją omawianego obszaru przez ludność mazowiecką i ruską w X—XIII w.

Obok obronnych i politycznych ośrodków, jakimi były grody, wytwarzały się w tym czasie podgrodzia. Wymienić tu można podgrodzia mazowieckie w Święcku⁵, Grodzkiem Starem (Wnorach-Wypychach)⁶, Tykocinie⁷; podgrodzia ruskie w Surażu⁸, Drohiczynie, gdzie obok grodu i podgrodzia rozwinął się ośrodek handlowy i rzemieślniczy obejmujący kilka osad⁹, Mielniku¹⁰, Brańsku¹¹ i w Bielsku¹². Na terytorium jaćwieskim rozwinęło się zapewne podgrodzie obok Raju¹³.

Niezwykle istotną problematykę ruskich podgrodzi rzemieślniczo-handlowych, które uważać można za najstarsze ośrodki miejskie, omawia, na przykładzie najlepiej zbadanego Drohiczyna, referat K. Musianowicz. Wydaje się więc zbędne bliższe

ASK. I, 47, k. 79—84. Inwentarz Rajgrodu AGAD, Kapliciana 42, str. 281. Inwentarz Narwi z 1627 r., tzw. Metryka Litewska IV B, 7, k. 353—358. Inwentarz Tykocina z lat 1571—1573, ASK LVI, t. 4, „Inwentarz” (ściślej rewizja) starostwa knyszyńskiego z 1561 r. wydał W. Chomętowski, Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII w., Warszawa 1876, Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. 2, str. 241—299. Starostwo brańskie i surańskie, 1558 r. Akty wydawane przez Wilenskoju Archeograficznoju Kommissieju, (dalej AWAK), t. 14, Wilno 1887, nr 4, str. 24—61.

Rejestr pomiaru starostw brańskiego i surańskiego z lat 1560—1563, wydany: Piscowaja kniga Grodzienskoj ekonomii (dalej PKGE), cz. 2, Wilno 1882, str. 317—521, obejmuje miasto Brańsk (str. 320—357) i Suraż (str. 413—453). Rejestr pomiaru miasta Narwi z 1560 r., AWAK 14, nr 5, str. 61—76.

⁵ A. Kamiński, Z badań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w rejonie rzeki Słiny, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXIII, z. II, Warszawa 1956, str. 131—132 (odb. str. 1—2, dalej podaję paginację odbitki).

⁶ Ibidem, str. 14—18; por. tegoż autora, Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży od I do XIII w. „Materiały Starożytne” t. I, Warszawa 1956, str. 217.

⁷ A. Kamiński, Z badań..., o.c., str. 9—14, tenże, Materiały..., o.c., str. 257.

⁸ A. Kamiński, Z badań..., o.c., str. 5—9; tenże, Materiały... o.c., str. 252—253.

⁹ K. Musianowicz, Granica mazowiecko-arehowicka na Podlasiu we wczesnym średniowieczu, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, t. V, Warszawa 1960, str. 196, 217—218.

¹⁰ Ibidem, str. 220—221.

¹¹ Ibidem, str. 222

¹² Ibidem, str. 224; A. Kamiński, Z badań..., o.c., str. 3

¹³ A. Kamiński, Materiały..., o.c., str. 244.

rozpatrywanie tej kwestii w niniejszym referacie. Wszystkie wymienione miejscowości oprócz Święcka i Grodzkiego Starego występują w XV w. jako najwcześniej ukształtowane miasta (por. wykaz lokacji). Możemy więc sądzić, że mamy tu do czynienia z ewolucją dawnych podgrodzi.

Wiek XV przynosi zasadnicze zmiany w zakresie gospodarki i organizacji miast podlaskich. Wzorem miast mazowieckich i największych litewskich uzyskiwały one stopniowo prawo miejskie i różne przywileje gospodarcze. Nastąpił również znaczny wzrost liczby ośrodków miejskich. Często zresztą nie można ściśle określić daty ich powstania. Musimy wówczas ograniczyć się do pierwszej datowanej wzmianki o mieście. Tak więc Ciechanowiec był miastem już w 1434 r.¹⁴ Węgrów — w 1441 r.¹⁵, a w 1486 r. osadzone zostało miasteczko Mordy¹⁶. Kazimierz Jagiellończyk osadził na krótko przed 1492 r. Wysokie Mazowieckie¹⁷. Już w 1493 r. był miasteczkiem Goniądz¹⁸. Przed 1496 r. osadzone zostały Mąkobody¹⁹. Wreszcie z 1499 r. mamy wiadomość o mieszczanach z Rajgrodu²⁰.

W XVI w. następuje dalszy wzrost liczby miast. W 1505 r. otrzymały przywilej na prawo magdeburskie Łosice²¹, być może istniejące już wcześniej. W 1507 r. były już miasteczkami Choroszcz²² i zakładana Orla²². W roku 1509 Jan Sapieha otrzymał zezwolenie na osadzenie miasteczka Bociek²⁴, a w 1510 r. Mikołaj Radziwiłł — na założenie Waniewa²⁵. W 1514 r. Zygmunt Stary nakazał osadzić miasteczko Narew²⁶, dla którego przywilej lokacyjny wydany został w 1519 r. Przed 1522 r. odbyła się pierwsza próba osadzenia Kleszczel, lokowanych ostatecznie w roku 1523²⁷. W 1531 r. Wodzyńscy osadzili miasteczko Miedznę²⁸. Knyszyn niedawno osadzony jako sióło, został przekształcony w miasto około roku 1538²⁹. Nie znamy dokładnej daty

¹⁴ K. Tymieniecki, *Procesy tworzące formowanie się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, str. 103.

¹⁵ A. Jabłonowski, *Podlasie...*, o.c., cz. 2, str. 215; A. Czapska, *Węgrów*, str. 6.

¹⁶ Por. niżej w tekście wykaz przywilejów na prawo miejskie.

¹⁷ M. W. Downarzapołskij, *Akty Litowo-Russkiego gosudarstwa*, t. 1, Moskwa 1899 (dalej ALRG), nr 25, str. 58—59. Przywilej wielkiego księcia Aleksandra, wystawiony w Brześciu 11 września 1494 r., motywuje „ut novum oppidum nostrum dictum Vyszokye eo celerius et commodius locari possit”. Przywilej na prawo magdeburskie z 1503 r. wspomina, że miasto osadzone zostało przez Kazimierza Jagiellończyka, ALRG 1, nr 78, str. 101—103.

¹⁸ *Kodeks Dyplomatyczny Katedry i Diecezji Wileńskiej*, t. I, Kraków 1948, nr 400, str. 460.

¹⁹ Por. wykaz przywilejów.

²⁰ Kapiciana, 77.

²¹ Por. wykaz przywilejów.

²² AS 9, nr 6, str. 22—23.

²³ M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenije i miestnoje uprawlenie Litowsko-Russkiego gosudarstwa ko wremieni izdanija pierwogo litowskiego statuta*, Moskwa 1892, str. 463.

²⁴ A. Jabłonowski, *Podlasie*, o.c., cz. 2, str. 72.

²⁵ Zob. wykaz przywilejów.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494—1557)*, *Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. 3, Poznań 1958, str. 168—169; AS 1, nr 21, str. 28.

powstania Siemiatycz, które w 1542 r. otrzymały prawo magdeburskie³⁰ i Sokołowa, który figuruje jako miasto w rejestrze poborowym w roku 1580³¹. Prawdopodobnie oba miasta zostały założone w pierwszej połowie XVI w. Wreszcie w 1546 r. Bona założyła miasteczko Zygmuntowo (późniejszy Augustów)³².

W drugiej połowie XVI w. nie powstało na Podlasiu żadne nowe miasto. Zapewne dopiero około 1620 r. przekształcony został w miasteczko Niemirów³³, a w 1642 r. lokowano jako miasto Jasionówkę³⁴.

Jak widać, sieć miast podlaskich, która istniała w połowie XVII w., ukształtowała się w zasadzie do połowy XVI w. Przypuszczalny przebieg tego procesu wyglądał następująco:

●kres:	do 1450	1451-1500	1501-1550	1551-1600	1601-1650	Razem	Uwagi
Powstało miast:	9	4	12	—	2	27	
% ogółu:	33,3%	14,8%	44,5%	—	7,4%	100%	

Pozostałe miasta na omawianym terytorium powstały przeważnie w XVIII w.

Proces powstawania miast przebiegał na ziemiach polskich znacznie wcześniej niż na Podlasiu. W Wielkopolsce główne nasilenie lokacji miejskich przypadło na XIV i XV w., a rozpoczęło się już w wieku XIII³⁵. Na Mazowszu ruch lokacyjny, nieznaczny w XIII w., osiągał niemal jednakowy poziom poprzez XIV, XV i pierwszą połowę XVI w., potem zaś wyraźnie osłabł³⁶.

Inaczej przedstawiała się sytuacja na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego (w granicach z 1569 r., bez ziem włączonych do Korony). Ze względu na to, że w ogromnej większości wypadków nie możemy dokładnie określić czasu powstania istniejących na tym obszarze miast i miasteczek, których liczba, stwierdzona dotych-

³⁰ Zob. wykaz przywilejów. Daty założenia nie podaje również monografia miasta: I. K. Gilewski, Siemiatycze, zarys monografii od pradziejów do 1939 r., Siemiatycze 1958.

³¹ A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 1, str. 2—3.

³² Opisanje dokumentow i bumag, chraniaszczichsia w moskowskom Archiwie Ministerstwa Justicii, kniga 21, Moskwa 1912, str. 379; Metryka Koronna 70, str. 527; T. Wierzbowski, Matricularum Regni Poloniae Summaria, cz. IV, t. 1, nr 7704, Warszawa 1910, str. 443.

³³ Miasteczko Niemirów, własność kasztelana podlaskiego Stanisława Niemiry, występuje w aktach jego procesu z hetmanem wielkim litewskim Lwem Sapiehą jako starostą bizeskim. Proces ten odbył się w 1633 r.; por. Sapiehowie, Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe, t. I, Petersburg 1890, str. 177.

Wcześniejszego istnienia miasteczka domyślać się można z faktu ufundowania przez tegoż Stanisława Niemirę kościoła parafialnego w Niemirowie w roku 1620; por. ks. J. Kurczewski, Biskupstwo wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych..., Wilno 1912, str. 246.

³⁴ Kapiciana 51.

³⁵ O. Lange, Lokacja miast Wielkopolski właściwej na prawie niemieckim w wiekach średnich, Lwów 1925, str. 41; Z. Kulejewska, Ze studiów nad zagadnieniem lokacji miejskich w Wielkopolsce w XVI—XVII w., „Przegląd Zachodni”, r. IX, 1953, nr 9/10, str. 180—194.

³⁶ S. Pazyra, Geneza i rozwój miast mazowieckich, Warszawa 1959, str. 111—134.

czas na podstawie źródeł, wynosiła 765, a w rzeczywistości wynosić mogła około 900, w celu łatwiejszego porównania można podać dane o pierwszym wystąpieniu miast w źródłach oraz o miastach nowo zakładanych.

Okres:	Do 1450	1451-1500	1501-1550	1551-1600	1601-1650	Razem	Uwagi
Miast:	21	49	175	413	107	765	
%:	2,7%	6,4%	22,9%	54,0%	14,0%	100%	
W tym nowe os.:	1	6	63	78	25	173	
% od znanych lokacji	0,6%	3,4%	36,5%	45,1%	14,4%	100%	

W rzeczywistości odsetek miast istniejących w XV w. musiał być nieco wyższy, gdyż później pojawiające się w źródłach miasta mogły powstać znacznie wcześniej. Niemniej jednak od początku XVI w. względne natężenie procesu zakładania nowych osiedli miejskich znalazło dość dokładne odbicie w przytoczonym zestawieniu.

Główne nasilenie tego procesu przypadało zatem w Wielkim Księstwie Litewskim na XVI w., zwłaszcza na jego drugą połowę, co pozostawało w bezpośrednim związku z przeprowadzaną w tym czasie pomiara włóczęną²⁷. Rozwój osiedli miejskich na Podlasiu wyprzedzał więc o około 50 lat sytuację ziem Wielkiego Księstwa. Wydaje się, że było to wynikiem bardziej zaawansowanego poziomu sił wytwórczych i stosunków społecznych na Podlasiu. Przejściowy charakter Podlasia jako łącznika pomiędzy ziemiami czysto polskimi a ruskimi i litewskimi uwidacznia się więc dość wyraźnie.

Na obszarze województwa podlaskiego, którego powierzchnia wynosiła około 12.525 km², istniało w drugiej połowie XVI w. 25 miast, czyli 1 miasto przypadało na 501 km². W połowie XVII w. stosunek ten uległ nieznacznej zmianie, gdyż wynosił już (przy 27 miastach) 1 miasto na 463 km².

Pod względem gęstości rozmieszczenia miast ustępowało więc Podlasie zarówno Wielkopolsce (w XVI w. 1 miasto na 190 km², w XVII w. na 163 km²), jak i Mazowszu, gdzie w XVI w. wypadało 1 miasto na 259 km², w XVII zaś wieku na 229 km²²⁸.

Znacznie gęstsza była sieć miejska również w Wielkim Księstwie Litewskim. Jak już wspomniałem w połowie XVII w. na jego ziemiach — o łącznej powierzchni około 296.700 km² — było co najmniej 765 miast i miasteczek, czyli jedno miasto wypadało na 388 km². W zachodniej połaci Wielkiego Księstwa, mianowicie w województwach wileńskim, trockim, nowogródzkim, powiecie brzeskim i na Żmudzi,

²⁷ S. Alexandrowicz, Funkcje gospodarcze miasteczek Białorusi i Litwy w XVI—I połowie XVII w. (maszynopis pracy doktorskiej, Poznań 1960).

²⁸ ●bliżenia przeprowadziłem w oparciu o mapę dóbr królewskich województwa podlaskiego w latach 1570—1576, opracowaną przez J. Humnickiego dla wydawnictwa J. Topolskiego i J. Wiśniewskiego. Lustracje. Według A. Jabłonowskiego w końcu XVI w. jedno miasto przypadało na obszar 6,6 mil², czyli około 482 km²; por. A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 2, str. 53.

²⁹ S. Pazyra, Geneza i rozwój..., o.c., str. 147.

jedno miasto wypadło na 276 km². Jeśli się weźmie pod uwagę, że obliczenia te opierają się na danych niepełnych, uzyskane przeciętne należałoby jeszcze zmniejszyć⁴⁰.

Stosunkowo małe zagęszczenie miast na Podlasiu wynikało częściowo z istnienia na tym terenie dużych obszarów puszczańskich. Pod względem rozwoju miast Podlasie bynajmniej nie ustępowało ziemiom litewskim i białoruskim. Miasta podlaskie odznaczały się znacznie większymi rozmiarami niż drobne miasteczka Wielkiego Księstwa, które nazwę miast zawdzięczały przeważnie tylko istnieniu targu. Niewielka liczba miast podlaskich mogła wiązać się ze strukturą własności ziemskiej. Równowaga wielkiej i drobnej własności przy nieznacznym rozmiarach własności średniej oraz znaczna koncentracja własności wielkiej królewskiej i prywatnej nie stwarzały zachęty do nadmiernego zagęszczenia „miast”, obficie zakładanych w średnich majątkach szlacheckich na Litwie i Białorusi, zwłaszcza zachodniej. Tym samym miasta podlaskie miały lepsze warunki rozwoju niż większość miast i miasteczek Wielkiego Księstwa.

Na rozwój poszczególnych ośrodków miejskich Podlasia wpłynęło wiele czynników, związanych z różnorodnymi funkcjami miast. Wśród miast podlaskich wyróżnić możemy:

1) Dawne podgrodzia, które w ciągu XV w. uzyskały prawa miejskie (Bielsk, Brańsk, Drohiczyn, Goniądz (?), Mielnik, Rajgród (?), Suraż, Tykocin(?)).

2) Miasta powstałe w toku tworzenia się latyfundiów i kolonizacji puszczy przeważnie w końcu XV, a zwłaszcza w XVI w. (Węgrów, Mordy, Wysokie Maz., Mąkobody, Choroszcz, Orla, Boćki, Waniewo, Miedzna, Knyszyn, Narew, Kleszczele, Augustów i inne).

3) Węzły komunikacyjne bądź też miasta położone na ważniejszych drogach lądowych (Drohiczyn, Augustów, Bielsk, Brańsk, Ciechanowiec, Goniądz, Knyszyn, Mielnik, Narew, Rajgród, Tykocin, Węgrów i inne).

4) Porty rzeczne (Drohiczyn, Brańsk, Tykocin, Goniądz) — ośrodki zbytu i spławu artykułów rolniczych.

5) Punkty wymiany pomiędzy terenami rolniczymi i obszarami puszczańskimi (Narew, Augustów).

6) Ośrodki wyspecjalizowanej produkcji rzemieślniczej (Bielsk, Drohiczyn, Wysokie Maz.).

7) Twierdze (Tykocin).

Wszystkie miasta stanowiły ośrodki rynków lokalnych. Powstanie i rozwój miast zależały od potrzeb gospodarczych. Świadomą działalność w tym kierunku prowadzili również wielcy feudałowie i panujący. Podobna sytuacja istniała na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego (w którego granicach znajdowało się w tym czasie także Podlasie). Posiadanie własnych miast nie tylko pozwalało zwiększyć bezpośrednie dochody, lecz sprzyjało również ożywieniu gospodarczemu we wsiach, stopniowo wciąganych w obroty rynkowe.

Prócz tego same miasta odgrywały często rolę ośrodków kolonizacji poważnych obszarów puszczy. Dotyczy to zwłaszcza miast osadzonych „na surowym korzeniu”.

⁴⁰ S. Alexandrowicz, *Funkcje gospodarcze...*, o.c.,

Najpoważniejszymi ośrodkami kolonizacyjnymi były miasta: Bielsk, Kleszczele, Narew i Augustów, które posiadały znaczne nadziały gruntów z osadzonemi na nich wsiami miejskimi. Jednym z celów zakładania nowych miast była właśnie dążność do rozszerzenia terytorium gospodarczo eksploatowanego, a co za tym idzie — do zwiększenia dochodów skarbu lub feudałów⁴¹.

2. Rozpowszechnienie prawa miejskiego

Położenie prawne ludności miast podlaskich przed otrzymaniem przez nie przywilejów na prawo miejskie było analogiczne do położenia na całym terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mieszczanie na równi z ludnością włości podlegali więc władzy i jurysdykcji gospodarskich starostów, namiestników i dzierżawców⁴². Ze względu na mieszany skład etniczny ludności niektórych miast stosowane w nich były równoległe normy prawa polskiego i ruskiego⁴³. W pewnej mierze analogicznie przedstawiała się w nieco wcześniejszym okresie sytuacja wielu miast polskich⁴⁴.

⁴¹ Na gruntach Bielska osadzono 6 wsi miejskich; łączny obszar gruntów miejskich wynosił ponad 377 włók; A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 1, str. 128—129; por. też Lustracje, str. 30—31. Na gruntach Kleszczel powstało 5 wsi, które w 1576 r. zajmowały 217 włók, a włók mieszczzańskich było 150 (łącznie 367 włók), Lustracje, str. 83. Narew otrzymała w przywileju lokacyjnym z 1514 r. 300 włók, jednak zagospodarowany przez miasto obszar okazał się znacznie mniejszy, gdyż liczył w 1560 r. 115 włók miejskich i 46 włók w dwóch siółach miejskich, prócz tego zaś 121 morgów pod miastem, 12 włók wójtownskich, 4 włoki 16 morgów zaścianków. Łącznie więc było 181 włók roli i liczne „ostrowy” z łąkami lub polami, rozrzucone po należącej do miasta części puszczy, AWAK 14, nr 6, str. 61—76. Rejestr poborowy z 1580 r. wymienia tylko 115 włók uprawnych, A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 1, str. 130, jednak według lustracji z 1576 r. było ich 150 oraz ponad 100 morgów zaścianków, Lustracje, str. 68—71. Liczba włók miejskich Augustowa wynosiła w 1576 r. 130, a łącznie z wsiami miasto 222, Lustracje, str. 110—112. Według rejestru poborowego 1580 r. było 223 włoki, A. Jabłonowski, Podlasie, cz. 1, str. 133.

Ogólną charakterystykę procesu zakładania nowych miast dał H. Łowmiański, „Wchody” miast litewskich, „Ateneum Wileńskie”, r. 1, 1923, str. 402—404; Por. też M. W. Downar-Zapolskiej Gosudarstwennoje choziajstwo Litowskoj Rusi pri Jagiellonach, Kijew 1901, str. 282—285 i 414—417; W. I. Piczeta, Agrarnaja reforma Sigizmunda-Awgušta w Litowsko-Ruskiem gosudarstwie, Moskwa 1958 (wyd. 2), str. 74—75 i 434; L. Kulański, Zygmunt August, wielki książę Litwy do r. 1548, Lwów 1913, str. 231—232; A. Wawrzyńczyk, Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI w., Wrocław 1951, str. 220—221. O działalności na tym polu królowej Bony zob. W. Pocięcha, Królowa Bona, t. 3, str. 129—131. W literaturze zgodnie podkreśla się duże znaczenie pomiaru włócznej, która połączona była z akcją osadzania nowych miasteczek. Jednak, jak widać z licznych lokacji miast w końcu XV i na początku XVI w., pomiaru włóczna kontynuowała wcześniejszą politykę, która znalazła wyraz m. in. w zaleceniu Zygmunta Staroego, by „miasta i korczmy w każddoje wołosti naszoje na podobnych miestcach saditi i torhi ustanowiti ku požitku naszomu”, Akty odnosiaszczijesia k istorii Zapadnoj Rossii (dalej AZR), t. 2, Petersburg 1865, nr 149/I, str. 183, Ustawa dla włości ziemskich z 1527 r. Por. też St. Herbst, Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego, Warszawa 1954, str. 7—8.

⁴² Por. M. Lubawskij, Oblastnoje dielenije, str. 497—501; W. I. Piczeta, Agrarnaja reforma..., o.c., str. 427—434; H. Łowmiański, „Wchody” miast..., o.c., str. 403.

⁴³ Por. wykaz przywilejów.

⁴⁴ Por. G. Labuda, Miasta na prawie polskim, „Studia Historica w 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego”, Warszawa 1958 (dalej Studia Historica), str. 181—197.

Ucisk i nadużycia ze strony administracji były powodem nieustannych konfliktów z ludnością miast. W miarę wzrostu znaczenia poszczególnych ośrodków mieszkańcy ich dążyli do uzyskania od panujących przywilejów na prawo miejskie, które przyznawało miastom samorząd, własne sądownictwo, ścisłe określenie świadczeń na rzecz skarbu hospodarskiego i organizacji państwowej oraz różne uprawnienia natury gospodarczej. Dzięki temu miasta uzyskiwały lepsze warunki rozwoju. Przywileje wielkich książąt z reguły motywują nadanie prawa miejskiego chęcią polepszenia stanu miast i pomnożenia dochodów skarbu. Począwszy od końca XV w. zaobserwować można proces nadawania prawa miejskiego miastom prywatnym, zakładanym w tworzących się latyfundiach wielkich feudałów. Pragnąc skolonizować nadane sobie obszary, musieli oni stworzyć przybyzsom warunki podobne jak w miastach królewskich.

Kolejność nadania miastom podlaskim przywilejów na prawo miejskie (chełmińskie lub magdeburskie) przedstawiała się następująco:

Lp.	Rok	Miasto	Forma prawa	Źródło (literatura)
1	1425	Tykocin	chełmińskie	AGAD MK 3, k 241v; MK 333, k. 17v; Prawo miejskie na wzór Łomży; por. S. Pażyra, o.c., str. 193. Wg Jabłonowskiiego, magdeburskie, Podlasie, 2, str. 72.
2	1430	Bielsk	magdeburskie	Star. Pol. 3, str. 438, Podlasie, 2, str. 71, 72; I. T. Baranowski, Podlasie, str. 185
3	1440	Mielnik	chełmińskie	Star. Pol. 3, str. 438, Podlasie 2, str. 6, 58, 71, 127; I. T. Baranowski, o.c., str. 185
4	1501 1440*	Mielnik Suraż	magdeburskie magdeburskie	ALRG 1, nr 75, str. 99—100 Podlasie, 2, str. 62 i 72. Star. Pol. 3, str. 447. Wg Baranowskiego, o.c., str. 185, prawo magdeburskie od 1501 r.
5	1441	Węgrów	(chełmińskie?)	A. Czapska, Węgrów, Warszawa 1959, str. 6
6	1488	Mordy	chełmińskie	Podlasie, 2, str. 71; tzw. Metryka Litewska B—31, k. 116
7	1493*	Brańsk	magdeburskie	Star. Pol. 3, str. 446; Jaroszewicz, Obraz Litwy, t. 2, str. 204; Podlasie, t. 2, str. 62, 71; Lustracja 1661 r. str. 562
8	1496	Mąkobody	chełmińskie	Podlasie, t. 2, str. 71, Por. też przywilej z 1510 r. w ALRG 1, nr 125, str. 142—144.
9	1498*	Drohiczyn	magdeburskie	ALRG 1, nr 59, str. 84—86; Star. Pol., 3, str. 406—407; Podlasie, 2, str. 56 i 71—73.
10	1503	Wysokie	magdeburskie	ALRG 1, nr 78, str. 101—103; AZR, 2, nr 59, str. 71—73 (w potw. z 1510 r.) Podlasie, t. 2, str. 71
11	1505	Łosice	magdeburskie	Oryginał zatwierdzenia przez Zygmunta St. z 1510 r., AGAD dok. miejskie, perg. nr 2309, druk. w ALRG 1, nr 88, str. 112—115; Star. Pol., 3, str. 430; Podlasie, t. 2, str. 71; Baranowski, o.c., str. 185

Lp.	Rok	Miasto	Forma prawa	Źródło (literatura)
12	1509	Boćki	magdeburskie	Podlasie, t. 2, str. 72
13	1510	Waniewo	chełmińskie	ALRG 1, nr 120, str. 138; Podlasie, t. 2, str. 72 i 244
14	1514 1529	Narew Narew	chełmińskie magdeburskie	ALRG 1, nr 140, str. 158—159 ALRG 1, nr 194, str. 221—226; Star. Pol. 3, str. 440; Jaroszewicz, <i>Obraz Litwy</i> , 2, str. 205; Podlasie, t. 2, str. 71; Baranowski, <i>Z dziejów</i> , o.c., str. 185
15	1523	Kleszczele	chełmińskie	AZR, 2, nr 123, str. 153—154; Star. Pol. 3, str. 442—443; Jaroszewicz, o.c., 2, str. 205; Podlasie, t. 2, str. 71; Baranowski, o.c., str. 185
16	1531	Miedzna (Międzylesie)	magdeburskie	Star. Pol. 3, str. 416; Podlasie, t. 2, str. 71 i 188
17	1542	Siemiatycze	magdeburskie	Podlasie, t. 2, str. 71; I. K. Gilewski, <i>Siemiatycze</i> , str. 14.
18	1547	Goniądz	chełmińskie	Kapiciana, 42, str. 17—18; Star. Pol. 3, str. 460 mylnie magdeburskie; Podlasie, t. 2, str. 66 i 71.
19	1557	Augustów	magdeburskie	Oryginał AGAD, dok. miejskie perg. 3883. Potwierdzenie z 1578 r. ibidem, nr 3974; Star. Pol. 3, str. 462—463 omawia przywilej pod mylną datą 1561 r. To samo, Podlasie, t. 2, str. 72
20	1568	Knyszyn	magdeburskie	Kapiciana, 42, str. 264; Star. Pol. 3, str. 457—458. Podlasie, t. 2, str. 64 i 72; Baranowski, o.c., str. 185
21	1568	Rajgród	magdeburskie	Kapiciana, 63; Star. Pol. 3, str. 461 (bez daty); Podlasie, t. 2, str. 72—mylna data 1566 r.
22	1634	Orla	magdeburskie	Podlasie, t. 2, str. 72; Jaroszewicz, <i>Obraz Litwy</i> , 2, str. 206
23	1642	Jasionówka	magdeburskie	Kapiciana, 51.

* Drohiczyn, Brząsk i Suraz, należące do najstarszych miast Podlasia, musiały podobnie jak Tykocin, Bielsk i Mielnik otrzymać już wcześniej przywileje od książąt mazowieckich. Z czasem ponowne lokacje na prawie magdeburskim (pierwsze dawały zapewne prawo chełmińskie), dokonane przez wielkich książąt litewskich, zatarty wspomnienia dawniejszych przywilejów.

W zestawieniu nie zostały uwzględnione późniejsze przywileje, potwierdzające prawo miejskie, o ile nie zawierały zmiany prawa chełmińskiego na magdeburskie.

Tylko 8 z uwzględnionych w zestawieniu miast, mianowicie Mordy, Makobody, Boćki, Waniewo, Narew, Kleszczele, Miedzna i Jasionówka otrzymały przywileje lokacyjne równocześnie z założeniem miasta. W pozostałych wypadkach mamy do czynienia z ośrodkami miejskimi, które rozwinęły się już uprzednio, niekiedy od bardzo dawna.

Zdecydowanie przeważały ilościowo przywileje, nadające prawo magdeburskie. Liczba miast, które otrzymały przywileje na prawo chełmińskie, ustalona przez Jabłonowskiego na 4 miasta⁴⁵, wynosiła w rzeczywistości co najmniej 8. W dwóch wypad-

⁴⁵ Mielnik, Makobody, Kleszczele i Waniewo, A. Jabłonowski, *Podlasie*, o.c., cz. 2, str. 71—72.

kach jednak prawo chełmińskie zmienione zostało później na magdeburskie (Mielnik, Narew).

Prawo chełmińskie, które miasta podlaskie otrzymały najwcześniej, zdecydowanie dominowało na Mazowszu⁴⁶. Miasta podlaskie przejmowały więc przykład form ustrojowych od miast mazowieckich. Że tak było, dowodzi tekst najstarszego znanego przywileju na prawo miejskie z terenu Podlasia. W przywileju tym z 1425 r. dla Tykocina nadane zostało mieszczanom „ius et libertates, sicut aliis oppidanis in terra ducis, et presertim sicut Lompsensibus”, a więc na wzór Łomży⁴⁷. W przywileju dla Mąkobod (1496 r.) wymieniona jest jako wzór urzędzeń miejskich Warszawa. Dla Narwi (1514 r.) — Chełmno, oczywiście za pośrednictwem miast mazowieckich.

Podobnych przykładów dostarczały miastom podlaskim również inne ośrodki. Tak więc zgodnie z przywilejem Witolda z 1429 r. wzorem dla wójtostwa Drohiczyna miało być wójtostwo Lublina⁴⁸. Dla Suraza (1440 r.) przykład miały stanowić Wilno, Kowno i Brześć; dla Wysokiego (1503 r.) Drohiczyn i Brześć, który również wzorował się na Lublinie⁴⁹, dla Mielnika (1501 r.) ogólnikowo inne miasta Wielkiego Księstwa Litewskiego. Augustów uzyskał uprawnienia gospodarcze podobne jak Wilno, to ostatnie zaś wzorowało się na Krakowie⁵⁰.

Poczynając od połowy XV w. zaczyna więc przeważać wpływ ustroju miast litewskich i białoruskich, posługujących się prawem magdeburskim. Nawiąsem mówiąc, prawo chełmińskie było na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego prawie nieznaną. Oddziaływanie miast mazowieckich, a później litewskich na ustrój miast podlaskich daje się wytłumaczyć istniejącymi między nimi związkami gospodarczymi, etnicznymi i zmienną przynależnością polityczną Podlasia, która bezpośrednio wpływała na wybór wzorów z innych miast.

W stopniu rozpowszechnienia prawa miejskiego dostrzec można zasadniczą różnicę pomiędzy miastami Mazowsza, Podlasia i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kiedy na Mazowszu prawo miejskie miały wszystkie miasta, niezależnie od rozmiarów, a na Podlasiu znaczna większość, to na ziemiach litewskich i białoruskich korzystały z niego tylko większe ośrodki miejskie i niektóre miasteczka. Olbrzymia większość miasteczek nie różniła się pod względem stanu prawnego od wsi⁵¹.

⁴⁶ S. Pazyra, *Geneza i rozwój...*, o.c., str. 206, tabl. 7.

⁴⁷ Por. wykaz przywilejów; S. Pazyra, *Geneza i rozwój...*, o.c., str. 116. Odpis przywileju księcia Janusza I na prawo chełmińskie dla Łomży z 1418r., *Kapiciana* 60, *Łok*, nr 11.

⁴⁸ *ALRG*, 1, nr 6, str. 9—10.

⁴⁹ Por. wykaz przywilejów. W przywileju dla Brześcia, nadając mu powtórnie prawo magdeburskie w 1408 r., Witold zaleca „ut prefertur civitatum vicinarum iure theuthonico existentium, et nominanter Lublin”, *ALRG* 1, nr 3, str. 5.

⁵⁰ Por. przywilej wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza na prawo magdeburskie dla Wilna z 1432 r. *Zbiór dawnych dyplomaów i aktów miast Wilna, Kowna, Trok, prawosławnych monasterów, cerkwi i...*, t. 1, Wilno 1843, nr 3, str. 2—4.

⁵¹ *Literaturę* do tego zagadnienia zestawil S. Wysłouch, *Posługi komunikacyjne w miastach Wielkiego Księstwa Litewskiego na prawie magdeburskim do połowy XVI w.*, Wilno 1936, str. 52—58. Podany tam wykaz można by uzupełnić pracą: W. K. Stukalič, *Bieloruszija i Litwa, „Oczerki iz istotii gorodow w Bieloruszii”*, Witebsk 1893. W *dotychczasowej literaturze* omawia się tylko niewielką część wydanych przywilejów, dotyczącą przeważnie większych miast.

Uzyskanie przywilejów na prawo miejskie na ogół nie wywoływało w istniejących już od dawna ośrodkach większych zmian w rozwoju przestrzennym. Z dotychczasowych opracowań — które objęły Bielsk⁵², Tykocin⁵³, Suraż⁵⁴ i Węgrów^{54a} — wynika, że tylko Tykocin był regularnie rozplanowany; najstarszą jego część tworzył Rynek Katolicki i przyległe ulice. W Bielsku, Surażu i Węgrowie ani lokacje, ani pomiaru włóczna nie zmieniły zasadniczego rozplanowania, wprowadzając jedynie częściową regulację i wzrost rozmiarów miast.

Jak wynika ze współczesnych map w skali 1:25 000, większość miast podlaskich była rozplanowana nieregularnie, zależnie od właściwości terenowych, przebiegu szlaków komunikacyjnych i dawniejszej zabudowy. Przyjęcie prawa magdeburgskiego nie szło więc w parze ze zmianą planu miasta. Dopiero powstały w połowie XVI w. Augustów odznacza się rozplanowaniem typowym dla miast o planie wytyczonym, zakładanych na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie pomiaru włócznej⁵⁵. Podobny kształt planu Siemiatycz może być rezultatem późniejszej działalności Anny Jabłonowskiej. Występowanie w niektórych miastach — mianowicie w Tykocinie, Knyszynie i Goniądzu — nowych rynków wskazuje na dość znaczny rozwój tych ośrodków w wieku XVI⁵⁶. Istnieją wyraźne analogie pomiędzy rozwojem przestrzennym miast podlaskich i miast Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wszystkie starsze ośrodki miejskie miały tam rozplanowanie ukształtowane spontanicznie. W toku realizacji pomiaru włócznej następowało w niektórych miastach przeniesienie całej zabudowy na nowo wytyczone ulice. Miasta zakładane w tym czasie budowano zazwyczaj według planów wzorowanych na miastach polskich⁵⁷.

Przyjęcie przez miasta podlaskie prawa miejskiego pociągnęło za sobą wytworzenie się w nich organów sądownictwa i samorządu w postaci wójtów, rad i burmistrzów. Elementy samorządu w miastach wytwarzały się niekiedy przed uzyskaniem prawa miejskiego. W Rajgradzie długo przed nadaniem prawa magdeburgskiego byli już wójt i burmistrz⁵⁸. Podobnie w Knyszynie mieszczanie od początku istnienia miasta sami sprawowali sądy, mimo iż nie mieli jeszcze prawa miejskiego⁵⁹.

⁵² St. Herbst, Bielsk Podlaski, Studia z historii budowy miast polskich, Warszawa 1957, str. 39—47.

⁵³ W. Trzebiński, Ze studiów nad historią budowy miast prywatnych w Polsce wieku Oświecenia. Tykocin, „Studia z historii budowy miast”, Warszawa 1955, str. 91—100.

⁵⁴ J. Kazimierski, Rejestr pomiarowy miasta Suraża z roku 1562, Teki Archiwalne 2, Z dziejów Odrodzenia w Polsce, Warszawa 1954, str. 143—144, i plan miasta w załączniku.

^{54a} A. Czapska, Węgrów, monografia historyczno-architektoniczna. Warszawa 1959.

⁵⁵ O wpływie pomiaru włócznej na rozplanowanie miast i miasteczek; zob. W. Rewieńska, Miasta i miasteczka w północno-wschodniej Polsce, Wilno 1938, str. 67—69.

⁵⁶ Goniądz 1571 r. A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 2, str. 65; Tykocin 1576 r., Lustracje, str. 89; Knyszyn, Lustracja 1602 r., k. 2.

⁵⁷ W. Rewieńska, Miasta i miasteczka..., o.c., str. 67. Zagadnienie ewolucji form rozplanowania miast Wielkiego Księstwa Litewskiego zamierzam opracować osobno.

⁵⁸ I. Kapica-Milewski, Herbarz, Kraków 1870, str. 398—399. Przed 1536 r. był tu wójt dziedziczny, AS 1, nr 19, str. 25.

⁵⁹ W. Pocięcha, Królowa Bona, t. 3, str. 168; AS 1, nr 26, str. 40, wymieniony tu został burmistrz Dronko, wspomniana „kaźń” (więzienie) wójtowska.

Z chwilą uzyskania przez miasta przywilejów na prawo miejskie we wszystkich miastach tworzyły się władze miejskie. Brak ksiąg miejskich nie pozwala zbadać bliżej ich funkcjonowania. Z przywilejów dla miast można wyciągnąć jedynie bardzo ogólne informacje o organizacji władz miejskich. Najważniejsze stanowisko zajmował wójt, który dzięki sprawowanej jurysdykcji, bogatemu uposażeniu i — co za tym idzie — majątkowi znacznie górował nad resztą mieszczan. Rzadko zdarzało się, by wójtostwa znajdowały się w rękach mieszczan⁶⁰. Przeważnie były one nadawane szlachcie, co umożliwiało stałą, bezpośrednią ingerencję feudalów w wewnętrzne sprawy miejskie⁶¹. Ludność, a często i magistraty walczyły z nadużyciami władzy przez wójtów⁶². Jednak tylko magistrat Bielska zdołał przeprowadzić sprawę wykupu wójtostwa na rzecz miasta⁶³ i przekształcić wójta w urzędnika, wybranego przez radę miejską. Zjawisko supremacji wójtów-feudalów nad miastami występowało powszechnie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego⁶⁴. Również na Mazowszu, poczynając już od XV w., trwał proces przechodzenia wójtostw w ręce szlachty⁶⁵. W ten sposób miasta, również podlaskie, znajdowały się pod coraz silniejszym wpływem szlachty, a znaczenie prawa miejskiego stale słabło.

Obok wójtów istniały w miastach organy samorządu, składające się z rady i burmistrzów. Pojawiają się one pod koniec XV w. i funkcjonują przez cały omawiany okres. Liczba rajców i burmistrzów oraz tryb ich obioru w różnych miastach⁶⁶ były

⁶⁰ Podlasie, A. Jabłonowski, o.c., cz. 3, str. 95—102.

⁶¹ Ibidem, str. 101—102.

⁶² Por. spór magistratu Drohiczyzna z wójtem w 1580 r.; J. Jaroszewicz, Drohiczyzn, „Ate-neuni” 1847, t. IV, str. 29; Podlasie, cz. 3, str. 100.

⁶³ Por. przywilej Zygmunta Starego z 1526 r., ALRG 1, nr 180, str. 203—204; Podlasie, cz. 3, str. 97—98.

⁶⁴ Wykazał to W. Drużczyc, Wójty i ich ułada u białoruskich habsburskich miastach z majdeborskimi prawami. „Zapiski Addziełu Humanitarnych Nawuk”, kniaba 3, Pracy Kłasyi Historiji, t 2, Miensk 1928, str. 241—298.

⁶⁵ S. Pazura, Geneza i rozwój..., o.c., str. 225—228.

⁶⁶ Wymienione uprzednio przywileje na prawo miejskie zawierają następujące zasady organizacji władz miejskich w poszczególnych miastach: Wysokie, przywilej określający granice nowo założonego miasta w 1494 r. zawiera wzmiankę o rajcach i ławnikach, ALRG 1, nr 25, str. 58—59, trudno jednak stwierdzić, czy byli już w tym czasie. W 1503 r. przywilej na prawo magdeburskie ustalił zasadę obierania rajców przez mieszczan i wójta. W 1523 r. byli tu obok wójta burmistrzowie i rajcy, którzy wzorem innych miast zamierzali zbudować ratusz i ustanowić pisarza miejskiego, ALRG 1, nr 167, str. 190—191. Drohiczyzn, przywilej z 1498 r. ustanowił 17 rajców, którzy wraz z wójtem mieli co roku obierać 2 burmistrzów. Połowa magistratu miała się składać z katolików, połowa z prawosławnych, co tłumaczy się mieszanym polsko-ruskim składem ludności miasta. W 1523 r. magistrat występował przeciw nadużyciom starosty ALRG 1, nr 168, str. 191—192. W Suraziu według przywileju z 1501 r. pospólstwo z wójtem miało obierać 3 rajców, ci zaś wraz z pospólstwem — burmistrza, „Star. Polska”, cz. 3, str. 447—448. W Mielniku (1501 r.) mieszczanie mieli wybierać 4 lub ile będzie trzeba rajców, starosta zaś mianować burmistrza. W Łosicach przywilej z 1505 r. ustanowił burmistrza i rajców wybieranych co rok przez pospólstwo i wójta. W Kleszczelach według przywileju z 1523 r. mieli być 2 rajcy i 2 burmistrze, z których jeden miał być mianowany przez dwór, drugi zaś obierany przez mieszczan z rajcami. W Narwi przywilej z 1529 r. wspomina o burmistrzach i rajcach. W Knyszynie według przywileju z 1568 r. burmistrza miał mianować dwór z czterech kandydatów, wybranych przez mieszczan.

różne. Podobnie zorganizowane były władze miejskie w miastach prywatnych, której miały przywileje na prawo magdeburskie lub chełmińskie. O burmistrzach i rajcach tych miast wspomina często rejestr poborowy roku 1580⁶⁷. Wójtowie miast prywatnych popadali niekiedy w konflikty z właścicielami⁶⁸. Nie mieli oni jednak takiego znaczenia, jak wójtowie w miastach królewskich.

Cechy, stanowiące ważny składnik organizacji miejskiej, pojawiły się na Podlasiu stosunkowo późno. Istnienie cechów stwierdzić można tylko w paru miastach. W Bielsku otrzymały przywileje cechy: piwowarów albo słodowników w 1580 r.⁶⁹, kuśnierzy w 1581 r.⁷⁰, garbarzy i szewców w 1584 r.⁷¹, kowali, ślusarzy, mieczników i kotlarzy (wspólny) w 1611 r.⁷², rzeźników⁷³, wreszcie krawców⁷⁴. W Drohiczynie zgodnie z przywilejem Zygmunta Augusta z 1565 r. powstał cech krawców i postrzygaczy⁷⁵. Tamże jeszcze przed 1643 r. istniała konfraternia kupiecka, której statut potwierdził Władysław IV⁷⁶. W Wysokiem w 1524 r. powstał cech szewców na wzór wileńskiego⁷⁷, a w roku 1552 cech kuśnierzy⁷⁸. Pojedyncze cechy powstały również w innych miastach⁷⁹. Być może, że liczba cechów w miastach podlaskich była nieco większa. Nie wydaje się jednak, by mogły one być tu zjawiskiem powszechnym. Nikły rozwój organizacji cechowych w miastach podlaskich wyjaśnić można słabością rzemiosła

⁶⁷ W Goniądzu, zgodnie z przywilejem z 1547 r. magistrat składać się miał z burmistrza i 3 rajców, Kapiciana 42, str. 17—18. Rejestr poborowy z 1580 r. wspomina o burmistrzach i rajcach Ciechanowca, Mąkolód, Miedznej, Mord, Siemiatycz, Sokolowa i Węgrowa; A. Jabłonowski, Podlasie, cz. 1, str. 4—6, 73—74, 82—86.

⁶⁸ Np. w Wysokiem 1511 r., w Mordach 1525 r., A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 3, str. 101.

⁶⁹ Lustracja 1661 r., str. 565—566.

⁷⁰ Ibidem, str. 565.

⁷¹ Ibidem, str. 565.

⁷² Ibidem, str. 566.

⁷³ Nadany przez Zygmunta III, zatwierdzony przez Jana Kazimierza w 1650 r. Lustracja 1661 r., str. 565.

⁷⁴ Ibidem, str. 565, daty nie podaje.

⁷⁵ J. Jaroszewicz, Drohiczyn, str. 25; A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 3, str. 82.

⁷⁶ J. Jaroszewicz, Drohiczyn, o.c., str. 23—24; A. Jabłonowski, o.c., cz. 2, str. 57; cz. 3, str. 180.

⁷⁷ Akty cechów wileńskich, cz. 1, nr 10, str. 14. Cały niemal nakład tego wydawnictwa, przygotowanego przez H. Łowmiańskiego i M. Łowmiańską przy współudziale S. Kościalkowskiego, uległ zniszczeniu w 1939 r. Tekst przywileju w AGAD, Metryka Litewska 197 (12 księga zapisów), k. 455—455v.

⁷⁸ Tzw. Metryka Litewska, I B 31, k. 251, w AGAD.

⁷⁹ Np. w Łosicach istniał cech szewców, dla którego ordynację wydała Rada miejska 4 maja 1595 r. Cech istnieć musiał już wcześniej, gdyż ordynacja wydana została na żądanie „zupełnego zgromadzenia bractwa albo cechu rzemiosła szewskiego”. Ordynację tę zatwierdził król Zygmunt III przywilejem z 4 grudnia 1595 r. w Warszawie, por. AGAD, dokumenty pergaminowe nr 2302. Ten sam statut w zatwierdzeniach późniejszych, AGAD, dokumenty pergaminowe nr 2288 i 2300.

W Knyszynie był cech rzeźników, który uzyskał przywilej w 1607 r. Lustracja 1664 r., str. 598. W Augustowie — cech rzeźników, który uzyskał przywilej w 1569, później potwierdzany, AGAD, dok. pergaminowe 4142. W Goniądzu był cech piwowarów, o przywileju którego wspomina lustracja z 1664 r., str. 598.

w ogóle. Kwestię rzemiosła omówię w dalszym ciągu referatu. Jeszcze słabiej rozwijały się cechy na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie poza większymi ośrodkami miejskimi występowały tylko wyjątkowo⁸⁰.

3. Zaludnienie miast podlaskich

Dzięki ogłoszonemu przez A. Jabłonowskiego rejestrowi poborowemu z 1580 r. mamy jednolitą podstawę do przybliżonego obliczenia ludności większości miast podlaskich. Dane o liczbie domów pozwalają — jeśli je przemnożymy przez współczynnik zaludnienia jednego domu, który zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami przyjmujemy w wysokości 6 osób na dom⁸¹ — ustalić liczbę mieszkańców poszczególnych miast. Wartości uzyskane podaję w obliczeniu bez zaokrągleń ze względu na ich przybliżoną jedynie prawdziwość. Zestawienie uwzględni również liczbę włók miejskich i średnią powierzchnię roli przypadającą na jedno gospodarstwo. Dane te jeszcze wykorzystam przy omawianiu struktury gospodarczej miast podlaskich. (Por. tabela na stronie następnej).

Zestawienie nie obejmuje 5 miast podlaskich, mianowicie królewskiego Augustowa, prywatnych Bociek, Choroszczy, Orli i Waniewa. Augustów, w którym według rejestru poborowego było 395 domów i placów, mógł liczyć około 300 domów, a więc 1800 mieszkańców. Boćki liczyły w 1571 r. 235 domów, czyli ok. 1400 głów. Pozostałe 3 miasta (brak nam danych o ich rozmiarach) można by szacować na około 100 domów każde, czyli łącznie 300 domów albo 1800 mieszkańców.

W ten sposób ustalilibyśmy liczbę ludności miejskiej w 1580 r. na około 33 820 osób, z czego na 13 miast królewskich przypadałoby około 21 860 osób, a na 12 miast prywatnych — około 11 960 osób.

Uzyskana w ten sposób liczba stanowi jednak wartość zbyt niską. Rejestr poborowy nie dawał bowiem pełnej liczby istniejących w miastach domów, ograniczając się do tych, z których opłacono pobór. Zwrócił już na to uwagę Jabłonowski, podkreślając braki tego źródła i aby je wyrównać podniósł współczynnik zaludnienia do 8 osób na dom wymieniony w rejestrze. W ten sposób skorygowane obliczenia doprowadziły go do ostatecznego wyniku około 40 500 osób ludności miejskiej⁸².

⁸⁰ Literaturę z tej dziedziny omówił J. Morzy, *Geneza i rozwój cechów wileńskich do końca XVII w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza”, Historia, z. 4, Poznań 1959, str. 5—8. Należałoby jeszcze wymienić: S. O. Szczerbakow, *Szlachetyskij nastup na miasta Zachidnoj Biłorusij i kriza cechowoho remesła*, „Naukowy Zapysky Lwiwskoho Derżawnoho Uniwersytetu im. Iwana Franka”, t. XLIII, 1957, seria historyczna, выпуск 6, str. 92—111; Z. J. Kopysskij, *O remieslennom proizwodstwie w gorodach Bielorusii w XVI — pierwoj połowinie XVII w.*, *Istorija SSSR*, nr 3 (maj—ijun) 1959, str. 118—129. W najbliższym czasie ukaże się praca: St. Alexandrowicz *Kierunki produkcji rzemieślniczej i przemysłowej w miasteczkach Białorusi i Litwy (XVI — I połowa XVII w.)*, „Zeszyty Naukowe UAM”, Historia z. 6.

⁸¹ Por. A. Jabłonowski, *Podlasie, o.c.*, cz. 3, str. 91—92; J. Topolski, *Wpływ wojen połowy XVII w. na sytuację ekonomiczną Podlasia*, „Studia Historica”, str. 341. Współczynnik ten jest zresztą chyba nieco za niski.

⁸² A. Jabłonowski, *Podlasie, o.c.*, cz. 3, str. 93—94.

Zaludnienie i użytki różne miast podlaskich według rejestru poborowego z 1580 r.

Lp	Rok	Miasto	Domów	Głów	Włók	Włók na 1 dom	Uwagi	
Miasta królewskie								
1	1576	Bielsk*	557	3342	—	—	Według lustracji 1576 r. Liczby włók nie podaje, ponieważ miasto posiadało wsie (6). Uzyskana przeciętna byłaby fałszywa	
2	1580	Drohiczyń	330	1980	90	0,27	* Łącznie z ogrodnikami	
3	1580	Suraż	317*	1902	147	0,46		
4	1580	Brańsk	291	1746	132	0,45	* Łącznie z wsiami miejskimi, stąd tak wysoki stosunek włók do domów	
5	1580	Kuyszyn	279	1674	96	0,34		
6	1580	Mielnik	254	1524	118	0,46		
7	1580	Kleszczele	385*	2310	322	0,84		
8	1580	Goniądz	247	1482	174	0,70		
9	1580	Tykocin	240	1440	81	0,34		
10	1580	Łosice	189*	1134	84	0,44		
11	1580*	Rajgród	129	774	80	0,62		
12	1580	Narew	125	750	115	0,92		
Miasta prywatne								
13	1580	Ciechanowiec	333	1998	74	0,22		
14	1580	Węgrów	283	1698	60	0,21		
15	1580	Siemiatycze	241	1446	147	0,69		
16	1580	Sokołów	190	1140	87	0,46		
17	1580	Wysokie	143	858	78	0,54		
18	1580	Mordy	120	720	32	0,27		
19	1580	Miedźna	100	600	58	0,58		
20	1580	Makobody	51	306	53	1,04		
Razem:		20 miast	4804	28824	1897*	0,45*		* Bez Bielska

W celu skontrolowania warto się zastanowić nad stosunkiem podawanych przez rejestr liczb domów do stanu faktycznego. Niestety, nie da się ustalić jednakowych proporcji, które w wypadku każdego miasta przedstawiają się inaczej⁸⁸. Ponieważ tylko w paru wypadkach dysponujemy materiałami (inventarze, lustracje, rejestry pomiarowe), które pozwalają dokonać korekty obliczeń, przyjmijmy hipotetycznie,

⁸⁸ Np. według lustracji 1576 r. w Rajgrodzie było 145 domów, Lustracje, str. 120. Zatem rejestr poborowy podał około 89% stanu rzeczywistego. W Narwi w tymże roku 178 domów, Lustracje, str. 68—69. W tym wypadku rejestr uwzględnił więc zaledwie 70% domów. Ze względu na prawdopodobieństwo podobnych luk w liczbach odnoszących się do innych miast, nie wprowadzono poprawek do zestawienia, by nie zmieniać wzajemnych proporcji pomiędzy miastami. Braki rejestru uwidoczniają się jeszcze wyraźniej przez porównanie z liczbą głów gospodarstw, określoną za pomocą rejestrów pomiaru włócznie. W Narwi według rejestru w 1560 r. określić można liczbę głów gospodarstw na około 260, AWAK 14, nr 5, str. 61—76. Zatem późniejszy o 20 lat rejestr poborowy dał liczbę domów dwukrotnie mniejszą niż było rodziw w 1560 r. W Brańsku było w 1563 r. około 340 rodzin, PKGE 2, str. 320—357. Rejestr pobo-

że luki rejestru poborowego obejmowały około 20 % domów, czyli uzyskany poprzednio wynik należałoby podnieść do około 42 000. Liczba ta jest niemal całkowicie zgodna z wynikiem Jabłonowskiego. Należy jednak uważać ją za wartość minimum.

4. Uwagi o gospodarczej strukturze miast podlaskich

Dotychczasowa literatura zgodnie podnosi poważne znaczenie zajęć rolniczych w gospodarce miast Podlasia⁸⁴. Porównanie rozmiarów miast z areałem użytków rolnych, mimo dużych różnic w poszczególnych wypadkach, wskazuje na rolniczy lub na półrolniczy ich charakter. Z dwudziestu uwzględnionych w tabeli miast — w 12 miastach — mianowicie w Bielsku, Drohiczynie, Knyszynie, Łosicach, Brańsku, Tykocinie, Surażu, Mielniku, Węgrowie, Ciechanowcu, Mordach i Sokółowie — przypadało na jeden dom mniej niż $\frac{1}{2}$ włóki. W ośmiu — Rajgradzie, Goniądzu, Narwi i Kleszczelach oraz w Wysokiem, Miedznej, Siemiatyczach i Mąkobodach — średnia kształtowała się wyżej niż $\frac{1}{2}$ włóki. Średnia ze wszystkich wymienionych miast, oprócz Bielska, daje 0,45 włóki na dom. Można więc stwierdzić, że zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami, przyjmującymi za wystarczający dla utrzymania jednej rodziny areał $\frac{1}{2}$ włóki⁸⁵, produkcja rolna miast podlaskich mogła dostarczyć utrzymania całej niemal ludności miejskiej. Stosunkowo najmniejsze znaczenie miały zajęcia rolnicze w Bielsku, Drohiczynie i Tykocinie, ponieważ miasta te rozwinęły się jako poważne ośrodki rzemieślnicze i handlowe.

Dla charakterystyki gospodarczej miast szczególne znaczenie ma stopień rozwoju produkcji rzemieślniczej. Niestety, materiały do badań nad rzemiosłem w miastach podlaskich są bardzo fragmentaryczne i jednostronne, gdyż ograniczają się do lustracji, nielicznych inwentarzy i rejestru poborowego. Rejestr poborowy z 1580 r. ma szczególne znaczenie, ponieważ pozwala porównać stosunki istniejące w większości miast, gdy tymczasem pozostałe materiały odnoszą się tylko do niektórych ośrodków. Podobnie jak w stosunku do zaludnienia, dane rejestru poborowego dotyczące rzemiosła nie mogą być uważane za pełne, niemniej jednak pozwalają one stwierdzić, w których miastach rzemiosło było silniej rozwinięte i jakie były główne kierunki produkcji, decydujące dla miast tego terenu.

rowy z 1580 r. wymienił 85% tej liczby. W Tykocinie w 1577 r. było 237 domów nie licząc 69 domów pogorzalych wskutek pożaru 1573 r., A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 2, str. 63. Zatem liczba podana przez rejestr poborowy stanowiła zaledwie 78% gospodarstw istniejących w tym czasie. W Łosicach natomiast dane rejestru są niemal zgodne ze stanem stwierdzonym w 1576 r., kiedy miasto liczyło 194 domy, por. Lustracje, s. 81.

Różnice pomiędzy liczbami z inwentarzy, lustracji itp., a danymi rejestru poborowego wytłumaczyć można nieopłaceniem poboru z części domów i brakiem w rejestrze jurdyk zamkowych, kościelnych i szlacheckich, wreszcie tym, że w niektórych domach mieszkało po kilka rodzin.

⁸⁴ Por. A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 2, str. 66—67; cz. 3, str. 78—80; I. T. Branowski, Podlasie w przededniu Unii Lubelskiej, „Przegląd Historyczny”, t. VIII, Warszawa 1908, str. 192—194; B. Baranowski, Z dziejów antyfeudalnych ruchów chłopskich na Podlasiu, Warszawa 1953, str. 26—27; J. Topoński, Wpływ wojen..., o.c., str. 345—346.

⁸⁵ J. Ochmański, W kwestii agrarnego charakteru miast Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI wieku, „Studia Historica”, str. 291.

Z obliczeń przeprowadzonych na podstawie rejestru poborowego z 1580 r. wynika, że waga podstawowych gałęzi produkcji rzemieślniczej w miastach podlaskich przedstawiała się następująco:

Rezultat ten wykazuje zastanawiające różnice w stosunku do sytuacji na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie liczebność przedstawicieli poszczególnych grup rzemiosł wyglądała (procentowo) zupełnie inaczej. Przypadało tam na: przemysł metalowy 21,6 %, przemysł spożywczy 20,6 %, budownictwo i obróbkę drewna 20,4 %, przemysł skórzany 17,7 %, przemysł odzieżowy 14 %, inne zawody 5,7 % rzemieślni-

Lp.	Gałąz produkcji	Liczba rzemieślników	%
1	Przemysł spożywczy	437	43,2%
2	Przemysł skórzany	353	34,9
3	Budownictwo i obróbka drewna	97	9,6
4	Przemysł metalowy	68	6,7
5	Przemysł odzieżowy	43	4,3
6	Inne zawody	13	1,3
R a z e m:		1011	100,0%

ków⁸⁶. Należy zaznaczyć, że obliczenie powyższe dotyczyło tylko małych miast i miasteczek. Z porównania powyższych liczb wynika, że cechą specyficzną miast podlaskich był znaczny rozwój rzemiosł produkujących artykuły spożywcze oraz artykuły skórnicze i futrzarskie (zresztą w paru tylko ośrodkach) przy stosunkowo słabszej pozycji pozostałych rzemiosł. Rozkwit przemysłu spożywczego pozostawał niewątpliwie w związku z koniecznością zaopatrzenia przebiegających przez Podlasie ważnych szlaków komunikacyjnych i miejscowych ośrodków administracyjno-sądowych oraz wewnętrznych potrzeb miast. Produkcja przemysłu skórniczego musiała być natomiast przeznaczona na szeroki rynek, może na zbyt w większych miastach lub do Prus. W tej dziedzinie produkcji na czoło wysuwały się Bielsk (51 garbarzy, 62 szewców, 12 kuśnierzy), Wysokie (24 szewców, 27 kuśnierzy), Drohiczyn (33 szewców, 5 kuśnierzy) i Łosice (32 szewców, 2 kuśnierzy).

Rejestr poborowy nie daje pełnego obrazu rzemieślniczych zajęć ludności miast podlaskich. Brak tu np. młynarzy, podane zostały jedynie koła młyńskie, od których opłacono pobór. Rejestr nie uwzględnił wielu zawodowych kategorii ludności, związanych z obsługą transportu, jak np. woźnice, sternicy itp. Wreszcie nie podał rejestr liczby karczmarzy, którzy łączyli wyrób i sprzedaż napojów alkoholowych, a więc stanowili kategorię ludności związaną z rzemiosłem. Liczba ich bywała niekiedy bardzo poważna⁸⁷. Toteż uzyskany na podstawie rejestru odsetek rzemieślników (około 21%) uznać należy za zbyt niski.

⁸⁶ St. Alexandrowicz, Funkcje gospodarcze..., o.c.

⁸⁷ A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 3, str. 82 i 84; por. też dane o wysokości czopowego w poszczególnych miastach, Podlasie, cz. 1, str. 82—86.

Według lustracji liczba karczmarzy w poszczególnych miastach była następująca:

Miasto	Rok	Liczba karczem		Źródło, uwagi
		piwne miodowe	gorzalczane	
Bielsk	1576	57	2	Lustracja, str. 30
Bielsk	1602	50	6	Lustracja 1602, k. 44v
Drohiczyn	1570	63	12	2 Lustracje, str. 4
Kleszczele	1576	32		32 liczba piwnych i miodowych podana łącznie, Lustracje, str. 84.
Kleszczele	1616	32	3	17 Lustracja 1616, k. 141v.
Knyszyn	1577	11		21 A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 1, str. 169—171.
Knyszyn	1602	34		15 Lustracja 1602, k. 2—2v
Knyszyn	1616	41	2	22 Lustracja 1616, k. 50.
Łosice	1576	25	3	9 Lustracje, str. 81.
Narew	1576	12	2	Lustracje, str. 68—69.
Narew	1616	24		liczba karczem piwnych i miodowych podana łącznie. Lustracja 1616, k. 137v.
Tykocin	1576	36	10	10 Lustracje, str. 91.
Tykocin	1616	28	6	29 Lustracja 1616, k. 101v.

W sumie jednak rzemiosło rozwinęło się w miastach podlaskich słabo. Nawet w największym ośrodku, w Bielsku, nie było zbyt wielu specjalności rzemieślniczych. Niski poziom rzemiosła podlaskiego szczególnie wyraźnie był widoczny w porównaniu z rzemiosłem większych ośrodków miejskich Wielkiego Księstwa Litewskiego⁸⁸. Na słaby poziom produkcji rzemieślniczej wykazuje między innymi łączenie w ramach jednego gospodarstwa produkcji rzemieślniczej i rolniczej, często występujące w miastach podlaskich i litewskich⁸⁹.

Większe przedsiębiorstwa przemysłowe były to głównie znajdujące się w sąsiedztwie miast młyny. Wyjątkowo tylko spotykało się inne zakłady⁹⁰.

Niezwykle ważnym czynnikiem w powstaniu i rozwoju miast podlaskich był handel. Odgrywał on poważną rolę w rozwoju dawnych podgrodzi z Drohiczyinem na czele. Wielkie znaczenie handlu dla rozwoju miast w omawianym okresie znalazło

⁸⁸ Na przykład w Wilnie liczba specjalności rzemieślniczych łącznie z zawodami usługowymi wynosiła w końcu XVII w. około 120; por. J. Morzy, *Geneza i rozwój cechów wileńskich*, str. 44.

W Mohylowie na początku XVII w. było przeszło 40 zawodów rzemieślniczych; por. H. Łomniański, *Struktura gospodarza Mohylowa w czasach pomiaru włócznej. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”*, r. VIII, Lwów 1939, str. 54—55 (odb. str. 18—19). W połowie XVII w. również w mniejszych miastach rzemiosło rozwinięte było znacznie silniej niż w końcu XVI w. na Podlasiu. Na przykład w Kopysiu, mieście liczącym w 1650 r. 450 domów, było w części radziwiłłowskiej (355 domów) 152 rzemieślników (43%), reprezentujących 22 zawody, AGAD Archiwum Radziwiłłowskie, dział XXV nr 1766/1, k. 15—41v. Jeszcze silniejszym ośrodkiem rzemieślniczej produkcji był Kleck, w którym w 1645 r. na 490 domów przypadało 262 rzemieślników (53,5%) 45 zawodów. Podobnie jak w Bielsku najwięcej było tutaj rzemieślników zajmujących się produkcją wyrobów ze skóry i futer. Szewców było 54, garbarzy 25 i kuźnierzy 44, Gosudarstwiennyj Archiw Minskoj obłasti, fond 694, opis 2, nr 3125, k. 8—17v.

⁸⁹ I. T. Baranowski, *Podlasie w przededniu o.c.*, str. 194; J. Ochmański, *W kwestii agrarnego...*, o.c., str. 293.

⁹⁰ A. Jabłonowski, *Podlasie, o.c.*, cz. 2, str. 82. Szczegółowsze dane o młynach przynoszą lustracje i inwentarze miast. Obok tego zdarzały się w sąsiedztwie miast folusze, postrzygalnie sukna, woskobojnje, piły tarczane; A. Jabłonowski, *Podlasie, o.c.*, cz. 3, str. 173—174.

wyraz między innymi w przywilejach na prawo miejskie. Przywileje te najwięcej uwagi poświęcają zagadnieniom organizacji wymiany handlowej, jak np. funkcjonowanie targów i jarmarków, budowa kramów, jatek, wag itp., sprzedaż napojów alkoholowych, i związanym z działalnością handlową opłatami. W początkowym okresie rozwoju poszczególnych miast, zwłaszcza mniejszych, istnienie ośrodka wymiany handlowej stanowiło zasadniczą cechę, odróżniającą miasta od wsi. Niestety, zarówno lustracje, jak i rejestry poborowe, a nawet inwentarze tylko w minimalnej mierze odzwierciedlają handlową działalność ludności.

Liczba mieszczan, trudniących się dorywczo handlem, musiała być bardzo poważna. Wskazuje na to pośrednio wykaz poboru od przekupniów z roku 1580⁸¹. Rejestr poborowy z 1580 r. wymienia w poszczególnych miastach niewielu trudniących się handlem⁸². Przeważnie byli to drobni przekupnie. Jednak według lustracji z 1616 r. w samych tylko Kleszczelach liczba „mieszczan targujących” wynosiła 43⁸³. Zapewne podobnie przedstawiała się sytuacja w innych miastach.

Zagadnienie kontaktów handlowych z sąsiednimi obszarami udziału miast podlaskich w wielkim handlu nie jest jeszcze bliżej zbadane. Poważniejsze ośrodki handlowe wytworzyły się jedynie w Bielsku, Drohiczynie, a zwłaszcza w Tykocinie⁸⁴. W tym ostatnim powstała dosyć duża kolonia żydowska, reprezentująca znaczną siłę finansową, jako główne na Podlasiu skupienie kapitału handlowego⁸⁵. Miasta podlaskie, zwłaszcza Tykocin, stanowiły ośrodki spławu do Gdańska artykułów rolniczych i towarów leśnych⁸⁶. Kupcy podlascy uczestniczyli w wymianie z sąsiadującymi

⁸¹ A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 1, str. 79—82.

⁸² Według lustracji i rejestru poborowego z 1580 r. liczba ich wynosiła: Bielsk, 1576r. 1 kupiec, 9 kramarzy, 12 przekupniów. Lustracje, str. 29; 1580 r. wspomniani przekupnie, przekupnie od śledzi i ryb oraz solnicy; A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 1, str. 128; Drohiczyn, 1580 r. — 3 „szotów”, 15 kramarzy i 5 krobników; A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 1, str. 2 i 73. Z pewnością nie są to liczby pełne. W mniejszych miastach było według rejestru poborowego: Mielnik — 14 solarzy, 1 przekupień śledzi; Brańsk, wspomniane przekupki, Suraz — 3 kramarzy i 2 przekupniów; Łosice — 2 krobników, 10 przekupniów, 47 solarzy; Knyszyn, Augustów, wspomniani przekupnie. W miastach prywatnych: Ciechanowiec — przekupnie (1 + nie ustalona liczba), Mordy — 11 przekupniów i 6 prasolów Mąkobody — 2 przekupniów, Miedzna — 4 przekupniów, Sokolów — 2 przekupki solne, Węgrów — 5 szynkarzy solnych, Wysokie 8 przekupniów, Siemiatycze — 9 przekupniów i 3 przekupniów ze wsi, Goniądz 7 przekupniów; A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 1, str. 2—5, 58, 74—79, 130—133.

⁸³ Lustracja 1616 r., k. 140.

⁸⁴ A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 3, str. 85—89.

⁸⁵ A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 3, str. 87—89; G. Worobjew, Miasto Tykocin, Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, I. referaty, Kraków 1900, Sekcja III, str. 15; W. Trzebiński, Ze studiów..., o.c., str. 93.

⁸⁶ A. Jabłonowski, Podlasie, o.c., cz. 3, str. 183—185; W. Trzebiński, Ze studiów..., o.c., str. 93; St. Herbst, Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego, Warszawa 1954, str. 17. Rejestry cła wodnego włocławskiego wymieniają kupców z miast podlaskich stosunkowo bardzo rzadko. Figurują w nich kupcy z Bielska (str. 18, 392—393, 421, 447, 490, 573), Drohiczyna (str. 71, 171, 200, 232, 234, 255, 314, 335, 351, 417, 420, 441, 444, 498, 509, 536), Tykocina (str. 288, 316, 339, 369, 376, 412, 437, 460, 596), Knyszyna (str. 107, 393, 395, 421, 435), Brańska (str. 416), Rajrodu (str. 352, 379), Mielnika (str. 254, 315). Z miast prywatnych zanotowani zostali kupcy z Siemiatycz (str. 233, 254, 509), Sokółowa

terenami Wielkiego Księstwa Litewskiego, z miastami polskimi, pruskimi, a nawet z odległymi miastami niemieckimi⁹⁷. Wydaje się, że handel o tak szerokim zasięgu uprawiali stosunkowo nieliczni przedstawiciele lokalnego patrycjatu kupieckiego. Niewątpliwym ułatwieniem w rozwoju handlu miast podlaskich było ich położenie na głównych szlakach handlowych, które łączyły Koronę z Litwą i ziemią Rosji. W związku z pogranicznym położeniem Podlasia funkcjonowały tu w pierwszej połowie XVI w. liczne komory celne⁹⁸.

Mimo stosunkowo pomyślnego rozwoju miast podlaskich w XV—XVI w., żadne z nich nie osiągnęło rozmiarów i znaczenia wielkiego ośrodka miejskiego. Nawet Bielsk i Drohiczyn uważać można najwyżej za miasta średnie. Można sądzić, że dalszemu wzrostowi miast podlaskich przeszkodziły małe rozmiary ich zaplecza gospodarczego. Położone w zasięgu oddziaływania dużych i aktywnych miast, jak leżące w najbliższym sąsiedztwie Brześć, Grodno, Warszawa i Lublin, województwo podlaskie nie wytworzyło własnego ośrodka handlowego i produkcyjnego, który by stanowił ośrodek rynku regionalnego, obejmującego całe Podlasie.

Kwestia pojawienia się i rozmiarów regresu gospodarczego w miastach podlaskich w pierwszej połowie XVII w. wymagałaby bliższego zbadania. Dostrzegalny w miastach Mazowsza⁹⁹, nie występował on jeszcze na terenie miast Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie nastąpił dopiero po wojnach połowy XVII w.¹⁰⁰

(str. 232, 255, 284, 349), Ciechanowca (str. 64, 100) i Choroszczy (str. 107), *Regestra thelonie aquatici wladislaviensis saeculi XVI*, wydali S. Kutrzeba i F. Duda, Kraków 1915. Forma sporządzenia rejestrów nie wyklucza jednak, że kupcy z miast mogą figurować w rejestrach bez ścisłego określenia ich pochodzenia i w rzeczywistości byli liczniejsi.

⁹⁷ A. Jabłonowski, *Podlasie, o.c.*, cz. 2, str. 85—89; A. Wawrzyńczyk, *Studia z dziejów handlu Polski z Wielkim Księstwem Litewskim i Rosją w XVI w.* (Warszawa 1956), str. 73—74. W handlu z miastami Wielkiego Księstwa Litewskiego brały udział m. in. Bielsk, Drohiczyn, Tykocin, Kleszczele, Augustów i Knyszyn; por. St. Alexandrowicz, *Miasteczka Białotusi i Litwy jako ośrodki handlu (XVI—I poł. XVII w.)*, „Rocznik Białostocki”, t. 1, Białystok 1961, str. 108.

⁹⁸ A. Jabłonowski, *Podlasie, o.c.*, cz. 3, str. 192—194.

⁹⁹ S. Pazyra, *Geneza i rozwój...*, o.c., str. 411.

¹⁰⁰ Por. wypowiedzi H. Łowmiańskiego i B. Baranowskiego, którzy w dyskusji nad artykułem D. L. Pochilewicza stwierdzili, że I połowa XVII w. stanowiła na ziemiach Białorusi i Ukrainy okres ożywienia gospodarczego, zob. J. Leskiewiczowa, *Jeszcze o kryzysie i upadku gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXVI: 1959, nr 1, s. 112. Jak zwróciła uwagę A. Wawrzyńczykowa, rozpowszechnianiu się folwarku na Podlasiu towarzyszyło początkowo ożywienie życia gospodarczego, ibidem, s. 112. Pomyślny rozwój miasteczki i małych miast Białorusi i Litwy w pierwszej połowie XVII w. stwierdził St. Alexandrowicz *Funkcje gospodarcze, o. c.*

STRUKTURA FEUDALNEJ WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ
NA PODLASIU W XVI w.

Podlasie w XVI w., złożone z ziem drohickiej i bielskiej, stanowiło krainę drobnej szlachty i królewszczyzn, w której lutyfundia możnowładcze nie zdołały się rozwinąć, zaś dobra kościelne nigdy większych rozmiarów nie osiągnęły. Dotychczas jednak nie podjęto badań nad strukturą feudalnej własności ziemskiej na Podlasiu XVI w., mimo iż zadanie to ułatwia w wielkim stopniu opracowanie A. Jabłonowskiego „Podlasie”, zawierające bogaty materiał źródłowy¹. Przytoczone przez tego zasłużonego badacza dane statystyczne o feudalnej własności na Podlasiu w drugiej połowie XVI wieku pozwalają — przy częściowym skontrolowaniu ich na podstawie innych źródeł — na przedstawienie wstępne struktury tej własności, na bliższe określenie rozmiarów dóbr królewskich, posiadłości magnackich, liczebności szlachty średniej i drobnej oraz jej majątności, a także stanu posiadania Kościoła. Pełna charakterystyka struktury własności ziemskiej, która ściśle określałaby ilość osad, włości i ludności w poszczególnych kategoriach własności, a zarazem przynosiła obraz stosunków społecznych i gospodarczych na Podlasiu, możliwa będzie dopiero po przeprowadzeniu szczegółowych badań.

Królewszczyzny podlaskie, które wraz z Podlasiem do roku 1569 wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, a po unii przynależały do Korony, obejmowały w ostatniej ćwierci XVI w. 16 dużych i zwartych kompleksów majątkowych. Przeważna ich część nosiła miano starostw, których na Podlasiu liczono 11: drohickie, mielnickie, łosickie, bielskie, brańskie, suraskie, tykocińskie, knyszyńskie, goniądzkie,

¹ A. Jabłonowski, *Podlasie, Źródła Dziejowe*, t. XVII, cz. 1—3, Warszawa 1908—1910. Wyniki badań A. Jabłonowskiego nad rozmiarami feudalnej własności ziemskiej na Podlasiu drugiej połowy XVI w. tylko częściowo dają się uzupełnić, mianowicie w wypadku królewszczyzn. Zachowały się bowiem dokładne inwentarze kilku starostw i mniej wartościowe od inwentarzy lustracje z drugiej połowy XVI w. Dla Suraza i Brańska są inwentarze z r. 1558 i 1560—1563. Zob. Akty wydawane w Wilnie przez Komisję Archeograficzną, t. XIV, Wilno 1887, i *Piscowaja Kniga Grodzieńskoj Ekonomii*, t. II, Wilno 1882. Wydany jest też inwentarz starostwa knyszyńskiego, zob. *Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce wieku XVI i XVII*, wyd. F. Chomętowski, Warszawa 1876. Pod niewłaściwym tytułem: *Ilustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576* J. Topolski i J. Wiśniewski, ogłosili lustracje królewszczyzn z tych lat (Wrocław 1959). Ponieważ kontrola obliczeń A. Jabłonowskiego co do rozmiarów prywatnej i kościelnej własności jest utrudniona z uwagi na brak miarodajnych źródeł, przeto wprowadzenie częściowych tylko poprawek do rezultatów A. Jabłonowskiego nie wydało się autorowi celowe.

rajgrodzkie i augustowskie. Pozostałe królewszczyzny tworzyły 3 leśnictwa: bielskie, tykocińskie i goniądzkie, oraz 2 dzierżawy: narewską i kleszczelską.

Dobra królewskie liczyły 15 miast, 253 wsie oraz 5 417 włók wiejskich². Ilość ludności poddańczej daje się określić na podstawie wyników badań A. Jabłonowskiego. Liczebność poddanych kmieci obliczał on według ilości uprawnych włók, przyjmując, że na włóce siedziało 12 osób. Tym sposobem ustalił on, że ludność kmiecia dóbr królewskich przy 5.417 włókach sięgała 65.000 głów³. Służbę folwarczną szacował na 900 głów, natomiast komorników, ogrodników i ludność przemysłową obliczał łącznie dla królewszczyzn i posiadłości szlacheckich na 13.105 osób⁴. Jeśli się założy, że kategorie te występowały w majątnościach królewskich i szlacheckich proporcjonalnie do ilości kmieci, czyli że przynajmniej 60 % mieszkało we włościach królewskich, wówczas doliczyć trzeba około 7.870 do ludności wiejskiej królewszczyzn, resztę zaś, czyli 5.240 głów — do dóbr szlacheckich i kościelnych. Nadto A. Jabłonowski wyróżniał tak zwaną „ludność pośrednią”, tj. wójtów, bojarów i sługi, których zaliczyć wypada do ludności wiejskiej. Ilość głów wójtowskich szacował on na 2.766, z czego dwie trzecie, tj. 1.840, przypadają na królewszczyzny, bojarów i sług w posiadłościach królewskich znajdowało się 2.165⁵. Ogólnie więc ludność wiejska królewszczyzn daje się oszacować na mniej więcej 78.000 głów.

Ludność 13 miast królewskich można ustalić według ilości domów, których A. Jabłonowski naliczył około 3.400, jednakże wahał się, czy dom zamieszkały był przez 6, czy też przez 8 osób⁶. Zwążywszy, że po miastach żyły grupy ludzi nie posiadających własnych sadyb, jak komornicy, rozmaita służba, powinniśmy raczej przyjąć na dom 8 głów i określić zaludnienie miast królewskich na ±26.000 mieszkańców. Zaludnienie królewszczyzn podlaskich w końcu XVI w. mogło więc sięgać 104.000 osób, z których 75 % stanowiła ludność wiejska, a 25 % miejska.

Własność szlachecka w ogóle, tj. magnacka, średnia i drobna, obejmowała 12 miast i miasteczek, 1.021 wsi z 9.365 włókami wiejskimi, wśród których 3.036 tak zwanych „osiadłych” należało do wielkiej i średniej własności, zaś pozostałe 6.329 włók stanowiło dobra szlachty drobnej, zagrodowej⁷. Majetności posiadane przez rody możnowładcze, litewskiego przeważnie pochodzenia (str. 159), były następujące⁸:

Posiadłości magnackie obejmowały więc łącznie 12 miast i miasteczek (wyróżnionych kursywą), 179 wsi z ponad 1.915 włókami wiejskimi, w zaokrągleniu — 2.000 włók. Na średnią własność z ogółu włók „osiadłych” przypada przeto 1.000 włók. Podział włók wiejskich w obrębie własności szlacheckiej wygląda teraz następująco: drobna własność — 68 %, wielka własność — 21 %, średnia własność — 11 %. Struk-

² A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. II, str. 53; cz. III, str. 14.

³ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. III, str. 14.

⁴ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. III, str. 17—35, 77.

⁵ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. III, str. 95—114.

⁶ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. III, str. 91—94.

⁷ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. II, str. 52, 54, 145. Do grupy miast nie zaliczono Międzyrzecza, które należało wówczas do ziemi brzeskiej.

⁸ Dane o wielkiej własności zaczerpnięte zostały z A. Jabłonowskiego, Podlasie, o. c., cz. II str. 136—142, 243—252.

Lp.	Właściciele	Włość	wsi	Wiók	
				miejskich	wiejskich
1	Kiszkowie	<i>Węgrów</i>	8	165	55
2	Kiszkowie	<i>Sokołów</i>	6	33	86
3	Kiszkowie	Rogów, Hołub	6	46	—
4	Kiszkowie	Sterdyń	10	67	—
5	Kiszkowie	<i>Ciechanów</i>	10	100	73
6	Kiszkowie	Rudka	10	135	—
7	Kiszkowie	Ostrożany	3	40	—
8	Kiszkowie	Wozniki	19	80	—
9	Kiszkowie	wsie, Grochowo, Czartajewo, Starczewicze	3	54	—
Razem:			75	720	214
10	Radziwiłłowie	<i>Orla</i>	8	180	240
11	Radziwiłłowie	Gródek	4	31	—
12	Radziwiłłowie	<i>Wysokie</i>	2	19	78
Razem:			14	230	318
13	Sapiehowie	<i>Boćki</i>	10	245	111
14	Cięcierscy	<i>Mordy</i>	8	97	32
15	Chodkiewiczze	<i>Choroszcza</i>	8	?	150
16	Chreptowicze	<i>Makobody</i>	7	30	48
17	Słuccy ks.	<i>Siemiatycze</i>	5	65	145
18	Niemirowie	Niwice	4	50	—
19	Niemirowie	Pokaniewo, Ostromęczyn	4	77	—
20	Krzyccy	<i>Międzyzlesie</i>	9	40	58
21	Wodyńscy	Krześliny	8	58	—
22	Kosińscy	Lisowo	15	90	—
23	Szczawińscy	<i>Waniewo</i>	7	80	24
24	Kurzeniaccy	Jasionówka	5	133	—
Razem:			90	965	568
Ogółem:			179	1.915	1.100

tura własności szlacheckiej uwidoczni się jednakowoż dopiero po przedstawieniu zaludnienia dóbr tej własności.

Liczbę ludności kmiecy dóbr szlacheckich ustalił A. Jabłonowski na 39.820 głów, w tym 4.380 poddanych kościelnych⁹. Dane te można zaokrąglić do 40.000, od których wypada odliczyć 4.500 osób dla majątków duchownych. Do pozostałej liczby 35.500 dochodzi 2.625 służby folwarcznej, 1.330 bojarów i sług, około 920 głów wójtowskich i wreszcie 5.240 osób innych kategorii ludności wiejskiej, która w sumie stanowiła ± 46.000 osób. Ludność tę wypada teraz podzielić między wielką i średnią własność proporcjonalnie do ilości włók, tj. w stosunku 2 : 1. Na wielką własność przypada tedy ± 31.000 , a na średnią ± 15.000 głów ludności poddańczej.

⁹ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. III, str. 16.

Zaludnienie 12 miast i miasteczek prywatnych daje się ustalić częściowo poprzez ilość domów, częściowo na podstawie ilości włók. Należące do magnatów Mąkobody liczyły 51 domów, Sokołów — 190, Węgrów — 283, Międzyzlesie — 100, Ciecchanowiec — 336, Wysokie — 144, Siemiatycze — 241, Mordy — 130, liczyły razem 1.475 domów, co pomnożone przez 8 czyni orientacyjną liczbę ± 12.000 głów. Pozostałe osady miejskie: Boćki — 111 włók, Choroszcza — 150, Orla — 100 i Waniew — 24¹⁰, mogły liczyć, biorąc 12 osób na włókę, ponad 4.600, w zaokrągleniu 5.000 mieszkańców. Razem na 12 miast i miasteczek wypada szacunkowa suma ± 17.000 osób, poddanych magnackich.

Liczebność szlachty podlaskiej oszacował A. Jabłonowski według ilości posiadanych przez nią włók „ziemiańskich” z wyłączeniem włók „osiadłych”, zajętych przez poddanych wielkiej i średniej własności. Według niego wypadało dla ziemi drohickiej 3.759 włók ziemiańskich, co odpowiada 45.108 głowom. W ziemi bielskiej przy 2.550 włókach szlachta miała liczyć 30.600 osób, razem na całym Podlasiu 75.710 głów¹¹. Rezultaty uzyskane przez A. Jabłonowskiego dają się skontrolować za pomocą popisu wojska litewskiego 1567 r. W popisie tym szlachtę ziemi drohickiej reprezentują 4.482 rodziny, stawiające 3.752 konie i 949 pieszych. Z ziemi bielskiej wystąpiło 3.938 rodzin, wysyłając 3.568 koni i 438 pieszych¹². Nadto w innych dworskich chorągwiach służyło 16 Podlasiian z 62 końmi¹³. W sumie szlachta podlaska w ziemi drohickiej, doliczając 8 osób z dworskich chorągwi, liczyła 4.490 rodzin, zaś bielska — 3.946. Do popisu w 1567 r. wysłała ona łącznie 7.382 konie i 1.387 pieszych. Przyjmując na rodzinę szlachecką 6,5, a nawet 7 osób, wypada, że w ziemi drohickiej znajdowało się, przy mnożniku 7, do 31.500 głów szlachty, w bielskiej natomiast około 24.000. W roku 1567 liczebność szlachty podlaskiej nie przekraczała więc 55—56.000 głów. W ciągu 13 lat do 1580 r., dla którego ustalił swe dane A. Jabłonowski, nie mogło przybyć szlachty—przy przyroście naturalnym w wysokości nawet 0,5 % rocznie — więcej niż 4.000 głów, tzn. jej liczebność nie przekraczała 60.000. Pod koniec XVI w. szlachta podlaska nie mogła liczyć chyba więcej niż 65.000 osób. Błąd A. Jabłonowskiego wynikał pewnie z przyjęcia zbyt wysokiego wskaźnika zaludnienia włók szlacheckiej na 12 osób. Wskaźnik ten, realny dla włóki chłopskiej, na włóce szlacheckiej mógł wynosić ± 10 . Ponieważ włók „ziemiańskich” było na Podlasiu w roku 1580 około 6.330, tedy po przyjęciu 10 osób na włókę oba obliczenia liczebności szlachty podlaskiej dają się uzgodnić: otrzymuje się bowiem 64.000 według włók i 65.000 według popisu 1567 r. z uwzględnieniem przyrostu naturalnego.

¹⁰ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. II, str. 66.

¹¹ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. III, str. 71.

¹² Litowska Metrika. Pierepisi wojska Litowskiego, Russkaja Istoriceskaja Biblioteka, t. XXXIII, Piotrograd 1915, kol. 873—1181; por. też kol. 1377, gdzie podliczone konie i piesi z województwa podlaskiego. W ziemi drohickiej 60 właścicieli stawiło 279 koni, a w ziemi bielskiej 29 właścicieli — 97 koni. Od ogólnej sumy koni w obu ziemiach należy dla uzyskania liczby rodzin odjąć: 279 — 60 = 219 w drohickiej i 97 — 29 = 68 w bielskiej.

¹³ Tamże, kol. 446, 457, 459, 461, 463, 497, 501, 504, 506, 515, 517—520, 522.

Struktura własności szlacheckiej przedstawia się obecnie następująco:

1. drobna szlachta	65.000 = 50,8%
2. wielka własność: ludność chłopska	31.000 = 24,2%
ludność miejska	17.000 = 13,2%
3. Średnia własność: ludność chłopska	15.000 = 11,8%

Razem: 128.000 = 100,0%

Z rezultatów tych wynika, że dobra wielkiej i średniej własności, dorównując potencjałem gospodarczym drobnej szlachcie, mogły odgrywać w życiu społeczno-politycznym Podlasia wielką, aczkolwiek nie dominującą rolę, jak to daje się stwierdzić podczas akcji przyłączenia Podlasia do Korony w 1569 r.¹⁴ Drobna, zagrodowa szlachta nie mogła pełnić ważnej roli w życiu gospodarczym Podlasia, stanowiła natomiast dzięki swej masie główny czynnik na polu społeczno-politycznym.

Własność kościelna na Podlasiu w drugiej połowie XVI w. obejmowała ± 30 wsi z bliżej nie określoną ilością włości¹⁵. Ludność kmiecią majątności kościelnych podał A. Jabłonowski w obliczeniu poddanych szlacheckich; ustalając, że liczyła ona 4.380 głów¹⁶, w zaokrągleniu 4.500. Doszedł on też do wniosku, iż pozostałe majątki kościelne, tj. biskupstwa łuckiego, monasteru supraskiego i probostw, liczyły około 4.390¹⁷, w zaokrągleniu 4.500 głów, jednakże w podsumowaniu ludności wiejskiej liczbę tę przecoczył i nie uwzględnił¹⁸. Razem dobra duchowne zamieszkiwało ± 9.000 ludności poddańczej, a obok niej przeszło 2.000 duchownych, w sumie 11.000 osób.

Ogólnie więc struktura feudalnej własności ziemskiej na Podlasiu w drugiej połowie XVI w. lub ściślej — w ostatniej ćwierci tegoż stulecia, daje się przedstawić następująco:

1) królewszczyzny: ludność chłopska	78.000
ludność miejska	26.000
Razem:	104.000 = 42,8%
2) własność szlachecka: szlachta	65.000
ludność chłopska	46.000
ludność miejska	17.000
Razem:	128.000 = 52,7%
3) własność kościelna: ludność chłopska	9.000
duchowni	2.000
Razem:	11.000 = 4,5%
● gółem:	243.000 = 100,0%

¹⁴ Por. O. Halecki, Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569, Kraków 1915, str. 32 i n.

¹⁵ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. II, str. 52.

¹⁶ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. III, str. 15—16, wykazał 3.313 włości „osiadłych”, z czego ± 365 należało do Kościoła. Upřednio jednak autor ten podał 3.036 włości „osiadłych” szlacheckich Podlasie, o. c., cz. II, str. 145. Te niewielkie różnice w ilości szlacheckich włości „osiadłych”, wynikłe po odjęciu włości kościelnych, a spowodowane niedokładnością źródeł, można w obliczeniach pominąć, ponieważ nie wpływają one zasadniczo na wyniki wyrażone w liczbach względnych.

¹⁷ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. III, str. 16.

¹⁸ A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. III, str. 77, z danymi na str. 14—71.

Na podstawie powyższych danych można też uzyskać obraz struktury stanowej ludności Podlasia:

ludność chłopska	133.000 = 54,7%
ludność miejska	43.000 = 17,8%
szlachta	65.000 = 26,7%
duchowieństwo	2.000 = 0,8%
Ogółem:	243.000 = 100,0%

Dla porównania warto przytoczyć, jak wyglądała współcześnie struktura feudalnej własności ziemskiej w Polsce i w Wielkim Księstwie Litewskim¹⁹:

Własność	Polska	W. Ks. Litewskie
Królewska	8%	29%
Szlachecka	81%	62%
Kościelna	11%	9%
Razem:	100%	100%

Z analogii tej wynika, że dla Podlasia charakterystyczne były dość znaczne dobra królewskie i słaby rozwój własności kościelnej. Również własność szlachecka nie osiągnęła tu takich rozmiarów, jak w Koronie i W. Ks. Litewskim skutkiem powrotu 5 wielkich włości w latach 1536—1571 z rąk magnatów do skarbu królewskiego. W okresie tym zostały odebrane Radziwiłłom dobra augustowskie i knyszyńskie (1536 r.), po wymarcu Gaształdów dostała się Jagiellonom majątność tykocińska i wreszcie w 1571 r. do skarbu królewskiego wróciły od Radziwiłłów późniejsze starostwa rajgrodzkie i goniądzkie. Posiadłości te stanowiły 50% królewszczyzn podlaskich²⁰. Przed rokiem 1536, tzn. przed początkiem rewindykacji dóbr magnackich przez Jagiellonów, struktura feudalnej własności na Podlasiu w przybliżeniu mogła przedstawiać się tak:

Królewszczyzny	21,4%
Własność szlachecka	74,1%
Własność kościelna	4,5%
Razem:	100,0%

¹⁹ Struktura własności ziemskiej w Polsce i na Litwie podana według nie ogłoszonych obliczeń H. Łowmiańskiego, które zreferował on podczas wykładów monograficznych w 1957—1958 r. na Studium Historii w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Wykłady te poświęcone były dziejom gospodarczym Litwy i Białorusi od końca XIV do połowy XVII w.

²⁰ Włości: Tykocin, Knyszyn, Augustów, Rajgród i Goniądz liczyły w drugiej połowie XVI w. razem 2.660 włók wiejskich, co w stosunku do ogółu włók wiejskich = 5.417, znajdujących się w królewszczyznach, stanowi do 50%, zob. odnośne dane u A. Jabłonowskiego, Podlasie, o. c., cz. III, str. 16.

Procesem powrotu części dóbr magnackich do skarbu królewskiego tłumaczy się więc specyficzny charakter stosunków podlaskich w wypadku struktury feudalnej własności ziemskiej²¹.

Należy dodać, że własność królewska łącznie z magnacką osiągnęła na Podlasiu znaczniejsze niż gdzie indziej rozmiary, ponieważ w skład jej weszły tereny stosunkowo niedawno, bo w pierwszej połowie XVI w. skolonizowane, jak włości Augustów, Goniądz, Knyszyn i Rajgród. Natomiast na ziemiach dawniej, w XIV—XV w., zaludnionych przeważała własność drobnoszlachecka. W zjawisku tym przejawiała się wyraźna prawidłowość procesu rozwoju wielkiej własności, która najczęściej tworzyła się na obszarach świeżo skolonizowanych, a więc na terenach kresowych i puszczech, gdy tymczasem okręgi dawnego osadnictwa oznaczały się przewagą wywodzącej się z wolnego chłopstwa drobnej i średniej szlachty.

²¹ Rezultaty powyższe nie są ściśle zarówno pod względem przedstawienia struktury własności ziemskiej, jak i zaludnienia Podlasia, bowiem oparte zostały na niedokładnych danych źródłowych, jakimi posługiwał się A. Jabłonowski, który zdawał sobie zresztą dobrze sprawę z niepełności swoich wyników. Por. Podlasie, o. c., cz. II, str. 95—96. Z obliczeń A. Jabłonowskiego wynika, że Podlasie w latach 1580—1591 miało posiadać 17.414 włók wiejskich i miejskich, gdy według wykazu z r. 1586 liczono ich 21.473 (A. Jabłonowski, Podlasie, o. c., cz. II, str. 95, 97). Ponieważ niedokładności te mogą jednakowo dotyczyć wszystkich kategorii własności feudalnej, przeto przedstawiona tu struktura tej własności zyskuje na prawdopodobieństwie, jeśli idzie o liczby względne. Zaludnienie natomiast było z pewnością wyższe i od obliczeń A. Jabłonowskiego (233.300 głów), i od wskazanego w tekście powyżej. Mnożąc 21.473 włók przez 12 (wskaznik zaludnienia włóki), wychodzi liczba ponad 258.000 ludności dla Podlasia w końcu XVI w., a przecież część mieszczan nie miała włók. Prawdopodobne zaludnienie Podlasia w końcu wieku XVI dochodziło do 300.000 głów.

Stanisław Kalabiński

RUCH ROBOTNICZY BIAŁOSTOC CZYNY W LATACH 1870—1900

Dzieje klasy robotniczej białostockiego okręgu przemysłowego stanowią nadzwyczaj ciekawy, choć skomplikowany temat badawczy. Położenie Białostoczczyzny na pograniczu ziem polskich zaboru rosyjskiego i zachodnio-północnych guberni cesarstwa, na pograniczu krzyżujących się sfer narodowościowych, gospodarczych, kulturalnych i obyczajowych wywarło swoje piętno na charakterze okręgu, jego ludności i historii. Odbicie swoje znalazło to i na klasie robotniczej okręgu. Na tle swoistych cech rozwoju proletariatu okręgu białostockiego, wynikających ze struktury i charakteru przemysłu, od lat siedemdziesiątych XIX w. narastała walka klasowa robotników tego okręgu. Formy tej walki mają wiele cech specyficznych, różniących ją od walk innych ośrodków robotniczych Królestwa. Niemniej jednak zakres jej i natężenie ruchu robotniczego stawiają okręg białostocki w rzędzie ~~ważnych~~ ważnych ośrodków walki proletariatu całej Polski.

S t a n b a d a ń i b a z a ź r ó d ł o w a. W historiografii polskiej nie ma dotychczas opracowania dziejów ruchu robotniczego Białostoczczyzny. W okresie międzywojennym w jedynej monografii o Białymstoku, napisanej w 1933 r. przez Henryka Mościckiego, problematyka ta ujęta została marginesowo i z subiektywnego punktu widzenia autora, co doprowadziło do wypaczenia obrazu, do potraktowania masowego ruchu robotniczego i ideologii socjalizmu z pozycji panującej wówczas klasy. W rękopisie znajduje się z tych lat zarys historii przemysłu wełnianego w XIX w. z uwzględnieniem XX w. do wojny światowej pióra Anny Mantuffel, oparty na materiałach statystycznych i archiwalnych, przygotowany jako praca dyplomowa w 1934 r. Dzieje ruchu robotniczego żydowskiego, w tym i Białostoczczyzna („Dzieje żydowskiego ruchu robotniczego w Rosji”) omawia N. Buchbinder (1931).

W 1928 r. ukazał się w ZSRR zarys S. Einzafta „Ekonomiczeskaja borba białostockich tiekstilscikow w 80-ch godach” w zbiorze pt. „Rewolucjonnoje dżiżenije sriedi jewrejew”. Szereg cennych przekazów źródłowych z kancelarii byłych władz carskich opublikowano w tych latach w radzieckich wydawnictwach, np. E. Korolczuk, „Raboczeje dżiżenije siemidiesiatych godow”, „Staczki 1881—1895” pod red. F. Matasowej, „Dokumenty i Materialy pa istorii Bieforussi”, t. 2 (w mniejszym znacznie stopniu w t. 3), A. Kirżinic, 1905 „Jewrejskoje rabočeje dżiżenije”, „Obzor, materiały i dokumenty” i inne. Należy też wspomnieć obszerny artykuł o położeniu żydowskiego proletariatu w rejonie białostockim, wydany jeszcze,

przed rewolucją w 1904 r. w „Sbornik matieriałow ob ekonomičeskom položenii jewrejew w Rossii”, t. II i in.

W okresie międzywojennym ukazało się nieco wspomnień. Do najcenniejszych należą publikowane w piśmie historycznym polskiej emigracji komunistycznej w Moskwie „Z pola walki”, np. B o g u c k i, „Z życia organizacji białostockiej w 1905 r.”, H. G o s t k i e w i c z, „Wspomnienia proletariatyka” i inne; garść danych znajdujemy w pismach „Niepodległość” i „Kronika Ruchu Rewolucyjnego”; ciekawe fragmenty znajdujemy w wypowiedziach i wspomnieniach Feliksa K o n a. I to bodajże wszystko. Do dziejów proletariatu żydowskiego najcenniejsze są wspomnienia czołowego działacza bundowskiego na tym terenie P. Rozenthala (w Rojte Bleter 1919 i 1922r.) oraz Michalewicza. Dalsze rozproszone wzmianki dotyczące Białostoczczyzny znajdujemy u J. S. Milla, Rapowicza, Medena i in., a także w księgach wspomnień w jęz. żydowskim, jak np. „Jiwo Szryften” 1930, „Arkady Zamlbuch” 1942, „Księga proletariatu żydowskiego” 1925 i in.

●kres powojenny nie przyniósł do 1961 r. żadnych prac na ten temat. Szeroko podejmowane badania nad dziejami ruchu robotniczego ziem polskich zaboru rosyjskiego, ujęcia syntetyczne i prace popularne dotyczyły wyłącznie Królestwa, gdzie-niegdzie tylko spotyka się wzmiankę o Białymstoku, ale i to jako ilustrację do zagadnienia ogólnego. Kilka przekazów z kancelarii carskich z lat 1905—1907 opublikowano w wydawnictwie „Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905—1907” pod red. S. K a l a b i ń s k i e g o (1956). [Dla tych lat [materiały źródłowe do walki chłopów w rejonie białostockim opublikowano w wydawnictwie „Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905—1907” pod red. S. K a l a b i ń s k i e g o i F. T y c h a (t. I—III, Warszawa 1959—1961).

Powstanie z inicjatywy profesor Natalii G ą s i o r o w s k i e j Komisji Wydawnictw Źródłowych do Dziejów Polskiej Klasy Robotniczej przy Instytucie Historii PAN zwróciło uwagę na dzieje proletariatu białostockiego okręgu przemysłowego. Szeroka kwerenda w archiwach radzieckich, przeprowadzona przez autora referatu, doprowadziła do przygotowania obszernego wyboru źródeł do dziejów klasy robotniczej tego rejonu opublikowanych w serii „Źródła do Dziejów Klasy Robotniczej”. Kwerenda ta otworzyła możliwości monograficznego opracowania tematu. Zapowiedzią jej są artykuły autora o ruchu robotniczym na Białostoczczyźnie w latach 1870—1900 w kolejnych tomach „Rocznika Białostockiego” (1961, 1962, 1963).

Zapoczątkowane zostały także badania nad dziejami przemysłu. W 1957 r. ukazała się monografia A. W e r w i c k i e g o pt. „Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 r. Czynniki rozwoju i zagadnienia lokalizacyjne”. Autor, skupiając się szczególnie na zagadnieniu podkreślonym w podtytule, dał zwięzły, choć nie wyczerpujący zarys przemysłu oraz zestaw wstępny bibliografii. Dzieje przemysłu ●mawia praca H e r s b e r g a „Pinkos Białystok” wydana w Nowym Jorku w 1949 r. w jęz. żydowskim.

Istotne źródła — to prasa robotnicza tego okresu zarówno instancji miejscowych, jak i centralnych, oraz archiwaia władz carskich. Prasa ruchu robotniczego, zebrana przede wszystkim w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR, daje olbrzymi materiał

dotyczący życia ekonomicznego i walki klasowej proletariatu, przenikania ideologii socjalistycznej i elementów organizacji do ruchu, jego narastania, umasowienia i dojrzewania. Będą to zarówno organy centralne partii np. *Czerwony Sztandar*, *Z Pola Walki*, *Robotnik*, *Przedświt*, *Głos Bundu*, *Poslednije Izwiestija*, *Der Bund*, *Jidiszer Arbajter*, jak i lokalne — *Białostoczanin*, *Der Białostoker Arbajter*, *Flugbleter zu dem Białostoker Arbajter* i in. Jednakże dopiero poznanie archiwaliów byłych władz carskich pozwala na pełne ujęcie zagadnienia, zwłaszcza ruchu strajkowego od lat siedemdziesiątych XIX w. Źródła te znajdują się w archiwach Związku Radzieckiego: w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Moskwie, w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Leningradzie, w Centralnym Państwowym Wojskowo-Historycznym Archiwum w Moskwie, w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Białoruskiej SRR w Grodnie, w Centralnym Archiwum Państwowym Litewskiej SSR w Wilnie. Z tego to względu wydaje się celowe poświęcenie im więcej miejsca.

Bogate zasoby materiałów dotyczących sytuacji politycznej i ruchu robotniczego do 1880 r. znajdują się w zespołach akt III Wydziału Własnej JCM Kancelarii. Zawierają one materiały nadzoru policyjnego, sprawozdania z przebiegu śledztw, raporty gubernatorów, materiały o więźniach, wyrokach, zesłańcach itd. Podstawowym zespołem materiałów do dziejów sytuacji politycznej, ruchu rewolucyjnego, narodowo-wyzwoleńczego po 1880 r. są kancelarie Departamentu Policji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Znajdują się tu podstawowe dane o ruchu robotniczym i socjalistycznym, o nastrojach poszczególnych grup społeczeństwa i inne. Szczególną wagę mają wśród nich akta tak zwanego Wydziału Specjalnego (Osobnyj Otdiel), a dla lat dziewięćdziesiątych — zwłaszcza VII Wydziału. Zbliżone w treści do zespołów policyjnych MSW są akta Ministerstwa Sprawiedliwości. Znajdują się tam m.in. doniesienia aparatu prokuratorskiego o ruchach rewolucyjnych. Zwartym odbiciem spraw politycznych są zbiory raportów ministra sprawiedliwości, przedstawione carowi szczególnie obszerne dla lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. W archiwum wojskowym w Moskwie w aktach Sztabu Generalnego są raporty o współdziałaniu wojsk z władzami cywilnymi przeciwko strajkom robotniczym itp.

Dla historii gospodarczej, położenia i walki ekonomicznej klasy robotniczej itp. szczególną wagę mają akta Ministerstwa Finansów, Departamentu Manufaktur i Handlu Wewnętrznego i inne. Szczególnie ważnym źródłem dla położenia i walki klasy robotniczej są materiały Inspekcji Fabrycznej w Kancelarii Departamentu Handlu i Manufaktur. Zawierają one zbiory raportów i zestawień o położeniu materialnym klasy robotniczej, o strajkach, wysuwanych żądaniach i uzyskanych zdobyczach. Są tam zestawienia statystyczne dotyczące zakładów przemysłowych, czasu pracy, zarobków i nieszczęśliwych wypadków. Szczególnie wyczerpujące są one dla lat dziewięćdziesiątych, kiedy stanowiska inspektorów fabrycznych często piastowali ludzie o tendencjach liberalnych.

Akta administracji lokalnej a zwłaszcza kancelarii gubernatora grodzieńskiego znajdują się w archiwum w Grodnie. Dla pewnych okresów zespół ten jest poważnie zdekompletowany, niemniej jednak zawiera on bardzo istotny zasób materiałów tym

ważniejszy, że pochodzą one z takich podstawowych, jak kancelarie policmajstra białostockiego, czy naczelników powiatu białostockiego, bielskiego i sokólskiego, czy powiatowe zarządy żandarmerii, zawiera również korespondencję gubernatora z podległymi mu instytucjami oraz władzami nadrzędnymi. Poważne miejsce zajmują w aktach sprawy walki z ruchami rewolucyjnymi, głównie z ruchem robotniczym, z agitacją socjalistyczną i partiami robotniczymi. Archiwum wileńskie zawiera trzy istotnie ważne dla tematu kancelarie, wileńskiego generał-gubernatora, Wileńskiej Izby Sądowej, i Prokuratora Wileńskiej Izby Sądowej. Szczególnie podstawowe znaczenie posiadają akta ostatniej kancelarii. Obszerny i doskonale zachowany zespół akt dotyczy działalności agitacyjnej i organizacyjnej partii politycznych, strajków ekonomicznych i politycznych, kolportażu odezw i prasy robotniczej, aresztowań, śledztw i zesłań.

Przemysł okręgu białostockiego. Terytorium objęte naszym badaniem obejmuje północną część powiatu białostockiego, południową część powiatu sokólskiego i wschodnią bielskiego. W początkowym okresie o lokalizacji zakładów przemysłowych decydował w poważnej mierze układ wodny. Zmiany w rozmieszczeniu przemysłu nastąpiły na skutek nowych połączeń kolei żelaznych, co jednocześnie wpłynęło poważnie na przyspieszenie tempa rozwoju i przemian w przemyśle przez oparcie zbytu na szerokich rynkach rosyjskich i dotarcie do bazy surowcowej w Królestwie Polskim, potaniecie kosztów transportu i energii. Wpłynęły one na podniesienie znaczenia Białegostoku jako ważnego węzła kolejowego. Białystok już w latach siedemdziesiątych stał się największym ośrodkiem i centrum okręgu. Towarzyszyły temu fakty likwidacji niektórych ośrodków umieszczonych z dala od kolei lub przenoszenie ich do Białegostoku. Tam też wytworzył się największy rynek wolnej siły roboczej.

Do lat osiemdziesiątych XIX w. przemysł okręgu białostockiego, w którym przeważał przemysł włókienniczy, był typem manufaktury kapitalistycznej. Był to więc przemysł prymitywny, słabo rozwinięty, o niskiej wydajności, ograniczony. Duża podaż taniej siły roboczej, rozwój systemu nakładczego, wprowadzenie wtórnego, taniego surowca „tybetu” i brak kapitałów przedłużały okres produkcji manufakturowej. Mechanizacja wprowadzana była bardzo powoli. W wielu zakładach maszyna pracowała w jednym tylko oddziale, nie rewolucjonizowała całego procesu produkcji.

Przemysł białostocki nie dysponował dużymi kapitałami. Kapitał zagraniczny nie był w tym okręgu zainteresowany. Założycielami wielu manufaktur byli kupcy miejscowi wzbogaceni na handlu, a możliwości finansowe pozwalały im na zakładanie raczej małych zakładów.

Według danych rocznego sprawozdania gubernatora grodzieńskiego z 1875 r. w Białymstoku było 30 zakładów o wartości produkcji 1.436.340 rub. zatrudniających 1.500 robotników¹. Dane te nie obejmują oczywiście drobnych zakładów i rzemiosła. Na czoło wysuwają się bezwzględnie wytwórnie kortu. Wartość produkcji poza

¹ Na podstawie tablicy statystycznej, załączonej do sprawozdania rocznego gubernatora grodzieńskiego o stanie guberni za 1875 r., CGIAL, f. 1284, op. 69, 1879 g., str. 148.

przemysłem włókienniczym obliczana była na 130.000 rub. przy zatrudnieniu tylko 60 robotników. Prawie dwukrotnie przewyższają dane Białegostoku liczby dotyczące powiatu białostockiego. 64 zakłady o produkcji wartości 2.233.340 rub. zatrudniały 2.600 robotników.

Po ciężkim kryzysie w latach 1883—1885 przemysł okręgu białostockiego rozwijał się szybszymi już krokami. Zastosowanie tybetu (wełny wtórne) stworzyło wygodne miejscowe źródło taniego surowca, a nowe linie kolejowe rozszerzyły możliwości zbytu. Wzrosła wielkość zakładów, średni stan zatrudnienia oraz liczba robotników. Zwiększyła się także ilość fabryk i przedsiębiorstw typu pośredniego. Powstały one szerzej poza Białymstokiem, tj. w Michałowie, Gródku, Wasilkowie i Ciechanowie. Jednakże nadal manufaktura stanowiła 73 % wszystkich zakładów w Białymstoku, lecz były to zakłady niewielkie, rzadziej średnie, nie zatrudniające w zasadzie ponad 50 robotników.

Podział pracy w manufakturze, tworząc najprostsze operacje cząstkowe, sprzyjał powstawaniu dużej ilości drobnych zakładów. System nakładu w tym rejonie przybrał szerokie rozmiary. W poważnej większości małe warsztaty wykonywały tylko jedno stadium produkcji na zamówienie większych zakładów lub skupywaczy z materiału zamawiającego, bądź też wykonywały prace wstępne, jak przygotowanie przędzy do robót tkackich, nawijanie jej na szpulki itp. Powstawały one od połowy lat sześćdziesiątych, a szybki ich rozwój notujemy od 1875 r. W ogromnej większości więzią łączącą zakłady duże z drobnymi był kapitał handlowy, należący do wielkiego przedsiębiorcy. Związek między kapitałem handlowym a przemysłowym jest znamioną właściwością manufaktury².

Zjawiskiem istotnym dla ówczesnego charakteru przemysłu Białostocczyzny był system pracy w domu — chałupnictwo. Poprzez system nakładu właściciel większego zakładu znacznie rozszerzał źródło zysków. Obniżał on płacę roboczą, oszczędzał na powiększaniu przedsiębiorstwa, narzędziach, na nadzorze, unikał płacenia dodatkowych podatków, dysponował siatką bezpłatnych majstrów — naganicznymi — pośredników, zwanych lonkietnikami, wciskających się między właściwego pracodawcę a wytwórcę, pasożytujących na podnajmowanych tkaczach. Chałupnictwo było stałą rezerwą siły roboczej, którą w razie potrzeby można było zatrudnić bezpośrednio w zakładzie. I jeszcze jeden moment nie bez znaczenia. Jak stwierdza policmajster białostocki, właściciele większych zakładów, rozdając pracę chałupnikom lub mniejszym zakładom, „...unikali kłopotu z robotnikami” wobec narastających strajków³.

Klasa robotnicza okręgu, jej położenie i warunki pracy. W miarę rozwoju przemysłu wzrastała w okręgu białostockim ilościowo klasa robotnicza, a jej charakter i struktura przemysłu odbiły się wyraźnie na jej

² K. M a r k s, Kapitał, t. I, Warszawa 1951, str. 348 i in.; W. I. L e n i n, Rozwój kapitalizmu w Rosji, Dzieła t. 3, Warszawa 1953, str. 210, 221, 447 i in.

³ Pismo policmajstra białostockiego do gubernatora grodzieńskiego z 25.VI (2. VII). 1887, FCGIA BSSR, f. 1, op. 29, d. 1. 1. 2.

strukturze, metodach walki ekonomicznej itp. Różnorakie były źródła jej rekrutacji. Składała się ona i z dawnych rzemieślników-włókienników, którzy mieli tu swoje warsztaty jeszcze przed 1832 r., z licznych emigrantów, głównie z Niemiec, którzy bądź zakładali własne warsztaty, bądź pracowali w miejscowych manufakturach. Po 1864 r. przybywali tutaj tkacze z Austrii, Niemiec i Anglii, z Królestwa Polskiego — z guberni piotrkowskiej, kaliskiej i łomżyńskiej, z guberni mińskiej i wileńskiej. Z bliskich okolic spotykamy robotników z powiatów wołkowyskiego, brzeskiego, sokólskiego i bialskiego. Należy również wymienić dawnych robotników — chłopów pańszczyźnianych z manufaktur feudalnych oraz chałupników. Dopiero reforma uwłaszczeniowa stworzyła naturalną miejscową bazę wolnej siły roboczej, czyniąc zasadniczy przełom w napływie nowych kadr proletariatu, a jednocześnie rozszerzając znaczenie rynku miejscowego dla zbytu towarów przemysłowych zakładów Białostockich.

W latach pięćdziesiątych XIX wieku do przemysłu okręgu białostockiego zaczęła napływać ludność żydowska. Tempo napływu ludności żydowskiej było silne. Liczba robotników żydowskich w końcu wieku wynosiła ok. 5.000. Białystok stał się wkrótce poważnym ośrodkiem proletariatu żydowskiego.

Charakterystyczne w tej sytuacji było to, że robotnicy Polacy, Niemcy i inni pracowali głównie w większych zakładach, zwłaszcza w fabrykach, gdy tymczasem robotnicy żydowscy w swej podstawowej masie zatrudnieni byli przy pracy ręcznej, głównie w zakładach mniejszych, to jest w najbardziej zacofanych grupach przemysłu. Wpłynęło to poważnie na położenie ekonomiczne proletariatu żydowskiego.

To właściwe dla Białegostoku rozmieszczenie proletariatu żydowskiego było skutkiem momentów religijno-tradycyjnych. Robotnicy Żydzi unikali dużych zakładów, nawet tych, których właścicielami byli Żydzi, a w których pracowano w soboty. Jednakże sytuacja ogólna, walka o byt, konkurencja pracy ręcznej z mechaniczną, procesy proletaryzacji drobnych tkaczy i nowe wpływy, zwłaszcza socjalistyczne, głównie wśród młodzieży, wstrząsnęły poważnie przekonaniami religijno-obyczajowymi i w latach dziewięćdziesiątych tkacze Żydzi zaczęli przechodzić do przedsiębiorstw większych, stanowiąc często połowę tam zatrudnionych.

Zacofanie przemysłu rejonu białostockiego odbiło się poważnie na warunkach pracy i sytuacji ekonomicznej proletariatu. Stan zakładów był skandaliczny, sytuacja w małych zwłaszcza w warsztatach rzemieślniczych i chałupnictwie była jeszcze trudniejsza. Czas pracy do 1896 r. wynosił 14—16 godz., dopiero od czasu strajków w 1895—1898 r. robotnicy wywalczyli skrócenie dnia pracy do 12 godzin. W zakładach mniejszych i oddalonych od Białegostoku, a zwłaszcza tam, gdzie ruch robotniczy był słaby (np. Gródek), jeszcze w 1900 r. pracowano do 9—10 godziny wieczorem. Z faktem podobnym spotykamy się też i w Białymstoku w okresach napiętych zamówień. Chwiejność wielu, a zwłaszcza małych zakładów, uzależnienie produkcji od bezpośrednich zamówień nabywcy powodowało brak stabilizacji czasu pracy i ilości przepracowanych godzin. Dużym wahaniom ulegały również zarobki. Do 1877 r. średni zarobek w przemyśle włókienniczym wynosił 5—8 rub. tygodniowo. W czasie wojny 1877 r. gwałtownie wzrósł do 10—12 rubli tygodniowo, spadając

jednak wkrótce w latach kryzysu 1883—1885 przeciętnie do 3 rubli. Po strajkach 1887 r. zarobki wzrastały, ulegając kolejnym spadkom w początkach lat dziewięćdziesiątych do 3—4 rubli dla mężczyzn i 2—2 1/2 rubla dla kobiet. W końcu wieku po fali strajków lat 1895—1898 zarobki wzrosły do około 3—7 rubli dla mężczyzny, 3—4 dla kobiety i 1—1 1/2 dla dzieci i małoletnich.

Pierwsze strajki 1870—1879. Po dwóch sporadycznych wypadkach strajków w 1870 i 1873 r. od jesieni 1877 r. stają się one zjawiskiem częstym. Zapoczątkowany w tym czasie okres strajków trwał prawie rok, a przyczyną ich było dążenie właścicieli do zwiększenia wyzysku robotniczego w sprzyjającej sytuacji ekonomicznej. Tym razem dążenia te napotkały po raz pierwszy na zdecydowany opór. Strajki, które w tym czasie wybuchały, trwały zazwyczaj do 3 dni i kończyły się na ogół uzyskaniem podwyżek. Strajkowano w Dobryniowie, Knyszynie, Supraślu, Białymstoku.

Podobnie jak w całej Rosji, w Królestwie Polskim strajki z końca lat siedemdziesiątych miały na celu bądź obronę przed dążeniami właścicieli do zwiększenia wyzysku, bądź poprawę położenia ekonomicznego; w Białostocczyźnie przeważały strajki drugiego typu. Strajki z lat 1877—1879 objęły 14 % robotników okręgu. Gros strajkujących stanowili robotnicy zakładów zatrudniających ponad 100 osób. Było ich 410, co razem z robotnikami dwóch zakładów zatrudniających ponad 50 osób stanowiło 80 %. Przeważnie strajki wybuchały w największych zakładach. Przeszło połowa strajkujących byli to robotnicy fabryk białostockich.

W toku strajków wytwarzały się grupy robotników, którzy odgrywali rolę czołową, agitatorów, „podżegaczy”; lepiej rozumieli oni sytuację i konieczność walki o poprawę bytu i w tym duchu oddziaływali na ogół. Byli to głównie imigranci z Niemiec, Anglii i Austrii, a także z Królestwa, ludzie o większej zapewne kulturze osobistej i wykształceniu. Mogli oni zetknąć się z walką strajkową w krajach, z których przybyli.

W latach kryzysu 1883—1885. Po paruletnim okresie koniunktury w 1883 roku dały się odczuć pierwsze oznaki nadeciągającego kryzysu. W ciągu roku zmniejszyła się liczba zakładów, głównie małych, skrócono produkcję i stan zatrudnienia. Wiele przedsiębiorstw ograniczyło czas pracy bądź zwolniło część robotników. Pierwsze skutki kryzysu uderzyły w drobne zakłady o małych kapitałach.

Rok 1884 pogłębił kryzys. W połowie roku w Białymstoku było około 1.000 bezrobotnych. Większe zakłady zmuszone były poważnie ograniczyć liczbę robotników. Podobna sytuacja wytworzyła się także w innych miejscowościach okręgu. Akcję pomocy głodującym robotnikom podjęli robotnicy pracujący w dużych zakładach Białegostoku. Na zebraniach postanowili oni opodatkować się sumą 15 kop. dziennie. Ogólne zebranie robotników w każdym zakładzie wybrało delegatów, którzy mieli się zająć zbiórką i rozdziałem pieniędzy wśród bezrobotnych. Do zbiórki nakłoniono także właścicieli przedsiębiorstw. Zobowiązali się oni płacić na ten cel od każdego robotnika po 15 kop.

Kasy chorobowe i pogrzebowe. W połowie sierpnia 1884 r. władze policyjne powiatu białostockiego wpadły na trop istnienia wśród robotników okręgu kas wzajemnej pomocy. Pierwszą kasę zorganizowali robotnicy największego zakładu Supraśla, manufaktury sukienniczej Zacherta, już w 1835 r. W 1837 r. kasę

założyli robotnicy manufaktur sukna Aunerta i Alta, a w 1847 r. powstała kasa robotników drugiej co do wielkości manufaktury Supraśla — Buchholca. Do tych trzech kas należeli wyłącznie tkacze — mężczyźni, w 1846 r. natomiast założyły kasę robotnice wszystkich zakładów Supraśla. Założona w 1869 r. kasa w Białymstoku objęła 800 robotników z różnych przedsiębiorstw, głównie Commichau'a.

Celem kas było udzielanie zasiłków pieniężnych członkom w wypadku choroby oraz na pogrzeby członków kasy lub członków ich rodzin. Kasę prowadził wybrany przez ogół uczestniczących robotnik. Jak stwierdzali sami robotnicy, „bez istnienia takiej kasy położenie nasze stanie się bardzo ciężkie”⁴. Prawdopodobnie w okresie strajków odgrywały one ważną rolę, wspierając strajkujących.

Długoletni okres istnienia kas jest niewątpliwym dowodem zakorzenionego wśród robotników zrozumienia konieczności wzajemnej pomocy, współpracy w dziedzinie bytowej. Odgrywały one także ważną rolę w kształtowaniu solidarności robotników i zrozumienia konieczności zrzeszania się.

Działalność partii Proletariat na terenie Białostoczczyzny. Stały rozwój ruchu strajkowego i wzrastająca w toku walk świadomość społeczna proletariatu musiały doprowadzić do powstania samorodnych prób zrzeszania się w celu omawiania wspólnych spraw. To było przyczyną powstawania kółek robotniczych.

W pierwszym roku nowego kryzysu w 1883 r. zaczęli docierać do Białegostoku działacze partii „Proletariat”. We wrześniu przybył do Białegostoku agent Komitetu Centralnego Partii, Hilary Gostkiewicz. Nawiązał on kontakty z istniejącymi już kółkami tkaczy.

4 października ukazała się odezwa partii do robotników Białegostoku i okolic. Odezwa „Proletariatu” była pierwszym rewolucyjnym głosem marksistowskiej partii socjalistycznej do robotników Białostoczczyzny. Gostkiewicz zorganizował kilka kółek robotniczych: w Białymstoku, Supraślu i Wasilkowie, wśród młodzieży szkolnej i wśród młodych oficerów, którzy uważali się za kontynuatorów dzieła dekabrystów. Po 8 miesiącach działalności na wiosnę 1884 r. opuścił Białystok.

Krótki okres działalności „Proletariatu” wśród robotników Białostoczczyzny, choć nie zatoczył szerszych kręgów, stanowi jednak ważny moment w historii ruchu robotniczego tego okręgu. Było to bowiem pierwsze zetknięcie się żywiołowego dotychczas ruchu robotniczego z ideą socjalizmu naukowego i organizacją partii robotniczej. Był to pierwszy krok do zespolenia się tych dwóch nurtów, pierwszy krok do wyższego etapu walki proletariatu, zorganizowanej i świadomej nie tylko bezpośrednich celów ekonomicznych, ale i celów politycznych.

Strajki w 1887 r. Ekonomicznym podłożem strajku robotników drobnych zakładów, pracujących w większości w systemie nakładu, w czerwcu — lipcu 1887 roku w Białymstoku był poważny spadek płac, spowodowany kryzysem lat 1883 — 1885. Prowadzony konsekwentnie i z uporem strajk miał już charakter akcji zorga-

⁴ Memoriał 61 robotników Supraśla do gubernatora grodzieńskiego z 16(28).X.1884 r., FCGIA BSSR, f. 1, op. 17, d. 439, l. 6—8.

nizowanej. Było to rezultatem organizacyjnej, agitacyjnej i finansowej pomocy ze strony robotników większych zakładów.

Od pewnego czasu przed wybuchem strajku robotnicy przemysłowi prowadzili agitację wśród tkaczy małych zakładów. Spośród robotników przemysłowych wyłoniła się grupa, która kierowała agitacją. Komitet ten zwrócił się do ogółu robotników Białegostoku o udzielenie pomocy strajkującym. Z pomocą strajkującym przybyli również robotnicy okolicznych miejscowości — Wasilkowa, Knyszyna, Gródka i Zabłudowa. Co tydzień składali oni pieniądze na rzecz strajkujących robotników Białegostoku.

Przebieg strajku miał ostry charakter. W poszczególnych zakładach strajki trwały kilka dni, nieraz parę tygodni. Wobec właścicieli zajmowano zdecydowaną postawę nie ulegano namowom, groźbom i pojedynczym obietnicom. Strajk został wygrany. Robotnicy małych zakładów uzyskali podwyżkę z 3,5 — 5 kop. od motka do 7 kop., a więc od 30 do 50 %.

Strajk roku 1887 zakończył pierwszy etap ruchu robotniczego w białostockim okręgu przemysłowym. Spotykaliśmy w kilku wypadkach elementy organizacji, które miały charakter zaczątkowy i zarysowywały się przeważnie w toku samej walki strajkowej. Było to wynikiem działalności wykształcającej się samorzutnie grupy najbardziej świadomych, aktywnych robotników, skupiających wokół siebie współtowarzyszy i odgrywających w toku strajku rolę kierowników wystąpień. Celem ruchu żywiołowego były bezpośrednie zadania ekonomiczne, poprawa warunków bytowych proletariatu. Poza te ramy walka robotników nie wychodziła, uzyskane jednak rezultaty znacznie przekroczyły korzyści płynące z bezpośrednich osiągnięć ekonomicznych. Okres ten wywarł poważny wpływ na klasę robotniczą Białostoczczyzny, przyniósł on bowiem rozbudzenie i poważny rozwój świadomości proletariatu.

Strajki lat 1895—1897 przejęciem do masowego ruchu strajkowego. Po wydarzeniach 1887 r. na 8 następnych lat walka strajkowa przygasa. Rozwój przemysłu i znaczny wzrost zatrudnienia w związku z coraz szerszym przekształcaniem się manufaktur w fabryki polepszyły zarobki i otworzyły szersze możliwości pracy w stosunku do połowy lat osiemdziesiątych. Od początku jednak lat dziewięćdziesiątych z nową siłą narasta niezadowolenie robotników i nastroje strajkowe.

Rok 1895 wielkim strajkiem powszechnym o charakterze politycznym, wymierzonym przeciw carskim ustawom fabrycznym i książeckom obrachunkowym, rozpoczął nowy etap ruchu robotniczego, ruchu masowego, coraz bardziej świadomego i zorganizowanego, coraz szerzej przyswajającego sobie idee socjalizmu. W dniach 24—28 sierpnia zastrajkowało około 15 tysięcy robotników Białegostoku i okolicznych miejscowości, zwłaszcza Choroszczy i Wasilkowa. Wystąpienie było solidarne i zdecydowane. Napięta sytuacja trwała do połowy września. Głód zmusił do przerwania strajku, do przyjęcia książecek, lecz walka przyniosła jednak pewną poprawę sytuacji ekonomicznej.

Szczególne ostrą sytuacją wytworzyła się w 1897 r. Robotnicy okręgu przeprowadzili strajki w celu polepszenia sytuacji ekonomicznej. Przede wszystkim chodziło

im o skrócenie dnia pracy do 12 godzin. Po 1 maja, który po raz pierwszy obchodzono w szerszym zakresie, sytuacja szczególnie się zaostrzyła. Wśród robotników coraz szerzej prowadzono agitację, odbywały się wiece i zebrania. W połowie lipca 1897 r. włókniarze prawie wszystkich fabryk w Białymstoku, wymówili płace, żądając skrócenia dnia pracy i podwyżki od 10 do 50%. Strajki wybuchały i w innych miejscowościach. Szczególnie należy podkreślić długi, uparty strajk garbarzy w Krynkach oraz strajk robotników w Gródku. Do strajku włókniarzy dołączyli się wkrótce tkacze zatrudnieni przez lonkietników, żądając takich samych warunków, jak robotnicy większych przedsiębiorstw.

Rok 1898 przyniósł nowe poważne wystąpienia. 14 czerwca zastrajkowało około 2.000 robotników zatrudnionych u lonkietników. Strajk objął wszystkich robotników tej kategorii, zarówno Polaków, Żydów, jak i Niemców. Świadczył on o poważnym wzroście świadomości klasowej w tej grupie proletariatu, kształtującym się pod bezpośrednimi wpływami walki strajkowej z ostatnich 3 lat i agitacji przeprowadzanej w tych najbardziej zacołanych kręgach robotników białostockich. Tkacze, żądając podwyżki, godzili bezpośrednio, i to w większości świadomie, w samą instytucję nakładu i związanego z nią podwójnego wyzysku i kapitału, i pośrednika-lonkietnika. Strajkujący dążyli do tego, by właściciele rozszerzyli przedsiębiorstwa (manufaktury lub fabryki) i przyjęli do nich tkaczy pracujących u lonkietników. Strajk trwał 9 tygodni. Lonkietnicy mieli za sobą pełne poparcie władz. Aresztowano około 300 osób, 100 wysłano z miast. Głównym robotników okręgu udzielał pomocy strajkującym, z pomocą przyszli również robotnicy z Warszawy, Wilna, Mińska, Moskwy i Petersburga. Strajkujący raz po raz odrzucali pośrednictwo gubernatora grodzieńskiego i innych władz czy też połowiczne ustępstwa lonkietników. Strajk po 9 tygodniach zakończył się uzyskaniem podwyżki. Walki strajkowe lat 1896—1898 przyniosły poważną poprawę warunków ekonomicznych. Ten ostry kryzys, który w końcu 1899 r. na parę miesięcy sparaliżował przemysł Białostocczyzny zachwiał poważnie tymi osiągnięciami. Od wczesnej wiosny 1900 r. proletariatu Białostocczyzny w szeregu solidarnych i zdecydowanych wystąpieniach, w których partie robotnicze odegrały poważną rolę, odzyskał utracone pozycje.

*

Walka strajkowa proletariatu Białostocczyzny od początków lat siedemdziesiątych do końca wieku XIX przeszła poważną drogę od żywiołowych strajków — w toku których kształtowała się klasowa świadomość robotników, narastały doświadczenia walki, formowały się żywiołowe, samoistne formy organizacyjne, wynikające z wewnętrznych potrzeb obiektywnych ruchu — do masowych wystąpień i strajków o charakterze wprawdzie głównie ekonomicznym, lecz doprowadzających swoim zasięgiem, napięciem i ładunkiem zyskanego doświadczenia do bezpośredniej walki politycznej, którą przyniósł już przełom wieków, a zwłaszcza pierwsze lata XX w.

Walka klasowa robotników Białostocczyzny rozwijała się w złożonym pod względem narodowościowym, religijnym i strukturalnym środowisku robotniczym; prze-

prowadzana była uparcie, wytrwale i w ostrych częstokroć formach, co niejednokrotnie obserwowaliśmy wyraźnie na tle ówczesnej sytuacji strajkowej na innych ziemiach polskich zaboru rosyjskiego i guberni tak zwanego „północnozachodniego” kraju. Walka strajkowa proletariatu Białostocczyzny zajmowała poważne miejsce w historii walk klasowych proletariatu polskiego.

*

Lata masowych walk strajkowych były jednocześnie początkowym okresem działalności partii robotniczych wśród proletariatu białostockiego. Białostockie organizacje SDKP i PPS powstały w końcu 1893 roku. Pierwsza wspomniana organizacja upadła wkrótce po aresztowaniach, jakie dotknęły całą partię. Natomiast PPS aż do końca XIX wieku nie umiała uzyskać większych wpływów; jej organizacja białostocka była bardzo nieliczna, a działalność agitacyjna słaba. W sprawozdaniu CKR na IV Zjazd Partii czytamy: „Nie możemy zaznaczyć żadnego postępu w ruchu partyjnym w Białymstoku, organizacja prawie nie istniała, a nieliczne kółko robotników uznających siebie za członków partii najczęściej nie dawało wcale oznak życia”. Brak odpowiedniego kierownictwa, typowy dla ówczesnego kierunku PPS niechętny stosunek do masowych wystąpień żywiołowych zaważył tu poważnie, zwłaszcza w okresie wielkich akcji strajkowych, jak np. w 1895 roku. Dopiero koniec wieku zapowiadał ożywienie działalności agitacyjnej Białostockiej Organizacji PPS. Wydano szereg odezów również i w języku żydowskim. Podjęto wydawanie pisma lokalnego „Białostocczanin”. Lecz i nadal działalność organizacyjna ograniczyła się wyłącznie do Białegostoku.

W 1897 roku powstała Białostocka Organizacja Bundu. Zyskała ona szerokie wpływy wśród robotników żydowskich, wśród włóknarzy, garbarzy, rymarzy, a w rzemiośle wśród krawców. Początkową formą organizowania robotników były kasy strajkowe. Wpływ organizacji bundowskiej na walkę strajkową ujawnił się już wyraźnie w 1897 r. Liczne odezwy, pismo lokalne „Der Białystoker Arbajter” szeroko rozwinięta agitacja prowadzona przez aktywnych członków organizacji — w poważnym stopniu oddziaływały na charakter wystąpienia i przebieg walki. Bund wychowywał robotników żydowskich w duchu ówczesnych haseł socjaldemokracji, a te idee decydowały w tym okresie o obliczu ideologicznym Bundu. Głoszono konieczność łączenia walki o zdobycze ekonomiczne z walką polityczną przeciw kapitałowi i władzy carskiej, solidarnie z robotnikiem rosyjskim i polskim.

W początku 1900 roku powstała w Białymstoku organizacja SDKPiL, opierając się na dawnych członkach i sympatykach SDKP. Szerokie wpływy uzyskano wśród robotników zakładu metalurgicznego Wieczorka, w niektórych większych fabrykach włókienniczych, a w rzemiośle — wśród szewców. W pierwszym roku działalności Białostocka Organizacja SDKPiL wydała dwie odezwy: do robotników zakładu Wieczorka oraz do tkaczy wyjaśniając znaczenie 12-godzinnego dnia pracy. Kolportowano też i odezwę KC Królestwa Polskiego SDKPiL z 22 grudnia 1900 r., wzywającą

do organizowania się i solidarności z robotnikami rosyjskimi i innymi uciskanymi przez carat narodów w walce o obalenie despotyzmu carskiego.

Powstanie i rozwój działalności partii robotniczej zapowiadało proces jednoczenia się żywiłowego ruchu strajkowego o charakterze wyłącznie ekonomicznym z ideologią socjalizmu, zapowiadało przejście ruchu robotniczego na wyższy poziom walki politycznej z kapitałem i absolutyzmem carskim. Uwidoczni to się w pełni w okresie następnym, a latach narastania fali rewolucyjnej w całym imperium carskim, poprzedzającym wybuch rewolucji 1905 r.

Witold Dynowski

ZNACZENIE I CEL WSPÓŁCZESNYCH BADAŃ ETNOGRAFICZNYCH NA PODLASIU

W historii nauk etnograficznych, podobnie jak i w historii wielu innych dyscyplin naukowych, da się ustalić, że kształtowanie się kierunków rozwojowych myśli badawczej pozostawało w określonym stosunku do całości spraw, które determinowały warunki egzystencji poszczególnych środowisk narodowych i państwowych.

Toteż formowanie się poglądów — zarówno na przedmiot i zakres nauk etnograficznych, jak i na dobór oraz popularyzowanie tej czy innej tematyki i problematyki badawczej — pozostawało i pozostaje nadal w jak najbardziej wymiernym związku nie tylko z całością układu życia intelektualnego, lecz także z sytuacją i dążeniami gospodarczymi i jak najbardziej z programem aktualnie prowadzonej polityki.

Wypadnie więc przypomnieć, że na skryształizowanie się i na wyodrębnienie nauk etnograficznych wywarły zasadniczy wpływ nie tylko i nie tyle takie czy inne refleksje na temat tak zwanych „ludów dzikich” i żywiołowe gromadzenie podróźniczych opisów krajów i ludów egzotycznych, ile postulaty burżuazyjnej myśli społecznej końca XVIII i połowy XIX w., wyrażone początkowo w ideologii i teorii postępu oraz rozwoju, po czym przekształcone w system pojęć ewolucjonistycznych.

Również i w Polsce osiã, wokół której obracały się i narastały zainteresowania ludoznawcze wieku XIX, była przede wszystkim porozbiorowa sytuacja społeczno-polityczna i ekonomiczna w kraju. Rzecz prosta, że po pierwszej wojnie światowej w odmienionym układzie warunków rozwojowych, stworzonych przez niepodległość państwową, musiały się zmienić nie tylko charakter, ale także i kierunki dotychczasowych zainteresowań. Studia i badania etnograficzne musiały być przede wszystkim dopasowane i ujęte w łożysko aktualnych warunków i wymagań samodzielnego bytu państwowego. Ruch na polu etnograficznym w Polsce w okresie międzywojennym niejednokrotnie był już omawiany i oceniany z bardzo rozmaitych pozycji. O tych sprawach były już wypowiedzi w latach międzywojennych, podane niejako na bieżąco, z pozycji potrzeb organizującego się życia naukowego. Były to przede wszystkim informacje o tym, kto nad czym pracuje, jakie ma wyniki i jak ma zamiar zorganizować swój warsztat naukowy na przyszłość. O wiele gruntowniejszej oceny dorobku naukowego etnografii w okresie międzywojennym dokonano już po wojnie. Przy podsumowaniu i ocenie punktem wyjścia była przebudowa metodologiczna spojrze-

nia naukowego na kulturę i proces jej formowania się, jak i potrzeby nowej rzeczywistości historycznej, wyrażające się w przeobrażeniach ustrojowych życia gospodarczego i politycznego państwa polskiego.

Przechodząc do omówienia znaczenia i celu badań etnograficznych na Podlasiu, wypada mi stwierdzić, że w świetle oceny dorobku okresu międzywojennego i materiałów zebranych w okresie wcześniejszym obszar Podlasia i jego kultura ludowa nigdy nie były punktem centralnym zainteresowań etnograficznych. Poza kilkoma, nielicznymi zresztą monografiami o wąskich zakresach tematycznych materiały podlaskie łączono zwyczajowo bądź to z wynikami badań prowadzonych z uniwersyteckiego ośrodka wileńskiego, bądź to jako peryferyjny obraz kulturowy wschodniego Mazowsza, badanego z uniwersyteckiego ośrodka w Warszawie. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku kultura ludowa, wykształcona na obszarze Podlasia, traktowana była jako zespół pomostowy, łączący układy kulturowe rdzennej Polski z jej peryferiami historycznymi. Nie znaczy to jednak, że Podlasie jest terenem nie przebadanym pod względem etnograficznym. Sprawa wymaga wyjaśnienia.

Otóż biorąc rzecz porównawczo od strony ilości i przydatności źródeł etnograficznych do wnioskowania historycznego, muszę stwierdzić, że istniejące materiały podlaskie i ich opracowania nie przedstawiają się najlepiej. Ustępują one zdecydowanie co do ilości i sposobu opracowania przed zasobami dotyczącymi innych terytoriów Polski.

Nie w tym jednak tkwi istota rzeczy, wymagająca wyrównania stosunku deficytowego. Materiały etnograficzne, którymi dysponujemy dla Podlasia, dotyczą prawie wyłącznie tych składników kultury ludowej, które w procesie rozwojowym wykształciły się lub mogły przetrwać przez czas dłuższy w postaci nie zmienionej lub mało zmienionej w kręgu gospodarki samowystarczalnej. W kulturze materialnej wyrazi się to przede wszystkim w zdecydowanym podporządkowaniu się środowisku geograficznemu. Stąd też niemal wyłącznie posługiwanie się na bogato zalesionych obszarach takim tworzywem, jak drewno, stąd też w kulturze materialnej wielka ilość i zasadnicze znaczenie form samorodnych. Zarówno pod tym względem, jak i pod względem prymitywnych form obróbki i stosowania innych tworzyw, które zdobyły sobie obywatelstwo w gospodarce samowystarczalnej, właściwie nie występują; żadne większe różnice w okręgu bliższego i dalszego sąsiedztwa z Podlasiem. Budowle zrębowe i ich konstrukcje, posunięte nawet do typowych szczegółów kadłuba, prymitywne warsztaty i techniki tkackie, prymitywne narzędzia i sposoby obróbki wełny, włókna, skór i innych tworzyw, sprzęty użytku domowego, sprzęt rolniczy, rybacki, łowiecki itp., słowem wszystko to, czym żył, czym produkował i co mógł wytworzyć chłop na własne potrzeby niewiele się różniło u ludności zamieszkującej nad Bugiem, Niemnem czy Wilią, a nawet Prypecią.

Te i inne podobieństwa i zbieżności w kulturze — może mniej wymierne w kulturze duchowej i społecznej niż w materialnej — niewątpliwie stanowią główny powód, dla którego badania nad starszymi składnikami kultury ludowej Podlasia stopiły się w jeden program badawczy, który obejmował znacznie szersze tereny, położone przede wszystkim na wschodzie.

Jedną z metod poznawczych, która przy rekonstrukcji przeszłości świeciła w okresie międzywojennym swój pełny triumf również i w etnografii, była tak zwana metoda geograficzna. Jednała ona w odczytywaniu konfiguracji zasięgu poszczególnych wytworów czy całych ich zespołów przedstawicieli wielu pokrewnych dyscyplin naukowych. Jedną z koncepcji, która powstała w wyniku zogniskowania zainteresowań geografów, antropogeografów, antropologów, archeologów i etnografów nad granicami rozmieszczenia wyodrębnionych zespołów kulturowych i powtarzaniu się określonych zjawisk w czasie, była tak zwana rubież graniczna, przecinająca Polskę w jej granicach międzywojennych z północnego zachodu na południowy wschód. Otóż niezależnie od tego, jak wypadnie dzisiaj ustosunkować się do istnienia tak zwanej strefy rubieżnej i jej roli w kulturze historycznych ziem Polski, czy to w ujęciu i rozumieniu Stanisława Lencewicza, czy też tak, jak ją widział i rozumiał prof. Jan Czekanowski, czy też wreszcie zupełnie inaczej i niezależnie od tego, w jakim zakresie dadzą się obecnie użytkować relacje Ludwika Krzywickiego w sprawie odmiennej zawartości piłkań na Żmudzi i w Auksztocie, i niezależnie od tego, w jakim stopniu okażą się konstruktywne prace prof. Włodzimierza Antoniewicza nad podziałem kulturowym ziem litewskich i białoruskich, Kazimierza Moszyńskiego nad udokumentowaniem szlaku migracyjnego wpływów zachodnich i jego rozwidleniem się na ziemiach Polski, Władysława Smoleńskiego nad konkretną rolę czynników fizjograficznych w kształtowaniu się układu drożnego w północno-wschodniej Europie i wreszcie moje nad przejawami odmiennej dynamiki przemian w kulturze ludowej Białorusi i Litwy — jedno jest pewne, że międzywojenne zainteresowanie się szerszą co do zasięgu terytorialnego problematyką kulturową pochłonęło lub zgoła zepchnęło w cień specyficzny charakter lokalny Podlasia.

Zastanawiając się dzisiaj nad wyrównaniem stosunku deficytowego naszych wiadomości o Podlasiu i dobierając środki jak najbardziej odpowiadające dzisiejszym potrzebom i wymaganiom nauki w Polsce, musimy jednak stwierdzić, że pomimo odmiennego nastawienia poznawczego w okresie międzywojennym wyniki badań przeprowadzonych na terenach sąsiadujących z Podlasiem od wschodu i północnego wschodu oddadzą nam duże usługi także i obecnie. Dużą pomocą jako kategorie porównawcze dla stosunków podlaskich będą przede wszystkim materiały i prace, które nawiązują do starszych składników kultury ludowej, wykazując ich małą dynamikę rozwojową w czasie i w warunkach samowystarczalnego bytu chłopskiego. Będą to zarówno źródła, jak i monografie tematyczne, opublikowane w okresie międzywojennym i w okresie znacznie wcześniejszym — w początkach bieżącego stulecia, a nawet i w drugiej połowie ubiegłego wieku. Wymieńmy dla przykładu prace Szuchewicza, Pietkiewicza, Federowskiego, Połujańskiego, Szejna, Karskiego, Zielenina, Glogera, Moszyńskiego i wielu innych, pisane w językach polskim, rosyjskim i białoruskim, co może niejako uchodzić za symbolikę przemieszania się wielojęzycznego i wielonarodowego żywiołu kolonizatorskiego na tych terenach.

Do zagadnienia małej dynamiki przemian i bardziej archaicznego ukształtowania strukturalnego kultury Podlasia możemy nawiązać także i poprzez publikowane źródła

i opracowania historyczne dla Wilna, Grodna, Nowogródka i ich bliższych i dalszych okolic. W sposób szczególnie przemówią do nas testamenty i spisy inwentarzy, jeżeli zwrócimy uwagę na powtarzające się w nich określenie „prosty”, zwłaszcza w stosunku do sprzętów lub odzieży. O ile by te rzeczy należały do inwentarza chłopskiego, sprawa przedstawiałaby się jasno. Mielibyśmy tu do czynienia z wytworami wykonanymi z powszechnie dostępnego tworzywa w sposób tradycyjnie „prosty”, przez siebie i dla siebie, powstające i używane się, zawsze jednak przechodzące w postaci zamysłu do następnej generacji jako formy mało zmienione i dające się łatwo odtworzyć bez większych kwalifikacji zawodowych. Natomiast sprawa nabierze specjalnej wymowy, jeżeli zauważymy, że sprzętów „prostych” i „prostej” odzieży jest sporo w inwentarzach miejskich i że występują one w wymiernym stosunku do wytworów rzemieślniczych, jakżeż często figurujących w spisach pod nazwą „niemieckich” czy „olenderskich”. Do zagadnienia porowatej struktury kulturowej miast rzadko rozmieszczonych na wschodnich ziemiach Polski historycznej, gdzie dawne „proste” przelamywało się w sposób bardzo wyraźny z nowymi formami jeszcze w XVII wieku, dobrze wprowadza między innymi praca Marii Ł o w m i a ń s k i e j, traktująca o Wilnie przed najazdem moskiewskim. Wiele cennych przesłanek do zagadnienia powiązań kultury wsi z miastami i dworami będzie można zaczerpnąć także z prac Mienickiego, Zajązkowskiego, Hedemanna i innych.

W krótkiej refleksji na temat zasadniczego i dla Podlasia na pewno wyjściowego problemu — odrębnej dynamiki przemian i jej wyraźnie rysujących się wyników w kulturze najszerzych mas ludowych, nie sposób jest wyliczyć wszystkie korzyści, jakie możemy zaczerpnąć z prac etnograficznych i historycznych, publikowanych w okresie międzywojennym i wcześniej. Na zakończenie tego krótkiego przeglądu wypadnie dodać i podkreślić, że zupełnie specjalną i wielostronną pomoc w badaniach nad starszymi układami kulturowymi, które całymi wiekami trwały w mało zmienionej postaci na rozległych wschodnich rubieżach Polski historycznej, łącząc i zbliżając w kulturze ich wielojęzyczną ludność, znajdujemy w kapitalnej pracy prof. H. Ł o w m i a ń s k i e g o, traktującej o początkach państwa litewskiego. Skupiając obecnie swe zainteresowania etnograficzne na Podlasiu, nie możemy jednak poprzestać tylko i wyłącznie na badaniu starszych składników kultury ludowej. Postulatem i współczesnym wymaganiami nauk etnograficznych jest wydobywanie z procesu przeobrażeń kulturowych jak największej ilości przekrojów chronologicznych po to, żeby poprzez te ogniwa uzyskać jak najmocniejsze połączenie przeszłości z najbliższą nam rzeczywistością historyczną. Jeśli się pominie kwestię wyznaczników teoretycznych, to jednak i z innych względów rozszerzenie zakresu zainteresowań etnograficznych na współczesność stanie się najaktualniejszym zadaniem etnografii polskiej. Głębokie bowiem przemiany ustrojowe w Polsce i ich konsekwencje dla przeobrażeń kultury tradycyjnej stawiają obraz współczesnego życia wiejskiego w zupełnie odmiennym świetle. Podstawowe zmiany w siłach wytwórczych, ustroju społecznym wsi i świadomości społecznej chłopów niemal gruntownie wymieniły składniki dawnego zarchaizowanego życia wiejskiego. Ma to szczególne znaczenie dla sytuacji kulturowej, która tworzy współczesną generację chłopów na Podlasiu.

Ta współczesna generacja działa dzisiaj jako najliczniejsza i najżywotniejsza siła społeczna na swoim terenie. Toteż jeśli etnografia polska skupi swe zainteresowania na problematyce podlaskiej, będzie dla niej rzeczą najwyższej wagi uchwycenie, w jaki mianowicie sposób ta generacja tworzy obraz własnej sytuacji kulturowej w nowo utworzonych warunkach rozwojowych, oddziałujących zarówno od strony nowego układu granic państwowych, składu społecznego i narodowościowego, jak i od strony aktualnego programu życia państwowego. Na tle w tak wielkim z konieczności skrócie przedstawionej problematyki zainteresowań etnograficznych Podlasiem został już po wojnie opracowany plan badawczy, realizowany przez Katedrę Etnografii U. W. przy współpracy Działu Etnografii I. H. K. M. i jego Zakładu Warszawskiego. W przeciwieństwie do poprzednio wspomnianych prac etnograficznych XIX i pierwszej połowy XX wieku nie wysuwa na plan pierwszy zagadnień archaizmów kulturowych, lecz ustawia je we właściwych proporcjach z problematyką współczesności. W gruntownym bowiem spojrzeniu naukowym na aktualną rzeczywistość kulturową nie może zabraknąć elementów historii, które tę rzeczywistość stworzyły i które do niej doprowadziły.

Tematem prac tego planu stały się następujące zespoły zagadnień:

1. Wydobycie nowych materiałów terenowych, w których odzwierciedlają się współczesne przeobrażenia kultury, w tym przede wszystkim przełamywanie się historycznej tradycji kulturalnej różnych zespołów wsi.
2. Sondaż historyczny poprzez materiał uzyskany z tradycji ustnej i źródeł pisanych, pozwalający na odtworzenie kierunku przeobrażeń i zróżnicowania kulturowego wsi w okresach międzywojennym i przełomu wieku XIX na XX.
3. Powiązanie wyników tych prac z wynikami prac historyków doby wcześniejszej aż po ten okres, w którym historia spotyka się z wynikami poszukiwań archeologicznych.

W ostatecznym bilansie pozwoli to na wykreślenie charakterystycznej dla tych terenów linii rozwojowej i uchwycenie wszystkich tych sił składowych w kulturze ludowej, które na terenach wschodniej i północno-wschodniej Europy łączyły wielojęzyczne grupy narodowościowe.

DYSKUSJA NA SEKCJI HISTORII NOWOŻYTNEJ I NOWSZEJ

Przewodniczący, prof. dr Stanisław Herbst, otworzył dyskusję.

Dr Józef Morzy (Poznań): Mój głos ma charakter uzupełnienia referatu doktora Alexandrowicza. Chcę mianowicie omówić specjalizację rzemieślniczą w miastach podlaskich drugiej połowy XVI wieku. Nasze badania oparliśmy na rejestrach poborowych i lustracjach. Materiały te dotyczą lat 1570—1580. Zdajemy sobie sprawę, że źródła te podają ilość rzemieślników mniejszą od rzeczywistej. Rejestry poborowe dostarczają informacji tylko o tych rzemieślnikach, którzy opłacili pobór. W lustracjach podaje się tylko tych, którzy opłacili podatek z tytułu rzemiosła. Nic nie wiemy o rzemieślnikach, którzy zawodem trudnili się ubocznie, traktując rolnictwo jako główne swe zajęcie. W obliczeniach usiłowaliśmy ilość rzemieślników podanych w lustracjach uzupełnić danymi zaczerpniętymi z rejestrów poborowych, przyjmując zasadę największych liczb. Jakkolwiek obliczenia będą niepełne i ilość rzemieślników niższa, na tej podstawie możemy przedstawić przybliżony obraz specjalizacji rzemieślniczej miast podlaskich. Zbadaliśmy 10 miast powiatu bielskiego, 9 drohiczyńskiego i 2 mielnickiego. W miastach podlaskich naliczyliśmy 40 specjalności rzemieślniczych, które podzieliiliśmy na następujące gałęzie: przemysł metalowy, drzewny, budowlany, futrzarsko-skórniany, tekstylny, spożywczy oraz usługowy i inny. Rodzin rzemieślniczych w tych miastach naliczyliśmy 1266, z nich 1167 wyspecyfikowanych. Domów mieszkalnych we wspomnianych 21 miastach znajdowało się 5285, jeżeli zaś przyjmiemy, że dom zamieszkiwała jedna rodzina, to w miastach podlaskich rodziny rzemieślnicze stanowiły około 24% ludności.

Przemysł metalowy obejmował: 1 konwisarza, 57 kowali, 4 mieczników, 1 rudnika, 11 ślusarzy, 5 złotników. Razem 6 specjalności i 79 rzemieślników, co stanowiło około 6,7% ogółu rzemieślników. Najliczniejszą kategorię stanowili kowale. W przemyśle metalowym stanowili oni 72%, a wspólnie ze ślusarzami — 86%. Z kowalami spotykamy się prawie we wszystkich miastach podlaskich. Najliczniej występują oni w Bielsku (11) i Augustowie (10). Konwisarza spotykamy jedynie w Drohiczyźnie, Tykocinie i Łosicach. Jak możemy wnioskować na podstawie specjalności i ilości rzemieślników, przemysł metalowy w miastach podlaskich nie był rozwinięty ani wyspecjalizowany.

Do przemysłu drzewnego i budowlanego zaliczyliśmy 10 bednarzy, 10 cieśli, 15 kołodziejów, szluzownika, rzeszotnika, 5 stelmachów, 2 stolarzy, 3 szklarzy, tokarza, tracza i 57 zdunów. Razem 12 specjalności i 107 rzemieślników, którzy stanowili około 9% ogółu rzemieślników. Zduni w tym przemyśle stanowili 53%. Przedstawiciele innych zawodów w tej grupie występują nielicznie. Jedynie w Narwi spotkaliśmy się z dwunastoma kołodziejami, z czego możemy wnosić o istnieniu w tym mieście produkcji wozów i powozów. Nie spotkaliśmy w żadnym mieście murarzy. Widocznie budynki mieszkalne, a nawet sakralne wnoszono z drzewa. Nie występują także garncarze. Garncarzy i murarzy w miastach podlaskich zastępowali zduni, a może pod tym terminem źródła ukrywają wspomniane dwie pozostałe kategorie.

Nie rozwinął się w miastach podlaskich przemysł tekstylny. Naliczyliśmy: 8 czapników, 46 krawców, 7 postrzygaczy i 12 tkaczy. Razem 4 specjalności i 63 rzemieślników, czyli około 5,3% ogółu rzemieślników. Najliczniej reprezentowani byli krawcy, którzy stanowili w tym przemyśle około 73%. Brak tkaczy świadczyłby o tym, że ludność miast i miasteczek sama trudniła się tkactwem na własny użytek.

Znacznie lepiej rozwinięty był przemysł futrzarsko-skórzany. Obejmował 56 garbarzy, 73 kuśnierzy, 7 rymarzy, 8 siodlarzy, 230 szewców i 3 zameszników. Razem 6 specjalności i 337 rzemieślników, czyli około 30% ogółu rzemieślników na terenie województwa podlaskiego. Prawie w każdym mieście spotykamy szewców i kuśnierzy. Do najbardziej rozwiniętych ośrodków przemysłu futrzarskiego i skórniczego należał Bielsk (54 garbarzy, 62 szewców oraz 12 kuśnierzy). Wysokie miasto ksiąząt Radziwiłłów liczyło 144 domy (27 kuśnierzy i 24 szewców, czyli 35% ludności miasteczka). Z innych miast większą liczbę szewców spotykamy jedynie w Drohiczynie — 33, w Łosicach — 23 i w Brańsku — 16. Sporo kuśnierzy spotykamy w Knyszynie.

Znacznie rozwinięty był w miastach podlaskich przemysł spożywczy, zapewne ściśle związany z siecią dróg, które przecinały Podlasie i łączyły Polskę z Litwą, Białorusią i Moskwą. Częste przejazdy urzędników państwowych i posłów, gońców oraz kupców wymagały lepszego i sprawniejszego zaopatrzenia miast i miasteczek podlaskich w żywność i napoje. Przemysł spożywczy obejmował 11 krobielników, kucharza, 36 młynarzy, 258 piekarzy (częściowo z krupnikami), 92 rybaków, 112 rzeźników i 18 słodowników. Razem 7 specjalności i 528 rzemieślników, co stanowi 44,7% ogółu rzemieślników. Piekarze i rzeźnicy występują na ogół we wszystkich miastach i miasteczkach. Do tej kategorii ludności rzemieślniczo-handlowej, bo tak można by ją nazwać, wypadnie zaliczyć także piwowarów, miodosytców, gorzałeczników, winników i chmielników, o istnieniu których można by wnioskować na podstawie występowania znacznej liczby karczem. W Bielsku znajdowało się 57 karczem piwnych i 8 miodowych. Podobnie rzecz się miała we wszystkich innych miastach.

Z z a w o d ó w u s ł u g o w y c h i i n n y c h wymienieni są w źródłach: 2 aptekarze, 6 balwierzy, 3 dudarów i kopacz. Razem 4 specjalności, stanowiące 1% ogółu.

Do najczęściej reprezentowanych rzemiosł we wszystkich miastach podlaskich należeli piekarze (258), stanowiący razem 22% ogółu rzemieślników, oraz szewcy (230 — 19,5%); rzeźnicy 112 — 9,5% kuśnierze 73, kowale 57, zduni 57, krawcy 46. Rybaków spotykamy przeważnie w miastach powiatu bielskiego. W powiecie drohickim spotykamy rybaków jedynie w Drohiczynie (12). Mieli oni prawo łowienia ryb na Bugu aż do miasta Mielnika. W miastach, gdzie rybacy nie występują, zapotrzebowania na ryby zaspokajali rybacy wiejscy lub z sąsiednich miasteczek. W powiecie bielskim znajdowali się wszyscy garbarze i bednarze oraz większość młynarzy „rymarzy i czapników”. Zatrzymam się jeszcze chwilę nad znaczeniem nadziałów ziemi dla rozwoju rzemiosła. Miasta podlaskie były obficie zaopatrzone w ziemię. W wymienionych 21 miastach, na 5285 budynków mieszkalnych przypadło 2801 włók ziemi, czyli około 0,53 włóki na dom. Dom zamieszkiwała przeważnie jedna rodzina składająca się mniej więcej z 6—7 osób. Według obliczeń profesora H. Łowmiańskiego — na Białorusi zbiory z pół włóki wystarczały na zaspokojenie potrzeb domu. Miasta podlaskie nie tylko więc były samowystarczalne w zakresie żywności, ale jeszcze dysponowały pewną nadwyżką. Pomiedzy powiatem bielskim a drohickim i mielnickim zachodzi różnica w wielkości nadziału ziemi. W powiecie bielskim na 10 wymienionych miast przypada średnia 301 domów i 190 włók ziemi, a na 1 dom mieszkalny 0,6 włóki. W powiecie drohickim i mielnickim średnio przypada na jeden dom 0,4 włóki. 0 1/3 włóki miasta powiatu drohickiego i mielnickiego zabezpieczono w ziemię. Procent rzemieślników w wymienionych powiatach w stosunku do ilości mieszkańców jest podobny (24%), inna jest jednak struktura rzemiosła. W miastach powiatu bielskiego przemysł spożywczy obejmuje 60% rzemieślników. Tymczasem w miastach powiatu drohickiego i mielnickiego 40%, a więc tam, gdzie były większe nadziały ziemi, wzrastała znacznie ilość rzemieślników przemysłu spożywczego. Gdzie zaś nadział był mniejszy, tam przemysł spożywczy odgrywał mniejszą rolę.

Dr Maria D e n b i ń s k a (Warszawa): Moje uwagi dotyczyć będą również referatu dra Alexandrowicza. Bardzo dobrze się stało, że miastami podlaskimi nareszcie ktoś tak wnikliwie się zajął. Sądzę, że referat dra Alexandrowicza jest chyba częścią większej pracy, gdyż inaczej musiałabym postawić pod adresem autora kilka dezzyderatów. To, że praca jest wycinkiem, sugeruje tytuł: „Powstanie i rozwój miast województwa podlaskiego w XV do pierwszej połowy XVII wieku”. Otóż może należałoby ustalić, co autor rozumie pod pojęciem „powstanie i rozwój miast”. Nie można chyba powiedzieć, że nawet na zacofanym — jeśli wolno użyć tego słowa — Podlasiu miasta powstały z chwilą nadania im prawa miejskiego. Może trzeba by było tytuł zmienić i powiedzieć po prostu: „Miasta województwa podlaskiego w XV i pierwszej połowie XVII wieku”, o ile autor nie chciałby się zająć wcześniejszym okresem, ale szkoda byłaby chyba wielka.

Właśnie na Podlasiu interesująca jest specyfika powstawania, a ściślej może to, że ośrodki miejskie rozwijały się tu w sensie ustrojowym znacznie później niż w pozostałych częściach Polski. Są więc siłą rzeczy lepiej obsłane źródłami. Wyniki badań tutejszych ośrodków mogłyby dostarczyć ciekawego materiału porównawczego dla miast przedlokacyjnych na innych terenach Polski. Ponadto istotne jest przesłedzenie na przykładzie miast podlaskich dotychczas nie rozwarstwowanego należycie w badaniach problemu występowania miast i miasteczek. Rozwój takich ośrodków postępuje nieco inaczej, pomimo że i jedne i drugie spełniają funkcje miejskie. Otóż zagadnienie przesłedzenia rozwoju miast i miasteczek w okresie poprzedzającym lokację, czyli rządzących się prawem polskim lub ziemskim czy jak kto je chce nazwać — jest niezwykle ważne. Problem ten występuje wyraźnie na Mazowszu północno-wschodnim. Dr Alexandrowicz uczynił interesującą uwagę, że najwcześniejsze prawa miejskie XV w., tak jak zrozumiałam, dotyczą tych ośrodków, w których archeolodowie odkryli podgrodzia. Badacze nie dość uważnie przeszli nad okresem, który dzieli poznanie archeologiczne od obslanego źródłami pisanymi etapu ich pełnego rozwoju jako ośrodków miejskich. Właśnie teren Podlasia byłby predestynowany do tego, aby na nim właśnie uchwycić ten okres przejściowy. Nadanie prawa traktują oni jako moment szczytowy, jako zamknięcie pewnego etapu rozwoju. Niektóre miasta, jak np. Bielsk są wspomniane w latopisach znacznie wcześniej, bo już w XIII w. Już wtedy odgrywały znaczną rolę. Również bardzo interesujący jest okres między wiekiem XV a regresem połowy XVII w. Zawarte są w nim z pewnością problemy ogólniejsze i powszechne dla procesu powstawania miast także na innych terenach, związane z rozwojem zaplecza i we współzależności ze skokiem demograficznym.

Dr Stanisław Russocki (Warszawa): Muszę stwierdzić, że niezmiernie interesujący i — można powiedzieć — nowatorski dzięki wieloaspektowości przedstawionych problemów referat kolegi Wiśniewskiego nasuwa szereg refleksji ogólniejszych, które można by, z grubsza rzecz biorąc zamknąć w jednym kręgu zagadnień, mianowicie przyczyn i przeprowadzania akcji osadniczej na ziemiach północno-wschodnich Mazowsza. Otóż jak się wydaje, analiza dostępnych i przebadanych dotychczas materiałów pozwala na sformułowanie generalnej tezy, że książęta mazowieccy, szczególnie Siemowit III oraz dwaj jego synowie, Siemowit IV i Janusz I, prowadzili konsekwentną politykę gospodarczą, zmierzającą do podniesienia gospodarczego księstwa. Zresztą nie odbyło się to bez wpływu ogólnej polityki gospodarczej, którą nieco wcześniej na ziemiach polskich przeprowadzał Kazimierz Wielki. Wydaje mi się, że takimi najbardziej dającymi się uchwycić źródłowo dziedzinami, w których ta polityka gospodarcza najwyraźniej się zaznaczała, to były dwie sprawy: I — to sprawa urbanizacji, zagadnienie, którym się zresztą na innym miejscu zajmowałem i nie będę do tego wracał, a II — sprawa wiążąca się bezpośrednio z tym referatem, to jest kwestia planowej gospodarki osadniczej na stojących pustką właśnie północno-wschodnich krańcach regionu mazowieckiego.

Otóż zdaniem najstarszych badaczy historii Mazowsza, takich jak Czacki czy Kozłowski, ta akcja książąt mazowieckich była akcją osadnictwa wiejskiego, które miało zapewnić Mazowszu ochronę od najazdów, przede wszystkim ze strony Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jak to jednak słusznie na wstępie swoich badań skorygował już Smoleński, skoro to osadnictwo przypada na koniec XIV i pierwszą połowę XV w., nie może być mowy o żadnym osadnictwie obronnym od strony Wielkiego Księstwa Litewskiego, które przecież już wchodziło w stosunek unii z Polską. Zagrożenie więc odpada i trzeba szukać wytłumaczenia tej akcji osadniczej na innej drodze. Smoleński wysuwa generalną tezę, że chodzi o zagospodarowanie stojących dotychczas pustką terenów i zapewnienie poprzez czynsze książęce, które każdy osadzony na rzecz skarbu królewskiego musiał wnosić, podniesienia dochodowości skarbu książęcego. Jak się wydaje, przy dzisiejszym stanie badań do tych spostrzeżeń Smoleńskiego można wprowadzić pewne uściślenia i korektury. Moim zdaniem wypadną one najlepiej, jeżeli spróbujemy — w sposób oczywiście trochę zeschematyzowany ze względu na ograniczenie czasu i, powiedzmy, konieczność jakiegoś kierunkowego przedstawienia problemu — przyjrzeć się w ogóle sposobom przeprowadzania tej akcji osadniczej przez książąt.

Otóż z grubsza rzecz biorąc można by chyba wyodrębnić trzy formy takiej akcji osadniczej. Pierwsza, najprostsza, polega na tym, że książę po prostu nadawał — używajmy terminologii zachodnio-europejskiej — tytułem alodium pewien obszar ziemi, bardzo różny w zależności od rangi społecznej odbiorcy. Była to

zarówno ziemia zagospodarowana, jak i nieużytki, w przeważającej zresztą mierze. Druga forma osadnictwa zasługuje na bardziej baczną uwagę. Można by ją chyba określić mianem osadnictwa quasi-lennego, dlatego że osoba, która korzystała z takiego nadania, używała — z reguły zresztą — na głowę 10-lanowy czy 10-włókowy nadział ziemi, w zamian za co była zobowiązana do stałej służby rycerskiej konno, na koniu wartości przeciętnie 4 i pół grosza, odpowiednio wyposażonym. Jeżeli to nadanie przedstawiało jakąś większą wartość, również w towarzystwie zbrojnych pachołków. Wreszcie trzecia forma nadań, która zresztą zająłaby się poniekąd z dwiema poprzednio wymienionymi, była połączona z pewną zapomogą książęcą ze skarbu książęcego, a podstawowym warunkiem — niezależnie od warunków, które były wymienione w dwóch gupach poprzednich był fakt, że osoba obdarowana musiała na stałe zamieszkać w dzielnicy księcia, który jej tę ziemię nadał. Gdyby natomiast chciała tę ziemię opuścić, musiałaby otrzymaną zapomogę zwrócić. W związku z tym wydaje mi się, że można by było sformułować już 2 ogólniejsze twierdzenia. Otóż zważywszy ogólnie znany fakt, że książęta mazowieccy surowo kontrolowali tytuły prawne posiadanych przez ich poddanych ziemi, kolonizacja kresów północno-wschodnich Mazowsza odbywała się nie spontanicznie, jak to przypuszczali dawniejsi badacze, ale była wynikiem planowej polityki osadniczej miejscowych władców. Po wtóre — akcji tej przyswiewały dwa zasadnicze cele: zagospodarowanie dorychczasowych pustkowi i rozkładowanie przeludnionych obszarów Mazowsza oraz zapewnienie sobie stałe gotowej, dobrze wyposażonej siły zbrojnej. Sprawa bardzo ważna w sytuacji niezmiernego ubóstwa mazowieckiego rycerstwa i szlachty. Otóż te nadania lenne czy quasi lenne, dzięki którym rycerze mazowieccy w poszczególnych wypadkach ziemi na północno-wschodnich krańcach Mazowsza uzyskiwali, uniemożliwiała im m.in. swobodne zbywanie nadziału, chyba że za uprzednim uzyskaniem zgody księcia na tego rodzaju transakcje. W związku z tym rodzi się pytanie, skąd się wzięła tego rodzaju forma ustrojowa na ziemiach polskich, które poza Śląskiem i świeżo w połowie XI w. przyłączonymi ziemiami ruskimi w zasadzie systemu nadań lennych nie stwarzały. Otóż moim zdaniem — szczególnie jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę fakt, że w niektórych zapiskach „Kroniki Mazowieckiej” spotykamy sformułowania, iż tego rodzaju nadania ziemskie były nadawane „more Lituorum, more lituanico” — można by zaryzykować następującą hipotezę: system nadań ziemskich, które tutaj określiłem jako quasi lenne, dokonywane przez książąt mazowieckich, pozostawały pod bezpośrednim wpływem całego systemu szeroko rozpowszechnionych na ziemiach litewsko-ruskich.

Ostatnia wreszcie sprawa, jeżeli chodzi o osadnictwo mazowieckie, dotyczyłaby zagadnienia substratu społecznego ludzi, którzy te północno-wschodnie kresy mazowieckie zaludniają. Otóż przed paroma laty prof. Tymieniecki w swojej rozprawie o szlacheckich gniazdach rodowych na Mazowszu wysunął tezę, że osadnictwo na tych właśnie terenach miało charakter rodowy. Wydaje mi się, że ta sprawa wymaga jednak jeszcze sprycyzowania. Co w ogóle można rozumieć przez osadnictwo rodowe? Sądząc z poglądów profesora Tymienieckiego, chodzi tutaj o rody, które w warunkach tak zwanego Mazowsza lesistego stanowiły jakiś relikwyt formacji społecznej przedfeudalnej, przez niego zwanej rodowo-plemienną. Moim zdaniem, jeżeli spojrzymy bliżej na mechanizm, w którym akcja osadnicza się odbywała, to chyba tego rodzaju tezy podtrzymać się nie da. Jeżeli na przykład weźmiemy księgi Metryki Mazowieckiej i prześledzimy początkowe nadania na rzecz poszczególnych osób, następnie skontrolujemy te same skupiska za pomocą danych zawartych w księgach sądowych, to się okazuje, że z reguły na miejsce nowego osadzenia przybywała jedna, dwie, trzy osoby, a więc ktoś pojedynczy, dwóch, trzech braci albo ojciec z dwoma synami. Tego w żaden sposób rodem nazwać nie można, gdyż co najwyżej jest to mała rodzina. Natomiast na skutek dłuższego przemieszczania na terenach słabo zaludnionych powstawała konieczność kontaktów z jakąś grupą społeczną. To dopiero jako przyczyna wtórna powodowała wytwarzanie się pewnych związków rodowych. Na skutek normalnego, choćby biologicznego rozmnażania się tych rodzin powstawały coraz większe skupiska osadnicze, które w początkach wieku XVI rzeczywiście mogły na nas sprawić wrażenie skupisk rodowych. Można by je na upartego porównywać do rodów epoki plemienną, aczkolwiek wydaje mi się, że sprawa jest jednak troszkę ryzykowna. Mówiąc o tych wtórnych rodach mazowieckich można by dokładnie schronologizować ich powstawanie i okres trwania. Nie powstały one chyba wcześniej niż w początkach wieku XV i nie istniały dłużej niż — przyjmijmy to zresztą jako datę umowną do 1526 — 1530 roku, a więc do momentu inkorporacji Mazowsza do Korony. Istniejące w Koronie stosunki polityczne i prawno-społeczne nie sprzyjały utrzymywaniu się tego rodzaju form społecznego współżycia.

Ostatnia sprawa, którą poruszam, jeżeli chodzi o osadnictwo mazowieckie, o osadnictwo chłopskie. Na to, żeby móc w jakiś pełniejszy sposób opracować dzieje wschodniego Mazowsza czy Podlasia w wieku XVI czy XVII, trzeba sobie na jeszcze jedno pytanie dać odpowiedź, mianowicie: na jakim prawie ci chłopcy osiadali. Czy przybywając na te ziemie osiadali w dalszym ciągu na tak zwanym prawie polskim a więc w ramach tak zwanego układu kmieckiego, czy — jak to sugerują, w każdym razie w większości, akty nadawcze — osiadali tam jednak na prawie niemieckim, skoro ci wszyscy, którzy tę ziemię uzyskiwali uzyskiwali ją razem z immunitetem i prawem osadzania chłopów na prawie niemieckim. Wydaje mi się, że jest to rzecz, którą można w każdym razie wyjaśnić w świetle konfrontacji materiałów Metryki Mazowieckiej i ksiąg sądowych, bodaj w tych fragmentach, które się zachowały.

Jeszcze krótkie dwa pytania pod adresem kolegi Alexandrowicza. Otóż ten bardzo dla mnie ciekawy referat nasuwa dwa pytania: czyżby wielcy książęta litewscy nie prowadzili żadnej polityki miejskiej? Czy posiadany zasób źródełowy nie pozwoliłby nam jednak wyodrębnić pewnych posunięć protekcjonistycznych — nazwijmy je bardziej współczesnym językiem — które by świadczyły o tym, że popierali oni jednak istnienie i rozwój sieci miejskiej, sieci targów na swoim terenie. Chyba pewne ślady takiej działalności można byłoby odnaleźć.

I druga sprawa. Moim zdaniem trzeba by było z dużą ostrożnością, a w każdym razie szerzej rzecz rozwijając, omawiać kwestię samorządu miejskiego w okresie przedlokacyjnym. Jeżeli bowiem chodzi o teren Polski, wiemy dobrze, że istniało wiele pozornych samorządów miejskich przedlokacyjnych, vide przykład Krakowa. W świetle najnowszych badań okazują się one niczym innym niż wcześniejszą od przechowywanych w źródłach lokacją, która potem została po prostu odnowiona. Jeżeli chodzi o miasta podlaskie, może się rodzić jeszcze jeden problem. Te władze miejskie, które spotykamy tutaj przed lokacją, mogły mieć pewne związki z organizacją miejską, znaną na ziemiach litewsko-ruskich, m. in. z instytucją osadników.

Doc. Adam Chętnik (Łomża): Mówił o osadnictwie Kurpiowszczyzny, wskazując na archeologiczne świadectwa wczesnego, bo sięgającego jego zdaniem X w. związania tego terenu z państwem polskim. Wobec występowania na tym terenie licznych znalezisk narzędzi i innych przedmiotów z okresu wczesnego i pełnego średniowiecza — poddał w wątpliwość twierdzenie o istnieniu tam pustki osadniczej. Kwestionował ponadto celowość skierowania obecnie wysiłków organizacyjnych na badania historii Jądrówki wobec niedostatecznego jeszcze rozpoznania odległej przeszłości Kurpiowszczyzny, zasługującej — zdaniem mówcy — na więcej uwagi.

Dr Józef Kasperczak (Poznań): Nawiązując do referatu dra Ochmańskiego („O strukturze feudalnej wielkiej własności ziemskiej na Podlasiu w II połowie XVI wieku”), w którym autor przedstawił rozmiary i załudnienie poszczególnych kategorii dóbr feudalnych, chciałbym zwrócić uwagę na możliwość naświetlenia struktury własności feudalnej od strony jakościowej. Otóż klasa feudalów, zróżnicowana pod względem majątkowym, nie była jednolita pod względem prawnym. Obok nielicznych przedstawicieli wielkiej i średniej własności feudalnej istniała na Podlasiu masa drobnej szlachty zagrodowej, która często popadała w zależność od wielkiej własności ziemskiej. Problem zależności szlachty był często podejmowany przez uczonych w związku z badaniami nad rozwojem ustroju feudalnego i podziałem administracyjnym W. K. Litewskiego. I właśnie istnienie szlachty drugiego, a nawet trzeciego rzędu uchodziło za najbardziej jaskrawy obraz feudalizmu litewskiego. Materiał aktowy notuje jeszcze przykłady występowania w W. Ks. Litewskim szlachty zależnej, a redaktorzy pierwszego statutu litewskiego uznali nawet za potrzebne sformułowanie odpowiedniego artykułu, który określał, w jakich warunkach mogła się ta szlachta od tej zależności uwolnić. Otóż procesy feudalizacyjne w W. Ks. Litewskim doprowadziły z czasem — jak wiadomo — do zerwania bezpośredniego stosunku poddańczego ludności do państwa, tj. do podziału władzy państwowej. Stało się to dzięki rozwojowi immunitetu skarbowego i sądowego. Równocześnie z podziałem władzy państwowej dokonywał się proces podziału własności ziemskiej, czyli wytworzenia się drabiny społecznej w związku z popadaniem niektórych drobnych feudalów w służebną zależność od możnych. Działo się tak bądź to na skutek nadawania przez hospodara całych włości wraz z ludnością rycerską na rzecz feudała, bądź też sama szlachta przyjmowała nadania w ziemi u bogatego pana w zamian za służbę wojenną i inne powinności. Taką zależną szlachtę znajdujemy również w dobrach magnackich na Podlasiu. Dobra te powstały, jak wiadomo, z nadań wielkksiążęcych na rzecz potężnych, głów-

nie litewskich rodów: Gasztołdów, Radziwiłłów, Sapiehów, Kiszków, Hlebowiczów, Dowojnow, Boguszów i innych.

W XV, a zwłaszcza w XVI wieku magnaci sądzili się przede wszystkim według prawa grodzkiego (litewskiego), gdy ogół szlachty na Podlasiu podlegał — jak wiadomo — prawu ziemskiemu polskiemu, które ziemia drohicka otrzymała w XV, a bielska na początku XVI wieku. Otóż różnorodność sądownictwa poważnie utrudniała szlachcie dochodzenie sprawiedliwości. W krótkim czasie magnaci drogą immunitetu otrzymali od króla egzempcję zarówno od prawa polskiego, jak i grodowego litewskiego. W rezultacie magnata można było pozywać jedynie przez sąd królewski lub Radę Wielkksiążęcą. W ten sposób magnat stawał się w swoich dobrach udzielnym władcą, związanym z organizmem państwowym jedynie przez osobistą zależność od monarchy.

Nadania dóbr obejmowały nadgraniczne puszcze podlaskie, a także tereny od dawna skolonizowane przez ludność chłopską i szlachtę. Tak np. Gasztołdowie otrzymali Tykocin, Radziwiłłowie — posiadający początkowo Banię i Szpaków — uzyskują z czasem Rajgród, Goniądz i Knyszyn. Rozległe dobra mieli również w ziemi Drohickiej i Bielskiej Sapiehowie, Kiszkwie, Hlebowicze i inni. Ludność zależna dotychczas od gospodarza popadła w zależność osobistą od magnata. Co prawda, z okazji procesu pomiędzy właścicielami Rajgrodu i Goniądza a szlachtą goniądzką, którą Radziwiłłowie chcieli zmusić do poddaństwa, król Zygmunt Stary wyjaśnił iż: „...szlachta nie majet i nie może być w moc poddana...”

Zależność drobnej szlachty polegała przede wszystkim na podleganiu jurysdykcji magnatów. Po drugie — na wykonywaniu pewnych robocizn i świadczeniach pieniężnych oraz na odbywaniu służby wojskowej w poczcie pańskim. Szlachta podlaska, która popadła w zależność od Gasztołdów, Radziwiłłów i innych magnatów, walczyła o swoje wyzwolenie długo, jednak bez większego rezultatu. W XVI jednak wieku największe latyfundia magnackie na Podlasiu, gdzie najliczniej siedziała szlachta zależna, przeszły w ręce królewskie. Tak np. w roku 1528 Mikołaj Radziwiłł zapisał Knyszyn Zygmuntowi Augustowi. Po wymarciu Gasztołdów również Tykocin dostał się w ręce królewskie i wreszcie w 1571 r. rajgrodzko-goniądzkie dobra Radziwiłłów zostały przyłączone do skarbu gospodarskiego. Z tymi zmianami zależna dotychczas szlachta łączyła duże nadzieje, sądząc, że król zrówna ją w prawach z pozostałą wolną szlachtą. Okazało się jednak, że Zygmunt August nie miał zamiaru zrezygnować z przejętych od poprzednich właścicieli uprawnień w stosunku do szlachty zależnej. Nadal więc szlachta ta musiała ulegać, teraz już władzy starostów królewskich, którzy ją sądzili, prowadzili na wojnę i oczywiście zmuszali do robocizn. Dopiero na sejmie w roku 1588 uchwalono oswobodzenie szlachty tykocińskiej i rajgrodzkiej od wszystkich ciężarów i jurysdykcji dzierżawców, nie wszystkiej jednak, lecz tylko tej, która uzyskała lub odziedziczyła dobra przed Unią Lubelską. Występowanie szlachty zależnej dowodzi, że klasa feudalów pod względem prawnym nie była jednolita, że w Wielkim Księstwie Litewskim wytworzyła się własność podzielona i hierarchia feudalna. Otóż zbadanie problemu szlachty poddańczej dla całego Wielkiego Księstwa Litewskiego, tak jak to robił swego czasu dla Podlasia prof. Baranowski, mogłoby w niejednym wypadku przyczynić się do lepszego poznania feudalizmu na tych terenach.

Doc. dr Anna Kutrzeba — Pojnarowa (Warszawa): Chcę dla informacji wymienić instytucje, które prowadziły w okresie powojennym i prowadzą obecnie prace etnograficzne na terenie Podlasia. Wszystkie te prace, jak to już było wczoraj powiedziane, wychodzą od zagadnień współczesności. Są to zarówno prace inwentaryzacyjne, rejestrujące wybrane zagadnienia kultury ludowej, jak i większe opracowania monograficzne. Różne zakłady naukowe mają już w tej chwili bogate materiały opisowe, rysunkowe i fotograficzne; rozpoczęto także dokumentację filmową.

Prace inwentaryzacyjne rozpoczął najwcześniej Państwowy Instytut Sztuki (obecnie Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk). Podjęta niedługo po wojnie inwentaryzacja muzyki i pieśni ludowej objęła teren całej Polski. Na podstawie zgromadzonego w Instytucie Sztuki materiału nagrania podejmuje się obecnie wydawnictwa naukowe i popularne. Inna placówka tegoż Instytutu, Zakład Badania Zdobnictwa i Budownictwa Ludowego, wykroczył w swoich pracach inwentaryzacyjnych, prowadzonych już kilkakrotnie na terenie Podlasia, poza zagadnienia sztuki ludowej uzyskując jako tło dla tych zagadnień wielostronne materiały do historii kultury ludowej tych okolic. Materiały te zgromadzono w tej placówce w Krakowie i są one dostępne dla wszystkich zainteresowanych. Częściowo zaś zostały udostępnione w czasopiśmie „Polska Sztuka Ludowa” i w różnych popularnych wydawnictwach monograficznych.

Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk prowadzi również na terenie Podlasia (podobnie jak we wszystkich innych regionach etnograficznych kraju) prace inwentaryzacyjne dla wielkiego wydawnictwa Polskiego Atlasu Etnograficznego. Prace te dotyczyły zagadnień rolnictwa, hodowli i budownictwa wiejskiego. Obecnie gromadzi się materiał do zagadnień transportu.

Inwentaryzację architektoniczną budownictwa wiejskiego na terenie Podlasia przeprowadza również Zakład Architektury i Budownictwa Wiejskiego Politechniki Warszawskiej. Prowadzi tu również prace terenowe warszawskie Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej. Szereg prac monograficznych, dotyczących wybranych zagadnień historii kultury wsi terenów Podlasia, podjęto w Zakładzie Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego przy pewnym udziale Zakładu Etnografii Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk.

Ponieważ monograficzne opracowanie poszczególnych tematów badań nie jest jeszcze zbyt zaawansowane, byłoby może przedwczesnie anonosować je tutaj. Chcę jednak zwrócić uwagę na dwie formy prowadzenia prac na terenie Podlasia przez Uniwersytet i Akademię. Jedna z nich wiąże się z pracami dydaktycznymi Uniwersytetu. Na organizowanych corocznie obozach szkoleniowych dla studentów etnografii wszystkich uniwersytetów polskich spotykają się pracownicy etnografii wszystkich ośrodków uniwersyteckich i nierzadko też pracownicy placówek etnograficznych Akademii, a także wielu gości zagranicznych. Obozy dają więc możliwość dyskusji naukowych nad problematyką prac etnograficznych w ogóle oraz specjalnie prac etnograficznych w określonym terenie badań. Obozami objęte były dotychczas tereny kurpiowskiej Puszczy Zielonej, Puszczy Białej w okolicach Pułtusza i dalej od nich na południe położone okolice Bielska Podlaskiego i Drohiczyzna. Prace w okolicy Drohiczyzna i w innych punktach Podlasia chcemy kontynuować. Z tych studiów terenowych o charakterze penetracyjnym wyrastają tematy prac monograficznych, które stopniowo będzie się dalej prowadzić.

Wymienię dla przykładu tylko kilka tematów prac, przede wszystkim te, których autorzy są obecni na tej sali, będą więc mogli uzupełnić moją wypowiedź i wymienić uwagi z osobami zainteresowanymi podobnymi zagadnieniami. Są to m. in. prace dotyczące kultury wsi dawniej mieszczańskich (występujących np. w okolicy Bielska Podlaskiego), jak również wsi dawnej szlachty zagrodowej. Prace te wykraczają zresztą poza teren Podlasia, a zajmują się powiązaniem pomiędzy tradycją historyczną tych wsi oraz ich współczesną sytuacją gospodarczą i obrazem kultury ich mieszkańców. Jako trzecią wymienię pracę dotyczącą przeobrażeń rodziny wiejskiej terenów Podlasia na tle przemian struktury społeczno-gospodarczej wsi i przeobrażeń lokalnej grupy sąsiedzkiej.

Chciałabym jeszcze przypomnieć dwa dalsze ośrodki uniwersyteckie, których obecni kierownicy już przed wojną związani byli w swych pracach z terenami pogranicza etnicznego polsko-białoruskiego i polsko-ukraińskiego, a obecnie prace prowadzonych przez siebie zakładów kierują również na tereny Podlasia. Katedra Etnografii Uniwersytetu Toruńskiego i Muzeum Etnograficzne w Toruniu interesuje się przy tym przede wszystkim zagadnieniami rybołówstwa, ponadto również częściowo rolnictwa. Katedra Etnografii Uniwersytetu Lubelskiego rozpoczyna prace dotyczące wielu zagadnień przeobrażeń kultury ludowej na wschodnim pograniczu etnicznym ziem polskich.

Dr Agnieszka Dobrowolska (Kraków): Nie będę się rozwódzić nad Podlasie, prowadzonych pod wytrawnym kierownictwem prof. Dynowskiego oraz placówek PAN-u czy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, chciałabym tylko podkreślić fakt dość licznych powiązań Podlasia w zakresie pewnych wytworów kultury materialnej z obszarem bałto-pomorskim, którym się ostatnio zajmuję. Poza specyfiką czysto regionalną można wysledzić pewne wątki kulturowe, które odnajduje się i na pobliskiej Litwie, co w świetle ostatnich badań nad osadnictwem jest zupełnie zrozumiałe. Nie tyle przesunięcia etniczne, ile zbliżone podłoże geograficzne puszczańsko-pojeziernie, a zatem analogiczny w wielu wypadkach typ gospodarki umożliwił przenikanie wielu faktów kulturowych. Badania nad Litwą są jednak nie do pomyślenia bez badań nad Łotwą, a te z kolei — bez badań nad kulturami fino-ugryjskimi, gdzie dadzą się odnaleźć praformy czy też fazy przejściowe wielu interesujących nas wytworów. Prześledzenie tych związków należy do bardziej interesujących zagadnień naukowych. Co ciekawsze, liczne wątki odnajdujemy zarówno na Pomorzu, jak i na terenie dawnych Prus, a po przekroczeniu Wisły też na Pomorzu zachodnim, gdzie sięgały Odry, a niejednokrotnie nawet Łuzyc.

Szerokie zasięgi łączą się z zagadnieniem pracowania tak zwanej rubieży etnograficznej, czyli „chińskiego muru” postawionego na Wiśle bez dostatecznych przesłanek obiektywnych. W orbitę tych pasjonujących zagadnień można by wciągnąć też w pewnej mierze kulturę materialną Podlasia, co w połączeniu z kulturami bałto-pomorskimi dałoby pełniejszy obraz tego ogromnego, jakże ciekawego zespołu kulturowego. Potwierdziłoby to znaną tezę o przenikaniu się wzajemnym kultur w myśl zasady o płynności procesów kulturowych, tworzących bieżące życie. Tak więc postulowałabym w dyskusji prowadzenie badań porównawczych nie tylko między kulturą podlaską a polską, lecz również śledzenie związków z Bałtami i Pomorzem, a także z Biało- i Wielkorusią.

Prof. dr Adam Szczypiorski (Warszawa): Z trzech bardzo interesujących referatów wygłoszonych dzisiaj szczególną moją uwagę zwróciły dwa referaty: pana doktora Ochmańskiego i pana doktora Alexandrowicza. Wymienieni referenci poruszyli zagadnienia ludnościowe. Trzeba — niestety — stwierdzić, że w ogóle problem badania rozwoju ludnościowego Polski, szczególnie w XVI i XVII wieku, nastrożona poważnie, często nie przewidziane trudności. Trudno jest zgodzić się z tymi założeniami i z tymi liczbami szacunkowymi, którymi operują referenci, gdyż żadna z tych supozycji, żadna z tych hipotez nie ma naukowej, empirycznie uzasadnionej podbudowy. Wszystko to są liczby szacunkowe, przyjęte w zależności od tak zwanego wycucia danego badacza. Tak to już uwa od lat siedemdziesięciu i z żalem trzeba stwierdzić, że do dziś jakichś szerszych badań nad tym zagadnieniem nie podjęto. Operujemy ciągle jakimś wskaźnikiem, „na łan”, „na włókę”, wskaźnikiem na rodzinę, na gospodarstwo i obliczając liczbę włók, łanów, czy też gospodarstw lub rodzin — przez zwykły rachunek mnożenia dochodzimy do takich lub innych liczb. W większości wypadków liczby te są fikcyjne.

A jednak twierdząc, że istnieją inne możliwości podejścia do tego zagadnienia i tu zwrócić chcę uwagę na zachowane metryki parafialne, które w niewielkim odsetku zostały dotychczas wykorzystane. Kiedy przystępujemy do badania tych metryk, okazuje się, że zupełnie inaczej np. w XVII wieku kształtują się liczby wielkości rodzin i liczby zaludnienia, niż kiedy bierzemy za podstawę obliczeń wskaźnik łanu, rodziny czy inny temu podobny. Metryk zachowało się znacznie więcej, aniżeli się wydaje. W ciągu ostatniego roku zdołaliśmy (mówię o zespole badań demografii historycznej Instytutu Historii Kultury Materialnej) wydobyć na terenie Diecezji Kieleckiej 14 kompletów ksiąg parafialnych, niektóre z nich pochodzą z 1566 roku. Oczywiście, istnieją luki 10-, 20-, a nawet niekiedy 40-letnie, niemniej jednak istnieją możliwości, ażeby na podstawie tych źródeł uchwycić przede wszystkim dynamikę ludnościową Polski XVII i XVIII wieku. Następnie w pewnych okresach — biorąc za podstawę liczby, powiedzmy, z końca XVIII wieku, a nawet w niektórych wypadkach z pierwszej ćwierci XIX wieku — metodą retrospektywną dojść do wielkości rodziny w połowie wieku XVII, do zaludnienia na łan, do zagęszczenia na jedno domostwo.

Jeżeli podnoszę to zagadnienie na tej konferencji, to głównie dlatego, ażeby zachęcić miejscowych badaczy do zainteresowania się zachowanymi na tym terenie metrykami i księgami parafialnymi. Za pomocą ksiąg parafialnych możemy ustalić to, co nazywamy dynamiką ruchu ludnościowego. Można nawet przez bardzo pilne i pracochłonne badanie ustalić wielkość jednej rodziny, albowiem można prześledzić przez jakieś 20 albo 30 lat okres trwania małżeństwa, można prześledzić liczbę dzieci w tym małżeństwie urodzonych. Oczywiście, wchodzi jeszcze w grę tak zwany współczynnik śmiertelności, który jest również do ustalenia, ponieważ zachowały się księgi zgonów, a przypuszczając dotychczas, że takich ksiąg niestety nie ma. Otóż zachowały się księgi zgonów z XVII wieku. Wielkiej różnicy w śmiertelności pomiędzy wiekiem XVII a XVI najprawdopodobniej nie było i dlatego współczynnik zawartych małżeństw nie będzie pomiędzy wiekiem XVII a XVI przedstawiał zbyt wielkiej różnicy, tym bardziej że np. ta różnica pomiędzy wymienionymi współczynnikami w I ćwierci XIX wieku i w II połowie wieku XVIII, a częściowo także w pierwszej połowie wieku XVII w jednej ze zbadanych parafii diecezji kieleckiej okazała się niewielka. Podobieństwa, a w niektórych wypadkach identyczności tych współczynników w wymienionych przeze mnie okresach rzucają się w oczy. Oczywiście znaczne, ogromne nawet różnice występują po roku 1825. Występują często różnice w okresie tak zwanej rewolucji demograficznej mniej więcej od r. 1750—1792. Posiadając współczynniki rodności zawartych małżeństw oraz z niektórych okresów współczynniki zgonów, można już bez wielkiego trudu obliczyć współczynnik przyrostu naturalnego. Np. jak mi się wydaje, pan dr Ochmański przyjął właściwy współczynnik przyrostu naturalnego 5% na

Podlasiu w połowie XVI wieku. Nie różni się to wiele od wyniku, jaki otrzymałem dla diecezji kieleckiej, co prawda dla drugiej połowy wieku XVII, dla lat 1663—1688, gdzie współczynnik przyrostu naturalnego wypadł 5,6%. Ale przecież istniała różnica fizjograficzna pomiędzy Podlasiami a Sandomierszczyzną. To trzeba wziąć pod uwagę. Tam było jednak, jak mi się wydaje, znacznie większe zagęszczenie ludnościowe, tam były znacznie większe rodziny aniżeli na Podlasiu. Dlatego jeżeli np. akceptuję z góry ten współczynnik na 5% w konfrontacji ze współczynnikiem 5,6% dla parafii Daleszyce w powiecie kieleckim, to nie mogę się zgodzić z propozycją referenta, ażeby liczyć na jeden dom 8 osób, skoro np. w 1825 r. nie wypadało więcej aniżeli 5—8 właśnie w Kielecczyźnie. Jeżeli w roku 1825, a więc w pierwszej ćwierci XIX wieku, było takie zagęszczenie na jeden dom, to trudno mi sobie wyobrazić, ażeby tak znaczne zagęszczenie występowało tutaj na Podlasiu, gdzie ogólne zagęszczenie na jeden łan było z pewnością znacznie mniejsze, tak jak i ogólne zagęszczenie ludności na 1 kilometr.

Otóż ta różnica pomiędzy liczbą podaną przez referenta a moją liczbą, jak śmiem twierdzić — udokumentowaną, bo opartą na źródłach metrykalnych potwierdza konieczność intensywnego zajęcia się badaniami ksiąg metrykalnych. Stanowią one doskonałe źródło.

Bardzo często spotkać się można z argumentem, że księgi metrykalne i parafialne są źródłem niepewnym. Ale jakie właściwie źródło jest pewne? Różne źródła w różnych czasach były na pewno fałszowane, lecz o metrykach parafialnych tego powiedzieć nie możemy, albowiem nikt nie był zainteresowany w tym — z drobnymi, bardzo nielicznymi wyjątkami — ażeby metryki parafialne fałszować. Mógł ktoś fałszować dla potrzeb udowodnienia swojego szlacheckiego pochodzenia, ale to również bardzo wątpliwe, ponieważ z zasady, jak to zdołałem stwierdzić, nigdzie nie podaje się herbu. W żadnej metryce parafialnej nie pisze się herbu, a zatem możliwość opierania przynależności do takiego czy innego herbu na podstawie metryk jest właściwie wykluczona. Jedynie, być może, kwestia dziedziczenia czy kwestia osiągnięcia jakichś zysków poprzez takie czy inne powinowactwo, ale tego rodzaju fałszerstwa, jeżeli były, to niezmiernie rzadkie i wyjątkowe.

Stąd też pozwolę sobie zgłosić wniosek do uchwalenia zarówno przez naszą sekcję, jak i przez plenum Konferencji, że Konferencja uważa za konieczne podjęcie badań terenowych nad metrykami parafialnymi poprzez:

- 1) przeprowadzenie szczegółowej rejestracji w parafiach wszystkich zachowanych metryk,
- 2) podjęcie następnie szczegółowych badań nad dynamiką ludnościową, nad znalezieniem współczynników rodności, małżeństw, przyrostu naturalnego oraz nad określeniem na podstawie metryk liczebności przeciętnej rodziny, zamieszkującej w XVI, XVII, XVIII wieku terytorium Podlasia.

Obliczając liczebność rodzin należy uwzględnić, jak pisał pan o tym wspomniany, wielką śmiertelność. Na 100 zgonów było 50 zgonów niemowląt i dzieci do lat pięciu. Przeciętny współczynnik zgonów dzieci w danym roku urodzonych wynosił 36% — mówię, oczywiście, o terenie Kielecczyzny. Dlatego też ośmioro lub dziesięcioro dzieci urodzonych w jednym małżeństwie nie świadczy jeszcze, że rodzina liczyła np. 10 albo 12 osób, bo trzeba odliczyć odsetek zmarłych i należy brać pod uwagę przeciętny wiek tak zwanego dożywania. Przeciętny wiek dożywania człowieka, wynoszący 22,5 możemy zaokrąglić do 23 lat; w końcu XVIII wieku nie przekroczył on 25 lat. Przeciętna długość życia generacji wahała się właśnie od 25 do 27 lat. To wszystko oddziaływało na przeciętną wielkość rodzin, które w żadnym wypadku nie mogły liczyć 8 czy 10 osób. Owszem, rzecz bardzo charakterystyczna i ciekawa, były takie rodziny w Kielecczyźnie, np. młynarskie i karczmarzarskie. Jakaś karczma w lasach, z dala od znaczniejszej grupy ludzi, unikała epidemii. Tam jednak, gdzie istniały zagęszczenia, epidemie były zjawiskiem nagminnym. Od roku 1652 nie było roku, aż mniej więcej do XVIII wieku włącznie, bez epidemii, a w latach 1706—1716 cała Polska była objęta jedną potworną epidemią. To trzeba mieć na uwadze obliczając liczebność rodzin.

Dyskutant o nie ustalonym nazwisku (Białystok): Na marginesie wystąpienia prof. Szczypiorskiego chcę jedynie zakomunikować, że rejestr osób zmarłych, sięgający XVIII w., w parafii kobylińskiej, odległej o 30 km od Białegostoku, zachował się. Także sąsiadujące parafie, Płonka, Kulesze, Sokoły, w których żyła szlachta zaściankowa, zachowały dokładne rejestry urodzin, zgonów i zaślubin. Te akta są dostępne dla każdego. Rodziny były bardzo duże, liczyły po 8—10 dzieci, tyle że występowała wielka śmiertelność. W rejestrach zmarłych widać, że marły masowo dzieci roczne, dwuletnie

i na pewno nie ma w tych materiałach falsyfikatów. Przebadano 8 parafii na terenie powiatu sokólskiego, gdzie wszystkie akta zachowały się.

Dr Jerzy Wiśniewski (Poznań): Ze względu na brak czasu pokrótce zabiorę głos tylko co do niektórych poruszonych w dyskusji kwestii. Doc. dr A. Chętnik w swojej wypowiedzi nie zgodził się z twierdzeniem, że osadnictwo bardzo późno objęło Puszcze Kurpiowską, dając przykłady śladów osad jeszcze z okresu neolitu. Oczywiście, Puszcza Kurpiowska mogła być wcześniej zasiedlona — zarówno w neolicie, jak i w wieku X i XII. Później jednak była pustką osadniczą, co wcale nie oznacza, że była bezludna. Były w niej dwory myśliwskie książąt mazowieckich, a później rudy i smolarnie. Była również zawsze użytkowana gospodarczo. Z jej bogactw korzystał nie tylko książę mazowiecki, a później starostwie, lecz również i poddani książęcy do tego uprawnieni, mieszkający we wsiach książęcych (później królewskich) pod Łonżą, Kolnem, Ostrołką, Przasnyszem, a więc na zewnątrz puszczy. Wśród nich główną grupę stanowili bartnicy, których ośrodek mieścił się w Nowogrodzie. Przybywali oni okresowo na teren puszczy do swoich barci, obok których mieli budy mieszkalne. W puszczy również przebywali strzelcy, którzy jej strzegli przed rabunkiem i zniszczeniem. Ale stałe osadnictwo rolnicze zaczyna obejmować puszcze dopiero koło połowy XVII w. W ciągu drugiej połowy XVII w. i XVIII w. ci strzelcy, bartnicy i inni chłopci na stałe osiedlają się w swoich borach, zakładając wsie na terenie puszczy.

Uwagi powyższe dotyczą również ogromnego pasa puszczy, który ciągnął się pograniczem polskolitewsko-ruskim przez środek dzisiejszego woj. białostockiego. Jest on w części należącej do ówczesnego pow. grodzieńskiego oznaczony na mapie pow. grodzieńskiego J. Jakubowskiego. Autor nie uwzględnił w nim różnych enklaw szlacheckich. Ten pas również nie był pustką. Przebywali w nim osocznicy, którzy strzegli puszczy gospodarskich, oraz chłopci gospodarscy i szlachecy, którzy mieli na jego terenie tak zwane wchody sianożęte i bartne. Przybywali oni spod Grodna, Bielska, Suraża itd. Puszcza więc nigdy nie jest zupełnym, martwym bezludkiem.

Jeśli chodzi o wysunięty przez prof. Szczypiorskiego postulat podjęcia badań demograficznych, mogę dodać, że metryki z terenu diecezji łomżyńskiej są w części skupione w Archiwum Diecezjalnym w Łomży (najstarsze z nich sięgają XVI w. — parafia Łomża), w części zaś są rozproszone, to znaczy jeden tom jest w parafii macierzystej, a drugi w Archiwum Diecezjalnym. Dlatego też Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska, chcąc objąć swymi badaniami całość dziejów ziem dawnej Jaćwieży, zamierza przystąpić do rejestracji wszystkich akt, jakie uda się znaleźć na terenie powiatów augustowskiego, sejneńskiego i suwalskiego. Oczywiście, będą to przede wszystkim księgi metrykalne, które są cennym źródłem nie tylko do badań demograficznych, ale również osadniczych oraz toponomastycznych i nieraz pozwalają także badać strukturę społeczną. Można z nich np. dowiedzieć się czasami o wsiach szlachty zależnej, rudników czy smolarzy. Należy jeszcze zauważyć, że nie zawsze przynoszą one kompletny wykaz urodzonych czy zmarłych na terenie parafii, bo ich prowadzenie zależało od solidności proboszcza. Należy więc zawsze przeprowadzać krytykę każdej księgi.

Dr Wojciech Trzebiński (Warszawa) poruszył sprawę wizytacji kościelnych, które jako źródło masowe przynoszą wiele cennych informacji. Teren woj. białostockiego objął części trzech historycznych diecezji: płockiej, łuckiej i wileńskiej. Wizytacje płockie są w Archiwum Diecezjalnym w Płocku i trochę w postaci odpisów wizytacji niektórych parafii w Archiwum Diecezjalnym w Łomży. Wizytacje łuckie są w Archiwum Diecezjalnym w Siedlcach i w Lublinie. Zbiór wizytacji z terenu diecezji wileńskiej znajduje się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Wizytacje dotyczą tylko parafii rzymskokatolickich, a należy pamiętać, że były tu również parafie greckie (unickie i dyzunickie), których wizytacje można spotkać w archiwach, o których mówię i innych.

Dr Stanisław Alexandrowicz (Poznań): Dziękuję koledze Morzemu za cenne uzupełnienia dotyczące rzemiosła w miastach podlaskich. Z kolei chciałbym wyjaśnić wątpliwości pani doktor Dembińskiej. Po pierwsze: referat ten nie jest, niestety, częścią żadnej większej pracy. Przygotowałem go specjalnie na sesję. Natomiast zarzut, że nie uwzględniłem tutaj ośrodków miejskich przedlokacyjnych na Podlasiu i w aspekcie porównawczym — na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie jest zupełnie ścisły. Z treści referatu nie wynika, że jako miasta traktuję dopiero ośrodki otrzymujące prawo miejskie. Nadanie prawa miejskiego, bez względu na to, w jakiej postaci, w wieiu wypadkach było tylko czystą formalnością, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach. Podobne przywileje, wydawane dla tych

samych miasteczek przez następnich panujących (po 40—50 latach), w ogóle o poprzednich przywilejach nie wspominają. Aby uniknąć nieporozumień, starałem się w każdym wypadku, jeżeli chodziło o założenie nowych miast, używać terminu zakładania miast, natomiast termin lokacja stosowałem zgodnie z przyjętym znaczeniem wówczas, kiedy następowało nadanie prawa miejskiego.

Oczywiście nie uwzględniłem tutaj szerzej stosunków z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego, starałem się natomiast porównać nasilenie procesu powstawania miast na określonych obszarach i stopień zagęszczenia miast. Poszczególnych kwestii rzemiosła nie uwzględniłem bardziej szczegółowo, gdyż referat ten powstał na marginesie mojej pracy doktorskiej, którą poświęciłem właśnie miasteczkom Litwy i Białorusi, czyli Wielkiego Księstwa Litewskiego w granicach po Unii Lubelskiej. Część tej pracy zostanie ogłoszona w I tomie „Rocznika Białostockiego”. Chronologiczny zakres referatu wydaje się uzasadniony. Nie twierdzę, że miasta na terenie województwa Podlaskiego powstają dopiero w XV w. W wielu wypadkach genezę tych miast można cofnąć do okresu znacznie wcześniejszego, ale wydaje mi się, że zajęcie się szczegółowo tymi kwestiami po prostu przekraczałoby możliwe do przyjęcia ramy dzisiejszego referatu, tym bardziej że polewny temat reprezentuje referat pani docent K. Musianowicz.

W odpowiedzi na wątpliwości pana doktora W. Trzebińskiego co do aspektu ujęcia terytorialnego pragnę uzasadnić, dlaczego potraktowałem w referacie jedynie miasta województwa podlaskiego, pominałem natomiast miasta powiatu grodzieńskiego (dodajmy jeszcze — skrawka powiatu wołkowskiego), leżące obecnie w granicach naszego kraju. Ponieważ połowa XVII w. stanowi istotny etap w rozwoju gospodarczym tego obszaru, wydawało mi się słuszne, uwzględnienie historycznego województwa podlaskiego. I znowu jeśli idzie o teren Grodzieńszczyzny, wspomniane zagadnienia omówiłem w mojej pracy, która obejmuje obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego, tzn. etnograficznie biorąc — z grubsza dzisiejsze: Litwę, Białorusi i skrawek Polski.

W tej pracy o miasteczkach Litwy i Białorusi bardzo wiele uwagi poświęciłem zagadnieniu rozwoju miast przedlokacyjnych, w referacie natomiast kwestia ta została poruszona w przypisach.

Z uwag dra Śt. Russockiego pierwsza dotyczyła polityki wielkich książąt litewskich odnośnie do popierania rozwoju miast, zakładania miast nowych itd. Oczywiście, polityka ta była jak najbardziej jednoznaczna i nie wprowadziła jej Bona, która kontynuowała wcześniejszą politykę, prowadzoną przez Kazimierza Jagiellończyka, a nawet przez Jagiełłę i Witolda. Jeśli chodzi o zakładanie nowych miast, to szczególnie nasila się ta polityka w czasach Zygmunta Starożytnego i Zygmunta Augusta. Zagadnienia te są dość szeroko omawiane w literaturze, zresztą z położeniem głównego nacisku na okres pomiarów włócznej, toteż potraktowałem je ogólniej. Zresztą sam proces tworzenia się nowych ośrodków miejskich wiąże się nie tylko z polityką panujących, ale również z ogólnym przebiegiem rozwoju stosunków gospodarczych i społecznych na tym terenie, z tworzeniem się wielkiej własności ziemskiej itd.

Kwestia druga, czy zaczątki samorządu miejskiego, istniejące przed nadaniem przywilejów lokacyjnych, można przypisać wcześniejszym lokacjom, czy też ewentualnie wpływowi ruskim. Otóż nie zawsze możemy mieć pewność, że wcześniejszych lokacji nie było, ale np. w Knyszynie na pewno nie było, bo natychmiast po przekształceniu wsi w miasto już te elementy samorządu występują. Wydaje się natomiast rzeczą wątpliwą, że dla powstania funkcji wójta wzorem miastka być instytucja posadzkich w miastach ruskich. Wpływy ustroju głównych miast ruskich są w miastach Białorusi wschodniej widoczne bardzo wyraźnie np. w Połocku, Witebsku, Orszy, a z mniej znanych dodałbym jeszcze może duży, bo liczący w połowie XVII w. około 7 000 ludności Szklów, gdzie inwentarz z 1643 r. jest spisany według setni i dziesiątków. Niemniej jednak wydaje się, że sam urząd wójta, i to wiejskiego czy miejskiego, stanowi bezpośredni rezultat wpływu prawa niemieckiego, tj. przeważnie prawa magdeburgskiego, które rozprzeczniło się na terenie całego W. Księstwa Litewskiego. W najstarszych inwentarzach miasteczek białoruskich czy litewskich z I ćwierci wieku XVI (bardzo zresztą nielicznych) występuje wójt, choć o prawie niemieckim nie może być mowy, bo te miasteczka w ogóle nigdy go nie uzyskały. Znaczenie wójtów umocniła przeprowadzona w drugiej połowie XVI w. akcja pomiarów włócznej.

Dr W. Trzebiński poruszył sprawę pomiarów włócznej. Otóż wprawdzie ustawa o pomiarze włócznej została wydana w roku 1557; w dobrach Bony na Litwie i Białorusi była ona przeprowadzona już wcześniej, ale na Białorusi Wschodniej ciągnęła się aż do połowy wieku XVII (np. w starostwie bobrujskim), niektóre zaś tereny w ogóle nie zostały objęte akcją pomiarów. W końcu chciałbym jeszcze raz zaznaczyć

że nie można potraktować miast z punktu widzenia organizacji prawnej miasta. Moment prawnej organizacji miasta ma tutaj zupełnie drugorzędne znaczenie, zwłaszcza że na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego prawo miejskie nie było powszechne. Miały je wszystkie duże miasta, większość średnich (ale bynajmniej nie wszystkie), jeżeli natomiast chodzi o małe miasta i miasteczka, to np. Korzon w „Wewnętrznych dziejach Polski” szacuje liczbę ich przywilejów na około 150 łącznie z przywilejami „renowacyjnymi”, wydanymi po uchwaleniu „prawa o miastach” miasteczkom, które nigdy wcześniej nie miały prawa miejskiego. Przywileje wystawiano niejednokrotnie na podstawie występowania miejscowości. w lustracji czy w inwentarzu XVI-wiecznym pod nazwą miasta.

Dr Zbigniew Troczeniowski (Białystok): Ja chciałem poruszyć tylko parę drobniuzgów. O jedną rzecz chciałem spytać mgr Kochanowskiego¹: czy te sklepienia—gdzie spoczywają zwłoki mnichów—które wychodzą na dawny ogród włoski, miały dawniej nad sobą jakiś budynek, jakieś zabudowanie, czy występują one tylko w formie jakichś lochów. Czy mają powiązania z lochami idącymi w kierunku rzeki? Chodzi mi o to, czy były one całkiem luźne, czy miały powiązanie z jakąś budowlą? Drugi moment, o którym mój przedmówca wspomniał, to sprawa Brochowa. Ja nie znam tej miejscowości, ale sądząc po architekturze widzę, że było dużo wspólnych cech z Supraślem.

Teraz inna zupełnie sprawa. Chodzi mi o legendę, która mówi o zatrzymaniu się krzyża na rzece. Mam wrażenie, że to była legenda, bo krzyż wiedział, gdzie się zatrzymać. Okolica piękna, wyniosła. Mam kopię listu Zacherta z XIX wieku, w którym pisze on, że na miejscu obecnego pałacu opatów wznosiła się niegdyś świątynia, a właściwie pałac Krywejta litewskiego. Może więc są jakieś analogie, że świątynię chrześcijańską zbudowano w tym samym miejscu, może są jakieś powiązania.

Chciałem na marginesie podać do wiadomości badaczy następującą ciekawą sprawę. Otóż Zachert pisze w liście z Berlina do siostry, że w berlińskiej bibliotece znalazł źródła, które mówią, że tu właśnie był pałac i świątynia, zdaje się litewska.

Mgr Wacław Kochanowski (Białystok): Nie podnosiłem sprawy budowy nad grobowcami, gdyż nie istniejąca już dzisiaj, nie stanowiła też dla kompozycji całości jakiegoś wartościowego akcentu. Zmarłych chowano częściowo w podziemiach cerkwi, ale nie było tam zbyt wiele miejsca. Dla mnichów natomiast były specjalne krypty, wybudowane już na terenie późniejszego ogrodu włoskiego, mniej więcej na wysokości cerkwi, równoległe do rzeki. Do dziś zachowało się tutaj tylko wzniesienie. Bodajże w połowie wieku XVII na tych właśnie kryptach wzniesiono cerkiew, która istniała aż do osiemdziesiątych lat XIX wieku, kiedy ze względu na zły stan budynku została rozebrana.

Kościół w Brochowie uważam za luźną analogię — choćby ze względu na to, że powstał około ćwierci wieku później. Można go więc rozpatrywać, ale w nieco innym ujęciu tematycznym. Wiadomo, że oba obiekty miały charakter militarny, ale czas powstania drugiego wyklucza go z naszych rozważań.

Sprawa trzecia: Wyraźnie jest powiedziane, że budynki te były postawione na pustkowiu, więc należy chyba przyjąć, że nic tutaj nie było. Dokumentują to cytowane w referacie źródła.

Prof. dr Tadeusz Cieślak (Warszawa): Nasza Sekcja objęła różnorodne dziedziny, poczynając od etnografii, poprzez różne specjalizacje nauk historycznych, zagadnień gospodarczych i społecznych, do zagadnień kultury i życia umysłowego. Dochodziło tu niejednokrotnie do interesującej dyskusji o szerszym znaczeniu. Charakter tego obszaru zmusza nas do uwzględnienia problemów regionów sąsiednich, a nawet więcej — bo umiejscawia go w granicach jeszcze szerszego świata, gdzieś między Wschodem a Zachodem. Stadia rozwojowe tych właśnie ziem nie są identyczne z rozwojem ziem sąsiednich i mają charakter specyficzny. Jak wynika z dyskusji, znajdujemy się między dwoma światami i dla poznania jednego z tych światów potrzebna jest znajomość drugiego.

Następna sprawa, którą tutaj warto poruszyć, to sprawa zakresu i organizacji badań regionalnych. Wciąż odwoływaliśmy się do tych szerokich spraw wschodu, zachodu, całej Polski czy dawnych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako warunku poznania specyfiki najbliższych ziem. Niezbędnym warunkiem realizacji szerszych badań regionalnych Białostoczczyzny jest przygotowanie do pracy tych kolegów, którzy pozostają na tych terenach. Typowym przykładem są badania demograficzno-historyczne,

¹ Rozszerzony referat mgr. W. Kochanowskiego został opublikowany w t. IV (1963) „Rocznika Białostockiego” (przyp. redakcji)

które nie mogą być realizowane bez szerokiego udziału miejscowych pracowników w interesie ogólnej syntezy historii. Przykład z historii sztuki był tu szczególnie charakterystyczny (krzyżowanie się gotyku z bizantyzmem) i wiązał się z różnorodnymi zagadnieniami, jak to zostało podkreślone.

Chciałbym więc skrócić tę próbę charakterystyki naszych obrad, określając je jako przykład badań regionalnych w powiązaniu z historią kraju, z historią kilku krajów. Szczególnie wyraźnie przejawiało się to w referacie kolegi Kałabińskiego, który pokazał, jak w środowisku różnych narodowości dochodzi do współdziałania w ogniu wspólnej walki. Podkreślano tu ciągle pożytek prac wspólnych, konieczność współdziałania tych narodów, które tutaj żyły, pracowały i z którymi nadal sąsiadujemy. Wydaje mi się, że można byłoby tak mniej więcej sformułować naszą propozycję: Nasza sekcja stwierdza konieczność powołania do życia jakiejś stałej instytucji, która by koordynowała badania na obszarze województwa białostockiego. Konieczne przy tym jest utworzenie warsztatu pracy naukowej w postaci powiezany specjalnego księgozbioru z zakresu nauk społecznych, odnoszącego się do tego obszaru. Podnoszę tu apel o kompletowanie czasopism. Obawiam się, że kompletu czasopiśmiennictwa doryczącego Białostoczczyzny nie ma w Białymstoku i to zarówno sprzed kilkudziesięciu, jak i sprzed 20 czy 30 lat. W najlepszym wypadku zbiory mają także dwie luki. Specjalnie jeśli chodzi o badanie historyczne, należy dążyć do powołania komisji, która by opracowała wyniki prowadzonych tutaj dyskusji w celu opracowania najniezbędniejszych wydawnictw oraz podjęcia najniezbędniejszych tematów i programów badań naukowych.

W naszej dyskusji zgłaszano różnorodne projekty, z których na pierwszym miejscu wymieniłbym publikacje źródeł historycznych. Szczególnie ważne jest udostępnienie materiału archiwalnego, który niekiedy znajduje się poza granicami naszego kraju. Referat docenta Kałabińskiego, oparty wyłącznie niemal na materiałach zebranych w archiwach radzieckich, wskazuje na to, że bez tych archiwów nie sposób wprost pracować nad zagadnieniami tych ziem. Dotyczy to również historii osadnictwa z przełomu XV i XVI wieku, gdzie bez Metryki Litewskiej nie sposób badań posunąć naprzód. Chyba warto by przypomnieć różne projekty, dotyczące tej sprawy, które padły w naszych obradach, a zapewne i w obradach innych sekcji. Myśląc o pogłębieniu znajomości tego regionu poprzez badania naukowe myślimy jednocześnie o potrzebie ich popularyzacji wśród ludzi tutaj pracujących, co uważamy za jedno z najważniejszych zadań.

Prof. Adam S z c z y p i o r s k i. Proponuję to pańskie oświadczenie formalnie zgłosić jako rezolucję na plenum konferencji.

Doc. Paweł K o r z e c (Łódź): Zajmuję się problematyką Białostoczczyzny mniej więcej w tym samym zakresie, co autor referatu, doc. St. K a ł a b i ń s k i. Niestety, muszę na wstępie stwierdzić, że w Białymstoku zainteresowanie najnowszymi dziejami Białostoczczyzny jest znacznie mniejsze niż w innych ośrodkach naukowych i wydawniczych (Warszawa, Łódź). Pod pojęciem „najnowsza historia” mam na myśli ostatnie dziesięciolecie XIX i początek XX wieku. Wydaje się, że każdy historyk, który zetknął się w swoich badaniach ze wspomnianym wyżej wycinkiem dziejów Białegostoku i jego okręgu, jest wprost zafrapowany niezwykle interesującą problematyką oraz bogactwem nie wykorzystanych dotychczas materiałów źródłowych. Wydaje mi się, że jest to jeden z najciekawszych okręgów w Polsce, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieje ruchu robotniczego.

Kolega Kałabiński usiłował wprawdzie przedstawić całe bogactwo interesującej problematyki oraz specyficzny charakter wielu tutejszych procesów i zjawisk ekonomicznych i społecznych, realizacja jednak tak ambitnego i trudnego zadania była niemożliwa w wąskich ramach jednego referatu. Uważam, że należało na naszej konferencji poświęcić historii najnowszej nie półgodzinny referat, ale co najmniej pół dnia obrad.

Prof. dr Witold S ł a w i ń s k i (Białystok): Poruszono tutaj bardzo szeroki wachlarz zagadnień. Obrady wykazały, że mamy też tutaj w regionie grupę osób, która mogłaby pracować naukowo. Apeluje o zorganizowanie Białostockiego Towarzystwa Naukowego z różnymi specjalistycznymi komisjami.

Prof. dr Stanisław H e r b s t (Warszawa): Postulat porusza się z naszym sformulowaniem: konieczność istnienia stałej instytucji naukowej w Białymstoku, koordynującej. Jej forma, oczywiście, będzie na pewno opracowana szczegółowo przez tych ludzi, którzy podejmą się dalszej organizacji. Miejmy nadzieję, że doświadczenia tej wąskiej improwizowanej konferencji ułatwią właściwe zorganizowanie następnych spotkań i że rzeczywiście nie trzeba będzie tak gonić przez drugą połowę dnia, porzucając po drodze najcenniejsze nieraz sprawy wyłonione w toku dyskusji. Zamykam dyskusję nad referatami i obrady Sekcji Historii Nowożytniej.

Antonina Obrębska-Jabłońska

DIALEKTOLOGICZNA PROBLEMATYKA BADAŃ SŁAWISTYCZNYCH
NA BIAŁOSTOCZYZNIE

Wzmożone zainteresowania językoznawcze we współczesnych naukach społecznych są oczywistą konsekwencją nowego, powojennego układu sił politycznych i ustrojowych w świecie. Z rozbudzeniem się świadomości narodowej idzie w parze formowanie się języka piśmiennego, normalizacja i kodyfikacja języka literackiego (ogólnonarodowego).

Współczesna slawistyka etap ten ma już w znacznej mierze za sobą. Przeżyły go narody słowiańskie w ciągu XIX i pierwszej połowy XX wieku w dobie wywalczenia autonomii kulturalnej, zdobywania czy odzyskiwania samodzielności politycznej. Toteż w okresie częściowo międzywojennym, a głównie powojennym słowiańskie języki literackie, będąc nadal przedmiotem praktycznej systematyzacji języka lub analizy strukturalnej, stają się obiektem innego aspektu badań, zmierzających do prześledzenia historii rozwoju języka narodowego, do ustalenia jego genezy w powiązaniu z podłożem zróżnicowanego gwarowo obszaru. Aspekt ten, o akcencie wyraźnie historycznym, mającym za cel zużytkowanie wszelkich danych rzucających światło na przeszłość języka, wysuwa na czoło badań jako dyscyplinę pomocniczą — dialektologię.

Dialektologia nie miała dostatecznych warunków materialnych, a nieraz i politycznych, do pełnej realizacji we wszystkich krajach słowiańskich takich podstawowych zadań, jak pełny opis gwar, opracowanie słowników gwarowych czy atlasów językowych. Stąd płynie wielka nierównomierność, także i dzisiaj, osiągnięć we współczesnej dialektologii słowiańskiej. Dopiero inne czynniki, nie grające dotychczas wydatnej roli, mobilizują w chwili obecnej slawistów do intensyfikacji badań dialektologicznych. Jest to nieuchronność przeobrażeń dotychczasowego stanu dialektów na skutek procesów uprzemysłowienia i urbanizacji społeczeństw słowiańskich, do niedawna głównie rolniczych. Także upowszechnienie szkolnictwa i zdobycze techniki w postaci radiofonizacji kraju decydują o kurczeniu się stanu posiadania gwar pod wpływem dialektu kulturalnego. Niezależnie od roli dialektologii w badaniu historii języka istnieje zapotrzebowanie danych dialektologicznych ze strony innych nauk historycznych, jak etnografii, historii, onomastyki itp.

Toteż w dobie obecnej odrabia się zaległości w dziedzinie dialektologii. Istnieją wprawdzie w głównych zarysach opisy czy charakterystyki obszarów gwarowych

dla poszczególnych narodów słowiańskich, ale nie wszystkie rozporządzają jednakowo precyzyjnym materiałem i równomiernym wyzyskaniem danych z całości obszaru. Ewoluuja także nasze pojęcia o „dobrej robocie” językoznawczej; przy doskonaleniu metod badawczo-kontrolnych rośnie stopień wymagań w stosunku do nowych opracowań. Stąd w opisach gwar wciąż dąży się do wyczerpania cech różnicujących teren i do uściślenia granic międzysłowiańskich. Dlatego też w zakresie opracowania słownictwa ludowego stoimy za ledwie na progu dopracowywania kryteriów metodologicznych dla wielkich słowników gwarowych poszczególnych narodów. Szybkie przeobrażenia kultury materialnej wsi współczesnej grożą ztratą archaicznego słownictwa, tej tak ważnej dokumentacji zamierzonych procesów rozwoju języka z jego fonetyką i morfologią łącznie. Stąd wynikają prace nad atlasami gwarowymi poszczególnych terytoriów słowiańskich.

Przodują w tych poczynaniach kraje wschodnich i zachodnich Słowian. W roku 1957 Instytut Językoznawstwa Akademii Nauk ZSRR w Moskwie wydał „Atlas russkich narodnych goworow centralnych oblastiej k wostoku ot Moskwy”, zapowiadając przygotowane do druku dalsze 3 tomy atlasu gwar wielkoruskich i jeszcze dalsze planowane. W roku 1963 wyszedł z druku taką samą metodą opracowany w Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku atlas gwarowy Białorusi. Daleko zaawansowane są w Ukraińskiej Akademii Nauk prace nad atlasem gwar ukraińskich, przygotowywanym w Kijowie, Charkowie i Lwowie. W Polsce wyszło w latach 1957—1963 w Krakowskiej Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN pięć tomów zainicjowanego przez K. N i t s c h a „Małego atlasu gwar polskich”, zawierających 250 map gwarowych cech leksykalnych i fonetycznych („Atlas” obliczony na 10—12 tomów). Z regionalnych opracowań, robionych metodą atlasową okresu międzywojennego, wymienić trzeba Z. Stiebera „Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego” (Kraków 1933) oraz M. Małeckiego i K. Nitscha „Atlas językowy polskiego Podkarpacia” (Kraków 1934), zaś z terenów językowo mieszanych, z pogranicza Podlasia i Polesia, J. Tarnackiego „Studia porównawcze nad geografią wyrazów” (Warszawa 1939). Na okres powojennego 15-lecia przypada zainicjowanie kilku nowych prac z geografii językowej. Są to m.in. poza „Małym atlasem gwar polskich” tym razem indywidualne monografie, jak leksykalno-gramatyczne prace z Warmii i Mazur, opracowywane pod kierunkiem W. Doroszewskiego (dotychczas 7 tomów) czy K. Dejnyc „Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski” w 2 tomach (Łódź 1953) albo Z. Stiebera „Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny” wychodzący od roku 1956 zeszytami w Łódzkim Towarzystwie Naukowym (zesz. 1—7, kontynuacja). ●bok tego zainicjowano sporo prac zespołowych językoznawczych placówek PAN-owskich czy katedr uniwersyteckich, opracowywanych w formie atlasów regionalnych Kaszub, Mazowsza, Śląska, Kielecczyny, Lubelszczyzny i ziemi Chełmińsko-Dobrzyńskiej.

Realizowana różnymi metodami kartograficznymi forma atlasowa opracowań gwarowych ma walory przejrzystej dokumentacji i wielostronnego wykorzystania jej wyników przy badaniach kompleksowych. To zrodziło jeszcze przed ostatnią wojną

na Kongresie Filologów Słowiańskich w Warszawie w 1934 r. koncepcję wykorzystania tej metody łącznie dla całego obszaru krajów słowiańskich. Na Międzynarodowym Kongresie Slawistów w Moskwie we wrześniu 1958 r. zapadła uchwała opracowania „Ogólnosłowiańskiego atlasu dialektologicznego”. Powołany specjalny komitet przygotował na najbliższy Międzynarodowy Kongres Slawistyczny w Bułgarii w 1963 r. projekt specjalnego kwestionariusza, który tak się musi różnić od atlasów narodowych czy regionalnych, jak różne są założenia i problematyka obu przedsięwzięć.

Mimo to właśnie atlasy narodowe i regionalne dostarczają wiele cennego materiału orientacyjnego, dającego się wykorzystać zarówno dla celów komparatystyki, ustalenia wspólności czy zróżnicowań językowych, jak i wzbogacającego przyszły kwestionariusz ogólnosłowiański o problematykę zjawisk językowych pogranicza.

Jeśli te wielostronne formy opracowań współczesnej dialektologii zechcemy zastosować do problematyki badawczej wschodnich terenów Białostocczyzny, trzeba będzie w przód odpowiedzieć, jaki jest stan etniczny obchodzącego nas terenu, co uczyniono dotychczas w zbadaniu języków etnicznych tego obszaru, jakie są postulaty badawcze i dające się zastosować metody eksploracji.

Nie doinwestowany gospodarczo i nie doinwestowany (do ostatnich czasów) pod względem badawczym obszar województwa białostockiego charakteryzuje znaczna różnorodność etniczna i jeśli nawet pominiemy skupiska niesłowiańskie (wsie litewskie na Suwalszczyźnie), to sama mozaika słowiańskich skupień ludnościowych zawiera w sobie złożone procesy demograficzne, odbijające się także na stosunkach językowych.

Wschodnie powiaty Białostocczyzny są terenem zetknięcia się zachodnio- i wschodniosłowiańskich grup językowych. W grupie zachodniosłowiańskiej mamy do czynienia z dwoma odmianami języka polskiego: jest to mazowiecki dialekt ludności wiejskiej osiadłej na terenach wschodnich oraz język polski (dialekt kulturalny?) ludności dwujęzycznej, zmodyfikowany w ustach autochtonów. W grupie wschodniosłowiańskiej wachlarz zróżnicowań językowych jest szerszy, reprezentuje bowiem trzy odmiany języków ruskich: gwary południowo-zachodniej Białorusi, gwary przejściowe od południowo-zachodnio-białoruskich do północnoukraińskich, a także niewielkie skupienia dialektu wielkoruskiego. Od położenia i warunków ukształtowania się poszczególnych grup językowych zależy też ich znaczenie w całości stosunków etnicznych, co z kolei implikuje wybór takich, a nie innych metod eksploracji i naukowego opracowania. Inaczej bowiem trzeba podejść do topniejących wysepek wielkoruskich starowierów, osiadłych na Mazurach i w Białostockiem, a inne formy badania postulowane być mogą przy opisie tych gwar, które zajmują ciągły obszar etniczny.

Jeśli się zacznie od zasięgów językowych wschodniosłowiańskich, to od wschodu stanowią one naturalne przedłużenie ku zachodowi ciągłego terytorium: w części północnej Białostocczyzny — gwar południowo-zachodnio-białoruskich, w części południowej — przejściowych białorusko-ukraińskich. Toteż za naturalny punkt wyjścia w badaniu tego nadgranicznego pasa dialektów wschodniosłowiańskich można przyjąć ich związek z zapleczem białoruskim i prześledzić kontynuacje cech

właściwych gwarom południowo-zachodniej Białorusi ewentualnie jej gwarom przejściowym. Aspekt ten tym bardziej się wysuwa jako pożądany, że polsko-białoruska granica polityczna w okresie międzywojennym paraliżowała akcję badań dialektologicznych Białoruskiej SRR (przypominam kadłubowe mapy gwarowe P. B u z u k a w jego pracy „Sproba lingwistyczna je geografii Bielarusi”, Miensk 1928). Ze strony polskiej nie podjęto badań gwar zachodnio-białoruskich. W centrum zainteresowań kompleksowych historii gospodarczej, etnografii, socjologii i językoznawstwa znalazło się w okresie międzywojennym Polesie Wschodnie. Tom prac „Pierwszego Zjazdu Sprawozdawczo-Naukowego Poświęconego Ziemiom Wschodnim”, wydany w roku 1936 przez Komisję Naukowych Badań Ziem Wschodnich, odnosi się do białorusko-ukraińskiego pogranicza na Polesiu i tylko przygodnie potrąca o białorusko-ukraińskie gwary przejściowe na Podlasiu (Hajnówka, Bielsk Podlaski). Jednak zainicjonowana przez L. O s s o w s k i e g o, J. T a r n a c k i e g o i H. F r i e d r i c h a poleska tematyka dialektologiczna znalazła swoją kontynuację także na ziemiach Białostoczczyzny. W roku 1937 W. K u r a s z k i e w i c z przebadał na zlecenie tejże Komisji około 70 wsi między Bugiem i Narwią, dając w swej ogłoszonej przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie rozprawie „Najważniejsze zjawiska językowe ruskie w gwarach między Bugiem a Narwią” (Warszawa 1939) doskonałą analizę skomplikowanych cech językowych, różnicujących najbardziej zachodnie białorusko-ukraińskie gwary przejściowe. Na uboczu zainteresowań dialektologicznych (poza niezmiernie cennymi artykułami L. Ossowskiego) pozostały gwary zachodniobiałoruskie, leżące w obecnych granicach Polski, mniej więcej między Narwią na południu a Kanałem Augustowskim na północy. Jedyne sumaryczne omówienie tego terenu dokonał u schyłku XIX wieku E. K a r s k i, który w dziele swym „Bielorussy” (t. I, Wilno 1903) podał mapę z wytyczonymi przez siebie granicami językowymi całego terytorium Białorusi.

Gdy zespół Pracowni Filologii Białoruskiej — ukonstytuowanej początkowo przy IPR, a od roku 1958 w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN — zainicjował obok wydania pieśni białoruskich ze zbiorów M. F e d e r o w s k i e g o badanie białoruskich gwar białostockich, trzeba było zdecydować, w jakim kierunku ma zdążać eksploracja. Historyczny punkt widzenia czeka na wyjaśnienie, jak daleko na zachód sięgało wschodniosłowiańskie osadnictwo. Toteż dla celu tego, zwłaszcza w obliczu przenikania polskiego żywiołu osiedleńczego na wschód, należało badać nie tylko zwarte zasięgi, ale wszelkie językowe ślady gwary białoruskiej, wysunięte najbardziej na zachód. Postawienie tego problemu łączyło się z weryfikacją zachodniego sektora mapy Karskiego i wyznaczeniem najbardziej zachodnich miejscowości, gdzie choćby nawet nieliczni w otoczeniu ludności polskiej mieszkańcy wsi białostockich mówią jeszcze dziś na dzień „po prostu”, czyli po białorusku.

Równoległą do wyznaczenia granicy językowej sprawą było zaplanowanie opisu gwary wspomnianego terenu. Opis ten siłą rzeczy łączyłby się z geograficznym sytuowaniem zebranych faktów, czyli z metodą atlasową badań, co by się dobrze uzupełniało ze wschodniosłowiańskimi opracowaniami gwar Białorusi, Ukrainy oraz gwar rosyjskich i dawałoby się konfrontować z danymi polskich atlasów gwarowych.

Za podstawę do zbierania materiału gwarowego wzięty został początkowo kwestionariusz Białoruskiej Akademii Nauk „Prahrama pa wywuczenniu biełaruskich haworak i zbiranniu zwiestak dla składannia dyjalektałahicznaha atlasa biełoruskaj mowy” (Mińsk 1950). Próbę pierwszego kwestionariusza dla gwar białoruskich opracował E. Karski w roku 1897, 2^e wydanie w roku 1916. Odrębne jednak metody pracy terenowej, przyjętej wśród językoznawców Związku Radzieckiego, a inne założenia, dążące do uzyskania jak najbardziej porównywalnego materiału językowego stosowane w dialektologii polskiej, przeważały na rzecz opracowania osobnego kwestionariusza dla białostockich gwar białoruskich, który by uwzględniał o wiele bogatszy materiał leksykalny w powiązaniu z problematyką fonetyczną i częściowo fleksyjną. Zwłaszcza dziedzina leksykalna wymagała odrębnego opracowania. Tematyka leksykalna białoruskiej „Prahramy” była zorientowana w kierunku opozycji wyrazowych między południowo-zachodnimi a północno-wschodnimi gwarami białoruskimi, gdy na terenie Białostocczyzny opozycja ta układa się według dwóch osi: pionowej, z opozycją wschód-zachód, zależnie od udziału wyrazów mazowieckich, penetrujących na teren białoruski, i od osi poziomej, ukazującej zróżnicowania leksykalne między gwarami białoruskimi na północy a przejściowymi i ukraińskimi na południu terenu.

Według nowego kwestionariusza, zawierającego około 2.000 pytań (łącznie z działem morfologii), przebiega eksploracja danych terenowych wschodniego pasa Białostocczyzny, gwar białoruskich i gwar przejściowych białorusko-ukraińskich aż po Bug, który jest południową granicą administracyjną województwa białostockiego. Punktów podstawowych ustalono 109, będzie konieczne jednak powiększenie ich liczby o punkty dodatkowe przy uściśleniu przebiegu niektórych izoglos.

Pierwsza robocza próba ugrupowania dzisiejszych dialektów białoruskich na Białostocczyźnie ogłoszona została w „Sprawozdaniach z prac naukowych wydziału nauk społecznych PAN” w r. 1960 (por. S. G l i n k a „Granica językowa i przykłady zróżnicowania fonetycznego gwar białoruskich Białostocczyzny” i E. S m u l k o w a „Przykłady zróżnicowania morfologicznego gwar białoruskich Białostocczyzny”). Potwierdziła ona istnienie dwóch czynników w dzisiejszym stanie zróżnicowania tych dialektów: 1) czynnik historyczno-gospodarczy (jak dzielące ten teren dawne granice państwowe czy administracyjne oraz procesy osadnicze), 2) możliwy wpływ polskich gwar mazowieckich.

Są to, rzecz by można, kryteria lokalne, nie związane z różnicującymi czynnikami gwar reszty Białorusi. Oczywiście, nie przesądza to sprawy, że pewne cechy głosowe właściwe gwarom Białorusi Radzieckiej wystąpią i tutaj czy to w formie wysp (jak np. labializowana wymowa połączeń *au* jako *ou* w *pr[au]da, szuk[ou]*), czy jako półkola zdążających szerszą falą od wschodu zasięgów w rodzaju półwyspu silnego zkania w rejonie Kuźnicy w pow. sokólskim, czy wąskie rozlewisko gwar sakających wzdłuż granicy wschodniej od Kanału Augustowskiego po Jałówkę w pow. białostockim, ogarniających po stronie ZSRR w swej północnej enklawie częściowy obszar gwar grodzieńskich.

W zakresie rozmieszczenia niektórych cech fleksyjnych obserwować się daje z jednej strony opozycję między obszarem północnym a południowym (w tej części

prac wykorzystuje się już częściowe dane z terenu gwar przejściowych), a z drugiej powiązania izomorf naszego atlasu z przebiegającymi na wschodzie izomorfami atlasu białoruskiego, którego wyniki publikowane są częściowo w „Pracach Instytutu Językoznawstwa Białoruskiej Akademii Nauk” (por. np. t. VI z 1959 r.) oraz w wydawanym przez Akademię Nauk ZSRR czasopiśmie „Woprosy jazykoznanija”.

Znaczenie naszych mapek atlasowych dla pełnego obrazu różnicowań fonetycznych i fleksyjnych gwar białoruskich na zachodzie będzie duże tak dla potrzeb językoznawstwa wschodniosłowiańskiego, jak i dla celów atlasu ogólnosłowiańskiego. Wymienię tu dla przykładu wytyczenie północno-zachodniego zasięgu końcówki Loc. pl. masc. i neutr. na *-och* (*u kutk|och, ab pal|och*) albo zbadanie rozmieszczenia akcentowej końcówki Nom. pl. na *-e* (<-ē³) (typu *snapi|e, hurki|e, kawal|e*) i Gen. sg. femin. jak *wad|e, ziaml|e* w rzeczownikach twardo- i miękkotematowych. Różnice zasięgów tych form, widoczne w porównaniu izomorf atlasu białoruskiego z naszymi, wynikają z mniej globalnego traktowania materiału w naszym opracowaniu, co można traktować jako ogólną korzyść dla dialektologii słowiańskiej.

Podjęty przez Pracownię Filologii Białoruskiej Zakładu Słowianoznawstwa PAN opis gwar białoruskich na Białostocczyźnie, w którym obok aspektów dawnej kolonizacji tych terenów wylania się sprawa powstawania podgrup dialektalnych przy prawdopodobnym udziale innojęzycznym czy innodialektalnym, a więc problem gwar przejściowych --- nie wyczerpuje problematyki sławistycznej województwa białostockiego. Wymienię tu tylko opis języka wielkoruskich wysp starowierów, reprezentujących zachodni odłam gwar środkowowielkoruskich, pskowskich, sekty staroobrzędowców, którzy przed stu kilkudziesięciu laty szukali w granicach dawnej Rzplitej, a potem w Prusach Wschodnich schronienia przed prześladowaniami religijnymi ze strony cerkwi prawosławnej w Carskiej Rosji. Materiał językowy tych gwar, zebrany pod kierunkiem A. Mirowicza, opracowuje w formie opisu monograficznego I. Grek-Pabisowa. Jest to właśnie przykład tematu, który nie nadaje się do opracowania atlasowego mimo wytworzonych dziś, raczej powierzchniowych, różnic językowych w rejonie wsi rosyjskich Mazur a Białostocczyzny (okolice Suwałk, Sejn, Augustowa). Przyponię tutaj nie dającą się zalecać koncepcję atlasu gwar bułgarskich w ZSRR („Atlas bułgarskich goworow w SSSR” Akad. Nauk, Moskwa 1958), w którym umieszczono przeszło sto wsi kolonistów bułgarskich z północo-wschodu i południa Bułgarii, parokrotnie przenoszących się i przenoszonych w różne rejony Mołdawii, Besarabii i inne części Rosji południowej, co dało mieszaninę geograficznych zasięgów językowych nic nie mówiących i nie prowadzących do żadnych wniosków.

Z referatu Pabisowej, którego streszczenie ogłoszone zostało w „Sprawozdaniach z prac naukowych wydziału nauk społecznych PAN” (Warszawa 1958, zesz. 7), oraz z opisu życia wielkoruskiej grupy etnicznej w obecnych granicach Polski (por. teŝe autorki artykuł w kwartalniku „Slavia Orientalis”, t. VIII, nr 4, 1959 i W. Jakubowskiego w „Slavia Orientalis”, t. X, nr 1, 1961) widać szybkie kurczenie się obszaru gwary wielkoruskiej w ostatnim półwieczu, co nie wróży długiego przetrwania pozostałym mieszkańcom wsi rosyjskich (ok. 450 osób

na Mazurach i ok. 400 na Suwalszczyźnie). Tym bardziej zarejestrowanie dialektu z okolic Pskowa, który przez około 170 lat przetrwał z dala od swego zaplecza, jest pożądane dla historii północno-wschodnich ziem Białostoczczyzny. Przy rejestracji języka wielkoruskich mieszkańców na naszych terenach wylania się zagadnienie niezmiernie ciekawe nie tylko dla dialektologa: jest to mechanizm dezintegracji gwary, nasycania jej elementami języka otaczającej ludności i stopniowego wyzbywania się gwary własnej. Spoistość rodzinna grup wielkoruskich, dyktowana więzami odrębności religijnej, proces ten opóźnia i może też utrudniać ten odcinek badań językoznawczych osobom z zewnątrz, ale jest to temat interesujący, godny podjęcia i potrzebny zarówno dla językoznawstwa ogólnego, jak i dla socjologii. Prace z tego zakresu, tylko dla innych środowisk językowych, zostały już zainicjowane. Wspomnieć tu warto interesujący i pionierski artykuł M. K u c a ł y „O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary”, opublikowany w XIX zeszytcie „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” (Kraków 1960).

Zagadnienie wzajemnego oddziaływania nie tylko słownictwa, ale też ścierania się dwóch odmiennych systemów językowych prowadzi do problemu powstawania gwar mieszanych polsko-białoruskiego pogranicza we wschodniej Suwalszczyźnie, którym poświęcone są artykuły T. Z d a n c e w i c z a, ogłoszone w ciągu ostatniego pięciolecia, jak np. drukowany w pracach na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie w 1958 r. artykuł „Z zagadnień gwar przejściowych pogranicza polsko-białoruskiego”. Będąca na ukończeniu monografia tegoż autora „Wpływy białoruskie w gwarach polskich pod Sejnam” dotyczy nie poruszanej dotychczas na płaszczyźnie dialektalnej sprawy wzajemnego oddziaływania języków polskiego i białoruskiego. W węższym zakresie, bo obserwacje tylko nad fleksją polską na podłożu białoruskim w jednej z wsi pow. białostockiego, przynosi nie drukowana praca E. S m u ł k o w e j.

Język polski w otoczeniu białoruskim wiąże się z pornszanym kiedyś przez K. N i t s c h a systemem językowym tak zwanej polszczyzny wileńskiej (por. „Przegląd Współczesny” nr 33, Kraków 1925). Dotychczas mamy głównie studia nad językiem i prowincjonalizmami pisarzy obszaru spotkania się języka polskiego, białoruskiego i litewskiego (wspomnę tu prace H. T u r s k i e j o języku Chodźki, J. T r y p u ć k i o języku Syrokomli, wreszcie rozległą i wciąż jeszcze nie zamkniętą ostatecznie literaturę o języku Mickiewicza).

Dialektologiczne opracowania polsko-białoruskiego pasa ziem północnowschodnich wiążą się ze sprawą przedślwiańskiego, bałtyckiego substratu na tym terenie, a także współczesnego spotykania się systemów gwar białoruskich i gwar nowopolskich z językiem wsi litewskich wschodniej Suwalszczyzny. Ten aspekt badań komparatystycznych wymaga zespolenia wysiłków slawistów i lituanistów. Należałoby też podnieść potrzebę zanalizowania polszczyzny czy to Polaków urodzonych na terenach etnicznie białoruskich, czy też polszczyzny dwujęzycznej ludności białoruskiej, mówiącej na zewnątrz po polsku, a tylko w kole rodziny własną gwarą. Język ten ma zbyt silne cechy regionalne, w szczególności typowe dla polszczyzny Chodźki czy Syrokomli, ale ma też zbyt wiele cech specjalnych, by się go dało utożsamiać z polskim dialektem kulturalnym. Czy ma się podstawy, by uznać go za odmianę

polskiego dialektu kresowego, jeśli na terenie tym spełnia on funkcję polskiego języka literackiego? Sprawa pozostaje otwarta.

W tym miejscu wspomnieć by należało o warunkach szerzenia się języka polskiego na mieszanym etnicznie terenie Białostoczczyzny. Jest tu obok nieuchronnej dominacji języka urzędowego, dającego łatwiejszy start życiowy, wpływ różnych momentów natury pozajęzykowej, ograniczających w niektórych rejonach funkcję języka macierzystego w życiu wsi białoruskiej. Są to ciągle jeszcze, jak w XIX w. i przed pierwszą wojną światową, względy wyznaniowe, utożsamiające katolicyzm z polskością i białoruskość z prawosławiem. Występuje tu też różny stopień uświadomienia narodowego przy równoczesnym zabarwieniu spraw językowych (samookreślenia się językowego) względami emocjonalnymi (język lepszy i gorszy) oraz względami natury politycznej bądź gospodarczej (obawa przesiedleń, zmiany granic, zmiany formy gospodarki na roli). Wszystkie te momenty razem zebrane nie ułatwiają też warunków i tempa pracy eksploratorom terenowym.

Opis gwar i sporządzenie atlasu daje zaledwie konieczne podstawy do opisu głównych zagadnień kartoteki materiałów atlasowych. Pozostają nie dające się uchwycić w eksploracji pojmowanej geograficznie, ogromne zasoby słownictwa gwarowego, lepiej nieraz zakonserwowanego na terenach peryferyjnych, niż w gwarach terenów położonych centralnie. Wynika z tego, że należy opracowywać pełne słowniki regionalne, a w miarę możliwości powinni to robić językowo wykształceni autochtoni. Miałyby się wtedy dużą gwarancję wychwywania bogactwa językowej frazeologii czy archaizmów, czego na pewno nie da się osiągnąć przez kwestionariusz. Inną drogą do utrwalenia różnic terminologicznych i frazeologicznych są tak zwane porównawcze słowniki gwarowe.

Już teraz przy próbnym sondowaniu tematyki słowników regionalnych pomocne się okazują wydane ostatnio przez zakłady dialektologiczne Mińska i Moskwy „Instrukcje” z rzeczowym układem treści i praktycznymi wskazaniem. Leksykografowie radzieccy wybrali właściwą dla wielkiego słownika gwarowego drogę, gdyż słowniki *D a l a* czy *N o s o w i c z a* nie dają odpowiedniego ani równomiernego materiału dla geograficznej lokalizacji. W lepszym położeniu znalazła się Pracownia Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie, gdyż rozporządza ona licznymi monografiami gwarowymi, fachowymi zapisami tekstów i indywidualnymi zbiorami dialektologów, nie mówiąc już o dającym się pomocniczo zużytkować „Słowniku Gwar Polskich” *J. K a r ł o w i c z a*. Ale i w naszym wypadku przewiduje się wykorzystanie słowników regionalnych, specjalnie dla tego celu opracowanych.

W planie monograficznych opracowań gwarowych leżą zapoczątkowane już prace Katedry Filologii Białoruskiej U.W., jak opis wybranych cech głosowych białoruskich dialektów większych rejonów (np. powiatu hajnowskiego) albo ujęte problemowo studia leksykalne (np. zaawansowana praca nad białoruskim słownictwem Białostoczczyzny z zakresu uprawy roli na tle porównawczym wschodniosłowiańskim).

Obok badań dialektologicznych, które wymagają przyśpieszenia tempa prac wobec niwelującego działania języka literackiego na język wsi, należy zasygnalizować

równie pilną potrzebę rejestracji nazw miejscowych i nazw terenowych Białostoczczyzny. Rozdrobnienie gruntów i bardzo powoli przeprowadzana komasacja utrzymały na tych ziemiach większą dziś niż w innych częściach kraju obfitość nazw. Są one pośrednio odbiciem rysów fizjograficznych terenu, dawnego systemu gospodarczego, dawnych form osadnictwa, wreszcie stosunków etnicznych. Właściwe objaśnienie, a także sklasyfikowanie tych nazw niejednokrotnie nie da się pomyśleć bez znajomości gwar białoruskich, mazowieckich czy litewskich. Badania dialektologiczno-onomastyczne zawisłyby jednak w próżni, gdyby ich nie miały odpowiednio oświetlać i udokumentować zdobycze historii i geografii gospodarczej. Kompleksowość różnych gałęzi nauk humanistycznych jest tu nieodzowna i decyduje ostatecznie o rzeczywistym rozwoju naszych dyscyplin.

UDZIAŁ JAĆWINGÓW W UKSZTAŁTOWANIU
JĘZYKA POLSKIEGO

Ukształtowanie języka polskiego stanowi dla gramatyki porównawczej języków słowiańskich prawdziwą zagadkę. Wzięty jako całość, język polski wykazuje w zakresie fonetyki dwie nieoczekiwane właściwości. Jedną z nich to zachowanie ogólnosłowiańskich samogłosek nosowych *a, e*; druga to unieruchomienie przycisku na zgłosce przedostatniej. W przeciwieństwie do pierwszej z tych dwu właściwości, która jest objawem pewnego konserwatyizmu języka polskiego, druga jest wynikiem tendencji do zmian, nieraz daleko idących. Nie mniej zastanawiające jest rozczłonkowanie dialektyczne języka polskiego. Mamy na myśli istnienie głębokich różnic między dialektami Wielkopolski, Śląska i Małopolski z jednej strony, a Mazowsza z drugiej (z dialektami Mazowsza niekiedy idą w parze kaszubskie). Należyte zrozumienie rozczłonkowania dialektycznego języka polskiego przyczyniłoby się m. in. do lepszego poznania genezy i rozwoju polskiego języka literackiego.

Właściwości języka polskiego, zarówno te, które charakteryzują go jako całość, jak też dialektyczne wskazują na jego odrębny charakter w porównaniu z sąsiednimi językami grupy ruskiej (wschodniosłowiańskiej) na wschodzie oraz grup łużyckiej i czeskosłowackiej na zachodzie.

Zagadkę, którą stanowi ukształtowanie języka polskiego w całej jego różnorodności, będzie można z powodzeniem rozwiązać — jak sądzimy — dopiero wówczas, jeśli się stanie na stanowisku, że ukształtowanie to nie jest jedynie wynikiem samostnej ewolucji języka ogólnosłowiańskiego, lecz także następstwem ingerencji z zewnątrz. Autor już od dawna stoi właśnie na stanowisku, że rozwój języka polskiego, przynajmniej w zakresie fonetyki, odbywał się w znacznej zależności od sąsiednich dialektów grupy jaćwińskiej, bądź też prusko-jaćwińskiej. Przedstawienie elementów jaćwińskich czy prusko-jaćwińskich w języku polskim stanowi właśnie główną treść niniejszej pracy.

1. *Samogłoski nosowe*. Istnienie w języku polskim samogłosek nosowych i połączeń samogłosek ustnych i spółgłosek nosowych ma związek ze stanem rzeczy na sąsiednim terytorium bałtyckim. W okresie, kiedy w grupach językowych łużyckiej, czeskosłowackiej i ruskiej samogłoski nosowe przekształcały się w ustne, w języku polskim, w każdym razie we wschodniej części jego terytorium, mieliśmy najprawdopodobniej nie samogłoski nosowe, lecz połączenia samogłosek ustnych

i odpowiednich spółgłosek nosowych (*m*, *n*) — jak w języku sąsiednich Prusów, Jaćwingów i Litwinów. Rzecz prosta, połączenia samogłosek ustnych i spółgłosek nosowych nie mogły się rozwijać jak „czyste” samogłoski nosowe *a*, *ę* i wydać np. samogłosek *u* czy *'a*, *ę*, jak to się stało w grupach językowych łużyckiej, czesko-słowackiej i ruskiej. Biorąc więc za punkt wyjścia połączenia samogłosek ustnych i spółgłosek nosowych, nie zaś ogólnosłowiańskie „czyste” samogłoski nosowe, łatwiej zrozumiemy stan rzeczy w tym zakresie w języku polskim. Na dawną wymowę *a* jako *an*, *am* wskazują m. in. dzisiejsze nazwy miejscowości: Zambrów (od *zambr* 'żubr') i Sandomierz (od imienia *Sądomir*, później *Sędomir*), a oprócz tego dawna pisownia niektórych wyrazów, jak *sampierz* = *sąpierz* 'przeciwnik (w sądzie)', *samsiad* = 'sąsiad'.

Przedstawiony wyżej stan rzeczy co do samogłosek nosowych dotyczy z całą pewnością, jak sądzimy, tylko wschodniej Polski, którą chcielibyśmy prowizorycznie nazywać pojaćwińską. Natomiast w zachodniej Polsce, mianowicie w Wielkopolsce, Małopolsce i na Śląsku, odziedziczone samogłoski nosowe rozwijały się normalnie, jak w sąsiednim języku czeskim: *a* dawało więc *u*, *ę* zaś zapewne *'a* lub *'e*. W związku z tym zaistniały znane polskie oboczności z samogłoskami *a*: *u*, jak *dażyć*: *duży*; dawne *gąz*: *guz*, *guzik*, *guzel*; dawne *gręby* (nazwa miejscowości Gręboszów): *gruby*; dawne i dialektyczne *kęsy*: *kusy*; *łęg*: *ług*; *łąka*: *Pałuki* i inne. Wolno przypuszczać, że poszczególne wyrazy z *u* < *a* i z *'e* < *ę*, uważane dotychczas za pożyczki czeskie, są w rzeczywistości archaizmami zachodniopolskimi. Mamy tu na myśli m. in. *łutać* obok starosłowiańskiego *sz-kątatī* 'zakutać > uspokoić'. Archaizmem zachodniopolskim może być *rękojeść* zamiast *-jęść*, a więc z *'e* < *ę* (por. *jąć*, *zajęty*). Na ewentualność, że ogólnosłowiańskie samogłoski *a* i *ę* zmieniały się i w języku polskim w *u* i *'e*, wskazują najdawniejsze zabytki, jak tak zwana Złota bulla z roku 1136 oraz dokumenty trzebnickie z lat 1203, 1204, 1208 i małopolskie z lat 1275, 1284, zanalizowane przez J. R o z w a d o w s k i e g o¹. Znajdują się w nich nazwy *Chrústow* = Chrzastów; *Wuchochtsk* = Wąchock; *Golubow* = Gołębiów; *Lunciz* obok *Lancicie* = Łęczyca; *Chomezza* = Chomięża lub Chomiąża i inne podobne.

2. Nieruchomy przycisk na zgłosce przedostatniej
Język polski odziedziczył przycisk ruchomy, który był właściwy językowi ogólnosłowiańskiemu. Zachował się on w dialektach północno-kaszubskich, zwłaszcza w dialektcie dawnych Słowińców. Poza Pomorzem mamy wszędzie przycisk unieruchomiony, a to w sposób dwójaki. Na Podhalu, na śląskim pograniczu z Czechami oraz w dialektach południowo-kaszubskich zapanował przycisk inicjalny. Wszędzie indziej, a więc właściwie na całym bez mała obszarze językowym polskim oraz w języku literackim, ustalił się przycisk nieruchomy na przedostatniej zgłosce wyrazu, tak zwany paroksytoniczny. Powstaje pytanie, jakie jest pochodzenie tego paroksytonicznego przycisku?

Obecnie panuje — zdaje się — powszechnie pogląd, że chodzi tu o kontynuację dawnego przycisku pobocznego, który mieścił się właśnie na zgłosce przedostatniej —

¹ Gramatyka języka polskiego (1923), str. 132 n.

obok przycisku głównego za zgłosce pierwszej. Przypuszcza się więc, krótko mówiąc, że w biegu dziejów języka polskiego przycisk wyrazowy, unieruchomiony początkowo na zgłosce pierwszej, przesunął się następnie na zgłoskę przedostatnią. Przypuszczenie to jest mało prawdopodobne. W sąsiednim języku czeskim przycisk inicjalny, powstały z ogólnosłowiańskiego ruchomego, nie okazuje po dziś dzień żadnej tendencji do przesunięcia się na zgłoskę przedostatnią.

Autor ze swej strony przypuszcza, że polski przycisk wyrazowy na zgłosce przedostatniej jest to w gruncie rzeczy uogólniony przycisk na pierwszej zgłosce wyrazów o osnowie dwuzgłoskowej. Tego rodzaju przycisk miały więc w pewnym okresie — ciągle według przypuszczenia autora — nie tylko takie wyrazy, jak *dym, lęko, baba* itd. (o odziedziczonym przycisku nieruchomym na zgłosce pierwszej), ale też takie, jak np. *list* (ros. *list*, gen. *listła*), *koza* (ros. *kozła*), *ręka* (ros. *rukła*) itd. (po odziedziczonym przycisku ruchomym, w nom. sg. na zgłosce końcowej). Samo ujednostajnienie przycisku na zgłosce pierwszej wyrazów o osnowie dwuzgłoskowej nastąpiło niewątpliwie w związku z jego cofaniem się ku początkowi wyrazu. Stan rzeczy podobny do tego, który tu rekonstruujemy dla języka polskiego, istnieje na sąsiednim pojaćwińskim obszarze litewskim w Puńsku (por. np. *plonas* 'pan', instr. *su plonu* zam. *su ponu*). Wolno więc przypuszczać, że ustalony najsamprzód polski przycisk wyrazów dwuzgłoskowych jednostajnie na zgłosce pierwszej był w zasadzie pochodzenia jaćwińskiego: przyjąwszy język polski, Jaćwingowie zachowali swą dawną akcentuację. Nie dość na tym, przenieśli ją na wszystkie wyrazy i ich formy. Z obszaru pojaćwińskiego przycisk wyrazowy na zgłosce przedostatniej rozpowszechnił się, jako że był bardzo prosty, stopniowo na bez mała całym obszarze polskim.

3. *Mazurzenie*. Wymowa *sz, ź, cz, dź* jako *s, z, c, dz; syć, zyto, cekać, jezdzą*, zwana *mazurzeniem* (lub *mazurowaniem* — od *Mazury*), to jedno z najważniejszych zjawisk w dialektach polskich. Wymowa ta obejmuje przede wszystkim Mazowsze, ale sięga też daleko poza ten obszar². Sprawa pochodzenia mazurzenia od dawna zajmuje uwagę badaczy języka polskiego, ale badania w tym zakresie nie wyszły dotychczas poza domysły. Sprawa staje się od razu jasna, jeśli przypuścimy, że częścią składową narodu polskiego stali się m. in. Jaćwingowie. W ich języku spółgłoski szumiące *sz, ź* — ani niepałatalne, ani pałatalne — w zasadzie nie istniały; zamiast nich występowały *s, z*, o czym świadczą dane z pojaćwińskich dialektów południowej Litwy³. W związku z tym i w przyswojonej polszczyźnie spółgłoski *sz, ź, cz, dź* Jaćwingowie zastąpili odpowiednimi syczącymi *s, z, c, dz*. W ten sposób polski system spółgłosek szczelinowych i zwartoszczelinowych, składający się z 3 szeregów typu *s, ź, sz* pomniejszył się w mowie spolszczających Jaćwingów o jeden, mianowicie typu *sz*. Nowy system, już o 2 szeregiach, miał — rzecz prosta — tę wyższość nad dawnym, że był znacznie łatwiejszy do opanowania, i wskutek tego stosunkowo szybko rozpowszechnił się kosztem dawnego poza swój początkowy obszar.

² K. Nitsch, Gramatyka języka polskiego (1923), str. 491—494.

³ J. Otrębski, Gramatyka języka litewskiego I (1958), § 499.

4. **Fonetyka międzywyrazowa.** Połączenia międzywyrazowe, w których drugi wyraz zaczyna się od samogłoski lub jednej ze spółgłosek *j, l, ł, r, m (m̄), n (n̄)*, traktuje się w dialektach polskich dwojako. W Wielkopolsce, na Śląsku i w Małopolsce mówi się: *Jaż i Malgosia, brać ojca, pług lata, kod miauczy, tag nudny*; natomiast na Mazowszu: *człowiek otyle, jak na tym piasku, ksiąc idzie, stolasz robi, lut myśli, powieć mi, wrók niszczy*. Przykładów z tego zakresu dostarczają też formy praeteritum lub imperativu; na południu i zachodzie mówi się: *przyniożem* 'przyniosłem', *nieżmy*, na północnym wschodzie: *przyniośem, wiośem* 'wiozłem', *powiećmy* 'powiedzmy'.

Różna fonetyka międzywyrazowa ma dla polskiej dialektologii historycznej znaczenie szczególne. K. Nitsch pisze o tym, co następuje: „Ważność jej, większa od mazurzenia, polega przede wszystkim na tym, że linia graniczna dzieli tu jak żadna inna całą Polskę na dwie części, po drugie zaś na fakcie, że nigdzie nie biegnie ona odosobniona, lecz zawsze w towarzystwie którejś innej z ważnych izofon...⁴”. Jedną z nich to granica zrównania się *y* i *i*, o czym będzie jeszcze mowa. Zagadnienie różnicowania fonetyki międzywyrazowej, o którym tu mówimy, nie zostało dotychczas należycie wyjaśnione. Prawdopodobnie rzecz się miała tak. Za punkt wyjścia dla różnic w tym zakresie posłużyły połączenia przyimkowe, zwłaszcza połączenia z przyimkami *iz, sū*, które w języku polskim spłynęły w jednym *z*; dawniej, jeszcze w XVI w., Polacy mówili i pisali: *z ofiar, z mogiły, z ręki* (lub *zdręki*), ale *s nami, s nim, s nieba*. Spłynięcie przyimków *iz* i *sū* sprawiło, że połączenia typu *s nami* zaczęły występować z udźwięcznionym *s*, tj. z *z*. Podobnie z „udźwięcznioną” spółgłoską końcową zjawia się od XV w. stary przyimek *ot*: ta nowa postać *od* ustaliła się niewątpliwie pod wpływem *nad, pod, przed*. Zmiany brzmienia przyimków, które tu przedstawiamy, a być może i inne, dały początek ogólnej tendencji do udźwięczniania końcowych spółgłosek bezdźwięcznych przed początkowymi samogłoskami i wymienionymi wyżej spółgłoskami dźwięcznymi następujących wyrazów. Inaczej miała się sprawa fonetyki międzywyrazowej w Polsce północno-wschodniej, na obszarze popruskim i pojaćwińskim. I tu w odpowiedności do ogólnostowiańskich przyimków *iz* i *s* zaistniał jeden tylko przyimek, ale w brzmieniu *s*. Różnica w porównaniu ze stanem południowo-zachodnim wynika stąd, że w języku Prusów i Jaćwińców zamiast słowiańskiego *iz* zapanowało prusko-jaćwińskie *is* = lit. *iš*, co ułatwiło bałtyckiej fonetyce międzywyrazowej bez udźwięcznień (w pozycji przed samogłoskami oraz przed *j* i spółgłoskami *l, r, m, n*) ustalenie się w nowo powstałej północno-wschodniej polszczyźnie.

5. **Zrównanie samogłoski *y* z *i*.** W języku literackim oraz w dialektach południowych samogłoski *i* i *y* są, jak wiadomo, ostro odróżniane, także co do poprzedzającej spółgłoski, która bywa palatalna przed *i* i niepalatalna przed *y*. Natomiast na północy⁵ samogłoski *i* i *y* zbiegły się pod względem brzmienia całkowicie, przy czym jednak rozróżnianie poprzedzającej spółgłoski pozostało, bo przed

⁴ Op. cit., str. 494.

⁵ Granicę między dialektami polskimi północnymi i południowymi przedstawił K. Nitsch, Gramatyka..., str. 428—429.

i z *y* spółgłoska ta zachowywała swe niepalatalne brzmienie: literackim wyrazom *syn*, *ryba* odpowiadają na północy *sin*, *riba* z *s* i *r* niepalatalnymi.

Pochodzenie zjawiska, o którym mowa, może być należycie zrozumiane dopiero teraz, gdy się już ustala ze znacznym prawdopodobieństwem związek poszczególnych właściwości polskich dialektów północnych z odpowiednimi właściwościami języka Jaćwingów i Prusów. Słowiańskie *y* nie ma dokładnego odpowiednika w żadnym z języków bałtyckich. Niegdyś samogłoskę *y* w wyrazach zapożyczonych ze słowiańskiego oddawano dwugłoską *ui*; por. np. pruskie *cuylis*, litewskie *kuilỹs*, lotewskie *kuilis* 'kiernoz' z słowiańskim **kylŭ*. Natomiast w późniejszym okresie zapożyczenia słowiańskie mają w językach bałtyckich zamiast słowiańskiego *y* samogłoskę *i*, długą i krótką. por. litewskie dialektyczne *prĩbilius* 'zarobek; przybytek w gospodarstwie' z ruskiego *prıbyl*, *dĩšlius* z polskiego *dyszal* i *karỹstis* z polskiego *korzyść*. Co się znów tyczy połączenia samogłoski *i* z poprzedzającą spółgłoską niepalatalną, jak w *sin* i *riba*, to tego rodzaju połączenia obserwuje się np. w litewskim dialekcie twareckim: loc. sg. *kalni* 'na górze'; *su pelli* 'z myszą'.

6. Zmiana połączenia *ra-* w *re-* na początku wyrazu. Zmianę tę ilustrują wyrazy *redlo* lub *redlo* = radło; *redzić* = radzić; *rek* = rak; *remię* = ramię; *reno* = rano; *Reciąż* = Raciąż (koło Tucholi)⁶. Zjawisko to dobrze znane jest na sąsiednim obszarze litewskim: pl. *reżginės* = *ražginės* 'plecionka do noszenia siana'; *prekė* = *prakė* 'towar'; *reiškus* = *raiškus* lub *raiškūs* 'wyraźny'⁷; rozpatrując te litewskie odpowiedniości powinniśmy jednak pamiętać, że w poszczególnych wypadkach dane historyczno-porównawcze nie pozwalają osądzić, która z dwu obocznych postaci, z *a* czy z *e*, jest pierwotniejsza. Z tego powodu bezpieczniej byłoby mówić po prostu o wymianie *a* : *e* w pozycji po *r*.

7. Palatalizacja spółgłosek wargowych. Wyrazom i formom języka literackiego *mell*, *melty*, *welna*, *pell* odpowiadają w północnej Polsce: *mielli*, *pielli* i *mioll*, *miolty*, *wiolna*, *pioll*; zamiast literackiej formy *pelny* pisarz mazowieckiego pochodzenia Boniecki używa na początku XVI w. odmianki *piołny*. Początkowo w języku ogólnosłowiańskim wszędzie tu było połączenie *il* (z *i* krótszym niż zwykle krótkie) z *il*, skąd w języku polskim w pozycji przed następującą spółgłoską przedniojęzykową niepalatalną *el*; por. np. *melty*: lit. pl. *miltai* 'mąka'; *welna*: lit. pl. *vilnos* 'id.'; *pelny*: lit. *pilnas* 'id.'. Powstaje pytanie, jak wyjaśnić odchylenia od tej normy, to znaczy formy w rodzaju dial. *miolty*; pytanie to pozostaje dotychczas nie rozstrzygnięte. Sprawa łączy się najprawdopodobniej ze zjawiskiem dyspalatalizacji i palatalizacji spółgłosek wargowych. Takie np. *melty*, rozpowszechnione w dialektach niepółnocnych, rozwinęło się z **mīlto-* zapewne przez stadium pośrednie **mūlto-*, przy czym ta ostatnia postać zawdzięcza swe powstanie dyspalatalizacji spółgłosek wargowych, m. in. *m'* palatalnego. W północnej Polsce rozwój połączenia *il* musiał być odmienny, a to wskutek panującej na tym obszarze tendencji do silnej palatalizacji właśnie spółgłosek wargowych, o czym zaraz niżej. Tak więc na obszarze

⁶ K. Nitsch, Gramatyka..., str. 437.

⁷ J. Otrębski, Lingua Posnaniensis V (1955), str. 23.

północno-polskim połączenie *il* utrzymało się, następnie zaś zmieniło się w *'el* (z poprzedzającą spółgłoską palatalną), a wreszcie w *'ol*. We wszystkich wyżej przytoczonych wyrazach i formach połączenie *il* występowało przed następującą spółgłoską przedniojęzykową niepalatalną (*l, n, t*) i dlatego jego rozwój był taki, jak go przedstawiliśmy. Inaczej ma się sprawa z takimi wyrazami jak *wilk* i *milczeć*. Tę postać mają one w całej niekaszubskiej Polsce⁸ — niewątpliwie dlatego, że w nich *l* w połączeniu *il* przed *k* i *cz* zawsze było palatalne.

W całej północnej Polsce, m. in. na Mazowszu, spółgłoski wargowe palatalne wyodrębniają — jak wiadomo — palatalność w osobny element spirantyczny *j* (bezdźwięczny lub dźwięczny), tak że zamiast *m', w', p', f', b'* występują połączenia *mj, wj, pj, fj, bj* lub ich kontynuacje, jak w wyrazach: *mniasto* 'miasto', *(w)ziara* 'wiara', *psizwo* 'piwo', *o(f)siara* 'ofiara', *ciebzie* 'ciebie'⁹. Zjawisko wyodrębniania palatalności spółgłosek wargowych w *j*, o którym tu mowa, istnieje też w sąsiednim języku litewskim¹⁰. Ponieważ istnieje także i w języku łotewskim, wolno mniemaać, iż właściwe było i jaćwińskiemu, skąd następnie dostało się do nowo powstałej polszczyzny na obszarze pojaćwińskim i dalej.

Ślad istnienia połączeń spółgłosek wargowych i *j* stwierdzamy jeszcze w następującym wypadku. W dawnych tekstach i współczesnych dialektach jako kontynuacja ogólnosłowiańskiego *ě* występuje po spółgłoskach wargowych zamiast oczekiwanego *'a* często *'e*: *niewieśta, powieadać* (dial. *pedać*), *šwiedczyć, wieno; piestun; ofierować; obieta*. W wyrazach tych pospółgłoskowe *j* przeszkodziło ustaleniu się *'a*, a następnie — w pozycji przed *e* — zanikło.

8. Traktowanie *w* po spółgłoskach bezdźwięcznych. Omawiając sprawę traktowania *w* niepalatalnego i palatalnego po spółgłoskach bezdźwięcznych powinniśmy odróżniać dwie pozycje: po spółgłoskach *ch* i *p* oraz po innych spółgłoskach bezdźwięcznych.

Traktowanie połączenia *chw* obserwować można na wyrazach słowiańskich *chwała, chwist* — mają one w języku polskim po 2 postaci: *Falibóg* i *chwała, fist* (Parkosz) i *chwist*. Prawdopodobieństwo przemawia za tym, że *f < chw* wymawiano, przynajmniej z początku, jako *ff*. O tym świadczy nie tylko to, co A. Brückner wy dobył z Parkosza¹¹, lecz także sposób transponowania pożyczek polskich w litewskim przekładzie „Postylli mniejszej” J. Wujka, dokonany przez M. Daukszę. Otóż w przekładzie tym, wbrew tendencji języka litewskiego do unikania geminat, odpowiednik litewski staropolskiego *ofiera* występuje często jako *affiera* (np. 180₄₀, 324₄₃, 544₃₈), a czasownik *oferować* jako *affierawoti* (np. 16₁₁, 35₂₄₋₂₈). Spółgłoskę *f* w *Falibóg* itd. można więc rozumieć jako wynik uproszczenia geminaty *ff*, powstałej wskutek ubezdźwięcznienia *chw*, właściwiej mówiąc, wskutek ubezdźwięcznienia *w > f* po *ch* i asymilacji *ch > f* przed *f*.

⁸ K. Nitsch, Gramatyka..., str. 427.

⁹ Co do szczegółów por. K. Nitsch, Gramatyka..., str. 442—447.

¹⁰ J. Otrębski, Gramatyka języka litewskiego I (1958), § 477.

¹¹ Prace Filologiczne VI (1907), str. 648.

Rozwój połączenia *pw* doprowadził w języku polskim do tego samego wyniku, co rozwój *chw*: *ufać*, dawne *zufały*. W wyrazach tych pierwiastek był ten sam, co w polskim *pewny*, tj. **pŭv-* (por. starosłowiańskie *upŭvati* 'ufać'). Na drodze ku *f* połączenie *pw* przeszło przez stadia pośrednie: *pf* > *ff*. Podobny rozwój przeszło połączenie *pw* w języku czeskim: postać *uffati* pospolita jest w zabytkach staroczeskich; stadium *ufati* osiągnięto już w połowie XIV w., mianowicie w „Psalterzu Klementyńskim”. Podobieństwo w rozwoju między połączeniem *pw* a *chw* idzie tak daleko, że i zamiast *f* z *pw* zjawia się *chw*: *zufały*: *zuchwały*.

Zmiana *chw* > *f* występuje na Mazowszu, w gwarach centralnych oraz w części Górnego Śląska. Rzecz godna uwagi, że na tym samym obszarze dokonano się ubezdźwięcznienie *w* po pozostałych spółgłoskach bezdźwięcznych: *s, sz, c, cz, t, k*: *świat* *poszwa, ćwierć, czwartek, twarąy, kwaśny* > *śfiat, poszfa, ćfierć, czfartek, tfardy, kfaśny*. Z przeglądu odpowiednich zabytków wysnuto wniosek, że ubezdźwięcznienie *w* w połączeniach spółgłoskowych *sw, tw, kw* datuje się z okresu raczej późniejszego, aniżeli ten sam proces w połączeniu *chw*¹². Sprawa ta w naszym kontekście nie ma istotnego znaczenia i dalej się tu nią zajmować nie będziemy.

Zwróćmy natomiast uwagę na rzecz bardzo ważną: ubezdźwięcznienie *w* po spółgłoskach bezdźwięcznych znane było Jaćwingom. W „Russkaja Istoriceskaja Biblioteka”, t. XX, str. 414 jest wypis z Metryki Litewskiej z roku 1516 o brzmieniu następującym: protiv Szejbakowa dwora na reczce na *fati* (pow. Lida). Chodzi tu niewątpliwie o nazwę *fatwa*, którą miejscowa ludność, na pewno jaćwińska, wymawiała *fatfa* — nazwa ta posłużyła za podstawę dla nazwy Jaćwingów *fätwingai*. Że wymowa *fatfa* była faktem jaćwińskim, dowodzi stan rzeczy w dialekcie pojaćwińskim w miejscowości Zasiecie, gminy Zdzięcioł (pow. Słonim).

Chodzi tu o dialekt tych zlitewszonych Prusów-Jaćwingów, których — według kroniki *Il y p a c j u s z a* — książę Litwy Traidenis osadził w roku 1276 po części w Grodnie, po części zaś w Słonimie. Dialekt, o którym mowa, opisał na początku bieżącego stulecia (r. 1901) *J a n R o z w a d o w s k i*, sam opis czeka jednak jeszcze na wydanie. Otóż wśród właściwości, które charakteryzują ten dialekt, wyróżnia się wymowa połączeń *chw, sw, szw, tw, kw* jako *chf, sf, szf, tf, kf*: *chšvaras* 'chory': rus. *chworjy*; *šfištinus* 'obcy' = litew. *švietimas, ketšvirtas* 'czwarty' = liter. *ketvirtas* itd. W tekstach Rozwadowskiego, z których pochodzą te przykłady, występuje po spółgłoskach bezdźwięcznych tylko w wyrazach złożonych: 3. praet. *at-važiuoti* 'przyjechać'. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z restytucją *v* na podstawie wyrazów prostych, w przytoczonym wypadku wyrazu *važiuoti* 'jechać'. Z faktów przedstawionych przez J. Rozwadowskiego na uwagę zasługuje szczególnie połączenie *chf* zamiast oczekiwanego *kf*; połączenie to traktowane jest widocznie jako rodzaj geminaty.

Dane powyższe stwierdzają niezbicie, że podana wyżej szesnastowieczna nazwa rzeczki *fata* jest rzeczywiście faktem żywej mowy ówczesnej ludności litewskiej, pochodzącej od dawnych Jaćwingów. Rzecz prosta, że wymowa połączeń typu *sw*

¹² Z. Stieber, Rozwój fonologiczny języka polskiego 2 (1958), str. 75n.

jako *sf* nie powstała dopiero w wieku XVI; w tym okresie dawni Jaćwingowie z pewnością już się zlitewszczyli. Przynieśli więc ją ze sobą z dawnej ziemi ojczystej, położonej na pograniczu z pruską. Wymowa ta razi zresztą i na tle języków bałtyckich, nie mniej niż słowiańskich — być może więc, że związana jest z dawnym substratem fińskim (?).

Wraz z ginącymi potomkami Jaćwingów w powiecie słonimskim wymowa typu *sz* > *sf* przestała lub przestaje istnieć w języku litewskim, zachowała się zaś w języku polskim: tu jest ona jednym z najważniejszych objawów głębokiego wpływu spolszczałych Jaćwingów na rozwój języka polskiego.

9. Substytucja końcowego *-ch* przez *-k*. Dla polskiego obszaru językowego charakterystyczna jest substytucja końcowego *-ch* przez *-k*, jak to widać z następujących przykładów: *na nogak* 'na nogach', *tyk staryk* 'tych starych', *duk* 'duch', *grok* 'groch'.

Dzisiaj jest to właściwość wyłącznie dialektyczna, rozpowszechniona głównie w południowo-zachodniej Małopolsce, poza tym jeszcze w Wieluńskim i Sieradzkim oraz na niektórych wyspach¹³. Dialektologowie stwierdzają cofanie się tej właściwości: lepiej utrzymuje się ona w końcówkach przypadkowych, słabiej w nom. sg. rzeczowników, gdzie ustępuje pod wpływem form innych przypadków: *ducha*: *duk* > *ducha*: *duch*.

Najstarsze przykłady z *-k* zamiast *-ch* datują się z wieku XV, i to z Mazowsza: *pospolitig pengoczy* w Księdze Płońskiej, *tagemnych* albo *yawnyk* w Kodeksie Świętosława¹⁴. Wynika stąd, że *-k* zamiast *-ch* rozpowszechnione było niegdyś i na dawnym terytorium Jaćwingów.

Substytucję *ch* przez *k*, niezależnie od pozycji w wyrazie, znamy z sąsiednich języków bałtyckich, mianowicie w wyrazach zapożyczonych z języków słowiańskich; wystarczy przytoczyć parę przykładów z dialektów litewskich: *klabrus* 'dzielny w bójce': rus. *chorobryj*, *kukni'a*: pol. *kuchnia*, *paciek'a*: pol. *pociecha* itd.

Wolno mniemać, że początek substytucji końcowego *-ch* przez *-k* dali polszczyjący się Jaćwingowie. W pozycji niekońcowej wymowę polskiego *ch* zdołali oni w końcu opanować i wprowadzili je ponownie na miejsce *k* z polskiego *ch*, natomiast końcowe *-k*, zastępujące polskie *-ch*, zachowali. Ta różnica w traktowaniu *ch* zależnie od pozycji w wyrazie pochodzi stąd, że wymówienie końcowego *-ch* sprawiało — a i dziś jeszcze sprawia — znaczne trudności. Są dialekty polskie, gdzie *-ch* przestało istnieć: *dobry(ch)*, *du(ch)* — tak jest w okolicach Żywca; są inne, gdzie *-ch* zmieniło się w *-f*: *na nogaf*, *u ruf*, *bylef* < *bylech* — taką wymowę ma m.in. polski Spisz. Tendencja do restytucji poprawnych literackich form z *-ch* prowadziła niekiedy do wykołajeń. Temu właśnie zawdzięczają swe powstanie tyłokrotnie omawiane wyrazy: *zmierzch* w odpowiedniości do stpol. *zmi(e)rzek* i *cybuch* z tureckiego *czibuk*. Do nich należeć może nazwisko *Mniszech* zamiast dawnego *Mniszek*, jak się podpisywał jeszcze wojewoda sandomierski Jerzy, ojciec Carycy Maryny.

¹³ K. Nitsch, Gramatyka... str. 506 n.; Z. Stieber, Rozwój fonologiczny..., str. 74 n.

¹⁴ T. Brajerski, „Język Polski”, nr 34 (1954), str. 364—365.

*

Nasz przegląd właściwości języka Jaćwingów, charakteryzujących język polski, nie jest kompletny. Uwzględniliśmy tylko fonetykę, ale i w tym zakresie nie wszystko. Pominięto punkty, których należyte przedstawienie wymagałoby dłuższych wywodów, które więc rozsądziłyby ramy niniejszego artykułu; mamy tu na myśli przede wszystkim sprawę powstania spółgłosek zwartoszczelinowych *ć*, *dź* (co będzie tematem osobnej pracy). Co się znów tyczy fleksji, składni i słownictwa, to w tych dziedzinach konieczne są najpierw dalsze prace nad odpowiednimi dialektami, dotychczas zbyt mało posunięte naprzód. Mimo tych braków ilość wyłuszczonych właściwości jaćwińskich w języku polskim (a były to — dodajmy — właściwości bardzo charakterystyczne) jest tak znaczna, że co do substratu prusko-jaćwińskiego na obszarze, o którego lokalizacji będzie mowa jeszcze niżej, nie może być żadnych wątpliwości.

*

W powyższych rozważaniach była mowa o stosunkach językowych polsko-jaćwińskich czy jaćwińsko-polskich. Gdzieniegdzie tylko napomykaliśmy o Prusach, stwierdzając, że pewna właściwość języka polskiego ma odpowiednik nie tylko w języku Jaćwingów, ale i Prusów. To odsunięcie Prusów i ich języka na plan dalszy nie oznacza bynajmniej niedoceniaenia. Wprost przeciwnie. Autor stoi na stanowisku, że w skład narodu polskiego weszli obok Jaćwingów także spolszczali Prusowie i że oni również mieli swój udział w kształtowaniu języka polskiego na odpowiednim terytorium, ogólnie biorąc „na północy”. Jako blisko spokrewniony, język pruski kształtował polszczyznę wprawdzie w sposób podobny jak jaćwiński, sprawa ta stanowi przecież temat osobny, choćby ze względów praktycznych — i dlatego w niniejszym przedstawieniu ograniczono się do Jaćwingów. Raz poważnie podjęte badania nad stosunkami językowymi prusko-polskimi należy rozciągnąć i poza Wisłę, na sąsiedni obszar kaszubski, którego język poszczególne właściwości dzieli z dialektami północnej Polski; są to m.in.: zrównanie *y* z *i*; zmiana *ra-* w *re-* na początku wyrazu; wyodrębnienie palatalności spółgłosek wargowych *p'*, *b'*, *f'*, *w'* w osobny spirant (w związku z tym i zmiana *m'* w *mn'*).

Na zakończenie wypada poruszyć sprawę terytorium Jaćwingów. Przez „Jaćwingów” rozumiem tu nie samo to tylko plemię, lecz cały zespół plemion bałtyckich, którym oni przewodzili lub które w źródłach historycznych reprezentowali. Otóż zagadnienie terytorium jaćwińskiego i w ściślejszym, i w szerszym znaczeniu tego słowa nie może być jeszcze przy obecnym stanie wiedzy wyjaśnione. Potrzeba tu dalekosiężnych, długotrwałych i systematycznych badań. Już teraz jednak bez ryzyka popełnienia błędu można powiedzieć, że główne siedziby Jaćwingów mieściły się w dorzeczu Narwi.

*

Nasza Konferencja nie powinna być tylko przejściowym epizodem, lecz raczej punktem wyjścia do dalszych poszukiwań, podejmowanych przy skoordynowanym współdziałaniu historyków i archeologów, lingwistów, antropologów, etnografów i etno-

logów (w tym także muzykologów) oraz geografów. Wyniki tych poszukiwań na pewno nas nie zawiodą. Wyjaśnią one w znacznej mierze skomplikowane zagadnienie Jaćwingów, co odbije się w odpowiedni sposób na rozwoju całej filologii bałtyckiej. Oprócz tego pogłębią one naszą dotychczasową wiedzę o języku polskim, a zapewne także o pochodzeniu narodu polskiego — i rozwoju państwa polskiego. Nie jest dotychczas dostatecznie jasne podłoże unii Polski i Litwy. Być może, że Jaćwingowie, którzy tak wielki udział mieli w kształtowaniu języka polskiego, odgrywali odpowiednią rolę i w życiu politycznym Polski. Czy to nie oni właśnie realizowali unię Polski i Litwy?

JACWINGOWIE W JĘZYKU

W wyniku odzyskania starych polskich ziem Białostoczczyzna stanęła wobec nowych zadań gospodarczych i naukowych. Część tych zadań łączy się z faktem historycznym, że większość tych terenów zamieszkiwały ongiś ludy bałtyckie, a i dziś w okolicach Puńska znajduje się enklawa języka litewskiego. Zadaniem nauki polskiej, głównie zaś archeologii i językoznawstwa, jest przypuszczenie ataku na te tereny, przy czym Wydział Kultury powinien tę akcję poprzeć i skoordynować. Tak się w przeszłości składało, że nie docierali tu dialektologowie, i dlatego ich udział wymaga dziś wielkiego pośpiechu, ponieważ szybki rozwój kultury na wsi nieubłaganie wypiera resztki dialektów.

Języki bałtyckie należą do wielkiej rodziny języków indoeuropejskich, jak języki słowiańskie, germańskie, romańskie i inne. W rodzinie ide. są one bliżej spokrewnione z grupą słowiańską, a nawet dzieliły z nią dłuższy okres wspólnego rozwoju, na co wskazuje wiele zgodności językowych. W grupie bałtyckiej bezpieczniej jest mówić o ludach niż o językach, ponieważ poza litewskim i łotewskim zabytki językowe mamy tylko w języku pruskim. Ze znanych ludów poza Litwinami, Łotyszami i Prusami możemy wymienić Kurów, Zemgalów, Żelów, Galindów i Sudawów-Jacwingów.

W okresie przed naszą erą Bałtowie zajmowali tereny nad Bałtykiem na wschód od dolnej Wisły, sięgając po Dźwinę i Dniepr. Dopiero w pierwszych wiekach naszej ery pod naciskiem plemion słowiańskich i germańskich przesunęli się więcej na wschód, w dorzecze Niemna, górnej Dźwiny, Prypeci, Dniepru, Oki i Wołgi.

Pierwszą wzmiankę historyczną o Bałtach mamy u Tacyta w „Germania”. Wspomina on o Ajstach, którzy odpowiadają dzisiejszemu pojęciu ludów bałtyckich. Następnie Ptolemeusz wymienia Galindów i Sudawów. Bałtowie jeszcze w XI w. mieszkali w obwodach Mińska, Mohylewa i Smoleńska, aż po Wilno. Od Słowian dzieliła ich Prypeć ze swymi błotami, a od północy i północo-zachodu graniczyli z plemionami fińskimi¹.

Ustalenie siedzib historycznych tych ludów nie jest sprawą łatwą. W kwestii tej odsyłam czytelnika do pracy A. K a m i ń s k i e g o pt. „Jaćwież”, która jest

¹ Rezultatem długiego sąsiedztwa Bałtów ze Słowianami jest duża ilość zapożyczeń, głównie słowiańskich, w językach bałtyckich. Są to fakty ogólnie znane. Mniej natomiast znane są rezultaty sąsiedztwa Bałtów z ludami fińskimi. Oto kilka przykładów: fiński *onkerias* ‘węgorz’ < lit. *ungurys*; *halla* ‘szron’ < *šalnā*, *harakke* ‘sroka’ < *šarkā*, *kaula* ‘szyja’ < *kāklas*, *laiha* ‘chudy’ < *liesas*, *paimen* ‘pasterz’ < *piemuō*, *seinā* ‘ściana’ < *siema*, *sisar* ‘siostra’ < *sesuō*, *villa* ‘wełna’ < *vilna* i in.

ostatnim słowem na ten temat. Tam autor podaje rozmieszczenie ludów bałtyckich w wieku XIII.

Nas interesuje przede wszystkim problem Jaćwingów. Wymienieni przez Ptolemeusza Sudawowie (*Soudanoi*) w dokumentach historycznych są też nazywani *Jatvazi*. Ci od swego zarania prowadzili walki z książętami wołyńskimi i mazowieckimi, a kiedy do walki włączył się Zakon, od XIV w. zniknęli z historii. Resztki schroniły się na terytorium Litwy i Rusi, a może i Polski, gdzie z czasem uległy asymilacji. Oddziały, które dobrowolnie się poddały, zostały osiedlone w okolicach Królewca; do dziś zachowała się tam nazwa Sudauischer Winkel.

Powstała dosyć paradoksalna sytuacja, że zagadnieniem i terenami, które mamy pod ręką, zajmują się inni: uczeni radzieccy i skandynawscy, jak na przykład prof. K. O. Falk ze swoją ekipą, i inni. O ile jeszcze historycy i archeologowie wykazują pewną ruchliwość, językoznawcy wyraźnie pozostają w tyle. Dyskusja, która się rozpoczęła na łamach „Gazety Białostockiej” i „Problemów”, każe przypuszczać, że obchód Millenium wniesie ożywienie i do tego tematu. Należy jedynie żałować, że dyskusja ta daleko odbiegła od poziomu naukowego zarówno swoją formą, jak i treścią — nauka czeka na fakty. Włączenie się do dyskusji, na razie skromne, prof. J. Otrębski², który jest dziś najbardziej kompetentny w tej materii, łączę z zapowiedzią jakiejś obszerniejszej pracy na ten temat.

W problemie jaćwieskim nauka już dała odpowiedź na niektóre pytania. Została wyjaśniona sprawa samej nazwy: wiemy na pewno, że Sudawowie Ptolemeusza i historyczni Jaćwingowie to ten sam lud. Nazwę Jaćwież można już uważać za ugruntowaną w nauce, dyskusyjne pozostaje natomiast, Jadźwing czy Jaćwing? Prof. Otrębski w cytowanej pracy opowiada się za zachowaniem nazwy Jadźwing ze względu na tradycję. Dla mnie jest to sprawa wyłącznie pisowni. Nasza pisownia jest historyczna, nie fonetyczna (*babka ~ baba*). Forma Jadźwing reprezentuje pisownię fonetyczną, a więc sprzeczną z naszą tradycją. W pierwiastku mamy niewątpliwie **jot-* (Długosz, Jacwingorum natio, ruskie Jatwiagi, litewskie jotvingai), a więc *-t-*, któremu przed palatalną odpowiada *-č-*³. Wprawdzie w języku polskim grupa *-čw-* przechodzi w *-ć-*, ale w dialektach znamy też przejście w *-dź-*⁴. Nieregularna jest też forma nominativus pluralis Jaćwingowie; oczekivalibyśmy formy **Jaćwingi*⁵ (nie **Litwinowie*, **Niemcowie*). Na jej powstanie mogła mieć wpływ forma Prusowie, gdzie postać regularna Prusy (nie Prusini!) przybrała inne znaczenie⁶.

Drugim zagadnieniem, które stanęło przed nauką, to pytanie, czy Jaćwingowie mieli własny, samodzielny język, czy był to dialekt, a jeżeli tak, to jakiego języka, pruskiego czy litewskiego.

² J. Otrębski, W sprawie Jadźwingów, „Problemy” 1961, nr 3.

³ Nie rozumiem zupełnie wywodów J. K. Kowalskiego w zakończeniu jego artykułu pt. „Spór o Jadźwingów”, „Problemy” 1960, nr 12. Właśnie m. in. forma ruska rozstrzyga sprawę.

⁴ Dialekt knyszynski: *plyšca* ‘płycazna’ ~ płytki.

⁵ Forma Jaćwingi ma dziś odcień pejoratywny.

⁶ Forma Prusy jest dość późna i nie starsza niż VIII wiek; w przeciwnym wypadku mielibyśmy **Prusy*, bo **-z-* przechodzi w *-y-* ~ lit. *prūsai* (por. lit. *dūmas* ~ dym).

Świadectwa historyków są zgodne jedynie co do tego, że język Jaćwingów należy do grupy bałtyckiej. D u s b u r g⁷ włącza Sudawię do Prus, ale chodziło mu o stanowisko czysto prawno-państwowe: wszystkie ziemie podbite uznaje za pruskie (także chełmińską!). Długosz pisze, że... *cum Pruthenica et Lithuanica lingua magna ex parte habens similitudinem et intelligentiam*. To samo powtarza Miechowita. K r o m e r mówi, że Jaćwingowie używają języka odmiennego, choć pokrewnego litewskiemu. Do rozstrzygnięcia postawionego przez nas pytania ich relacje przyczynić się nie mogą, bo są oparte na stwierdzeniach powierzchownych, zewnętrznych. Pierwszym oficjalnym przedstawicielem teorii bałtyckiego pochodzenia Jaćwingów był J. J a r o s z e w i c z, a po nim M. T o e p p e n, A. S j o e g r e n i i n n i. Dziś nie ma etnicznego zagadnienia Jaćwingów, lecz chodzi jedynie o lokalizację w rodzinie języków bałtyckich.

Pierwszym wśród językoznawców, który się tym zajął, był A. B e z z e n b e r g e r. Na podstawie badań onomastycznych poprowadził on linię od Labiawy do Rastemborku (tak zwana linia Bezenbergera). Na zachód od niej miały mieszkać plemiona mówiące językiem pruskim, na wschód — litewskim. W tej drugiej grupie znaleźli się Jaćwingowie. W ten sposób Bezenberger opowiedział się za litewskością języka jaćwieskiego. Stanowisko to obszerniej rozwinął E. V o l t e r i s. U nas wyrazicielem tego poglądu był Jan R o z w a d o w s k i. Badając nazwy geograficzne danych terenów stwierdził on ślady litewskie w okolicach Świsłoczy i na Podlasiu. Badania Rozwadowskiego objęły głównie Jaćwież południową oraz tereny, na których Jaćwingowie raczej nigdy nie mieszkali.

Poglądy Bezenbergera, ugruntowane jego powagą, panowały w nauce niemieckiej przez niemal pół wieku. Dopiero J. G e r u l l i s, jego uczeń, pierwszy podważył poglądy swego mistrza⁸. Przeanalizował on onomastykę przekazaną przez Dusburga i „Latopis Wołyński” i doszedł do wniosku, że języki Prusów i Sudawów stanowiły zwartą grupę. W dalszych badaniach stwierdza, że: ... *ihre Sprache war eine dem Preussischen aufengste verwandte Mundart*. Wybitny lingwista litewski K. B u g a⁹ na źródłowym materiale toponomastycznym doszedł do tych samych wniosków co Gerullis, choć nie zaprzecza istnienia w języku jaćwieskim elementów litewskich, które jednak tłumaczy późniejszą kolonizacją litewską. Inni językoznawcy opowiadają się raczej za pruskością języka Jaćwingów. Ważny wyjątek stanowi tu F. K. K a r p, który terytorium jaćwieskie uważa za przejście między grupą pruską i litewską, z przewagą jednak elementów litewskich. Po I wojnie względy raczej polityczne zmusiły badaczy litewskich do zajęcia się sprawą Jaćwieży. J. V i l e i š i s broni tezy litewskości. Nauka niemiecka, włączając się do nagonki na traktat wersalski, w osobie G. M o r t e n s e n — H e i n r i c h broni wspólnoty językowej i politycznej prusko-jaćwieskiej.

⁷ P. D u s b u r g, *Chronicon terrae Prussiae*.

⁸ G. G e r u l l i s, *Zur Sprache der Sudauer-Jatwinger. Baltische Völker*; M. E b e r t, *Reallexicon der Vorgeschichte*, Berlin 1924, t. I, str. 335.

⁹ K. B ü g a, *Die Vorgeschichte der baltischen (baltischen) Stämme im Lichte der Ortsnamenforschung*, Kaunas 1924.

Musimy pogodzić się z faktem, że zabytków językowych pisanych w języku jaćwieskim nie ma i chyba się ich nie znajdzie. Takie stwierdzenie wytycza plan działania na przyszłość: musimy nastawić się na wyniki archeologii i językoznawstwa. Dla językoznawców jest to terra ignota. Prof. K. N i t s c h, który spenetrował Polskę wszerz i wzdłuż, tereny te z jakichś powodów ominął. Po II wojnie badaniem tych terenów zajął się młody poznański językoznawca dr Tadeusz Z d a n c e w i c z¹⁰, ale partyzancko i w prymitywnych warunkach. Metoda ta nie może dać zadowalających rezultatów tym bardziej, że chodzi tu o szybkość działania, bo dialekty gwałtownie zanikają. Osobiście swoim dialektem zainteresowałem się już dosyć dawno, jednakże zarówno ówczesne stanowisko, jak i konieczność wykończenia innych prac nie pozwoliły mi na systematyczne zajęcie się terenami pojaćwieskimi. Na zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Warszawie 31.III.1954 r. wygłosiłem referat pt. „Dialekt knyszyński”, zarysowując innym językoznawcom widoki na obfity plon i oferując jednocześnie pomoc, ale apel ten pozostał bez oddźwięku.

Obecnie sytuacja uległa zmianie. Program badań tych terenów postaram się włączyć do planów Katedry Filologii Bałtyckiej. Powodzenie jednak tych badań będzie zależało od sposobu włączenia się do tej akcji białostockiego Wydziału Kultury; bez jego pomocy nie można liczyć na efekty. Przedsięwzięcie będzie długofołowe, i niełatwe, ponieważ do pomocy nam tylko jednego asystenta. Zadanie będzie polegało na zebraniu według siatki geograficznej, kilometr po kilometrze, wszystkich nazw fizjograficznych, nazw wód i pól (Flurnamen), zakładając, że nazwy miast i wsi są znane, choć i tu mogą być niespodzianki, bo wśród ludności żyją nieraz nazwy starsze lub zgoła inne niż te oficjalne. Jednocześnie należy przebadac dialekty według opracowanych pytań w celu wyłowienia reliktyw językowych. Ekipę należałoby wzmocnić specjalistą-etnografem.

Obecnie przejdę do zaprezentowania materiałów zebranych osobiście. Ośrodek badanych terenów stanowi Knyszyn oraz wsie: Wodziłówka, Ponilkica, Grądy, Rosochy, Zofijówka, Kopisk, Chraboły, Nowiny, Łenkobudy, Milewskie, Kąty, Chobotki, Jaskra, Kalinówka i Czechowizna. Zanim jednak przejdę do właściwego tematu, nie mogę zachować milczenia w związku z prowadzoną dyskusją.

Zdziwiło mnie nieco milczenie prof. J. Otrębskiego w związku z etymologiami K. K o t ł o w s k i e g o¹¹, z którymi przecież — jak każdy językoznawca — nie może się zgodzić. Czytelnik trochę zorientowany może wyrazić jedynie zdziwienie, ale laika może to wprowadzić w błąd i uprzedzić do językoznawstwa w ogóle. Są to etymologie typu np. *potrawa* <**pot-rawa* (Ruska!) lub *Karolina* <**karo-lina*. Według autora *Kiermusy* <**Kier-musy*, przy czym *musu*¹² znaczy po lit. „nasz”¹³. Etymologia nazw jest dziedziną szczególnie trudną z wielu względów. Przed wszystkim należy

¹⁰ T. Z d a n c e w i c z, Litewskie elementy słownikowe w gwarach polskich okolic Sejna, *Lingua Posnaniensis*, Poznań 1960, t. VIII, str. 333.

¹¹ K. K o t ł o w s k i, Argumenty lingwistyczne, „Problemy” nr 12, 1960.

¹² Poprawnie: *mūsy*.

¹³ Nie bez winy jest Redakcja „Problemy”, która powinna przed oddaniem artykułów do druku zasięgnąć opinii fachowców.

ustalić pierwotne brzmienie na podstawie najstarszych zapisów. Następnie trzeba ustalić zasięg danej nazwy, to znaczy zbadać, gdzie ona występuje na innych terenach. Dalszym stadium jest zapoznanie się z otoczeniem naturalnym, bo czynniki przyrodnicze często są decydującymi przy nadawaniu nazwy. W wypadku Kiermus stwierdzamy, że podobnych nazw jest dużo na terytorium Litwy. Poza cytowanymi przez prof. Otrębskiego przytoczę jeszcze: Kiermusze, Kiermuszynie koło Mariampola, Kiermusza koło Trok, Kiermieliszki, Kiermielany i inne. Występuje tu pierwiastek **ker(e)m* 'nazwa botaniczna' ~ gr. κέρμυον ~ ags. *hramsan*. Jest to więc postać bałtycka; polska brzmiałaby **Czermusy*, **Czermuchy* lub **Trzemusy*, **Trzemuchy*¹⁴.

Co się tyczy *Morus*, to na pewno nie mają one nic wspólnego z **mo(r)-rusu*¹⁵. Tkwi tu pierwiastek **mor-* 'czarna farba' itp. ~ gr. μόρουχος ~ ros. марамь ~ lit. *morai* 'pleśń' ~ czes. *morous* 'wół łaciaty' ~ pol. *morus* 'brudas', *morąg* 'ciemna smuga'. Wreszcie co się tyczy nazwiska *Pilis*, to na razie mogą tylko tyle powiedzieć, że lit. *pilis* oznacza dziś 'zamek'.

Nie mają też wartości naukowej i następne etymologie J. K. Kowalskiego (o.c.), mimo że nie są oryginalne. A priori, mało jest prawdopodobne, żeby jakiś zakonnik francuski nadał jezioru nazwę Wigry lub zamienił na nią nazwę starą — to należy do kompetencji ludności tubylczej. Gdyby jednak autor upierał się przy swoim twierdzeniu, natrafi na dalsze trudności: biedny mnich musiałby przemierzyć znaczne przestrzenie, żeby ochrzcić tym samym imieniem i inne odległe miejscowości, a przy tym nakłonić tubylców do tej zmiany. Podobne nazwy spotykamy bowiem: Wigra — dopływ Szeszupy, Wigrele i Wigrańce koło Wilkowiszek oraz nazwy Wigi, Wigiele, Wigańce i inne.

Starsze zapisy mają postać: Wikgry i Wygry. K.O. Falk¹⁶ łączy nazwę z ide. pierwiastkiem **uigr-* ~ lit. *vingrūs* 'wijący się'. Zmusza go do tego długość *-i-* ~ *Výgriai*. Ale w tym wypadku musi przyjąć jaćwieską zmianę **-in-* > *-i-*, co jest czystą hipotezą. Jeżeli natomiast oprzemy się na zapisie y Викарѡвь, to wyraz należałoby łączyć z pierwiastkiem **ueik-*, **uik-* ~ lit. *veikūs* 'rączy, skory' (*vikrūs*), zaś rekonstruować jako **ueik-giriai* ~ lit. *girià* 'puszcza'. Trudności fonetyczne dałoby się przewyciężyć w wypadku przyjęcia wersji słowiańskiej wyrazu (**-ei-* > *-i-*, zaś *-i-* > *-b-* > *zero*¹⁷).

Pochodzenie nazwy Sztabin od germańskiego *stab* wykluczają dane historyczne. Nazwy podobne: Stabingis — jezioro na północ od Sejn, Sztabinki — jezioro i wieś koło Sejn. Wyraz prawdopodobnie łączy się z pruskim *stabis* 'kamień'¹⁸.

Podobnie przedstawia się sprawa z etymologią Selment, którego nie można przecież oddzielić od nazwy *Selmentis* koło Szawel i od wielu nazw z *Sel-*.

¹⁴ Nasza *czereńcha* jest pełnogłosową formą ruską; postać polska z *trz-* < **czrz-* występuje w nazwach Trzemno, Trzemeszno itp.

¹⁵ Poprawnie rusy.

¹⁶ K. O. Falk, *Wody wigierskie i huciańskie*, Uppsala 1941.

¹⁷ Do tego zagadnienia wróć przy innej okazji.

¹⁸ Wyrazem lit. na oznaczenie 'kamienia' jest *akmuõ*.

Tam gdzie nazwy uległy zmianie, a nie mamy starszych zapisów, pochodzenie pozostanie tajemnicą lub co najwyżej domysłem. Np. pochodzenie pięknie brzmiącej nazwy Zajączkowo koło ●stródy da się ustalić tylko dlatego, że mamy zapis z 1303 r. w postaci Sassenpile¹⁹.

Na jakies ślady bałtyckie na naszych terenach wskazują już nazwy miejscowe, jak Gurbicze²⁰, Jaśwież, Jaćwież, Jaświły, Jaświłki, Klewianka²¹, Kumiały, Kumiałki²², Szudziałowo²³, Żodzie²⁴, Biebrza²⁵ oraz prawdopodobnie Gieloczyczna, Łupichy, Mociesze, Nereśl, ●żynniki, Ponura, Romejki, Sidra, Stary Szor, Supraśl, Szaciły i inne. Na ślady zaś obcych migracji czy kolonizacji wskazuje np. Niemczyn i Czechowizna. W tym ostatnim wypadku tradycja jakiejś kolonii czeskiej jest jeszcze dziś żywa wśród ludności.

Nasz dialekt należy do mazurzących — jaćwieski też mazurzył. Ludność jednak nazywa mazurami swoich sąsiadów za Biebrzą, nie siebie; sąsiadów północnych nazywa *litfasami*, a wschodnich — *chachłami*.

Język tych terenów stale ulegał obcym wpływom, głównie ruskim i niemieckim²⁶, w rezultacie zaborów czy okupacji. Ślady tych wpływów zachowały się przede wszystkim w słowniku²⁷.

Ruskie:

chutko 'prędko'
bolnica 'szpital'
główny 'główny'
gramotny 'piśmienny'
kożerek 'daszek'
kust 'krzak'
leńcaj 'leń'

lastofka 'jaskółka'
pięń 'niewola'
polza 'korzyść'
prośę 'podanie'
przyom 'pobór rekruta'
wrożę 'w rodzaju'
zdaca 'reszta'

Niemieckie:

bety 'pościel' ~ Bett
borgować 'kredytować' ~ borgen
cędeł 'znaczek' ~ Zettel²⁸

łypa 'warga' ~ Lippe
rychtyk 'akurat' ~ richtig
sabelbon 'fasola' ~ Säbelbohne

¹⁹ Prus. *sasins* 'zając'.

²⁰ Lit. *guřbas* 'chlew, budaj, kosz'.

²¹ Lit. *klėvas* 'kłon'; postać polska brzmiałaby **Kłonianka* lub **Kłenianka*.

²² Lit. *kumėle* 'klacz, kobyła'; por. Kobyłka koło Warszawy.

²³ Lit. *fėdas* 'kał'.

²⁴ Lit. *žėdis* 'słowo, wyraz'.

²⁵ Lit. *bėbras* 'bóbr'; postać polska: **Bóbrza*.

²⁶ Jako ciekawostkę wycytuję formę *orsak* 'orszak'; jest to pożyczka z jęz. węgierskiego *ország*. W dialekcie zachował się refleks dawnej dźwięcznej: *orsagu* 'w orszaku'.

²⁷ Jeszcze za mojej pamięci na rynku w Knyszynie stała cerkiew, rozebrana w latach dwudziestych. Niemcy mieli liczną swoją kolonię z własną kirche; miasto opuścili w 1945 r. pod naporem ofensywy.

²⁸ Pozostałość po roku 1918, kiedy to Niemcy wprowadzili rejestrację psów.

damfka 'rodzaj motoru' ~
*Dampfmaschine*²⁹
gėlt 'targ, interes' ~ Geld
grėfėl 'ryśik' ~ Griffel
knyk 'staw' ~ Genick
krypa 'żłób' ~ Krippe
łařtka 'listewka' ~ Leiste

řnit 'krój, fason' ~ Schnitt
řrařbovať 'pisać' ~ schreiben
řtorbnęć 'zembrzeć' ~ sterben
řtymovąć 'pasować' ~ stimmen
řuwaks 'pasta' ~ Schuhwachs
vacha 'straż, warta' ~ Wache i in.

Bałtyckie:

aću, aću boři ~ ačiũ 'dziękuje'³⁰
balbotać, bęłbotać 'mówić niewyraźnie'; *bołbot* ~ *balbatuoti*
bambiza 'duży, niekształtny (człowiek)' ~ *bambizà, bambizas*³¹
blać, bleķe 'beczeć o owcy; płakać o dziecku' ~ *bliąuti*
blat, na blaće 'płyta' ~ *blėta*
blaźgąć 'paplać' ~ *bliauzgóti*
bęnda 'bochenek' ~ *bandà*
breķtąć 'plątać'; *breķtum* ~ *braitóti*
bręncnęć 'upać z trzaskiem' ~ *brįnkti*
burbęł 'bębel' ~ *buřbulas*
chromřtka 'chrząřtka' ~ *kramslřs, kremzlė*
chromořć 'chrzęřć ~ *kramsėti*
cupnęć 'nagle chwycić' ~ *čiųpti, čiųopti*
cyba 'wołanie na kozę' ~ *cibà*
dranka 'drzazga łupana' ~ *drąnga*
dęłki 'pył z roślin polnych' ~ *dųlkės*
ęarnę 'żwir' prs. Dernen, Derne (?)
dursać 'szturchać' ~ *dųrstyti, dųrstelėti*
ęaxyc 'silnie bić (pasem)' ~ *daużyti, dųżti*³²
ęigać 'skakać' ~ *dųgti*
gamola (gęmola) 'kawał; oferma' ~ *gāmalas, gamulà*
ganta 'rodzaj sieci' ~ *gántas*
gęrować 'wyrastać o cieřcie' ~ *garúoti* „parować”
ęęnać 'obcinać gałązki, ästeln' ~ *genėti*
gilować 'gzować' ~ *gylřs*
gimřava 'wielka ilořć połączona z wraźeniem słuchowym', *řobakę f seru*
ax gimřawa ~ *gimřėti* 'ruszać się'
gęwęc, ręzgęwęc 'użyć w jedzeniu po pořćie' ~ *gavėti* „pořćić”
gramořdy 'duże przedmioty' ~ *gramōzdas*
grumoly 'grudki' ~ *grųmulas*

²⁹ < * *damřfka*, pozostałość po II wojnie.

³⁰ Wszystkie odpowiedniki — litewskie.

³¹ Inaczej Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego.

³² Przytaczam za T. Z d a n c e w i c z e m, choć uważam za pożyczkę ruską: *dziashka* 'pas'.

- grust, gruzda* 'rodzaj grzyba' ~ grūzdas
gruzly 'węzły' ~ grūzlai
gunt 'gont' ~ guñtas
gurba, hurba 'stos, kupa' ~ guřbas
ieгла 'świerk, jodła', *iegleina, ielka* < *iegl-ka ~ eglē
karklina 'łozina' ~ karřklas
karvas 'kosmyk włosów; długi strzęp' ~ gaūras 'kędzior, lok'
kila 'kilka' ~ keli
kizuk 'żrebak masc.' ~ kiziukas
klęć 'przegroda na ziarno' ~ klētis
klump, klumpa 'drewniak' ~ klūmpē
krušna 'kupa kamieni na polu' ~ krūsnis
kuća 'potrawa (bożenarodzeniowa) z pęczaku z makiem i miodem' ~ kūčios
 'kolacja wigilijna; wigilia'
kudektać 'gdakać' ~ kudakūoti
kul 'duży snop' ~ kulys
kulsa 'biodro; jeden z 4 rogów na furze (siana)' ~ kūlšis
kump, kumpa 'szynka; fig. biodro' ~ kuñpis
kumšt 'pieść' ~ kūmštis
kupšt, wyrwał cały kupść ze stoga ~ kūpstis
kursać 'szturchać; drażnić' ~ kūrstyti
lupa 'warga', *zalupa* 'z odwieszonymi wargami; dureń' ~ lūpa
mogilki 'cmentarz' ~ kapaĩ; *kāpas* 'mogiła, grób'
musy 'fusy' ~ mūsaĩ 'pleśń'
otava 'potraw' ~ atōlas
otosa 'pręt łączący oś z hołobłą' ~ āt(a)sėjos
pakulę, pakuly 'odpadki lnu i konopi przy miedleniu' ~ pākulos {por. *kūlti*
 'młócić'}
paľuba 'plandeka (wozu cygańskiego)' ~ palubys 'miejsce pod sufitem' ~
 lūbos
perescyc 'chłostać' ~ perštēti 'śwędzić', perštēti
plęsyć 'plenić, łupić' ~ plēšti
plewa, plefka 'plewa, blona' ~ plēvē
plūta 'płaski kamień; palenisko w kuchni' ~ plytā 'cegła'
polć, polęc 'płat słoniny' ~ pāltis³³
porasuk 'wieprzak, knur' ~ pařsas
posor 'sucha trzcina; gorsza pasza' ~ pāšaras 'pasza'
pořetka 'przybudówka w gumnie' ~ pavietē
pryt, prydu 'dopłata do ubitego targu' ~ priedas 'dodatek'
pyła 'wołanie na kaczkę' ~ pýlē 'kaczka' (dial.)
raĩst 'bagniste miejsce' ~ raĩstas

³³ Inaczej Brückner, w Słowniku, op. cit.

ruþęć, rupi 'obchodzić, niepokoić' ~ rūpėti
šaber 'kompan' ~ sė'bras
sakał 'polano' ~ šakalỹs
smygać 'zmykać, rzucać' ~ smeĩgti
šorbać 'pić głośno' ~ siuŗbti
špęć, pošpęć 'zdażyć' ~ spėti, paspėti
šperka 'skwarek, słonina' ~ spĩrgas⁸⁴
špurc 'młokos' ~ spuraĩ 'strzępy'
spyl 'drzazga w ciele' ~ spylỹs
šulić 'proponować, wmawiać coś' ~ siũlyti
švirn 'špichlerz' ~ sviŗnas
sypać 'sypać, lać' ~ pilti
sypulka 'szypulka' ~ šipulỹs
traĩlovať, tręlić 'plesć, mówić bez sensu' ~ trailũoti; trailà
zięć, zięĩi 'coll. żarłoki' ~ ědžia

Mamy tu materiał bardzo niejednolity, różny pod względem kategorii językowych. Pierwszym właśnie stadium jest zebranie jak najwięcej wszelkiego materiału. Wiem, że jest tu sporo wyrazów wspólnego pochodzenia ruskiego. Jeżeli z 82 przytoczonych wyrazów ocaleje 30—20 jako bałtyckich, to będzie dużo; lepiej jest w trakcie analizy odrzucić, niż opuścić.

Jak widzimy, wyrazy te mają pokrycie w języku litewskim, ale może to pochodzić i stąd, że nie znamy odpowiedników pruskich. Jedynym pouczającym przykładem jest *ięgła* ~ lit. *ęglė*, bo tu znamy wyraz pruski: *addle*. Nie przesądza to jednak litewskości języka jaćwieskiego. Dopiero po zebraniu całego materiału z tych terenów będzie można wysnuć jakieś wnioski. Ostatnie słowo będzie należało do językoznawców i archeologów.

⁸⁴ Inaczej Brückner, op. cit.

Tadeusz Zdancewicz

WPLYWY LITEWSKIE I WSCHODNIO-SŁOWIAŃSKIE
W POLSKICH GWARACH POD SEJNAM I

1. *Granice terenu i historia dotychczasowych badań językowych
i historycznych*

Gwary sejneńskie stanowi kompleks około 30 wsi polskich, leżących wokół miasteczka Sejny na północno-wschodnim krańcu woj. białostockiego (wschodnia Suwalszczyzna). Jest to jednocześnie pogranicze zwartej polskiego obszaru językowego. Granice gwar sejneńskich przedstawia dokładnie załączona mapka. Z wyjątkiem granicy zachodniej są one bardzo wyraziste, bowiem na północy stanowi je granica etniczna polsko-litewska w okolicach Puńska, na wschodzie — granica polityczna ze Związkiem Radzieckim, na południu — granica naturalna, jaką jest Puszcza Augustowska. Mniej wyrazista jest granica zachodnia z polskimi gwarami mazurzącymi w okolicach Suwałk i Augustowa jako przebiegająca wewnątrz polskiego terytorium językowego. Biegnie ona mniej więcej po linii łączącej Puńsk i Krasnopol i dalej po jej przedłużeniu do Puszczy Augustowskiej.

Od gwar białoruskich w okolicach Lipska (na zachód od Grodna) oddziela gwary sejneńskie około 30-kilometrowy pas Puszczy Augustowskiej. Najdalej wysunięte na południe wsie Zelwa, Wiłkokuk i Budwieć należące językowo do gwar sejneńskich, położone już w Puszczy, są oddzielone 16-kilometrowym pasem leśnym od najdalej na północ wysuniętej wsi Gruszki z tradycjami mówienia „po prostu” (również położonej w Puszczy w odległości 4 km na południe od Kanalu Augustowskiego).

Historia badań językowych na interesującym nas terenie zaczyna się właściwie od pobytu prof. Kazimierza Nitscha w r. 1909. Wcześniej został jedynie spisany przez A. Osipowicza Słowniczek gwary augustowskiej, obejmujący osobliwości słownikowe także z całej Suwalszczyzny. Słowniczek ten nigdy nie był osobno drukowany, a materiał w nim zawarty został wykorzystany z rękopisu przez J. Karłowicza w Słowniku gwar polskich, t. I—VI, Kraków 1900—1911. K. Nitsch opublikował część swoich spostrzeżeń już w r. 1910 w III tomie „Rocznika Sławistycznego” (str. 104—118) w recenzji pracy Lubora Niederlego „Обзоръе Современнаго Славянства (с картою)”, Санктпетербург 1909, oraz w Dialektach języka polskiego, ogłoszonych drukiem po raz pierwszy w Encyklopedii polskiej t. III — dział III, Język polski i jego historia, cz. II, str. 238—343, Kraków



1915, następnie w Gramatyce języka polskiego tak zwanej zbiorowej PAU, Kraków 1923, str. 409—520 oraz ostatnio z uzupełnieniami w: K. N i t s c h, „Wybór pism polonistycznych”, t. IV, str. 7—115, Wrocław 1958. Po pracach K. Nitscha aż do r. 1950 nie zajmowano się gwarami sejneńskimi bezpośrednio. W tym okresie napisano 3 prace o gwarach sąsiadujących z sejneńskimi, które mają pewne znaczenie także dla poznania tych ostatnich. Chronologicznie są to: 1) artykuł prof. Zdzisława S t i e b e r a Z pogranicza językowego polsko-białoruskiego, „Sprawozdania Tow. Nauko-

wego we Lwowie, t. XVIII, z. 1, Lwów 1938, str. 34—39, opisujący gwarę wsi położonych wzdłuż Kanału Augustowskiego; 2) dwutomowa książka sławisty szwedzkiego prof. Knuta-Olofa Falka *Wody wigierskie i huciańskie Studium toponomastyczne*, Uppsala 1941. Praca ta zajmuje się przede wszystkim hydronimią okolic Wigier i daje charakterystykę mazurzącego dialektu wigierskiego, lecz w wielu wypadkach sięga także na teren gwar sejneńskich; 3) artykuł Stanisława Westfala *Lexical Elements of Baltic Origin in the Polish Dialect spoken near Lake Wigry (Suwałki District, Poland)*, „The Slavonic and East European Review”, vol. XXIV, No 63, Londyn 1946, str. 156—159.

Poza tym przy gromadzeniu materiałów do „Małego atlasu gwar polskich, który zaczął wychodzić w 1957 r. i dotychczas ukazały się już 3 zeszyty zawierające łącznie 150 map, z terenu gwar sejneńskich opracowano 2 punkty: nr 89 — wieś Radziuszki i nr 89a — wieś Sumowo (granicząca z Radziuszkami). Najbliższe punkty z gwar sąsiednich to: nr 78 — wieś Rubcowo we wschodniej części Puszczy Augustowskiej, około 10 km na południe od Kanału Augustowskiego, oraz nr 88a — wieś Borawskie, 10,5 km na północo-wschód od Olecka.

Taki był stan naszych wiadomości językoznawczych o gwarach sejneńskich i sąsiednich w czasie, kiedy rozpocząłem nad nimi systematyczne badania. Do chwili obecnej ogłosiłem kilka szkiców z zakresu fonetyki i słownictwa tych gwar oraz teksty gwarowe.

Należy jeszcze wspomnieć o pracach historyków, które mają zasadnicze znaczenie dla poznania przeszłości tych terenów. Podaję w porządku chronologicznym: 1) J. Jakubowski, *Powiat grodzieński w. w. XVI* (mapka z tekstem), *Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski*, zesz. III, str. 99—114, Kraków 1935; 2) W. Kłapowski, *Konwent dominikanów w Sejnach*, *Ateneum Wileńskie*, t. XIII, z. 2, Wilno 1938, str. 69—174 (z mapką); 3) J. Wiśniewski, *Kilka uwag o osadnictwie południowych puszczy pojaćwieskich od XV do XVII w.*, „*Rocznik Białostocki*” t. I, Białystok 1961, str. 305—309; 4) J. Wiśniewski, *Domniemane ślady osad jaćwieskich w puszczech pojaćwieskich*, „*Rocznik Białostocki*” t. I, Białystok 1961, str. 223—231.

Przechodząc do omówienia stosunku językowego gwar sejneńskich do sąsiednich, a niekiedy i dalszych zespołów gwarowych czy językowych, przedstawię po kolei: stosunek do polskich gwar mazurzących i do polskich gwar wileńskich, wpływy litewskie, wpływy białoruskie, wpływy wielkoruskie.

2. *Stosunek gwar sejneńskich do polskich gwar mazurzących i polskich gwar na Wileńszczyźnie*

Najważniejsze różnice, językowe oddzielające gwary sejneńskie od mazurzących gwar suwalskich i augustowskich stanowią: 1) brak mazurzenia 2) różnice w akcentuacji czasowników zwrotnych, 3) wymowa wygłosowego *-ę* jak *-a*, 4) pomieszanie rodzaju nijakiego z żeńskim, 5) inne drobniejsze różnice systemowe (np. *rob'ił, xoż'ił* wobec suwalskiego i augustowskiego *rob'ul, xoż'ul*; *kupować* wobec suwalskiego i augustowskiego *kupać, kupować*).

Z drugiej znów strony pewne cechy systemowe, zgodne z gwarami sejneńskimi sięgają daleko w głąb gwar mazurzących. Są to, np. *r* zamiast *ż* < **r*, miękkie *ż*, typ *ja rob'uł, ty rob'uł* w koniugacji oraz pewne zjawiska akcentowe, które omówię później. Wskazuje to na przejściowość pobrażnego pasa gwar mazurzących.

Osobno należy powiedzieć kilka słów o różnicach słownikowych między gwarami sejneńskimi i mazurzącymi, które ilustruje nazwami 8 następujących faktów z wiejskiej kultury materialnej:

1) 'klepisko w stodole':

gwary sejneńskie: *tok* || *klepisko*

gwary mazurzące: *klepisko* (Boksze Nowe, Krucieniszki, Gremzdel, Jegleniszki, Osinki, Okuniowiec, Krzywe, Sobolewo, Gremzdy Polskie, Maćkowa Ruda, Jeziorki, Karolin, Sernetki, Frącki, Głęboki Bród, Strzelcowizna, Monkinie, Mołowiste, Płaska); *klepisko* || *tok* (Pogorzelec, Krasne Borowe, Mikaszówka).

2) 'leżący siasiek do zboża wydłubany z jednego pnia drzewa':

gw. sejn.: *pšekort*

gw. maz.: *tok* (Krucieniszki, Jegleniszki, Sobolewo, Maćkowa Ruda, Głęboki Bród).

3) 'siasiek na nie młócone zboże w stodole':

gw. sejn.: *strońica* || *strumica*

gw. maz.: *sąšek* (Osinki, Okuniowiec, Krzywe, Sobolewo, Wołownia k. Jeleniewa); *strońica* (Boksze Nowe, Krucieniszki, Gremzdel, Jegleniszki, Krasne Kamedulskie, Gremzdy Polskie, Maćkowa Ruda, Jeziorki, Pogorzelec, Krasne Borowe, Sernetki, Frącki, Głęboki Bród, Strzelcowizna, Mikaszówka, Mołowiste, Płaska) || *strumica* (Karolin, Monkinie).

4) 'plot z desek pomiędzy klepiskiem i siasiekiem':

gw. sejn.: *strońica* || *strumica*

gw. maz.: *pšystronek* (Boksze Nowe, Krucieniszki, Jegleniszki, Gremzdel, Krasne Kamedulskie, Maćkowa Ruda, Jeziorki, Sernetki, Frącki, Głęboki Bród, Strzelcowizna), *zastronek* (Gremzdy Polskie, Pogorzelec), *zastronka* (Krasne Borowe), *zastronek* || *pšestronek* (Karolin), *ostronek* (Mikaszówka, Płaska), *strońica* (Osinki, Okuniowiec, Krzywe, Sobolewo), *ostronek* || *strońica* (Mołowiste).

5) 'kabląk u wiadra':

gw. sejn.: *osiłka*, sporadycznie *nosiłka*

gw. maz.: *denğa* (Krasne Kamedulskie, Osinki, Okuniowiec, Krzywe, Sobolewo, Jeziorki, Sernetki), *dęška* (Krucieniszki, Karolin, Krasne Borowe), *dęška* (Głęboki Bród), *dęško* || *dęško* || *za dęške ot koša, czy od wiadra za dęške* (Pogorzelec), *denğa* || *dęška* (Gremzdy Polskie, Maćkowa Ruda, Monkinie), *denğa* || *dęška* (Jegleniszki), *denğa* || *dęško* (Frącki), *denğa* || *osiłko*, *nosiłko* 'kabląk ze sznura przy wiadrze drewnianym z uszami' (Gremzdel).

6) 'nosidla do wody':

gw. sejn.: *nosiłdy* || *nosiły* || *nosiłki*

gw. maz.: *pedy*¹ (Krasne Kamedulskie, Osinki, Okuniowiec, Krzywe, Sobolewo,

¹ Jest to litanizm, por. lit. *pedžia* '1. podpora, 2. kula do chożenia', podobnie jak wyżej wym. *pšekort* i *osiłka*.

Maćkowa Ruda, Gremzdy Polskie, Pogorzelec, Karolin, Krasne Borowe, Sernetki, Głęboki Bród, Monkynie, Strzelcowizna, Płaska, Mołowiste), *pedy* || *kuromiśla* (Mikaszówka), *pedy* || *nośilki* (Jegleniszki, Gremzdel), *pedy* || *nusiłki* (Krucieniszki), *pedy* || *nośidla* (Frącki).

7) 'kijanka do prania bielizny':

gw. sejn.: *pralnik*

gw. maz.: *kijanka* (Krucieniszki, Karolin, Sernetki).

8) 'gliniana dziezka na mleko':

gw. sejn.: *mlečnak*

gw. maz.: *dużnica*

Z powyższego przeglądu różnic słownikowych w gwarach niemazurzących i przyległych do nich mazurzących widać wyraźnie, że przy jednych zgadzają się one ściśle z granicą mazurzenia (np. *deŋga*), przy innych nazwa z gwar sejneńskich sięga głęboko w terytorium mazurzące (np. *strońica* w znaczeniu 'sąsiek na niemłócone zboże w stodole'), przy jeszcze innych na pewnym obszarze istnieją obok siebie nazwa z gwar sejneńskich obok nazwy z gwar mazurzących (np. *nośilki* || *pedy*). Stan taki potwierdza także przejściowość pogranicznego pasa gwar mazurzących. Oprócz tego z powyższego przeglądu widać, że przyległe gwary mazurzące są niejednolite nie tylko przy posuwaniu się od gwar sejneńskich w głąb ze wschodu na zachód, lecz także przy posuwaniu się z północy na południe. Przy zbliżaniu się do Kanału Augustowskiego stwierdza się ciągle narastanie wpływów białoruskich w słownictwie np. *klepisko* || *tok* (Pogorzelec, Krasne Borowe, Mikaszówka) i dalej na terenie południowych gwar niemazurzących nad i za Kanałem Augustowskim: *klepisko* || *tok* (Rygoł), *tuk* (dawniej) || *klepisko* (obecnie) (Gruszki); *ostronek* (Mikaszówka, Płaska), *ostronek* || *strońica* (Mołowiste) oraz w południowych niemazurzących: *ostoronek* (Rygoł, Gruszki); *pedy* || *kuromiśla* (Mikaszówka) oraz w południowych niemazurzących: *koromiśla* (dawniej) || *nośilka* (obecnie) (Rygoł), *koromiśla* (Gruszki). Zróżnicowaniu słownikowemu Suwalszczyzny zamierzam poświęcić osobne studium.

Tak znaczne różnice systemowe i słownikowe odcinają wyraźnie gwary sejneńskie od graniczących z nimi polskich gwar mazurzących i zbliżają pod względem typu gwarowego do stosunkowo odległej od nich terytorialnie polskiej wyspy językowej na południe od Wilna (wystarczy wymienić sejneńskie i wileńskie odstępstwa akcentowe od normy ogólnopolskiej, wymowę wygłosowego -ę jak *a*, zmiękczenia i stwardnienia spółgłosek, pomieszanie rodzaju nijakiego z żeńskim i inne.).

3. Wpływy litewskie

Wpływ litewszczyzny na gwary sejneńskie jest widoczny przede wszystkim w słownictwie i wynosi około 200 zapożyczeń wyrazowych. Lituanizmy wcześniej usłyszane i zidentyfikowane ogłosiłem (przy współudziale mgr H. Otrębskiej) w artykule: „Litewskie elementy słownikowe w gwarach polskich okolic Sejn”, *Lingua Posnaniensis* VIII, Poznań 1960, str. 333—352. Tutaj przytaczam

lituanizmy później zanotowane, np. *buńa* 'bania' (zapożyczenie wtórne przez lit. *bonė*), *buńka* 'bańka' (zap. wtórne przez lit. *bonkà*); *ćičil'ik* 'jakiś ptak wodny' (por. lit. *tilvikas* 'kulik błotny'); *żóvil'ipa* 'dwa zrosnięte owoce' (lit. *dvil'ypis* adj. 'złożony z dwóch części'); *gal* 'smoła do smarowania smyka' (lit. *golė*); *gap* 'wiąz' (lit. *guobà*); *gamula* '1) krowa bez rogów, 2) gapiowaty mężczyzna' (lit. *gamulà*); *iur'g'ina* 'georgia (dahlia variabilis)' (lit. *jurg'inas*); *klaus|uk* 'Litwin (przezwyśko)' (od lit. *klausyti* 'słuchać, przysłuchiwać się', *klausyk!* 'słuchaj!'; *nerest|narest* '1) tarło, okres tarła u ryb, 2) okres rui u małych zwierząt' (lit. *nerštas, narštas*)², *nerestovac* 'trzeć się, ikrzyć się (o rybie w okresie tarła)' (lit. *neršti*); *pagejščys* 'kosior, długi pogrzbacz do pieca piekarskiego (lit. *pagaiškstis*); *pšejerek* '1) rozcięcie u koszuli, 2) rozporek w spodniach' (lit. *prajėrkà*); *śulic, śulac (še)* 'zachwalać, napraszać się z czymś', *fśulic* 'sprzedać coś komuś na siłę, namówić do kupna czegoś', *potśulic* 'zachwalić coś, podsunąć coś komuś do kupna, do wzięcia' (lit. *siulyti* od błrs. *cyliuy*); *śl'ixta* 'długa sterta zestawiona ze snopów skoszonego jęczmienia, owsa lub pszenicy i przykryta tymi snopami' (lit. *šlitis*); *żyłvec* 'czerwona łożyna' (lit. *žilkittis*).

Element litewski częsty jest w nazewnictwie osobowym, miejscowym i terenowym, np. 1) nazwiska: *Gervel* (lit. *gėrvė* 'żuraw', *gėrvėlė* 'hak w górnym kamieniu żaren, do którego wkłada się kij); *Łożis* (lit. *juodis* 'człowiek o czarnej cerze lub włosach'); *Miškel* (lit. *miškėlis* 'lasek'); *Sertel* (lit. *sartėlė* 'czerwona mrówka'); 2) nazwy wsi: *Berżn'iki*³, (urz. Berżniki), *Berżałopcy* (urz. Bierżałowce), *Birżyni* (urz. Bierżynie) (wszystkie te nazwy opierają się na lit. *bėržas* 'brzoza'); *żegući* (urz. Degucie, lit. *degučius* 'smolarz'); *Krevincy* (urz. Krejwińce, od lit. *kreivas* 'krzywy'); *Kukli* (urz. Kukle, lit. *kuklė* 'wycie'); *Vėrsni* (urz. Wierśnie), *Białoverśni* (urz. Białowierśnie), *Vėrsn'anka* (nazwa leśniczówki) (wszystkie od lit. *versmė* 'źródło'); *vil-kakuk||Vilkokuk* (urz. Wilkokuk, od lit. *vilkas* 'wilk' i *kaũkti||kũkti* 'krzyczeć, wyć'). Zwraca także uwagę grupa wsi o nazwach utworzonych od występującej w źródłach krzyżackich nazwy rzeki *Sejny* (Mian. *Sejna*)⁴, obecnie *Marychy*, zgodnie z zasadami tworzenia litewskich nazw miejscowych od nazw rzek i jezior⁵. Są to *Sejny* utworzone od nazwy rzeki przez zmianę liczby na mnogą, *Pasejni* (urz. Posejny) utworzone przez zmianę liczby i przedrostek *pa-*, *Pasejneli* (urz. Posejnele) utworzone przez zmianę liczby, przedrostek *pa-*, i litewski przyrostek deminutywny *-ėlė*. Przekreśleniem od *Sejny* jest także nazwa wsi *Pasyjanka* (urz. Posejanka). Wszystkie te wsie leżą wzdłuż rzeki *Sejny-Marychy*. 3) nazwy jezior: *Gaiłek*⁶ (por. prus. *gailys* 'biały'); *Ryn'g'ia* (lit. *ringė* 'zakręt, skręt'); *Samanis* (lit. *sāmanos* 'mech'); (też las, lit. *ešerjys*, dial. *ašerjys*, 'okoń'); 4) nazwy lasów: *Barsukińa* (doły, zarośla we wsi Pół-

² Por. K. Nitsch, Studia z historii polskiego słownictwa, Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU, t. LXVIII, z. 6, Kraków 1948, str. 87—90: *Narost, naraszczanie i pokrewne*.

³ K. O. Falk, Wody wigierskie i huciańskie. Studium toponomastyczne, Uppsala 1941, str. 15, uważa tę nazwę za jaćwieską.

⁴ Por. Wegeberichte, Scriptorum Rerum Prussicarum, t. II, Leipzig 1863, str. 691—692.

⁵ Por. J. Balčikonis, *Названия литовских населенных пунктов, образованные от названий рек и озер*, Lingua Posnaniensis t. VII, Poznań 1959, str. 240—252.

⁶ K. O. Falk, Wody wigierskie..., o. c., str. 15, uważa tę nazwę za jaćwieską.

koty, lit. *barsukas* 'borsuk' i *kūnis* 'legowisko, szczególnie świń'); 5) nazwy bagien: *Bakłońa* (w. Łopuchowo, lit. *paklonė* 'okolica przy dolinie, przy obniżeniu', por. gwarowe sejneńskie *pšydolīnka* 'dolina'); *židraūvis* (w. Zelwa, lit. *dūdis* 'wielki, ogromny', *rāvas* 'rów'); *Gojal*||*Gojēl* (w. Półkoty, lit. *gojēlis* 'gaj'); *Karklinajėcis* (w. Półkoty, lit. *karklīnė* 'zarosła wierzbowe'); *Kupścinajėcis* (w. Półkoty, lit. *kūpstas* 'kępa', *kupstynė* 'miejsce pokryte kępami'); *Moly* (w. Radziuszki, lit. *muōlas* 'muł, szlam', *mōlis* 'gлина'); *Samańinis* (w. Zelwa, lit. por. wyżej); *Zatfar* (w. Półkoty, por. lit. *ūžtvāra* 'zagroda, zagrodzenie, zastawa'); 6) nazwy wzgórz: *Dryskakalėna* (w. Półkoty, lit. *driskis* 'oberwany' i *kālnas* 'góra').

Do zagadnienia nazw miejscowych i terenowych, które zobrazowałem powyżej na wybranych przykładach, mam zgromadzony obszerny materiał z obszaru polskich gwar sejneńskich i zamierzam je przedstawić w osobnej pracy.

Litewskich zapożyczeń systemowych jest mało. W fonetyce można by się ich dopatrywać w zdarzającym się zastępowaniu *k* przez *x*, np. *xlapło* 'przepadło' zam. *klapło*, *zaxryst'ia*, tłumaczącym się przesadną ucieczką od litewskiego *k*, może niekiedy przy *g* zamiast *d'*: *ięgla* 'świerk', *połegōica*, niekiedy przy *a* zamiast *o* w oboczności typu *pastrojki*||*postrójki*||*pustrójki*. W większości wypadków jednak należy uznać te zjawiska za zbieżności przypadkowe, powstałe w wyniku rodzimych procesów polskich lub białoruskich.

W s ł o w o t w ó r s t w i e zapożyczono litewski sufiks *-uc* (lit. *-ūtis*) z funkcją patronimiczną i deminutywną, np. *Korsakūc* 'syn Korsaka', *xamūc* 'niegrzecznich'. W pewnych wypadkach sufiks *-uc* nie ma już funkcji patronimicznej, np. *Gryguć*, *Raguć* ani deminutywnej, np. *margūc* 'pisanka'. Także przynajmniej w litewskich zapożyczeniach słownikowych są pochodzenia litewskiego sufiksy: *-uk* (lit. *-ūkas*) z funkcją patronimiczną i deminutywną, np. *Grygućluk* 'syn Grygucia', *Antluk* 'Antoś'; oraz *-un* (lit. *-ūnas*) z funkcją pejoratywną, np. *klyś'un* 'człowiek o krzywych nogach'. Oba ostatnie sufiksy poza litewskim są znane we wszystkich językach wschodniosłowiańskich i chyba należy je uznać za wspólne bałtyckie i słowiańskie.

Lituanizmów fleksyjnych dotychczas nie stwierdziłem.

W składni gwar sejneńskich występuje kilka zjawisk wywołanych niewątpliwie przez wpływ sąsiedniego języka litewskiego. Są to cechy następujące:

I. Imiesłów przeszły czynny na *-szy* pełni w opisywanych gwarach większą ilość funkcji niż w ogólnopolskim. Zapewne, przynajmniej w części wypadków, jest to wpływ litewski, gdyż — jak wiadomo — litewszczyzna ma więcej imiesłówów zarówno odmiennych przymiotnikowych, jak i nieodmiennych przysłówkowych niż polszczyzna⁸. Poza tym litewszczyzna odróżnia w czasach przeszłych samą czynność dokonaną (wyrażaną tam przez czas przeszły prosty) od czynności, która wy-

⁷ Por. J. Dovytaitis, *О некоторых явлениях в южных и юговосточных литовских диалектах*, *Lingua Posnaniensis* t. VII, Poznań 1959, str. 341.

⁸ Por. H. Szwejko wska, *Imiesłów czynny przeszły na -szy*, „Język Polski”, t. XIV, Kraków 1929, str. 71—75; T. Piżło, *Błędy językowe młodzieży litewskiej*, „Poradnik Językowy”, r. 1936/37, z. 1, str. 12—18.

wołana przez podmiot przeszła w pewien trwały stan, cechę tego podmiotu⁹. Ta ostatnia jest wyrażana przez czas przeszły złożony ze słowa posiłkowego i imiesłowu odmiennego. Prof. J. Otrębski funkcję złożonych form czasownikowych z part. praet. act. formuluje w ten sposób: „Złożone formy activi, w których skład wchodzi participium praet. act., wyrażają czynność dokonaną, taką mianowicie, której wynik trwa w czasie wyrażanym przez słowo posiłkowe”¹⁰. Litewskie imiesłowy nieodmienne mają funkcję przysłówkową i w składni używane są jako okoliczniki, często zastępując też zdania okolicznościowe¹¹.

Oczywiście, polszczyzna pograniczna, chcąc oddać te różne funkcje przy mniejszej ilości środków, musi obciążać jedną formę większą ilością funkcji. Tak więc imiesłów przeszły czynny na -szy w gwarach sejneńskich pełni następujące funkcje składniowe i znaczeniowe:

- 1) zgodną z ogólnopolskim funkcję imiesłowu przeszłego czynnego dla oznaczenia czynności uprzedniej, np. *Grab' arko grabili, a ona wżefšy grabel tag daže, tag daže 'grabi'. A pšyšešy do domu pozorovali fšyske ot šmerci. To teš zarznešy gutovat šeba;*
- 2) funkcję orzecznika ze znaczeniem czasu przeszłego dokonanego, np.: *A gže ona pošešy? Ale o juš Moros pšyšešy s tego šosu. Juš tobaka pofšxožifšy. Sama vyrošy. I našafšy tyle jest młodego. Byla ona aš ot Kapčova pšyšešy tu. A z večora to ih byli vylečafšy (świnie). Ale tak uklenkšy byli fšyske žondem.* Jak widzimy z przykładów, zgodnie z litewszczyzną dla zaznaczenia czasu trwania wyniku czynności dokonanej używa się słowa posiłkowego w czasie teraźniejszym lub przeszłym. Słowo posiłkowe w czasie teraźniejszym jest często pomijane. Należy zaznaczyć, że Prof. H. S a f a r e w i c z o w a uważa użycie imiesłowu zamiast verbum finitum, jak w powyższych przykładach, niekoniecznie za lituanizm, ponieważ zjawisko to występuje dialektycznie także „na całej wschodniej Słowiańszczyźnie, nie wyłączając obszaru wielkoruskiego”¹²;
- 3) funkcję orzecznika ze znaczeniem przymiotnikowym (można tutaj zawsze imiesłów przeszły czynny na -szy zamienić przy czasownikach przechodnich na imiesłów bierny na -ny, -na, -no lub -ty, -ta, -to, zaś przy czasownikach nieprzechodnich na czynny -ly, -la, -ło w w znaczeniu przymiotnika), np.: *Mama taka zbiałšy, pšestrašona. Aš splešhašy byl ten boxonek. Ta žževo baržo namokšy. Pšyrykšy juš šynkarować. Čłovek jak o počešy to vencej veš. Pluk či co namarsšy byl taki jak na bešxu. Byla spašy to ja pošešila;*
- 4) funkcję przydawki przymiotnej (tutaj także może być zastąpiony przez imiesłów bierny), np.: *Albošičova z maslem pšyslala taki penkšy (słoik). I Stefka pšyže gže obmokšy jak šlaga 'kij do głużenia ryb'. Ma natkašy pasof i rypčnikof. Jančulešičova šnadaše mala zgotovašy. A ja palta mala ožafšy;*

⁹ H. Szwejkowska, *Imiesłów...*, o. c., str. 73.

¹⁰ J. Otrębski, *Gramatyka języka litewskiego*, t. 3, Warszawa 1956, str. 280—281.

¹¹ H. Szwejkowska, *Imiesłów...*, o. c., str. 75.

¹² H. Safarewiczowa, M. Kuncewiczowa, *Leśnik „Język Polski”*, t. XXXVIII, Kraków 1958, str. 44—52.

5) funkcję okoliczników lub zdań okolicznikowych, np.: *Počekafšy buk la kafšy. Žiś poiexal, iutro pšyieže vydnafšy. Dłatego pšenžy nafšy to fšysko možna cokolek naleść. Ia byfšy tobo, to by zabrała tam co taķego. Xoži teb zadaršy. Ne žalui rano fšafšy i fšešne oženifšy še.*

II. Drugą cechą litewską w składni jest dopełniacz działacza bez przyimka przy imiesłowie biernym, np. *Staršeje iuš i kšyš, tak robačkof stočone žury. I moči: taka zgryžona jak pšof* (tutaj w znaczeniu 'zmarłwiona'). *I xfałil še, že ne počenta myšof* (żyto). Jest to wyraźny wpływ składni litewskiej typu: *vaškas tėvo mýlimas* 'dziecko ojca (tj. przez ojca) kochane'¹³.

Być może, że w zakresie składni uda się jeszcze wykryć inne wpływy litewskie. Ogólnie wpływy litewskie na polskie gwary sejneńskie są niewielkie, co tłumaczy się wielką odrębnością litewskiego i polskiego systemu językowego. Stosunkowo największe są one w słownictwie jako w dziedzinie najbardziej podatnej na wpływy obce.

4. Wpływy białoruskie

Wpływy białoruskie na gwary sejneńskie, do których omówienia z kolei przechodzę są równie silne w systemie gramatycznym, jak i w słownictwie¹⁴.

W zakresie fonetyki omówię zagadnienie miejsca i siły akcentu, redukcji samogłoskowych, przyswojenie polskich samogłosek i oboczności samogłoskowych nie znanych białoruszczyźnie, stwardnienie i palatalizację spółgłosek i inne drobniejsze.

Gwary sejneńskie wprowadziły w zasadzie akcent polski na drugiej zgłosce od końca, ale w pewnych wypadkach zachowały akcent białoruski na zgłosce ostatniej lub na trzeciej od końca. Akcent na zgłosce ostatniej występuje w gwarach sejneńskich w następujących kategoriach:

1) W rzeczownikach z przyrostkami *-uk, -uć, -ux, -un, -ec, -eń, -ań*, w niektórych rzeczownikach złożonych i niektórych zapożyczonych, np. *paŭ|uk, srok|uć, leń|ux, kšyħ|un, padl|ec, głodom |or, xal|ui*;

2) w zestrojach akcentowych utworzonych przez połączenie jednozgłoskowych przyimków i zaimków z wyrazami jednozgłoskowymi, np. *což|eń, do dń|a, u n|as*;

3) w czasownikach jednozgłoskowych z przeczeniem i w czasownikach dokonanych rozwiniętych przez przedrostek, np. *nie m|am, poŭ|em*;

4) w przysłówkach, np. *rań|eń*.

Akcent na zgłosce 3 od końca występuje rzadziej:

1) w niektórych rzeczownikach, np. *b|abuška*;

2) w zaimkach wielozgłoskowych nieokreślonych z partykułą *-ci*, np. *xt|urašci, k|edyšci*;

3) w czasownikach w 2 os. l. mn. czasu teraźniejszego, np. *r|obiće*.

¹³ H. Szwejowska, Właściwości składniowe dopełniacza przy imiesłowie biernym w polszczyźnie litewskiej, „Język Polski”, t. XIV, Kraków 1929, str. 133—136.

¹⁴ Poniższe uwagi są wyciągiem z przygotowywanej do druku obszernej pracy o białorusyzmach w gwarach sejneńskich.

Osobne zagadnienie stanowi akcentacja czasowników zwrotnych z enklityką *się* oraz czasowników w trybie warunkowym z enklityką *-by*. Obie te enklityki w gwarach sejneńskich stanowią ścisłą całość z poprzedzającym czasownikiem i nigdy się ich nie oddziela ani nie przenosi przed czasownik. W powstałych w ten sposób zestrojach akcent może padać dwojako: 1) na ostatnią zgłoskę czasownika, czyli na przedostatnią zestroju i 2) na przedostatnią zgłoskę czasownika, czyli na 3 od końca zestroju zgodnie ze stanem ogólnopolskim. Akcentuacja typu pierwszego występuje: 1) w czasie teraźniejszym lp. czasowników koniugacji *-am*, *-asz* oraz czasowników dokonanych koniugacji *-em*, *-esz*, np. *ożęv|am śe*, *doś|e śe*, 2) w czasie przyszłym lp. rodz. męskiego czasowników wszystkich koniugacji, np. *baś|ił śe* oraz 3) w 2. os. lp. trybu rozkazującego, np. *nakr|ył śe* i 4) w bezokoliczniku, np. *čęp|ić śe* czasowników wszystkich koniugacji. We wszystkich pozostałych formach czasowników zwrotnych panuje akcentuacja typu drugiego, zgodna z ogólnopolską. To zróżnicowanie akcentacji czasowników zwrotnych w gwarach sejneńskich tłumaczy się bezpośrednim wpływem białoruskim.

Inaczej przedstawia się akcentacja tych czasowników na 15 — 20 kilometrów szerokim pasie gwar mazurzących. Zachodnia granica tego pasa przebiega przez Suwałki, nieco na wschód od Augustowa w kierunku Knyszyna. W akcentacji czasowników zwrotnych gwary mazurzące upowszechniły akcent na ostatniej zgłosce czasownika we wszystkich kategoriach (np. *boż|e śe*, *zmuś|is śe*, *xfal|i śe*, *nazr|e śe*, *pyta|j|o śe*, *ja podnoś|a śe*, *zaplakal|a śe*, *urval|o śe*, *kladł|i śe*, *koxajm|y śe*, *ostavaj|e śe*, *zabera|j|a śe*). Gwary te uległy wcześniejszej polonizacji niż gwary pod Sejnam i akcentuacja tego typu powstała w wyniku ich dążności do ustalenia akcentu paroksytonicznego, zgodnego z ogólnopolskim. Ponieważ enklityka *się* w czasownikach zwrotnych jest w tych gwarach jeszcze na modłę białoruską ściśle z czasownikiem związana i zawsze stoi po nim, uznano czasowniki zwrotne za jeden wyraz i ustalono w nich akcent paroksytoniczny, ale ze stanowiska ogólnopolskiego niepoprawny (hiperpoprawny). Podobna akcentuacja ostatniej zgłoski czasowników zwrotnych jest znana także w białoruszczyźnie pod wpływem polskim.

Do uznania tego typu akcentacji za hiperpoprawnością skłania mnie po 1 — obecność resztek akcentu oksytonicznego i innych wymienionych wyżej cech białoruskich na tym terenie, po 2 — występowanie takiej akcentacji czasowników zwrotnych tylko na wąskim pasku gwar mazurzących w bezpośrednim sąsiedztwie gwar z resztkami akcentu ruchomego, brak natomiast w gwarach odleglejszych.

Wobec istnienia w pogranicznych do białoruszczyzny polskich gwarach mazurzących hiperpoprawnościowego akcentu na ostatniej zgłosce czasownika zwrotnego z enklityką *się* należy zrewidować pogląd prof. H. Turskie¹⁵, jakoby akcent typu *kochajm|y śe*, *stał|o śe*, *pokaż|e śe* w języku Mickiewicza był zachowanym archaizmem polskim. Jest bowiem możliwe, że akcent tego typu wytworzył się w polszczyźnie inteligencji wileńskiej (podobnie jak w polskich gwarach pogranicznych) jako

¹⁵ H. Turska, Z zagadnień języka Mickiewicza. Rymy typu : osie — stało się, „Pamiętnik Literacki”, t. XLII, 1951, z. 3—4, str. 816—841.

reakcja na ruchomy akcent białoruski i należy go uznać za regionalizm. Zresztą według M. Dłuskiej¹⁶ i K. Budzyka¹⁷ polski język literacki przez takie stadium akcentowe nie przechodził, zaś według Z. Topolińskiej¹⁸ akcent paroksytoniczny zestrojowy mógł w XVII i XVIII w. występować w polszczyźnie tylko w wąskim zakresie obocznie do normalnej paroksytonezy wyrazowej.

Akcent w omawianych gwarach różni się od akcentu ogólnopolskiego także siłą. Ta siła akcentu powoduje wzdłużenie samogłoski akcentowanej i skrócenie (redukcję) samogłosek w zgłoskach nieakcentowanych. Jest to właściwość białoruska.

Redukcji w zgłoskach nieakcentowanych ulegają samogłoski ustne *o*, *e*. Wynik redukcji przy każdej z nich może być dwojaki: przy *o* możemy otrzymać mniej lub bardziej zwężone *u* (*ŭ*), np. *rubotnik* oraz *a*, np. *lapatečki*, przy *e* możemy otrzymać *i*, *y*, np. *pšynica* lub także *a*, np. *šabrovať*. W pełni żywotne w gwarach są redukcje dające w wyniku *u*(*ŭ*) przy *o* oraz redukcje dające *i*, *y* przy *e*. Redukcje samogłosek *o*, *e*, dające w wyniku *a*, są w stadium zaniku i cofania się.

O żywotności opozycji *o* pod akcentem *u*(*ŭ*) w zgłoskach nieakcentowanych oraz *e* pod akcentem *i*, *y* w zgłoskach nieakcentowanych świadczy ich występowanie w formach obocznych tego samego wyrazu lub rdzenia w zależności od tego, czy zgłoska zawierająca *o* lub *e* jest akcentowana, czy nie, np. *b|o|ćana* || *buć|ana*, *k|e|śeń* || *d|o|ki|śeń*. Świadczy o tym także występowanie tych oboczności w całym słownictwie opisywanych gwar, zarówno w białoruskim, rosyjskim, jak i w polskim. Natomiast opozycje *o* lub *e* pod akcentem *a* w zgłoskach nieakcentowanych nie mają oboczności *o*, *e* do *a* w formach obocznych tego samego wyrazu lub rdzenia, zależnych od występowania *o*, *e* w zgłoskach akcentowanych lub nieakcentowanych. Występują one także niemal wyłącznie w słownikowych reliktach białoruskich lub w zapożyczeniach z rosyjskiego. Dowodzi to małej ich żywotności współcześnie.

Redukcji ulegają także samogłoski nosowe. W śródgłosie samogłoska nosowa przednia daje *ĩ*, *ĩ*, *in*, *i*, samogłoska nosowa tylna daje *ŭ*, *un*. W wygłosie tracą nosowość obie samogłoski, przy czym odnosowione *ę* niemal zawsze ulega akaniu dając w wyniku *a*, odnosowione *ø* pozostaje nie zmienione jako *o* lub niekiedy ulega zwężeniu dając w wyniku *ŭ*.

Poza redukcjami samogłosek nieakcentowanych wpływy białoruskie widać wyraźnie w zakresie innych zjawisk samogłoskowych.

Gwary sejneńskie przyswoiły nie znane w białoruszczyźnie *ś* pochylone i samogłoski nosowe *ę*, *ø*. Samogłoski te są wymawiane tak, jak najbardziej do nich zbliżone białoruskie, tj. na miejscu *ś* pochylonego jest *u* (tak samo jak w polskim dialekcie kulturalnym), w miejscu samogłosek nosowych połączenia *e* plus spółgłoska nosowa, *o* plus spółgłoska nosowa, nawet przed spółgłoskami szczelinowymi.

¹⁶ M. Dłuska, *Prozodia języka polskiego*, Prace Komisji Językowej PAU, nr 31, Kraków 1947.

¹⁷ K. Budzyk, Rym-upiór: „osie — stało się”, „Pamiętnik Literacki” t. XLVII, 1956, zeszyt specjalny w setną rocznicę zgonu A. Mickiewicza, str. 260—268.

¹⁸ Z. Topolińska, Miejsce akcentu w polszczyźnie XVI—XVIII wieku w świetle poezji tego okresu, „Prace polonistyczne U.L.”, Seria XIII (1957), Wrocław 1957, str. 359—407.

Wielką trudność sprawiło przyswojenie nie znanych w białoruszczyźnie polskich oboczności samogłoskowych *o||ó*, *ę||ę* odbijających pierwotne różnice iloczynowe oraz *e||a*, *e||o* powstałych w wyniku lechickich dyspalatalizacji.

Przy wprowadzaniu oboczności *o||ó*, *ę||ę* gwary sejneńskie wykazują wyraźną tendencję do wyrównań analogicznych form słabszych i mniej licznych do form silniejszych i liczniejszych. Wyrównania te mogą zachodzić pomiędzy poszczególnymi formami fleksyjnymi jednego wyrazu albo pomiędzy wyrazami należącymi do jednego gniazda etymologicznego czy wreszcie pomiędzy wyrazami należącymi do tej samej kategorii gramatycznej. W wyniku tych wyrównań najczęściej upowszechnia się *o* jasne oraz *ę*.

W wielu przykładach występuje białoruska wokalizacja jerów mocnych (*boxon*, *osot*, *ośot*) i słabych (*kryzawnik*), białoruski pełnogłos (*koroważ*, *maładuxa*, *małanka*), białoruski rozwój połączeń **+i*, *i+i*, *y+i* na pograniczu przedrostka i rdzenia (*obyńe*, *pśydo*, *wymuńe*) oraz białoruskie *y* zamiast ps. *u* (*syrowy*, *čygun*).

W zakresie spółgłosek wpływy białoruskie wystąpiły przede wszystkim w zakłóceniach miękkości. Zgodnie z białoruszczyzną stwardnieniu uległy spółgłoski: *ń* przed *c*, *č*, *s*, *š*, *t*; *ś* przed *n*, *c* i w grupie *śr* (z ps. **serd*); *ź* przed *n*, *v* i w grupie *źr*.

Palatalizacja spółgłosek jest zgodna z białoruszczyzną w wypadku *ź*, które jest w gwarach sejneńskich zawsze miękkie w połączeniach *źi*, *źe*. Natomiast w pozostałych wypadkach palatalizacja jest typu hiperpoprawnościowego, powstała bądź w wyniku ucieczki od wyżej omówionych stwardnień spółgłosek (*reńce*, *gorońce*), bądź w wyniku ucieczki od białoruskich spółgłosek połowicznie zmiękczonej *ś*, *ź*, *c*, *č*. W wyniku tych tendencji w gwarach sejneńskich występują głoski miękkie w przedrostkach i przyimkach, po których następuje spółgłoska miękka (*ś mōdem*, *rōźb'era*) oraz przed *ź*, które na modłę białoruską samo częstokroć zanika (*osenśa* 'esencja', *źat*).

Brak mazurzenia zdaje się wskazywać, że w procesie polonizacji gwar sejneńskich rolę zasadniczą odegrał ogólnopolski dialekt kulturalny. Pewne zakłócenia w zakresie szeregów ciszącego i szumiącego w stosunku do ogólnopolskiego są spowodowane zachowaniem w gwarach dwu starych odrębności wschodnio-słowiańskich: miękkiego *ś* z II palatalizacji (*v blaśe*) i *č* z ps. **tj* i **kt* (*pśy mačośe*).

Poza tym gwary sejneńskie mają często białoruskie *r* twarde z ps. *ř* miękkiego, dźwięczne *h* i przedniojęzykowo-zębowe *l*.

Zagadnienie wpływów białoruskich w morfologii przedstawię na kilku wybranych zagadnieniach ze słowotwórstwa i fleksji:

W słowotwórstwie gwar sejneńskich wpływy te zasadniczo można podzielić na trzy grupy: 1) zapożyczenia przyrostków białoruskich, 2) aktywizacja produktywności przyrostków martwych w ogólnopolskim, 3) zmiany zakresu produktywności pewnych przyrostków i przedrostków. Poniżej omawiam kolejno wszystkie grupy.

Gwary sejneńskie zapożyczyły z białoruszczyzny zaledwie kilka przyrostków. Są to np.: *-uk* (i żeński *-uka*), *-ix*, *-šćyk* oraz *-uśty*. Z nich przyrostki *-ix*, *-šćyk*, ograniczają się do pojedynczych wyrazów (*żeńix* 'pan młody', *piłšćyk* 'wacz', *ocenšćyk*

'taksator, szacownik', *zakrośczyk* 'żąający wysokiej ceny przy licytacji') i należy uznać, że przeszły one do gwar sejneńskich w drodze zapożyczeń leksykalnych. Dwa pozostałe: *-uk* (*-uka* na r. żeński) i *-uśy* są produktywne i występują w większej ilości wyrazów.

Twory z przyrostkiem *-uk*, pochodzą przeważnie od podstaw rzeczownikowych. Formacje odprzymiotnikowe (np. *bliźń|uk*) i odczasownikowe (np. *gad|uk* 'gadula') są rzadkie. Za pomocą przyrostka *-uk* tworzy się w gwarach sejneńskich następujące kategorie znaczeniowe:

- 1) deminutiva od imion chrzestnych i rzeczowników pospolitych, np. *Ol|uk*, *Ant|uk*, *čorć|uk*, *durn|uk*;
- 2) patronimica od imion chrzestnych, nazwisk i nazw zawodowych, np. *Andźe|uk*, *Łankel|uk*, *Stańcić|uk*, *Topol|uk*, *Łabanofšč|uk*, *koval|uk*, *šoltys|uk*;
- 3) nazwy dzieci i wyrostków według narodowości lub grupy społecznej, np.: *cygań|uk*, *ńemć|uk*, *żyć|uk*, *meścań|uk*;
- 4) nazwy i przydomki dzieci i starszych od cech fizycznych, psychicznych itp., np.: *bliźń|uk*, *kryj|uk*;
- 5) nazwy młodych u zwierząt i ptaków, np.: *baraś|uk*, *byś|uk*, *boćań|uk*, *ćipl|uk* 'kurczę', *żab|uk*, *źmij|uk*;
- 6) nazwy roślin, np.: *bagń|uk* 'grzyb rosnący na bagnie', *šitar|uk* 'grzyb sitarz';
- 7) nazwy drobnych przedmiotów, np.: *plye|uk*||*plaw|uk* 'splawik u sieci', *šoz|uk* 'gazewka u cepa';
- 8) nazwy miejscowe, np.: *Bakań|uk* 'nazwa wsi'.

Przyrostek żeński *-uka*, podobnie jak w białoruszczyźnie¹⁹, występuje rzadko. Tworzy deminutiva od imion chrzestnych i od rzeczowników pospolitych, np. *Łaźuka*, *buteluka*.

Dość trudne jest wyjaśnienie pochodzenia przyrostka *-uśy*, tworzącego w gwarach sejneńskich przymiotniki odsłowne o znaczeniu bardzo zbliżonym do ogólnopolskiego imiesłowu teraźniejszego przymiotnikowego czynnego, np. *bluńkuśca kref* 'błądząca, przesuwająca się (o bólu przesuującym się po ciele)', *boźuśy* 'łekliwy', *bruźuśy* 'jasny, łatwo się brudzący', *burčuśy* || *burkuśy* 'opryskliwy, mrukliwy', *čepuśy* 'łatwo się zaczepiający', *gaduśy* 'rozmowny'. W Słowiańszczyźnie wschodniej formant ten jest znany tylko w języku rosyjskim. Z pochodzenia jest to cerkiewizm, gdyż normalny kontynuant wschodnio-słowiański występującego tu połączenia ps. **tj* powinien brzmieć *č*. Tak właśnie jest w literackiej białoruszczyźnie. Natomiast wydaje się bardzo prawdopodobnym, że formant *-uśy* występuje w gwarach białoruskich (pod wpływem cerkwi ew. wielkoruskim), gdyż Karski²⁰ podaje kilka formacji tego typu zarówno odsłownych, jak i odimiennych. W gwarach sejneńskich należy go tłumaczyć wpływem lub pośrednictwem białoruskim.

¹⁹ Е. Карский, Белорусы, Москва 1955—1956, т. II, стр. 36.

²⁰ Е. Карский, Белорусы... о.с., т. II, стр. 46, 276.

Przyrostkami o wzmożonej produktywności w gwarach sejneńskich są np.: 1) *-aź*, np.: nazwy roślin: *lenżai* 'dziki groszek', *mlečai* 'mlecz', *muxoraź* 'muchomor'; wyzwiska i przezwiska: *Gryčan|ai*, *žunižur|ai*, *Čumėudr|ai*, *nak|ai* 'włóczyący się po nocach', *obožai* 'niezgrabiasz', *vałač|ai* 'włóczykij'; inne: *banda|ai* 'nieudany kołacz', *dučai*, 'dziura do nasypywania zboża w górnym kamieniu żaren'; 2) *-ei*, np. nazwy roślin: *ra|ei* 'rzep'; nazwy ptaków: *čarla|ei* 'śmieciuch'; wyzwiska i przezwiska: *Andr|ei*, *Fana|ei*, *Gal|ei*, *Matf|ei*, *čalap|ei* 'niedolega'.

Zmiany zakresu produktywności przyrostków i przedrostków pod wpływem białoruskim są w gwarach sejneńskich zjawiskiem częstym. Przedstawię je na wybranych przyrostkach *-ak*, *-ixa* *-ovaty*, oraz na przedrostkach *ob-* i *pše-*.

Przyrostek *-ak* tworzy formacje pochodne przeważnie odrzeczownikowe i odsłowne, rzadko, różnie od ogólnopolskiego, odprzymiotnikowe. Wpływ białoruski wystąpił w zakresie użycia tego przyrostka, niezgodnym ze stanem w polskim dialekcie kulturowym i w gwarach północnopolskich, w następujących kategoriach:

1) nazwy zbiorowisk drzew, np.: *xfožnak* 'lasek sosnowy lub świerkowy', *ložniak*, *čišniak* 'sadek wiśniowy'; 2) tworzy odprzymiotnikowe, np.: *młodniak* 'młody las', *nadvorniak* 'wieprz nie tuczony', *sredniak* 'wyrostek'; 3) zapożyczenia z białoruszczyzny lub za jej pośrednictwem, np.: *čerėvak* 'śpioch', *čud|ak* 'dziwak', *dra|pak* '1) sprzężynowy kultywator bez kół, 2) zdarta miotła'; *dur|ak*, *rezak* 'nóż w sieczkarni'.

Przyrostek *-ixa* w gwarach sejneńskich tworzy zgodnie z białoruszczyzną nazwiska kobiet od nazwisk lub nazw zawodowych męskich, np.: *Łabačyxa*, *Morožyxa*, *Pu-tryxa*, *Roščyxa*, *Šalašyxa*, *kovalyxa*.

Przyrostek *-ovaty* tworzy zgodnie z białoruszczyzną liczne odprzymiotnikowe przymiotniki i przysłowki porównawcze osłabiające, np.: *brudnovaty*, *dlugovaty*, *dobrovaty*, *dragovaty*, *dužovaty*, *fajnovaty*, *grubovaty*, *krutkovaty*; *časnovato*, *puznovato*, *šfatlovato*. W ogólnopolskim we wszystkich powyższych wypadkach używa się przyrostka *-avy*.

Pod wpływem białoruskim w gwarach sejneńskich mają także szerszy zasięg produktywności niektóre przedrostki, np.: *ob-*: *obebrać* 'obrać', *opkraść*, *op|at* 'opadł', *obepać* 'poobtrykać', *obvinić*, *optulone*, *obvana*, *obskorušy* 'zabrudzony zaszniętym na skórze lub sierści błotem, nawozem', *ob|am* 'podam bydłu', *op|xilić* 'podchylić', *obučać* 'nauczać, ćwiczyć (żołnierzy, młodego konia)'. W ogólnopolskim w powyższych wypadkach używa się innych przedrostków: *o-*, *po-*, *pod-*, *na-* ew. *przy-*; *prze-*: *pšegub|ili* *še* 'zgulbili się, zrujnowali się', *pšepotkać* 'zająć komuś drogę', *pšep|enjk* 'pękł', *pšelarocna* 'zeszłoroczna'. W ogólnopolskim mamy tutaj przedrostki: *z-*, *sz-* lub brak przedrostka.

Z fleksji poruszę w deklinacji zgodności z białoruszczyzną pod względem liczby, rodzaje gramatyczne w liczbie pojedynczej, brak rodzaju męskoosobowego w l. mn. rzeczowników, zaimków i przymiotników oraz wybrane cechy białoruskie w poszczególnych formach deklinacyjnych. W koniugacji omówię odmianę słowa posiłkowego, występowanie zaimka osobowego i zanik słowa posiłkowego oraz brak rodzaju niemęskoosobowego w czasach przeszłych złożonych.

Pod względem liczby kilka rzeczowników różni się od ogólnopolskiego, zgadza się natomiast z białoruszczyzną, np.: *makac'ia* (tylko w l. p.), *śeńi* (tylko w l. mn.), *możgi* (tylko w l. mn.).

Powstałe pod wpływem białoruskiego akania zbieżności formalne rzeczowników nijakich z rzeczownikami rodzaju żeńskiego w N. i A. sg. wywołały zmianę rodzaju gramatycznego rzeczowników nijakich na żeński w tych dwóch przypadkach, co niekiedy — poprzez upodobnienie pod względem rodzaju — przeniosło się także na inne przypadki, np.: *ta pola, bagna, żyta, kartofliśka*.

Sam proces zmiany rodzaju gramatycznego przebiega w ten sposób, że rzeczowniki zmieniają rodzaj najczęściej tylko w pewnych przypadkach, a dość często nawet w obrębie jednego przypadku mogą występować formy oboczne, różniące się rodzajem. Wśród rzeczowników nijakich nie ma w ogóle rzeczowników, które miałyby konsekwentnie wszystkie formy rodzaju nijakiego, ale też tylko 9 z nich przeszło całkowicie do rodzaju żeńskiego.

Z opracowanego materiału rzeczowników nijakich wynika, że formy żeńskie (niezgodne z ogólnopolskimi) przeważają zdecydowanie w N. i A. sg. (50,4 % zanotowanych form żeńskich wobec 8 % form nijakich), natomiast formy nijakie (zgodne z ogólnopolskimi) przeważają w G., D., I., i L. sg. (30,3 % form nijakich wobec 11,3 % form żeńskich). Taki układ form w przypadkach świadczy wyraźnie, że zmiana rodzaju gramatycznego rzeczowników nijakich na żeński dokonała się w wyniku białoruskiego akania bez wpływu dwurodzajowego języka litewskiego. Przy wpływie litewszczyzny, nie znającej rodzaju nijakiego, zmiany byłyby konsekwentne w obrębie całego paradygmatu, nie byłoby opozycji pomiędzy przypadkami.

Obok omówionych zmian rodzaju, zależnych od akania, istnieją zmiany od niego niezależne, polegające głównie na zastępowaniu przyrostków r. nijakiego przyrostkami innego rodzaju, np.: *ćeluk, źećak, srokuc'*.

Zgodnie z białoruszczyzną gwary sejneńskie nie mają form męskoosobowych w M. l. nin. rzeczowników, przymiotników i zaimków, np.: *te dobre xłopy, te dobre koñi, te dobre baby*.

Spośród poszczególnych białoruskich rzeczownikowych końcówek przypadkowych gwary sejneńskie przyswoiły: 1) końcówkę -y w Miejsc. l. p. rzeczowników żeńskich, sporadycznie męskich i nijakich, np.: *na gury, f kancylary, f kasy, na żary* 'na żarze', *u bury, na źesory*, 2) końcówkę -y w tematach twardych oraz -i obocznie do -y w tematach miękkich w Mian. l. mn. rzeczowników wszystkich rodzajów, np.: *xłopy, koñi, gości, baby, śfeci, geśi, okny, poli*. Szczególnie charakterystyczny jest tutaj zanik końcówki -a rzeczowników nijakich²¹, 3) końcówkę -am||-om w Cel. l. mn., np.: *koñam, krowam, kuram*, 4) końcówkę -ami w Narz. l. mn., np.: *sañami, kościami, źećami, lużami*.

Z osobliwości białoruskich w deklinacji zaimków należy wymienić: 1) wyrównanie nagłosu zaimka 3 os. w M. l. p. i l. mn. do pozostałych przypadków: *ion, iona* jak *iego, ież; ioñi* jak *ix, im*, 2) wprowadzenie w zaimku 3 os. formy Dop. l. p. *o Bier. l. p.*

²¹ W. Kuraszkiewicz, *Zarys dialektologii wschodnio-słowiańskiej*, Warszawa 1954, str. 44.

również w rodzaju żeńskim, np. *ja jej cięził* (por. błrs. Dop. i Bier. l. p. *æ*), 3) tylko jedna forma *ioni* dla wszystkich rodzajów w M. l. mn., 4) używanie tylko nieenklytycznych form zaimków osobowych i nieściągniętych form zaimków dzierżawczych, niezależnie od akcentu logicznego, np.: *ja jego spotkał, ona mnie poeżęła*.

W koniugacji występują następujące cechy białoruskie: 1) zachowanie tylko 3 os. z odmiany słowa posiłkowego w czasie teraźniejszym: *ja, ty, on, jest; my, wy, oni jest*. 2) zanik słowa posiłkowego i występowanie zaimka osobowego w l. i 2 os. l. p. i l. mn. czasów przeszłych złożonych, np.: *ja xożił, ty zabrał, ty była, my pošli, wy pšyńešli*, 3) brak rodzaju niemęskoosobowego w l. mn. czasów przeszłych złożonych, np.: *slapy košili, baby želi, psy ščekali*, 4) zanik samogłoski w partykule *-by*, np.: *žep nie byliš kšyve* 'żeby nie były krzywe'.

Ze składowi zwracają uwagę następujące przykłady wpływu białoruskiego: 1) używanie zwrotu *u mnie jest* zamiast *ja mam*, np.: *a xleba u vas jest?* 2) Celownik zamiast Biernika po czasownikach: *kosztować, boleć, piec* (o bólu), *swędzić, swierzbieć*, gw. *sażec* 'swędzić, piec', np. *głowa jemu sfężbi*; 3) używanie przyimków po niektórych czasownikach, np.: *pytać u kogoś: ic, spytaż się u mamy*, 4) stały szyk zaimka zwrotnego i partykuły *-by* (także z rzadka zdarzających się końcówek *-eš, -šmy, -šce*) po czasowniku, np.: *nie mog doweżłać się, on tam pośledby*, 5) występowanie pewnych czasowników zwrotnych jako czynne u odwrotnie, np.: *ja juš pšy pomniała, wołała się pomocy*.

Zapozyczenia leksykalne z białoruszczyzny są bardzo częste. Niektóre z nich już wystąpiły w tekście referatu jako przykłady. Poniżej przytaczam przykładowo zapozyczenia w kilku działach słownictwa: 1) przedmioty i urządzenia kuchenne: *palońnik* 'łyżka wazowa' (błrs. *палонік*), *skawroda* 'patelnia' (błrs. *скаварода*), *kłażerga* 'progrzebacz' (błrs. *качарга*), *kruček* 'ts.' (błrs. *кручок*), *bojka* 'maślnica' (błrs. *бойка*), *kuča* 'podpiec' (por. błrs. *куча*), 2) potrawy: *saladuxa* 'potrawa przyrządzana w poście z kielkującego żyta' (błrs. *саладуха*), *korovaj* 'kołacz weselny' (błrs. *каравай*), *mlożiwa* 'pierwsze mleko od krowy, siara' (błrs. *малодзіва*), *vuxořeń* 'podpłomyk' (por. błrs. *вуханіць*), *okrażec, okrażcyk* 'kromka chleba' (błrs. *акраіцу, акраічык*), *bonda* 'bulka', *bondečka* 'buleczka', *bondluk* 'ts.' (błrs. *бондачка*), *blin* 'pieróg z ziemniaków', *blinek* 'placuszek' (błrs. *блин, блінец*), *oladek* 'racuszek, pierożek' (błrs. *аладка*); 3) nazwy części ciała: *ščoka* 'szczeka' (błrs. *шчакá*, pl. *шчóki*), *nozdra* 'nozdrze' (błrs. *ноздра*), *xrybet* 'grzbiet' (błrs. *хрыбет*), *mašonka* 'moszna' (błrs. *машонка*), 4) nazwy stroju i jego części: *balaxon* 'niezgrabny letni płaszcz' (błrs. *балахон*), *kaloša* 'nogawica' (błrs. *калоша*), *rupcyk* 'zełówka pod czubkiem buta' (błrs. *рубéц*), 5) nazwy owadów: *xrušć* 'chrząszcz' (błrs. *хрушч*), *muraska* (błrs. *мурáшка*), *meška* 'małe muszki' (błrs. *мошка*), *korojedy* 'korniki' (błrs. *караéд*); 6) nazwy ptaków: *karšun* 'jastwzab' (błrs. *карыўн*), *žežulka* 'kukułka' (błrs. *зэзюля*), *saroka* 'sroka' (błrs. *сарóка*).

5. Wpływy wielkoruskie

Wpływy wielkoruskie są dwóch rodzajów: 1) wpływy „z góry”, tj. przez administrację, wojsko i szkołę i 2) wpływy przez kontakty z ludnością wielkoruską, której

enklawa istnieje na Suwalszczyźnie od II połowy XVIII w. w postaci tak zwanych Filiponów, nazywanych przez ludność miejscową „starowierami”.

O wpływach wielkoruskich „z góry” nie można oczywiście mówić do r. 1795. Nie było ich także w okresie 1795—1807, kiedy Suwalszczyzna była pod zaborem pruskim, ani w okresie 1807—1812, kiedy wchodziła w skład Wielkiego Księstwa Warszawskiego, ani wreszcie w tak zwanym I okresie Królestwa Kongresowego 1815—1831. Zaczynają się one dopiero po r. 1831, w tak zwanym II okresie Królestwa Kongresowego, lecz są wówczas jeszcze dość słabe. Największe nasilenie wpływów wielkoruskich przypada dopiero na okres mniej więcej 1858 (—1860) do 1905. W latach 1905—1914 ulegają one ponownemu osłabieniu. Pozostawiły one po sobie, podobnie jak w całej byłej Kongresówce, pewną ilość wyrazów z zakresu administracyjnego, policyjnego, handlowego i wojskowego, np.: *pośestka* ‘wezwanie do sądu’ (ros. *новѣстка*), *sxotka* ‘zebranie wiejskie’ (ros. *сходка*), *otstrożyć* ‘odroczyć’ (ros. *отсрочить*), *otstročka* ‘odroczenie’ (ros. *отсрочка*), *šyšyčyk* ‘szpieg’ (ros. *сѣщик*), *akcyźnik* ‘celnik’ (por. ros. *акциз*, *акцизный*), *propustk* ‘przepustka’ (ros. *пропуск*), *bumaška* ‘banknot’ (ros. *бумажка*), *pułim’ot* ‘karabin maszynowy’ (ros. *пулемѣт*), *oskołėk* ‘odłamek granatu’ (ros. *осколѣк*).

Problem ewentualnego wpływu wielkoruskiego na tworzenie kategorii imiesłowów na *-uščy* omówiłem wyżej (str. 239).

Oddzielne zagadnienie stanowią ewentualne wpływy językowe ze strony mieszkających na Suwalszczyźnie wielkoruskich Filiponów, a także Wielkorusów prawosławnych. Wielkoruską ludność prawosławną osiedlano na Suwalszczyźnie dopiero po uwłaszczeniu chłopów w r. 1864. Filiponi osiedlili się już około r. 1788 w następujących wsiach, leżących wokół jezior Wielki i Mały Szelment i Szurpiły, ok. 15 km w kierunku północnym od Suwałk: Wodziłki, Łopuchowo, Głęboki Rów, Rasztobol, Giłucha albo Szary (dzisiaj Gilusznic i Szury), Wysokie albo Wielka Góra, Zaleszczewo, Linówek, Biała Góra²². Wsie te są oddalone od gwar sejneńskich w linii prostej około 20 km, zaś normalną drogą przez Suwałki — około 40 km.

Stamtąd Filiponi zaczęli w ciągu XIX w. przenikać w bezpośrednie pobliże oraz na teren gwar sejneńskich, osiedlając się głównie na południowo-zachodnim ich pograniczu na wschód od jeziora Wigry w takich wsiach, jak Karolin, gdzie w 1842 r. założono osadę cerkiewną, zaś w r. 1844 dalszych 7 osad. W 1845 r. założono wieś Mikołajewsk (dziś Mikołajewo) z 35 gospodarzami, w 1852 r. Aleksandrowsk (dziś Aleksandrowo) z 92 gospodarzami.

Stan osadnictwa wielkoruskiego na Suwalszczyźnie w XX w. można odtworzyć na podstawie materiałów zawartych w Skorowidzu miejscowości z 1921 r.²³. Na ich podstawie stwierdza się istnienie dwóch jego skupisk, bardziej odległych od gwar

²² Por. B. Tykiel, Kilka uwag historyczno-statystycznych o guberni augustowskiej, Biblioteka Warszawska 1857, t. III, s. 665—671 oraz J. Wiśniewski, Rys dziejów osadnictwa na ziemiach woj. białostockiego (referat na sesji Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w dniu 25. 11. 1960 r. w Białymstoku).

²³ Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. V, Województwo białostockie, Warszawa 1924.

sejneńskich, na terenie gwar mazurzących wokół jeziora Szelment na północ od Suwałk oraz wokół wsi Szczebra, Olszanka i Pijawne Ruskie na północ od Augustowa. W bezpośrednim pobliżu gwar sejneńskich wsie z ludnością wielkoruską i mieszaną polsko-wielkoruską gromadzą się na wschód od jeziora Wigry. Na terenie gwar sejneńskich wsie wielkoruskie i mieszane tworzą dwa skupiska: mniej wyraźne na południe od Sejn i wyraźniejsze na wschód od Sejn.

Ilość ludności wielkoruskiej w stosunku do ludności polskiej we wsiach tych trzech grup według skorowidza przedstawia się następująco (przy każdej wsi podaję w kolejności: Filiponi — prawosławni — Polacy):

1) Rosochaty Róg (109, 2, 50), Mikołajewo (293, —, 109), Ruda Ruska (242, —, 21), Głuszyn (260, 1, —), Pogorzelec (379, 1, 81), Wierśnie i Wierśnianka (84, —, 11), Białogóry (81, —, 52) Białorzeczka (11, —, 51), Gremzdy Polskie (14, 2, 131), Maćkowa Ruda (11, 2, 299), Żłobin (19, —, 78) oraz wsie z ludnością prawosławną: Aleksandrowo (3, 111, 35)²⁴, Pokrowsk (—, 47, 20).

2) Posejanka (57, —, 22), Nikolsk (26, 2, 9), Kirytczyzna (19, —, —), Konstantynówka (16, 15, 19), Iwanówka (10, —, 28), Lasanka (12, —, 44), Posejny (8, —, 177);

3) Sztabinki (112, —, 22), Olszanka (65, —, 17), Poćkuny (33, 1, 56), Maciejowizna (15, —, 15).

Poza tym pojedyncze osoby lub rodziny Wielkorusów były rozrzucone po całym obszarze gwar sejneńskich i na ich pograniczu w następujących wsiach: Babańce, Bierżynie, Bursynowizna, Gryszkańce, Karolin, Kazimierzówka, Klejwy, Krasnopol, Marcinkańce, Marynowo, Michnowce, Pojezierze, Radziuszki, Romanowce (14, 2), Stabieńczyzna, Żubronajcie, Białowierśnie, Daniłowce, Dumbel, Giby, Głęboki Bród, Gremzdówka, Gulbin, Hańcza, Jeziorki Wielkie, Jeziorki Małe, Lasanka-Daniłowce, Lasanka-Morgi, Łejmlewisna, Olszanka (kol.), Pomorzanka, Pomorze Małe, Bose, Degucie, Hołny Wolmera, Zaleskie,

Obecnie z kolonizacji wielkoruskiej na Suwalszczyźnie pozostały tylko resztki, ponieważ w r. 1941 większość Wielkorusów wyjechała do ZSRR.

Wpływ językowy Wielkorusów na gwary sejneńskie był raczej nikły. Zdaje się o tym świadczyć już sam układ geograficzny osadnictwa wielkoruskiego i układ ruskich cech językowych. Jak widzieliśmy, główny zrąb osadnictwa wielkoruskiego na Suwalszczyźnie w postaci trzech wysp znajdował się na terenie gwar mazurzących i do gwar sejneńskich przytykał tylko na południo-zachodzie. Na terenie tych ostatnich istniały tylko dwie mniejsze wysepki osadnicze. Ruskie cechy językowe (systemowe i słownikowe) są rzadsze w gwarach mazurzących, częstsze natomiast w gwarach sejneńskich oraz zarówno w jednych, jak i w drugich ulegają intensyfikacji przy posuwaniu się ku południowi i południowemu wschodowi, czyli nie ku wyspom wielkoruskim, lecz ku terenom białoruskim. W konsekwencji musimy uznać je za białoruskie i chronologicznie wcześniejsze od osadnictwa wielkoruskiego.

²⁴ Jak widzimy, pomiędzy informacjami B. Tykiela i Skorowidza istnieją rozbieżności co do wyznania ludności tej wsi. Rzecz należałoby zbadać na miejscu.

Problem wpływów wielkoruskich na gwary sejneńskie został przeze mnie tutaj zaledwie postawiony. Kryje on w sobie dwie trudności: 1) trudność rozgraniczenia wielkoruskich zapożyczeń „z góry” od zapożyczeń od ludności filiponńskiej, 2) w wielu wypadkach niemożliwość oddzielenia faktów wielkoruskich od białoruskich ze względu na bliskość systemową tych dwóch języków.

Żeby możliwie obiektywnie ocenić wielkość wpływów językowych wielkoruskich pochodzących od Filiponów, należy zbadać dialekt wsi polskich na północ od Augustowa, a przede wszystkim w okolicach jez. Szelment na północ od Suwałk, gdzie była ich pierwsza kolonia na Suwalszczyźnie i gdzie najdłużej współżyli z ludnością polską. Należy jeszcze dodać, że prof. K. O. Falk w pracy „Wody węgierskie i huciańskie” do wpływów wielkoruskich nie przywiązuje wielkiej wagi.

Natomiast to, że na Suwalszczyźnie do r. 1941, a w resztkach nawet do dzisiaj po przeszło półtorawiecznym współżyciu w otoczeniu polskim przetrwali nie spolszczeni, mówiący po rosyjsku Wielkorusowie, wskazuje na niezwykłą powolność procesów polonizacyjnych ludności ruskiej. Nawet biorąc pod uwagę wszystkie czynniki specyficzne, opóźniające proces polonizacji Filiponów (przede wszystkim różnice wyznaniowe i sekciarską pieczołowitość w ich pielęgnowaniu), dziwi fakt szybkiej polonizacji ludności białoruskiej w okolicach Sejn. Ponieważ ludzie 80-letni nie mówią tam ani nie rozumieją po białorusku i, co więcej, ich rodzice nie mówili „po prostu”, tj. po białorusku, zaś polszczyzna tej ludności jest taka, jak ją przedstawiłem w referacie, polonizacja tych terenów musiała nastąpić wbrew twierdzeniu prof. K. N i t s c h a nie w XIX stuleciu, lecz w ciągu wieku XVIII, kiedy Wielkorusów jeszcze tutaj nie było.

Jako czynnik decydujący o szybkiej polonizacji osadzanych na tych terenach Białorusinów historycy (J. W i ś n i e w s k i) wysuwają brak jakichkolwiek dowodów historycznych o istnieniu w Sejnach lub ich najbliższych okolicach cerkwi, kiedy kościół w Berżnikach został wybudowany już w XVI wieku przez Bonę. Proces polonizacji został przyspieszony przez brak różnic wyznaniowych.

6. Uwagi końcowe

Przedstawiłem w najogólniejszych zarysach wpływy obce na polski dialekt sejneński, w którego budowie można wykryć elementy aż 4 języków: przede wszystkim polskiego, następnie litewskiego, białoruskiego i rosyjskiego. Należy podkreślić fakt, że stopnie pokrewieństwa tych języków są różne (litewski: bałtycki, pozostałe: słowiańskie).

Udział ilościowy każdego z tych języków w poszczególnych działach systemu językowego dialektu sejneńskiego jest różny i zależy przede wszystkim od stopnia pokrewieństwa danego języka, zaś w dalszej kolejności od stosunków ilościowych ludności, która uległa tutaj wymieszaniu i spolonizowaniu, oraz od intensywności i różnorodności kontaktów pomiędzy tymi językami.

Zbadanie naukowe tego dialektu, poza poznaniem go, dało korzyści trojaki: 1) oka-

zało się przydatne do rozwiązywania pewnych konkretnych problemów w zakresie języka polskiego (sprawa rymów Mickiewicza), 2) pozwoliło wysnuć pewne wnioski ogólnojęzykoznawcze (np. problem udziału ilościowego faktów językowych różnych języków w dialektach mieszanych, problem roli zbieżności formalnych dla systemu języka (zanik rodzaju nijakiego), zagadnienie wielofunkcyjności jednej formy (imię-słów przeszły czynny), 3) pomaga w poznaniu przeszłości danego regionu, co jest szczególnie ważne dla terenów o ubogiej dokumentacji historycznej.

TENDENCJE BIAŁORUSKIE I UKRAIŃSKIE W GWARACH
OKOLIC PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

W zespole gwar ruskich nad Narwią i w okolicach Puszczy Białowieskiej najbardziej zastanawia problem krzyżowania się typowych cech białoruskich i ukraińskich. Teren ten badałem w latach 1936—1939, głównie w zakresie rozwoju dyspalatalizacji ukraińskiej i ciakania białoruskiego, np. *teble, xodlyty* — *čebłe, xołłici*. Obie te, niejako przeciwne sobie tendencje rozwoju spółgłosek na tym terenie skrzyżowały się, dając w efekcie rozmaity układ wymowy. Z badań terenowych w powiecie bielskim, na pograniczu polsko-ruskim, ogłosiłem krótkie sprawozdanie w 1938 r. w Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego¹, tam też podałem mapkę zasięgów różnych stopni ukraińskiej dyspalatalizacji. Wówczas jeszcze nie uwzględniłem materiałów z okolic Puszczy Białowieskiej, co chciałbym obecnie przedstawić w zakresie problematyki wówczas opracowanej. Materiał ten pozwala snuć wnioski o żywotności i względnej chronologii procesów palatalizacyjnych, także o dynamice rozwoju terenowego zespołu innych cech białoruskich i ukraińskich.

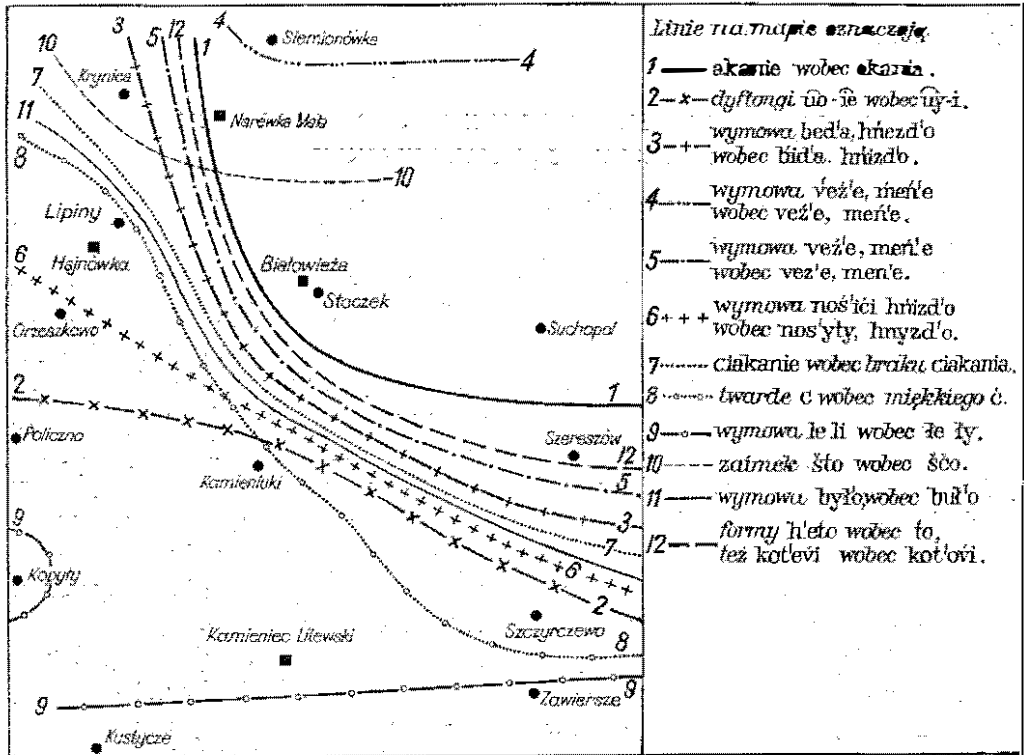
Wsie, z których materiał gwarowy tutaj zestawiam, mają następujący układ geograficzny z północy na południe: Siemionówka, Narewka Mała, Białowieża-Stoczek, Kamieniuki, Szereszów, Kamieniec Litewski, Szczyrczewo. Na załączonym szkicu widnieją jeszcze od zachodniej strony wsie: Krynica, Lipiny pod Hajnąwką, Orzeszkowo, Policzno, Kopyły, Kustycze, które nawiązują do mojej „Mapy gwar ruskich między Bugiem i Narwią”, ogłoszonej przy wyżej wymienionym sprawozdaniu z 1938 r. (por. nry: 26, 30, 31, 52, 54, 69).

Dla ilustracji rozwoju geograficznego tendencji białoruskich i ukraińskich na tym terenie przedstawię następujące zjawiska językowe: 1) akanie, 2) dyftongi pod akcentem, 3) ich redukcje bez akcentu, 4) spółgłoski przed *e*, 5) również przed *i*, 6) ciakanie, 7) twarde *c*, 8) uwagi o *l*, *r*, o szumiących, 9) ubezdźwięcznienie spółgłosek, 10) luźne wyrazy: *što, hetyj, była*, 11) polonizmy, 12) inne szczegóły.

1) Białoruskie akanie występuje od północy w miejscowościach: Siemionówka, Narewka i Stoczek-Białowieża. Dotyczy tylko samogłoski *o* przed akcentem, np.

¹ W. Kuraszkiewicz, Najważniejsze zjawiska językowe ruskie w gwarach między Bugiem i Narwią, „Sprawozdania Komisji Językowej Tow. Nauk. Warsz.”, t. XXXI, z. II, 1938, Warszawa 1939. Tamże moja „Mapa gwar ruskich między Bugiem i Narwią”.

wę wsi Siemionówka: *paśruba*, *parlox*, *atcyńńie* *akno*, *żóve* *akńńie*, *na* *halańve*, *aćec* *awślanka*, *auśńisko*, *kaśla*, *wdańvec*, *pajdłu* *harłać*, *kaśńić*, *baranawłać*, *wańńórka*, lub *jeźńńórka*, *kałasły*, *kałńśiś*, *pańńoś* *da* *gminy*, *ón* — *wanły* itp. Narewka Mała: *zwanica*, *walasły*, *na* *zdarńońja*, *pajdłu*, *paśńla*, *ćelańvekońi*, *xaśńajstwo*, *karńowa*, *kańńuśńa*, *na* *parńońońi*, *ćeres* *parlox*, *aćec*, *dańńka* *xreśńona*, *aśńin*, *ajćńym*, *śirańla*, *rańńina*, *starańla*,



saxarńe *da* *hńoju*, *kaplańka*, *paśńoń* *baranawłać*, *apćinlańi* *nońi*, *s* *kanapel* *rońlul*, *malatńom* *zabieńdaje*, *s* *karawlańi* *pereńśńoń* itp. Stoczek: *ćelańve*, *Pańańany*, *zwanica*, *rabińci*, *odńe* *akno*, *żóve* *akńńie*, *fśe* *lońna*, *ajćńym*, *śirańla*, *wdańla*, *wdawec*, *awaśńon* (owad), *haspańlarka*, *paraśńata*, *wańńi* *karńowu* *za* *rońi*, *harlańi*, *harlańi*, *bańana* *wlańi*, *kaśla*, itp. Dla sylaby poakcentowej przykłady są zupełnie wyjątkowe, np. *źławaranok* Stoczek; *obań* — *na* *obańe* (okrąg na kole u wozu), *źłolap* — *kolo* *źłolaba*, *na* *nać*, *puńnać*, (por. *naćńeń*), *S'łiman* obok *S'łimenńa*, *odńla* *halańla* — *żóve*, *try* *halańve* — *fśe* *holańy*, *aśńin* *k'olas* — *dońa* *k'olasy* — *fśe* *kałasły* Narewka. Wyjątkowe są również przykłady akania innej niż o samogłoski, np. *waśńu* *na* *warńońcy* Stoczek, *odńla* *śeńla* — *żóve* *śeńe* — *fśe* *śeńańy*, *jeńńo* (*jańńo* *to* *po* *p'ańński*) Narewka; *powańlu* *karńowu* (obok *vedńu*), *w'ńias* obok *w'ńioś* lub *w'ńies* Siemionówka. W innych wsiach zbadanych, np. w Krńnicy, Lipinkach, Kamieniukach, Szereszowie i Szczyczewie akania brak. Nieakcentowane *o* jest krótkie, ale nie obniża się do *a*.

Informowano mnie w Szereszowie, gdzie nie ma akania, że nie znają akania wsię: Szereszów, Waški, Mańce, Łozowka, Zarzecze; istnieje natomiast akanie we wsiach: Jasień, Dołhe, Starowola, Kupicze i Jałowa. Na mapce por. linię 1.

2) Dyftongi we wsiach akających wymawiane są ze słabym następnym i wyraźniejszym zestępnym, więc w postaci *uo* — *ie*, np. w Siemionówce, w Narewce i w Stoczku; natomiast we wsiach: Krynica, Lipiny, Szereszów początek i koniec dyftongów zwykle jest jednakowo wyraźny, więc *uo-ie*. Np. we wsi Siemionówka, dyftong labialny: *sn^uop*, *l^uotka*, *st^uol*, *tamt^uol*, *peč^uonka*, *ječ^uorka*, *t^uok*, *l^uot*, *na j^uom*, *pač^uos*, *hn^uoj*, *pač^uos*, notowałem też tutaj: *tók*, *k^uóse*, *jój*, *uč^uók*, *pščól nem'a*, nawet *most*, *on*, *l^uósko*, *par^uox* (próg), *wač^uórka*. Dyftong płaski: *č^uesto*, *peč^u*, *ž^uve akn^ue*, *sač^uera*, *dyl-dyl^ue*, *fše vědra*, *šm^uće*, *žet*, *š^ulečít*, *st^urexa*, *na k^urešli*, *šeno*, *ječ^um^ueň* itp. Narewka Mała, dyftong labialny: *d^uom*, *k^uon*, *v^uoz*, *par^uox*, *st^uol*, *l^ueško*, *tx^uor*, **on*, *n^uoš* (u pługa), *s^uoška*, *k^uóse*, *k^uotka na n^uáž^ue*, *sn^uop*, *l^uot*, *is t^uol*, *kalaw^uodok*, *na j^uom*, *šč^uotka*, *ž^uonka*, *peč^unka*, *uč^uok*, *adn^uos*, *pač^uos*; notowałem również *st^uul*, *t^uudk*, *na j^uoj*, *hn^uoj*, *is t^uol*, *tamt^uol*, *k^uox splaci*, *zam^uou x^ulatu*, a nawet *p^uuwnač*, *šc^uin^uwka*, *spl^uuz*, *woč^uwurka*, *pš^uunna*. Dyftong płaski: *š^ueno*, *x^ul^uey*, *k^urieslo*, *ž^uet*, *u zem^ulie*, *x^ulebna peč^u*, *zač^uěčok*, *has^utr^uej na kaš^ue*, *jač^um^ueň*, *čep*, *j^ueš*, często notowałem również *š^uejałka*, *š^ueňik*, *č^uela šim'a*, *med^uš^uet*, *š^ueveň*, *na hatač^uie*, *na šc^ueň^ue*, *ž^uve šc^ueň^ue*, *štyry šc^uin^ue*, *č^uverde* — *č^uverž^uejš^ue* itp. Stoczek, dyftong labialny: *p^uop*, *zv^uon*, *pam^uost*, *par^uox*, *pač^uos*, *zam^uou padlohu*, *pač^uos swaj^uoj*, *na j^uoj*, obok tego notowałem też: *zam^uou*, *uč^uok*, *jač^uwjorka*; dyftong płaski: *č^uesto*, *peč^u*, *u peč^uye*, *zas^uek*, *pač^uex*, *š^uešci*, *na zem^ulie*, *ž^uet*, *ž^uve vedrye*, *meš^ućieč*, *š^ueveň*, *m^uešat*, *š^ueryci*, notowałem również: *pač^ueryč*, *ž^ueška*, *š^ueno*, *š^ueňik*, *m^uešac*, *na šc^ueň^ue*, *ž^uve akn^ue*, *než^ueł^ue* itp.

We wsiach nieakających dyftongi są bardziej wyraźne. Krynica, dyftong labialny: *w^uon*, *pomuš^ut*, *por^uox*, *p^uojdem*, *w^uosk*, *zb^uudže*, *poč^uos*, *peč^uonka*, *pač^uos*, *uč^uok*, *zam^uou*, *na j^uom*, *na j^uoj*, notowałem też wzmocnienie labializacji: *wu^un*, *wun*, *stul*, *wew^uwurka*; dyftong płaski: *č^uiep*, *d^uiet*, *hrab^uie*, *ny m^uaje zem^ulie k^uopič^ue*, *nyw^uiestka*, *st^urexa*, *š^uena*, *d^uve okn^ue*, *peč^u*, *m^uiet*, *jač^um^ueň*, notowałem również: *š^uiete š^ue^uryte*, *x^ul^uey*, *š^ueňik*, *š^um^uće*, *ž^uw^uejač^ui*, *ž^ueška*, *meš^uec*, *ob^uedač^ui*, *ješ^uci*, *d^uve šc^uin^ue*, *pašč^uiel*, obok *ž^uve š^uin^ue*; *ž^uve šc^uin^ue* itp. Lipiny, dyftong labialny: *w^uon*, też *u^un*, *odn^uos*, *pryč^uos*, *w^uok*, *zam^uou*, *prakuš^uec* *šč^uotka*; dyftong płaski: *id^uete sob^ue*, *š^ueno*, *na šc^uin^ue*, *u zem^ulie*, *u š^uen^uo^ui*, *na okn^ue* (też *na okn^uo^ui*), *j^uede na kon^uo^ui*, *ny m^uaje zem^ulie*, *ned^uiel^ua*, *poned^uielok*, *š^uesny*, *m^uiet*, *š^uw^uietit*, *m^uiesec*, *š^uw^uiet*, *d^uve šc^uin^ue*, *w^uš^ue š^uin^ui*, *š^uješć*, *š^uem*, itp. Szereszów, dyftong labialny: *p^uop*, *zw^uon*, *por^uox*, *s^uoška*, *poč^uos*, *zam^uou*, *ječ^uorka*, *šč^uotka*, *pomuš^ut*, *l^uošok*, *t^uudk*, *hn^uoj*, *s^uoška*, *p^uojdu*, *k^uóse*, *p^uok^uos*, *w^uon zam^uou x^ulatu*, *w^uoz*, *k^uon*, *w^uol*, *k^uot*, *k^uoška*, *x^uu^uost*, *tx^uor*, *p^uotka*, *b^uob*, *s^uno^up*, *k^uo^uš^ue*, *l^uod*, *z^uorka*, *w^uošim*, *w^uojt*, *w^uojta*, *w^uojtevi*, *na j^uom*, *na j^uoj*, *swoj^uoj z^uoncy*, *zaw^uou byki do rez^unika*, *š^uoj sk^uo^uin^ui dau j^uešci* itp. Dyftong płaski: *j^uešci*, *na kon^ue* obok *na kon^ue^ui*, *š^uieč^ue k^uup^uice*, *peč^u*, *č^uiep*, *fše vědra*, *pošč^uiel*; obok tego jednak notowałem również: *ne š^uerat*, *zas^uek do š^uena*, *ž^ueška do x^uleba*, *neč^uestka*, *ž^uedu*, *š^ueňik*, *š^um^uće*, *maž^ućieč*, *ječ^um^ueň*, *š^uejałka*, *zax^uwor^uey*, *š^ues molodly*, *poj^uexau na noč^ue(h)*, *x^uš^utem ob^uedač^ui*, *poš^uek b^uehom*, *š^uješć*, *š^uem*, *d^uve šc^ueň^ue*, *d^uve vedr^ue*, *d^uve okn^ue*, *on j^uede na kon^ue*, *w zem^ulie*, *č^uverdy-č^uverž^uejš^ue*, *na huš^ue*, *na šc^uin^ue*, *podn^uebene* itp.

Ta wymowa archaiczna ukraińsko-białoruska występuje też wyraźnie na pograniczu polskim w archaicznych ruskich gwarach Podlasia i Chełmszczyzny.

Natomiast już wyraźnie ukraińską tendencją fonetyczną jest dalszy rozwój akcentowanych dyftongów o wzmocnionym następie: *uo-uy, ie-i*, co obserwujemy we wsiach np. Kamieniuki, Szczyczewo i Kamieniec Litewski. Dyftong labialny notowałem w Kamieniukach: *zwuyn, puyp, pluyt pomuyst, poruyn, stuyl, wuyn liżył u luyškowy, nuyz, dyduyuski xlip, luytka, tuyk molotyty żyto, suyska, wuyz, rozwuyrka, kuyn, wuyl, xfuyst, txuyr, muyst, luyd, stuyx ślina*; początek tego dyftongu brzmi jak *u* przesunięte ku przodowi, koniec jak podwyższone *y*, zwykle słabsze niż początkowe *u*. W Kamieńcu Litewskim notowałem: *pluyt* obok *plut*, *poruynx*, *na porlohowy*, *stuyl*, *liško*, *nuyz*, *tuyk*, *pokuis*, *wuyz*, *kuyn* obok *kuin*, *jażyjürka*, *lukot'* obok *lukot*, *snuyyp*, *kokuyl*, *huxa*, *wišim*, *utuyk*, *pudwurok*, również z początkowym *u* przesuniętym ku przodowi. W Szczyczewie notowałem: *poruyn(h)*, *pluyt*, *dwuyr*, *šyrylonok na zbúyz*, *zwuyn*, *stuyl*, *usluyn*, *sydlyt na uslony*, *luyžok* (łóżko), *nuyz*, *tuyk*, *suyska* (plużek), *wuyn zamúyru xlatu*, *kuyt*, *kuyska*, *xwuyt*, *nuyzdry*, *ruyh*, obok *ruyh*, *púyzna* (ściernisko), *huxa*, *kokuyl*, *snuyyp*, *stuyh*, *oboruynh*, *luyd*, *muyst*, *hrymyt muycno*, *púyynoć*, *powuyn* (twarde *w*) *kony na nočli*, *wišim*, *luyh na dawcy*, *skuyl tył ideš*, *istúyl*, *stamúyl*, *zamúyru xatu*, *poñuys*, *odnuys bumlahy*, *powuyn na pole* (twarde *w*), *prynuys* obok *prynuys* (twarde *n*), *w túym seli*, *hozoryu o swojuyj xworuj mlatory*, *wuyn kuplyu swojuyj mlatory*, *ja blačy žyduyu u mlysty* itp.

Dyftong płaski w tych wsiach południowych już uproszczył się na *i*, więc np. w Kamieniukach notowałem: *širyty*, *xliw*, *strixa*, *pič*, *nešistka*, *fši šidra*, *čip*, *šmlytte*, *wuynk*, *lišto*, *did*, *liška*, *zašik*, *f stynli*, *fura ślina*, *dwi kolešci*, *mydšid'*, *již*, *ulij*, *utik*, *šiy*, *sonce ščityt*, *lišać*, *pyrstin*. O twardości spółgłosek: *t*, *d*, *n* przed tym *i*, które się tu nieco obniża, zob. niżej. W Policznie: *xliu*, *na stynli*, *wišat*, *strixa*, *pič*, *did*, *dwi vedri*, *wši šidra*, *wydrlo*, *xuru ślina*. *na nleby ščityt sonce*, *šim*, *w šinowy*, *treba śala z wydmid'le*, *ny maje zymbi* itp. Kamieniec Litewski: *ny širat*, *xliu*, *ščil* (sufit), *pič*, *zapiče dwi okni křišlo*, *šširon*, *u šširny* — *šyrylonok*, *liška*, *lišto*, *čip*, *šlyjaty żyto*, *šmlytte*, *již*, *jačmliš*, *dwi wydrli* — *fši šidra*, *šyšć*, *šim*, *u šinowy*, *poščil*, *na nučlih*, *lišać*, *ponedilok*, *nydliła* itp. Szczyczewo: *ščil* (sufit), *muxa lazyt po steli*, *strixa*, *ostrlišanyki*, *pič*, *dwi okni*, *křišlo*, *poščil* *sydlyt na okni*, *šino hrebstly*, *lišto*, *odne wydrlo*, *dwi vedri*, *fši šidra*, *čip*, *šlyjaty żyto*, *zamúyru xlatu*, *wuyn wlymnyu šmlyće*, *wexle xuru ślina*, *šoyňa* — *dwi šoyni* — *fši ššylyny*, *wedmliš*, *hulij*, *liš*, *lišać ščityt*, *šim*, *šyšć*, *wuyn žide na koňli*, *u šinowy xhublyu*, *sydlyt na byrozi* (*byrozla*), *šite xrobyte*, *lišat sa* obok *lišaca* itp. (na mapce por. linia 2).

3) W pozycji nieakcentowanej te dyftongi ulegają uproszczeniu i monoftongizacji. Zamiast nieakcentowanego dyftongu labialnego *uo* mówi się *u* lub *o* czy *ó*, w gwarach akających może tu być również *a*. Np. w Siemionówce notowałem: *padruba* (podwalina), *atčynlić akno*, *aušisko*, *aušanka*, *pajdu harać*, *wlyńós wadly*, *wywjos s kluňi*, obok tego notowałem: *wlyńes*, *wlyńes*, nawet *wlyńas*, *jaščerka*, *węčer*. W Narewce Małej notowałem: *spadńlica*, *pajdu*, *pašła*, *akno*, *atčynlić gólery*, *na-nać*, *phwnać*, *obat na lobaże* (obręcz), *pudwurok*, *łastuyka*, *jaščerka*, *z hetul až tudly*, *Naróyka* *Malaja*, *naróyfski luži*, *Pudlašyē*, *pujтары kaply*, *šanki put pluh*, *putščiňak*, *awes*,

owśanka, wlećer, waśimnacac, adnle akn'o, źwe aknie, fse lokna, adnuos — wlynes, pawuos — wlynes itp. W Białowieży-Stoczku notowałem: adnle akn'o — źwe aknie, ajčlym, padruba, atčyniči, patpieć — patpłecu, kur'atnik, dajnica, pajd'u, lastouka, jaščerka, wlećer, patšłaniiki, w'ošem — waśimn'ancec, pawjuoz — wlyj'oz, ščinum wy dašće itp.

Natomiast w Krynicy notowałem: pudruba, jaščurka, wlynus, wlybus, na pudw'orku, ja pujd'u or'aci, treba pujci ale poujdem, lastouka, pruśniksko, wlećer, pluynoć, wuosim — wośimnacac itp. W Szereszowie notowałem: podruba pot podłohoju, pujd'u, obok puojdu, puojgem, jaščerka, owśan'aja sołoma, owśołisko, puud'la, na noćle(h), wuosim — wośimn'ancec, stuol — zhetul, oddlam, odnuos, poiuos — wlynos hrośy itp. W Kamieniukach: podw'ysze, podruba, okn'o, podłoha, pot plukom, otkładnyca, suśnyk — suśyška, uośes. W Szczyrczewie: očynlyty dwery, pudłoha obok podłoha, podw'atok, ojčlym, sośnyk (przy pługu) ale suśyška, putłoka (deska do gnoju), lastouka, jaščerka, ulxa — ołslyna, z'axod — swuđd, wlećor, puynoć, pow'yzu kłony na noćli(h), spodnyca, wuśim — wośemn'acset, wlynos, wlywez, kłonum, swlynum, o swojyŷy x'ol'oruj m'ateru, nyjakyx m'ateruŷ. W Kamieńcu: pudw'urok, puśła do vnyču, pudw'ala, kośla — kośće, jaščerka, wuśim — wuśimdyśat, na nućli(h), z nućli(h)u itp.

Zamiast nieakcentowanego dyftongu płaskiego *iē* występuje w pozycji przedakcentowej *e* lub *é* w gwarach akających we wsiach: Siemionówka, Narewka Mała, Stoczek-Białowieża, także w Szereszowie, np. we wsi Siemionówka notowałem: b'ed'la, vedr'o, zamet'ac, sečk'arnia, met'la, ścen'la, hnezd'o, belm'o, seź'it, do żeś'at, pes'ok itp. W Narewce już ze stwardnieniem spółgłosek wargowych przed *e* notowałem: meś'ok, vedr'o, béd'la, bélm'o, wyjątkowo zapisałem też byd'la, pesku nim'la, zameč'i śnieće, met'la, zamet'aje ślenikom, ścen'la, źwe ścennie, leč'it, sečk'arnia, meď'ef. W Stoczku notowałem: pes'ok, meś'ok, met'la, zamet'aje, vedr'o, zaśvec'i lampu, belm'o, źiet — źed'ulo, hnezd'o, sed'aje, sečk'arnia, ścen'la, peś'lane pole itp. W Szereszowie podobnie: bed'la, bed'ujut, vedr'o, d'we vedrie, met'la, belm'o, pes'ok, meś'ok, zameč'i, ciep — cep'itne, pjać ved'or, sem'la, sed'aje, ścen'la, senok'os, seź'it, źed'ulo, hnezd'o. W Krynicy i w Lipinach wymawia się tu *i*, np. v'idr'o, źwe v'arie, ścin'la, źwe ścinie, miś'ok, mit'la, bid'la, piś'ok, biś'lyt, śimnacac, śpiw'aci. W Kamieniukach i Szczyrczewie przed tym kontynuancem spółgłoski już stwardniały i wymawia się: byd'la, bylm'o, pys'ok, styn'la, syčk'arnia, vydr'o, d'vi vydr'i, myd'oid, myt'la, myś'ok čp — cypl'yno, bylyty odležu, spy'laty, choć zdarza się zvezd'la, semnacsef. W pozycji poakcentowej, szczególnie w wygłosie, wszędzie tu zamiast dyftongu *iē* mówi się *i*, wyjątkowo tylko *e*; naturalnie, po stwardnieniu spółgłoski jest tu *y* zamiast *i* na południu. Np. w Siemionówce: na l'avi, na kr'esi, na n'ebi, f x'aci, na ber'oz'i; w Narewce i w Stoczku: na w'oz'i, u x'aci, na dar'oz'i, na l'acy, na n'ebi; w Krynicy: na por'oz'i, na l'acy, na d'rev'i, na str'eś'i, na ber'oz'i; w Szereszowie: u źleścy, u x'aci, na n'ebi itp.; w Kamieniukach: u x'aty, na n'ebi, na ryč'y; w Szczyrczewie: u x'aty, na us'orzy, na l'acy, u sołomy, w kolodazy, więc jak hnyzd'o itp.

Wobec tego uproszczenie dyftongu *uo* na *o* również *iē* na *e* w nieakcentowanej sylabie można uważać za cechę białoruską, zaś uproszczenie *uo* lub *uy* na *u*, również

ie na i (y) przed akcentem jest tendencją ukraińską. Uproszczenia tych dyftongów mogły zachodzić po uprzedniej zatracie kategorii iloczasu, prawdopodobnie w związku z ogólnym nasileniem sylab akcentowanych i redukcją nieakcentowanych, czego objawem jest również proces akania². Na mapce por. linia 3.

4) Powszechnie miękkie spółgłoski przed *e*, także wargowe, notowałem tylko na północy w Siemionówce. Np. *ber'loza, na peč'y xlieba, u peč'je, plo peč, źv'er'y, wdav'ec, v'edr'o*, także *na n'eb'i, šeč'k'ar'na, źne ser'p'om, bušel, w zem'lie, av'ec* itp. (Linia 4). W gwarach Narewki, Stoczka i Szereszowa już występują twarde spółgłoski wargowe przed *e*, natomiast zębowe pozostają miękkie. Np. Narewka: *do čebe, čep'er, pieč — plečy, pryvez'li pes'ku, nap'er'stok, per'ev'eslo, zameč'i sm'ieč'e, ped'ži's'at, pet'n'accac', ale t'yšeč'a, źev'eč', hušen'ata, čipe'n'ata, źeč'a, źv'er'y — źv'er'ej, źeč'a, ščen'a, iže, kłaže, av'ec, česč — česč'ova, u zem'lie, ščen'a, čev'er* (czwartek) itp. Podobnie w Stoczku: *čev'er, čev'erde — čev'ę'ejše, met — medu, peščane pole, v'edr'o, met'la, zamet'aje, pekut, svekr'uxa, zaš'več'i lampu, n'ev'el'ika, mež'a, bed'a, bel'm'o, av'eč'ka, n'ebo, čev'el'hus, čel'a — čel'uška, n'ev'uk* (wół nieprzyuczony do jarzma), *česč — česč'a* itp. W Szereszowie jest tak samo, tylko bez akania, np. *n ko'božeš, kočen'a, n'em'a m'ac'era, moj'a m'aci, d'aci m'ac'ery, z m'ac'ereju, v'odov'ec, plo'pelom, v'edr'o, dve v'edrie, luži bed'ujut, čev'er, zaš'več'i lampu, šv'er'onek, čev'edy — čev'ę'ejšy, šem'ja, očyn'eč'e źv'era, š'eret pola, oše'n* itp. Informowano mnie w Szereszowie, że wymowa typu *v'edr'o vel'ike šello*, także *rob'ič'i, noš'ič'i* panuje również w całej gminie Suchopol, natomiast wymowa miękka *v'edr'o, vel'ike* panuje w powiecie wołkowyskim (Linia 5).

Powszechnie twarde spółgłoski przed *e* występują już w gwarach: Krynica, Lipiny, np. w Krynicy: *xož do men'e, do teble, sered'a, t'yde'n, t'emno, povez'li, udov'eč' ov'eč'ka, kol'odec, m'eseč, dv'er'i, kud'ela, tel'a, serp, n'ebo* (ale notowałem też *n'ebo*). W Lipinach: *de id'eš, što budeš rob'ič'i, u zem'lie, u ko'bo'deč'i, sered'a, ned'ela, čev'er, d'ev'eč, deset, pet'n'accac'* itp. Naturalnie też twarde spółgłoski przed *e* występują w Kamieniukach i Szczyrczewie, np. w Kamieniukach: *pereves'lo, potsol'n'ešnyk, do sp'ovedy, povez'ly, t'emno, v'er'axa, teš'e — t'ešča, v'odov'eč', vel'ika, serp, v'ep'r'uk, ov'eč'ka, w ser'ledyny, na n'eb'y* itp. W Szczyrczewie: *plo'pel, dv'er'y, svyn'ynec, syl'o, po st'eli šazyt, po st'ėn'i, v'odov'ec, ny m'aje m'atyra, šykr'ou, v'edr'o — dvi v'edr'e* itp.

Z przytoczonych przykładów widać, że wedle tej zasady miękkość czy twardość spółgłosek występuje zarówno przed starym *e*, jak również przed *e* pochodzącym z przedakcentowego dyftongu *ie*, np. *v'edr'o — v'iedra*, a także w luźnych przykładach przed *e* pochodzącym z nieakcentowanego *a* (z prasł. *e*), np. *pet'la, m'eseč, pet'n'accac', pryvez'aj, dev'eč* itp.³

Wynika z tego, że najpierw dyspalatalizacji przed *e* ulegały spółgłoski wargowe, potem dyspalatalizowały się zębowe. Prócz tego dyspalatalizacja przed *e* zachodziła

² Por. W. Kuraszkiewicz, Przyczynek do iloczasu małoruskiego, „Lud Słowiański”, t. III (1933), str. 40.

³ Por. W. Kuraszkiewicz, Rozwój *a* na tle dyftongów i palatalizacji w dawnych gwarach ruskich Podlasia i Chełmszczyzny, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 3, Warszawa 1958, str. 211—241 (z mapą).

już po uproszczeniu wymowy dyftongu *ie* przed akcentem na *e* oraz po uproszczeniu nieakcentowanego *'a* na *e*. Dyspalatalizacja naturalnie rozwija się od południa, od gwar ukraińskich; najdalej na północ zaszedł proces dyspalatalizacji przed *e* u spółgłosek wargowych. Ogarnął gwary Puszczy Białowieskiej i przekroczył Narew. Siemionówka jest najbardziej na południe wysuniętą wsią bez tego procesu. ● świeżości procesu stwardnienia wargowych przed *e* świadczą takie przykłady: *čec'eler* (czwartek) *č'elery*, *č'everšejšy*, *š'elery*, *zašveči*, *lampu*, *šverlonok* u *tum šverlonku*; notowałem je w Szereszowie, w Stoczku i w Narewce. Widocznie w tych wsiach nie tak dawno istniała miękka wymowa spółgłosek wargowych przed *e*, więc też *čec'eler(h)*, *č'elery*, *č'everšejšy*, *š'elery*, jak dziś mówią w Siemionówce. W gwarach tych ciąkanie wcześniej się rozwinęło niż dyspalatalizacja wargowych przed *e*. Te same bowiem przykłady w Krynicy, gdzie nie ma ciąkania, brzmią *čyt'el(h)*, *d'elery* itp., więc tu dyspalatalizacja objęła całą grupę spółgłoskową. Por. też wymowę *švyn'a*, *švyr'lonok* obok *š'ityt* w Kamieniukach, gdy tymczasem w Lipinach jest jeszcze *švyr'lonok*.

5) Powszechnie miękkie spółgłoski przed dawnym *i*, zarówno wargowe jak i zębowe, występują wszędzie tam, gdzie są też miękkie spółgłoski przed *e*, choćby tylko zębowe, więc w Siemionówce, Stoczku, Narewce i Szereszowie. Np. w Siemionówce: *košin*, *atčynič*, *liviško*, *sišit* lub *sešit*, *švečit*, *pa mości* itp. w Narewce: *š'itit sa*, *miska*, *hrynit*, *prašiči boha*, *šimla* itp. W Stoczku: *na par'ohobi*, *vieryci*, *na m'bi*, *š'iron*, *š'ily*, *kašiči*, *bijač*, *pešica*, *zašveči lampu* itp. W Szereszowie: *miska*, *velmi bed'ujut*, *xryščiči šič'a*, *košica*, *ič'i roščiči*, *voševiči*, *pop'eviči*, *višjevi* itp. Prócz tego miękkie przed *i* są spółgłoski w Lipinach i w Krynicy pomimo powszechnej twardej wymowy przed *e*, np. *Lipin'y*, *lipinč'i*, *pišlati list*, *xošč'i u pole*, *u xlati*, *na ščinie*, *u m'bi*, *u šienovi*, *ušč'it na berlozi*, *na oknovi*, *hšč'dlo*, *ščin'a*, *ošie ščini*, *mješec švečit*, *mšnika* (dziś), *mšok*, *petnacet — pišč'at*, *d'evet — dič'nosto*, *d'evet — šemdišat*, *odlin* itp. w Krynicy: *povezli d'it'a xryšč'iti* lub *šič'a xryščiči*, *šlyci*, *sišit na porlozi*, *šič'iki*, *šid'lo* itp.

Natomiast powszechnie twarde spółgłoski przed dawnym *i*, zarówno wargowe jak i zębowe, występują na południu w Kamieniukach i w Szczyczewie. Dyspalatalizacja spółgłosek przed *i* wywołała zmianę tego *i* na *y* (a więc nie odwrotnie, jak objaśniali St. S m a l - S t o c k i i jego uczniowie). Np. w Kamieniukach: *švonn'yč'a*, *treba š'iryty*, *dyl'ynu*, *byd'a*, *styn'a*, *otčyn'ity d'elery*, *švyr'lonok*, *vyd'ro d'vi vyč'ri*, *s tymy š'idramy*, *fš'i š'idra*, *myt'a u xlaty*, *orlaty*, *voloč'ity*. W Szczyczewie: *šlyty*, *švyn'ynec*, ale jeszcze *švyr'lonok*, *natoptyty pič*, *na pr'ypyč'ku*, *ny vlydno u xlaty*, *opol'onyk*, *mlyska*, *ny m'aje švyr'kóli*, *švyr'kloš' moja*, *ale šč'ikor*, *dyl'yna*, *šyrot'a*, *wlylky*, *šlino hrebst'y*, *pys'ok*, *kos'yty*, *orlaty* itp. (na mapce linia 6).

Z przytoczonych przykładów widać, że wedle tej samej zasady, co przed dawnym *i*, układa się palatalność spółgłosek przed *i* pochodzącym z nieakcentowanego dyftongu *ie*. Więc miękka jest wymowa w Siemionówce, Narewce, Stoczku i w Szereszowie, także w Lipinach i w Krynicy, natomiast twarda w Kamieniukach i w Szczyczewie. Przykłady por. wyżej w punkcie 3).

Wynika z tego, że dyspalatalizacja spółgłosek przed *i*, więc też zmiana *i* na *y*, jest procesem późnym, rozwinętym już po dyspalatalizacji spółgłosek przed *e*, także

po przejściu nieakcentowanego dyftongu *ie* na *i*. W gwarach z przeprowadzoną dyspalatalizacją spółgłosek przed *i*, np. *xodłjy* w Kamieniukach, są jeszcze ślady miękkości, pozostałe w luźnych wyrazach czy w indywidualnych wymówieniach, np. *pljocni*, *na nieby*, także w deklinacji, np. *s kłoniem*, *końlewy*, *swynleju* obok *swynlej*, *dyllej*, *klonyj*, *serlednij*, *potsołnešnyk*. Śladem niedawnej miękkości mogą też być przykłady: *šwyrjonok*, sporadycznie też *šwynlej* obok *šwynjynec* w Szczyrczewie, w Kamieniukach już *šwyrjonok*. Wedle *ščižyj* jest też *ščižjyšj*. W niektórych gwarach na północ od Bielska i Hajnówki jest obecnie żywotny proces dyspalatalizacji spółgłosek zębowych *t*, *d*, *n*, *s*, *z* nie tylko przed *i*, ale także przed dyftongiem *ie*⁴. Również w Kamieniukach sporadycznie notowałem: *f stynli* lub *f stynly*, *posłjyl*, *pič* (twarde *p*), *did* lub *djyd*, *prladjd*, *tłysto*, *dłjška*, *pyrstlin*, na *rycli* lub na *rycly* (tutaj jednak *krynlyca*, *mlišac*).

6) Białoruskie ciakanie ogarnęło gwary z palatalną wymową spółgłosek przed *e*, tj. Siemionówka, Narewka, Stoczek i Szereszów. Np. Siemionówka: *čomno y xlači*, *šłėška*, *ščwery*, *žač*, *ačec*, *češć* — *češća*, *ačynič*, *do čeb'le*, *kašič* itp. Narewka: *ščwery*, *šec'a*, *kłašje*, *ašyn'accač*, *češćova*, *šłėšač*, *čomno*, *ražina* itp. Stoczek: *čveršejše*, *ščet*, *šči'a*, *čella*, *čimeče*, *kašiči*, *šičit* itp. Szereszów: *u čeb'e*, *čłaško žyči*, *žač*, *šučko*, *šičit*. Ciakanie weszło również do Krynicy, choć przed *e* spółgłoski już uprzednio stwardniały, np. *xožat*, *šmice*, *oraci*, *žłaci*, *čahnuci*, *šłėška*, *šłėša*, *zawożana*, *šičit*, *do spłoveži*, *čłaško žyči*, *ščiecat*, *čiesto*, *dłewec*, *dłeseč*, *ošyn'aceč*, *petn'aceč* itp. Jeszcze starzy ludzie przed wojną w Krynicy ciakania nie mieli, np. wówczas notowałem u starych: *di'a*, *čłaško*, *dładina*, *čłota*, ale już i u nich się słyszało: *ješći*, *večeraci*, *rob'iči* itp. Nie ma ciakania w gwarach na zachód od Krynicy i Hajnówki. Np. w Lipinach już notowałem: *xodłiti*, *iđiete*, *žłati*, *rob'iti*, *nedielu* itp. Również na całym polskim pograniczu, z wyjątkiem wsi mazurzących pod Siemiatyczami, brak ciakania, co dowodzi, że ciakanie jest rodzimym procesem białoruskim, że nie jest wywołane wpływem polskim. Naturalnie, brak ciakania również w gwarach południowych, które już przeprowadziły dyspalatalizację spółgłosek przed *i*, więc w Kamieniukach i Szczyrczewie notowałem np. *styn'a*, *žlye*, *čiryty*, *čyrtka*, *žač*.

Tylko w grupie *šć žž* powszechne jest ciakanie w tych gwarach, np. w Szczyrczewie: *pošćil*, *šćil* (sufit), *gožž*, *ščašće*, *šeršćanyj*, *šyšč*; w Kamieniukach: *gožža*, *tešč* — *tešča*, *koš'a* — *košč'e*, *koł'obće* itp. Podobnie jest również w gwarach na zachód od Puszczy Białowieskiej i na zachód od Bugu. Być może, wymowa *šć*, *žž* w gwarach z ukraińską dyspalatalizacją jest wywołana wpływem polskim⁵. Wyjątkowe przykłady ciakania w luźnych wyrazach w gwarach bez normalnego ciakania tłumaczą się pożyczkami słownikowymi z gwar białoruskich lub polskich, o czym niżej.

7) Równoległe z ciakaniem rozwija się białoruska twarda wymowa dawnego *c*, szczególnie w wygłosie i przed *a*. Notowałem twarde *c* w Siemionówce, w Narewce, Stoczku, Szereszowie, także w Krynicy. Np. w Siemionówce: *šonce*, *wdač'ec*, nawet *cyčep*, w Narewce: *soł'no*, *wdač'ec*, *jajca* — *dči jejčy*, *cybu'a*, *malažlica*, *spadnič'a*,

⁴ Zob. W. Kuraszkiewicz, *Najważniejsze zjawiska...*, o.c.

⁵ Por. K. Mejna, *Gwary ukraińskie Tarnopolszczyzny*, „Prace Językoznawcze PAN”, nr 13, Wrocław 1957, str. 60—63.

pšenica, płatnica, na łaucy, ale *čep* — *cepélne, młesac* itp.; w Stoczku: *cyep, cepłańi, cepilné, pjatnica, pšenica, wdałec, na warłowcy waźlu, šeučeti, kraučeti, petnancel, dlatceć* itp.; w Krynicy: *młesec, kolodec, pšenica, na łaucy, oźinlaccć* itp. Ale twarde *c* nie jest w rozwoju swym zależne od ciakania, wystąpiło bowiem również w nieczakającej gwarze Szczycrzewa z przeprowadzoną ukraińską dyspalatalizacją, np. *oženyc-a, srynynec, wdowlec, dojnyca, čip* — *cyplyno, kolodyca, kluryca, cyckly, jaryca, kopyca, cytle, petnaccet, dyvetnaccet, na łaucy*.

Miękkie *ć* notowałem już w Kamieniukach, np. *stulleć, wdowlec, maxlyneć, małyj płać, otkladnlyća, zerebleć, kluryća, pšenlyća, krynlyća, młisac*, także *čip*. Twarde *c* jest tutaj tylko przed *e y*, np. *na rycly, na łaucy, cybula, cyplyno*; w Kamieńcu Litewskim: *do wynču, żyrybleć, płać, potyllica, pšenlyća, pjatnyća, Krynlyća, młisac, kraweć, šveć, kraučowcy*, ale *pytnaccet, šyśnaccet, dlatceć, na łaucy, palycy*, obok *oženyci, čip* — *čiplyno, rakowyci* (racice u krowy), *šlubenyći, krynlyća — dci krynlyći — fsi krynyći*; w Lipinach: *kolodeć, prakowec* — *ny maju prakowca, pjatnica, mjesec*, ale *petnaccet*, obok *u kolodeci, słońce šwietit* itp. Podobnie miękkie *ć* jako archaizm panuje w gwarach na zachód od Hajnówki i na południe od Narwi. Mieszkańcy powiatu bielskiego określają ludzi o wymowie ciakającej, więc np. *čeper, že i žeš* wyrazami: *Ličtinly, čeprukli, litowski jazlyk*, siebie zaś nazywają: *koroloući, korolouścyna, po koroloušku hovorlyti*. Jest to niewątpliwe echo dawnego polskiego podziału na Litwę i Koronę, który miał na tych terenach swoją granicę.

8) We wszystkich omawianych tu gwarach utrzymuje się miękka wymowa w grupach *li le*. Nawet w Kamieniukach, w Kamieńcu Litewskim i Szczycrzewie z powszechną twardą wymową *weszle, plyty, tepło, pysłok, styn'a, hnyzdło* notowałem *l* w przykładach: *sklep, klepłaty, kloleso, lołeri, pole, zapleżana, daleko, lešty, splaty, stuył — stulleć*, wyraźnie różne od *l* np. *jasła, pluh, żołub, cyplyno*. W grupie *li* zachodzi wprawdzie zmiana na *ly*, ale wyraźnie różne od starego *ly*, np. *lypa — lyko, blyśko, bylyty odležu, hlyna, lyn (lin), wonly powezly, pojlyśaly, buly, jablyna, odne ptole — dci ptoły — fsi ptoła*, obok *velikyj, mytlišće, lisočka, polica, zapality, ližyt, lityt, Seššty, ulij* itp. Utrzymuje się naturalnie *li* z dawnego *lě*, np. *xly, kolino, u lisy, dyl'i, hrabli*, także *lyd* itp. W Szczycrzewie informowano, że podobnie jak u nich mówią ludzie we wsiach północnych: *Tarasly, Czlabachy, Cimochowszcyna*, natomiast na południe od Szczycrzewa we wsiach: *Zawlersze, Dewetky, Zallisie, Tewel'i, Swyszczly* mówi się już: *alle, sokoljyku, xcdlyly, bully*. Wymowę *le ly* stwierdziłem na południe od Kamieńca i na południowy wschód od Wołczyzna, np. we wsi Kustyce, wyspowo też bywa na wschód od Czeremchy.

Sporadycznie notowałem mniej lub więcej wyraźnie miękką wymowę spółgłosek szumiących *š, ž, šć*, np. w Szczycrzewie: *ziaty, mežia, počky, žiavoronok, žiaba, śiapska, čłoboty, nočlouky, čyrywlyky, šće, woščlyny, šćyćka*; w Kamieńcu Litewskim: *ziaty, jizłamy, žiavoronok*; w Siemionówce i w Narewce notowałem sporadycznie miękkie *š*, np. *xażlu, važlu, zbužlu, zahlažlu*, ale *śaža, mežia, ščo*, itp. Normalnie jednak szumiące spółgłoski są już twarde, np. *šćotka, zavezly, mežia, jaščerka, na peče ležyt* itp. Również wszędzie twarde jest *r*, np. w Siemionówce: *žžery, strlexa*, w Stoczku: *šće vedrye praživo, ja pradlu, včeryći, zereb'a* itp.; w Szczycrzewie *r* zmiękczo-

ne jest tylko przed *i* z dyftongu *ie*, np. *střlixā, oštřlišanŷki, dōi vedřli*, ale *řlaryca, hřybly, řlory*, na *ryclŷ*; w Kamieńcu: *střlixā, křislo*, ale *prlypyčok, ōliryty* itp.

9) Równolegle z białoruskim ciakaniem szerzy się ubezdźwięcznianie spółgłosek w wygłosie i przed bezdźwięcznymi, np. w Narewce: *lop, jŷeř, medŷleł, křokřfy, gŷeřć* — *glořřga, řiet, obat* — na *obaře, cłařko* itp.; w Siemionówce: *lořko, řeřełat, řleřka, parlox, řnet, lot, kallořiř, lŷdtkā* itp.; w Stoczku: *meřŷieć, paruŷox*, także w Krynicy, np. *lop, bylřp jořo nablilř, ŷlyŷus, diet, řnet* — *medu, płux, lořka, vŷdř, řleřka* itp. Mniej lub więcej wyraźną wymowę dźwięczną lub tylko lekko oddźwięcznione spółgłoski słabe słyszałem w Szereszowie, Kamieniukach, Lipinach i w Szczyrczewie, np. *wŷyř, płuh, jŷř, lŷd, gořř, płolox, zbuřř, ruř(h), stuř(h), poruř(h), vuř, kolłodax, řolub* itp.

10) Odpowiednio do wymienionych właściwości zróżnicowany jest również słownik tych gwar. Wymienię tu następujące pozycje wyrazowe: 1) w Narewce i w Krynicy: *řto, řtořćika*, gdy w Stoczku *řčo* lub skrócone *řo*, również w Szereszowie *řčo* (*řo*), w Szczyrczewie *řčo. ty robyř* (por. linia 10). 2) W Stoczku, w Siemionówce, w Szereszowie, w Narewce: *toj* obok *hłetyj, hłete, hłeto*, np. *čverde a hłete čverřlejše, stuŷl i zħletul* (stamtąd i stąd), *od hetul* — *řudly, pobly ja hłety řydlŷ, řulik kłagle hłety hrořŷ na stuŷl* — *moře hłeto wařŷ hrořŷ?*, *hłeto ubřlanie, w hłetom ořłeni*, choć możliwe też jest *u tŷdřm ořłeniŷ, do tořo popa, za tlyje hřlořŷ*. Natomiast w Szczyrczewie: *vuř to hładyna, stuřyl a toj iřtŷyl, stamtŷyl, tomu řyŷwleřsa dłbre a tomu nyčlořo* (*płoxo*), *řwiřlyřŷŷŷ a to čerřwlyřŷŷ, robyřty toe, iř tořo sellā, w tŷym selli, błačŷŷ tyji řř młatery, hovorlyli pro tyji starŷŷŷi cerkwly, na tŷx cerkwłax uře pohnyli křyřŷŷ*. 3) W Stoczku: *byu, bylā, bylŷo*, w Krynicy: *byli*, jeszcze w Szereszowie *byłŷo, bylā*, ale we wsiach za Puszczą: *buř, bullā*, np. w Szczyrczewie: *buř, bullā, bully dłoma, řny řčłāřće řčo ŷtŷŷyk, bullāb jomlu bydłā* itp. (por. linia 11).

11) Bliższe omówienie gwar okolic Puszczy Białowieskiej jest interesujące nie tylko z uwagi na zetknięcie czy skrzyżowanie tendencji białoruskich i ukraińskich, ale także z uwagi na zakres oddziaływania języka i gwar polskich. Zanim tu przyszły typowe tendencje białoruskiego ciakania i akania czy ukraińskiej dyspalatalizacji i zmiany dyftongów *uo, ie* na *uŷ i*, były to gwary o archaicznym stanie wymowy, typowo przejściowe białorusko-ukraińskie. Archaiczny stan wymowy dyftongów i palatalizacji spółgłosek zachowują w dalszym ciągu gwary ruskie kresowe, na zachód od Puszczy Białowieskiej, np. koło Bielska, Siemiatycz, także pod Wohyniem i Łęczną. Wpływy polskie mogły tu działać hamująco na rozwój tendencji do dyspalatalizacji, ale nie wywoływały na przykład ciakania. Tylko szeroki rozwój wymowy *řć* może być polonizmem. Być może, polonizmem jest wymowa tylnojęzykowego *ř*, jaką notowałem we wsi Szereszowie: *řanķi, biřanķa, na łonķu łonķa*, wobec zwykłego *n* we wszystkich innych gwarach. Polskiego pochodzenia jest również mazurzenie w gwarach pod Siemiatyczami⁶.

Naturalnie, wszędzie tutaj wyraźne są pożyczki słownikowe polskie, np. w Szczyr-

Por. W. Kuraszkiewicz, Mazurzenie w ruskiej gwarze pod Siemiatyczami, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. X, Kraków 1948, str. 146—147.

czewie przy braku ciakania notowałem: *żyk* — to *dlyka swyń'a*, *slon'ečnýk*, *lonka*, *kams'elka* (*a teper żyłetka*), *śal'wuka batistowa* (chustka, szal), *pac'ory* (paciorki na szyję), *śupłada*, *okenyca*, *goźży*, *m'wycno*, *h'lubyj* albo *płycej*, *łigullator* (przy pługu), *łigur'uje*, *żw'yn*, *żw'ony*, *łoger*, (*żereblec*), *jandyk jandyceń'a*. W Szereszowie jednak po staremu *zw'udn*, ale zdrobniała forma jest polska *zw'onek*, też *pl'acór*, *slon'ečnik*, *goźż-goźża* itp. W Krynicy: *gw'azdy* (obok *zorkli*), *ballaski* (sztachety), *okeń'ica*, *gazń'ica*, *gas* (nafta), *teś'łova* obok *teś'ca*, *pščolla*, *w'elka* obok *wel'ika*, *slon'ečnik*, *pacu'orki* (korale), *żł'isa* (w Hajnówce *ni'ini*), *prysz'łonek* (pierścień) itp. W Narewce: *pat'let* obok *ik'ona*, *wid'łoki* (okna), *ścan'wuka* (*pieč xliebna*), *wygl'odnyje č'łoboty*, *czy'oryk* (nóż) *karmannyj*, *pšč'łoty*, *čeś'łova*, *č'eber* — *u č'ebrovi*, *gl'arniec* (konewka), *śkopok*, *żłurki* *congnut se lnu*, *na ślan'imu*, *paśir'otku*, *k'łofta* (bluzka), *pac'orki*, *perśe'nonok*, *lust'lerko*, *kl'oni x'łozat na l'łancy*, *brytka śerśt na č'el'atach*. Wszędzie w tych gwarach panuje sufiks *-isko*, np. w Narewce: *bul'wanisko*, *pś'łun'nisiko*, *jačm'lanisko*, *h'reč'lanisko*, *łwan'nisiko* itp. Bywają też polskie imiona, np. *Julek* (żeńskie *Jul'isča*), *Mar'ysa* obok *M'łaniečka*, *Barb'łara*, *Han'łula*, *Jak'łub*, *Łuk'aś*, *Hal'ena*, *Zł'osa*, *Tum'aś* itp.

12) Ostatnio w referacie o klasyfikacji białoruskich dialektów autorzy: P. N. Hapanowicz i J. F. Mackiewicz⁷ określają gwary na południe od Prużan kilkunastoma właściwościami fonetycznymi i fleksyjnymi, z których większość pokazuje najdalszy na północ zasięg tendencji narzecza północno-ukraińskiego. Oprócz tutaj omówionych cech, jak okanie, dyspalatalizacja, uproszczenia dyftongów, również inne wskazane przez autorów potwierdzają się w moich notatkach z Puszczy Białowieskiej. Np. proteza *w* w zaimku *wuou*, *wan'a*, *wan'y* (Narewka); twarde *sa* lub *se* w formach 3 sg z końcówką *-t*, np. w Narewce: *żł'iwitse*, *m'lyjetse*, *pył'ajetce*, ale *zahar'ila śa* (w Szereszowie: *kladet sa*, *sačyn'ajet sa*, *robit sa*, *syplet sa*, *rojatca pč'łoty*). Zwróć jeszcze uwagę na nie notowaną osobliwość uogólnienia końcówki *-ewi* na tematy twarde w Stoczku, w Narewce i w Szereszowie: *śhub'liu u ślenevi*, *na wal'evi*, *na voz'ewi*, *daŋ jieśti koń'ewi*, *vol'evi*, *č'el'atkevi*, *wid'jet'ewi*, *pop'lewi*. Nie jest to jednak powszechne, więc np. w Szczyrczewie: *koń'ewy*, ale *woł'owy*, *parśuk'owy*. Waha się też bezokolicznik w przykładach: *łex'cy*, *pomax'cy* Narewka, *łax'cy pomoś'cy* Krynica, *łeśty pomoś'cy* Szczyrczewo itp.

Ruskie gwary Puszczy Białowieskiej zasługują na osobne monograficzne opracowanie, szczególnie w zakresie problematyki wysuniętej przez opracowywane obecnie atlasy dialektologiczne na Ukrainie i na Białorusi.

⁷ N. Hapanowicz i Ju. F. Mackiewicz, O klasyfikacji białoruskich dialektów, „Woprosy Jazykoznanija”, 1959, z. 6, str. 87—102.

ZALEŻNOŚĆ NAZW GEOGRAFICZNYCH BIAŁOSTOCCZYZNY OD FIZJOGRAFII TERENU
NA PRZYKŁADZIE NAZW TYPU JAŁÓWKA

Nazwy miejscowe i hydrograficzne Białostoczczyzny są ciekawym i bogatym materiałem do badań onomastycznych zarówno pod względem znaczeniowym, jak i strukturalno-gramatycznym. Oryginalność tych nazw wynika ze zdarzeń historycznych, które się tu przed wiekami odgrywały, oraz ze swoistego, różnego pod względem etnicznym i językowym procesu zasiedlania tych ziem. Kolonizacja Białostoczczyzny odbywała się jednocześnie z kilku stron. Od południowego wschodu i południa szerzyło się osadnictwo ruskie (Ruś Poleska)¹, od zachodu rozwijało się osadnictwo mazowieckie (Mazurzy) i od północnego wschodu kolonizowała te tereny ludność białoruska i litewska².

Dynamizm posuwania się poszczególnych fal osadniczych nie był jednakowy. Najszybciej rozwijała się kolonizacja mazowiecka. „Najwięcej szlachty przybyło do ziemi bielskiej w wieku XV z Mazowsza, a mianowicie z ziemi łomżyńskiej, wiskiej i ciechanowskiej i osiadło tu na przywilejach książąt mazowieckich, litewskich i królów, którzy chętnie rozdawali leśne obszary na wieczne dziedzictwo za obowiązek służby rycerskiej w obronie kraju. Z tej to przyczyny mnóstwo nazw mazowieckich powtarza się na Podlasiu”³. Pierwotne szlaki osadnicze związane były z głównymi arteriami komunikacji wodnej i lądowej. Osadnictwo wdzierając się w lasy miało charakter osadnictwa wyspowego, śródlęsnego.

Stosunkowo bardzo późno zaludnione zostały tereny dzisiejszej północno-wschodniej części Białostoczczyzny. Obszary te, nie zasiedlone całkowicie lub w bardzo nieznacznej mierze, w XVI wieku pokrywały ogromne masywy leśne. Tworzyły je puszcze: Białowieska, Wołpiańska, Gródecka (dawniej zwana Błudowską), Kryńska, Odelska, Knyszyńska, Maławicka, Kuźnicka, Nowodworska, a dalej na północ od rzeki Biebrzy puszcze Perstuńska i Przelomska⁴. W chwili obecnej omawiane tereny zamieszkuje oprócz osadników mazowieckich ludność różna pod względem

¹ A. Jabłonowski, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. VI, Podlasie (Województwo), cz. II (Źródła dziejowe, t. XVII, cz. II), Warszawa 1909, str. 183.

² Por. S. Glinka, Granice językowa i przykłady zróżnicowania fonetycznego gwar białoruskich Białostoczczyzny, „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”, R. 3, zesz. 5, 1960.

³ Z. Gloger, Dawna ziemia bielska i jej częstokowa szlachta, Warszawa 1873, str. 4.

⁴ J. Jakubowski, Powiat grodzieński w XVI w. (mapa). Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, zesz. 3, Kraków 1935.

etnicznym i językowym; najliczniejsze grupy stanowią Białorusini, Ukraińcy i Litwini.

Wszystko to wraz z czynnikiem fizjograficznym stworzyło podstawę do powstania mozaiki nazewniczej na tych terenach. W tym świetle bardzo słuszne staje się powiedzenie, że ziemia jest ksiązką, w której historia społeczeństwa zapisywana jest nomenklaturą geograficzną.

W toponomastyce Białostoczczyzny jedną z ciekawszych i często spotykanych nazw na określenie miejsca zamieszkania (nomina loci) i hydrografii terenu jest nazwa typu *Jałówka*. Dokładne pokazanie rozmieszczenia tych nazw na obszarze Polski i ziem sąsiednich rzuci pewne światło na ich historię i źródłosłów. Zgromadzony przeze mnie materiał toponomastyczny wykazuje dość znaczną ilość nazw osad, uroczysk i rzek typu *Jałówka* z jej licznymi derywatami.

Na terenie Polski w województwie białostockim mamy następujące nazwy.

A. Jako nazwy osad⁵:

1. *Jałówka*, osada, siedziba władz gromadzkich, pow. białostocki;
2. *Jałówka*, wieś, grom. Studzianki, pow. białostocki;
3. *Podjałówka*, kolonia przy powyższej wsi;
4. *Jałówka*, wieś i kolonia, grom. Majewo, pow. sokólski;
5. *Jałówka*, wieś, grom. Rozedranka Stara, pow. sokólski;
6. *Podjałówka*, kolonia przy powyższej wsi;
7. *Jałówka*, wieś, grom. Suchodolina, pow. dąbrowski;
8. *Jałowo*, wieś, grom. Lipsk, pow. dąbrowski;
9. *Jałówka*, przysiółek, grom. Dębowo, pow. augustowski;

B. Jako nazwy uroczysk⁶:

1. *Jałówka*, część lasu w rejonie wsi Bachury, Ciwoniuki i Juskowy Gród w pow. białostockim;
2. *Zajałówka*, łąka będąca w posiadaniu mieszkańców wsi Rozedranki Starej w pow. sokólskim;
3. *Jałowo Bahno*, pastwisko porośnięte częściowo lasem świerkowym i należące do wsi Jałówki w grom. Majewo, pow. sokólskiego;

C. Jako nazwy rzeczek lub strumyków⁷:

1. *Jałówka*, lewy dopływ Świsłoczy;
2. *Jałówka*, prawy dopływ Supraśli;
3. *Jałówka*, prawy dopływ Sokoldy.

Poza granicami Polski, na Białorusi, notujemy następujące nazwy:

1. *Jałowska*, wieś w rejonie uzdzieńskim, obwodzie mińskim, miejscowość nizinna poleska⁸;

⁵ Lokalizację nazw miejscowych na terenie województwa białostockiego podaje na podstawie „Skorowidza miejscowości woj. białostockiego z 1961 roku” (maszynopis PWRN).

⁶ Lokalizację nazw uroczysk ustaliłem osobiście w terenie.

⁷ Przy każdej rzeczce jest też miejscowość o tej samej nazwie.

⁸ Zapis gwarowy tej wsi i jej lokalizację opieram na informacji A. Żurawskiego, pracownika Instytutu Językoznawstwa Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku.

2. *Jałówka*, około 10 nazw wsi, zaścianków, folwarków i karczem w dawnych powiatach wileńskim i dziśnieńskim (Słow. geogr.);

3. *Jałówka* lub *Jelowka*, wieś rządowa guberni czernihowskiej, powiatu (ujezda) suraskiego, pod 52° 50' szerokości geogr. półn. i 49° 19' długości geogr. połudn. przy rzece Wichalce⁹;

4. *Jałowiki*, dwa małe zaścianki poleskie w pow. bobrujskim, o 10 wiorst w kierunku półn. od m. Bobrujska (Słown. geogr.);

5. *Jałowiki* (*Jelowiki* na mapie Białorusi), wieś w pow. dziśnieńskim, o 63 wiorsty od Dżisny, (Słow. geogr.);

6. *Jałówka* (*Jałowka*), rzeka i wieś w pow. siebieżskim, gub. witebskiej¹⁰.

Z braku źródeł trudno jest ustalić dokładne daty założenia poszczególnych osad o nazwie Jałówka na terenie Białostoczczyzny. Można tylko wysunąć pewne mniej lub bardziej dokładne przypuszczenia co do czasu ich powstania na tle ogólnych danych o osadnictwie tych terenów. Osady nas interesujące położone są w północno-wschodniej części województwa białostockiego. Naturalną granicę dla większości z nich stanowią: górny bieg rzeki Biebrzy (od północy), jej dopływ Brzozówka (od zachodu) oraz rzeka Narew (od południa).

W. Krysztofik, autor monografii wsi Jasienówki w powiecie sokólskim (dzisiejszy pow. dąbrowski), pisze w swojej pracy, że: „...okolice Dąbrowy i ziemie na południe i zachód położone musiały być zagospodarowane później. W wieku XVI, przynajmniej w pierwszej jego połowie, były albo całkiem nie zaludnione, albo przedstawiały tak małą wartość gospodarczą, że nie wchodziły w krąg ówczesnych zainteresowań i nie były przedmiotem aktów prawnych”¹¹. Powstanie i rozwój omawianych osad wiąże się z zanikiem ogromnych maszywów leśnych i ich zagospodarowaniem. O tym, że miejscowości te powstały na dawnych obszarach leśnych świadczy również ich dzisiejsze rozmieszczenie. Leżą one jeszcze dzisiaj w lesie lub na skraju zachowanych szczątków dawnych puszczy.

Z wymienionych wyżej osiedli w województwie białostockim najwcześniej została założona osada Jałówka, siedziba GRN w pow. białostockim. Osada Jałówka jest największą z omawianych wsi. Wiadomość o niej mamy z końca XVI wieku, ale mogła powstać o wiele wcześniej. Król Stefan Batory „...w roku 1580 w drodze z Warszawy do Grodna, w lutym — jedzie na Liw, Sokołów, Drohiczyn, Boćki, Narew, Jałówkę etc.”¹². O dawności jej istnienia informuje „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego”, t. III, str. 388, w którym czytamy: „Jałówka, miasteczko pow. wołkowskiego, na zarząd gminy szymborskiej, 2 cerkwie, 1091 mk.; była tu parafia katolicka dekanatu wołkowskiego z filią w Narewce i kaplicami w Krasnej i Dąbrowie. Miasteczko państwowe, wiadome z XVI wieku”.

⁹ P. Siemionow, Geograficzno-statystyczny słownik Rosyjskiej Imperii, t. V, SPtB. 1875, str. 943.

¹⁰ J. J. Trusman, Etimologia miejscowych nazwanj Witebskiej Gubernii, Rewel 1897, str. 330.

¹¹ W. Krysztofik, Jasienówka, wieś pow. sokólskiego. Monografia ze szczególnym uwzględnieniem zmian wywołanych komasacją gruntów, Poznań 1933, str. 24.

¹² A. Jabłonowski, Polska XVI wieku..., o.c., str. 78.

Pozostałe osady ludzkie powstały dużo później. Większość z nich w chwili obecnej liczy zaledwie kilka lub kilkanaście domów.

Wyjaśnienie etymologii nazw *Jałówka* i włączenie ich do odpowiedniego typu w klasyfikacji pod względem znaczeniowym i strukturalno-gramatycznym nasuwa pewne trudności.

W pierwszej chwili, gdy się ma przed sobą nazwy typu *Jałówka* w brzmieniu urzędowym, można by je łączyć z prasłowiańskim **jalovъ* z przyrostkiem *-ovъ* od **jalъ* (zachowanego w postaci bezsufiksальной tylko w ros. dialektycznym *ʹjalajā korʹlova* 'jałówka' porównaj też słowen. *ǰāl* = *ǰalov*) tkwiącym w wyrazach pospolitych: *jalovyj* 'niepłodny (o bydle); nieurodzajny (o ziemi); nie omaszczony; nieużyteczny, nie przynoszący korzyści'. Derywat z sufiksem *-ovka*, pol. *jałówka*, od XVI wieku oznacza młodą krowę, która jeszcze nie rodziła, w XV wieku w tym znaczeniu mówiono *jałowica*¹³.

W gwarach białoruskich Białostoczczyzny również używany jest temat **jalovъ* do tworzenia wyrazów pospolitych o podobnych znaczeniach: *ʹjalava karʹlova* lub *ʹjalavica* 'krowa nie rodząca, nie mająca potomstwa', *jałoška* lub *čalʹuška* 'krowa młoda, nie mająca jeszcze potomstwa', *ʹjalavina* i *adlʹov* w znaczeniu 'odłogu' w półn.-wschodniej części gwar, mniej więcej na wschód od linii Dąbrowa, Sokółka, Gródek.

Przy wyjaśnianiu etymologii poszczególnych nazw miejscowych należy uwzględnić język i dialekt oraz teren, na którym te nazwy występują. Dlatego też celowe jest zestawienie i porównanie omawianych nazw miejscowych i hydrograficznych w brzmieniu urzędowym z ich nazwami gwarowymi. Uzyskany przeze mnie materiał gwarowy z obszaru Polski i terenów sąsiednich, zamieszkałych przez ludność wschodnio-słowiańską, oraz przykłady zaświadczone w słownikach i innych źródłach drukowanych dają jeszcze jedną odmianę nazw typu *Jałówka*.

Nazwa osady w pow. białostockim raz wymawiana jest w gwarze miejscowych ludzi jak *Jaluška* innym razem *Jelouška*. Ludność okolicznych wsi, jak podaje M. Federowski¹⁴, nazywa mieszkańców osady „*Jelouszczanie* — od Jałówki”. Również P. Siemionow w Geograficzno-statystycznym słowniku Rosyjskiego Imperium, SPt. 1863—1885, podaje tę samą nazwę wsi przy rzece Wichalce w dwóch zapisach *Jałowka* lub *Jelowka*. Wieś *Jelowiki* w rejonie Wietryno, obwodu połockiego notowana jest w Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego w formie *Jałowiki*. Przymiotnik utworzony od nazwy wsi oraz gwarowa nazwa jej mieszkańców (w gwarze wsi Jałówka, grom. Studzianki w powiecie białostockim) brzmią: *jelouski*, *jelouska blaba*, *jelouskije lugʹi*.

Ten paralelizm dwóch form w odniesieniu do tych samych nazw miejscowych i nazw mieszkańców wsi: *Jaluška* i *Jelouška*, *Jałowka* lub *Jelowka*, *Jałowczanie* i *Jelouszczanie* (nazwa mieszkańców wsi); *jałouski* lub *jelouski* (przymiotnik od nazwy wsi) pozwala wnosić o istnieniu innej podstawy słowotwórczej dla nazw typu *Jałówka*. Potwierdza to również akcent nieruchomy, występujący zawsze na ostatniej zgłosce osnowy przymiotnikowej we wszystkich nazwach gwarowych omawianych wsi

¹³ Por. F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, t. I, Kraków 1952—1956, str. 496—497.

¹⁴ M. Federowski, Lud białoruski, t. IV, Warszawa 1935, str. 453.

(oraz w przymiotnikach urobionych od nazwy wsi), i to nie tylko na obszarze Polski, lecz także na terytorium Białorusi. W wyrazie *jałowy* (i jego paradygmatach) w znaczeniu 'niepłodny, nieurodzajny itp.' przycisk utrzymuje się na zgłosce pierwiastkowej. Akcent spełnia tu rolę fonologiczną, odróżnia znaczenia dwu jednakowo derywowanych wyrazów (porównaj ros.: *mukla* 'mąka' i *m'uka* 'męka'). Podaję kilka przykładów gwarowych z Białostoczczyzny: *ałečka*, *jaława* 'owca niekotna' *karłowa* *jaława* 'krowa niecielna', ale *les jałowy* 'las świerkowy' (zanotowane we wsiach Jałówka i Rozedranka Stara pow. sokólskiego); *z'amł'a jaława* 'ziemia nieurodzajna' ale *kłoc jałowy* 'kłoda z drzewa świerkowego' (notowane we wsiach Jałówkach grom. Studzianki i grom. Rozedranka Stara); poza tym *jałovo* Bahn'o 'nazwa pastwiska' (we wsi Jałówka grom. Majewo pow. sokólskiego); *Zajał'uka* 'nazwa łąki' (we wsi Rozedrancelce Starej).

Przytoczone przykłady występowania paralelnych form wyrazowych na określenie tych samych nazw miejscowych oraz roli akcentu w wyrazach homograficznych pozwalają przyjąć nazwy geograficzne typu Jałówka, z akcentem na syl. przedostatniej, za urobione od prasłowiańskiego **edla*, **edlt*. Odpowiednikami jego są: w języku literackim ros. *jel*, *jolka*, w białoruskim *jelka* w znaczeniu 'świerka (*pineca excelsa*)', w pol. *jodla*, czeskim *jedle*, słowackim *jedľ'a*, ukraińskim *jał*, *jałyna* w znaczeniu 'jodły (*abies alba*)'. W językach bałtyckich mamy w znaczeniu 'świerka': staropruskie *addle*, lit. *ėglė*, dial. *ąglė*, łotewskie *egle*¹⁵. W gwarach białoruskich i przejściowych, białorusko-ukraińskich Białostoczczyzny występują formy z uproszczoną grupą **dl* >> *l* np. *jlełka*, *jolka*, *julka*, *jol'a*, a na pograniczu z Mazowszem i w powiecie augustowskim notujemy również formy z *g*: *jleгла*, *jegl'aška*. Formy z *g* są cechą charakteryzującą całą północ Polski od Suwałk aż po Słowińców. Tłumaczyć je można w dwojaki sposób: wpływem (może substratem) litewskim lub też (co jest bardziej wątpliwe) samodzielnym rozwojem ze starej *jedłty* na drodze fonetycznej lub analogicznej¹⁶.

Nagłosowe *ja* w miejscu oczekiwanego *je* w nazwie Jałówka można wyjaśniać dwoma zjawiskami. Występującym na podłożu języka białoruskiego tzw. jakaniem, tj. wymową samogłosek nie akcentowanych *a*, *o*, *e* jak *ja* ('a) w pozycji po spółgłoskach palatalnych, np. *śasn'a*, *ścan'a*, *z'amł'a*, *śadr'o*. Mogą to być również formy hiperpoprawne, powstałe w wyniku ucieczki przed północno-polską wymową gwarową *je* w miejscu *ja*, np. *jaden* (zamiast *jeden*), *jęгла* (*jęгла*), *janaki* (*jednaki*), *jago* (*jego*), *jawwa* (*Jewa* 'Ewa')¹⁷. Na północnym Mazowszu mamy również następujące nazwy miejscowe z wtórnym *ja* w miejscu pierwotnego *je*: *Jedwabne* || *Jadwabne*, *Jezioro* || *Jazioro* oraz *Jemiolki* || *Jamiolki*, *Jesławstowo* || *Jaśławstowo*¹⁸.

¹⁵ F. Sławski, Słownik..., o.c., str. 582.

¹⁶ K. Nitsch, Wybór pism polenistycznych, t. II — Studia wyrazowe, Wrocław-Kraków 1955, str. 112—116.

¹⁷ W. Taszycki, Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego, cz. II. Przejście Ja w Je, „Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie”, Dz. I, t. VI, zesz. 1—2, Lwów 1934.

¹⁸ K. Zierhoffer, Nazwy miejscowe północnego Mazowsza, Prace Onomastyczne PAN, nr 3, Wrocław 1957, str. 31.

Analiza słowotwórcza nazw typu *Jałówka* skłania nas do łączenia ich z przymiotnikiem *jałowcy* (od białoruskiej nazwy świerka). Inaczej mówiąc, jest to rzeczownik odprzymiotnikowy utworzony za pomocą formantu *-ka*. Sufiks *-ka* w danym wypadku ma funkcję substancywizującą przymiotnik, podobnie jak w rzeczownikach polskich (np. nazw napojów) *cytrynowka*, *wiśniówka*, *żytniówka*; *boróweka* 'pinaria', *węzówka* 'skóra zlenionego węża', *miedzianka* 'szpilka miedziana', *odleżałka* 'gruszka leśna', ołowianka 'kula ołowiana'¹⁹. W rzeczownikach rosyjskich: *кладовка* (кладовая), *метровка* (метровая), *винтовка* (с винтовым стволом), *двоймовка* (двоймовая доска)²⁰.

Analogicznych nazw geograficznych można by przytoczyć o wiele więcej. Z terenu Białostoczczyzny znane są następujące nazwy: rzeka i wieś *Kamionka* w pow. sokólskim; rzeka *Brzozówka*, lewy dopływ Biebrzy oraz wieś *Brzozówka* przy tej rzece (notowane dawniej w formie *Brzozowa*)²¹; rzeka *Biała* (przez mieszkańców Białegostoku zwana *Białką*), lewy dopływ Supraśli; wieś *Olchówka* w pow. hajnowskim; wieś *Jasionówka*²² (w dawniejszych dokumentach zawsze pisana w formie *Jasienówka*, gwarowo również *Jas'en'cyka*) koło miasteczka powiatowego Dąbrowy; *Ciesówka*²³, wieś w grom. Szymki pow. białostockiego.

Spoza Białostoczczyzny mamy dodatkowe nazwy rzek: *Radomka* (dawniej *Radomska rzeka*), lewy dopływ Wisły; *Szczecinówka* (dawn. *Szczecinowski potok*), prawy dopływ Dunajca; *Trzetrzewianka* (*Trzetrzewińska* albo *Czczewiński potok*)²⁴. W językach wschodnio-słowiańskich, na Białorusi i Ukrainie również dość często występuje formant *-ka* w nazwach miejscowych i terenowych wyrażających właściwość topo- lub geograficzną terenu, jego rzeźbę, szatę roślinną, strukturę gruntu itp. Z toponomastyki białoruskiej²⁵ notujemy następujące przykłady takich nazw miejscowych: *Piaszczanka*, *Wapniarka*, *Zabalocinka*, *Sasnauka*, *Dubrouka*, *Asinauka*, *Biarozauka*, *Kalinauka*, *Malinauka*. Na terytorium Ukrainy²⁶ w obwodzie lwowskim można spotkać następujące nazwy tego typu, np. *Dołynivka*, *Polanka*, *Piszcanka*, *Kamjanka*, *Dubrowka*, *Dubynka*, *Dibročka* etc.

Przy klasyfikacji dwuznacznych nazw miejscowych, w wypadku kiedy kryteria językowe nie wystarczają do ostatecznego rozstrzygnięcia, czy dana nazwa jest topo-

¹⁹ W. Doroszewski, *Monografia słowotwórcza*, „Prace Filologiczne, t. XIII, Warszawa 1928, str. 62—64.

²⁰ А. Н. СССР, *Грамматика русского языка*, т. I, Москва 1960, с. 244—245.

²¹ Por. *Lustracje województwa podlaskiego 1570—1576*, wydali J. Topolski i J. Wiśniewski, Wrocław—Warszawa 1959, str. 114, 145.

²² W. Krysztofik, *Jasienówka, o.c.*, str. 13—14. Objasnia pochodzenie wsi Jasienówki od nazwy drzewa 'jesion', wsi Brzozowo od 'brzozy' itp.

²³ Nazwa tej wsi (dawniej uroczyska) notowana jest też w formie *Cisówka* i wiąże się najprawdopodobniej z rodzinnym (najdalej na wschód wysuniętym) stanowiskiem 'jodły' w Puszczy Białowiejskiej, nazywanej przez okoliczną ludność *cisem białym*. Por. K. Nitsch, *Wybór pism...*, o.c., t. II, str. 117—118.

²⁴ Przykłady te przytaczam na podstawie informacji mgr M. Jurkowskiego.

²⁵ Я. Таранюскі, *Да пытання аб паходжанні назваў вёсак, мястэчак, гарадоў Беларусі*, „*Наш Край*” № 4—5, Мінск 1926, с. 8—13.

²⁶ Є. М. Пасацька-Черняхівська, *Топонімічні ландшафтні назви. Питання українського мовознавства*, кн. 3, 1958. (Львів. держ. унів.)

graficzną, czy też dzierzawczą, należy zachować jak najdalej idącą ostrożność. K. Zierhoffer, badacz nazw miejscowych sąsiadującego z Białostoczczyzną północnego Mazowsza, pisze w swojej pracy: „...składnik krajobrazu, aby mógł posłużyć za podstawę do utworzenia nazwy miejscowej, musiał być z danym miejscem trwale związany, czyli że musiał to być element nieruchomy, a przy tym rzucający się w oczy. Tym wymaganiom — pisze on — spośród roślin najlepiej odpowiadają drzewa i dlatego przy nazwach miejscowych pochodnych od nazw drzew większy jest stopień prawdopodobieństwa, że są one nazwami topograficznymi, a nie dzierzawczymi czy też rodowymi”²⁷.

Z powyższych rozważań nad etymologią i budową słowotwórczą nazw miejscowych i hydrograficznych typu Jałówka wynika, że pochodzą one od białoruskiej nazwy świerka i określają właściwość terenu, na którym są położone. W klasyfikacji pod względem leksykalno-znaczeniowym należy zaliczyć je do nazw topograficznych. Za taką klasyfikacją przemawiają również dalsze względy:

1. Nazwy te odpowiadają warunkom fizjograficznym, w jakich występują lub początkowo występowały, to jest są zgodne z zasięgiem florystycznym świerka. Potwierdza to zasada autopsji, jak również dane źródłowe o przebiegu granic naturalnego zasięgu świerka na terenie Polski²⁸ i Białorusi²⁹.

2. Miejscowości o nazwie *Jałówka* leżą na obszarach (jeśli idzie o Białostoczczyznę) dawnych królewskich, zamieszkałych przeważnie przez ludność poddaną³⁰. Ziemia nie była tu własnością dziedziczną osadników. Dlatego też jest mało prawdopodobieństwo, aby nazwy te mogły być urobione od imienia jednego właściciela osady lub nazwy rodu.

3. Białoruskie nazwy geograficzne typu *Jałówka* z jej derywatami mają swoje odpowiedniki urobione od apellatywów mazowieckiej *Jęgli*, *Jęgłaski* lub też litewskiej *Ėglės* (G. sg. nazwy świerka). Występują one również licznie w północnej części Białostoczczyzny. Należą do nich:

- Jałowo*, wieś, grom. Dębowo, pow. augustowski;
- Jęgliniszki*, wieś, grom. Krasnopol, pow. sejneński;
- Jęglówek*, wieś, grom. Krasnopol, pow. sejneński;
- Jęglówek*, wieś, grom. Jeleniewo, pow. suwalski³¹;
- Jęgliniec*, wieś, grom. Szypliszki, pow. suwalski;
- Jęgliniec*, wieś, grom. Kaletnik, pow. suwalski;
- Jęgliniszki*, wieś, grom. Smolnik, pow. suwalski;
- Jęglewo*, kolonie, grom. Banie Mazurskie, pow. gołdapski.

²⁷ K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe...*, o.c., str. 20.

²⁸ Por. Granice naturalnego zasięgu świerka na mapce K. Nitscha i Mrozówny (K. Nitsch, *Wybór pism...*, o.c., p. str. 126) oraz w pracy E. Krist, *Świerk*, Warszawa 1951, str. 19.

²⁹ O. Polanskaja, *Ab zmianach roślinności BSSR u kierunku z południa na północ*, „*Nasz Kraj*”, nr 2—3, Mińsk 1925, str. 11—14.

³⁰ A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku...*, o.c., str. 174, 184.

³¹ A. Pałujanski, *W pracy pt. Wędrowki po guberni augustowskiej*, Warszawa 1859, str. 41 i 144—145, wyjaśnia pochodzenie tych nazw od litewskiego *Ėglė* ‘świerk’ zaznaczając, że miejscowości te położone są wśród lasów świerkowych.

4. W nomenklaturze geograficznej Białostoczczyzny spotykamy stosunkowo dość dużo nazw miejscowych i hydrograficznych, wyrażających przyrodzone właściwości florystyczne krajobrazu. Oprócz już wyliczonych można wymienić jeszcze następujące nazwy miejscowe, wodne i terenowe: *Berezowo, Borek, Chwojak, Lipiny* (wsie i kol. w pow. hajnowskim); *Lipina, Sosnowe Bagno* (wieś i kolonia w pow. sokólskim); miasteczko *Dąbrowa*; *Krasnybór, Sosnowo* (wsie pow. augustowskiego); *Bierżynie, Berżniki* (wsie pow. sejneńskiego); rzeka *Leśna* (prawy dopływ Bugu); *Jeseńowa Harła, Borok, Łożynki, Aśninik, B'erlozowy Lux, Alśanka* (nazwy pól, łąk, lasów i uroczysk w pow. białostockim).

W klasyfikacji pod względem strukturalno-gramatycznym³² nazwy miejscowe i hydrograficzne typu Jałówka należy zaliczyć do grupy nazw sekundarnych (utworzonych za pomocą różnych przyrostków i przedrostków), w obrębie zaś niej do podgrupy derywatów sufiksalnych z formantem *-k-*.

Dokładne i wszechstronne zbadanie nazw geograficznych Białostoczczyzny może dać dużo ciekawego materiału, niezbędnego przy kompleksowych badaniach ziem północno-wschodnich Polski, zapoczątkowanych na szerszą skalę przez „I Konferencję Nauk Historycznych w Białymstoku”.

³² St. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957.

DYSKUSJA NA SEKCJI JĘZYKOZNAWCZEJ

Dyskusję otworzył prof. dr Jan Safarewicz, udzielając głosu poszczególnym mówcom:

Prof. dr Antonina Obrębska - Jabłońska (Warszawa). Po pierwsze chciałam dać nie związane z referatem prof. Otrębskiego zapytanie, dlaczego używa się tutaj formy *Jaćwingów*, chociaż w potocznie stosowanej terminologii jest przyjęta forma *Jadźwingów*?

Po drugie interesuje mnie podjęta w referacie prof. Otrębskiego substytucja głoski *ch* przez *k* (typ: *Mniszech* zam. *Mniszech*, *tam bylech* zam. *tam bylech* 'tam byłem'). Jest to zjawisko charakterystyczne dla terenów południowo-polskich, występujące w Małopolsce i na Podhalu. Resztki tego zjawiska spotykamy w Sieradzkim i Łęczyckim (Z. Stieber, *Isoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego*, Kraków 1933). Inne pozostałości *k < ch* znalazł prof. K. Dejna w Kielecczyźnie. Chyba najdalej sięgające na północ przykłady, to spotykane ostatnio w pracy W. Cyrana, *Gwary polskie w okolicach Siedlec* (Łódź 1960), ale nie wydaje mi się, żeby się one spotykały z terenem osiedli Jaćwingów. Jak wytłumaczyć, że zjawisko, które całkowicie leży poza ewentualną możliwością stykania się z Jaćwingami, byłoby przypisane ich substratowi, czy też impulsowi danemu przez rozwój tych cech w języku jaćwieskim?

Chciałabym także prosić, żeby pan profesor, który z braku czasu nie omówił spółgłosek wargowych w gwarach polskich, wyjaśnił, jaki jest jego pogląd na sprawę ewentualnego wpływu jaćwieskiego w ich zakresie.

Prof. dr Przemysław Zwoliński (Warszawa). Jak wiadomo podział gwarowy Polski można przeprowadzić na trzy zasadnicze części: Małopolska ze Śląskiem, Wielkopolska i Mazowsze. Przeciwstawienie językowe Małopolski i Śląska (tj. południa) reszcie Polski jest wyraziste i ostatnio wiąże się je z istnieniem państwa Wiślan. Natomiast dotąd nie postawiono wyraźnie tezy, jakie są przyczyny przeciwstawienia Wielkopolski Mazowszu i odwrotnie. Zna się wprawdzie cechy, które dzielą oba te rejony, ale nigdy nie tłumaczono ich faktami historycznymi. Mam wrażenie, że referat prof. J. Otrębskiego daje możliwość pewnego powiązania tych odrębności z suponowanym właśnie substratem jaćwieskim.

Mazowsze stanowi odrębny teren dialektyczny, aczkolwiek pewnymi cechami łączy się raz z Małopolską, raz z Wielkopolską. Najbardziej charakterystyczną cechą różniącą je od Wielkopolski jest mazurzenie. Dyskusja lat powojennych wykazała, że mazurzenie powstało prawdopodobnie na substracie obcym, zaś argumentacja prof. Otrębskiego pozwala z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że mógł to być właśnie substrat jaćwieski.

Dla mnie osobiście najciekawsze jest to, że już w XVI w. zwrócono uwagę na mazurzenie jako na cechę różniącą Mazowsze od pozostałych terenów. Dziś istnieje mazurzenie w Małopolsce. Ja osobiście nie mam sprecyzowanego zdania, jaka jest chronologia mazurzenia mazowieckiego, uważam tylko, że było ono starsze na Mazowszu jak w Małopolsce i do Małopolski przyszło z Mazowsza.

Ostatnio zwróciłem się z interesującym pod tym względem tekstem, mianowicie z *Kosmografią* Sebastiana Muenstera z 1550 r., gdzie wylizła się dialekty polskie. Muenster dodaje, że dialekty małopolskie, śląskie i wielkopolskie są tylko różnicami gwarowymi, natomiast Mazowszanie według niego mówią odrębnym językiem, różniącym się przede wszystkim w spółgłoskach. Widzimy tutaj, że wyśmienianie się całej Polski z Mazurów w związku z ich mazurzeniem przeniosło się jakimiś dziwnymi drogami aż na zachód do Bazylei, gdzie pracował Muenster.

Drugą cechą, której mazowieckość czy północno-wschodniość uświadomił mi referat prof. Otrębskiego, jest fonetyka międzywyrazowa. Jeżeli rzeczywiście można by powiązać mazowiecką fonetykę ubzdźwięczniającą z elementem czy substratem jaćwieskim, to byłoby to bardzo interesujące.

Spśród wymienionych przez prof. Otrębskiego dziewięciu cech te dwie pierwsze zdają się potwierdzać ewentualność substratu jaćwieskiego na Mazowszu. Inne są w różnym stopniu prawdopodobne, względnie zupełnie nieprawdopodobne, np. przejście *ch* w *k* wygłąda na typowo małopolskie, przejście *chw* we *chf* a potem w *f* jest zjawiskiem ogólnosłowiańskim, które występuje w gwarach bułgarskich, w języku serbo-chorwackim i tutaj może być zbieżnością przypadkową.

Z innych rzeczy interesuje mnie podana w cesze szóstej sprawa pomieszania *i* z *y* oraz sprawa występowania dyftongów w zapożyczeniach polskich w litewskim. Otóż zdaje mi się, że z tego, że pożyczki polskie czy słowiańskie w językach obcych zawierają dyftongi w miejscu *y*, nie można wyciągać wniosków o wymowie *y* w polskim czy słowiańskim. Niemcy np. stale oddają dyftongiemi słowiańskie *y* w nazwach miejscowych u Słowian Meklemburskich, chociaż ono wtedy nie było dyftongiem (por. Maria Jeżowa, *Dawne słowiańskie dialekty Meklemburgii w świetle nazw miejscowych i osobnych*. Cz. I *Fonetyka*, Wrocław 1961). Tak sarno w wydanym ostatnio przez prof. A. Łarina siedemnastowiecznym słowniku wielkoruskim z 1608 ewentualnie z 1609 r. stale oddaje się dyftongiem rosyjskie *y*, chociaż ono na początku XVII w. wcale dyftongiem nie było.

Doc. dr Czesław Kudzinowski (Poznań). Nie uważam, żeby ci Jadzwingowie, nazywajmy ich Jadzwingami przez *dź*, mieli po temu jakieś prerogatywy, aby od nich wyszły zjawiska językowe, które potem mogłyby się rozprzestrzenić dalej na Polskę, jak to przedstawia referat prof. Otrębskiego. Nie było sprzyjających ku temu czynników ani kulturalnych, ani politycznych.

Tak samo nie można tłumaczyć wpływem Jadzwingów istnienia mazurzenia w Polsce i w innych rejonach. To jest jakieś szersze zjawisko, o którym w ogóle należy mówić tylko jako o zjawisku względnym. „Mazurzenie jest tylko wtedy, jeżeli go nie ma”. Uważam, że przynajmniej w językach bałtyckich należałoby to zagadnienie w ten sposób rozpatrywać. Niemazurzący jest tylko litewski, więc należałoby raczej mówić o niemazurzeniu.

Także zapożyczenie typu *kuknia* nie ma dla mnie większego znaczenia dowodowego. Przy zapożyczeniu z polskiego trzeba było fonem *ch* przez coś oddać. Litewszczyzna tego fonemu nie miała, więc oddała przez najbardziej bliski fonem *k*. Tak się dzieje przy wszystkich zapożyczeniach, jeżeli język zapożyczający nie ma odpowiednika.

Prof. dr Jan Safarewicz (Kraków). Bez względu na to, jak będą interpretowane fakty, które prof. Otrębski przytoczył w swoim referacie, to w każdym razie zostanie jedna bardzo ważna zdobycz, mianowicie, wskazanie paralelizmu, który łączy fakty polskie z faktami bałtyckimi, interpretowanymi w danym wypadku jako jaćwieskie. To jest niewątpliwa zdobycz naukowa, która może być w rozmaity sposób interpretowana, ale da podstawę do dyskusji.

Natomiast trudności, jakie wynikają z propozycji przedstawionych przez prof. Otrębskiego, jak dla mnie, są przede wszystkim natury chronologicznej. Przyjmując tezę prof. Otrębskiego trzeba by wpływy jaćwieskie na język polski umiejscowić w dwóch zupełnie różnych epokach. Jeden dział tych wpływów to są zjawiska, które obserwujemy w nazwach miejscowych i różnych śladach filologicznie dających się stwierdzić, drugi dział to są zjawiska przede wszystkim fonetyczne, o których mówił prof. Otrębski. Otóż, zjawiska dające się stwierdzić filologicznie są późne i należą do epoki ściśle historycznej. Natomiast wpływy na system fonetyczny, jeżeli je łączyć z Jadzwingami, muszą być bez porównania starsze, sięgać epoki dla nas przedhistorycznej.

Niestety, nie mamy żadnej tradycji historycznej, która by tę hipotezę potwierdzała. Brak danych, ażeby ludność Mazowsza (oczywiście, tego rdzennego a nie rozszerzonego) siedziała na terenach zamieszkałych poprzednio przez Jadzwingów. To by dopiero trzeba było udowodnić. Źródła pod względem historycznym należałoby szukać w zjawiskach prehistorycznych, dających się wydobyć archeologicznie. Otrzymalibyśmy wtedy odpowiedź, w jakiej mierze kultura reprezentowana później przez Jadzwingów sięga na południe i zachód na tereny polskie, w szczególności mazowieckie. W tym zakresie musi być jednak zastosowana jak największa ostrożność interpretacyjna.

Prof. dr Jan Otrębski (Poznań). Jestem starym nauczycielem gimnazjum, a potera byłem profesorem, nauczyłem się więc cenić wszystkie uwagi bez względu na to, od kogo pochodzą. To jest wynik mojego doświadczenia w trakcie wieloletniej działalności pedagogicznej.

Referat mój jest wyciągiem z monografii, która w tej chwili obejmuje około 120 stron druku. Zagadnieniem zacząłem się zajmować około 40 lat temu w związku ze sprawą ciekawania i dziakania. Zastanawiałem mnie, dlaczego to zjawisko objęło jednocześnie obszar Polski, Białorusi i Litwy, dlaczego powstało w językach, z których każdy miał swoją odrębną przeszłość. Nie ulegało dla mnie żadnej wątpliwości, że trzeba tu wziąć pod uwagę sąsiedztwo. To był pierwszy punkt zaczepny.

Zastanawiała mnie też palatalizacja spółgłosek wargowych. Tutaj paralelizm jest oczywisty. Zgodnie z życzeniem prof. Obrębskiej-Jabłońskiej odczytałem odpowiedni ustęp z mego referatu.

W przekonaniu, że w badaniach nad przeszłością języka polskiego jestem na dobrej drodze, utrwaliło mnie dalej przekształcenie *ch* w *k*. Przypominam, że *k* z *ch* po raz pierwszy się zjawia w w. XV na Mazowszu. Jest to stwierdzenie prof. T. Brzajskiego, które wywołało zdziwienie doskonałego znawcy dialektów polskich prof. Z. Stiebera. Skoro przykłady przejścia *ch* w *k* występują w tak dawnym czasie i tam, gdzie nie spodziewaliśmy się tego, powstaje pytanie, dlaczego mamy z tego obszaru tak mało przykładów, natomiast tak licznie występują one na południu. Mamy tu zapewne objaw hipopoprawności. Zjawisko było rażące i Jaćwingowie się go szybko wyzbywali, natomiast na południu chodziło tylko o ułatwienie wymowy.

Bardzo ważna jest sprawa ubezdźwięcznienia *w* po spółgłoskach bezdźwięcznych. Kiedy zajmowałem się sprawą Jaćwingów i ich nazwy, dane mi było stwierdzić, że w Metryce Litewskiej jest *Jaifa* (przez *fi*). To odstępstwo wobec wszędzie panującej poprawnej białoruszczyzny wywołało zdziwienie językoznawców. Kariski wspominał o tym na wykładach, Būga wyraził przypuszczenie, że to zjawisko przynieśli Polacy. Wyjaśniły tę sprawę dopiero teksty zapisane przez Jana Rozwadowskiego w litewskiej wsi Zasiecie, w gminie Zdzięcioł, pow. słonimski. Przykładów na wymowę typu *tf* jest dużo, a trzeba pamiętać, że Rozwadowski był znakomitym fonetykiem, że więc o żadnej pomyłce nie może być mowy. Co do pochodzenia litewskiego dialektu w pow. słonimskim, to z historii wiadomo, że w okolicach Grodna i Słonimia książęta litewscy osiedlili Jaćwingów chroniących się na Litwę przed Zakonem Krzyżackim. Skojarzyłem więc sobie zapisy Rozwadowskiego z pisownią *Jaifa* i stwierdziłem, że chodzi tu o ten sam zlitewszony obszar pojaćwiński, że *Jaifa* nie jest faktem przyniesionym przez Polaków.

Przedstawię jeszcze sprawę mazurzenia. Przypuszczano dość powszechnie, ja sam nawet to przypuszczenie głosiłem, że mazurzenie polskie może być pochodzenia pruskiego. Z czasem stwierdziłem jednak, że nigdy nie może się zdarzyć, żeby na pewien obszar dostała się tylko jedna, odosobniona obca właściwość językowa. Dlatego wycofałem się ze swego stanowiska i czekałem, aż stwierdzę w języku polskim oprócz mazurzenia inne właściwości języka pruskiego. Obecnie w świetle mego referatu zagadnienie mazurzenia przedstawia się inaczej. Szczególnie ważne jest to, że mazurzenie istnieje i w języku litewskim, na obszarze bezpośrednio przytykającym do polskiego. Spostrzegł je i zapisał etnograf Jurgis Dovyraitis na północ od Puńska, Sejn i Suwałk. Materiały jego przesłane na moją prośbę przez prof. Balčikonisa okazały się prawdziwe. Mazurzenie polega tam na mieszanii spółgłosek *s* i *f*. W niektórych gwarach istnieje pod tym względem daleko posunięty bezład, tak że niektóre osoby nie wiedzą, jak mają wymawiać: czy poprawniejsza jest forma z *f* czy z *s* (por. J. Otrębski, *Gramatyka języka litewskiego*, t. I, Warszawa 1958, paragrafy 38 i 499). Nie ma więc potrzeby wywodzić mazurzenia wyłącznie z Prus, skoro mazurzyli i Jaćwingowie.

Po tych uwagach związanych z referatem chciałbym ze stanowiska językoznawcy wysunąć pewne postulaty w stosunku do archeologii. Archeologowie pracują, niestety, w sposób niedostateczny. Ja bym wyraził postulat, żeby brano za punkt wyjścia stan dzisiejszy. Chcielibyśmy wiedzieć, czy archeologia za pomocą swoich środków będzie mogła ustalić, jak daleko można przerzucać w przeszłość zjawiska dzisiejsze. To jest normalna droga badań naukowych, że od rzeczy prostych idzie się do rzeczy trudnych.

Na zakończenie, korzystając z obecności przedstawicieli Komitetu Językoznawczego PAN, chciałbym powiedzieć, co następuje: Jestem zbudowany tym, co tutaj słyszałem. Oba referaty, prof. Obrębskiej-Jabłońskiej i dra Zdanowicza były naprawdę dobre. Pomijam szczegóły, które ja bym może w pewnych wypadkach ujął inaczej, ale jako całość oba referaty były przygotowane z gruntowną znajomością rzeczy.

U prof. Obrębskiej-Jabłońskiej mogłem stwierdzić entuzjastyczny stosunek do pracy, co jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Tematyka naszego pogranicza wschodniego wisi w powietrzu. Znalazła się tu grupa ludzi z różnych środowisk naukowych, którzy się nią żywo interesują. Są to nie tylko językoznawcy, ale jak mogłem to stwierdzić wczoraj i dzisiaj, także historycy i archeolodzy.

Sądzę, że nasza najwyższa instancja naukowa, P.A.N., a może i naczelne władze państwowe wezmą pod uwagę nasze bezinteresowne wysiłki. Nie wątpię ani na chwilę, że owoce tych wysiłków będą obfite i zainteresują naukę światową. Będzie to jak najlepsza przysługa oddana Polsce.

Mgr Stanisław Glinka (Warszawa). Dla zilustrowania problemów poruszonych w referacie prof. A. Obrębskiej-Jabłońskiej chcę dodać następujące uwagi: Zasadzenie wschodniej części woj. białostockiego odbywało się z trzech różnych stron: bardzo wczesne z południa od strony Bugu w kierunku Narwi i Supraśli, prawie równoczesne jemu osadnictwo mazowieckie z zachodu i dopiero w późniejszych wiekach ze wschodu przez ludność białoruską. Odrębności językowe tych grup ludności w pewnej mierze przechowały się do dzisiaj i gwary białostockie pozwalają wnioskować, gdzie spotykały się te fale kolonizacyjne. Główną cechą grupy południowej było okanie (wymowa typu: *koróca, oknó*), grupy wschodniej akanie (*karówa, aknó*), a grupy zachodniej mazurzenie (*cysty, zyto*). Na terenie, gdzie nastąpiło wzajemne przenikanie fal kolonizacyjnych od południa i od zachodu, występuje jednocześnie okanie i mazurzenie, np. pod Sieniatyczami. Tam, gdzie zmieszało się osadnictwo ze wschodu i z zachodu powstała gwarą akająca i mazurząca (nad Biebrzą w pow. augustowskim).

Ciekawą rzeczą jest też zbadanie, czy istnieje związek dawnych granic politycznych, przebiegających przez Białostoczczyznę, ze zjawiskami dialektycznymi, np. dawnej granicy między W. Ks. Litewskim i Koroną. Na znacznym odcinku jest ona jednocześnie granicą dialektalną między regularnym akaniem i okaniem. Niezgodności są głównie na terenach leśnych, które zostały skolonizowane później.

Interesującą nas tu zachodnią granicę zasięgu białoruszczyzny należy traktować z takim zastrzeżeniem, że nie dotyczy ona ogółu ludności. Jest to tylko linia, do której można jeszcze spotykać ludzi mówiących po białorusku.

Mgr Elżbieta Smułkowa (Warszawa). Pani prof. Obrębska-Jabłońska zwróciła w swym referacie uwagę na zróżnicowanie gwar białoruskich wschodniej Białostoczczyzny, ich archaiczność i związek z przyległymi gwarami BSRR. Chciałabym zilustrować powyższe obserwacje dwoma przykładami z zakresu fleksji.

1) W gen. sg. f. rzeczowników miękkotematowych (*-ja-) pod przyciskiem zachowuje się na prawie całym badanym terenie archaiczna końcówka *-ie* (z^o-*ě*³), np. *ziemi'a*, gen. sg. *ziemi'e*. Wyjątek stanowią gwary pld.-wsch. części pow. sokólskiego i wschodniej białostockiego oraz na zachód od rzeczki Brzozówki, gdzie występuje typ *ziemi'i*. W pow. dąbrowskim i części pow. sokólskiego i białostockiego końcówka *-ie* uogólniła się również na tematy twarde. Mówi się tam nie tylko *ziemi'e* ale i *wad'e, ruki'e*.

2) Analogiczne zjawisko obserwujemy w nom. pl. m.. W rzeczownikach twaridotematowych końcówka *-ie* występuje tylko na obszarze północnym, np. *syn'e, mast'e, kuraki'e*, w miękkotematowych, np. *kowal'e*, również i na południu. Te same gwary północne mają *-ie* w nom. pl. f. na spółgłoskę tylnojęzykową, np. *żanki'e, chustki'e*.

W ten sposób gwary białoruskie terenu północno-wschodniego przeciwstawiają się zarówno południowym, gdzie mamy *ziemi'e, kowal'e* ale *wod'ly, syn'ly*, jak i obszarowi, na którym *-ie* nie zachowało się w ogóle. Izomorfy końcówek *-ie* w gen. sg. f. i nom. pl. m. i f. rzeczowników twaridotematowych dokładnie się nie pokrywają. Typ *syn'e, żanki'e* zajmuje teren większy niż typ *wad'e* i tym samym mniejszy jest obszar gwar z typem *syn'ly, kowal'i, chustki'i* na wschodzie.

Przedstawione cechy fleksyjne gwar białoruskich Białostoczczyzny zdają się mieć związek z historią osadnictwa tego terenu. Z mapy pow. grodzieńskiego w XVI wieku J. Jakubowskiego wynika, że gwary nie mające końcówki *-ie* znajdują się na terenie zasiedlonym najwcześniej. Ludność terenu na zachód od Brzozówki oraz okolic Krynek i Gródka pochodzi najprawdopodobniej z dwóch różnych nurtów osadniczych (wg informacji dra J. Wiśniewskiego). Pozostaje do zbadania przeszłość jej gwar, co pozwoli zapewne określić czas, od którego końcówka *-ie* pojawia się w rzeczownikach twaridotematowych. Dziś w nom. pl. obejmuje ona swym zasięgiem całą Grodzieńszczyznę oraz małe wysepki koło Mińska, Bob-

rujska i Pińska, w gen. sg. mniejszy obszar zachodni. Te i niektóre inne białoruskie cechy fleksyjne zostały przeze mnie omówione w *Sprawozdaniach z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN* z. 5/1960. (Wypowiedź ilustrowana była 3 mapami).

Prof. dr Przemysław Zwoliński (Warszawa). Do ciekawej problematyki referatu prof. Obrębskiej-Jabłońskiej chciałbym dorzucić jeszcze jedno zagadnienie. Mnie osobiście interesował zawsze nie tylko dzisiejszy stan gwarowy, ale też stosunki danego dialektu w przeszłości i byłoby chyba interesujące zbadać, jak w XVI w. przedstawiały się te tu pogranicza. Wiadomo, że gubernia grodzieńska była badana w dawniejszym czasie, natomiast nie były badane części położone bardziej na zachód.

Otóż, w związku ze studiami ukrajinistycznymi zainteresowałem się osobą Łukasza Górnickiego, który był starostą tykocińskim. Niewątpliwie nie był on tylko starostą tytularnym, jak świadczą jego listy, w których usłucha się, że chciałby być na dworze, gdzie miał funkcję bibliotekarza królewskiego, a tymczasem stale przebywa tu, na głębokiej wówczas prowincji. Górnicki pochodził z Oświęcimia pod Krakowem i z językami wschodniosłowiańskimi mógł się zetknąć dopiero tutaj. Otóż on wymyślił własną oryginalną pisownię dla języka polskiego i zastosował ją jako fonetyczną do języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, mianowicie napisał w niej trzy pierwsze psalmy. Przy analizie okazało się, że Górnicki bardzo dokładnie, jak na ówczesne stosunki, oddaje wymowę ukraińską. Jest tam tzw. ukraińska dyspalatalizacja spółgłosek przed *e*, ukraińskie przejście *ě* (*jač*) w *i* i inne. W związku z tym interesuje mnie, jak wyglądały stosunki językowe na Białostocczyźnie w tamtych czasach, czy mogły tu w Tykocińskie sięgać jakieś cechy ukraińskie czy też były to jakieś zjawiska białoruskie, które były bardziej bliskie ukraińskiemu niż dzisiejsza białoruszczyzna.

Prof. dr Antonina Obrębska-Jabłońska (Warszawa). Bardzo dziękuję prof. Otrębskiemu za słowa zachęty i życzliwej oceny początków naszych badań nad dialektami białoruskimi w woj. białostockim. Rzeczywiście zagadnienia związane z leksyką i systemem gramatycznym tych gwar są niezwykle ciekawe i wydaje mi się, że dostarczą wielu nowych materiałów, w czym, między innymi, utajonych tu w warunkach zupełnie specjalnych archaizmów językowych różnego typu. Do badania ich trzeba przystępować szybko, bo czasu zostaje mało, gdyż te zjawiska się kończą. Przeobrażenia i etniczne i językowe wzrastają na tempie i to nas jeszcze bardziej powinno dopingować.

Mgr Elżbieta Smułkowa (Warszawa). 1) Przy omawianiu zjawisk fonetycznych dr Zdaniewicz mówi o trudnościach polszczyzny sejneńskiej wynikających z przyswajania polskiej oboczności *o* : *ó*, jaka nie istnieje w białoruszczyźnie. Takie sformułowanie wymaga sprostowania. Południowo-zachodnie narzecze białoruskie, a w tym i badane przez nas gwary wschodniej Białostocczyzny, posiadają w swoim systemie fonetycznym samogłoskę *ó* pochylone. W porównaniu z gwarami polskimi i istnieją pewne różnice w zakresie jej występowania. Jest to jednak samogłoska, która, jak i w polszczyźnie, przede wszystkim powstała ze wzdłużenia zastępczego. Oprócz zwięzienia białoruskie *ó* cechuje dość znaczna labjalizacja. Na Białostocczyźnie *ó* notujemy w połud.-wsch. części pow. augustowskiego, w pow. dąbrowskim, sokólskim i części białostockiego. Im dalej na południe, tym częściej w odpowiednich pozycjach występuje dyftong *-uo-*.

2) W związku z przyrostkiem *-uszcz* tworzącym przymiotniki odslowne typu *bajuszcz*, *gaduszcz* podaje w sensie uzupełnienia, że takie formacje jak *bałuszcz palec*, *niesuszcz kurka*, czy *baruszcz kawa* występują na całym chyba obszarze gwar białoruskich wschodniej Białostocczyzny.

3) Różnice w zakresie produktywności sufiksu *-ak* na korzyść *-uk* w stosunku do polszczyzny kulturalnej referent w sposób przekonywający łączy z wpływem białoruskim. Warto jednak zwrócić, uwagę, że w pasie zachodnim gwar białoruskich obserwujemy bardzo wyraźną ekspansję mazowieckiego sufiksu *-ak* w wyrazach białoruskich, zwłaszcza oznaczających istoty niedorośle, np. *cielak*, *żerabak*, *parasjak* wobec biał. *ciała*, *żerabiła*, *parasiła*. Mamy więc w tym zakresie do czynienia z procesem wzajemnego oddziaływania.

4) Kończówkę *-ami* w narzędniku l. mn. rzeczowników *samiami*, *dziami*, *kościami* tłumaczy referent wpływem białoruskim. Można by się zastanawiać, czy nie jest to wyrównanie wewnątrzgwarowe polskie, gdyż podczas naszych badań nad gwarami białoruskimi stwierdziliśmy dość wyraźnie opozycję pomiędzy *-mi* białoruskim i *-ami* w polszczyźnie. Często nawet te same osoby mówiąc po białorusku używają form *sami*, *dziami*, *kurmi*, natomiast mówiąc po polsku starają się używać form *samiami*, *dziami*, *kurami*.

Prof. dr Antonina Obreńska-Jabłońska (Warszawa). Okładając obszerniejszą dyskusję do ukazania się referatu dra Zdanczewicza drukiem, zastanawiam się czy należy oceniać jako białoruską, czy wielkoruską bądź rosyjską cytowaną w referacie i znaną z języka Mickiewicza formę „u mnie jest” wobec spotykanego w gwarach zachodniobiałoruskich zwrotu „ja maju”. Gdyby tę ostatnią formę białoruską rozumieć jako polonizm, wtedy „u mnie jest” byłoby białoruskie rodzime. Wysuwa się wreszcie trzecia ewentualność: samodzielny paralelizm zwrotów typu „u mnie jest” i „ja mam”, występujący w pasie gwar zachodniobiałoruskich, a przejęty później przez gwaty polskie wyrosłe na podłożu białoruskim.

Tak samo nie mam pewności, czy można uważać za białoruskie imiesłowy na *-uszczu*, a nawet ten wyraz *baluszczu*, który występuje na całej Białorusi. Forma rodzima powinna by brzmieć *-ucz*. Dlatego sądziłabym, że to są rusycyzmy, albo oddziaływanie form rosyjskich, które powodują formacje analogiczne. Ten wpływ jest jeszcze bardziej prawdopodobny z powodu istnienia enklaw wsi wielkoruskich starowierów. Nadmienić też warto, że rosyjska końcówka *-uszczu*, *-juszczu* jest pochodzenia obcego (starocerkiewnego).

Zanik końcówki *-a* w mianowniku l. mn. neutrów rozumiałabym raczej jako rezultat zmiany rodzaju nijakiego na żeński, bo chociaż w białoruszczyźnie literackiej została ona zastąpiona przez *-y* (*wokny*), to w gwarach zachodniej Białorusi utrzymuje się mianownik l. mn. neutrów na *-a* (*wokna*, *okna*).

Przy okazji chciałabym zapytać, czy w gwarach sejneńskich spotyka się często czasowniki zwrotne użyte bez zaimka zwrotnego jak w przytoczonym w referacie przykładzie: *pochorowali wszystkie od śmierci*. Ten typ czasowników spotykałam w „Pieśniach białoruskich” M. Federowskiego, ale nie mam pewności, czy jest to właściwość charakterystyczna dla czasowników białoruskich, czy też jest to refleks polskich lokalnych cech gwarowych.

Mgr Stanisław Glinka (Warszawa). Gwara w okolicy Sejn rozwinęła się niewątpliwie przy współudziale elementu białoruskiego. Jednakże niektóre właściwości językowe, przytoczone przez dra Zdanczewicza na potwierdzenie tej tezy, sięgają daleko na Mazowsze, np. czas przeszły typu: *ja robił* jest wspólny pod Ostrołęką. Trudno tam przypisać wpływ białoruski i chyba jest to cecha wspólna gwarom mazowieckim i białoruskim. Podobnie rzecz się ma z uproszczeniem w czasie przeszłym typu: *kobiety byli*, które występuje też w pow. łonżyńskim. Z innych cech wspomnianych w referacie, znane jest na Mazowszu przejście w niektórych wyrazach *d* w *g*, np. *trznagel*, *zemglala*.

W okolicy Wigier słyszałam takie formy: *nie się chwiał*, *nie się chwiali*. Chciałabym zapytać, czy występują one w gwarze sejneńskiej i czy nie można by się w nich doszukiwać wpływu litewskiego?

Dr Irmiona Judycka (Warszawa). Wśród pewnej liczby zjawisk językowych, uznanych przez dra Zdanczewicza za rezultat wpływów białoruskich na gwary sejneńskie, jest kilka takich, które spotyka się także w gwarach nie sąsiadujących bezpośrednio z terytorium białoruskim. Fakt ten świadczyłby o penetracji niektórych elementów, specyficznych dla obszaru wschodniostowiańskiego, na zachodnie terytoria gwar polskich, np. wyrazy *muraska* 'mrówka' i *jałowska* 'jałowa ziemia' (o tej ostatniej mówił M. Kondratiuk) używane są na Mazurach.

Produktywne w gwarach Sejn formanty słowotwórcze *-aj* i *-ej* zdarzają się na Mazurach, a nawet Warmii w takich formacjach, jak: *matej*, *tymotej* „tymotka”.

Żywotny w gwarach sejneńskich sufiks *-owaty* tworzy w Ostródzkiem, na Warmii i Mazurach formacje denominalne pełniąc funkcje wartościujące (np. osłabienie cechy tożsamości lub określenie częściowego podobieństwa). Oto dość liczne przykłady: *podługowaty*, *czarnowaty*, *zdrowowaty*, *sikowaty* itd. Ekspansywność tego sufiksu jest tak silna, że urabia on również formacje pochodne od niemieckich podstaw słowotwórczych, np. *sprendowaty* (nm. *der Spring*, fonet. *šprint* z wymianą *g : d*), *zumpowaty* (nm. *der Sumpf*), *kisowaty* (dolnoniem. *der Kies*).

Charakterystyczna jest także dla gwar Warmii i Mazur tendencja do zmiany rodzaju gramatycznego, mianowicie przejście formy neutrum do formy femininum, np. *żyta*, *prosa* lub przejście formy męskolinum do formy femininum, np. *dysz* \geq *dyszla*, *okop* \geq *okopa* 'kopiec na kartofle’.

Wydaje mi się, że pojawienia się w gwarach sejneńskich konstrukcji typu „u mnie jest” w znaczeniu 'ja mam' nie należy tłumaczyć wyłącznie oddziaływaniem języka białoruskiego. Konstrukcja ta używana jest także w centralnych gwarach polskich (Sieradzkie, Łęczyckie, Łowickie) oraz w północnomazurskich (Kieleckie).

Dr Tadeusz Zdancewicz (Poznań). Uprzejmie dziękuję wszystkim dyskutantom za cenne uwagi i pytania związane z moim referatem. Zanim przejdę do zagadnień szczegółowych, chcę zaznaczyć ogólnie, że danych z gwar białoruskich na Białostocczyźnie, szczególnie z gwar na południe od Białegostoku, będzie można używać bez zastrzeżeń do interpretacji faktów z gwar sejneńskich dopiero po dokładnym opracowaniu historii osadnictwa całej Białostocczyzny i Suwalszczyzny. Należy także podkreślić fakt występującej w wielu wypadkach zgodności zjawisk językowych w gwarach sejneńskich i w polskich gwarach na Wileńszczyźnie, czyli związek gwar sejneńskich raczej także z tamtejszymi gwarami białoruskimi.

W świetle powyższego przy zagadnieniu przyswojenia w gwarach sejneńskich polskiej oboczności *o : ó* trudno wnosić na podstawie dzisiejszego stanu w białoruskich gwarach białostockich o istnieniu w przeszłości *ó* pochylonego w gwarach sejneńskich. W białoruskich gwarach białostockich samogłoska zbliżona do polskiego *ó* pochylonego występuje w wyniku redukcji dyftongu *-uo-*. Jest to sięgająca dość daleko na północ cecha ukraińska, jak o tym świadczy geografia zjawiska i warunki jego występowania tylko w akcentowanych sylabach zamkniętych i przed wygłosowymi spółgłoskami zarówno etymologicznie dźwięcznymi jak i bezdźwięcznymi. Są to warunki zasadniczo różne od występowania kontynuantu dawnego *o* długiego w polszczyźnie literackiej i gwarach polskich. Trudno także przypuścić, aby ludność dzisiejszej Sejneńszczyzny pochodziła z terenów zajmowanych przez białoruskie gwary białostockie. Cała ta przygraniczna rubież W. Ks. Litewskiego była zasiedlana z terenów odleglejszych. Omawiany problem oboczności *o : ó* został zadowalająco wyjaśniony przez K. Nitscha i H. Turską (H. Jabłońską) w stosunku do polskich gwar na Wileńszczyźnie, a tym samym także w odniesieniu do gwar sejneńskich.

Przyrostek *-uszcz* jest z pochodzenia cerkiewizmem zarówno w wielkoruszczyźnie jak i w białoruszczyźnie. Ponieważ jest to cecha morfologiczna, prawdopodobnym wydaje się medium białoruskie.

W przyrostku *-ak* wpływ białoruski występuje tylko w wąskim zakresie znaczeniowym. Przyrostek *-uk* jest białoruski. Natomiast sam proces zastępowania rzeczowników nijakich na *-ę* przez rzeczowniki męskie jest zjawiskiem mazowieckim, przy czym w gwarach sejneńskich może on być realizowany przy pomocy przyrostków *-ak* i *-uk*.

Wyłączne występowanie końcówki *-ami* w narzędniku l. mn. jest znane także w gwarach polskich. W odniesieniu do gwar sejneńskich zwraca uwagę paralelizm z białoruszczyzną literacką.

Zakresy używania zwrotów *u mnie jest* i *ja mam* w białoruszczyźnie i w gwarach polskich wymagają specjalnego, głębszego studium. Fakty z gwar polskich przytoczone w dyskusji są raczej niezależną innowacją spowodowaną przez wymienne używanie tych bliskich znaczeniowo zwrotów. Mniej prawdopodobny jest archaizm wobec braku poświadczeń w zabytkach staropolskich.

Zaimk końcówki *-a* w mianowniku l. mn. rzeczowników nijakich może być rezultatem zmiany ich rodzaju gramatycznego na żeński, chociaż interpretacja taka nie jest konieczna, ponieważ końcówkę *-a* w mianowniku l. mn. rzeczowników nijakich zachowały tylko gwary południowobiałoruskie. Gwary sejneńskie dzielą tę cechę z polskimi gwarami na Wileńszczyźnie.

Różnice w zakresie zwrotności czasowników w stosunku do polszczyzny kulturalnej występują w gwarach sejneńskich w pewnej ilości przykładów, przypuszczalnie pod wpływem wschodniostowiańskim (np. tylko *przypomnieć*, tylko *pytać się*).

Typ *ja robił się* dość głęboko na obszar gwar polskich na całym pograniczu polsko-ruskim.

Rodzaj męskoosobowy w l. mn. czasu przeszłego czasowników przy rzeczownikach żeńskich i rzeczowych jest paralelizmem rozwojowym mazowiecko-wschodniostowiańskim.

Szyk zaimka zwrotnego przy czasowniku zaprzeczonym typu *nie się schowa* prof. K. Nitsch uważał za cechę białoruską i tłumaczył silnym związaniem zaimka zwrotnego z czasownikiem, inni, np. prof. J. Safarewicz, uważają to za lituanizm.

Przenikanie białoruskich cech leksykalnych i słowotwórczych na Mazury, a nawet na Warmię, łączy się ze stwierdzanym przez historyków przenikaniem przez dawną granicę z Prusami ruskich elementów etnicznych.

Prof. dr Przemysław Zwoliński (Warszawa). Głos dotyczący etymologii nazwy *Wigry* podanej w referacie doc. Cz. Kudzinowskiego nie zanotowany na taśmie magnetofonowej.

Mgr Jerzy Bańczerowski (Poznań). Relikty języka Jaćwingów oceniane sceptycznie przez doc. Kudzinowskiego są rzeczywiście tak niedliczne i niepewne, że nie moglibyśmy na ich podstawie wy-

jaśnić wielu problemów tego języka. Jednocześnie prof. Otrębski mówił, że niektóre cechy języka Jaćwিংów zostały przejęte przez sąsiadujących Słowian. Bardzo możliwe, że w tych cechach przejętych można by się czegoś doszukać, co pozwoliłoby nam ustalić niektóre właściwości języka Jaćwিংów.

Dalej wiadomo, że pewna ilość Jaćwিংów uciekła na Litwę. Bardzo możliwe, że przy wtórnej kolonizacji litewskiej część ich wróciła na swoje dawne tereny. Być może, że po nich przetrwały resztki językowe. Dlatego powinniśmy dokładnie badać gwary na dawnych terenach pojaćwieskich. Nie powinny nas przerażać zgodności z językiem litewskim. Wiadomo, że badacze, między innymi Buga, mieli poważne wątpliwości, a nawet różnie tłumaczyli te zgodności. Prof. Łowmiański uznaje je za wynik kolonizacji litewskiej w dobie plemienną. Moim zdaniem w rozwiązaniu wielu kwestii spornych i niejasnych mogłyby dopomóc prace archeologiczne i dokładne opracowanie etapów kolonizacji litewskiej oraz uszeregowanie ich w czasie.

Doc. dr Aleksander Kamiński (Łódź). Przy poszukiwaniu relikwów języka jaćwieskiego na dzisiejszych terenach woj. białostockiego trzeba bardzo się liczyć z kolonizacją litewską, o której mówił doc. Kudzinowski i która tu była w XV i XVI wieku bardzo intensywna. Magnaci polsko-litewscy zupełnie się nie liczyli z podłożem etnicznym tych ziem przy sprowadzaniu osadników. Tak więc obok siebie, bardzo często może nawet w tych samych wsiach, są potomkowie osadników litewskich, ruskich i mazowieckich. Pod tym względem jest to kraj wielkich trudności badawczych, szczególnie dla językoznawców. Wielkiemu ryzyku prac językoznawczych prowadzonych bez znajomości przeszłości (metryki) każdej miejscowości może zapobiec dopiero sporządzenie słownika historyczno-geograficznego tych ziem.

Sprawa relikwów języka jaćwieskiego nie jest tak beznadziejna, jak to przedstawił doc. Kudzinowski, bo zachowało się ich trochę w źródłach z XIII i XIV wieków zarówno krzyżackich jak i ruskich (np. w *Latopisie Ipańjewskim*). W sumie mamy około czterdziestu nazw niewątpliwie jaćwieskich, które pozwalają językoznawcom (np. Gerullisowi) wyciągnąć pewne ogólne wnioski. Z ogromną dozą prawdopodobieństwa pozwala uznać za jaćwieskie nazwy metoda zastosowana przez prof. Falka i prof. Otrębskiego na Suwałszczyźnie, polegająca na wyszukiwaniu nazw odrębnych od litewszczyzny, identycznych natomiast lub zbliżonych do staropruskiego. Słusznym wydaje mi się postulat doc. Kudzinowskiego badania nazw wód, rzek, toni i pól. Nie wiem, czy trzeba i można szukać relikwów jaćwieskich w bieżącym języku ludności.

Na koniec chcę powiedzieć, że Jaćwিংowie doczekali się dzisiaj takiej koncentracji uwagi, jakiej dotychczas, w odniesieniu do swoich smutnych dziejów nie mieli. Grozi niebezpieczeństwo, że nasza życzliwość dla tego tematu może go obarzyć ciężarem hipotez naukowych, których ten 50-tysięczny lud nie zdoła udźwignąć.

Prof. dr Jan Otrębski (Poznań). Podobnie jak doc. Kudzinowski i ja stoję na stanowisku, że każdy referat powinien pociągać za sobą dyskusję. Dyskusja ma jednak o tyle wartość, o ile służy prawdzie, tzn. o ile w dyskusji stwierdza się błędy i doskonalą wywody. W myśl tak pojętej dyskusji ja powiem co następuje:

Nie ma zgodności pomiędzy tym, co mówił tu doc. Kudzinowski, a zapowiedzianymi uprzednio tezami, których zresztą nie sformułował w sposób należyty. To rzecz najważniejsza. A teraz co do szczegółów.

Referent stawia w sprawie Jaćwিংów pytanie: „dialekt pruski, litewski czy język samodzielny”? Otóż, nie jest sprawą istotną, czy to nazwiemy „dialekt”, czy „język”. Wiadomo, że językoznawcy bardzo często się wahają i mówią np. o dialektach słowiańskich zamiast o językach. Z pewnego punktu widzenia to będzie dialekt, z innego zaś język. Natomiast istotną sprawą tutaj jest stosunek pokrewieństwa do języka czy to pruskiego, czy litewskiego. Nad tym więc trzeba się było zastanowić.

Nasza wiedza o języku Jaćwিংów nie jest dostateczna. Ale dużo rzeczy już wyjaśniono w sposób należyty. O żadnych wątpliwościach co do odrębności języka Jaćwিংów nie może być mowy. Na dowód tego podam dwa przykłady: 'lipa' po litewsku nazywa się *liepa*, tymczasem na obecnym obszarze litewskim, ale dawnym Jaćwিংów istniała forma *lėipa*, nie *liepa*. Jest to fakt podstawowej wagi. Mniej znany jest drugi szczegół. Nazwa pewnego jeziora w pow. łódzieskim brzmi *Dūlgas* wobec litewskiego *ūlgas* 'długi'. Nazwa ta jest bliższa słowiańskiemu przymiotnikowi **dlъgъ* ze względu na *dl-* na początku, którego brak w litewskim.

Co się tyczy samej nazwy Jaćwingów to, moim zdaniem, jest ona wyjaśniona chyba całkowicie. To jest lud, który siedział nad rzeką Jatwa, jak to dawno już twierdził Kazimierz Būga. Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze pochodzenie nazwy rzeki — mam na ten temat przygotowany, nie opublikowany jeszcze artykuł. Chcę sprostować powiedzenie, że Litwini używali tylko formy *Jatwingiai*. Jest to nazwa zrekonstruowana przez K. Būgę na podstawie ruskiego *Jatwiagi* i polskiego *Jaćwingowie*, przesunięta do odmiany palatalnej: *Jatwingiai*. Historycznie prawidłowa jest tylko forma *Jatwingoi*.

Inna natomiast sprawa, to jakiej formy: *Jaćwingowie*, czy *Jadźwingowie* należy używać w języku polskim. Albo się idzie za tradycją, albo się ją łamie i przywraca się stan rzeczy początkowy. Lud polski przede wszystkim na obszarze pojaćwińskim zachował nazwę *Jaćwingi z d*. Ta forma jest mocnym potwierdzeniem tego, że tam było początkowo *t* a nie *d*. Wypada też stwierdzić istniejącą zgodność między nazwą rzeki *Jatwa*, ruską nazwą *Jatwiagi* a między polską ludową nazwą *Jaćwingi*. Nasi przodkowie ustalili niegdyś tę nazwę w formie *Jadźwingowie* i ważną rzeczą jest wiedzieć, że jest to nazwa wtórna. Chciałbym, żeby wszyscy zgodzili się na jeden sposób nazywania, żeby nie używano bezładnie obu form, jak jest teraz.

Przy ustaleniu granic historycznych Jaćwingów muszą współdziałać wszystkie zainteresowane działy nauki, ale to jest sprawa, która może być, moim zdaniem, rozstrzygnięta dopiero w przyszłości. Przejmują się nią głęboko historycy, a wśród nich między innymi badacz tego zagadnienia prof. H. Łowmiański. Nie wolno więc mówić, że ta sprawa jest w zaniedbaniu. W badaniach nad ustalaniem pierwotnego obszaru jaćwińskiego muszą być wzięte pod uwagę nie tylko dane historyczne, ale także nazewnictwo, a po wtóre istniejąca we wschodniej Polsce znana rubież etnograficzna, o której tutaj się nie mówiło, ale która ma pierwszorzędne znaczenie. — Niezgodne ze stanem faktycznym jest twierdzenie referenta, że co do Jaćwingów brak źródeł pisanych. Źródła pisane istnieją; są to kroniki ruskie, polskie, krzyżackie.

Na koniec chciałem jeszcze wspomnieć o pozostałościach pojaćwińskich w słowniku dialektu knyszynskiego posiadany przez referenta. O ile mi wiadomo, chodzi tu o rzecz, dotychczas jeszcze nie opracowaną.

Doc. dr Czesław Kudzinowski (Poznań). Może państwo pozwolą, że zanim odpowiem na glosy w dyskusji, powiem kilka słów wstępu. Mianowicie chciałem, jako syn tej ziemi, podziękować organizatorom za dzisiejszy zjazd. Czekałem na to pół wieku. Z drugiej strony chcę podziękować władzom za piękne miasto; ja je pamiętam zupełnie inne. Za ożywienie całego rejonu białostockiego pod względem gospodarczym i kulturalnym. Podziękować koleźce memu Jerzemu Sztachelskiemu za Akademię Medyczną i życzyć Białostokowi w najbliższej piętnastolatce uniwersytetu.

Po tym wstępie przechodzę do odpowiedzi na dyskusję. Przy etymologii nazwy Wigry uzupełniłem etymologię prof. Falka, ale wcale przy niej się nie upierałem.

Natomiast stwierdzam stanowczo, że nie mamy zabytków pisanych w języku jaćwieskim takich np., jak tekst „Ojciec nasz” zapisany w języku pruskim. Co do tego nikt mnie nie przekona. Nazwy osób i miejscowe to są nazwy ewentualnie pruskie. Przy okazji chcę zwrócić uwagę na wyraz *jęgła*, bo tu mamy odpowiednik pruski *agle*. Znany i poważny językoznawca Būga był również za pruskością języka jaćwieskiego, choć przypuszczał kolonizację litewską.

Prof. ●trebskiemu chciałem odpowiedzieć, że dyskutujemy na temat referatu a nie ~~toz~~, które byłem zmuszony wysłać w pośpiechu i nie przywiązywałem do nich w ogóle wagi.

O ile mi wiadomo, w języku litewskim są żywotne obie formy *Jatwingas* i *Jatwingis*.

Materiał bałtycki z dialektu knyszynskiego jest oczywiście powiększony i referat dzisiejszy zawiera z niego 82 zestawienia. Pokładam nadzieję w dalszych badaniach prowadzonych celowo według planu przez wszystkie ośrodki, skoordynowanych pod kierownictwem Białegostoku.

Dr Tadeusz Zdancewicz (Poznań). W związku z ciekawym referatem prof. Falka² chciałbym poruszyć dwa zagadnienia. Po pierwsze nie zawsze jest tak, że przyległe do dużego jeziora małe jeziorka mają nazwy z przyrostkiem deminutywnym oparte na tym samym rdzeniu, np. w Półkotach pod Berznikami duże jezioro nazywa się *Berznik*, małe natomiast *Nimanajėis*. Możliwe są tutaj dwie ewentual-

² Referat Prof. K. O. Falka nie został przez autora złożony do druku (przyp. redakcji).

ności: albo uległa zmianie nazwa dużego jeziora, albo, co bardziej prawdopodobne, nazwa małego jeziora powstała niezależnie od tej pierwszej.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę, że obok nazwy jeziora *Nimanijs* występuje na jeziorze Wigry też o nazwie *Nemnijska*, którą prof. Falk zanotował w swoich *Wodach wigierskich i huciańskich*. Czy nie można by tych nazw łączyć z tym samym rdzeniem, który jest w nazwie rzeki *Niemen*. Przeszkód formalnych do zestawiania tych nazw wobec istniejących w okolicznych gwarach oboczności *szpiguje: szpieg, pszynica: pszenica: pszanica* nie ma. Mogłoby to być pewnym przyczynkiem do etymologii Niemna.

Drugie zagadnienie dotyczy przechodzenia nazw bałtyckich do polskiego systemu językowego. Przy nazwiskach na *-is* mechanizm jego w gwarach polskich z pogranicza litewskiego jest taki, że w przypadkach zależnych nazwisko odrzuca formant *-is* i przybiera końcówki polskie, np. do *Ragiala*, z *Ragiałem* (od *Ragialis*). Natomiast w mianowniku długo utrzymuje się *-is*: *Ragialis*. Potem także w mianowniku odrzuca się formant litewski i powstaje forma *Ragial*, zachowująca jeszcze przez pewien czas odcień pejoratywny.

Prof. dr Przemysław Zwoliński (Warszawa). W związku z referatem prof. Falka chciałbym poruszyć dwa problemy: sprawę przejmowania litewskiego przyrostka *-is* i sprawę tłumaczeń nazw litewskich na polski.

Przejmowanie zakończenia *-is* w formach *Jęglin* wzgl. *Jęglinie* jest naturalnym podciągnięciem pod jakąś znaną formę, pod najbliższy sufixs często występujący w języku polskim. Tak samo na naturalne przejście wygląda nazwa *Remieniń*, ponieważ jest to formacja zupełnie nie zrozumiała. Zakończenie ma ukształtowane zgodnie z wymogami fonetyki polskiej, gdzie przy następcie *k + i + n* wygłosowe *n* ulega zawsze palatalizacji. Natomiast zupełnie dla mnie niejasna jest forma *Okmini* z 1645 r., czyli usunięcie *-s* wygłosowego, zachowanie natomiast samogłoski *-i-*. Takich formacji nie ma w języku polskim.

Barażo mnie zainteresowała sprawa tłumaczeń typu *jezioro Czarne* itp. w związku z pewnymi świadectwami XVI wiecznymi o znajomości języka litewskiego w Polsce. Konkretnie chodzi o wypowiedź Marcina Bielskiego w trzecim wydaniu jego Kroniki: „*litewskiej mowy świadomości wszyscy*”. W dyskusji na ten temat pomiędzy I. Chrzczanowskim i Fr. Krękiem okazało się, że w XVI w. Litwinami nazywano także Białorusinów i Polaków, którzy mieszkali na terenie W. Ks. Litewskiego. W ten sposób świadomość litewskiej mowy przechodzi na język białoruski, bo nie ma żadnych śladów znajomości litewszczyzny z tamtych czasów. Pisząc o tym w pracy „*Uwagi o języku Marcina Bielskiego*”, *Odrodzenie w Polsce*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1960, s. 61—106 dodałem uwagę na str. 68, że język litewski nie był wtedy zrozumiały w Polsce, ale się wiedziało, że Litwini mają swój osobny język. Jeżeli więc istnieje dosyć masowe przekłady nazw z litewskiego na polski, wygląda na to, że przynajmniej w tych okolicach Polacy znali język litewski. Te tłumaczenia nazw byłyby jedynym pewnym argumentem za rzeczywistą znajomością litewskiego przez Polaków w XVI w.

Prof. dr Jan Otrębski (Poznań). Przede wszystkim chciałbym tutaj w imieniu nas wszystkich wyrazić uznanie prof. Falkowi, że badania nazw wodnych na Suwalszczyźnie podjął i kontynuuje je. Trzeba pamiętać, że prof. Falk jest inicjatorem tych badań. Pracował w warunkach specjalnie trudnych, musiał wyrobić sobie sam odpowiednią metodę badań.

W związku z referatem podsm kilka raczej luźnych uwag szczegółowych. Moim zdaniem nazwy wodne, tzn. nazwy rzek i jezior należałoby badać łącznie z odpowiednimi nazwami miejscowymi. Należy starać się, o ile można tylko, stwierdzić, czy nazwy miejscowe nie są związane z nazwami wodnymi, bo mogą one dopomóc potem do analizy nazw wodnych. Prof. Falk podał np. takie nazwy jak: *Okmini*, *Okminajtis* itd. *Okmini* jest to z pewnością nazwa osiedla początkowo położonego nad jeziorem, które się nazywało *Akmenis* tzn. *Kamieniste*. Dzisiaj jest to wprawdzie nazwa jeziora, ale wiadomo powszechnie, jedna nazwa może zastępować drugą.

Dalej należy pamiętać, że obok nazw urzędowych zachowanych w dokumentach, mogą istnieć różniące się nazwy ludowe. Mogą one być odmienne czasem tylko co do formy, ale mogą być także utworzone od zupełnie innego pierwiastka. Zawsze więc trzeba ustalać, czy nazwa ludowa odpowiada urzędowej. Porównanie daje niekiedy ciekawe wyniki.

Następnie chciałbym zwrócić uwagę na sposób przejmowania nazw bałtyckich przez Słowian. Mogą być one przejęte całkowicie w postaci obcej, a mogą też być tłumaczone. Tłumaczenie odbywa się w dwójaki sposób: albo zmienia się tylko obcy przyrostek (ew. deklinację), albo też tłumaczy się nazwę całkowicie

dając odpowiednik słowiański. Np. w nazwie *Okminėk* występującej obok *Okminajtis* mamy do czynienia z przykładem zmiany przyrostka.

•boczność *aglinis* i *jeglinis*, • której tu kilka osób mówiło, wynika ze zwykłej w językach bałtyckich alternacji *a*, *e* w zgłoszkach początkowych.

Doc. dr Tamara Buch (Warszawa). Chciałabym do referatu prof. Falka dodać kilka uwag, jak nazwy miejscowe pochodzenia litewskiego na *-is* są oddawane w języku polskim. Na terenie pow. sejneńskiego jest ich pięć, czy sześć. Nazwy dwóch wsi *Būdviėcis* i *Wilkokūkis*, gdzie w chwili obecnej już nie mieszkają Litwini, są oddawane w brzmieniu polskim bez końcówki: *Budwieć*, *Wilkokuk*. Pozostałe nazwy: *Trumpālis*, *Wātakiemis*, *Jonaraisis* są oddawane w języku polskim jako pluralia z końcówką *-e*: *Trampole*, *Wojzokiemie*, *Jenarajście*. Ludność litewska mówiąc po polsku rzadko używa tych form urzędowych, najczęściej używa nazw bez końcówki, np. *Trampol*, *Jenarajść*.

Litewskie nazwy z sufiksem *-iszkis*, *-iszkie*: *Trumpališkis*, *Morkiške*, *Juodėliške*, są oddawane jako pluralia z zakończeniem *-iszki*: *Trampaliszki*, *Marhiszki*, *Jodeliszki*.

Tak samo w nazwie jeziora *Galadus* w miejsce litewskiej nazwy na *-is* (*Galādusis*, *Galādūsis*) używa się polskiej formy bezkońcówkowej: *Galadus*. Dodać należy informację, że mieszkańcy okolicznych wsi nazywają to jezioro nie *Galādūsis* lecz *Dusiā* i małe jeziorzka, które oddzieliły się od niego nazywają *Dusaitis* i *Dusālis*. Tak samo leżąca nad tym jeziorem wieś nazywa się *Dusnyčia*. Mieszkańcy wiążą nazwę jeziora z dużym jeziorem *Dusiā* znajdującym się na terytorium LSRR i w odróżnieniu od tamtego obok *Dusiā* nazywają je *Mająj Dusią* 'Mała Dus' lub *Misj Dusią* 'Nasza Dus'. Jezioro na terytorium LSRR nazywają *Daidziji Dusią* 'Wielka Dus'.

Prof. dr Przemysław Zwoliński (Warszawa). Podana w referacie mgr M. Kondratiuka etymologia jest stuprocentowo pewna i przy publikacji tego nie warto by rozważać, czy nazwa pochodzi od imienia osobowego, czy od „poszycia” terenowego.

Przesadna ostrożność onomastów polskich w tym względzie polega na pewnym nieporozumieniu. Prof. W. Taszycki przy etymologizowaniu nazw miejscowych wprowadził pewne novum metodyczne i starał się decydować o znaczeniu całej nazwy na podstawie przyrostka. Jednocześnie skrytykował pracę geografki J. Zduńczyk-Jaroszowej, *Topograficzne nazwy polskie pochodzące od niektórych drzew i zwierząt*, Prace geograficzne X, 1928, s. 113—133, która na podstawie nazw patronimicznych, np. typu *Jaworzycze*, lub etnicznych, np. typu *Jaworzany*, starała się wnioskować o zasięgach poszczególnych drzew na terenie Polski. Prof. Taszycki tak się zaangażował w tę dyskusję, że dla pewności w odpowiednich działach swojej monografii pt. *Słowiańskie nazwy miejscowe*, Kraków 1946 zaznaczył, że to są nazwy wątpliwe.



6792/1

93999